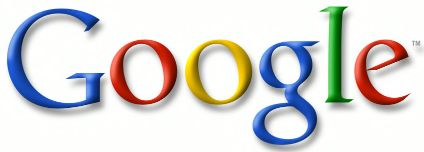
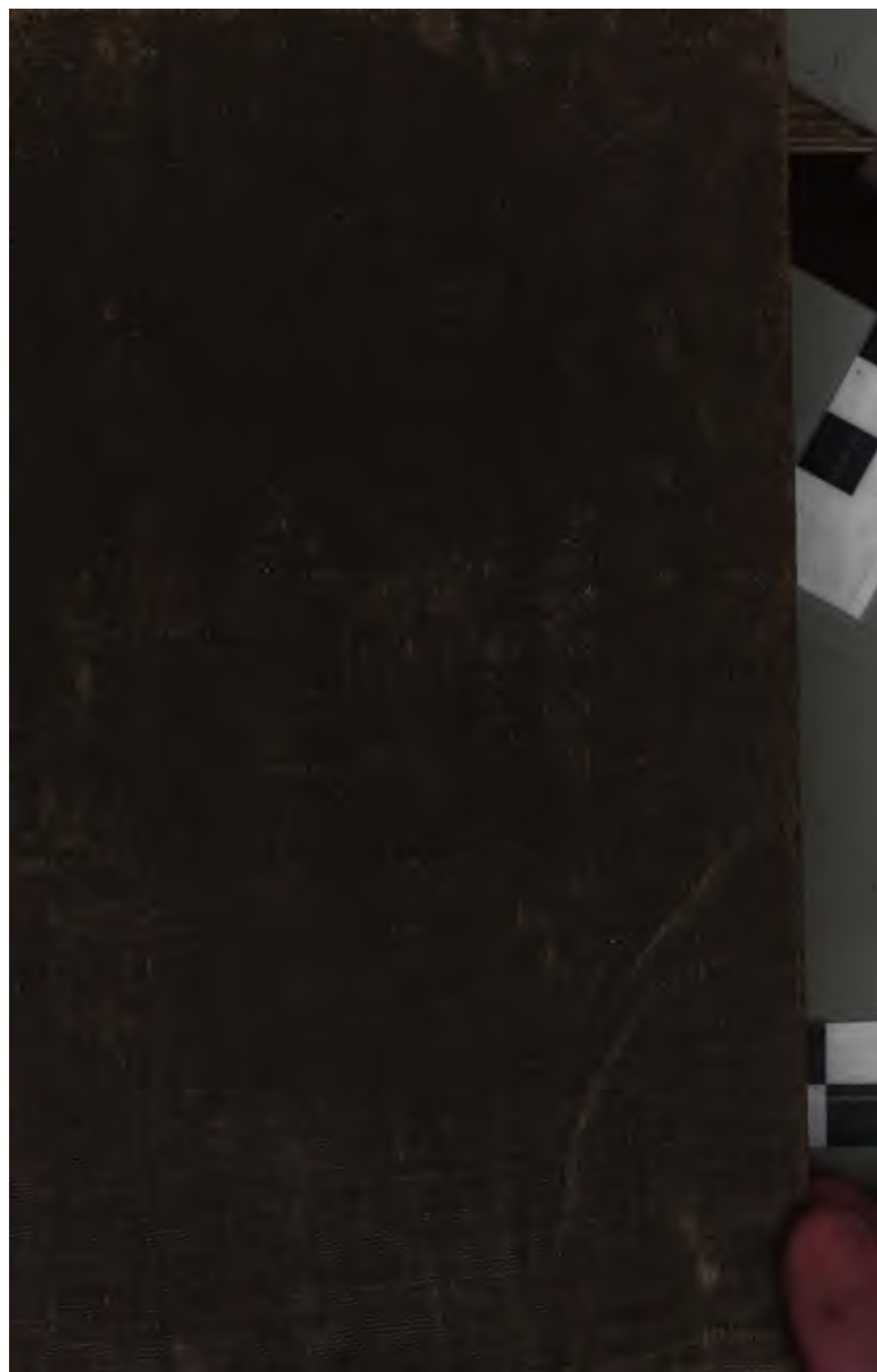




PIERWOTNE DZIEJE
POLSKI I LITWY.

PIERWOTNE DZIEJE

POLSKI I LITWY

ZEWNĘTRZNE I WEWNĘTRZNE,

Z UWAGĄ NA OŚCIENNE KRAJE, A MIANOWICIE NA RUŚ, WĘGRY, CZECHY I NIEMCY, WYŁOŻYŁ, I, Z DOROBIONĄ DO NICH CHRONOLOGICZNĄ MAPĄ,

wydał

Wacław Aleksander Maciejowski.



W WARSZAWIE,
W DRUKARNI KOMMISSYI RZĄDOWEJ SPRAWIEDLIWOŚCI.

1846.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby ekzemplarzy.
w Warszawie dnia 1 (13) Lutego 1846 r.

Cenzor,

JULIUSZ HIGNET.

Ekzemplarzy podpisem moim nie opatrzonych, prawnie dochodzić będę.

W. A. Maciejowski

PRZEDMOWA.

Dzieło, które pod sąd znawców historyi oddaję, jest po Pamiętnikach i Polsce (aż do pierwszéj połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów opisanéj), trzecim ustępem, zrobionym do dziejów prawodawstwa Słowian, na większą skalę zamierzonych. Wyjdzie po nim czwarty, a może piąty i szósty ustęp; przez co wyjaśnią się przodków naszych dotąd mało tknięte wewnętrzne dzieje, a dla najciekawszéj ich części, czyli dla historyi prawodawstwa, wytrysną nowe zrzódła, które ożywiwszy niwę słowiańskiego ustawodawstwa, dopomogą jéj do wydania na powszechny użytek długo w swem łonie ukrywanych bogactw. Nie od samych atoli zrzódeł, nie od usiłowań wszakże rolnika, jedynie zależy spełnienie życzeń, wyhodowanie plonu, i zebranie z niego owoców. Może krynica strumieniem żywéj wody zasilić rolę, może pracownik poorać ugor,

może skrzętnym zachodem jałową uprawić ziemię: ale jeżeli słońce nie zaświeci, i ożywiającym swym promieniem nie dopomoże roślinie do wzrostu: jeżeli wyrośnięty w plon kłosek nie wypielęgnuje pogodne niebo; jeżeli słota przeszkodzi żniwu, i da zmarnieć darowi bożemu: wtedy zawiedzione zostaną nadzieje rolnika, zginie rąk praca, a poczynione zabiegi, podjęty około niwy trud i zachód, przepadną. Wszakże przepadłszy nie zginą: bo dany przykład znaleźć może naśladowców, pobudzić do dalszéj pracy, i zachęcić do kuszenia się na nowo o to, co się raz nie udało. Te uwagi przychodzą mi na myśl co ranek, gdy się zabiéram do pracy. Widzę, że przez rozważanie wszechstronne dziejów Słowian, można z czasem zrozumiéć życie przodków naszych polityczne, domowe, religijne, umysłowe, wojskowe, gospodarskie, w rozlicznych jego kierunkach: przekonywam się, że idąc tą drogą, można będzie zbadać wewnętrzne dzieje nasze, a mianowicie też część ich poznać najciekawszą, czyli zrozumiéć prawodawstwo krajowe: że badając zrzódła i podług nich przeszłość w jéj duchu pojmując, a teraźniejszości przy tém z oka nie spuszczając, można przyjść do rezultatu, który ostatecznym bywa nauk wypadkiem: czyli że można poznać swój naród, wskróś przejrzéć naturę umysłowości polskiéj, i za jéj przewodnictwem umiéć odgadywać tajemnice historyi i literatury ojczystéj. Wszakże widzę i to, że dostąpienie zamiaru i osiągnienie celu, zależy od wielu warunków. Słońca tu potrzeba i pogody: pomocy boskiéj i łaski ludzkiéj: ażeby wzbudzić ku pracy współczucie drugich, ażeby uczeni (Ciebie mam ja tu głównie na myśli głęboko uczony Joachimie) krytyką światłą pomoc nieśli wołającemu o nią; ażeby niebo natchnęło ich tą myślą, że należy pośpieszyć z dobrą radą i łaskawym względem dla tego, który toruje drogi

dla chcących zbadać głębiéj przedmiot; który pobudza drugich do sięgnienia po to, czego sam nie spodziewa się dosięgnąć; gdy wziąwszy się do uprawy jednéj roli, musi ją opuszczać, kilka zaledwie na niéj obrobiwszy zagonów, a brać się do nowéj niwy, ażeby i na niéj takiegoż doznał zawodu. Chociaż w tém widzi oczywistą zwłokę, musi wszelako rozmaitą robotą rozrywać swój czas i siły pracownik, bo główny trud któremu się oddał, woła nań o to; bo przekonany jest, że nawet kilka zagonów, które uprawił troskliwie, jemu i drugim pożytek przynieść mogą, wskazując im jak daleko dotąd tę lub ową nauk niwę uprawiano u nas, jak źle orano ziemię, jak z niéj użytkować nie umiano; bo na koniec wié o tém, że już tém samém pożyteczną przedsięwziął pracę, iż zwrócił uwagę drugich na to, co opuszczono, czego nie wyjaśniono w dziejach; że użytecznym stał się przez to, iż wezwał ochotników do obrobienia tego, czego sam dokończyć nie może, dla tego, iż mając na myśli główny swój przedmiot, inszych wyczerpnąć nie jest w stanie. Nie lekkomyślnie więc, lecz z należytém nad rzeczą zastanowieniem się, puszczam się na różnych nauk pole: wiém albowiem, że bez wielu, a mianowicie też bez dziejów i filozofii, rozważać prawa nie podobna; tém bardziéj, gdy samo prawo, będąc nauką, opowiada i rozumuje, gdy z przeznaczenia swojego sądząc z tego, co było, o tém, co jest i będzie, staje się jakoby czarodziejską rószczką, którą uderzone dzieje wiodą prawnika do przybytku prawodawstwa ludów, otwierają mu tajniki jego, i wskróś przejrzeć je pozwalają. Właśnie krytyka ma to wykazać, czy obok badań nad początkowém prawodawstwem (o co mi tu głównie chodziło) śledząc wszystkiego, co w zakres zewnętrznych i wewnętrznych dziejów Polski, Litwy,

i Rusi wchodzi, wyśledziłem czegom szukał; właśnie ma pokazać, czy, mając już przełamane sobie pierwsze lody, mogą naśladowcy moi bezpiecznie iść wskazaną drogą, i rozwijać wielorakie pomysły, które o pierwotnéj historyi rzeczonych ludów w tém dziele objawiłem; właśnie nauczyć mnie ma, czy, w przypadku gdybym nie znalazł spółpracowników, mogę z korzyścią dla nauk budować daléj, com rozpoczął; właśnie ma być słońcem błędnemu wędrowcowi; a pomocą temu, który będąc człowiekiem prawnego rzemiosła i sztuki, musiał i musi wdzierać się w dziedzinę obcych, i nie bardzo dostępnych sobie nauk. Od Was uczeni mężowie, których wyzwałem w mém dziele, czekam obójga, i tuszę sobie, że objawione wątpliwości rozwiązać mi raczycie, przyznając lub uchylając wniesione na Was przed światłą publiczność powództwo naukowe.

Pisałem w Warszawie w miesiącu Marcu 1846 r.

PIERWOTNE DZIEJE
POLSKI I LITWY.

I.

ZRZÓDŁO I POCZĄTEK TYCH DZIEJÓW.

Chciwie sięga człowiek myślą poza kolébkę i grób, ciekawy początku swego i końca. Badając, zkąd się wziął i gdzie się podzieje, dowiaduje się z dziejów o tém co było, a wiarą w Boga upewnia się z religii o tém, co na przyszłość będzie. Im nabożniejszy, im rozumniejszy jest, tém więcéj polega na tém, co o początku i końcu śmiertelnych święta objawiła mu wiara; im ciekawszy, tém troskliwiéj śledzi, gdzie i na któréj ziemi przyszedł na świat, wzrosł, i życia przepędził wiosnę. Ku tym stronom kieruje zawsze swe myśli, ku nim tęskliwie zwraca oko. Miejsca, gdzie go kolebano, i gdzie pierwsze młodości swéj przeżył chwile, w dojrzałych latach z przyjemnością ogląda; rodzinnéj ziemi szczególniéj obchodzą go losy, jéj dzieje przed innemi poznać pragnie. Ztąd w nas owo zamiłowanie historyi ojczystéj, ztąd owa chęć poznania dziejów narodu, którego jesteśmy cząstką, ztąd usilna żądza posuwania ich wiedzy jak najdaléj być może, i dowiedzenia się czegoś pewnego o czasie,

w którym ojczyznę przodkowie nasi, po raz pierwszy zamieszkawszy, postawili w niéj pokolenia swojego kolébkę, i założyli miejsce wiecznego spoczynku dla siebie, i swojego potomstwa.

Polacy nie ustąpili w téj mierze innym narodom: troskliwie śledzili i śledzą pierwotne swe dzieje, sięgali i sięgają poza kolébkę i grób przodków, pilnie krzątają się około pomników swéj historyi, odgrzebują je i drukiem ogłaszają. Zabiegi usilne postawiły dzisiejszych historyi znawców i miłośników w możności wiedzenia tego, o czém się ani marzyć ich poprzednikom nie godziło, lubo i oni skrzętnie dopytywali się o dawne pamiątki.

Marcin Galus, najdawniejszy nasz po imieniu znany kronikarz, (żył około r. 1110), opowiedział dzieje Polski podług tego, co sam widział, lub o czém się u ludzi starych dopytał, albo co w ówczesnych krajowych pomnikach wyśledził: poza czasy postrzyżyn (chrześciańskiego obrządku) nie sięgnął. Jego następcy, Mateusz herbu Cholewa (żył około r. 1166) i Wincenty syn Kadłubków (pisał około r. 1203) daléj poszli, czyli raczéj pójść chcieli, usiłując pierwotne dzieje Polski opowiedzieć i podług obcych pomników, aczkolwiek nadaremnie, gdyż ich czytać jeszcze nie umieli. Tych torem puścili się Boguchwała (umarł r. 1253), i jego dopełniacz Baszko (umarł około r. 1273), tudzież wszyscy nasi, aż do wieku XIX żyjący kronik i dziejów pisarze, w rękopisach dotąd ukryci lub drukiem ogłoszeni (1). Rozważali oni dawne pamiątki, ale ich nie pojmowali, czytali je, ale nie rozumieli: jednakże w tém będąc mniemaniu, że doszli ukrytéj w nich prawdy, siebie i swoich następców długo uwodzili fałszem, prawiąc o tém, czego nigdy nie było. Poznaliśmy się, lubo nie rychło, na ich mniemanéj prawdzie; doszliśmy tego, że się ona na samych tylko wspiera przypuszczeniach; przekona-

(1) O kronice Marcina Gala i żyjących po nim dziejów pisarzach najdawniejszych, dotąd wydanych lub drukiem nie ogłoszonych; o drukach ich kronik i rękopisach, jest wiadomość w pierwszym dodatku do naszego dzieła, gdzie też znajduje się nasza recenzyja ich tekstu, podług któréj świadectwa kronikarzy tychże przywodzę w mém dziele.

liśmy się o tém, że sam nawet Długosz (umarł około r. 1480) (1), o którym powszechnie sądzono, że pomniki historyczne pojmować umiał, błędne miał, o pierwotnych dziejach polskiego i litewskiego narodu wyobrażenie.

Poprzednicy Długosza, a mianowicie Mateusz, Justyna o Scytach powiastki do polskich przypiąwszy dziejów, z Scytami przodków naszych pobratał: on sięgnął daléj bo (na samym początku swéj kroniki) z arki Noego wywiódłszy Sarmatów, naznaczył ich nam za przodków. Z tegoż zrzódła wywiódł rodowitość dwóch braci, Lecha i Czecha, a idąc śladem czy Boguchwały czy Baszka, uczynił ich założycielami Lechij, czyli Polski i Czech. Wszystkiego tego nie wiedział Mateusz: znał Lechitów czyli Lechów, ale o Lechu monarchii polskiéj założycielu, żadnego nie miał pojęcia.

Śledząc w tém prawdy krytyka wyrzekła w obecnych czasach, że Scytowie i Sarmatowie władnąc Słowianami, dzisiejszą Ruś i Polskę zamieszkującymi, zostają w związku z dziejami przodków naszych, ale krewnemi ich nie byli i nie są: że w czasach odległéj starożytności panowali nad tymiż Słowianami Niemcy Germanami nazywani, i że Długosz, tudzież jego następcy mylnie wzięli Wandalów, Gotów, i inszych Niemców, za spokrewnionych z nami: że Mateuszowi Lachowie nie są czczym wymysłem, bo istnieli niegdyś i wcześniéj od Boguchwałowego Lecha i Czecha chodzili po świecie: że istotnie od tych Lechów Polska nazywała się Lechią, ale że owe nazwisko jako niewłaściwe poszło w zapomnienie, a w miejsce jego nastało, które dziś nosimy: nazwisko zaś to że bierze swój początek od Polan (Polaków), przez Ptolomeusza (pisał między r. 138 a 161 po Chrystusie) po raz pierwszy wspomnianych.

O Scytach, Sarmatach, nie masz już żadnéj wątpliwości. Wszyscy to dziś uznają, że oni stykali się niegdyś z nami władzą, ale nie pokrewieństwem. O Lechitach i Lechii jedni

(1) Joannis Długossi seu Longini historiae Poloniae libri, cum praefatione Henrici L. B. ab Huyssen, Lipsiae 1711 we dwóch tomach.

badacze toż samo podzielają zdanie, drudzy przypuszczają ich do polskiego pokrewieństwa, i przyznają, że istnieli jako stan w narodzie, któremu bajka dała za godło praojca Lecha: insi nakoniec Lechów i Lecha mają za urojenie. Ja wpadłem pierwszy na myśl ową o Lechitach, jako stanie w narodzie, założycielach Polski, czyli twórcach pierwszéj u nąs porządnie urządzonéj towarzyskości politycznéj, i trzymam się téj myśli święcie. Lechitów najdawniejsze siedlisko nad rzeką Łabą (1) upatruję, zkąd je na zachód i południe przenoszę. Jestem przekonany, że w dzisiejszych północnych Niemczech istnieli niegdyś Lachowie, i długo żyli przed mniemanym Lechem, który im, a nie oni jemu, początek swój winien. Długosz przeniósł go z za-Karpat przed Karpaty, i około gór hercyńskich usadowił, zkąd następnie przeprowadził go do Polski (2). Roztrząsnąwszy zdanie jego, i znalazłszy je z prawdą poniekąd zgodne, wmyśliłem się w kronikę Boguchwały (dochodzącą do r. 1253), po niéj w Wincentego (do r. 1203), po niéj w Mateusza (do r. 1166), i nakoniec w Marcina Gala (do r. 1135). Wyjąwszy ostatniego, wszyscy kronikarze drukiem dotąd ogłoszeni zaczynając od czasów najdawniejszych, prawią o Lechu, Czechu i Rusie, o Lechitach, o Leszkach. Rozważywszy ich słowa, porównałem je z opowiadaniem Nestora, (umarł około r. 1116) i jego dopełniacza najdawniejszego (3), i dostrzegłem, że obadwaj Lachów od Polan odróżniają. Widząc, że tak polscy, jak i ruscy kronikarze kładą siedliska pierwszych najprzód

(1) Dzisiejsza Elba, Pliniusz starszy, żył r. 79 po Chrystusie, wspomniał ją pierwszy.

(2) Lech superatis montibus et saltibus, qui nomine vetusto Hercinii vocantur, I. 8.

(3) Kronikarza Wołyńskiego Hipaciejowskim rękopisem, od kijowskiego klasztoru ś. Hipacego, gdzie go znaleziono mianowanego, którego czytałem w zbiorze ruskich kronikarzy, czyli w drugim tomie dzieła „Połnoje sobranie ruskich letopisiej St. Petersburg 1843. Podług tegoż wydania czytałem w pierwszym tomie kronikę Nestora i przywodziłem w tém dziele, a obok używałem wydania Nestora Szlecerowego, odróżniając obadwa znakami osobnemi (*kronika Nestora*, znaczy wydanie pierwszém tomem Połnoje sobranie ruskich letopisiej objęte; *u Szlecera*, znaczy kronikę Nestora wydania Szlecerowego).

w dzisiejszych północnych Niemczech (Długosz około gór hercyńskich, Nestor nad morzem warażkiém czyli bałtyckiem), a dopiero następnie w teraźniejszéj Polsce, zrobiłem ztąd wniosek, że Lachowie musieli pierwotnie siedziéć nad Łabą, a nie nad Wisłą lub Dnieprem: że nie mogli od południa lub wschodu posuwać się na zachód, lecz przeciwnie od zachodu na wschód i południe iść musieli: bo gdyby byli szli owym szlakiem, wtedy, idąc od gór karpackich ku rzece Łabie, trafiliby byli na Niemców, a ci, jako mocniejsi, bo w bojach z Rzymianami toczonych już doświadczeni, nie byliby im pozwolili osadowić się między sobą, rozmnożyć się, i rozsieść szeroko. Tak mając już ślad pewny, że nad Łabą przebywając wespół z Niemcami Lechowie, musieli tu mieszkać z nimi odwiecznie, poszedłem do niemieckich kronik, wcześniejszych od Mateusza i Marcina Gala, pilnie śledząc, ażali się w nich nie doczytam prawdy. Szereg wsteczny tych kronik rozpoczyna Dytmar (zmarł po roku 1018), a kończy go tak zwany latopisiec świętego Amanda, w VII wieku żyjący. Szacowne te, odległą starożytnością zalecające się pomniki, dochowane nam w rękopisach z VIII, IX i następnych wieków (1), są częścią pierwotworami, czyli oryginałami (2), częścią odpisami czyli kopijami. Kroniki te przekonały mnie, że ludzie stan wyższego obywatelstwa u Słowian nadłabańskich stanowiący, Lazi zwani, mieszkali tam od czasów niepamiętnych razem z Niemcami, i tak zwanymi Liti. Po głębokiém nad obudwoma nazwiskami zastanowieniu się, dostrzegłem, że pod pierwszém ukrywają się Lachowie, pod drugiém Litwini. Domysł mój zamieniły w prawdę różne okoliczności, o których niżéj szeroko się rozwodzę. Widząc, że ścisły zachodził związek między jednymi a drugimi, postanowiłem śledząc początki Lachów, badać i pier-

(1) Wydał je wraz z inszemi historycznemi zabytkami Pertz w sześciu tomach. Podałem ich opis szczegółowy do Athenaeum dokąd odsełam czytelnika.

(2) Jak np. kronika Dytmara, mająca w sobie poprawki ręką własną autora poczynione, która dla tego od dzisiejszych krytyków za oryginał uważana jest.

wiastki Litow, i tak połączyć razem pierwotne dzieje Polski i Litwy. Podchwycone obudwóch dziejów u kronikarzy niemieckich pierwsze ślady, daleko mnie, bo od siódmego aż do pierwszego po Chrystusie wieku powiodły. Przez liczny szereg pisarzów, pochodzących z wieku szóstego, piątego i następnych, przebijając się, doszedłem do ziemiopisu Ptolomeuszowego, który znowu doprowadził mnie do sławnego opisu starożytnych Germanów, ręką Tacyta skreślonego. Tu spocząłem, a odetchnąwszy nieco, szukałem w tém dziełku objaśnienia na to, co téż to był za jeden ów naród, który Germanami powszechnie nazywano i nazywają. Dostrzegłszy, że różna była jego cywilizacyja, i różne umysłowe usposobienie, wniósłem, że Germanowie, których opisał Tacyt, nie byli wyłącznie narodem, Niemcami w średnich wiekach powszechnie nazywanym, lecz że w jego rzeszy mieściło się wiele różnoplemiennych ludów, a między nimi że byli Litwini, tudzież ci Słowianie, którzy z czasem pod ogólną nazwą Polan, a nakoniec Polaków, na widowni świata wystąpili. A tak przy rozważaniu pierwotnych dziejów Polski i Litwy, całą baczność na Germanią Tacytą zwrócić należało. Od niéj téż te badania rozpocząłem, i na niéj zakończyłem je.

Jak ów wędrowiec, który, puściwszy się na zwiedzenie obcych sobie krajów, dziwuje się i słupieje, gdy wreszcie zajdzie do ziemi zamieszkałéj przez ludzi, wiarą, językiem, rządem przypominających mu rodzinne miejsca; widzi podobieństwo między tym a swoim narodem, i związku jakiegoś z nim się dorozumiéwa: tak i ja pojąć się nie mogłem z zadumienia, gdym w mitologii, prawach, języku dawnych Germanów, słowianizmu i litwanizmu dostrzegł ślady, gdy przypatrzywszy się im bliżéj uznałem je być polskości i litewskości szczątkami. Osądziłem przeto za rzecz potrzebną, rozważać, w najdrobniejszych nawet, o ile można szczegółach, pasmo czasu, ciągnącego się między piérwszym a dwunastym wiekiem po Chrystusie, w których żył Tacyt i starożytni średniowiekowi pisarze, to jest

niemieccy latopiscy zbiorem Perca objęci, w których pisali Marcin Galus i Mateusz, nasi kronikarze najdawniejsi, imiennie znani. Gdym zebrane na téj niwie plony powiązał razem, ujrzałem przed sobą obraz dziejów, owemu podobny, który nie chcąc i nie mogąc w żywych namalować kolorach, bledziuchno i w kilku zaledwie rysach, stawili nam przed oczy Marcin z Mateuszem. Piérwszy zbrzydziwszy sobie pogaństwo chciał go milczeniem pokryć i pokrył, ale nie zupełnie: mimowolnie bowiem wymknęło się mu nie jedno słówko o stanie politycznym piérwotnéj Polski napomykające. Drugi chciał coś powiedziéć o wewnętrznych dziejach, ale mu zamknęła usta rzymska uczoność, stępiła umysł i zabiła ducha, że zaledwie cóś zagadkowo przebąknąć o nich zdołał. Toż samo uczynili insi kronikarze, którzy po tych pisali. Znajdziesz u każdego ogniwko przystające do długiego wieków łańcucha, ale trudno ci będzie łańcuch ten przez czasu pociągnąć przestrzeń, jeżeli go umiejętnie nie splączesz, ściśle jedno kółko z drugiém spoiwszy, i jeżeli nim, jakoby długim sznurem, nie opaszesz wewnętrznych dziejów Polski i Litwy, których osnowa ukrywa się w urzędowych aktach, w zabytkach języka, i w inszych zrzódełkach, mniejszéj od kronik treści.

Schodzą się razem i wewnętrzne dzieje Germanów, Polan, Litwinów, ale zrzódła ich są późniejsze od zewnętrznych. Najdawniejsze mają Słowianie nadłabańscy, i te stykają się z germańskiemi, pochodzącemi z początku VI i następnych wieków (1). Nie wyszły one od nich, lecz o nich wydali je obcy, panowanie swe nad krajami, które ciż Słowianie zamieszkiwali, rozciągający. Sięgają VI wieku morawskie, a VIII akta urzędowe pomorskie (2); wszystkie insze, z których skorzystać się dało, dopiéro z XI, XII, XIII wieku pochodzą. Jedne są przygotowane do druku, i właśnie wychodzą na publiczny widok (z nich owe co są objęte zbiorem Leona Hr. Rzysz-

(1) Wydrukował je w czwartym i trzecim tomie Pertz.
(2) Codex Pomeraniae diplomaticus, Greifswald 1843.

czewskiego, czytałem w rękopisie): drugie są ogłoszone drukiem, i znajdują się bądź pojedyńczo przy różnych dziełach, bądź zbiorami są objęte (1), (kilka dyplomatów w pierwszym dodatku do naszego pisma po piérwszy raz drukiem ogłosiliśmy). Wyliczam najnowsze aktów urzędowych zbiory idąc porządkiem lat, jak je drukiem ogłaszali wydawcy. Szlązki dyplomataryusz zebrali Tzschoppe i Stenzel (2), Dytmarsów A. L. C. Michelsen (3), pruski Jan Voigt (4), morawski Antoni Boczęk (5), meklenburskie dwa zebrał Lisch (6), brandenburski wydał A. Fr. Riedel (7), wielkopolski Edward Hr. Raczyński (8), hamburski J. M. Lappenberg (9), rugijski K. G. Fabricius (10), lubecki wydano kosztem tamecznego senatu (11), litewskie najdawniejsze XIII-XIV wieku sięgające są objęte różnemi zbiorami (12), ruskie są późne, dopiéro bowiem z XIII wieku pochodzą; mało mi użytku przyniosły, natomiast skorzystać się wiele dało z najdawniejszego pomniku praw ruskich, czyli Pra-

(1) Wyliczyłem te dzieła i zbiory w wstępach do historyi Prawodawstw Słowiańskich, i do Pamiętników przezemnie napisanych, pojedynczo przywiodę je w miejscach właściwych. Najnowszém dziełem przy którém się nader ważne dyplomata polskie znajdują, jest Żywot błogosławionego Prandoty w Krakowie 1845 przez ks. Mateusza Gładyszewicza wydany.

(2) Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Staedte in Schlesien und der Ober Lausitz, Hamburg 1832.

(3) Urkundenbuch der Geschichte des Landes Dithmarschen, Altona 1834.

(4) Codex diplomaticus Prussicus, Koenigsberg 1836-42 we dwóch tomach.

(5) Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae, Olomucii 1836-1841 we trzech tomach.

(6) Meklenburgische Urkunden Schverin 1837 w trzech tomach. Urkundensammlung zur Geschichte des Geslechts von Maltzahn, tamże 1842 w dwóch tomach.

(7) Codex diplomaticus brandenburgensis, Berlin 1838-1843 we trzech tomach.

(8) Codex diplomaticus Majoris Poloniae, Posnaniae 1840.

(9) Hamburgisches Urkundenbuch, Hamburg 1842.

(10) Urkunden zur Geschichte des Fürstenthums Rügen, Stralsund 1843 we dwóch tomach.

(11) Urkundenbuch der Stadt Lübeck, Lübeck 1843.

(12) Rzeczy pruskie ma dyplomataryusz pruski Voigta, kurońskie przywodzą zbiory Napierskiego (monumenta Livoniae antiqua, Sammlung von Chroniken, Riga 1835-39 we dwóch tomach. Index corporis historico-diplomatici Livoniae, Esthoniae, Curoniae, tamże rokiem wprzód czyli 1834. Wszakże w dwóch tych zbiorach nie masz nic nowszego nad to co już dyplomataryusz objął pruski) tudzież historica Russiae monimenta deprompta ab A. J. Turgenevio, Petropoli 1841,

wdy Ruskiéj Jarosława z XI wieku, tudzież z praw inszych Słowian (1), powszechnie znanych, których szereg pomnożył pomnik nowy w XIII wieku na piśmie wyrażony. Jest to prawo zwyczajowe jednego z illiryjskich narodków Winodulami zwanego, wydane niędawno z rękopisu głagolickiego (2).

Pomniki języka Słowian przedkarpackich sięgają aż do X wieku: najstarsze są czeskie i ruskie, najnowsze polskie. Litwa nie posiada żadnego pismem wyrażonego, a nad XVI wiek wyżéj sięgającego pomnika. Z téj więc przyczyny żadnego, z rodzimych jéj zrzódeł, zasiłku nie mogły mieć te badania. Z drugiéj połowy X wieku pochodzi czeska pieśń sądem Libuszy zwana. Z wieku X jest ułamek ewangelii ś. Jana na czeski język tłómaczonéj, a z roku 1202 pochodzi tak zwany słownik Wacerada (3). Oprócz Prawdy Jarosława pokazują się piérwsze ślady ruskiego języka w ewangeliach opisowym sposobem wytłómaczonych po słowiańsku dla Ostromira Posadnika nowogrodzkiego na początku drugiéj połowy XI wieku (4), z nimi porównałem tak zwane ewangelie reimskie z XI i następnych wieków pochodzące, tudzież wyrazy słowiańskie zrzódłosłowowe, świéżo przez Franciszka Mikloszica zebrane (5). Psałterz Małgorzaty (6) pomniki języka polskiego z XIII-XIV wieku zawiéra; dawniejszych wyszukać się dotąd nie dało: lecz nie

nakoniec kodeks dyplomatyczny Litwy wydany przez Edwarda Raczyńskiego w Wrocławiu 1845. Takowych krajów, jako téż Litwy nadniemejskiéj dyplomata, mają nietylko rzeczone dzieła, lecz i zbiór Praw Litewskich w Poznaniu 1841 wydany.

(1) Wydanych przez Andrz. Kucharskiego Antiquissima monumenta juris slovenici Varsaviae 1838. Wydaniu temu niedostaje praw polskich: objął je swym zbiorem J. W. Bandtkie (jus polonicum, Varsaviae 1831).

(2) W trzecim poszycie pisma peryjodycznego illiryjskiego, które pod napisem Koło wychodzi w Zagrabiu 1843.

(3) Wydali te pomniki i objaśnili je P. J. Szaffarzyk i Franc. Palacki, w die aeltesten Denkmaeler der boehmischen Sprache, Prag. 1840.

(4) Ostromirowo ewangelie izdannoe A. Wostokowym, St. Petersburg 1843.

(5) Evangeliaire Slave de Reims, ou text du sacre fac-simile et publié par J. B. Silvestre, Paris 1843. Radices linguae slovenicae veteris dialecti scripsit Franc. Miklosich Lipsiae 1845.

(6) Wydany w Wiedniu przez Stanisława Hr. Dunina Borkowskiego.

braknie językowi naszemu na pojedynczych wyrazach, odległéj sięgających starożytności, są słowiańsko-polskie nazwiska rzek, gór, bóstw pogańskich, miejsc, ludzi, które obok siebie postawione dadzą jakiekolwiek wyobrażenie o mowie przodków naszych, aż do czasu zjawienia się owego pomnika najdawniejszego. Znajdują się te wyrazy porozpraszane po dziełach rzymskich pisarzów, a mianowicie Pliniusza starszego, i Tacyta (żył drugi około r. 97 po Chrystusie), po kronikach niemieckich, aktach urzędowych, po wypisach i kartach jeograficznych dla dziejów i ziemiopisu dzisiejszych północnych Niemiec ułożonych (1).

Opisałem część zrzódeł, z których wypłynęły pierwotne dzieje Polski i Litwy, zewnętrzne i wewnętrzne, z uwagą na ościenne kraje, a mianowicie na Ruś, skréślone: resztę pozna czytelnik z ciągu dzieła. Nie wyliczam ich tu pojedynczo, dla tego, że krytyka nic o nich do nadmienienia nie ma. Rzecz ze zrzódeł w ogóle wszystkich, a wyżéj nad XIII wiek nie sięgających wyczerpniętą, rozważając czytelnik, ma przedewszystkiém dać baczność na szczegóły następujące.

Germanowie nie są to Niemcy, lecz są zbiorem odwiecznie na północy zrzeszonych ludów, różnym mówiących językiem. Ci Germanowie, których nam opisali rzymscy pisarze, a mianowicie Pliniusz i Tacyt, mówili językami dzisiejszych Niemców, Słowian i Litwinów, zkąd wypada wniosek, że ludy tych pokoleń były najznakomitsze w owéj rzeszy. Chociaż wspomnione ludy dopiéro późniéj pod swemi (Niemców mówię, Słowian i Litwinów) wystąpiły w historyi nazwiskami, ja jednakże, zaraz przy piérwszém ich, na widowni dziejów ukazaniu się, temi oznaczyć ich nazwami musiałem, ażeby czytelnik miał jasne pojęcie o rzeczy, ażeby wiedział o tém, że stawieni mu przed oczy Germanowie są różnoplemiennym ludem, którego

(1) Wymieniam szczególnie: Regesta historiae Brandenburgensis I. Band bis zum Jahre 1200. Berlin 1836. Historische Charten und Stammtafeln zu den regesta historiae Brandenburgensis von G. W. v. Raumer, I. Heft. Berlin 1837.

pierwotne dzieje najściślejszym węzłem spojone są z naszymi, którego cywilizacyja pogańska ma w naszéj swoje ognisko, i w niém mieści się aż do rozbratu z Niemcami Słowian, i Litwinów. Rozbrat ten sam z siebie nastąpił, skoro wybiła przeznaczona mu godzina. Umysłowe życie ludów owych było tak różne, iż chwilowo tylko mogło jedno obok drugiego ostać, jednem oddychać powietrzem, w jedném obracać się kole. Z czasem musiały się rozłączyć narody, musiało pójść każde plemie w swoję stronę, musiało własnym sposobem rozwijać swoję umysłowość, stosując się do myśli, którą natchnęło je oświatą opiekujące się bóstwo. Jest rzeczą największéj wagi śledzić kierunek téj myśli, iść za nią krok w krok, zważać na jéj postęp, chwilowy spoczynek, dalszy pochód, i dążenie do miejsca przeznaczenia. Według sił i sposobów, którém miał pod ręką, śledziłem jéj starannie, bacznie, niezmordowanie, dzieje owych ludów obopólnie, a następnie Słowian i Litwinów tylko rozważając osóbno. Z tych wewnętrzne, które myśl owa zamieszkała głównie, na szczególnéj miałem pieczy, przekonany będąc, że one tylko wprowadzić mnie mogą w przybytek historyi cywilizacyi polskiego narodu, we wszystkich częściach swych, a mianowicie tych, które mają na celu literaturę i prawodawstwo, skrupulatnie przezemnie rozbieranéj. Dla tego téż nad zakres zewnętrznych daleko, bo aż do statutów, posunąłem je, nie ustawając w pochodzie, aż dopókibym nie wyśledził miejsca, w którém na wieczny stanęła spoczynek myśl, cywilizacyją naszą kierująca, na wielkim narodowego oświecenia obszarze. Dzieje zewnętrzne również troskliwie przeszedłszy aż do czasu upowszechnionéj u nas religii katolickiéj, dalsze, jako znajomsze, przebiegłem polotem, zaledwie ich o tyle dotykając, o ile niezbędną widywałem potrzebę czynienia o nich wzmianki, dla dalszego wewnętrznych wyrozumienia. I te (zewnętrzne mówię) rozbierając, śledziłem myśli przewodniczącéj w działaniach trzem narodom, i w nich upatrywałem spólność dziejów naszych, z sąsiedniemi, a dopatrzywszy się jéj, odcze-

piłem następnie nasze i litewskie od niemieckich, chcąc już wyłącznie zająć się wyprowadzeniem wniosków wynikłych, z zagadnień i twierdzeń moich. Kładę tutaj te zagadnienia i twierdzenia, dowodzenia zaś i wypadające z nich wnioski położę w następujących trzech rozdziałach dzieła.

Właśnie nad Wisłą, gdzie w drugim po Chrystusie wieku żyli wspomnieni od Ptolomeusza Bulanes, mieszkał w IX wieku lud Bolanen nazywany. Jest to ten sam lud, który się Bolani, Polani, Polanii, Poloni, a kraj jego Bulena, Poliania, Polenia, mianuje u kronikarzy X wieku (1). Ze śladów więc dziejowych pokazuje się tożsamość drugowiekowych, dziewięcio i dziesięciowiekowych Bulanow, Polonow, Buleniow, Poleniow; zkąd płynie domysł, że Bulanow czyli Pulanow, to jest Polaków przodkowie, już w drugim po Chrystusie wieku występowali pod swoją a drugą ogólną nazwą na widowni świata. Bo za Tacyta czasów, a więc w piérwszym po Chrystusie wieku, nazywano ich Lygiami czyli Lugiami, to jest Łęczanami. Lecz to nazwisko poszło w niepamięć, a utrzymało się owo, i dotąd utrzymuje. Ci Łęczanie czyli Polanie należeli, wespół z ludami, z których się później litewski początł naród, do rzeszy Swewów, ujarzmicieli Słowian od gór olbrzymich aż pod Dunaj; a zamieszkiwali kraje, od rzeki Łaby ku Dnieprowi (2) rozciągające się: wszakże i za Łabą siedziały słowiańskie ludy, rodzimo Polanami, lub, po niemiecku, West-Ost-falami mianowane. Styczność miały te narody z zakarpackiemi, nietylko pod Swewów, lecz i pod Saksonów (którzy później w północnéj przemagali Germanii) zostając rządem. Saksonowie ci, w końcu drugiego snadź wieku, przybywszy tu z za-morza, połączyli się z za-łabańskimi Polanami, wyższy stan ich obywateli, Lechami zwanych, do wspólnictwa rządów przyjęli, i jednę ze Słowianami, i tak (później) zwanymi Litwinami, składali

(1) Zob. rejestr do tomu I, V, VI kronik Pertza pod wyrazem *Poloni*, *Polonia*.

(2) Borysthenes u Herodota, pisał po r. 444 przed Chrystusem, który piérwszy wspomniał nazwisko téj rzeki.

rzeszę. Kiedy wpływem polityki Franków, między VI a VIII wiekiem, rozdwoiła się ta rzesza, Lachowie jedni przenieśli się nad Wisłę (1), stanęli na czele mieszkających tu Polan, starli się orężem z Rusią, zkąd ważne w dziejach wynikły skutki; Lachowie drudzy pozostawszy się nad Łabą, zmarnieli. Słowianie jedni trzymali z Frankami, drudzy, przeciwni będąc Frankom, połączyli się z Litwinami nadłabańskiemi. Zginęli dla tego jedni i drudzy. Kwitnęła Lechów potęga nad Wisłą w VII-VIII wieku, w IX upadła. Piastów rodzina wzięła wtedy rządy nad Polanami, wprowadziła chrześciaństwo, i obszerne rozpostarła polskie królestwo. Litwa pod obcych ludów panowaniem długo zostawała.

Wprowadzoną przez chrześciaństwo oświatę poprzedziła cywilizacyja pogańska, wysoce już rozwinięta za czasów rzeszy germańskiéj, któréj (z Niemców, Słowian i Litwinów, jak rzekliśmy, złożonéj) przewodniczyli Swewowie. Polegała ona na religii, prawach, języku. Wpatrzywszy się w nią łatwo odgadnąć, co tu było rodzimo-niemieckiém, co słowiańskiém, co litewskiém. Różnica zachodziła wielka w cywilizacyi Polan przed Piastami i za Piastów. Następujące szczegóły uderzają w piérwszéj: związek rodzin, z którego się pierwotne o rządzie i o własności rozwinęły wyobrażenia, początek wsi i miast, stanów narodu, rząd kraju: w drugiéj zastanawiają władza monarchiczna i zmiany, które ona w prawie polityczném i prywatném spowodowała (rozdzieliwszy rządy między dwór i ziemstwo), nową postać wsiom i miastom nadawszy, nowy kształt rządów kraju i sądów spowodowawszy. Do obrazu stanu cywilizacyi Litwy i Rusi mało zasobów dostarczyły dzieje; wszakże i te, które mamy, są dostateczne, do nakréślenia jakkolwiek jego rysów wydatnie. Nawet i w takie szczegóły nie jest ubogą historyja, które mogą dać pewne o życiu domowém wyobrażenie; postarałem się o nie,

(1) Visula u Pomponiusza Meli, pisał r. 48 po Chrystusie: Vistula u Pliniusza starszego: ci dwaj pisarze pierwsi wymienili miano téj rzeki.

i niemi wewnętrzne dzieje dopełniłem, na tém, ale nie zupełnie, dzieło moje kończąc.

Usiłując bowiem ze wszech miar dokładnie rozwinąć piérwotne dzieje Polski i Litwy, starałem się wszechstronnie je wyłożyć. Nietylko więc według zrzódeł przezemnie odkrytych przedstawiłem takowe, lecz pokazałem i sposób, którym poprzednicy moi na ten zapatrywali się przedmiot. W czwartéj więc części dzieła, która koniec kładzie opowiadaniu memu, przytoczyłem wszystkie badaczów, o piérwotnych tych dziejach zdania, żadnego nie pomijając, i każde według możności oceniając. Broniąc własnego, zbijałem zdanie obce, nie gołém słowem, ale dowodami, z dziejów wyczerpniętemi. Popierając założone przez siebie twierdzenie, wykazywałem, że wyprowadzony ztąd wniosek, lub zrobione przypuszczenie, zasadza się na świadectwie przez ten, lub ów pomnik głośno, lub cicho daném, bynajmniéj zaś na czczém nie wspiéra się domyśle. Tak postąpiłem z dziejami, inaczéj należało postąpić sobie z uzupełnieniem ich. Zastawszy wewnętrznych dziejów część tę, która pogaństwo Polaków, Litwinów i Rusinów opisuje, mało rozwiniętą, zebrałem wszystko, cokolwiek o niém w tak zwanéj literaturze ludu znalazłem, ażeby czytelnik powziął ztąd przekonanie, że istotnie musiało być pogaństwo nasze takiém jak go podług historyi przedstawiłem, gdy nawet gusła, zabobony i podania gminu, w takiejże aż dotąd pokazały nam go postaci. Miałem słuszne do tego powody, żem opowiadanie o pogaństwie, na takiém zrzódle oparte, z historyją, nazwiska tego godną, nie pomięszał: wiedziałem bowiem o tém dobrze, iż gminnym wieściom o tyle tylko wiary dać można, o ile prawdopodobnemi uczynią je pomniki, przedstawiając rzecz o gusłach, zabobonach i podaniach ludu przekonywająco, czyli do rozumu i serca przemawiając o nich czytelnikowi tak, że wreszcie przyzna możebność tego, co się mu z wieści ludowéj uprawdopodobniło, czyli niejako urzeczywistniło. Mam prawo żądać, ażeby ci którzy tamte dzieje pod wątpliwość podciągną, pomni-

kami rozprawili się ze mną: wątpiącym o rzeczywistości ludowych wieści, do woli zostawiam, jaką bronią walczyć zechcą. Równie historyja, jak baśń może dostarczyć zasobów do takiego sporu, gołe słowo i czcza gadanina miejsca bynajmniéj mieć tu nie powinna.

Dzieło, które pod sąd znawców oddaję, ścisłym będąc połączone węzłem we wszystkich swych częściach, nie może być częściowo ani czytane ani oceniane. Wszystko z uwagą i namysłem rozpoznać, od początku do końca przejść, w całości pojąć, i rozebrać należy temu, kto zechce o pracy méj zawyrokować. Zrzódło i początek tych dziejów dają poznać czytelnikowi osnowę rzeczy, środek mu ją rozwija, koniec dopełnia całości, i wskazuje, jak ma być sądzony ten, który sposobem swoim osądził drugich.

II.

ZEWNĘTRZNE DZIEJE.

Kiedy Rzymianie zagarnęli pod swą władzę okrąg ziemski, a panowali okrutnie; rzesze ludów i państwa królów, rządzone żelaznym berłem przemożnych republikanów, wlokąc nędzne życie i przeklinając nieszczęsne swe losy, zdawały się próżno wołać do bogów o zemstę, za złupienie i spodlenie świata. Niejeden naród probował uwolnić się z więzów, w które go zdrada usidliła; niejeden usiłował skruszyć kajdany, w które okuła go przemoc: ale probował i usiłował daremnie. Upadał jeden po drugim, i szedł w niewoli pęta, rozciągnione nad narodami przez senat i lud rzymski. Lecz i im także przyszło na koniec. Kiedy zdobywszy trzy części świata przygnietli silną prawicą położone kraje na wschód, południe i zachód: kiedy pokonani w Galii Celtowie pomnożyli szereg usługujących Rzymowi narodów: kiedy chciwą dłoń po kraje Bretonów wyciągali: wtedy właśnie lud na jaw wystąpił, który, z woli niebios, miał upokorzyć, a następnie ujarzmić, wilcze Romula plemię. Odległa północ chowała go w gęstych kniejach, ukrywszy za ciemnemi lasami, za głębokiemi rzekami, za trzęsącemi się bagnami, przed chytrą polityką Kwirytow, a ostrym węchem i wzrokiem sokolim łupiących pod ich hasłem Prokunsu-

lów. Pokazawszy go na chwilę, i dawszy zwyciężyć, ukryła znowu, ażeby dorósł na mściciela, i lepiéj usposobił się do walki. Pokonani męztwem Maryjusza Germanowie (na początku drugiego wieku przed Chrystusem), to jest Cymbrowie i Teutonowie, wrócili na północ, i zrzeszyli się z sąsiadami, a mianowicie z ludami, które pod nazwą Słowian i Litwinów późniéj ukazały się w dziejach. W silną przez to wzrosłszy potęgę, wystąpili pod naczelnictwem Swewów, do nowéj walki z Juliuszem Cezarem, wodzem Rzymian (w drugiéj połowie pierwszego wieku przed Chrystusem), i odtąd coraz częściéj, coraz natarczywiéj, ich nękali, aż znękali wreszcie.

Walki te rozjaśniły ciemny aż dotąd widnokrąg północnych dziejów, dały poznać rozliczne ludy, nastręczyły różne środki do odgadnienia ich początku, i wzajemnych z sąsiadami stosunków. Rozważywszy te dzieje dzisiejsi historycy odgadli, że z Azyi, kolebki rodzaju ludzkiego, wyległy w czasach przed historycznych różne narodów roje, zaległy zachód i północ, i kolejno jedne nad drugiemi władły. Naprzód Scytowie (a z nimi przodkowie Słowian i Litwinów), następnie Celtowie, nakoniec Niemcy przewagę mieli na północy, a wszystkie te ludy ogólną Germanów, tudzież szczególną swą a rozliczną, mianowały się nazwą. Drużynami, czyli wałęsającemi się gromadami były, zanim stałe obrały sobie siedliska, w mocne rozrosły narody, i w porządne urządziły się państwa. Niemcy, odziedziczywszy potęgę Rzymian, najwięcéj się odznaczyli w rzeszy tych ludów, z pomiędzy nich występowały drużyny najwaleczniejsze, rej na całéj północy wodzące, reszcie przodkujące, i w uległości je mające. Z nich wymienimy Swewów, Gotów i Normanów, ci bowiem w najbliższych stosunkach zostawali z ludami, imieniem Słowian i Litwinów nazwanemi późniéj. Zobaczmy, czém byli jedni i drudzy.

Jest domysł, który zaraz dowodami wesprę, że Swewowie już w ówczas, kiedy wystąpili do walki z Juliuszem Cezarem, nie byli jednoplemiennym, lecz różnoplemiennym ludem.

Wprawdzie znaleźli się dziś tacy, którzy wszystkich w ogóle Swewów za lud jednoplemienny, a obcego Niemcóm rodu poczytawszy, policzyli ich do słowiańskiego plemienia (1), lecz nie utrzymali się ze swojém zdaniem. Chociaż wszakże rdzeń Swewów był, jak ze starożytnych pisarzów widać (2), z niemieckiéj ludności utworzony, ogół atoli miał w sobie wiele obcości, co Swewów od innych nader odróżniało Niemców. Niektóre nazwiska swewskich mężów (3) brzmią po słowiańsku i litewsku (co spowodowało Dawida Popp do poczytania ich za Słowian) (4), a to dowodzi, że znajdowali się od czasów niepamiętnych między tymi Niemcami ludzie, z naszego i litewskiego narodu pochodzący (5). Sposób gospodarowania uderzył Rzymian, gdy po raz pierwszy ujrzeli Swewów: nie folwarkami bowiem, jak reszta Germanów, lecz wsiami uprawiali rolę. Rząd mieli różny, religią odmienną. Najwięcéj zastanawiają tak zwani Lygii i Varini do ich liczeni rzeszy, a mający związek z początkowemi dziejami Polski i Litwy.

Idąc od rzeki Łaby (Elba, która z Czech wypływa) na wschód, aż ku Dnieprowi, znajdujemy po dziś urodzajne ziemie, pełne pól i ługów, czyli zarośli i łąk, tudzież okiem nie zmierzonych równin. Mieszkające na tym przestworze liczne narody Lygiami, jakoby Ługanami, czyli Łęczycanami, nazywano (6). Tacyt mianuje ich Lygij, Ptolomeusz Lugij: co na jedno wychodzi. Bo Rzymianie i Grecy zamieniali *y* na *u*, czego liczne mamy

(1) Dawid Popp: Abhandlung ueber einige alte Grabhuegel, Ingolstadt 1821.

(2) Świadectwa ich skrzętnie pozbierał K. Zeuss, die Deutschen und die Nachbarstaemme Muenchen 1837, które łatwo znaleść podług nazwisk miejsc i ludów, wyszczególnionych w rejestrze do jego dzieła.

(3) u Zeuss tamże 80.

(4) W rozprawie wyżéj przywiedzionéj na stronicy 70 następ.

(5) *Scudilo*, w starosłowiańskim *skudel* znaczy skorupę (porown. Miklosich), *Cyrola*, *Cyrila* zpowinowacone jest z wyrazem *kur* oznaczającym koguta (porównaj słownik Kopitara przy jego Glagolicie), i znaczy rodzaj kapłanów *Kirille* zowiących się u Litwinów (Narbutt dzieje starożytne narodu litewsk. I. 232).

(6) Patrz na mapę.

przykłady (1). Ci to Lygii czyli Ługanie, tudzież wymienieni obok nich od Ptolomeusza, Bulanes, Polanie, są naszymi przodkami, którzy pod różnemi zostając narodami, uzyskali z czasem rząd własny, założywszy polskie królestwo. Kładzie Tacyt siedlisko Lygiow za pasmem gór, dzisiejsze góry olbrzymie przez to niewątpliwie rozumiejąc. Siedziby te rozciąga Ptolomeusz aż po Wisłę. Konstanty Porfirogeneta (pisał r. 955) przedłuża je za tę rzekę, albowiem wspomina Ługan blisko Bugu i Dniepru mieszkających. Na wielkim więc przestworze, bo od Łaby aż ku Dnieprowi rościągającym się, sadowią dziejopisarze rzymscy, greccy, Lygiow, a sadowią ich właśnie tam, gdzie Licicaników czyli Łęczyczaników to jest Łęczycanów, Witykind (został mnichem przed r. 942) (2) mieści, gdzie Łuczan Kosmasa (umarł r. 1125), gdzie Łęczan Porfirogenety, a Łuciczan czyli Łęczycan tudzież Łużican od Marcina Gala i niemieckich kronikarzy wymienionych znajdujemy (3). Co wszystko rozważywszy, wyprowadziliśmy ten wniosek, że od Tacyta czasów aż do XII wieku siedzący na jedném miejscu Ly-

(1) Szaffarzyk, slowanske starožitnosti w Praze 1837, w dwóch tomach. Dotąd wyszedł tom pierwszy. (Polski jego przekład zrobił H. N. Bonkowski w Poznaniu 1842 i wydał w dwóch częściach. W tyluż zrobił niemieckie tłómaczenie p. Kłosopolski Łużyczanin (Mossig von Aehrenfeld) a wydał je H. Wuttke w Lipsku 1843, rossyjskie tłómaczenie robi P. Bodjanski i poszytami od roku 1837 wydaje). Porównać I. 334.

(2) U Witykinda stoi *Licicaviki*, oczywiście *n* na *v* zamienione tu jest od przepisywaczów.

(3) Dzisiejszą Łęczycę nazywa Galus 212. *Lucic castellum vetus*. Łęczan, czyli, jak się na karcie jeograficznéj krótko wyraziło, Łużycan nadłabańskich, rozmaicie nazywają niemieccy kronikarze. Roczniki Hildesheimskie, Kwedlinburskie, Weissenburskie, których odpisy z XII wieku posiadamy, wymieniając ich pod r. 930, 932, 1031 nazywają *Lonsicin*, *Losici*, *Lunkini*, *Lusizi* u Pertz V. 54, 55, 98. Witykind i Dytmar, pod r. 963, 1005 i późniéj, mianują ich *Lusiki*, *Lusizi*, *Lusici* u Pertz V. 463, 748, 811. Wcześniejszy bo z XI wieku pochodzący rękopis inszego kronikarza, Continuator Reginonis u Pertz I. 626, wspominając tychże pod tym samym czyli 963 rokiem, nazywa ich *Lusinzani*. U jeografa bawarskiego mianują się *Lunsizi*. Nazwisko Słowian tych pochodzi niewątpliwie od wyrazu starosłowiańskiego *ląg*, *łąka* (porównaj Miklosich), wymawianego dziś jeszcze od polskich wieśniaków po dawnemu zgodnie z pisownią starożytnych *łonka*, *łoka*, *łunka*, którą nam niemieccy zachowali kronikarze.

giow naród był słowiańskim, bo nosił nazwę, która jedynie z języka słowiańskiego da się wytłómaczyć: naród który na toż samo co Łuczanie, Łęczycanie wychodząc, na przodków naszych rodowość, i słowiańskie imie wskazuje.

Na ten wywód dopiero w dzisiejszych czasach przystali niemieccy uczeni, i to nie wszyscy: bo Zeuss (1) zdaje się jeszcze wątpić o prawdzie. Tłómacząc on Łygiow nazwę, natrąca wyraz *lungar* który szybkobiega oznacza, przez co skłania się do wywodu poprzednich badaczy niemieckich dziejów, którzy wyrazem *luger*, (szpieg), nazwisko Lygiow tłómaczyli: jakoby dany im był dla tego, że niemiecki ten naród stał niegdyś na czatach, broniąc przez Wisłę przeprawy słowiańskim ludom. Lecz dziwną jest rzeczą, dla czego roztropni i na wszystko oględni Niemcy, raczéj od strony rolników Słowian, jak od strony żołdaków Rzymian, postawili szpiegów na straży, a dziwniejsza, że Słowianie, którzy w kraje przez nich opuszczone wedrzeć się niby mieli, chętnie nadali sobie szpiegów nazwę, zwłaszcza gdy na podoręczu był wyraz *ląg* oznaczający łąkę (2), którym, jako mieszkańcy łęgowatych miejsc, mogli się nazwać stosowniéj, tém bardziéj, gdy i inni Słowianie od miejsc nazwiska swe brali.

Tych to Ługan bądź gwałtem, bądź namową do rzeszy swéj wciągnęli Swewowie, w któréj zostając oni nazywani byli ogólnie podług nazwiska panującego im ludu, czyli Swewami mianowali się; w szczególe zaś mieli osobną a właściwą sobie nazwę (3). Być może, iż Lygiow nazwisko po części i do Swewów rodem Niemców przystało, gdyż wiadomo jest, że zrzeszywszy się z Ługanami przyjęły nazwisko ich niektóre swe-

(1) Tamże 124.

(2) Jeszcze raz przypominam starosłowiańskie wyrazy *ląg*, *łęka* (są one i w zabytkach starodawnéj polszczyzny (*serucoloug*, *sirocolung*, palus) u Lisch meklenburg: Urkunden 1. r. 1174, 1219, u Galla (Lucic) i u niemieckich kronikarzy.

(3) Majorem enim Germaniae partem obtinent (Suevi), propriis adhuc nationibus nominibusque discreti, quamquam in commune Suevi vocentur. Tacit Germ. 38. *proprius* znaczy tu *właściwy*, *odrębny*, podobnież wyraził się Tacyt annal. I. 35.

wskie gromady (jest też pewną rzeczą, że ludy z rodu niemieckiego pochodzące zwykły były przyjmować obce imię, a przez to uchodzić za naród, do którego nie należały rzeczywiście): lecz nie o to chodzi, kto nosił nazwisko Lygiow, lecz o to, czy ono dla Niemców swojskie lub obce, to jest czy niemieckie lub słowiańskie było. Wszak i dziś nazwisko Prusaka służy różnorodnym ludom, będąc niegdyś właściwém polskiego i litewskiego szczepu pokoleniom.

W życiu Swewów można sobie wytłómaczyć nie jedno zjawisko przez przypuszczenie tego, że zetknąwszy się oni i z ludami, które późniéj litewskiemi nazywały się, przyjęły nie jednę nazwę od nich. Nawałęsawszy się długo po świecie swewska drużyna (1), osiadła w północnéj Germanii na stałe siedlisko (lubo i tu nie na zawsze), gdzie mieszkając, miała w swéj rzeszy Anglów, Warynów, Eudosów, Estyów (2), od reszty Germanów czcią Nerthus bogini, czyli ziemi, tudzież ludzkiemi ofiarami odznaczających się. Ziemia, która te narodki nosiła, była odwieczném siedliskiem litewszczyzną przesiąkłych ludów, jakimi byli Herulowie, Gotów i Prusaków nieodstępni towarzysze, i jest domniemanie, że owe narodki powinowactwo miały z litewską narodowością.

4. Wszystkie pogańskiego świata narody używały niegdyś ludzkich ofiar. Gdy postępowały w oświacie, jedne czyniły je rzadko, a drugie, w grubych pogrążone zabobonach, miłowały je, i ludzi na cześć bogom zabijały. Litwini, jako lud w oświacie europejskiéj najmłodszy, palili na ofiarę bogom wojennych jeńców jeszcze w XIV wieku (3). Za czasów Tacyta Germanowie południowi kiedy niekiedy, Swewowie rok-rocznie ofiary z ludzi przynosili bogom. Toż samo czynili Normanowie, którzy z czasem nad Anglami, Warynami, Eudosami objęli panowa-

(1) Od niemieckiego wyrazu *suepen*, dziś *schweben*, (latać, tułać się po świecie), mieli swe uzyskać miano Suewowie, Zeuss 55.

(2) Kraj między ujściem rzek Odry a Łaby, jako też w tak później zwanych Prusiech leżący, zajmowały te ludy, Tacyt Germ. 40, 45. Patrz na mapę.

(3) Strykowskiego kronika wydanie pierwsze, 391.

nie: ci w dziesiątym jeszcze wieku, nie tu tylko, lecz i na Rusi, gdzie następnie władzę swą rozpostarli, czynili bogom ofiarę z ludzi, zwyczajem ludów z Litwinami odwiecznie spółkujących (1). Toż samo czynili owi Angli, Varini, Eudoses: bo ich kapłani gładzili śmiercią niewolników, po każdéj świętéj przejazdzce Nerthus bogini, w pewnym przeciągu czasu zwykle odbywającéj się, (szeroce opisał ją Tacyt), których używali do obmycia w morzu posągu bóstwa. Mam narodki te za Litwinów pomięszanych ze Słowianami i Niemcami, do czego mnie różne przywodzą powody: a naprzód cześć religijna, któréj dotknąwszy wyżéj, rozwiodę się nad nią szeroce w rozdziale następnym; powtóre lgnienie ich do wszystkiego, co Litwinowi miłém zawsze i właściwém było. Zastanawia bowiem, że gdy Herulowie, poniosłszy klęskę od Longobardów około r. 506, tu szukali schronienia, przyjęci miłe, pomoc uzyskali w dostaniu się do spółbraci nad morze białe czyli bałtyckie (2). Zastanawia, że właśnie Herulowie byli czcicielami bóstw niezliczonych (3), podobnie jak Litwini, i że właśnie tém różnili się od reszty Niemców. Zastanawia, że ludy, które pod inną nazwą wystąpiły późniéj na ziemi narodków owych, litewski język i zwyczaje przechowywały. Zastanawia, że nazwisko, które jeden z nich nosił, styka się z litewszczyzną, a reszta narodków owych że ma z Litwą blizkie stosunki w późniejszych czasach. Przy nazwie *Eudoses* czyni uwagę Grimm, że ona toż samo co *Luthusij*, *Ludusij* oznacza. My wykażemy niżéj, że właśnie do Litwinów przystała ta nazwa, i spodziewamy się spełnić przez to życzenie Szaffarzyka (4), pragnącego, ażeby z czasem wykazał ktoś, czy między narodem imieniem Litwy,

(1) Hermundurowie, odnoga swewska, palili po odniesionem zwycięztwie bogom na ofiarę mężów, konie i całą zgoła zdobycz na nieprzyjacielu wziętą. Tacit ann. XIII. 57.

(2) Prokop. de bello goth. II. 15.

(3) Grimm Mythol. I. 152. II. 93 (liczba I znaczy pierwsze, II drugie wydanie tego dzieła).

(4) I. 375.

a staroniemieckiemi nazwami litus, letus, zachodzi jakie powinowactwo. Pomijam Estyow, którzy w dziejach jako litewski występują naród, a zwracam uwagę na Anglow i Warynów, mających pewne z Litwinami powinowactwo. Chcąc to wykazać, daleko, bo aż do Bretonów sięgnąć musimy, lecz podróż się opłaci, bo nowe na Tacyta Germanią spadnie ztąd światło. Rokiem wprzód od Grimma uważał J. S. Mejer (1), że Angli i Waryni są Słowianami, którzy około r. 449 wraz z Saksonami przesiedlili się do Brytanii. Lubo dowodów na pochodzenie słowiańskie tych ludów nie przywiódł (2), ważną przecież uczynił tę zmiankę przez to, że zwrócił uwagę na stosunek, jaki między Bretonami a Anglami i Warynami, tudzież Litwinami, zachodzić musiał istotnie, gdy, uciśnieni przez Piktów i Szkotów, właśnie do nich, jako dobrze sobie znanych, i do panujących im Normanów (Saksonów), udali się o pomoc. Znali pewno Bretonowie Litwinów, i ocierać się musieli jedni o drugich, gdy Estyów (Litwinów) język głosił Tacyt za podobny do bretońskiego, i gdy w niepamiętnych czasach snadź mieli Litwini (Wiltowie) swe osady w gniaździe Bretonów, czyli

(1) Moje Pamiętniki o dziejach Słowian II. 297, 298.

(2) W nazwisku obudwóch ludów ukrywa się coś słowiańskiego: w Warynach przebijają się przez pomrokę odległości dziejów, późniejsi Warnowie, Wranowie, Szaffarz. I. 905; w Anglach Wenedów nazwa widoczną jest. Słusznie uważano że Anglowie zawsze mieli coś obcego w sobie, że byli mieszaniną narodów różnych, że ich za czysto niemiecki lud brać nie można, (Muehlhoffen w Nordalbingische Studien I. 1. 115, 122). Uważano i to że nazwisko ich wychodzi na toż samo co Wenedi, lecz nie umiejąc sobie powodu przeobrażenia tychże Wenedów na Anglów wytłómaczyć, obmacano wyraz, i wyrzeczono, iż on ma swoje nazwisko od Wędy czyli od sprzętu rybackiego i żołnierskiego (o Wandzie, córce Krakusa, mówi Boguchwała, „scribitur namque tam decora et grata aspectu fuisse, quod omnes ipsam intuentes in amorem sui suo aspectu speciosissimo attrahebat. Unde ex hoc Wanda, id est hamus, extitit nominata.“) O Anglach mówią dzisiejsi uczeni niemieccy: „dass Volk und zugleich das Land soll nach einer Waffe angul hamus benannt sein“ (Muehlhoffen w Nordalbingische Studien I. 1. 127): gdy przecież sama okoliczność ta, że Anglowie mieszkając nad morzem, Wenedami od wody nazywać się musieli, powinna była naprowadzić na domysł, iż tu proste zachodzi jednego wyrazu na drugi, (słowiańskiego, litewskiego, na niemiecki), wytłómaczenie. Niżéj, w ustępie pierwszym do tego rozdziału, powiem o tém więcéj.

w dzisiejszéj Anglii (1). Pomijam to, (na czém wiele buduje Hermann Müller (2), odwieczną styczność między pruskiemi Estyami a Bretonami wykazując), że kapłańskość taż sama była u Litwinów, co u bretońskich Druidów, że do Bretonów udawano się ze wschodu po naukę tajemnic religijnych, że jednaż znajomość rzeczy boskich była nad Bałtykiem i w Bretanii, i świętości jedne (wyobrażenie dzika miane za godło świętości), że z wschodu otrzymywała Bretonia przez kraj Morynów armoryckich (ci byli mieszaniną różnych ludów) bursztyn, że pruska Litwa nie tylko wprost ale i przez Rugią i Warynów kraik znosiła się z Bretonami, i niejako ich osadą być zdawała się starożytnym (3): to wszystko, jako zbyt odległą dawnością trącące pomijam mówię, a zwracam uwagę na nowsze, daleko pewniejsze czasy. Te zaś wprawiają tém niejako w zadumienie, co w téj podają mierze. I tak najdawniejsze prawa anglosaskie mówią o Letach i Wenedach, i wysoko ich cenią (4), (jedni i drudzy byli, jak to niżéj okażemy, Litwinami i Słowianami): są w dziejach zmianki o przebywaniu Litów w pobliżu Bretanii: są dowody na to, że wespół z Bretonami mieszkali w Armoryce (późniéjszéj Normandyi) Litowie, że kraj ten zwał się Letawia, a zamieszkujący go lud Letavici, Letavi (5). Właśnie owe zmianki o styczności Estyów i Bretonów, wprost i przez Armorykę odbywającéj się, naprowadzają na wniosek, że tameczna litewszczyzna dawniejszą jest od Litów, osadzanych przez Rzymskich Cesarzów w dzisiejszéj Flandryi (6), a składających się, jak mówi Jornandes, (pisał około r. 552 po Chrystusie) z pułków, służących niegdyś pod sztandarami Rzy-

(1) Szaffarzyk I. 874.

(2) Das nordische Griechenthum und die urgeschichtliche Bedeutung des nordwestlichen Europas, Mainz 1844.

(3) Hermann Mueller tamże 149, 150, 172, 232, 233.

(4) §26 praw Aethelberta spisanych między rokiem 594 a 604. *Gif laet* i t. d. § 9 praw Walijskich *Be Wentsaetum and Dunsaetum*, u Reinhold Schmid die Gesetze der Angelsachsen, Leipzig 1832 I. 3, 201.

(5) Zeuss 577, 578, przywiódł na to dowody.

(6) Warnkoenig histoire de la Flandre, Bruxelles 1835. I. 118.

mian (1). Styczność owa mieszkańców nadbałtyckich z Brytanią, tłómaczy nam nie jedno trudne do odgadnienia zjawisko historyczne, a mianowicie, dla czego pomięszani z Bretonami Anglowie dopytywali się pilnie o Estyach, i w tym snadź celu podróżowali po nad Wisłą i Bałtykiem (2); dla czego uciekając przed Normanami, udawali się (3) na wschód. Wielkiéj jest więc wagi od Tacyta zrobiona zmianka o podobieństwie języka Estyów i Bretonów, z któréj nie ten wniosek wypada, iż mowa Estyów i Bretonów niemiecką nie była (4), lecz raczéj ten, że ścisłe zachodziły stosunki między nadbałtyckimi ludami a Bretonami.

Waryni byli podobno najznakomitsi z pomiędzy cztérech owych narodków, gdyż skoro się te późniéj w jeden jakoby lud połączyły, Warnów nazwę za ogólną przybrały. Badacze dzisiejsi utrzymują, że ci Warnowie nie są to owi Tacytowi Varini, że nie masz między obudwoma żadnego w dziejach związku, i że podobieństwo ich nazwy li tylko przypadkowi przypisać należy (5). Lecz i owszem, litewszczyzna była za Tacyta, i po Tacycie jednotą ową, która Warynów, czyli jak się późniéj nazywali, Warnów z resztą Litwy spajała. Pomijam, że państwo Warnów i przyległych im Rugian (litewszczyzną przesiąkłych także), miało postać do ziemi, którą lubili zamieszkiwać i dotąd zamieszkują Litwini, jest pełna jezior i bagien (dziś osuszono drugie) i t. p., a zastanawiam nad nazwiskami miejsc i

(1) Jornandesa słowa, wyrzeczone w dziele jego de rebus goticis 3. „Litiani, quondam milites Romani" zamieniają niektóre rękopisy, Zeuss 580, na „Liticiani." Z Lazami w jedno ich mięsza Zeuss.

(2) Pieśń anglosaskiego podróżnika z VIII wieku, podróż Wulfstana z roku 900 przy Szaffarz. starozitn. I. 974 następn.

(3) Napomknięto o tém w przypisku do kroniki Villenhardouin r. 1198 pisanéj, a przez Paulin Paris z rękopisów r. 1838 w Paryżu wydanéj. Porównaj przyp. do § 76 tejże kroniki.

(4) Szaffarz. I. 370.

(5) Zeuss C. F. Fabricius, w Jahrbücher VI, 1, 9, 49. Tak przez skrócenie przytaczam: Jahrbücher des Vereins für meklenburgische Geschichte und Alterthumskunde. Schwerin 1836. Wyszło dotąd tomów dziewięć.

osób litewskiemi, które w dawnych urzędowych aktach tutejszych z XII i następnych wieków pochodzących znajdujemy; nad zabytkami języka w piérwszéj połowie XVI wieku zebranemi, tudzież nad jego szczątkami dziś jeszcze między meklenburskiém wieśniactwem (potomstwem owych Warnów) tułającemi się, które bądź czysto litewską, bądź z niemiecką i słowiańską (polską) pomieszaną, przedstawiają mowę (1). Meklenburscy uczeni, w XVI żyjący wieku, uważali ją za tęż samą mowę, która u Pomorzan i Prusaków, przed ich zniemczeniem, była używaną, i ciż podobieństwo w zwyczajach ludów tych upatrywali. Zwyczaj bowiem noszenia broni, tenże sam był u Litwinów Prusaków w X, co u Litwinów Pomorzan w XII, a na koniec u Litwinów Warnów w XVI jeszcze wieku. U Germanów i Słowian broń sieczna zdobiła męża, bez któréj kroku nie uczynił z domu. Litwin nosił w ręku dzidę, a obyczaj ten zapisali kronikarze, śmierć ś. Wojciecha opisujący (2): wyraźniéj wspomniał o nim żywotopisiec ś. Ottona z piérwszéj połowy XII wieku (3): a najwyraźniéj Kanców pomorski kronikarz, piszący w piérwszéj połowie XVI wieku, poświadczył o tém, że chłopi na wyspie Rugii nawet do kościoła chodząc, dzidy z sobą brali (4).

Rozsprzęgała się Swewów rzesza już za Tacyta czasów, powstawały z niéj monarchje, które polityka Rzymian podtrzymywała. Przewodniczenie Germanii dostało się Gotom, o których teraz mówić będziemy.

Chcąc się upewnić o północnéj krainie, którą dostarczała bursztynu, (prawie wyżéj nad złoto u starożytnych cenionego), wysłali Marsylczycy, na trzy przeszło przed narodzeniem Chrystusa wieki, okręt na jéj wyszukanie. Piteasz żeglarz kierował wyprawą. Z śródziemnego wypłynąwszy, dostał się on na pół-

(1) Jahrbücher VI, I, str. 59 następn.
(2) U Pertz VI, 595.
(3) III, 8, lanceam, quam, uti mos omnibus erat, manu gestabat.
(4) Jahrbücher VI, I, 42.

nocne, a ztąd na bałtyckie morze. Zarzucił kotwicę przy brzegach dzisiejszych Prus (wschodnich czy zachodnich, niewiadomo), zwiedził je, i mieszkańców ich opisał. Z jego słów widać, że to byli Litwini i Słowianie, a za nimi mieszkali Guttonowie, germański naród, jak wyraźnie Piteasz powiedział. Pliniusz sadowi na témże miejscu, obok Germanów, Wenedów, rozumiejąc pewno pod ich imieniem Litwinów i Słowian. Tacyt mieści tu Estyów, których do swewskiéj wciela rzeszy, tudzież Wenedów, osóbno się rządzących, a niżéj od nich Gotinów siedlisko kładzie. Nie ulega wątpliwości, że Pliniusza Wenedowie, są owi Piteasza bezimienni Prus dzisiejszych mieszkańcy. Rozróżnił ich Tacyt, z przyczyny, że za jego czasów pod dwoma zostawali rządami. Litwinów objął pod ogólném nazwiskiem Estyów, które, wyrobiwszy się z czasem na szczególne, przystało do Litwinów, Prussy i Inflanty zamieszkujących, aż wreszcie przez nazwisko insze zastąpione zostało. A tak Wenedów nazwa zaprzestała służyć Litwinom, pozostała się przy samych Słowianach, używana będąc za ogólne miano, obok szczególnych a właściwych im nazwisk. Jest-to bardzo dawna nazwa, sięgająca czasów przedhistorycznych, również jak naród, który jéj używał. W mitologii niemieckiéj dawnéj gra ważną rolę, kiedy jeszcze Asi i Wani, czyli Niemcy i Słowianie, żyli z sobą zgodnie: z mitologii nowszéj, czyli téj którą nie pomniki historyczne, lecz zabobony przechowały, znika ona, zostawiwszy wszakże po sobie pamięć w podaniach o uciemiężeniu karłów od olbrzymów, wskazując przez to, jak się domyśliwamy, na czasy zwaśnienia i nienawiści Słowian i Niemców (1). Któż zaczął uciemiężać? Kto był początkiem ucisku? Trudno na to odpowiedzieć, lecz pewną jest rzeczą że był ucisk, i nastąpiła zgoda, że obadwa narody znosiły się z sobą, aż do czasów rozpostarcia się siły Gotów na całym wschodzie. Ci wyszli w czasach przedhistorycznych z Skandynawii, czyli dzisiej-

(1) Szaffarzyk I. 113 następ. Grimm Deutsche Mythol. II, nie podziela jego zdania.

széj Szwecyi, zawładli Wenedami, zwabiali do siebie nowe ziomków zastępy, nimi wzmocnieni w potężną wzrośli siłę, którą dali dotkliwie uczuć się nietylko Litwinom i Słowianom, nietylko Swewom i inszym Niemcom, ale i potężnym Rzymianom w obudwóch cesarstwach, czyli na wschodzie i zachodzie władnącym. O długim ich pobycie między Słowianami świadczy nietylko język, wyrazami naszéj i litewskiéj mowie właściwemi przepełniony, ale i polityczne urządzenia, będące w związku z opolami, o których w następnym rozdziale obszernie pomówimy. Dziesiętników, Setników i t. p. u nas tylko, i u Niemców tych, którzy w stosunkach z nami zostawali, znachodzić można (1).

Najnowszą drużyną germańską, która na Słowian wpływ potężny wywarła, są Normanowie. Ich także siedzibą była Skandynawia. I oni téż tułackie wiedli życie, aż wreszcie stale osiedli, jedni pomiędzy nadłabańskiemi, drudzy między naddnieprskiemi Polanami. Insi siedzieli na północy w rzeczypospolitéj nowogrodzkiéj, insi na południu w Kijowie, insi we Włoszech, i gdzieindziéj jeszcze. Najwcześniéj pokazali się nad Łabą, późno w Nowogrodzie i nad Dnieprem. Tamtych Sachsami (2) czyli Saksonami, tych Russami nazywano. Obszerniejszych jak je u siebie mieli szukając siedlisk, osiedli między Słowianami, ciasnotę ojczystych porzuciwszy siedzib (3). Z za morza przybyli na łodziach (mówi Witykind tamże), i naprzód, w dzisiejszém księstwie Holsztyńskiém, usadowili się, w drugim dopiéro po Chrystusie wieku, albowiem Ptolomeusz wspomniał o nich piérwszy, z Holsztyńskiego posunęli się na zachód: po Wezerę i po Ems rzeki: ztąd rozeszli się po ziemiach między Łabą i Renem leżących, siedzib Fryzów (i to był szczep Normandzki) nie do-

(1) Grimm Deutsche Rechts Alterthümer Göttingen 1828. Patrz 755 następn.

(2) Od *sahs* nóż, który za pasem nosili, podług Witykinda u Pertz V, 419.

(3) „Saxones terras suas strictissimas et rura sue nacionis relinquentes ad amplum solum Sclavorum se transferentes perpetuas sedes sibi possederunt in eisdem" mówi Boguchwała.

tknąwszy, a zajęli je mocą oręża, tudzież przez układy z tamecznymi ludami, z których największa część była mięszaniną Celtów, Słowian, Niemców i Litwinów. Mocno przylgnęli do Słowian, od nich polityczne przyjęli urządzenia, i takowe do Brytanii (dokąd się wespół z nimi przesiedlili) zanieśli, od nich nazwiska przejęli, przełożywszy je na swój język. Chcąc to pojąć, wysoko sięgnąć należy.

Powiedzieliśmy wyżéj, że obok Łuczan, figurowała nazwa Polan, służąc za miano ludom równiny, od Łaby aż do Dniepru rozciągającéj się. Mieszkali i za Łabą Polanie, i z tymi to zrzeszyli się Saksonowie. Cóż za jedni byli Polanie ci, i czyli mieli jaki stosunek z Polanami nadwiślańskiemi i naddnieprskiemi? Mieli zaiste, co tak wykazujemy.

Mówi Ptolomeusz, że przy Wiśle mieszkają Bulanes. Nazwisko to powtarzają pomniki języka niemieckiego i kronikarze od VIII (jeżeli nie wcześniéj) począwszy, aż do X wieku i następnie. Dają go Bolanom, Pulanom, Polanom czyli Polakom (1), to jest właśnie temu samemu ludowi, który imieniem Bulanes nazwał Ptolomeusz, i odległéj od niego na zachód mieszkającemu, a jednego z nim, jak wnet okażemy, szczepu będącemu. Zkąd wypada ten wniosek: że wymienieni u greckiego ziemiopisca Bulanes, a w pomnikach VIII, IX i nastąpnych wieków Bolane, Pulane, jednym byli z Polakami narodem: jakoż Polanami nazywa nas jeszcze królodworski rękopis w XIII wieku wylany na papiér (2). Zamiast kréskowanego *o* używano niegdyś *u*, a *p* wymawiano jak *b*. Ztąd Bulane za *Pulane* nazywani byli. Aż dotąd mieszkańcy kraju, w którym powstało gniazdo polskiéj potęgi, Wielko-*pulanami*, czyli Wielko-*polanami*, mianują się sami. W dziesiątym wieku pisane germańskie kroniki nazwały ich *Poleni* (3), w dwunastym zaś wieku wylane na papiér dały im miano, którego dotąd używają Polacy,

(1) Pisze się dwojako, na co przywiedliśmy we wstępie świadectwa.

(2) Pieśń *Oldrzich a Boleslav*.

(3) Żywotopisiec ś. Wojciecha z roku 999 mówi Bolislavus pulaniorum dux, a zaś Dytmar, Misaco Poleniorum dux, u Pertz V. 783. VI. 593.

a które nad wszystkie inne przeważyło dla tego, że z Wielkopolski wyszła siła, która wszystkie kraiki polskie w jednę połączyła całość. Adalbold, (1), a za nim kroniki fosseńskie, po raz piérwszy wyraziły dobitnie *Polonia.*

Gdziekolwiek Łuczanie, tam i Polanie mieszkali. A tak nie tylko byli, że się tak wyrażę, gnieznieńscy Polanie (owi Bulanes Ptolomeuszowi), lecz istnieli téż Polanie naddnieprscy, szeroko ku północy rozgałęzieni, tudzież Polanie germańscy przez Sasów zagarnięci, i już to niemiecką, już słowiańską nazwę noszący. Rzecz się tak ma.

Przed wojnami, które Karol W. w północnéj toczył Germanii (zaraz je opowiem), lud niemiecki, głównie z nim wojujący, Sasami nazywany jest ogólnie. Gdy wystąpił do boju z królem Franków, wyszły na jaw szczególnych jego oddziałów nazwy, (2) z których są dla nas ważnemi te: Ostfalahi (Ostfalai, Ostfali) czyli Osterliudi, tudzież Westfalahi (Westfalai, Westfali). Zastanawiając się nad pochodzeniem tych nazw dwaj najnowsi badacze niemieckich dziejów, podzielili się w zdaniu. Herman Müller (3) oświadczył, że nie jest w stanie ani ich zrzódłosłowu wywieść, ani odgadnąć, coby znaczyły. Przeciwnie, w tymże samym, co on roku dzieło swe drukiem ogłaszający Zeuss wyrzekł (399), że niemiecki wyraz *Falah* toż samo znaczy, co słowiański *polan*, *polanin* (4). To nas naprowadza na wniosek, że Sasi, zająwszy kraje zamieszkiwane przez nadłabańskich Polan, albo od nich przybrali swe miano, albo je wzięli od płaszczyzn, i zaczęli się nazywać jedni Ostfalami, drudzy Westfalami, czyli wschodnimi i zachodnimi Polanami. Gdy już przed Ptolomeuszem, to jest przed przybyciem do Germanii Sasów, był wyraz *pole* w użyciu nad Wisłą (5), (gdzie

(1) Vita Henr. II. Imp., ann. Fossens. u Pertz VI. 31. 689. Umarł Adalbold roku 1027. Roczniki fosseńskie pisano r. 1123 Pertz tamże 9. 681.

(2) Piérwsza o nich zmianka r. 797 u Pertz III. 75.

(3) Die Marken des Vaterlandes, 208 następn:

(4) Adelung p. w. *Feld* wykazuje że od równin, po szwedzku *fala*, pochodzi wyraz *das Feld*, w niemieckich narzeczach pole oznaczający.

(5) Bulanes od *bule*, *pule*, *pole*, starodawnego słowiańskiego wyrazu (patrz u Miklosich) nieochybnie mianowani są.

słynął jako nazwa kraju), więc mógł on istniéć i w północnych Niemczech tam, gdzie ludy tegoż samego, to jest słowiańskiego szczepu, co nadwiślańcy Polanie, mieszkały. Starodawne nazwisko Falah, które w Westfalach i Ostfalach Polanina, niemieckiem brzmieniem, a wyrazy pole, Polak, które w meklenburskiéj ziemi i Meklenburczykach, słowiańskim dzwiękiem, Słowian nad Łabą mieszkających przypominają, dowodem są, że dwojako, po niemiecku i po słowiańsku, tutejszych Polan nazywano. A ponieważ wiémy, że Niemcy nazwy słowiańskie na własne, a bynajmniéj Słowianie niemieckich nazwisk nie przekładali na swojskie (1), więc dowód ztąd jasny, że z Polanina powstał Falah, nie zaś z wyrazu Falah, Polanin. Właśnie dawna Westfalia i Ostfalia (leżąca w dzisiejszém hanowerskiém królestwie i oldemburskiém Wielkiém księztwie), tudzież stykająca się z nimi, tak późniéj zwana Meklenburgia, na koniec leżące obok niéj dawne Lutyków i Pomorzan kraje, miały miejsca polami zwane (2). Osobliwie téż kraj meklenburski mianowany jest od naszych, w XIII—XV wieku piszących kronikarzy Polską, a panujący mu książęta Wielkopolskiemi nazwani są, z tą uwagą, że niegdyś Słowianami będąc, zniemczyli się następnie (3). Toż samo mówią starożytnéj, VIII wieku sięgające, niemieckiéj poezyi ułamki, które o pulańskim,

(1) Malacin sclavonice, teutonice Egisvilla; Walmerstidi, sclavonice autem Ustiure (Raumer regesta r. 1009 czyta Ustvice) mówi Dytmar u Pertz V. 818. 820. castellum sclavorum Budizco, nunc autem theutonice Grimmerslevo, sclavonice Cleńobie teutonice severovinkel r. 978. 980. 983. Raumer regesta. Ztodarania vulgo Heveldun Szaffarz: I. 898. puerum Woiteh Adalbertum vocavit, mówi Arnoldus de s. Emmeramo u Pertz. VI. 596.

(2) R. 1105. *Smilowepole* Szaffarzyk I. 903., *terra Pole* r. 1170 codex diplomaticus Pomeraniae 67., *Guthkepole* r. 1171 tamże 91., *Bosepole*, *Dobrepole* tamże 93. 94., r. 1205 terra in *Pole* Riedel cod. dipl. brand I. 2. 3., *Nienbole*, (*Bole* za Pole) dziś Herzhorn około Hamburga r. 1140 u Lappenberg Urkundenbuch I. 152. r. 1232 predium *Pola*, r. 1317 terra *Pole* w Jahrbücher VI. 209., IX 291. r. 1194. *Polengowe*, r. 1282 *Polechowe*, *Polekowe*, r. 1283 *Polene*, r. 1311 *Pole* w Urkunden-Samlung zur Geschichte des Geschlechts von Maltzahn, von Lisch I. 3. 56. 179. codex Lubecens 408. r. 1210. *insula Pule* a Slavis inhabitata u Fabricius Urkunden II. 75.

(3) Ułamek kroniki w rękopisie XV wieku dochowanéj nam (kronika Węgierska w Warszawie 1823. 94) mówi: „item Abodriti fuerunt Slavi, super quos Rex

polskim wspominają kraju: toż samo współczesne Dytmarsow urzędowe akta, nazywając Polską kraje niżéj Wezery rzeki leżące, i ponad brzegami morza wschodniego (bałtyckiego) rozciągające się (1), które i Meklenburgią oczywiście w sobie zamykały. Zastanawia, że w Meklenburgii, i téj części Polski która dziś nasze królestwo składa, są dotąd miasteczka i wioski jednoż nazwisko noszące (osóbny ustęp do trzeciego rozdziału dodany wyliczy je), że stolica Meklenburgii, w odległych wystawiona czasach, na toż samo, nazwiskiem swojém, co Wielkopole wychodzi, i że wiele osad w naszém polskiém królestwie, czyli w części dawnéj Wielko i Małopolski, a dzisiejszych guberniach krakowskiéj i kaliskiéj leżących, nosi Wielkopola miano. Na co bacząc, uznamy za prawdopodobny domysł ten, że niemiecka nazwa Meklenburga, jest żywcem z polskiego języka wytłómaczona, i że dla téj przyczyny pisarze dawni raz ją po niemiecku, drugi raz po łacińsko-polsku, Magnopolis nazywali (2). Przypuściwszy że dźwięk słów (polensis, polski) wprowadził w błąd polskich kronikarzy, i że nazwa *Magnopolensis*, którą sobie nadali meklenburscy książęta, jest z niemczyzny X wieku żywcem wytłómaczona na łacinę (3), a więc

Magnopolensis id est Magnae Poloniae regnat." Boguchwała powiada: „Unde usque ad presens tempus princeps illius loci Mykyelborg appellatur, latine vero a camporum magnitudine magnus polon (w wypisach z Boguchwały, w komentarzach Kadłubkowych XV wieku, stoi *magnum pole*) nuncupatur, quasi ex latino et Slavonico compositum, quia in Slavonico Pole campus dicitur." Toż samo powtarza Długosz I. 67. castrum Lubow, quod quia a quodam Miklone conditum est, Teutonici illud Mikielburg appellant, et Principes, qui in eo dominantur Mikelburgenses Mekelburgenses appellant, a camporum vero spatiosa latitudine in latere Magnopoliensi ex duobus integris licet in duplici idiomate, Latino videlicet et Slavonico, compositum vocitatur.

(1) Czytaj co starożytna niemiecka poezya mówi o walkach króla Jarlungalandu (leżał ten kraj w pobliżu dzisiejszéj Jutlandyi) w krainie *Pulinaland* zwanéj, w VIII. po Chr. wieku. Boewulf dasz aelteste deutsche heldengedicht von H. Leo. Halle 1839. 4. 23. Czytaj dyplomat ważny: „grandis querela (mówi w nim Arcybiskup bremeński do Dytmarsow, pod którego zwierzchnictwo należeli) Consulum in Hamborg ac civitatum infra Wisseram et terram Polonie circa litus maris orientalis jacentium, similiter et mercatorum ad nos pervenit. r. 1306 u Michelsen 16.

(2) Boll w Jahrbücher IX. 1. 17.

(3) Podług uwagi, którą w Jahrbücher I. 174 zrobił Lisch, pochodzi nazwa Meklenburga od niemieckich wyrazów *mikil* (michil, wielki) i *burg* (zkąd *Miki-*

że nie ma ona nic spólnego z polszczyzną (1), to i tak będzie ważną ta okoliczność, że w pomnikach nadłabańskich, a mianowicie meklenburskich Słowian, trafiamy na wyrazy *pole*, *Polak* (2), że podanie u nas było (3) o władaniu w tych stronach polskich książąt w ósmym i dziewiątym po Chrystusie wieku, że zabytki słowiańskiego języka nad Łabą niegdyś używanego do polskiego należą narzecza, i że Westfalow, Ostfalow nazwa jest dla Niemców zagadką, która jedynie za pomocą polskich dziejów i języka da się rozwiązać.

Gdy od pól nazywały się ziemie i osady Słowian nadłabańskich, gdy panujących tu książąt polskiemi nazywali kronikarze, gdy siedzący tu mieszkańcy niektórzy Polakami nazywali się, więc oczywisty ztąd dowód, że kraje i ludzie nadłabańskich Słowian mieli stosunki z właściwą Polską, to jest naszą Polską, bo inszéj nigdzie nie było na świecie i nie masz: co tém pewniejszą jest rzeczą, gdy i cywilizacyja owych Słowian polskością była przesiąkła (jak się to w następnym okaże rozdziale). Że to już w czasach najdawniejszych miało miejsce, czyli że przed piątym już, i przed VIII i IX wiekiem mieli nadłabańscy Polanie i Litwini z Chrobatami, tudzież nadwiślańskimi i naddnieprskiemi Polanami, pewną zażyłość, wskazują na to (wskazują mówię, bo za historyczny pewnik brać tego nie chcemy) imiona osób, nad Łabą tylko i nad Wisłą w czasach odległych używane (Wisław, Mieczysław); wskazują różne powiastki krążące u Warnów i Krakowian, a opowiadane u Słowian zakarpackich, nad Dnieprem i u Saksonów; na koniec podania w obiegu będące w okolicach Renu i Niemczech,

lemburg, Michelemburg, Mekelenburg) znaczących, pół łacińską (magnus) pół grecką (polis) nazwą *Magnopolis*, *wielki grod*. Nazwisko *Michelenburg* czytamy po raz pierwszy r. 995. 1000, o czém Raumera regesta pod tym rokiem porównać należy.

(1) Tak mniema Lisch w Jahrb. IX. 1. 407, który wywód Boguchwały gani.

(2) R. 1236. 1283 *Nicolaus Polen*, *Gosoalcus Polene*, w Urkunden Sammlung zur Geschichte des Geschlechts von Maltzahn, 10. 74. Porównać przypisek 2 wyżéj na stronnicy 31. przywiedziony.

(3) Które Boguchwała zachował; porównaj wypisy z kroniki jego w ustępach: *De tercio lescone*, *De primo Semowito*.

a powtarzane od Mazurów. Prokopiusz (pisał r. 552) opowiada (1), jak gdzieś nad Renem królowa Gotów, mocą oręża przywiodła do zawarcia z sobą małżeństwa Radigera króla Warnow. Przeistoczoną powiastkę tę powtarzano u nas, i bajano, że książe Niemiecki (2) chciał Wandę polską królową orężem skłonić do małżeństwa. Krążyła ona po Polsce już bardzo dawno (opowiada ją Mateusz herbu Cholewa), lecz piérwszy, ile wiem, Długosz Rytygierem nazwał owego księcia. Ważnem jest, że w téj bajce Warnowie i Goci figurują, powiedzieliśmy bowiem i powiémy, że obadwa ludy te zostawały z Polanami w styczności. O myszach pożerających ludzi, prawiono we Francyi, Niemczech i w Polsce; krążące w téj mierze klechdy spisali kronikarze X i XII wieku (3). Są jeszcze powiastki, które, z jednego snadź wzięte zrzódła, w obiegu były u naddnieprskich i nadłabańskich Polan. Zastanawia, że Witykind téż same słowa kładzie w usta bretońskim posłom, Sasów do siebie przeciw Piktom i Szkotom zapraszającym, jakie Nestor daje ruszczącym się Słowianom, gdy Normanów czyli Waragów wzywali do siebie (4). Wnoszę, że albo obadwa wyjęli ją z jednego zrzódła, to jest z pieśni staréj na pochwałę Normanów może śpiewanéj, albo pamiętne słowa Bretonów doszły z nad Łaby nad Dniepr. Zastanawia téż dawne podanie, o domaganiu się przez Kserksesa króla Persów (5) wody i ziemi, czyli jest godną uwagi powieść, o wzywaniu Greków do poddaństwa, któréj użyli za tło do swoich znowu opowiadań dwaj kronikarze, o Polanach i Chrobatach piszący. Snadź z za karpat przynieśli nad Wisłę przed Wołochami (Rzymianami) chroniący się Słowianie

(1) De bello gothic. IV. 20.

(2) „Quidam lamanorum, (Almanorum, wyraża się Boguchwała) tirannus" mówi Mateusz.

(3) Annal. Quedlinburgenses, Dytmar, u Pertz V. 81. 830. Galus 26.

(4) Podług Witykinda, u Pertz V. 419, mówili bretońscy posłowie: „miseri Bretti terram latam et spatiosam et omnium rerum copia refertam vestrae mandant ditioni parere." Podług Nestora, wydania Szlecerowego II. 175, mówili Słowianie do Waragów: „zemla nasza velika i obilna, da poidete kniażit i volodiet nami."

(5) Podług Herodota IV. 127. V. 18.

powieść o perskim królu, który przez wzięcie od nich w darze kawałka ziemi, chciał nabyć prawa do ich siedzib. Powieść ta, może powtarzana od nadwiślańskich i nadłabańskich Polan, doszedłszy do wiadomości saskiego kronikarza Witykinda, posłużyła mu za tło do opowiadania, jak niegdyś Saksonowie, kupiwszy zą złoto piasku od Turyngow, nabyli przez to prawa do ich ziemi. I snadź znowu, bądź od Chrobatów powieść tę usłyszawszy, bądź ją u Witykinda wyczytawszy, bajał kronikarz węgierski (1), jak za konia z sutym rzędem, kupiwszy madziarski Arpad od Zołtana Księcia słowiańskiego wiązkę trawy i naczynie dunajowéj wody, rościł sobie ztąd prawo do jego kraju. Zastanawiają powiastki o Aleksandrze Wielkim, krążące u Polan nad Dnieprém, Wisłą i Łabą. Mateusz herbu Cholewa wiele opowiada (2) o wojnach, ktore z Aleksandrem W. toczyli Lechici. Dopełniacze kroniki Nestora mówią o uwięzieniu Macedońskiego Króla wraz z rycerstwem jego, których zakląwszy, osadzono w ruskich kniejach na wieczne czasy (3), a nad Wezerą i Łabą biegały i biegają wieści, o zaborze Turyngii przez wojsko Aleksandra Wielkiego, o obróceniu w poddaństwo tak zwanych Liti i Lazi, których Słowianami być rozumieli XIII wieku niemieccy pisarze (4), o uwięzieniu w jednéj ze skał północnych Niemiec Karola Wielkiego, lub, jak dziś tameczny gmin prawi, Karola piątego, wraz z jego rycerstwem, którzy wszakże mają kiedyś wyjść na świat z ukrycia (5). Księga praw, czyli tak zwane Zwierciadło saskie, powiada, że ci Sasi, którzy do Turyngii na łodziach niegdyś przybyli, służyli kiedyś w wojsku Aleksandra Wielkiego, tułali się po świecie, aż wreszcie obrali sobie tu mieszkanie stałe, zabor Turyngii uczyniwszy, i mieszkających tu

(1) Tak zwany regis Belae Notarius, który w XII pisał wieku.

(2) U Kadłub. I. 29. następn.

(3) Pamiętniki moje II. 76.

(4) Jan Buch, przywiedziony w dziełku Leopolda Ledebura, które w Berlinie 1842 wyszło pod napisem: Nordthüringen und die Hermundurer oder Thüringer. Porównaj 14.

(5) Grimm, Mythol. II. 890.

Litow i Lazów podbiwszy. Witykindowi kronikarzowi, kiedy jeszcze był młodzieniaszkiem, prawił ktoś, że Grekami byli owi Saksonowie, szczątkiem wojska Aleksandra Macedońskiego, rozrzuconym po świecie ludem po śmierci swego wodza (1). Któż nie przyzna że to są słowiańskie powiastki, przeistoczone w nazwie opowiadanych osób? Lachów, którzy, jak się to zaraz powié, mieszkali niegdyś w tych stronach, przeistoczono na Saksonów, Aleksandra Wielkiego, z którym Scytowie i władzy ich podlegli Polanie wojowali, zamieniono na Karola Wielkiego i Karola piątego, z przyczyny, że obadwaj monarchowie dali się we znaki mieszkającym nad Łabą i Wezerą ludom w VIII i XVI wieku. Dorozumiéwa się Grimm (2) że powiastki o obudwóch Karołach są dawniejsze od czasu, do którego się odnoszą, i z pogaństwem wiąże ich wątek: tak zaiste, są one dawne a słowiańskie, bo u wszystkich krążą Polan, powtarzane będąc nad Dnieprem, Wisłą i Łabą.

Lachowie o których dotąd napomykaliśmy, figurują równie w Saksonów rzeszy, jak w pierwotnych dziejach Polski, stykają się z Polanami naddnieprskiemi, czynią w ich krajach podboje, i dają im piérwszy powód do nienawidzenia Polan nadwiślańskich. Ponieważ w wojnach Saksonów z Frankami toczonych, dali się ci Lachowie po piérwszy raz poznać światu, przeto chcąc ich wywieść na widownią dziejów, wojny te opowiedziéć należy. Będzie to ostatnie przejście z zewnętrznych dziejów niemieckich do polskich, ostatnie ogniwo łańcucha, Germanią Tacyta z piérwotnemi naszemi i litewskiemi dziejami wiążącego.

Kiedy się potęga Sasów rozwinęła w północnych Niemczech, występowały z kolei słowiańskie i litewskie ludy pod rozliczną nazwą, i zaczęły coraz ważniejszą odgrywać rolę. Wielce się do tego przyczynił dzielny, na scenę dziejów silnie występujący, niemiecki naród, który tyleż, co niegdyś Swewowie, znaczyć dla Słowian obiecywał. Byli to Frankowie, rzymskiéj potęgi w Galii

(1) Witykind u Pertz. V. 418.
(2) Mythol. II. 140. 890.

dziedzice. Lecz władza ich wzniosłszy się bardzo wysoko, upadła w Germanii ze śmiercią Karola W., a przeszła następnie na ich głównych nieprzyjaciół, na Sasów.

Wznieśli potęgę swą Sasi na gruzach państwa Turyngów (1), lecz przez to samo nachylili się do upadku, dostawszy za sąsiadów potężny naród Franków, który ich odtąd nękał przez kilka wieków. Napomknęliśmy wyżéj o wzajemnem znoszeniu się Warnów z Herulami. Zażyłości téj stał się uczstnikiem trzeci lud, który pod nazwiskiem Turyngów występuje na widowni dziejów w samym początku V. wieku, a w drugiéj połowie tegoż wieku walczy pod sztandarami Atyli. Słynne w średniowiekowych dziejach królestwo ich, które w północnych Niemczech około dzisiejszego miasta Halbersztadu leżało, zniszczyli r. 528 Frankowie i Sasi, a r. 531 podzielili je między siebie. Odtąd wywierali Frankowie wpływ na północną Germanią, pod ich opiekę garnęły się ościenne ludy, i dobrze na tém wychodziły. Mianowicie téż Serbowie (Syrbowie) wiele na upadku państwa Turyngów skorzystali. Serbowie ci są piérwszym ludem Słowian nadłabańskich, który pod osóbną wystąpił nazwą. Ubiusz Sekwester, rzymski wierszopis, podług jednych w wieku IV podług drugich w wieku VI żyjący, wspomniał ich nazwisko piérwszy, z tą zmianką, że byli sąsiadami Swewów (resztek wielkiego Swewów ludu), rzeką Łabą od nich oddzieleni. Z obalonego Turyngów państwa dostała się im kraina, leżąca między Łabą i Salą: tu Serbowie rozwinęli swą siłę, która następnie w wojnach Sasów z Frankami grała nieposlednią rolę (2).

Przykład Serbów, którzy na przymierzu z Frankami dobrze wyszli, zachęcił do tegoż kroku drugi lud słowiański. Byli to Bodrycowie, Obotrytami zwykle nazywani, od rzeki Stepnicy (w dzisiejszém prusko-poczdamskiém wielkorządztwie płynącéj), aż pod Lubekę miasto rozciągający się. Po raz pierwszy r. 789 pod swém nazwiskiem w dziejach występują oni, i słyną jako Wiltów, z niewiadoméj przyczyny, nieprzyjaciele, z którymi na

(1) Patrz na mapę.
(2) Zeuss 353 następn: Szaffarzyk I. 838.

wschód sąsiadowali. Rozważywszy wszystko, co o Wiltach powiedział Szaffarzyk (na wielu miejscach swego, obszernéj treści, dzieła) wypadnie ten wniosek: że odkąd Niemcy, Słowianie i Litwini, narodowość swą rozwijać, a przez to odróżniać się i wyosabniać zaczęli, w miarę siły rosnąca w nich chuć przewodzenia nad drugim, zrywała jedności węzeł, który za Tacytowych wieków łączył ich wszystkich pod Germanów nazwą, i kazał im wierzyć, że są braćmi sobie. Wiltów czyli Lutyków (bo i tak nazywali się) lechickim ludem nazywa Nestor: lecz pomnąc na to, że lud ten mówił i językiem, którego nie rozumieli Słowianie (1), przyznać należy, że i owszem nie był on czysto-słowiańskim, lecz z litewskim pomięszany. Po wielu przygodach usadowił się nad Łabą, i w potężną spoił rzeszę z drobnemi słowiańskiemi narodkami, do Serbów i Bodryców nielgnącemi. Chciał on o własnych stać siłach, rozwijać na swój sposób swą narodowość, tkwić w dawnych zwyczajach i mniemaniach religijnych, a nie przyjmować nowości, które chrześciańska oświata ludom przedstawiała, jako nowy zakon, mający w miłości chrześciańskiéj zrzeszyć świat cały. Téj polityki trzymali się Wiltowie, nią kierowali swe kroki wszyscy Litwini, aż do czasu, a czas ten miał nierychło nastąpić, w którym przez Polaków zostali pojednani z religią chrześciańską. Przeciwną mieli politykę Niemcy. Iść z postępem czasu, z każdéj zdarzonéj okoliczności korzystać, wzmagać moralną siłę, i z nią wszelki nowy, któryby się nadarzyć mógł, żywioł jednoczyć, było ich hasłem. Środka trzymali się Słowianie w widokach politycznych. Więcéj Litwinom niż Niemcom przychylni, równoważyli siły jednych i drugich, narodowość swą o tyle obcym podsycając żywiołem, o ile takowy za nieszkodliwy dla niéj sądzili. Przychylniejsi od Litwinów chrześciaństwu, nie mieli odrazy od obyczajów niemieckich, ale upor-

(1) Ś. Wojciech uczyć się musiał Lutyków języka, a więc nie był on słowiański, u Pertz VI 609. Ztąd sprostować należy Szaffarzyka I 741. Niektóre rękopisy Nestora (kron. 3) czytają *Litwa* za *Lutiesi*.

czywie obstawali za językiem i składem rządu patryarchalnego swych przodków. Taka połowiczna polityka zgubiła ich, a następnie Litwę. Słabi rządem, musieli oddać na pastwę niemczyznie to właśnie, za czém uporczywie obstawali.

Naprzód Sasi potęgę swych sił uczuli. Ujrzeli, że one muszą być wielkie, kiedy do nich udali się o pomoc Bretonowie. Siłami temi pokonali Warnów i Turyngów, stawili mocny opór potędze Franków; a gdy zmiarkowali, że jéj nie podołają, złączyli się z nimi; przez co nachylili do upadku nadłabański słowianizm i litwanizm. Sasów siły polegały na stanach, które zaraz za przybyciem w te strony, rodzimym swym, niemieckolennym, urządzili sposobem, podzieliwszy obywatelstwo na trzy klassy: na szlachtę, czyli majątek ziemski posiadających Sasów (edhilingi), na wolnego stanu ludzi saskiego rodu, majątku nie mających, czyli na obywateli nieszlachtę (frilingi), na obywateli ziemski (jak mniemam) majątek posiadających, a z rodu saskiego nie pochodzących (lazzi). Trzecią tę klassę obywatelstwa raz Lazzi, drugi raz Liti (Lidi) nazywają kronikarze jedni, drudzy dwóch nazwisk nie nadają jéj, lecz ją albo Lazzi, albo tylko Liti zowią, nie do szlachty (ingenui) lecz do pospólstwa czyli gminu (lidi) licząc ich niekiedy (1). Obszernie rozwiodę się niżéj nad temi podziałami. Tu tylko to nadmienię, że gdy ani Litów ani Lazów nazwa, nie da się wytłómaczyć z niemieckiego języka, przeto nazwisko to, i ludzi, którzy go nosili, należy uważać za pochodzących z obcéj niemczyznie narodowości. Nadmieniam i to, że u Swewów nie było Litów, że szczególniéj Saksonowie mieli ich, nimi, tudzież Lazami wiele dokazywali, szanując ich obywatelskie prawa aż do czasu, w którym się bez nich obejść mogli. Wtedy to pognębieni Lazzi i Liti znikają z rzędu saskich stanów, tułają się po Niemczech, przypominają, w nazwiskach miejsc i osób, dawne swe, które teraz utracili, znaczenie. Dopiéro późniéj znowu występ-

(1) Ann. Allamanici, u Pertz I 31 mówią *tam ingenuos quam et lidos*. Jest o tém w dodatku do tego rozdziału osobny, trzeci z porządku ustęp.

pują nad Wisłą Lazzi, nazywają się Lasi czyli Lachowie, tworzą stan rycerski niemieckim obyczajem, czyli stanowią rodzaj szlachty, Polanom nieznanéj przedtém; a Litowie słyną jako naród, tam gdzie późniéj rozwinęło się małe, w okolicy dzisiejszych Trok, nad rzeką Niemnem, litewskie państwo.

Opowiedzmy w krótkości, jakim sposobem, i dla jakich przyczyn, wdarli się Frankowie do Sasów, Słowian i Litwinów, jakie ztąd wynikły skutki, i jaki los z téj przyczyny spotkał rzeczone ludy. Pokrótce opowiém te wypadki (gdyż obszernie wyłuszczył je świeżo Giesebrecht) (1), a opowiedziawszy je, samą już tylko Polską Litwą i Rusią wyłącznie się zajmę.

Królowie Franków, chcąc osięgnąć panowanie nad Niemcami, przewidywali, że w téj mierze największego doznają oporu, tak ze strony Sasów sąsiadów swoich, jakotéż ich sprzymierzeńców. Wdzierali się więc w kraje, przez Sasów i Słowian, w północnych Niemczech zamieszkiwane, co szczególniéj w VI, i w VII wieku miejsce miało.

Po za Saksonią, ku wschodnio-południowéj stronie, mieszkali Czesi. Dosięgając Frankowie Sasów, zagrozili im. Dla odparcia wspólnego wroga, zrobili więc północni Słowianie około r. 630, związek, pod wodzą Samona. Wtedy to wystąpili na scenę dziejów Lazzi, czyli, jak ich już stale nazywać będziemy, Lachowie, i odtąd zaczęli być znani ze świetnych czynów, stawszy się punktem oparcia narodu polskiego i jego historyi. Po odparciu w VII wieku Króla Franków Dagoberta, była spokojność: lecz w roku 718 Karol W. wkroczył do Saksonii (2), i odtąd, aż do upadku panowania Karlowingów w Niemczech, nie przestali wpływu wywierać Frankowie na północ. Stanowczy krok ku ujarzmieniu Sasów uczynił Karol W, wypowiedziawszy im wojnę r. 768 (3). Upokorzyli się wtedy Saksonowie, wspólnie z przymierzeńcami swemi (4), zawarli z Królem Franków pokój, da-

(1) Wendische Geschichten, Berlin 1843 w trzech tomach.
(2) R. 758 ann. s. Amandi u Pertz I. 5.
(3) Ann. s. Amandi, u Pertz I. 6. mylnie przywodzą r. 718.
(4) Una cum suis sodalibus, mówią ann. Petavini, u Pertz I. 18.

wszy zakładników ze szlachty i Litów czyli gminu (1). Wspomnieni tu od kronikarza Litowie, wyraźnie są poczytani za część narodu. Użył pokoju tego Karol W. na to, ażeby rozjątrzył na siebie mieszkające tu słowiańskie i litewskie pokolenia, pokłócił je z Sasami, i jednych przez drugich wygubił wzajemnie. Korzystając następnie z niezgody, która między Wiltami i Bodrycami istniała, oświadczył się za drugimi, i wojnę r. 789 wypowiedział Wiltom; ci ratując się w złéj doli, poddali się najezdzcy. Sędziwy starzec Dragowit Król ich przybył do obozu Karola, i ofiarował poddaństwo (2). Odtąd Wiltowie doznawali ciągle złéj doli.

Powiedzmy, w jakich wojnach z Karolem W. odznaczyli się Lachowie.

Wetując dawnych krzywd Saksonowie wpadali w granice Franków, a nawzajem Frankowie ich najeżdżali. Odpierając Karol W. wroga, zaskoczył Sasów r. 778 w kraju Hassów, w miejscu nazwaném Liesi (3) nad rzeką Adarną (dzisiejsza rzeka Eder). Zwycięzcą wyszedł z téj walki Król Franków. Następnego roku 779, była druga bitwa, w niewiadomém stoczona miejscu, w któréj wielu Lachów mężnie stawiło Frankom czoło. Rozproszeni (4), powetowali szczęścia, oparli się najezdzcom, i spędzili ich z placu bojowego. Późniéj wszakże dopiął celu swych życzeń Karol W., bo zwojowawszy Sasów, pogodził się z nimi i ze Słowianami r. 794. Kiedy przed zawarciem nawet tego pokoju, mając już wiele wpływu na północne Niemcy, objawiać zaczął myśli swoje, i wespół z sobą kazał iść Sasom na Słowian, dowiedział się o tém, że najznakomitszy z po-

(1) Tam ingenuos quam et lidos, ann. Allamanici, tamże 31.

(2) Ann. Lauresham. u Pertz I. 34.

(3) Tak pisze Einhard. fuld. ann. u Pertz I. 349, inszy rękopis tegoż czyta *lyesi*. Ann. Lauriss. tamże 158 i ann. Tilliani tamże 221, mają *Lihesi*, a podług innych rękopisów *liesi*, *liesu*. Tak zwany poeta Sakso tamże 235, ma *Baddanfeldun*, *Battenfeld*, co może stoi za *Vanadafeldum* pole Wenedów, *Lattenfeld*, *Lechfeld*, pole Lechów. Ann. Ottenburani u Pertz VII. 2. czytają *Liesch*i.

(4) *Fusis multis lazzis*, mówi stary rękopis u Pertz II. 377.

między saskich obywateli, i największy przeciwnik Franków, to jest Witykind, podburzył r. 782 wszystkich na wspólnego wroga (1). Dawszy hasło do ogólnego powstania, kazał Witykind Frezom, mającym narzucone od Karola W. chrześciaństwo, palić kościoły, i powypędzać od siebie księży (2). Wszakże zmienił on następnie swą politykę, i sam przyjął chrzest ś. r. 785 (3).

Odtąd zaczęła się nieszczęśliwa dla Sasów dola. Używali ich Frankowie do czynienia dalekich wypraw. W roku 790 poprowadził ich Karol W. spólnie ze Słowianami na Polaków, czyli, jak nas w ówczas niekiedy zwano, na Wandalów (4). Trwała ta wojna aż do r. 798, prowadzoną będąc przez Pipina syna Karolowego, przy pomocy sprzymierzonych Frankom ludów (5). Ukończywszy tę wyprawę Karol W., przedsięwziął wyludnić Saksonią, któréj nigdy nie ufał. W roku 804 przesiedlił do Francyi część niechętnych sobie załabańskich Sasów, a kraj ich oddał Bodrycom (6). W następnym roku poprowadził ich na Czechów, w któréj to wojnie Lech poległ. Ze śmiercią Karola W., r. 814, skończyła się pomyślna dola Bodryców. Jego następca Ludwik Cesarz, poddał ich wraz z Sasami, pod zarząd Heriolda Komesa (7). Lecz jeszcze był jakkolwiek znośnym ich los za panowania Karlowingów: ale kiedy ostatni z nich, to jest Arnulf, panować w Niemczech przestał, r. 911, a korona cesarska dostała się w ręce Sasów, i Henryk tego imienia pierwszy objął r. 912 rządy, coraz to gorszym stała się dola ludu tego, a z nim reszty Słowian i Litwinów. Dobijali się o władzę nad nimi Sasi, Skandynawowie i Polacy. Zobaczmy jak się ostatnim powiodło w téj mierze, i znowu o dzieje Germanii zahaczmy nasze.

(1) Ann. Laurissens. Einhardi ann. u Pertz I. 162, 163.
(2) Vita s. Liudgeri, u Pertz II. 410.
(3) Ann. Laurish. u Pertz I. 32.
(4) Ann. Allamanorum continuatio, u Pertz I. 47, nationes inter Renum ac Visulam fluvios, mówi Eginhard tamże II. 451.
(5) Ann. Allamanici, u Pertz I. 47, 48.
(6) Einhardi ann., ann. Quedlinburg, u Pertz I. 191. V. 30.
(7) R. 815 vita Hludowici Imp. u Pertz II. 620

Ptolomeusz wspomniał piérwszy o Polanach, czyli tak późniéj nazywanych Polakach, a poprzednik jego Tacyt, przez opis Lygiów, dzielnie wsparł dane o nas drugie świadectwo od ojca ziemiopisarzy. Na ile, nie lat, ale wieków, przed tém wspomnieniem, siedział na swych łąkach i polach nasz naród, to odgadnąć trudno; ale że dawno tam siedział, i jest odwiecznym obywatelem północnéj Europy, to widać jak na dłoni z piérwszego nawet i czwartego kronikarza polskiego, z Mateusza herbu Cholewa, i Boguchwały, którzy opowiadaniami swemi bardzo objaśniają Tacyta o Germanach powiastki. Z ich opowiadań, na tle historyczném osnutych, ale nielitościwie pokaleczonych, mamy wiadomość powagą dziejów wierzytelnych wspartą, że naprzód Scytom, następnie Sarmatom, nakoniec Niemcom ulegaliśmy, a ocierając się o Galów czyli Celtów (którzy około r. 241 przed Chrystusem potężne za Karpatami państwo, od północy górami karpackiemi i zrzódłami Wisły, od południa rzeką Dunajem ograniczone, a na wschodzie aż ku morzu czarnemu ciągnące się, założyli) sąsiadowaliśmy z najbitniejszemi starożytnego świata narodami, już w najodleglejszych wiekach, i że może już wtedy nosiliśmy toż samo nazwisko, co i w X wieku, nazywając się Polanami, Mazowszanami, Góralami czyli Chrobatami (1). Że, przed objęciem przez Niemców panowania nad krajami Germanią nazywanemi, władali nad nami Scytowie, a następnie Sarmatowie, jest rzeczą niezaprzeczoną (2); że Herodot, a po nim Strabo, (pisał r. 20 po Chrystusie), i wszyscy północnych krajów dotykający pisarze, jednych obok drugich mieszczą, wiadomo jest; że w piérwszym po Chrystusie wieku Sarmatowie w krańce Germanii wchodzili, i stykali się z rzeszą Swewów i w sojuszu z nią byli, a Scytowie że siedzieli za nimi w sąsiedztwie Bastarnów, w okolicy rzeki Dniestru, świadczy Tacyt (3). Spychali jedni na-

(1) Nazwiska te, lud polski niegdyś oznaczające, zebrał i do nowszych zbliżył nazw Lelewel w histoire de Pologne I. 12, 13.

(2) Porównaj ustęp pod napisem: *Germanowie, Germania.*

(3) Bastarnów z Scytami, Sarmatów ze Swewami łączy ann. II, 65, histor. I, 2.

jezdzcy drugich, a narody, które najeżdżali, siedziały na miejscu, przez nędzę i ucisk doznawany od nieprzyjaciół nabiérały hartu duszy, i wzmacniały siły ciała, zaprawiały się do znoszenia różnych kolei losów, czém ocalały, wrogów nawet swoich przetrwawszy. Że przodkowie nasi bardzo starym będąc narodem, nie zgrzybieli w poważnéj sędziwości, i nie zgnuśnieli, podobnie jak dziś mieszkańcy niebieskiego w Azyi państwa, winni to byli ruchawości, wynikłéj z różnorodnego u nich rządu wschodnich i zachodnich ludów. Opuszczając nas, dawał z nich każdy w upominku co miał najlepszego, czém nie mało pokrzepiał siły narodu, omdlałe podeszłą starością. Scyta przyuczył do uległości sprężystym rządom, pod których opieką kwitnie gospodarstwo rolne, i rozwijają się piérwsze pomysły o prawach dziedziczenia. Sarmata do konia przykuty, podał myśl o konném rycerstwie, którém następnie, obok pieszego wojska, siłę zbrojną narodową pierwotnie stanowiącego, wiele dokazując, Sarmatów nazwę uzyskaliśmy od obcych. Niemcy na rozwinięcie się władz umysłowych wpłynęli, a Celtowie oświatą swą, jak na zakarpackich Słowian, tak i na nas, niemały wpływ wywarli, i nawzajem od nas niemało przejęli, czego są ślady w nazwiskach bóstw, gór, rzek, miejsc, osób i t. p., co niżéj w drugim wykaże się ustępie. Niemcy wszakże najwięcéj przekazali nam pamiątek. Mianowicie téż panujący nam po Swewach Gotowie, zostawili po sobie nazwiska Monarchów Polską niegdyś rządzących; o takowe zaczepiwszy dzieje naszego narodu, opowiadanie ich zaczniemy.

Scytów i Sarmatów rządom w Germanii snadź Swewowie koniec położyli: oni téż, a następnie Goci do reszty panowanie ich nad Wisłą zniszczyli. Odtąd zaczęło się tychże Gotów wszechwładne między Polanami władanie. Przed narodzeniem Chrystusa puściwszy się oni ze Skandynawii na podboje, osiedli przy ujściu Wisły: zkąd posuwali się daléj, aż około r. 189 po Chrystusie nad morze czarne przybyli. Pobytu swego nad Wisłą zostawili Gotowie pamiątkę w Krakusie, który u stóp Karpat panował w Polsce

i Czechach. Było podanie, które Kosmas i Mateusz do kronik przez siebie zebranych wciągnęli, że żył niegdyś Krakus, i że na jego pamiątkę dwa miasta (jedno, dawna stolica Królów polskich, istnieje dotąd, drugie, leżące niegdyś w Czechach niedaleko Pragi, upadło w XII już wieku) Krakowami nazwane zostały (1): co znaczy, że długo bawił blizko zrzódeł Wisły, gdy bądź sam, bądź następcy jego stawiać miasta, lub już stojącym imiona swe nadawać mogli. Pamięć Krakusa, jego syna, który tož samo imie nosił, tudzież jego córki Wandy, uwieczniły podania ludu, prawiące: o wsławieniu się przezeń orężem i ustanowieniu królewskiéj władzy, o smoku zgładzonym od jego syna (2), o zakochaniu się Rytygiera Niemca w tejże Wandzie, która niechcąc obok siebie na polskim tronie widziéć cudzoziemca, śmierć sobie zadała, i za to mogiłą, istniejącą po dziś dzień, od narodu uczczoną została. Powiastki te dotąd powtarzane od ludu, z téj i z tamtéj strony Karpat (3), uprawdopodobniają domysł, że długo musieli panować nad Wisłą Krakusowie czyli Goci, gdy tyle o nich zachowało się podań. Jakoż dopiéro Hunowie (lud azyatycki) w IV wieku położyli koniec ich panowaniu, po obudwu stronach gór karpackich, dawszy w ten sposób wyjarzmionym Słowianom sposobność, utworzenia sobie samodzielnych rządów. Nazwisko Krakusa nie jest słowiańskie: z gockiego tylko języka da się ono wytłómaczyć. Gdziekolwiek bowiem zetknęli się Słowianie z Gotami, tam się i Krak stał znany, a gdzieindziéj nie; zkąd dowód, że nazwa ta

(1) Kosmas, 9. wydania J. Dobrowsk. w Pradze 1783 powiada: Vir quidam oriundus extitit nomine Crocco, ex cujus vocabulo castrum, iam arboribus obsitum in sylva, quae adjacet pago Ztibene, situm esse dinoscitur. Mateusz mówi: mox fundata est urbs insignis a nomine Graci Gracovia, ut eterna Graccus viveret memoria.

(2) Dwaj byli synowie: Krakusem jeden miał się nazywać, drugi, podług Długosza, Lechem.

(3) Rozprawka moja pod napisem Lech, Czech, Rus, w Orędowniku z roku 1840, 81 następn.

jest gocką, a bynajmniéj słowiańską (1). Wandy nazwa ma związek, jak mniemam, z Wenedami. Ci podług Pliniusza, Tacyta, Ptolomeusza, mieszkali nad Bałtykiem i przy ujściu do morza Wisły. Panując nad Słowianami (Wenedami) Goci, zlali następnie na nich swą władzę, co inszemi słowy wyrażając podanie ludu, głosiło: że Wanda objęła rządy po Krakusie.

Złamał potęgę Gotów Atyla Król Hunow, (umarł r. 433 po Chrystusie), a wtedy, ujrzawszy się słowiańskie i litewskie ludy oswobodzonemi, szły za zwycięzkim orężem swego wybawcy. Istniało o tém podanie u Polaków, które bezimienny kronikarz szlązki (w drugiéj połowie XIV wieku piszący) zachował (2). Od czasów huńskich, a następnie awarskich, częste i coraz częstsze znajdujemy wzmianki o znoszeniu się Słowian przedkarpackich z zakarpackimi. Porozumiewały się te ludy przez poselstwa i przesiedlały, tamte z zakarpat, te za Karpaty. Przez to wzajemne spółkowanie rozjaśnił się widnokrąg dziejów Słowian nadwiślańskich. Lachowie nadłabańscy zaczynają wtedy odgrywać nad Wisłą ważną rolę, posuwają się ku Polanom naddnieprskim, działają mężnie, a następnie gnuśnieją, przez co rządy i sławę, czyli imię utracają.

Hunów siłę po śmierci Atyli osłabili Awarowie (i ci byli azyatyckim ludem) w VI po Chrystusie wieku, i w opiekuństwie nad Słowianami miejsce ich zajęli. Zespolili się z ludami słowiańskiemi zakarpackimi tak dalece, że Teofilakt, pisarz bizancki VII wieku, i kronikarze niemieccy, biorą za jedno Awarów i Słowian (3). Uciskali ich wszakże, i dla tego ci Słowia-

(1) Inaczéj sądzi Szaffarzyk I. 724, 725. Ponieważ Mateusz mówi że Polacy dla Galów osadzili Kraka, Księciem go uczyniwszy, ztąd niektórzy Celtem go być mienili mylnie, co prostuje Lelewel, łetudes numismatiques et archeologiques, 10 następne, 223 następn.

(2) Wanda a qua fluvius regni centro preterfluens Wandalus dictus, que nunc Wyzla vocatur et populus Wendali nuncupatur, quo disciso pars ejus Huni dicti sunt, quorum rex fuit Atyla, rex Vandalorum, quibus multe inmixte fuerunt gentes tam ritu quam lingua. Chronica Polonorum w Scriptores rerum silesiacarum von G. A. Stenzel, Breslau 1835—39 we dwóch tomach. Porównaj I. 4.

(3) Szaffarzyk I. 194, 340.

nie szukali u przedkarpackich schronienia (o czém zaraz będzie), lecz i tu nie byli bezpieczni od wroga. Srodze nękał Dulebow (Słowian, mieszkających w dzisiejszym Wołyniu) oddział Awarów, który się w okolicy Dniepra około r. 563 usadowił (1). Uciskał i nadwiślańskich Polan, czego ślad mamy w wyrazie Obrzym (Awar), olbrzyma czyli ciemiężcę oznaczającym. Sięgał i do Pomorzan. W końcu VI wieku, jak Teofilakt opowiada, (2) wysłali pomorscy Słowianie r. 590 poselstwo do Chana Awarow, z oznajmieniem, że posiłków wojennych przysłać mu nie mogą: Chan kazał uwięzić posłów. Na zachodnich brzegach bałtyckiego morza mieszkali ci Słowianie, to jest właśnie tam, gdzie podług Nestora (3) spólnie z Prusami (Litwą) przesiadywali Lachowie, czyli, jak ich dopełniacz jego i Boguchwała nazywa, Kaszubowie (4). Gdy dopiéro Mateusz wywiódł na jaw polskich Lechitów i imieniem ich nazwał Polaków, przeto należy sądzić, że Nestor, mówiąc o pomorskich Lachach, Polan, na Pomorzu mieszkających, przez to rozumi, czyli że bierze nazwisko Lechitów, Lachów, w późniejszém ruskiém znaczeniu, gdy Ruś nazwy Polaków, Lachów, za jednoznaczące, lubo nie zawsze brała.

Wykazaliśmy wyżéj, zkąd się Lachowie wzięli i co znaczyli. Nazwisko ich było swojskie, ale znaczenie niemieckie; rycerstwo bowiem, jako odrębny stan w narodzie, wyszło z pomysłu ludów, czyniących z wojny rzemiosło, a takiemi nie byli Słowianie. Byli niemi Rzymianie i Niemcy. Lachowie więc, jako produkt saskiéj rycerskości, w pośrodku Sasów wzrośli, a następnie, w znaczeniu szlachty, rozwinęli się u Polaków i Czechów, gdy ci tymże

(1) Szaffarzyk I. 491, 540.
(2) Tamże I. 729.
(3) Wydania Szlecerowego II. 24.
(4) O Luidgardzie żonie Przemysława Króla, mówi Hipaciejowski rękopis, 227, *ona bo bie roda Kniazej serbskich, s Kaszub, ot pomoria Waraźkaho, ot starago grada, za kgdanskom.* Właśnie Nestor sadowi Lachow przy morzu waraźkiém, czyli bałtyckiém. Boguchwała mówi: Est quedam gens Slavonica que Cassubite dicitur. Horum magna pars circa mare septentrionale moratur.

samym żywiołem, którym od swoich zwyciężani byli wrogów, pokonać Niemców usiłowali. Ani Bodrycowie, ani Serbowie, ani nawet Pomorzanie, chociaż od Lachów początek ich wywodzi Nestor, nie znali Lachów w znaczeniu stanu rycerskiego, lecz w znaczeniu ziemskich właścicieli pojmowali ich. Ci właściciele byli w prawdzie (1) wojskiem krajowém z obywateli złożoném, ale rycerzów kasty nie składali. Czemu? Bo nad tymi Słowianami nie panowali Saksonowie, klass obywateli nie zaprowadzili u nich, rycerstwa w niemieckim duchu im nie utworzyli. Nie bez tego, ażeby od Sasów emigrujący Lachowie nie przybywali i do tych Słowian; lecz gdy przychodzili i tu się sadowili, znaleźli obronną kraju siłę już uorganizowaną, i do niéj zastosować się musieli. Przeciwnie było u Polan nadwiślańskich. Różnych ludów rządy różne zaprowadzały tu porządki, z których żaden nie przyjął się na długo, czyli w narodowość tutejszych mieszkańców nie wkorzenił się, bo rządy najezdzców przemijały, a nowe następowały. A tak w ciągłém niemowlęctwie była nad Wisłą organizacya kraju; obca przyjąć się, a narodowa rozwinąć nie mogła. Emigrujący więc od Saksonów Lachowie, przybywszy do braci swych Polan, znaleźli gotowe miejsce dla rozwinięcia swojéj organizacyi saskiéj, i rozwinęli ją u nich, tudzież u braci ich Czechów. My więc tylko z pomiędzy wszystkich Słowian, i Czesi w wielu rzeczach z nami zgodni, mieliśmy już przed IX wiekiem rycerzy Lechów czyli szlachtę, zkąd téż rodzeni powstali bracia Lech i Czech (2), chodząc spólnie po słowiańskich krajach, z téj i z tamtéj strony Karpat. Utworzona z nich szlach-

(1) Porównaj ustęp pod napisem: *zrsódłosłów, znaczenie i pisownia wyrazu Lazi.*

(2) W dziewiątym wieku na papiér wylane kroniki przywiodły po raz piérwszy nazwiska Lech, Czech, lecz nikt nie zaprzeczy temu, że nazwiska te o kilka wieków wprzód, zanim owe kroniki na pismie wyrażone zostały, mogły znane być rzeczywiście. *Cichu*, *Lecho* stoi w Einhardi ann: tudzież w ann: Tilliani, chronicon moissniac, u Pertz I. 192. 223. 224. 307, na koniec w ann: Quedlinb. tamże V. 41. Raz tylko w Einhardi ann: tamże I. 193, zamiast *Lechonem* stoi *Bechonem*; z tą wszakże uwagą, że rękopisy insze, również stare, albo mało co młodsze, czytają *Lechonem*.

ta, przywłaszczyła sobie niezabawem rząd nad krajowcami u Polan, i Czechów, zkąd powstali w Polsce Lachowie, nie już rycerstwo, ale dowódców siły zbrojnéj, a więc książąt oznaczając: u Czechów zawsze stanowiła szlachta stan panów. Że u nas w odległéj starożytności znano Lechów, to poświadcza góra Lecha, w gniaździe lackiéj Polski, czyli w późnéj tak nazwanéj Wielkopolsce wznosząca się dotąd, pod miastem Gnieznem (1); że ci Lachowie władli Polanami, poświadczają to Leszkowie, Polakom po Krakusie panujący, już nie wstępnym bojem, jak niegdyś Lachowie, lecz podstępem wojujący, i zdradą o tron dobijający się, niecne w męztwie, a w imieniu zdrobniałe potomstwo. O nich Mateusz mówiąc, przypina ich dziejom powiastecz-ki o Aleksandrze W., z czasów snadź scytyjskiego panowania upowszechnione u nas, a następnie przez Niemców, jak wyżéj rzekłem, powtarzane: o nich opowiadając wywodzi na jaw sarmacko-konne wyścigi, rozwleka ich rządy prawie przez cztéry wieki (2), ażeby zbliżyć do czasu, w którym panujący Piastowie kuszą się o odzyskanie tego, co zmalałe na sile utracili Leszki, i ażeby wykazać, że w tak długim przeciągu czasu mogli się ciż Leszkowie rozpostrzeć szeroko po dzielnicach wyznaczonych im przez ojca. Nie powiedział Mateusz, gdzieby te dzielnice leżały: Boguchwała (3) umieścił je w krajach nadłabańskich Słowian, wymieniwszy książąt i kraje które dzierżeli. Właśnie nazwiska osób i ubikacya miejsc przemawia za tém, że leży w tém prawda o czém kronikarz prawi. Niechaj tu czytelnik dobrze rozważy jego sło-

(1) Wspomnienia Wielkopolskie Edwarda Hr. Raczyńskiego w Poznaniu 1842—1843 we dwóch tomach wydane. II. 316.

(2) Od czasu Krakusów, z gocką potęgą przez Hunow zgniecionych, aż do Popiela w IX wieku panującego.

(3) Quibus pater juxta, mare septemtrionale et usque ad Westwaliam, Saxoniam, Bawariam, Duringiam singulis singulos principatus assignavit, Pompilium vero veluti primogenitum in regem omnium statuit, atque conorari jussit. Mateusz mówi: quibus totidem principatus assignavit, quibusdam ducatus, alys (aliis) comicias (kmiectwa) seu Marchias, non nullis regna distribuens, Pompilium vero jure primogeniture, regem omnium statuit.

wa (są wraz z uwagami umieszczone w piérwszym dodatku), a ja tym czasem wprowadzę go w przybytek piastowskich dziejów.

Od czasu jakeśmy z oka spuścili kraje nadwiślańskie, przez Łęczan i Polan, wraz z innymi ludami, za wieku Tacyta i Ptolomeusza zamieszkiwane; od czasu jakeśmy mówili o ziemi, która następnie pod nazwiskiem Polski, wystąpiła w dziejach; od tego mówię czasu zaszły na niéj i około niéj wielkie zmiany, które się w opisie mapy wykażą. Zewsząd otoczyły Polskę nowo ukształtowane słowiańskie i niesłowiańskie państwa, własny lub obcy rząd mające; ona zaś sama połączyła się za powodem Lachów w jedno związkowe państwo, składające się z księztw i drobnych rzeczpospolitych. Piastowie przeobrazili go, upowszechnili w niém monarchiczne rządy, lecz dopiéro Bolesław Chrobry, jedno nazwisko, i jedną nadał mu postać, i właściwie od niego to dopiéro powstało polskie królestwo. Wiele aż do jego czasu przeszedł zmian kraj polski, wiele napadów wycierpiał, wiele szkód poniósł; co wszystko da poznać ostatni ustęp do drugiego dodany rozdziału, a poniekąd i dodatek do dzieła piérwszy, szczegóły o losach ziemi polskiéj w różnym czasie różnych opisujący. Tam przywiedzione kroniki i mapa, a osobliwie téż opowiadające ją słowa, objawią szczegóły których tu wyliczyć nie było podobno; dopełnią resztę o czémby się tu wspomnieć nie dało. Będzie to jakoby przypomnieniem i powtórzeniem tego, o czém się już napisało i napisze. Rysunek mapy i słowo połączą się razem, ażeby się przedstawiła rzecz cała należycie.

Lachowie rozpostarłszy się, jak rzekłem, w Polsce, zapuszczali na około swoje zagony, i daleko na wschód posunąć je musieli, kiedy o ich osadach między Wiatyczanami i Radomiczanami, przedhistorycznych sięgając czasów, wspomina Nestor (1). Najsławniejszym stał się Leszek, którego synem był Popiel. O tym podał Galus, polegając na powieści narodowéj, nawet nie przepomniał o srogiéj jego powiedziéć śmierci, klechdę dawną,

(1) Patrz na mapę.

bo już w dziesiątym wieku po Niemczech biegającą, tym końcem powtórzywszy. Ktoby po nim rządy objął, nie wiadomo. Niesie podanie (Boguchwała (1) wsunął go piérwszy do kronik, za nim Długosz i wszyscy wieść tę powtórzyli kronikarze), że Piast rolnik z żoną swą Rzepcą (Repta u Gala, Rzepca u Mateusza) na tron wyniesiony został; Galus (2) wszakże mówi, że i owszem Ziemowit syn Piasta objął rządy. Rolnicy wielkie mieli u Słowian poszanowanie, i nie raz u nich ludzie od pługa wzięci, rządy kraju obejmowali. U zakarpackich Korutanów (dzisiejszych Kraińców), tudzież przedkarpackich Czechów, a więc u Słowian odwiecznie z Polanami we związku będących, wyniesiono na tron rolników, tam w VIII wieku nieznanego z imienia męża (3), tu w wieku VII Przemysława. Toż samo nastąpiło u Polan nadwiślańskich, gdzie rolnika królem obrano. Kiedy według Gala, Ziemowit syn Piasta, po usunieniu od rządów Popiela i jego rodu, królem obrany został, przeciwnie według Boguchwały Piast miał być na króla wybrany. W drugą raczéj, niż w piérwszą wieść uwierzył lud polski, ale bardzo póżno, bo w XIII dopiéro wieku (dopiéro bowiem z tego wieku pochodzące kroniki mówią o Piaście nie rolniku, lecz księciu), a uwierzył dla tego, że słuszniejszą zdawało się mu rzeczą, iż starszy a nie młodszy, ojciec nie syn, wybranym był niegdyś na króla od narodu. Rozniesła wieść ten wybór po Europie, i właśnie do tego ludu, z którym niegdyś wiele obcowali Lachowie, do Anglosaksonów naprzód go zaniosła, gdzie, jak głosiło podanie (z życia ś. Germana, który żył około r. 900, wypisał je Długosz) (4), pastucha królewski, w miejsce niegodnego téj posady króla, został monarchą obrany, podobnie jak Piast Popiela rolnik (5) miał, wedle podania polskiego ludu, być w miejsce jego obrany księciem. Miał Piast, czy ojciec, czy syn, takimże obrzędem co ów Korutanin, co Przemysław Czech, być na tron wyniesio-

(1) U Somersb: II. 23.
(2) 25 następn.
(3) Grimm, Deutsche Rechtsalterthümer 254.
(4) Długosz I. 83. 84.
(5) Gallus 20.

ny. Powtarza bowiem nasz lud, wtrącając do baśni słynne z wyprąwy wiedeńskiéj Jana III imię, że gdy króla Sobka sadzono na tronie, miał on na sobie torbę pasterską, a przy sobie piszczałkę złotą i chléb (1). Miłe narodowych pamiątek przypomnienie! których wiele zachował ubogi nasz lud o królach rodem Polakach. Pamiętam, jak mnie przed trzydziestu laty, pytał niewinnie prostoduszny Chrobat (goral karpacki), czy żyje jeszcze i jak się ma król Sobek, któremu Bogarodzica kazała iść pod Wiedeń i pobić Turków. Zapomniał teraz o Piaście polski wieśniak, ale pamięta imię jego małżonki Rzepcy sławnéj gospodyni, i dotąd pokazuje wyspę, jak ją nazywa, Rzepną, na jeziorze Gople znajdującą się (2), to jest leżącą właśnie w tém miejscu, gdzie podług podania ludu Piast książęciem polskim miał być obrany. Że nowa dynasta niepokojona była w rządach od zepchniętéj z tronu rodziny, co trwać miało aż do Bolesława Chrobrego, podaje Boguchwała (3), i nie można mu w téj mierze zaprzeczyć prawdy.

Zważając na obrządek postrzyżyn, który do dziejów Popiela i syna Piastowego przyczepił Galus, można nawet latami oznaczyć rządy tych książąt, kończących stare, a zaczynających nowe panowanie; pomnąc zaś na to, co o lackich miastach około rzeki Bugu i Sanu, o zaborze Swiętopełkowych krain przez Polan, o stosunku Wiślan do Popiela, a Chrobatów do Turków (Węgrów), Nestor, Konstanty Porfirogeneta i Boguchwała powiedzieli, będzie można rachubę lat i do panowania ich następców rozciągnąć.

Popiela zgon, a początek panowania Ziemowita syna Piastowego rokiem 860, Leszka syna tegoż rokiem 891, Ziemomysła jego znowu syna rokiem 921, a Mieczysława I. syna tegoż r. 962 oznaczył P. Lelewel w najnowszém swém dziele (4);

(1) Hugona Kołłątaja korrespondencya listowna I. 66.

(2) Wspomnienia Wielkopolskie II. 415.

(3) U Sommersb. II. 23.

(4) Porównaj tablicę pierwszą genealogiczną w jego Atlasie, dorobionym do histoire de Pologne.

lecz jego, również jak i P. Bielowskiego, rachuba lat, w których mieli rządzić pierwsi Piastowie (1), zdaje się nam być mylną, dla tego więc inaczéj ją określamy: bo rokiem 862 koniec rządów Popiela, r. 894 początek panowania Ziemowita, r. 913 Leszka Piastowicza, r. 952 Ziemomysła, okresem od roku 962 wcześniéjszym, Mieczysława oznaczamy, na co mamy dowody następujące.

Były postrzyżyny chrześciańskim obrządkiem kościoła wschodnio-katolickiego, wyznawanego od Morawianów i Czechów, ulegających wpływowi rządów Świętopełka Króla Wielkomorawskiego, którego państwo z tamtéj strony Karpat po Dunaj, z téj zaś, według aktu urzędowego granice dawnéj archidyecezyi morawskiéj określającego (2), po Łużyce i rzeki Bug i Styr rozciągając się, musiało wywierać wpływ i na Polan. W roku 862 Cyryl i Metodyusz, Apostołowie słowiańscy, religią katolicką w państwie Świętopełka zaszczepili. Ich uczniowie roznosili ją po sąsiednich krajach, postrzygając poganów na chrześcian, podług obrządku, używanego wtedy w samym tylko kościele wschodnim, pod ów czas od rzymskiego jeszcze nie odłączonym. Jeżeli Popiel (jak mówi Marcin Galus, 19) sprawił swym synom postrzyżyny, więc te i jego rządy na czas po roku 862 idący przypaść musiały, gdyż nikt przed Metodyuszem i jego uczniami nie odprawiał postrzyżyn na północy. Wziął po Popielu panowanie Ziemowit, i czynił zdobycze po r. 894, co tak wykazujemy. W roku 981, jak mówi Nestor, zabrał Włodzimierz W. Przemyśl miasto nad rzeką Sanem, i Czerwień (o milę od dzisiejszego miasta Chełmna w Lubelskim położyny) gród (3). Lachów posiadłościami nazwał te miasta kronikarz, dla tego, że je oni dzierżyli niegdyś, przed owym zaborem. Bowiem około roku 891 Czerwień i Prze-

(1) Biblioteka naukowego zakładu imiena Ossolińskich, Lwów 1842, tom I. 118 następn.

(2) Pamiętniki moje I. 141, 142, akt ten spisany został r. 991.

(3) Biblioteka warszawska, r. 1844 Listopad 442.

myśl nie były już w posiadaniu Polski, lecz Świętopełka, gdyż, jak rzekliśmy, po Bug i Styr granice państwa jego od rzeki Odry rozciągając się, musiały w sobie przed owemi rzekami leżące miasta obejmować. Umarł Świętopełk r. 894. Po jego śmierci dzierżyli synowié państwo do r. 907. Kiedy najstarszy z nich imieniem Moymir, w bitwie stoczonéj r. 907 z Madżarami poległ (pod Presburgiem), rozprzęgło się, jak Kosmas 36 mówi, Świętopełkowe królestwo. Część jego przypadła i na Polskę, która znowu rozszerzyła swe granice aż po Tatry. Że r. 952, 981, była w posiadaniu Chrobatów około Krakowa, że Czerwień, Przemyśl i inne miasta posiadała, o tém, (co wnet opowiemy), świadczą Porfirogeneta i Nestor. Co gdy tak jest, pytanie zachodzi, kiedy też to Ziemowit porobił owe zdobycze, o których Galus opowiada, mówiąc, że syn Piasta daléj, jak ktokolwiek przed nim rozszerzył granice polskiego państwa. Niepodobna znaleść w dziejach inszego czasu nad r. 894. Wtedy już mógł panować Ziemowit, i owe na morawskiém państwie poczynić zdobycze, gdyż synowie Świętopełka, zajęci będąc wojną z Madżarami, bronić swych krajów nie mogli. Wyraźnie świadczy Kosmas, że za życia ich szarpali morawskie państwo Węgrzy, Niemcy i Polacy. Wielkie te, bo całą późniéj tak zwaną Małopolskę i Szląsk obejmujące zdobycze, nie od razu, i nie sam tylko zrobił Ziemowit. Przyczynił się do tego i syn jego, ojcu, podług wyrażenia się Gala, w czynach i rozumie wyrównywający, Leszkiem pieszczotliwie snadź i przez uszanowanie od narodu nazwany, pierwszy z rodziny Piastów, który się Lechem zdrobniale mianował. Boguchwała, z odwołaniem się do dawnych kronik (1), powiada, że on r. 913 umarł. W którymby roku objął rządy po ojcu, tego nikt nie powiedział.

Nie inny to bez wątpienia naród lecz Polaków Chrobatami nazwał Konstanty Porfirogeneta, krewnymi Turków (Węgrów)

(1) U Sommersb. II. 24.

uczynił ich, i podwładnymi Ottona I Cesarzą niemieckiego mianował. Co wszystko gdy wskazuje na Ziemomysła, przeto wypada ztąd wniosek, że książę ten musiał panować w ówczas. Leszek miał przykrych sąsiadów, Węgrów, czyli, jak ich Porfirogeneta nazywa Turków, Niemców i Pieczyngów, którzy, podług świadectwa Cesarza byzanckiego, łupili Chrobacyą. Do tych-to czasów, to jest do wieku Ziemowita, Leszka, a nawet syna jego Ziemomysła, należy odnieść, co tenże Cesarz o napadach Węgrów na niechrzczeńców Chrobatów, ulegających władzy Ottona I Cesarza niemieckiego, tudzież o przyjaźnieniu się i spokrewnieniu ich z tymiż, mówi. Słowa Porfirogenety rzucają oraz światło na czas panowania Ziemomysła. W dziele, które pisał przed r. 952, mówi, o wchodzeniu w pokrewieństwa Chrobatów z Turkami. Gdy zaś wiadomo, że córka Ziemomysła Adelajda była za Gieyzą I. Królem węgierskim (1), widać ztąd, że przez Chrobatów rozumiał on Polaków, i że Ziemomysł panował nad nimi w tym czasie. Snadź pokrewieństwo to uśmierzyło owe napady Węgrów. Trwała odtąd przyjaźń między obudwoma narodami, któréj nawet zabory Bolesława Chrobrego nowo zrobione (pokrewieństwo snadź dało do tego synowi Mieczysława prawo, bo miał Węgierkę za żonę) nie przerwały, a Węgrzy w XIV jeszcze wieku przypominali sobie z lubością (2), że się od niepamiętnych czasów przyjaźnili z Polakami, i wojen z nimi nie wiedli; co przecież nie zewszystkiém prawda.

Po Ziemomyśle nastąpił Mieczysław I. po r. 952, wojny częste prowadził, nałożnice utrzymywał, aż do roku 955, lub 965. Gdyby był już roku 962 wstąpił na tron, mógłżeby był w przeciągu trzech lat wiele (3) prowadzić wojen? Podług rocznika Kujawskiego (4) pojął on za żonę Dąbrowkę r. 955, a zaś

(1) Pamiętniki moje I. 109, 110.

(2) Pamiętniki moje I. 263. Lelewel w Tygod. wileńsk. II. 50 następn.

(3) Galus 31. At Mesco ducatum adeptus cepit nationes per circuitum bello sepius atemptare.

(4) U Sommersb. II. 81.

Wołochami także nazwani zostali, z przyczyny iż wołoskie czyli celtyckie posiedli władanie (1). Przed tymi to nie przed owymi, czyli przed Rzymianami a nie przed Celtami uciekając naddunajscy Słowianie, mogli szukać schronienia nad Wisłą w piérwszym wieku po Chrystusie (około czasu Trajana); lub mogło to mieć miejsce w późniejszych czasach, za panowania nad Dunajem Hunów którzy gockie, lub Awarów którzy huńskie obalili tamże rządy (2). Kiedykolwiek zaś Słowianie ci nad Wisłę przybyli, nazwy Lachów nie przynieśli z sobą, lecz mieszkając w nowéj ojczyznie przyjęli ją. Bo o Lachach ani słychać za Karpatami (3): przed Karpatami zaś, jak rzekliśmy, pełno jest wspomnień o nich. Powtarzał wprawdzie Illiryjczyk, i dotąd powtarza, podanie o Lechu i Czechu, którzy niegdyś za Karpatami, w zamku Psary leżącym przy Krapinie miasteczku, mieszkać mieli: lecz zmianka Czecha uczyniona przy Lechu dostatecznie skazuje na to, że owa powiastka w późniejszych, najwcześniéj w VI po Chrystusie wieku, powstać mogła czasach, i że z przed Karpat dostała się za Karpaty (4). Wcześniéj od Lechów istnieli Polanie, lecz drudzy odebrali swą siłę, znaczenie, ukształcenie od piérwszych. I toć to jest co mówi Nestor, że Polanie od Lachów pochodzą (5). Tymże samym sposobem rozumiéć należy pochodzenie od Lachów, Mazowszan, Pomorzan, a nawet

(1) A. Czertkowa opisanie wojny Welikago Kniazia Swiatosława Igorewicza protiw Bołgar i Grekow. Moskwa 1843, w 4ce. Porównaj 197 następn.

(2) Chwieje się Szaffarzyk I. 315, 317, czy Celtów czy Awarów ma poczytać za przyczynę przesiedlenia się owego: nam się zdaje że Rzymianie byli tego powodem, o czém słówko powiemy w drugim dodatku do naszego dzieła.

(3) Nazwy miejsc i osób, od Lecha mianowane, a za Karpatami będące, są późniejsze od takichże miejsc i osób z téj strony Karpat. Przywiedziony od Lelewela (w uwagach nad Mateuszem 112) Bischofolach, a Lechowie albańscy XVI wieku od Naruszewicza (historya I. część II. 605 następn.) przytoczeni, dowodzą to dostatecznie.

(4) Rozważ com w téj mierze powiedział w przytoczonéj rozprawce przy IV tomie dzieła Polska i t. d. 245 następn.

(5) *A ot tiech Ljachow prozwasza sja Poljanie.* Co tłómacz Nestora francuzki, la chronique de Nestor traduit en francais par Louis Paris en deux volumes. Paris 1834, mylnie oddał I. 5, *partie des Leckes se nommait Polaniens.*

daleko na północy siedzących Wiatyczów i Radomiczanów: im bowiem także znaczenie nadali Lachowie, u nich także i w sąsiedztwie ich ślady lechizmu dziś nawet pokazują się, o czém mówić będziemy, język na uwagę biorąc. Lutyków wszakże z Lachami mięszać nie można, nigdy bowiem Polacy przed czasami Bolesława Krzywoustego, nie panowali nad niemi. Kiedy im więc spólność rodu z Lachami przyznaje Nestor, a jednakże, (podług niektórych rękopisów) (1) Litwą ich być mieni, rozumie on bez wątpienia przez to nie władanie jednych nad drugimi, lecz pomięszanie się pokoleń słowiańskich z litewskiemi. Nie można téż mniemać, jakoby Nestor miał tu na myśli (2) nie Lutyków nadłabańskich czyli Wiltów, lecz oddział Polan naddnieprskich około Łucka mieszkających, Luticzami, jakoby Łuciczami, Łuczanami, zwanych, a różniących się od Lenczan Konstantego Porfirogenety, których on na dwóch miejscach sadowi, raz z Krywiczami (mieszkali w okolicy dzisiejszego Smoleńska), drugi raz z Pieczyngami (mieszkali w sąsiedztwie Polan kijowskich ale za Dnieprem) siedziby ich wiążąc (3): bo żadnąby się miarą i tych pokrewieństwo lechickie wywieść nie dało, żadnegobyśmy między nimi a Lachami innego związku nad ten jaki się z cywilizacyi spólnéj rodzi, wywieść nie mogli.

Lutyków przeto, tudzież Pomorzan wyjąwszy, należały wszystkie wyżéj wymienione ludy do kraju Mieczysławowego: państwa zaś tego krańce (podług owego aktu urzędowego granice darowanéj przezeń Polski określającego) szły: od Prus ku Rusi, (która r. 981 Czerwień i Przemyśl i insze lackie grody Polakom zabrała) ztąd ku Krakowowi, ztamtąd ku rzece Odrze, aż do miejsca wprost niéj leżącego, a zowiącego się Alemu-

(1) Przypiski do kroniki Nestora 3.

(2) „Między Lachami Nestora, mówi Lelewel w rozbiorach dzieł 120, są Lutycy, czyli jednak ci, są czescy, czy są sąsiedzi Rugow, czy Luzacy, czy Łęczycy, czy Łuccy na Wołyniu, to po części dowolności badacza zostaje." Ów przypisek do kroniki Nestora 3, zniósł teraz tę dowolność.

(3) Szaffarz. I. 533.

re (1), odtąd pod kraik Milżanów czyli Milczanów, a ztąd aż do miasta Schinesghe to jest Gniezna (2). Tak więc od zachodu miało państwo Mieczysławowe tylko połowę krainy, którą Szląskiem Mateusz nazwał piérwszy, jéj podbój przez Świętopełka zrobiony przeniosłszy snadź na Aleksandra Macedońskiego (3); resztę téj krainy Czesi pod ów czas zajmowali. Od północy szły granice Polski Mieczysławowéj aż po Prusy, od południa rozciągały się po Kraków, lecz jak daleko, nie jest to wiadomém; pewną atoli jest rzeczą, że miasto owe było w posiadaniu Czechów, którzy dzierżyli go od r. 977 aż do roku 999, Łużyce zaś i Milczanów że zajęli Niemcy (4). Byliby daléj poszli, i nie byłby się nawet za Wartą osiedział Mieczysław, gdyby się był przez przystąpienie do kościoła rzymsko-katolickiego i wyznanie hołdownictwa dla Cesarstwa, nie przechylił na stronę zachodniéj polityki. Wszedł w ojca swego ślady Bolesław Chrobry, który po Mieczysławie r. 992 zmarłym wstąpił na tron Polski. Orężem i polityką silny, szeroce rozwarł granice swego państwa na wszystkie strony, i utworzył wielkie na północy słowiańskie, jak je nazywano, czyli polskie królestwo (5). Już w r. 997, w którym przybył do nas ś. Wojciech, składało się jego państwo z cztérech głównych, a różnego nazwiska krajów, jako to: z Polski czyli Wielkopolski; z Slawonii czyli późniéj tak nazwanéj Mało-polski; z Waredonii, czyli racziéj Winidonii, to jest Szląska, części Pomorza i Prus; nakoniec z Krakowii, to jest dzisiejszego okręgu wolnego miasta Krakowa i Podgórza, czyli

(1) Blizko Odry była rzeczka Mura, r. 1031 u Boczka codex diplomat. I. 115, snadź nad nią leżące miejsce zwało się Alemure.

(2) Mylne jest tłómaczenie tego aktu u Giesebrecht Wendische Geschichten I. 232. Dokładnie objaśnił go Lelewel w Tygodn. Wileńsk. r. 1816. w rozprawie *zdobycze Bolesława W*.

(3) Mówiąc o Aleksandrze W. Mateusz dodaje: Cracovie ac Silencie subactis provincis.

(4) Czytaj opis mapy.

(5) Pulani Sclavi ann. sangalens, Polonia Sclavoniae ann. Quedlinb. rex Sclavaniae, Sclavanicus rex, nazywają Bolesława Chr. w dziesiątym wieku napisane kroniki, Ademar, Petrus Damiani u Pertz I. 83, V. 80, VI. 129, 850.

posiadłości polskich u podnóża Tatrów (1). W roku 1018 granice te wielce rozszerzone pokazują się: (2) na wschodzie powiększone są przez odebranie Rusinom dawnych posiadłości lechickich nad Bugiem i Sanem leżących, które Włodzimierz r. 981 był zajął; na zachodzie przez wydobycie z pod władzy Niemiec Milczanów. Posunąwszy on podboje swe aż pod rzekę Elsterę, (3) utrzymał je przez pokój budziszyński r. 1018 prawie po rzekę Łabę. Na południu rozszerzył swe państwo przez zajęcie Morawii z téj i z tamtéj strony Karpat, aż prawie po rzekę Dunaj (4): na północy przez zajęcie Prus, aż po miasto Gdańsk (5). A tak w Germanii, któråśmy już poznali, w Litwie i na Rusi, które teraz poznamy, wojował Bolesław Chrobry.

Mieli odwiecznie przedkarpaccy Słowianie związki z zakarpackiemi, wzajemnie się przesiedlali, albo przez poselstwa znosili. Przenosząc się z zakarpat uciekające, podług Nestora, przed Wołochami słowiańskie ludy, osiadały między Słowianami, kraje przedkarpackie, od gór chrobackich i Dniepru aż w głąb Niemiec i Litwy rozciągające się, zajmującymi. Zgodnie z pomnikami nazywa ich kronikarz Polanami w ogóle, a w szczególe daje im nazwiska od rzek, lasów i t. d. podobne owym, które mieli Słowianie obok Polan gnieznieńskich i nadłabańskich mieszkający. Byli u naddnieprskich Polanów Drewlanie przebywający w lasach, byli u nadłabańskich Drewanie czyli Drewlanie w kraju Ostfalów, i inni Drewlanie na kończynach państwa saskiego w dzisiejszém Holsztyńskiém siedzący, Holsatami od lasów, które zamieszkiwali nazwani. Snadź panujący im Sasowie, słowiańską ich nazwę Drewlan, na niemiecką Holsatów zamienili; zkąd zapewne poszło, że od-

(1) U Ademara w historyi drugiego rękopisu, Pertz VI. 129.

(2) Patrz na mapę.

(3) Alboldi vita Henrici u Pertz VI. 689. Dytmar u Pertz V. 793.

(4) Co świeżo znalezione w Ołomuńcu poświadczają zrzódła, wspierające dawne o tém podania kronikarzy. Palacki Gesch. von Boehmen I. 269 następne. Roepell Gesch. von Polen I. 651 następn.

(5) Brunona żywotopis ś. Wojciecha, u Pertz VI. 598.

tąd uchodził lud ten za niemiecki (1). Byli na Rusi Thadesi, na Szląsku zaś Dadosesani, Diedosese czyli Djedoszanie, a w dzisiejszém Holsztyńskiém Thietmarsi, Thiatmarsi, czyli tak zwani Dytmarsowie, to jest Dziedoszanie nadmorscy. Maleńki ich był, bo tylko dwadzieścia cztéry mil kwadratowych wynoszący kraik. Zamieszkiwali go ludzie już w XI wieku zniemczeni, którzy wszakże słowiańskie prawa i zwyczaje zachowywali (2). Byli nad Dnieprem Kijowianie, był za Odrą powiat Kujawa, byli obok gnieznieńskich Polan Kujawianie (3). Byli nad Bugiem tak od Jeografa bawarskiego Welinici, a od Nestora zwani Wołynianie: byli Wołynianie na wyspie Wolinie (leży na byłtyckiém morzu) dziś jeszcze tak nazywanéj, z owymi Welinicami snadź w związku zostający. Polanie owi, z wyjątkiem gnieznieńskich, tudzież Litwini, nawiedzani bywali od niepamiętnych już czasów przez Rusów, czyli Sweonów to jest Normanów, naprzód duńskich, następnie szwedzkich (4).

Mieszkający nad bałtyckiém morzem Słowianie również trudnili się rozbojem, jak Skandynawczycy, stanowiąc rzeszę tak zwanych Wikingów (5) czyli Korsarzy. Część tych rozbójników pilnowała, jako straż pograniczna, brzegów morskich, zabezpieczała je od normandzkich Wikingów, tymże co sama trudnią-

(1) Boguchwała mówi: „Sunt et alii Slawi idem qui Drewnane vocantur. Hos theutonici halczste (Holsati) appellant." Daléj powiada że Leszka synowie Przybysław i Odo panowali nad ziemią zwaną Drewina (która była insza od ziemi owych Drewnanow), że Czesimir dzierżał „partem Drewine quod nunc Olsacia dicitur." Raumer regesta pod r. 750 ma to za bajkę.

(2) Po piérwszy raz wymienieni są r. 782-785, Pertz II. 382 i nazwani *Thiatmaresgako*, kraj zaś ich mianowany jest (r. 1059 u Michelsen 1) *Thietmaresca*. Krótko wyraziliśmy się o Dytmarsach w naszém dziele, zachowawszy sobie mówić obszernie o nich w osobném piśmie.

(3) Szaffarzyk I. 758, 908. Kujawy polskie wspomnione są po raz piérwszy od Gerwazego Tilberiena, Leibnitz script. rer. bruns. I. 769, który pisał r. 1211. Następnie r. 1222 Conradus dux Mazovie et Quiavie w zbiorze Leona Hr. Rzyszcz.

(4) Zeuss, 559, 564.

(5) Vic, vik, znaczy walkę, Szaffarzyk I. 850. P. Rafn. (XI tablica Atlasu Kruse wytłómaczonego po francuzku i dopełnionego przez Lebas i Ansart, wydanie trzecie w Paryżu 1841) tłómaczy wyraz Vicing: pirata qui in sinibus (vik) delitescit.

cych się rzemiosłem, i rządziła się prawami do owych podobnemi, które późniéj u Kozaków zaporożkiemi zwanych znajdujemy. Jombsburg (Julinem téż, Wolinem, Winetą, Lubinem, Lublinem zwany) gród pomorski nad Bałtykiem, w X wieku za Leszka jak mówi Mateusz na wyspie Wolinie zbudowany, główném był siedliskiem téj straży. Sławny Palnatoke, któregoprzodkowie z wyspy Wolina (a więc od nadłabańskich Słowian) ród swój wyprowadzali, (1) trudniąc się rozbojem morskim, został téj rzeszy naczelnikiem (umarł na początku XI wieku), przepisał jéj prawa czyli, jak mniemam, zwyczajem dotąd utrzymujące się spisać kazał, postanowiwszy między innemi: ażeby nikt nie był przyjętym do zgromadzenia, ktoby wprzód nie odbył próby, i niewykazał, że ma do korsarstwa potrzebne zdolności, ażeby w twierdzy nie miał nikt obok siebie żony i t. p. (2).

Kiedy w niepamiętnych czasach, najmowali Cesarze byzanccy Normanów do usług wojennych, a tym zdawała się być długą droga do Carogrodu przez śródziemne morze, dowiedzieli się, że można tamże bliższym dostać się gościńcem. Któż piérwszy odkrył im ten gościniec, i wskazał krótszą drogę? Bez wątpienia nadłabańscy Polanie, mający z gnieznieńskiemi, a ci z naddnieprskiemi, stosunki w niepamiętnych czasach, jak to wyżéj, o Sasach mówiąc, powiedzieliśmy. Wskazanym sobie idąc szlakiem Normanowie płynęli rzekami nad którenii Polanie mieszkali, i tak przybywszy nad Dniepr straże pograniczne tamże urządzili, z których następnie utworzyło się sławne w dziejach kozactwo zaporożkie (3). Za tymi poszli insi Normanowie, i częścią osiadali z nimi nad Dnieprem, częścią udawali się do Carogrodu na służbę.

(1) Rozprawka o grobie jego (gdzie Jumensis provincia, czyli Wolin, przed r. 735. po raz piérwszy wspomniony jest) w Baltische Studien III. 1, 223 następn. Pod tą nazwą przywodzę pismo zbiorowe, celem wyjaśnienia historyi i starożytności Pomorza przez towarzystwo uczonych wydawane w Szczecinie od r. 1832. Wyszło dotąd IX tomów, a każdy składa się z dwóch poszytów.

(2) Giesebrecht Wendische Geschichten I. 206, następn.

(3) Potwierdza się więc com w dziele mém „Polska pod względem obyczajów i zwyczajów opisana" II. 100 następn. powiedział, o związku straży pogranicznych słowiańskich z Kozakami.

Stwierdza to świadectwo, uczynione w dziejach pod r. 839 o Rusach Sweonach, bawiących na dworze Cesarza byzanckiego (1): poświadcza żegluga na progach Dnieprowych, udoskonalona już przed r. 952. Konstanty Porfirogeneta który ją opisał, dwoiste przywiodł nazwy, skandynawskie i słowiańskie, progom owym służące; co dowodzi, że tak Słowianie, jak Skandynawowie trudnili się tu żeglugą, gdy obadwa ludy spadkom rzeki nazwiska ponadawały: poświadcza nazwisko morzu czarnemu i cieśninie dardanelskiéj w końcu XII wieku jeszcze dawane. Czarne morze ruskiem nazywa Nestor (2). Na mapie morze i ciaśninę ową wyrażającéj, a zrobionéj podług kroniki o zdobyciu Carogrodu przez Joffroy de Villehardouin (r. 1198 napisanéj) (3) nazywa się jedno i drugie ruskiém. Rusów nazwę, niewiadomo zkąd, normandzkim żeglarzom powszechnie nadawaną (4), nosili owi Sweonowie, sami zaś liczyli się do Szwedów (5), i Duńczyków (6). Jako byzanccy żołdacy walczyli ci Rusowie we Włoszech z Normanami na Apulią napad czyniącemi, na początku XI wieku. (7). Przybywali téż do Słowian nowogrodzkich i do Pskowian Rusowie, i naprzód chwilowo między nimi, nowogrodzanami mianowicie, osiadali (r. 859 — 861), aż na koniec stale osiedli w Nowogrodzie (r. 862.). Rusowie ci gdy oddawna mieli znajomość z Polanami naddnieprskimi, przeto do nich przesiedlili się Askold i Dir, z Nowogrodu r. 864 (8). A tak znani byli Normanom Polanie naddnieprscy od czasów niepamiętnych, zaznajomiwszy się z nimi,

(1) „Gentem suam Rhos vocari dicebant, comperit eos gentis esse Sueonum" powiedziano o Rusach w ann. Bertiniani u Pertz I. 434.

(2) Ponetskoje more, eże more slowet Ruskoje, kronika 3.

(3) De la conqueste de Constantinoble, z rękopisów przez Paulin Paris wydana, a wyżéj wspomniana kronika. Porównaj kronikarzy XI. XII. wieku u Pertz VIII. 216. 780.

(4) Dotąd nie wyśledzono zrzódłosłowu wyrazu. Domysłów jest wiele, Szaffarzyk I. 421. następn. lecz żaden nie zaspakaja.

(5) Vita Anskar. u Pertz II. 714.

(6) D'Englois et Danois, nazywa Villehardouin w owéj kronice §. 76. przyboczną straż Cesarzów byzanckich.

(7) Ademar u Pertz VI. 140.

(8) Szaffarz. I. 498. następn.

przez nadłabańskich, bynajmniéj zaś przez gnieznieńskich, gdyż ci nie mieli z Sweonami blizkiéj styczności, z dwóch szczególniéj przyczyn.

Naprzód, trudno było przybywać do nich Normanom, płynąc Wisłą pod wodę: powtóre, Lachowie nie dopuszczali ich do siebie, prowadząc, jak się Mateusz wyraził, wojnę z Duńczykami na morzu (1). Zetknęli się z nimi gnieznieńscy Polanie dopiéro nad Dnieprem, a to za powodem Lachów, którzy już w przed-historycznych czasach daleko na północ wpływ swój wywierali (2). Na zasadzie téj, że nadwiślańscy i naddnieprscy Polanie, w stosunkach wzajemnych odwiecznie zostając, jednę jakoby składali rodzinę, Lachowie, owładnąwszy piérwszych, chcieli nad drugimi rozpostrzeć swe panowanie. Lecz nawzajem Rusini, władnąc Kijowem, z tejże saméj wychodzili zasady. Chcieli jeżeli nie podbić Polan nadwiślańskich, to przynajmniéj odebrać, co niegdyś na ludach, teraz swemu ulegających panowaniu, zdobyli, około Przemyśla i Czerwienia, władnący nimi Lachowie. Źle na tych walkach wyszli Polanie. Ścierały się orężem objedwie siły, przez co odstrychały się od siebie serca Polanów, prowadzonych do boju przez panujących im Lachów i Rusinów; nikło braterstwo, występowała na jaw wzajemna nienawiść u tych, którzy żadnego powodu do nienawidzenia się zobopólnego nie mieli. Z jednego zrzódła, to jest od Słowian naddunajskich, wywodzi Nestor wszystkich Polan, ale rozprawiając o nich, nazywa ich bardzo rzadko po ich własnem imieniu, zwykle bowiem po nazwisku panującego im ludu mianuje ich. Mówi o Polanach naddnieprskich i o

(1) Mateusz mówi o wyprawach wojennych Polaków w czasach najdawniejszych, tak: Hi eciam transfinitimorum fines sue titulis victorie ascripserunt. Non solum enim cismarinas undique naciones; sed eciam danomalchicas insulas, sue conjecerant dicioni, quorum non invalidas legiones, prius navalibus fudere preliis; deinde, intimis insularum precordiis infusi, omnium clientulam subiciiunt nacionum, Rege quoque ipsorum Canuto in vincula coniecto.

(2) Sloweni że priszedsze siedosza na Wisle i prozwaszasa Lachowe, a ot tjech Lachow prozwaszasa Polane. Takoże i ti Slowane priszedsze i siedosza po Dnieprn i narekoszasa Polane. Jazik slowenskii bie im edin. Radimiczi i Wiaticzi ot Lachow. Nestora kron. 3. 5. 12.

Polanach nadwiślańskich z tym dodatkiem, że pierwsi nazywają się teraz Rusią, są rządzeni przez naczelników rodzin, aż po dziś dzień (umarł Nestor około r. 1116), i mają słowiański język; a drudzy że, mając tenże sam język, nazywają się od Lechów, co ma znaczyć, że Lechowie panują nád nimi (1). Toż samo czyni jego dopełniacz najdawniejszy. Kraj nadwiślański i panującą nad nim szlachtę Lechami on nazywa, atoli lud tymże ulegający Lachom Polanami mianuje (2). Wkrótce Lachowie stali się dla Polan naddnieprskich tém, czém dla nadwiślańskich byli Niemcy, to jest czartowskiém, czyli zaborczém plemieniem. Jak Polak wystawiał sobie czarta w postaci Niemca, tak i nad Dnieprem wystawiano sobie Lacha w postaci szatana, już na początku XI wieku (3). Nestor odróżnia nadwiślańskich Polan od Lechów, a jednymi i drugimi równie się brzydzi. Toż samo czynił Polak. Rozumiejąc on przez Niemców naprzód rządzących Cesarzów, a następnie sam naród władzy tychże podległy, nie nawidził jednych i drugich zarówno. Podobnież czynili Polanie. Był Lach wrogiem panującego nad Dnieprem Rusina, a nawzajem Rusin nienawidził go. Nienawiść ta zawiązana między panującymi, przeszła i do poddanych. A tak naddnieprski Polanin miał w nienawiści nadwiślańskiego, a nadwiślański naddnieprskiego, bez względu na to że jeden drugiemu nie przewinił w niczém. Na co bacząc, pojmiemy mylność twierdzenia dzisiejszych historyków, utrzymujących, że odwiecznie byli sobie nieprzyjaciołmi Polacy i Rusini (4). Twierdzenie zaś to jest fałszywe dla tego, że badacze dziejów rozumieją przez Rusinów nie Skandynawczyków tylko nad Dnieprem rządzących, ale i Polan rządom ich ulegających. Lecz, jak rzekłem, nie Polanie gnieznieńscy i naddnieprscy, ale ich wład-

(1) Ot nich że est Polane w Kiewe i do sego dne. Askold że i Dir naczasta władieti Polskoju zemleju, i Polane aże nine zowomaja Rus; kronika 4. 9. 11.

(2) Razjechaszasia Lachowje w Ljachi. Ot Lestka iz Ljachow Sudisław Bernartowicz so mnogimi Poljani. Hipaciejowski rękopis. 46. 158.

(3) Czort wo obrazie Liacha, mówi ruskaja lietopis, wydanie St. Petersburskie roku 1767. Część I. 173.

(4) Zeuss 69.

cy wrogami sobie byli, i oni to, ale dopiéro z czasem, ludy swym rządom uległe, do wzajemnego nienawidzenia się przywiedli. Nadaremnie nad Polanami naddnieprskiemi, czyli, jak ich następnie powszechnie zwano, nad Rusią późniéj władnący Polacy, przypominając jéj wspólność pochodzenia, przydali Lechowi i Czechowi trzeciego brata Rusa (1): szlachta ruska, przez Kazimirza W. a więcéj jeszcze przez Władysława Jagiełłę i następców jego do spólności praw z polską przypuszczoną, uwierzyła w to braterstwo, lecz gmin nie chciał nigdy przystać na to.

Litwa godziła Polaków, czyli jak ich zwano, Lachów z Rusią, i byłaby ich pogodziła (bo naddnieprscy Polanie, a nawet Pskowianie i Nowogrodzanie, garnęli się do Litwy), gdyby temu nie byli stanęli na przeszkodzie Jezuici, którzy w XVII. wieku na dłu gie czasy, pokłócili jednych i drugich.

Rozważmyż Litwę, i starajmy się początek jéj i nazwisko odgadnąć. Nie uda się to, jeżeli głęboko do dziejów nie zajrzymy.

Wyrazem Λάος oznaczali starożytni Grecy massę ludu, bądź wojskowego, bądź cywilnego, zkąd utworzony przymiotnik Λαῖτος był przydomkiem osób używanych do posług publicznych. Krótko mówiąc znaczył grecki wyraz Λαῖτος toż samo, co rzymski *publicus*. Ztąd powstało imię własne, które sobie nadawały pojedyńcze osoby, należące do ludów, lubo Grekom z rodu obcych, jednakże mających z nimi styczność przez polityczne stosunki. Mianowicie téż Celtowie, zetknąwszy się z Grekami w czasach odległéj starożytności, zaczęli imienia tego za własne używać, nadając go rzeczom i osobom (2). Z Λαῖτος, wyrazu ogólnego, zrobili szczególny, wschodni i zachodni Ce-

(1) Boguchwała powiedział o tém piérwszy, a jego słowa powtórzył Długosz. Polska pod względem obyczajów i zwyczajów IV. 252. 253.

(2) Litana, Litavicus, ma snadź swój zrzódłosłów w wyrazie Λάος; co tém podobniejsze jest do prawdy, gdy wiémy, że Celtowie tytułowali się nawet po grecku na monetach, etudes numismatiques et archeologiques par Joach. Lelewel, rejestr wskaże miejsca.

sarze rzymscy, przeniósłszy go na klassę żołdactwa najemnego. Oni bowiem massy ludu, na kończynach Cesarstw obudwóch, celem bronienia ich od napaści innych barbarzyńców, osadzanego, a z Germanów, Słowian i Litwinów po większéj części składającego się, nazywali w wieku czwartym po Chrystusie i następnych Letami, Litami (Λάῖτος, Λαῖτος, Λήϊτος, Λῆτος) (1). Germanowie, wziąwszy po Rzymianach w puściznie panowanie nad światem, nadawali to nazwisko bądź pojedyńczym osobom (2), bądź gromadom obcym, czyli nie mającym niemieckiego pochodzenia (3), bądź mieszaninie narodów, jaką byli tak od czasów Karola W. zwani Nordalbingi, sąsiedzi Dytmarsów, którzy się z Sasów, Słowian, Litwinów składali (4).

Byli Liti bez ojczyzny, czyli mieszkali wszędzie, ale nigdzie nie nazywała się ziemia, którą zajmowali od ich imienia: aż dopiero w krajach nad północném i bałtyckiém morzem położonych pokazują się małe, takowéj nazwy państwa, w Armoryce i nad Niemnem. Tam ginie z czasem owa nazwa, nad Niemnem utrzymuje się i dotąd istnieje. Kraj bowiem zwany Litwa występuje w X wieku w życiu Brunona ś., który z polecenia Bolesława Chrobrego wiarę Chrystusa tamże, gdzie przed nim i Wojciech ś. opowiadał (5). Snadź aż do X wieku żyjący nadbałtyccy Litowie pod Rusów władzą, odczepili się wtedy w części od nich, i opodal, w okolicy późniejszego

(1) Zeuss 580 następn.

(2) W prawach anglosaksońskich Aethelberta w § 26 u Reinhold Schmid die Gesetze der Angelsachsen 3. *laet.*

(3) Jornandes de rebus goticis XII. liczy do gromad pod Aecyuszem z Atylą spotykających się *Litiani*, których nazywa „quondam milites Romani, tunc vero jam in numero auxiliariorum acquisiti."

(4) *Osterliudi*, u Poety Saksona Pertz I. 228, *Nordleudi* w ann. Lauriss. u Pertz I. 160. Częściéj, bo po dwakroć, *Nordliudi* tamże 184 z rozlicznemi w rękopisach odmianami, *noridliudi*, *nordludi*, *nortliudi* (niżéj poświęcimy osóbny ustęp wyrazowi *lit*, *lid*), *Ludini*, *Lodo*, wsie nad Łabą, Codex diplomaticus Pomeraniae I. 17, 18.

(5) Ann. Quedlinburg: u Pertz V. 80, mówią pod r. 1009. Sanctus Bruno qui cognominatur Bonifacius archiepiscopus, monachus, II. suae conversionis anno, in confinio Russiae et Lituae a paganis capite plexus.

miasta Troków, samodzielne założywszy rządy, ojczyznę posiedli własną.

W pomnikach prawodawstwa ludów niemieckich, są obok Litów wymienieni Lazi. Niektórzy niemieccy, tak prawodawstwa, jako też i dziejów badacze, utrzymują, że objedwie nazwy jedno znaczą (1): lecz i owszem czyni różnicę pomiędzy obudwoma nazwami prawo Saksonów, spisane w końcu XIII wieku, znane pod nazwiskiem Zwierciadła saskiego. Prawo to (2) wyraźnie mówi, że pod wyrazem lüde rozumieją się ludzie we własności będący (niewolnicy): a Lazi (latti), że znaczą lud w poddaństwo obrócony, a zawojowany przez tych Saksonów, którzy służąc niegdyś w wojsku Aleksandra W. przybyli do Turyngii, i lud ów tu mieszkający ujarzmili.

Liti byli stekiem różnych plemion wysługujących się Rzymianom, zepsuto-greckim tak nazwani wyrazem: Lazi zaś byli ludźmi przez Niemców ujarzmionymi, niekiedy Litami także, a najczęściéj swojską mianą oznaczani. Dwoistego pochodzénia i nazwy będąc jedni i drudzy, równego doznawali losu (ci bowiem i tamci zostawali pod obcą władzą), zkąd też na jednéj stawiano ich szali. Polepszyła się z czasem ich dola: Litów bowiem i Lazów przypuścili do obywatelstwa Saksonowie. Długo przedtém doznawali pierwsi upośledzenia od tych, którzy pod panowaniem Rzymian jednę z nimi dzielili dolę: długo potém doznawali jéj drudzy. W miarę bowiem jak Niemcy, Rzymowi niegdyś podlegli, porzucając jego służbę, dostępowali znaczenia, i swoim niegdyś panom zaczęli rozkazywać; zrzucali z siebie nazwisko Litów, a nadawali go tym narodom, którym teraz rozkazywali; lub których ujrzeli być w tymże samym do siebie stosunku, w jakim niegdyś sami zostawali do

(1) K. F. Eichorn Deutsche Staats und Rechtsgeschichte, wydanie IV. w Getyndze 1834, w czterech tomach, I. 76, 78. Zeuss, 580.

(2) W L 52. § 1. 3. 111. 44. § 3. Des Sachsenspiegels erster Theil, oder das sächsische Landrecht, nach der berliner Handschrift v. J. 1369. herausgegeben von Dr. C. G. Homeyer. Zweite vermehrte Ausgabe, Berlin 1835.

Rzymian, będąc cząstką żołdactwa, do pilnowania granic wynajętego. Zkąd poszło, że Rzymian nawet (1), Litami mianowali Niemcy. Toż samo uczynili Słowianie. I z nich wielu było niegdyś Litami. Lecz w miarę, jak się z służby obcéj uwalniając, przystawali do swoich plemienników, własne nazwiska, i własne już rządy mających, zacierała się i u nich ta nazwa. Tak więc nazwisko Litów od Niemców i Słowian zarzucone, uczepiło się ludzi, którzy ani niemieckiego, ani słowiańskiego nie będąc pochodzenia, nie mieli inszego miana, nad to, które im bądź Rzymianie nadali niegdyś, bądź które dawali im panujący po nich nad nimi Niemcy i Słowianie. A miano to służyło tylko pojedynczo ludziom, w ogóle bynajmniéj, gdyż nie mieli oni własnéj ojczyzny, i nie byli narodem. Dopiéro, kiedy gromady Litów utworzyły sobie samodzielne rządy pomiędzy ludami odrębnego rodu od Niemców i Słowian, czyli u plemion litewskich mieszkających w tych okolicach gdzie nawracał Bruno ś., wtedy z nazwiska Lita powstało Litua, i służyło za miano krajowi, który zamieszkany został przez lud, mający odtąd ważne zająć miejsce w dziejach północy. Następnie przedłużone jedno i drugie, słynąć zaczęło pod nazwą Letawa, Letuwnikas, oznaczając odtąd Litwę i Litwinów aż po dziś dzień. Wsławione to imię przyjmowały narody czudzkie pod litewskie przechodzące panowanie, i zatrzymały go dotąd, chociaż obecnie inszym ulegają rządom. Dziś nawet niektórzy Czudzi swój język, dla tego, jak mniemam, że ma w sobie wiele litewszczyzny, językiem Litów nazywają, aczkolwiek na oznaczenie mowy mają rodowitą nazwę w języku swoim (2).

(1) Pochodzące z początku szóstego wieku kapitularze Klodoweusza Króla Franków mówią: de puellas (tak) militunias vel litas; haec lex de militunias vel letas, sive Romanas in medietatem convenit observare, u Pertz IV. 4. 5. Wyraz *militunia* jest mi niezrozumiały.

(2) Wyraz *rahwas* znaczy u Czudów mowę: wszakże oni język swój zowią językiem Litów, *Luudin Keli*, Siögren w Memoires de l'academie Imperial des sciences. St. Petersb. 1834, 277.

Jednakowy jest początek Lechij i Litwy, jednakowe dalsze powodzenie obudwóch krajów. Tam i tu rycerze, plemiennicy ludu u którego władzę posiedli, założywszy państwo, od swego nazwali je imienia i szeroce rozpostarli. Tam gminne, tu lenne a następnie feudalne były urządzenia, które zaprowadziwszy na północy Normanowie, przekazali Litwinom w puściznie. Tam narodowe pod wpływem obczyzny, tu obce pod wpływem swojzczyzny rozwinęły się rządy i prawa. W tém tylko różniły się obadwa państwa, że pierwsze pojmowało obecność, a drugie zrozumiéć ducha czasu nie mogło; zkąd różne a ważne dla obudwóch wynikły skutki.

Zażąda czytelnik dowodu na to, że Liti różnili się od Lazi, że jednych i drugich naprzód upośledzali, a następnie wysoce cenili Niemcy, że nad Niemnem byli Liti, związek mieli z niemieckiemi, i litewskie tamże założyli państwo. Dam zaraz, czego żąda. Wykażę jednego i drugiego nazwiska różnicę w trzecim, czwartym, i piątym ustępie do tego rozdziału i znaczenie wywiodę, udowodnię samém nazwiskiem litewską rodowość rzeczonych Litów, i właśnie przez to wykryję związek między nadniemejskiemi i niemieckiemi zachodzący. Że na północy przebywali Litowie w czasach przedhistorycznych, dowód jest na to u jeografa bawarskiego, który wymienił *Liudi*, bezwątpienia Czudow przez to rozumiejąc, którzy to Czudowie że od Litów wzięli swe nazwisko, powiedzieliśmy wyżéj. Obok Liudi wymienieni są u tegoż jeografa Ruzzi czyli Rusowie, którym podlegali Litowie w IX już wieku. Oprócz innych dowodów (dam je niżéj) stawia na to świadectwo Prawda Ruska Jarosława, która w § 3. wymienia Ludina, i za gminnego poczytuje go człowieka. Toż samo stwierdzają pomniki języka ruskiego najdawniejsze, toż samo dyplomata, w których wyraz Liudi znachodzimy. Właśnie niżéj, w ustępach czwartym i piątym, udowodnioném będzie, że Lut i Lud, (z którego przedłużenia powstał Ludin), Lit i Lid, jeden zrzódłosłów mają, i że ten z greckiego tylko języka wyprowadzić się da. Powszechnymi stali się na zachodzie Liti przez to, że oznaczając

stan ludzi w zawisłości będących, mieli w swem gronie różnéj narodowości osoby, nietylko Litwinów, lecz Słowian, Niemców, Celtów, do swojego licząc rzędu. Na co bacząc mógłby ktoś utrzymywać, że ów Ludin w Jarosława Prawdzie nie koniecznie Litwina oznaczać może, i że z wyrazu tego świadectwa o pobycie Litów litewskich nad Niemnem, brać nie godzi się. Lecz przyznawszy nawet, że ów Ludin Waraga niższego rzędu, Słowianina lub Czuda oznacza, to i tak nie można zaprzeczyć pobytu nad Niemnem Litow, gdy tu była Litwa: nie można nie przyznać Ludinowi litowstwa litewskiego, gdy wiemy że Litwini ulegali Normanom, i gdy ów Ludin Jarosławowéj Prawdy ma takiż sam stosunek do Rusina, jaki nad Łabą miał Lit, Laz do Saksona, niższym będą o połowę od niego (czterdziestą grzywnami jego, gdy przeciwnie Rusina ośmdziesięcią grzywnami oznacza główszczyznę Prawda Ruska), i wyżéj stojąc nad pospolitego człowieka. Byłoby śmiesznością przyznawać podobieństwo stosunku ruskich Ludinow, do Litów i Lazów saskich, a zaprzeczać przyczyny powstania tychże stosunków u obudwóch, zwłaszcza gdy pewnem jest, iż jednakowy obrót wzięły rzeczy tam i tu, i gdy zdrowy rozsądek uczy, że jednakowe przyczyny musiały za sobą pociągnąć jednakowe skutki. Dzieje bowiem wykazują, że ludy litewszczyzną przesiąkłe, czyli pomięszane z tak późniéj nazywanymi Litwinami, mieszkały wzdłuż morza, od Armoryki począwszy, a rozciągały się aż za Niemen rzekę, składając gromady wśród obcych narodów bądź stale osiadłe, bądź wałęsające się z nimi po ziemi i morzu, goniąc za zdobyczą. Podaje to historyja o Herulach, Warnach, Anglach, Saksonach, i siedziby ich wykazuje (1). Ażeby się gromady te w porządne ukształtowały państwo, okoliczności tylko potrzeba było, i takowa znalazła się. Pewno ów oddział żołdactwa, który rzymscy Cesarze do Armoryki na osadę posłali, pochodząc z rodu litewskim późniéj zwanego, wyprosił sobie, ażeby go między rodakami osiedlono. Usadowiwszy się tu

(1) Dowody na te zebrał Mühlhoffen w Nordalbingische Studien I. 1. 130. nastepn.

został, ale nierychło, założycielem Litwy, nie w Armoryce wszakże, lecz nad Niemnem. Uczy i tego historyja, że Litowie dostali się z zachodu nad Niemen, że ztamtąd przybyli do swoich plemienników odwiecznie tu mieszkających, że się podobnie tu, jak niegdyś w Niemczech upowszechnili. Herulowie, litewskich ludów nieodstępni towarzysze, mieszkali w odległéj starożytności w części Żmudzi, wzdłuż Niemna rzeki aż po bałtyckie morze (1): uchodząc Saksonowie przed Karolem W. udawali się do Prus (2): znakomitsze rodziny litewskie przybywały z zachodu, i w drugiéj jeszcze połowie X wieku w dzisiejszym rosieńskim osiadały powiecie. Czemuż Herulowie i Saksonowie owi, mając sobie otwarte do zamieszkania cały wschód i południe (bo w ów czas słabe tam jeszcze mieszkały narody) tu raczéj, jak kędyindziéj przesiedlali się? Bo ich tu pewno ciągnęła narodowość ludu, z którym mieli odwieczną zażyłość; bo wiedzieli o tém, że im tu miléj niż nad Wisłą i Dunajem będzie. Że litewskiego pokolenia był ów lud, z którym Herulowie obcować lubili, wykazałem wyżéj. Że lud ten mieszkał od czasów niepamiętnych około Rugii, i pomiędzy Estyami, dowodem jest jego pogańskość, pełna świętości już za Tacyta (3), pełna kapłańskości już w piérwszych wiekach historycznego bytowania litewskich pokoleń. Że kapłańskość ta nie jest kopją celtyckiego druidyzmu, jak sądzą niektórzy (4), lecz jest miejscową instytucyą odwieczną, wskazuje to ścisły jéj związek z narodowością Litwinów, któréj nie byłaby się uczepiła tak mocno, gdyby była obcym wtrętem, rośliną zagraniczną, przesadzoną na odłogiem leżącą rolę. Można i tego dowieść z dziejów, że drużyny Litów przybywały z zachodu do pokoleń nadniemejskich, wyszedłszy z kraju armoryckiego, który

(1) Narbutt II. 376. 378.

(2) Galus 220.

(3) Matrem deum venerantur, insigne superstitionis formas aprorum gestant: id pro armis omniumque tutela securum deae cultorem etiam inter hostes praestat. Germ: 45.

(4) Jaroszewicza obraz Litwy (Wilno 1844 w trzech częściach). Porównaj I. 178. 179.

się Letawia nazywał. Ponad brzegami morza północnego i bałtyckiego leżały osady od Litów nazwane (1), które oni, snadź posuwając się z zachodu na wschód, zakładali i zamieszkiwali. Gdy, według Jornandesa (jak rzekliśmy wyżéj), w służbie Rzymian zostawały piérwotnie te drużyny, przeto podanie owo o przybyciu Litów nad Niemen przeistoczywszy kronikarze, bajali jedni, że z Lacyum pochodzą Litwini (2); drudzy, mając na pamięci polskiego Lecha, powtarzali, że Palimon Litwin przybył z oddziałem mężów znakomitych, i osiadł w dzisiejszym rosieńskim powiecie (3). Wiedziałyż te drużyny, gdzie i po co idą? Bynajmniéj: bo inaczéj byłyby pośpieszyły do swych braci, niebawiąc się zakładaniem po drodze osad. Szły błędnie, aż wreszcie trafiły na siedlisko stałe. Mile widziani Liti pojedynczo, znajdowali przeszkodę, ilekroć w massy większe skupić się zapragnęli, wszędzie im snadź albo przeszkadzano w téj mierze, albo sami znajdowali mało zasobów do usadowienia się stałego, do założenia państwa ściśle narodowego. Litewskie bowiem pokolenia odwiecznie pomięszane z obcemi, mianowicie z niemieckiemi i słowiańskiemi plemionami, dobrze się mając w swoich rzeczy stanie, nie pragnęły zmian, nie dbały o nowe rządy. Jedni Lutycy mogli w téj mierze wyjątek stanowić, wszakże i oni mięszaniną byli różnéj narodowości, a do tego żyli między przemożnemi Niemcami i Słowianami, którzyby nie byli dopuścili wzmódz się sąsiadom swym przez wojskowe zakłady. Dopiéro nad Niemnem pomyślna Litom zabłysła zorza: tu więc założywszy narodowe państwo, nadali mu własne imie, puściwszy w niepamięć dawne litewskich ludów nazwiska. Poznajmy je, i dzieje tych ludow, aż do zjawienia się Litwy opowiedzmy.

(1) Miejsca w północnéj Galii od *litan* nazwane Zeuss 577, Osterliudi, Nordleudi i tym podobne wyżéj w przypisku wyliczone; Lutici, nazywani późniéj, w XII wieku, Szaffarz: I, 884, Lithewici; Lodo, Ludjni, osady w kraju Rugian r. 946. w Codex Pomer. 17. 18. przywiedzione, Linduine, Liutwine wsie około Halberstadu u Raumera historische Carten. 7.

(2) Długosz L. B. 113.

(3) Narbutt przywiedziony od Jaroszewicza w Obrazie Litwy I. 7.

Dopiéro na lat przeszło trzysta przed narodzeniem Chrystusa, dowiedziano się coś pewniejszego o krajach, nad brzegiem Bałtyku położonych. Wtedy to wysłany przez Marsylczyków Piteasz, przypłynął w okolicę dzisiejszego Gdańska czy Królewca, i zastał tu lud jakiś, wespół z germańskiemi Gutonami mieszkający. Z opisu, który podał o tym ludzie widać, że to byli Litwini, którzy, jako obcéj ulegający władzy, nie mieli ojczyzny własném nazwiskiem oznaczonéj. Nazywano ich przeto niemieckiém mianem, od jeograficznego położenia zajmowanéj od nich ziemi, od panujących im ludów, i z innych jeszcze przyczyn im nadawanem. Naprzód występuje ich miano u Strabona i u Tacyta, u których wyczytujemy imie Estyow (Ωστιαῖοι, Aestiorum gentes), znaczące ludy mieszkające na wschodzie (Aeast, Ost, wschód). Wspomnieni od Piteasza Gutonowie, i niemiecka nazwa Estyów, wykazują dostatecznie, że w stronach tych władli Niemcy od czasów niepamiętnych. Byli to Gotowie owi. Że atoli nie sami jedni tu żyli Litwini, że wespół z nimi mieszkał lud, lub różne, ogólném nazwiskiem Estyow zwane, mieszkały tu ludy, świadczy opisany od Piteasza sposób dosuszania zboża, który przypomina Inflantczyków późniejszych (1), świadczą Pliniusz i Tacyt, którzy wespół z Estyami sadowią w tych stronach Wenedów. Kiedy z czasem, mając utorowany tu sobie przystęp przez Gutonów, przybywali w te strony insi Gotowie, i z owymi ludami pomięszali się, nie znikli Wenedowie, lecz przebywali ciągle wespół z zaborcami. Na początku VI wieku już nie o Wenedach lecz o Słowianach tu mieszkających, i z Awarami znoszących się przez poselstwa, jest mowa. Powiedzieliśmy wyżéj, że Słowianie ci byli szczepu lechickim zwanego, i że mieszkali tu razem wespół z litewskim pokoleniem. Dawną nazwą Estyów mianuje wszystkie te ludy jeszcze Wulfstan Anglosakson, który podróżował w tych stronach

(1) Podług Piteasza, u Strabona IV. 5., w domach dosuszali mieszkający tu ludzie zebrane zboża, które nie dojrzewały na polach dla braku słońca: podług Gwagnina, Polska pod względem obyczajów i zwyczajów II. 303. 304, również dosuszali w izbach Estończycy zebrane z pól zboże.

przed rokiem 900 po Chrystusie. Aliści wcześniejszy od niego, bo r. 862 piszący, Jeograf bawarski, kładzie w tych stronach Prusów (Bruzzi). A Nestor Lachów i Pomorzan, jego zaś dopełniacz i Boguchwała Kaszubów tu umieszcza. Od ujścia Wisły idąc daléj na wschód, znajdujemy nazwiska insze, z których najważniejsze dla nas są: Korów czyli Kuronów, Russów, Litwy. Kilka słów powiémy tu o ludach tych, reszta będzie przy krytyce najnowszych pism, dzieje ich opowiadających.

Kiedy, jak powiedzieliśmy wyżéj, opuścili brzegi baltyckiego morza Gotowie, pozostały się na miejscu ludy, które tu od wieków przemieszkiwały. Mianowano je Estyami w ogóle, a w szczególe, Słowianami, Prusami, nakoniec Pomorzanami. Była to wielka moc wysoce ucywilizowanych ludów, mięszanego języka, a mianowicie polskiego i litewskiego używających, na co dowody postawię w drugim rozdziale, gdy mi przyjdzie mówić o Polaków i Litwinów mowie i ich cywilizacyi. Ze względu języka brano za jeden lud Pomorzan i Prusaków (1), mylnie wszakże; bo nie wszyscy Pomorzanie tegoż, co Prusacy, to jest litewskiego, i nie wszyscy Prusacy tegoż, co Pomorzanie, to jest lechickiego byli szczepu. Tu i tam pojedynczy ludzie, pojedyncze rody, pojedyncze gromady lub sioła, były tego lub owego szczepu, lecz w ogóle słowiańska przeważała w tych stronach narodowość. Zgoła ten sam stan rzeczy był tu, co u Warnów, co u Lutyków, i zgoła na całém niemieckiém Pomorzu. Jak tam, tak i tu słowianizm wziął górę nad litewskością, odkąd Polska rozciągnęła swą władzę nad Pomorzem i nad Prusami aż po Gdańsk. Za tém miastem, a mianowicie za rzeką Wisłą leżące Prusy nie uznawały rządów Polski, za rzeką Preglą rozciągające się ulegały Rusom (2).

(1) In eadem natione vel lingua, mówi o Prusakach i Pomorzanach żywotopisiec ś. Ottona II. 13.

(2) Żywotopisiec ś. Wojciecha u Pertz VI. 593 mówi, że Gdańsk był krańcem posiadłości Bolesława Chrobrego, że ś. Wojciech przewiózłszy się morzem, przybył w okolicę, która (według badań J. Voigta Geschichte Preussens, Koenigsberg, 1827 w dziewięciu tomach. Porównaj I. 267) przy ujściu Pregli leżała,

Za Prusami siedzieli Kuronowie (1), nad którymi panowanie rozpościerali, to duńscy, to szwedzcy Rusowie (2). Pięć miast wielkich i warownych posiadali. Z tych jedno, podobnie nazywające się jak miasto będące niegdyś w kraju Warnów (3), mianowane Seeburg (dotąd leży nad Dzwiną miasto stare a nazywa się Selburg), mieściło w sobie siedm tysięcy zbrojnego rycerstwa. Drugie nazwane Apulią, (ono bądź dawną Ampille miastem na Żmudzi niedaleko Kłapeydy położoném, bądź dzisiejszym Piltynem było) (4), piętnaście tysięcy wojownika miało (5). Mimo téj potęgi ulegali Kuronowie niemieckim ludom. Płacili haracz Normanom w IX wieku, w wieku zaś X musieli przyjąć ich panowanie. Bo snadź ztąd Rusowie czynili podboje. Kiedy bowiem przybył r. 1009 ś. Bruno w strony, gdzie ś. Wojciech zabity został, i ztamtąd dalszy uczynił pochód, przyszedł do kraju będącego pod panowaniem Rusów, a leżącego na granicy Litwy. Krajem tym była nieochybnie dzisiejsza Żmudź i Kurlandya. Pewna jéj przestrzeń nie Normanom, lecz własnym ulegała Książętom. Krajem owym, który Żmudzią i Kurlandyą być uznaliśmy dla tego, że leżały w nim Ampille i Piltyn miasta, władał Król imieniem Niecimirz (Nethimer). Było to obszerne królestwo, zostające pod jednêm prawem (6).

a przeprawiwszy się za tę rzekę stanął w Sambii, gdzie męczeńską odniósł koronę. Tu i ś. Bruno nawracał, w krainie Rusom podlegającéj.

(1) *Cori*, w życiu ś. Anskara u Pertz II. 714.

(2) Tamże czytamy: gens quaedam longe ab eis (szwedzkich Normanów) posita, vocata Cori. Dani ad eandem perrexerunt patriam, volentes et bona eorum diripere, et *sibi eos subjugare*. Regnum vero ipsorum quinque habebat civitates. Populi itaque inibi manentes, medietate populi Danorum caede prostrata, medias quoque naves eorum diripuerunt. Quod audiens rex Olof populusque Sueonum (Szwedów), volentes sibi nomen adquirere, quod facere possent quae Dani non fecerint, et quia *sibi etiam antea subjecti fuerant*, innumerabili congregato exercitu, illas adierunt partes.

(3) Zeuss 363.

(4) Jaroszewicza obraz Litwy, I. 90. Pertz II. 714 w uwagach swych do vita ś. Ansk.

(5) Życie ś. Anskara, u Pertz II. 714.

(6) Nobis et toto huic regno, cujus nos fauces sumus, communis lex imperat et unus ordo vivendi, mówią do ś. Wojciecha litewscy Prusacy, u Pertz VI. 594.

W niém rządzili różni Książęta. Z tych jeden mieszkał wespół z Królem, drugi siedział na udziale, obadwaj władzy monarszéj brata starszego podlegali (1). Krótko mówiąc, był tu taki sam stan rzeczy, jak na Rusi od Waragów rządzonéj, gdzie panował naczelnie jeden, a drudzy byli udziałowymi Książętami.

Trzecie plemię, które pod nazwiskiem Litua wystąpiło w dziejach, skupiło snadź swe siły w téj niby okolicy, gdzie dziś stoją Troki. Dotykało z jednéj strony Rusi (nad Prusami litewskiemi, Kuronami, i krajami na wschód ponad morzem rozciągającemi się, finskiemi, czudzkiemi, władnącéj), z drugiéj zaś strony sięgało Prus odleglejszych, krzyżackiemi późniéj zwanych. Leżało więc wśród dwóch rodu swego plemion, pod władzą Rusi będących. Zaraz po swojém na widowni dziejów wystąpieniu, zaczęło spełniać swoje na ziemi przeznaczenie, a tém było utrzymywać pośrednictwo między Niemcami i Słowianami. Ażeby celu dostąpić mogła, zaczęła Litwa nadwątlać własne pogaństwo, i tak zbliżać się do Chrystusa wiary, stykając się z narodami chrześciańskiemi, a przez to wynarodawiając się podobnie, jak w Niemczech, mieszająca się z obczyzną, mimowolnie wynarodawiała się, uporczywie za bałwochwalstwem obstająca Litwa. Wojna była właśnie tą drogą, która Litwinów ku cywilizacyi europejskiéj doprowadzić miała. Ruś wywołała ich do boju, uczyła rządzić się sprężyście, bo feudalnie, kraj przez udziałowych Książąt, pod przewodnictwem Wielkiego Księcia (2) sprawując. Gdy dla tychże, co Litowie przyczyn, nie mogli się Litwini rozpościerać na zachodzie, bo ich tu niedopuszczali Polacy i Niemcy, zwrócili swój oręż na wschód i południe. Zagarnąwszy Ruś od morza do morza, kojarzyli ją z Polską, przez

(1) Wipert w ułamku życia ś. Brunona, ex Petri Damiani vita s. Romualdi u Pertz VI. 579, mówi: duodecimo conversionis anno fervida praedicationis constantia in Pruciam perrexit, ad Russos pervenit, quorum regem ad fidem convertit, sed a fratre ejus incredulo una cum sociis suis duodeviginti decollatus est. W drugim ułamku tamże 580 powiedziano: dux illius terre episcopum cum capellanis fecit martizare; a w życiu ś. Romualda tamże 851 zapisano: alius vero frater qui jam a regis erat cohabitacione divisus.

(2) Mieli go Litwini już r. 1213, Hipaciejowski rękopis 161.

nią przywiedzeni ku Chrystusa wierze, spełnili wreszcie, czego spełnić nie dozwolił los Litwie niemieckiéj.

Dziwne są losy ludzi i narodów! Porwani od ducha czasu lecą w otchłań wieczności i przepadają w przestworze wieków, jeżeli, obejrzawszy się na to co ich pędzi, nie potrafią zastanowić się w biegu, i oprzéć się pochłaniającemu ich wirowi: jeżeli obecności odgadnąć, i przeznaczenia swego pojąć nie umieją. Północnych ludów rzesza z Rzymian potęgą występująca do walki, miała obumrzéć w pogaństwie, a nowe zacząć w chrześciaństwie życie, stawszy się nową, w nowym zakonie odnowioną, towarzyskością wiernych. Pojęli obecność Niemcy i Słowianie, odnowili swe życie w Chrystusie Panu, i skojarzyli się chrześciańskiém braterstwem. Spólnicy ich pogańskiego żywota niemieccy Litwini nie pojęli go, trwali uporczywie przy bałwochwalstwie, dla tego zginęli wespół z Lutykami, niechcącymi się oderwać od towarzystwa niewiernych. Ich wysoce rozwinięta cywilizacyja poszła na łup niemczyźnie, gdy rozpryśnięta na rozliczne promienie towarzyskość polityczna nie mogła jéj, jak nowy nakazywał zakon, połączyć z Chrystusa kościołem, i spoić z jednością europejskiego monarchizmu. Prawda, że w tém przewiniła wiele polityka świecka, gdy zamiast namową łagodnie kojarzyć rzeczy, usiłowała orężem przywieść lud do pojęcia wiary i nowych stosunków politycznych: lecz i to prawda, że ci, których miecz dosięgał, winowali daremnie rękę, zadającą cięcia, gdy nią kierowała nie wola człowieka, ślepem będącego narzędziem opatrzności, lecz duch czasu, który odgadnąć, a przez to nieszczęście od siebie odwrócić należało. Bolesław Chrobry i jego następcy, równie Prusaków i Pomorzan, jak Polaków, wiedli gwałtem ku wierze rzymsko-katolickiego kościoła (1). Ślepo w téj mierze szli oni za Niemcami, trzymali

(1) Żyjący za Bolesława Krzywoustego Galus mówi, 14, 16. Polonia habet ab occidente Daciam et Saxoniam collaterales, ad mare autem septentrionale tres affines barbarorum gentilium ferocissimas naciones Seleuciam (*) (Lutyków), Po-

(*) Dorozumiewa się J. W. Bandtkie wydawca Gala, 15. że wyraz ten oznacza Szleswik; mylnie! znaczy raczéj Lutyków, i stoi za Leuticia, jak w Cod. Pomer 236. *Leuticiorum* princeps.

się ich polityki, z tymże samym, co i tamci skutkiem. Takimże sposobem Prusaków nawracał Krzyżak, takimże chciał Litwę nawrócić. Ściśnięta nie miała się obejrzéć na kogo, unikał jéj Polak, gdyż go teraz nic nie wiązało z Litwą pogańską. Lecz znalazł się lud, który pośrednictwo obudwóch narodów przyjął na siebie. Mazurowie bowiem, orędując między Litwą a Polską, otworzyli obudwom oczy na zgubę, która ich od Niemca Krzyżaka czeka, i przez chrześciaństwo pogodzili obadwa ludy. Podobnież orędować z czasem będą zgermanizowani Słowianie i Litwini, między Niemcami a resztą Słowian i zesłowianszczoną Litwą, ludzkość przeważy, i znowu zrozumieją się serca rozdwojonych narodów. Gdy przez kościół rzymsko-katolicki spoili się Niemcy, przeto starał się Mieczysław i Bolesław Chrobry również przez kościół połączyć lechickiego szczepu ludy. Przez co dostąpiła Polska niezawisłości od Niemców, królewską koroną ozdobiła Monarchów swych czoło, i postawiła się w piérwszym rzędzie ówczesnych państw europejskich. Z orężem w ręku, a udatnemi na ustach słowy, wywalczył jéj i wypolitykował tę wielkość Bolesław Chrobry, a urządzeniami i prawami zabezpieczył byt, politycznéj narodu towarzyskości. Te czyny obudwom, ojcu i synowi, zapewniły w potomności nieśmiertelną sławę: są one najpiękniejszą częścią ich dziejów. Opowiedzeniu ich całą baczność poświęciwszy, mimo puściłem toczone przez obudwóch Królów boje. W dalszym ciągu tych opowiadań, zajmować mnie będzie samo już tylko śledzenie myśli, która w rozwijaniu cywilizacyi Polskę, Litwę i Ruś wiodąc, zbliżała je do siebie.

---

moranam et Prusiam, contra quas regiones Polonorum dux assidue pugnat ut eas ad fidem convertat: sepe principes eorum a duce poloniensi superati ad baptismum confugerunt, itemque collectis viribus, fidem Christianam abnegantes, contra Christianos bellum denuo paraverant. O Polakach powie ostatni ustęp do tego rozdziału zrobiony.

USTĘPY DO TEGO ROZDZIAŁU.

I. GERMANOWIE I GERMANIA.

Wprzód istnieje człowiek niż ród, wprzód ród nim naród. Wprzód pojedyńczych ludzi i rodów, nim narodów powstaje nazwa, i bywa różną, początek swój z różnych przyczyn wziąwszy. Obojętnym być może zrzódłosłów wyrazu, ale nigdy obojętnym nie będzie powód powstania tego lub owego nazwiska, tudzież znaczenie, które przywięzywano do niego. Mniejsza o to, z jakiego języka, czy scytyjskiego czy celtyckiego, jak dziś utrzymują (1), nazwisko Germanów pochodzi, ale wielkiéj jest wagi to, że starożytni, i niektórzy średniowiekowi pisarze, rozumieli przezeń zrzeszony naród, a będący różnego języka, praw, obyczajów. Jest i to ważném, że nie Niemcy sobie, lecz obcy nadali to nazwisko jednemu z germańskiéj rzeszy narodowi, który niemieckiego pochodzenia nie był (2), a on że się do niego nie przyznawał, Tungrami mianując się ciągle (3); tudzież godném uwagi jest, że Celtowie przywięzywali do wyrazu Germani znaczenie chwały (4); nakoniec, że późniejsi dopiéro Niemcy z widoków politycznych przyjęli tę nazwę, nią mianowali siebie, tudzież władzy swéj podległe ludy, i wmówili w siebie, że ona toż samo znaczy, co ich rodowe miane die *Teutsche, Deutsche* (5), wbrew historyi i ducha mowy swéj, jak to dzisiejsi ich uważają uczeni (6).

(1) Hermann Müller w dziele das nordische Griechenthum.

(2) Hermann Müller w rozprawie über Germani und Teutones, Würzburg 1841, 5.

(3) Tacit. Germ. 2.

(4) Lelewel etudes numismatiques 247, 327.

(5) Thed, Dot, Deut, znaczy w staro-niemczyznie *ród*, Deute tyleż co rodowi, germani.

(6) Hermann Müller, tamże. W dziele zaś inszém, das nordische Griechenthum, wykazując, iż nazwisko to obcém (celtyckiem, scytyjskiém) jest, dowodzi że starożytni Germanowie nie byli Niemcami rodem, lecz mieszaniną Celtów i Cymbrów czyli Scytów, 270, 275, 278.

Z języka, mitologii, praw, zakładania wsi i t. p., pokazuje się, że dzisiejsze niemieckie kraje zamieszkiwały odwiecznie różne narody, i rządziły w nich. Celtowie, Scytowie, Sarmatowie, żyli i władali tu, aż nakoniec zlała się ich potęga na Niemców. Im to dostały się na trzy wieki przed Chrystusem (jeżeli nie prędzéj) rządy nad północnemi narodami (1), wraz z nazwiskiem Germanów (2). Powiada Tacyt (3) że to nazwisko świéże i niedawno używane jest, co tak rozumiéć należy, iż nie bardzo dawno na Niemców przeszło: bo że ono przynajmniéj za trzy wieki daléj od niego sięga, wykazaliśmy to wyżéj. Sami Niemcy, jak rzekłem, nazwy téj nie używali, mianując się własnemi a rozlicznemi imionami: używali jéj obcy, a mianowicie Rzymianie, ilekroć ogólnie wyrazić się chcieli o rzeszy północnych ludów; kiedy im zaś szczegółowo ten, lub ów lud z rzeszy téj wymienić wypadało, wtedy własną jego przywodzili nazwę, uwagę przy tém czyniąc, że liczy się do Germanów, chociaż z ich rodu nie pochodzi, lub że Germanem został jedynie przez to, iż wszedłszy do ich rzeszy przyjął mowę i ubior obcy.

Powiada Tacyt, że Germanami nazywają się wszystkie narody między Renem a Dunajem mieszkające, między któremi najpotężniejsi są Swewowie, wielką tworzący rzeszę z ludów właściwemi sobie imionami nazywających się złożoną. Że w téj rzeszy są Osowie, lud niepewnego rodu, używający tegoż języka, co Arawiskowie (ród celtycki w Panonii nad rzeką Arabo, dziś Rabą, osiadły), i też same, co oni zwyczaje i obyczaje mający (4): że są Gotynowie, którym jako obcego rodu ludowi haracz sobie płacić każą Kwadowie i Sarmatowie (5):

(1) Roku 222 przed Chrystusem wspomnieni są po raz piérwszy w dziejach obok Celtów Germanowie, u Zeuss 60.

(2) Hermann Müller das nordische Griechenthum 270, 275, 278. Plinius hist. natural. IV. 25 mówi: Scytharum nomen usquequaque transit in Sarmatas atque Germanos.

(3) German. 3.

(4) Tacyt Germ. 28.

(5) Tacyt Germ. 43.

że są Marsygnowie i Burowie, którzy mowę i ubiór Swewów przywłaszczyli sobie (1): że za Swewią żyją Peucini czyli Bastarny, Wenedi i Finowie, którzy lubo mówią, noszą się i żyją po germańsku, jednakże wątpliwości ulega, ażali są rzeczywiście Germanami (2). I słusznie o tém powątpiewał Tacyt, albowiem okazano, że pierwsi Celtami byli (3), drudzy Słowianami a pewno i Litwinami razem, trzeci ludem osóbnego pochodzenia.

Podobnie jak Tacyt, wyrazili się o Germanach dwaj średniowiekowi pisarze. Eginhard (umarł r. 844 po Chrystusie) rzekł, że Karol W. zawojewał wszystkie barbarzyńskie i dzikie narody między Renem i Wisłą, Oceanem i Dunajem w Germanii mieszkające; a z tych że owe, które z mowy są prawie podobne sobie, różnią się zaś wielce obyczajami i ubiorem (za najznakomitszych między nimi kładzie Wiłtów, Serbów, Bodryców, Czechów), do płacenia haraczu przymusił, insze zaś daleko liczniejsze że w poddaństwo przyjął (4). Adam Bremeński (umarł po r. 1076) powiada (5): że Sławonią, najobszerniejszą z germańskich prowincyj, Winulowie zamieszkują; że prowincyja ta okaże się być dziesięć razy większą od Saksonii, jeżeli się do niéj policzą Czesi i Polanie za Odrą mieszkający, a tymże językiem, co owi Winule mówiący, i tegoż samego co oni używający ubioru. Podług Tacyta przeto Germanami nazywali się wszyscy, którzy do germańskiéj należeli rzeszy; podług Eginharda Germanią zamieszkiwały jednojęzyczne, a ubiorem różne ludy; Germania zaś ta i za krańcami Germanii leżała, rozciągając się na wschód po rzeki Wisłę i Dunaj; podług Adama Bremeńskiego Czesi i Polacy powinni

(1) Referunt, mówi Tacyt Germ. 43.
(2) Tacyt Germ. 46.
(3) Szaffarzyk I. 319. Lelewel etudes numismatiques 63, 140. Duncker wszakże, origines germanicae Berolini 1840, ma ich, 82 następn. za Germanów, wbrew świadectwu starożytnych, których zbija prostem rozumowaniem.
(4) Vita Karoli M. u Pertz II. 451.
(5) Historia ecclesiast. II. 10.

byli w zakres kraju przez Germanów zdobytego wchodzić, dla tego, że się językiem i ubiorem nie różnili od zawojowanych już ludów. Główne cechy, które jeden naród od drugiego odróżniają, nie miały między ludami temi żadnéj stanowić różnicy; wszystkie lub liczyły się, lub miały się do Germanów liczyć, jeżeli tylko dało się, bądź o związek polityczny, bądź o haracz, bądź nawet o język i ubiór zahaczyć ich wolność. A tak Tacytowa, Eginhardowa i Adamowa Germania pochłaniała cokolwiek się o nią otarło, ludy obcego rodu pod swoje podciągała miano, i niém narodowość ich zatrzéć usiłowała. Zgoła toż samo miało miejsce w średnich wiekach i za czasów Rzymian, co się i dziś dzieje. I teraz bowiem obcego rodu ludy wchodzą w poczet narodu, pod którego zostają władzą; i teraz Słowianie w Niemczech, a Niemcy między Słowianami mieszkający do Niemców i Słowian się liczą, jak Celtowie za Tacyta, jak Czesi za Eginharda czasów, jak Polaków nawet chciał do Germanii przyczepić Adam Bremeński, dla tego tylko, że tegoż języka i ubioru co germańscy używali Winulowie.

Nie postał nigdy Tacyt w Germanii: mieszkał w jéj sąsiedztwie, zawiadując u Belgów dochodami Cesarza Wespazyana w znaczeniu Prokuratora. Tam kreślił on, w roku 97 po Chrystusie swe dzieło, a kreślił je podług doniesień, jakie miał o Germanach, bądź od pogranicznych, bądź od żeglarzy, z przyległych lub odległych krain statki do belgijskich okolic spławiających. Rozumiano niegdyś, że dzieło jego przedstawia pierwotne, polityczne i domowe życie dawnych Niemców, i z téj przyczyny, tłómacząc je, niemieckiego weń wlewano ducha; w tém rozumieniu liczne objaśnienia nad niém robiono, niemieckiemi patrzano na nie oczyma i t. d. (1): dziś insze pa-

(1) Objaśnienia rozliczne i tłómaczenia niemieckie, francuzkie, angielskie od roku 1535 robione, tudzież wydania tego dziełka od r. 1473 drukiem ogłaszane, wyliczył Klemm, Handbuch der germanischen Alterthumskunde Dresden 1836, 391 następn. Polskie tłómaczenie Adama Naruszewicza, z. Jochera obraz bibliograficzno-historyczny I. 52 następn., opuścił, czeskie przez Karola Winarzyckiego zrobione, pokazało się w czasopisie czeskim r. 1840 XIV. 4.

nuje o tém wyobrażenie. Wprawdzie i teraz wyrzekł Zeuss, że Wenedów, Gotynów, Ossów wyjąwszy, wszystkie ludy w Tacyta Germanii wymienione niemieckiego były rodu; a Giesebrecht (1) oświadczył, że nie można tego poznać z dziejów, ażali za czasów księcia rzymskich historyków i za wieku Ptolomeusza Słowianie, bądź jako podwładni, bądź jako równi im, mieszkali w pośród Germanów; wszelako wykazują to, wewnętrzne mianowicie, dzieje, że się wielce obadwaj ci badacze mylą. Utrzymuje się więc, co wyrzekli Szlecer, Anton, Biester, Anders, Wersebe, Neumann (2), D. Popp (3). Najwięcéj się Szaffarzyk do ustalenia zdania o pierwobytności Słowian w Germanii dziś przyczynił, wsparłszy pisarzy owych dowodami silnemi, i w historyczną prawdę zamieniwszy ich domysły o Wenedach i Ligiach. Jednocześnie z nim ogłosił nowe niemieckie tłómaczenie Tacytowéj Germanii wraz z krótkiemi nad nią uwagami F. D. Gerlach (4), oświadczywszy, że dzieło obszerniejsze, a mające w całéj rozciągłości wytłómaczyć polityczne i domowe życie Germanów, wyda jako dalszy ciąg jego uwag P. Wackernagel. P. Gerlach różni się z wielu względów od swoich poprzedników. „Nie pojmuje on (powtórzę tu jego słowa) nazwy Germanii w znaczeniu Niemiec, lecz rozumi przez nią zrzeszone ludy, czyli połączone w związek pod przewodnictwem Swewów. Ma Swewów za zléwek różnych ludów, które się pod nazwisko przeważnego narodu podszywały (5). W zléwku tym przeważali, jego zdaniem, właściwi Swewi, niemieckiego rodu ludzie, a z nimi zostawały w związku narody zawojowane, Słowianie, Litwini, Fino-

(1) I. 4.

(2) Dzieła ich przywodzi Th. Schelz, Waren germanische oder slavische Völker Ureinwohner der beiden Lausitzen? Görlitz 1842, 50 następn.

(3) Abhandlung über einige alte Grabhügel, Ingolstadt 1821, 62 następn.

(4) Tacitus Germania, Zweite Abtheilung, Basel 1837. Pierwsza część która tamże 1835 wyszła, obejmuje najkrytyczniejsze jakie dotąd wyszło wydanie tekstu Tacytowego dziełka, podług którego przywodziliśmy w naszém piśmie słowa rzymskiego historyka.

(5) Tamże 218.

wie; co sprawiło, że rządy swewskie różniły się wielce od właściwych niemieckich (1). Mianowicie téż słowiańskie ludy nadały odmienną postać tym rządom. Mieszkając one odwiecznie między Łabą a Wisłą, i będąc tubylcami nie zaś przychodniami jak mylnie utrzymywano, ulegli władzy Swewów, którzy od gór olbrzymich aż do Dunaju (2), rozciągnęli nad nimi wszechwładne swe panowanie. Ten związek ludów, w którym nie poślednie zajmowali miejsce Słowianie i Litwini, stawił potężne czoło Rzymianom (około r. 162 po Chrystusie), w czasie wojen markomańskich (3). Z drugiéj strony, od wschodnio-południowéj strony, utworzył się związek inszy między Germanami, Słowianami i Sarmatami, który dał się we znaki pogromcom świata, około czasów Marka Aureliusza (4). Następnie ciż Sarmaci i Germanowie łączyli się po kilkakroć sojuszem, przez co wzajemnemu uległo wpływowi życie polityczne i domowe obójga ludów (5). W życiu narodów, na zachodzie między Łabą a Wisłą zamieszkałych, przewagę mieli Łygiowie. Dziwi się P. Gerlach temu, że nikt dotąd (rozumi się nikt z rodowitych Niemców) nie zapytał się o to, ażali ci Łygiowie niemieckim rzeczywiście byli ludem (6). Twierdzi, że podług jego zdania, byli Słowianami, między których wsunęli się Niemcy, a skoro się raz wcisnęli, wnet, przez pociąg swój, do włóczęgi wiedzeni, posuwali się coraz daléj, dążąc nad brzeg morza wschodniego czyli bałtyckiego, którego posiadanie było odwiecznie gorącém ich życzeniem (7)." Dotąd P. Gerlach. Wywodem tym wprawił on w wielki kłopot niemieckich uczonych, którzy jeżeli narzekali na to, że słowiańszczyzna wyrozumieniu ich dziejów pierwotnych przeszkadza (8), tém bar-

(1) Tamże 219.
(2) Tamże, 221,—223.
(3) Tamże, 244,—246.
(4) Tamże, 246.
(5) Tamże, 251.
(6) Tamże, str. 258.
(7) Tamże, 264.
(8) Klemm. Handbuch der germanisch. Alterthumskunde XIII. Dresden 1836.

dziéj teraz narzekać będą, gdy co krok okaże się nowa zawada; i takowa nie da się usunąć inaczéj, jak tylko przez przyznanie, że to lub owo nie niemieckie lecz obce, że to i owo początek ma w słowiańszczyznie lub litewszczyznie, że to lub owo przejąwszy Niemcy od ludów, z którymi odwiecznie spółkowali, udawali dotąd za swoje. Ale z drugiéj strony, ileż światła spadnie przez to, na ich starożytność, którą teraz głęboka noc pokrywa; i nawzajem, ileż się przez to nie oświecą nasze i litewskie dzieje? Uczeni niemieccy, innem się teraz okiem na Germanią Tacyta zapatrując, pojmą łatwo, dla czego niemieckie pogaństwo w inszéj przedstawia się postaci w Skandynawii (najdawniejszém siedlisku niemieckiéj ludności), a w inszéj w tak od Rzymian zwanéj Germanii: pojmą, dla czego północna Germania, gdzie niegdyś Swewowie, późniéj Gotowie, a najpóźniéj Saksonowie rej wodzili, różniła się pod każdym względem od południowéj; pojmą, w co szczególniéj Giesebrecht godzi, dla czego w Germanii mieszkający Słowianie, pomięszani z niemiecką i litewską ludnością, musieli pod każdym względem różnolicową odznaczyć się narodowością.

Daléj od Gerlacha sięgnął Hermann Müller (1), który utrzymuje: że dopiéro, za wystąpieniem Gotów i Hunów na widowni dziejów, zaczyna się właściwa historyja narodów niemieckich: że istniejący przed nimi Germanowie nie są to Niemcy, lecz innego plemienia ludy, mianowicie Scytowie (a z nimi Słowianie) i Celtowie, tu niegdyś panujący: że osobliwie Słowian, odwiecznie między Wisłą a Łabą mieszkających, ruszyli z swych posad Niemcy w czasach wędrówek narodów (2). „Pomnijmy na to (kończy P. Müller swoje spostrzeżenia tą uwagą), że nasz rozum bywa igraszką błędów, żeśmy dla tego prawdy śledzić i nią się od nacierającego na umysł nasz fałszu obraniać powinni.“ Szkoda wielka, że autor nie zna litewskich

(1) Das nordische Griechenthum.
(2) Dosłownie z przedmowy do dzieła.

i słowiańskich narzeczy, byłby tém lepiéj poparł mniemania swe o pierwobytności przed Celtami w Germanii Scytów (1), a z nimi Słowian; byłby się przekonał, że w technice religijności celtyckich Druidów nie jeden się wyraz słowiański i litewski mieści (2); że Cymbrowie, których on za Scytów ma, wyrazami mowy i nazwiskiem swém, Słowian przypominają, i w blizkiéj zdają się styczności zostawać z Wenedami, którzy snadź ich znaczenie i imię w dziejach odziedziczywszy, wytłómaczyli je po litewsku (3), i niém siebie, tudzież z sobą spółkujących Słowian, nazywali, aż wreszcie na drugich spadło to nazwisko wyłącznie. Pliniusz (4) przywodzi z Cymbrów mowy wyraz *morimarusa*, który miał oznaczać morze martwe, co na słowiańskie *morze zmarzłe* wychodzi. Siedzieli Cymbrowie w dzisiejszéj Iutlandyi, oblanéj morzem, jak je Pliniusz nazywa, martwem. Ztąd (jak późniéj Normanowie) puścili się na rozboje, i dla tego rozbójnikami od Celtów przezwani zostali (5). Dla czegoby zaś Cymbrami się nazywali, nie wiadomo; to wszelako pewno, że nie z samych tylko Niemców, lecz i z Lygiów składały się owe kupy ludów, z którymi walczył Maryusz, czyli że i Słowianie znajdowali się w rzeszy Cymbrów (6). Mamy w polskim języku wyrazy *cembra*, *ocembrowanie*, *cembrować*, które są niewiadomego pochodzenia (7), a mają związek z wodą, znacząc opasanie dołu kopanego ścianami drewnianemi. Czy ten wyraz nie zostaje w związku z nawiskiem

(1) Tamże 74 następn.

(2) Derw, drzewo, 146. bardus, śpiewak 147. nearth, ziemia 333.

(3) „Wanduo“ znaczy po litewsku wodę.

(4) Hist. natur. IV. 27.

(5) Festus de verbor. sign. 78. wyd. Dacier, Cimbri lingua gallica latrones dicuntur.

(6) Dowody u Zeuss 141. następn. który mylnie Cymbrów za samych tylko bierze Niemców. Wszakże na półwyspie cymbryjskim mieszkali iWandali, Wendili, którzy z Wenedami są w ścisłym związku, Szaffarz. I. 338. Mühlhoffen w Nordalbingische Studien I. 1. 134. następn.

(7) Linde w słowniku języka polskiego p. w. *cembra*, odsyła do niemczyzny, lecz sami Niemcy, Adelung p. w. *das Zimmer*, *zimmern*, głoszą, że zrzódłosłów wyrazów tych nie pewny jest, i z niemczyzny wywieść się nie da.

Cymbrów, którzy nad morzem mieszkając, otaczali je sobą, czyli opasywali na około? Rzecz dziwna, że jak Cymbrowie, tak i Wenedowie, których nazwisko również nie jest odgadnione, siedzieli pierwotnie nad morzami czyli wodami; i że jak tamci z Teutonami, tak ci z Germanami, (bądź Celtami, przypominam Morinów czyli Wenedów armoryckich, bądź Niemcami) spółkowali, dowodząc im na wyprawach wojennych (1), miasta między nimi zakładając (2).

Polskich dziejów badacze dopatrzą się niewątpliwie w Tacytowéj Germanii pierwszych śladów polskiéj starożytności, jeżeli nazwiska dawne, które, mówiąc słowami Naruszewicza (3) „szczęściem jakimści zębów czasu a nawałnicy przechodów tylu narodów barbarzyńskich uszły" pogodzą z historyą. Z nazwisk tych owe, które pomnikami, a nie domysłem wytłómaczyć się dadzą, przywiedliśmy, i że w nich ukrywa się obcy niemczyźnie pierwiastek, wykazaliśmy. Odnoszą się te nazwiska do ludów słowiańskich, litewskich, celtyckich, haracz bądź Germanom bądź Sarmatom opłacających. Nadaremnie usiłował Naruszewicz naznaczyć im siedziby, zgodnie z dzisiejszą miejscowością: zaimprowizowawszy ich siedliska, chciał granice onych dźwiękiem głosu i pokładem ziemi udowodnić. Osów około Krakowa, Nadhanarwálów w części województwa sandomierskiego około góry święto-krzyzkiéj, usadowił. Pierwszych dla tego, że tam dotąd stoi Oświęcim miasto, głosu dźwiękiem osadę Osów (Oświęcim, jakoby Osorum vicus) przypominające: drugich dla tego „że podług miejscowego podania miały się na owéj górze obrzędy pogańskie niegdyś odprawiać, a obrzędy te że musiały być w związku z cicią Kastora i Po-

(1) Malovendus, u Tacyt. ann. II. 25.

(2) Nad Renem leżały miasta nazwą swoją (Vindonissa, Tacyt histor. IV. 61) Wenedów przypominające.

(3) W przypisaniu Królowi Stanisławowi, i w przypiskach do Tacyta Germanii po polsku przez siebie wytłómaczonéj, w tomie IV. dzieł Tacyta, wydania Tad. Mostowskiego, 48.

lukna u Nahanarwalów (1) słynną, gdyż Celtowie szczególniéj bóstwa te uwielbiali, a ci, (jak to pokazuje nazwisko miasta Kielc, nie daleko góry święto-krzyzkiéj położonego), w tych stronach podobno przebywali (2)." Więc Naruszewicz przypuszczając, że Kielce wystawili Celtowie, robi ztąd dalsze przypuszczenia, i jakkolwiek rzecz uprawdopodobnia: ale Marsygnów w hrabstwie glackiem na Szlązku, a Burów po obudwóch brzegach Warty, w sieradzkiém kładąc, nietylko żadnym pozorem domysłu swego nie popiéra, ale nadto słowiańskości ich niczém nie dowodzi, chociaż był mu na podoręczu Ptolomeusz, który (3) wyraźnie policzył Burów do plemion ligijskich. Widać jednakże w Naruszewiczu historyka, który wié, co to są dzieje, który czuje, jakby je opowiedzieć należało, gdyby dopisały zrzódła. Wyższość jego, nad dzisiejszemi i spółczesnemi mu Germanii Tacyta objaśniaczami, jest widoczną. Karol Sienkiewicz (4) Osów i Burów z nad rzeki Ossy, Polskę od Prus litewskich odgraniczającéj, i z borów wywodzi, w brew Tacytowi, który panońskim językiem dając przemawiać Osom, a Burów tuż za Markomanami sadowiąc, wskazuje na to, że raczéjby pierwszym Oświęcim a drugim górne Szlęsko, za siedliska przyznać należało. Hugo Kołłątaj, który wszystko burzy, a rzadko co dobrego w miejsce tego co zburzył buduje, pogadał dziwy o spólném niegdyś przebywaniu Polaków i Germanów. Dobrze powiedział (5), że ludy narodu polskiego składały się od najwcześniejszych początków z Germanów i Słowian, że z pomięszania się ich wypadło pomięszanie ich obyczajów i praw: lecz twierdzeń swych dowodami poprzeć nie umiał. Powiada, że Sarmatów dostrzegamy w Germanii, a Germanów w Sarmacyi: co jest prawdą, jeżeli to do

(1) Podług Tacyta, Germ. 43.
(2) Naruszewicz w przypiskach do Tacyta, 43—50.
(3) U Zeuss 123.
(4) W piśmie zbiorowém Skarbiec w Paryżu 1842 wydanym, IV. 508, 514.
(5) Korrespondencya listowna, wydana w Krakowie 1844 w trzech tomach. Porównaj I. 37, 40, 45, 63.

dawnych czasów zastosujemy, bo jeżeli do nowych, będzie to fałszem. Mówi bowiem Tacyt, że Germania od wschodu, a Sarmacya od zachodu nie mają pewnych granic, sięgając jak daleko rozciągać się im dozwolą wzajemna obawa, tudzież leżące góry (1). Zkąd się pokazuje, że z téj strony gór (olbrzymich, saskich, a nawet hercyńskich) nie było ani Germanii ani Sarmacyi pewnéj. Rozciągające się tu kraje, były istną Ukrainą, nad którą władał silniejszy orężem. Właściwa, bezpieczna, i pewne granice mająca Germania i Sarmacya, leżały z tamtéj strony gór, i z téj strony Wisły. Tam dopiero pewne Swewów rządy, tu czasowe tylko; tam były narody niemieckie tu germańskie, Swewów mowę i ubiór naśladujące, ich wpływowi szeroko i daleko ulegające, religią, rządem, zwyczajami, sposobem wojowania od nich odmienne, za obce od Niemców i Sarmatów uważane. Nie w Germanii więc, lecz w krajach poza Germanią leżących, znajdujemy Sarmatów w Tacyta czasach. Powiada Kołłątaj, że w krajach Polski teraźniejszéj (przed rozbiorem jéj) zostały się wielorakie osady niemieckie, z owych czasów pochodzące. Za przykład przytacza Holsztyn (Olsztyn), Landskron (Lanckorona), Melsztyn, Landshut (Łancut), Barwałd (2): lecz miasta te są nowszego pochodzenia, a czasów Tacyta bynajmniéj nie sięgają. Gorzéj jeszcze powiodło się mu z tłómaczeniem rodowodu ludów, w Germanii Tacyta wymienionych. Poczytuje on (3) Peucynów za Pieczyngów, Wenedów za Niemców. I w téj mierze dokładniejszym jest od niego Naruszewicz, który Wenedów ma za Słowian.

Nic lepiéj nie stawia przed oczy dawnéj Germanii nad dzisiejsze Prusy: są one żywym obrazem mięszaniny narodów, który mistrzowskim Tacyt odmalował pędzlem. Jednością rządu są

(1) Germania a Sarmatis Dacisque mutuo metu aut montibus seperatur, Tacit. Germ. 1.

(2) Są te miasta w dawnéj Mało-polsce, ostatnie jest dziś wsią o milę od Wadowic leżącą.

(3) Postrzeżenia nad dziełem Kluweryusza, w rozbiorze krytycznym zasad historyi w Krakowie 1842, w trzech wydanym tomach, Porównaj III. 432, 436.

spojeni w tém państwie Niemcy, Słowianie, Litwini; jak w politycznym Swewów związku żyjące niegdyś ludy. Jedność praw łączyła Swewów wszystkich, lecz związek o tyle tylko był silny, o ile wzajemnie szanowały swą narodowość połączone jednym węzłem ludy. Kiedy się dawny porządek rzeczy rozprzągł, wszystko obojętniało, i chyliło się do upadku. Szanowali Swewowie słowiańską i litewską narodowość; przejmowali od niéj nie jedno, poważali religią, prawa. Cześć dawaną ziemi podług Tacyta przez Estyów, podług Herodota IV. 59., przez Scytów, a nieochybnie i przez Słowian, którzy pod ich rządami żyli, oddawali matce bogów i Swewowie, jednęż z podwładnymi sobie ludami wyznając religią. Jednemiż rządzili się z nimi prawami, jedne mieli obyczaje, jeden ubior, podług zeznania Tacyta. Lecz skoro intrygi rzymskie zaczęły psuć harmonią, skoro upadała rzesza, a powstawały z niéj monarchie, za sprawą Marboda (1) i innych; wtedy piérwsi usuwali się od związku Lygiowie, a ztąd długa powstała i toczyła się (w piérwszym po Chrystusie wieku) między nimi a Swewami wojna. Mniemam, że dawna Swewów z Lygiami przyjaźń, zamieniona teraz na wieczną nieprzyjaźń, dała początek obelżywemu wyrazowi „Szwab," którym długo Słowianie a mianowicie Polacy wszystkich w ogóle Niemców nazywali (2). Niegdyś była między nimi a nami jedność i zgoda (3), mimo różności języka i humoru różnorodnych plemion: bo serca zgodne chętnie się łudzić dały zgodnością uczuć, które zrodziło braterstwo polityczne, opasawszy jednością prawa rządzących i rządzonych. Lecz skoro w opak poszły rzeczy, wtedy przypomnieli sobie jedni i drudzy, czem są rzeczywiście, i każdy poszedł w swą

(1) Piérwsze on między Swewami założył królestwo, znaczenie mające: wspomniony od Pliniusza, Histor. natur. II. 67. z piérwszego przed Chrystusem wieku Król Swewów, ażali rzeczywiście Królem był, nie można z pewnością powiedzieć.

(2) Pieśń o Albércie Wójcie z XIV wieku i przypisek do niéj, w Miscellan. Cracov. II. 16.

(3) Dla tego téż Mateusz Swewów wojny z Juliuszem Cezarem, a przez innych Germanów z innymi wodzami rzymskiemi toczone, na polskiego przenosi Leszka, i trzykroć je wznawia, gdyż tylekroć Germanowie i sąsiedzi ich związek przeciwko Rzymianom potężny zawierali.

stronę. Niegdyś, mimo różnicy pochodzenia, religii, języka, nazwiska nawet, poczytali się wszyscy jednego rządu uczestnicy za jeden naród, a obcy, widząc zgodne ich pożycie, tém pewniéj wierzył, że oni są sobie spokrewnieni, i rozumiał że samo nazwisko rodowitość ich oznacza (germanus, rodzony). Jak dziś zadowolony ze swego stanu Pruso-Polak, lub Pruso-Litwin, chętnie słyszy gdy go Niemcem nazywają, tak pewno i niegdyś dobrego usposobienia umysłu będący Ługo-Swew, Slawo-Got, Lacho-Sakson, chętnie się dał nazywać Germanem. Bo brzmiało chwałą to imie, i pociągało ku sobie serca ludów obcego rodu (1). Ale kiedy niemieckiemu orężowi uległ Rzymianin, kiedy Got i Frank podbił wschód i zachód, a na północy zaczął dokazywać Sakson; wtedy nastała nieszczęść dla Słowian dola, wybiła godzina mająca ich rozdwoić z Niemcami, i rozdwoiła ich. Dumny zwycięzca chciał wynarodowić zwyciężonych, narzucał im swą mowę, prawa, zwyczaje, i gwałtem ku niemczyznie ciągnął. Rozumiejące się niegdyś serca i języki obudwóch ludów, zatwardziały teraz i zaniemiały. Czyniąc sobie igraszkę z nazwiska, nazywał się wzajemnie Niemiec i Słowianin niemym. Ten przywiązał do wyrazu urągowisko, i dotąd go, lubo teraz rzadziéj, do nazwiska Niemca przywięzuje; ów niewolnika znaczenie przydawał do Słowianina nazwy, i dotąd przydaje. Ponieważ zaś wyraz *slav* nietylko niemego, to jest mową niezrozumiałego, lecz i tępego, a nawet głupiego, oznaczał człowieka, więc wzięto za jednoznaczące obadwa wyrazy, i, rzecz dziwna, wszystkie niemieckie narzecza w tém je dotąd pojmują znaczeniu. Do *slav* przyplątał się *lasse*, i w parze z nim ciągle chodzi, znamionując u naszych sąsiadów niemego czyli milczącego, a ponieważ myśli swéj jawnie jak przystoi nie objawiającego, przeto chytrego i głupiego człowieka. Takim wywodem ich nazwy świéżo uraczywszy i uczciwszy Słowian jeden

(1) Tak za świadectwem Juliusza Cezara, u Zeuss 190 następn., Belgowie rodem Celty do germańskiego przyznawali się rodu, i Książęta celtyccy Germanami mianowali się i t. p. Lelewela etudes numismatiques 247.

z dzisiejszych uczonych Niemców (1), wyrzekł przecie, że narodowość tych którzy wśród Niemców mieszkają, powinni szanować oni i oszczędzać z potrzeby, zwłaszcza gdy ona teraz nikomu szkodzić nie może, będąc rozpryśniętą, i wewnętrznéj mocy nie posiadając (2).

Dziełko Tacyta, skoro lepiéj jak dotąd wyrozumianém i objaśnioném będzie (do czego piérwszy krok naszém pismem uczyniliśmy), pokaże się być zwierciadłem nie Niemców lecz Germanów, własnością spólną nam z naszymi sąsiadami, opisem którego słusznie zazdrościły dotąd europejskie ludy niemieckiemu narodowi (3), a odtąd Słowianom téż i Litwinom zazdrościć go będą.

II. SŁOWIANIZM W CELTYZMIE.

Ślady wzajemnych stosunków, które niegdyś między tak zwanemi lechickiemi ludami, a Celtami zachodziły, są w języku i mitologii obudwóch narodów. Są bowiem w dawnéj Celtów mowie wyrazy takie, które i w mowie nadłabańskich Słowian, tudzież Polaków, bądź jako czysto-polskie, bądź jako spolszczone, znachodzimy. Pod Sudetami czyli kruszcowemi górami (das Erzgebirge) i górami sarmackiemi, to jest zachodnimi Karpatami, leżące knieje nazywają Strabo i Ptołome-

(1) Hermann Müller Ueber Germani, mówi 3. Nichts liegt sich näher, als die Begriffe von stumm und stumpf, so dass Slave und Lasse vollkommen zusammentreffen; a 17 uns Deutschen ziemt, inmitten der Bedeutungslosigkeit französischer und der Undeutlichkeit russischer Rede, deutsch in jedem Sinne, schlicht und einfach und darum Alen deutlich, ohne Bemäntelung klar bedeutend, wo uns der Schuh drückt. Undeutlich spricht Dummheit und Schlauheit, die Weisheit weiset, deutet. Schlauheit ist verstummte (slavan) Weisheit, gefallene, sie ist dem Teufel eigen, der zulezt doch immer als dummer Teufel erscheint, und vor dem Worte verstummen muss.

(2) Tamże 16. daher wir, neben der Einigung, welche die Oertlichkeit gebietet, ihr getrenntes inneres Wesen als eine Nothwendigkeit zu achten und zu schonen haben.

(3) Um das uns andere völker zu beneiden haben, mówi J. Grimm, deutsche Mytholog II. V.

usz gabretą, dając toż samo miano lasom daleko na wschodnio-południową stronę Karpat rozciągającym się (1). Nazwisko to wywodzi się od *gabr* (celtyckiego? wyrazu), który dziwnie naszemu *garb* i *chrb, góra, hora* odpowiada. Zastanawia, że gdzie gabreta leży, tam się i Chrobatowie znachodzą, (Chrobaci nadłabańscy około gór kruszcowych, Chrobaci w górach olbrzymich mieszkający, Chrobaci krakowscy, Chrobaci nadstryjscy), i że między ich nazwą a mianem kniei zazachodzi wielkie podobieństwo. Sądziłbym przeto że mieszkający, lub wpływ swój na mieszkające tu słowiańskie ludy wywierający Celtowie, wzięli od nas wyraz gabr, i nim góry, mianowicie téż lasami pokryte gabretami, jakoby chrbami nazywali. Zastanawia i to, że *penni* (2) wyraz, (pochodzący od bretońskiego *penn, pen* (3) oznaczającego szczyt, górę), jest nazwiskiem oddziału gór niegdyś sarmackich dziś karpackimi zwanych, a mianowicie téj części ich która przy wierzchołku gór rzeczonych, czyli pod Tatrami leży (4). Mniemam, że i to także wykazuje powinowactwo, między nazwiskami miejscowości naszymi a celtyckiemi. Nie koniec na tém: celtyccy albowiem *Calisiani*, mieszkańcy miasta Calais (5), polski Kalisz przypominają. Ptolomeusz ma tę nazwę, która ma być celtycką (6). Insze wyrazy, które w Celtów i Polan mowie napotykamy, są: Tun (celtyckie dunum), znaczy Tyniec (7); *Ciza* rzeka dziś Le Couson, przypomina słowiańskie bóstwo Ziza czyli Zywie (8); *Dubno* nazwisko Kró-

(1) Zeuss 6.

(2) Penini Alpes u Pertz II. 543.

(3) U Zeuss 5.

(4) Pieniny pod wsią Szczawnicą w cyrkule sandeckim w Galicyi, Peniny czyli Alpy na pograniczu Włoch i Niemiec, Richeri histor. u Pertz V. 569, i pasmo gór pośrodkiem Włoch idące, Catalogus u Pertz V. 873. Tatry są po raz piérwszy wspomniane w owym akcie urzędowym z r. 891.

(5) Ann. Laubienses u Pertz VI. 28.

(6) Hermann Müller die Marken 121.

(7) Boguchwała do pogańskich czasów budowlę jego odnosi, o czém powie opis mapy.

(8) Vita Hludowici, u Petz II. 639.

la, przypomina dub (1), polski dąb; *Bilin*, *Belin* nazwisko bóstwa galskiego płci męzkiéj czyli Apolina, odpowiada słowiańskim Wiłom, podrzędnym bóstwom płci obojéj; *Namiet* wierzchołek drzewa cień dający, polski namiot (2) przypomina.

Narody te czyniły między sobą i zamianę bóstw: snadź Celtowie przynieśli za Karpaty wyobrażenie o Kastorze i Poluksie, zkąd ono przeszło do Polaków: a nawzajem od Słowian przyjęli pojęcie o Wiłach i białych bóstwach, zkąd powstały upowszechnione u nich białe damy, tudzież ów Bilin, czyli biały, jasny, bóg. Jest uwagi godną rzeczą, że w pierwotném celtyckiém bogosłowiu synowie Ledy, czyli Kastor i Poluks, ważną rolę grają (3), a duchów do białych dam podobnych, ani śladu w niém nie masz, i że takowe dopiéro się późniéj w niem pokazują.

III. LITI, LAZI, W NAJDAWNIEJSZYCH POMNIKACH PRAWODAWSTW NIEMIECKICH OZNACZENI.

Pomniki dziejów i prawodawstw niemieckich, wiele mówią o Litach i Lazach. Poznawszy ich już ogólnie, poznajmyż ich teraz szczegółowo. Wskazał W. Th. Kraut (4) miejsca rzeczonych pomników, wymieniające jednych i drugich. Weźmiemy je na uwagę, a dodawszy do nich te, które nam zkądinąd przybyły, wskażemy, jak ludzi tego rodzaju uważa niemieckie prawodawstwo.

Przybywszy do Germanii Saksonowie, i podbiwszy tutejszych mieszkańców, przypuścili Lazów i Litów do spólnictwa praw politycznych, zostawiwszy sobie zwierzchnictwo i naczelne kraju

(1) U Słowian nadłabańskich, w meklenburskich i pomorskich aktach.

(2) Lelewela etudes numismatiques, 237, 238, 259, 317, 129. Insze dowody, ale mniéj pewne, świadczące o spólności celtyzmu i słowianizmu, ma Hugo Kołłątaj w korrespondencyi listowéj I. 63.

(3) Lelewel tamże, 258, 261.

(4) Grundriss zu Vorlesungen über das deutsche Privatrecht, Göttingen 1830. 63. następ.

rządy, podobnie jak to późniéj uczynili Normanowie na Rusi. Kiedy Karol W. zwyciężywszy saski naród, brał od niego zakładników, wziął ich nietylko z pomiędzy Sasów, ale i Litów (1). Następnie ilekroć robił z Sasami umowę, zawierać ją musieli nietylko oni sami, ale i spółobywatele ich (2).

Saskie państwo składało się z trzech stanów, ze szlachty, z wolno-urodzonych obywateli i Lazów (Litów) (3). Te trzy stany wspólnie składały naród, wysyłając corocznie po dwunastu mężów na zgromadzenia publiczne, dla naradzania się o potrzebach kraju i stanowienia praw (4). Porównać je poniekąd można z owemi, które do publicznych obrad zwoływano u Czechów (5), z tą różnicą, że u Sasów dwa piérwsze stany składali zwycięzcy, a trzeci zwyciężeni, to jest Liti, Lazi; których dla tego, że najpośledniejsze prawo obywatelstwa mieli, podwładnym ludem nazywano. Nie byli wszakże owi Lazi, Liti, nie-

(1) R. 780. Domnus rex Carlus perrexit iterum in Saxonia (tak), cum exercitu, et pervenit usque ad fluvium magnum Heilba; et Saxones omnes tradiderunt se illi, et omnium accepit obsides, tam ingenuos quam et lidos, mówią ann. Laureshammens. u Pertz I. 31.

(2) R. 794. foedusque pepigerunt domno regi Karolo una cum suis sodalibus, mówią ann. Petavini, tamże 18.

(3) Piszący w IX. wieku Nithard, u Pertz II. 668 powiada: Quae gens omnis in tribus ordinibus divisa consistit; sunt enim inter illos qui edhilingi, sunt qui frilingi, sunt qui lazzi illorum lingua dicuntur; latina vero lingua hoc sunt: nobiles, ingenuiles, atque serviles.

(4) Hukbald mnich, który w X. wieku opisał życie ś. Lebuina, tak mówi, u Pertz II. 361: In Saxonum gente priscis temporibus neque summi caelestisque regis inerat notitia, ut digna cultui ejus exhiberetur reverentia, neque terreni alicujus regis dignitas et honorificentia, cujus regeretur providentia, corrigeretur censura, defenderetur industria: sed erat gens ipsa, sicut nunc usque consistit, ordine tripartito divisa. Sunt denique ibi, qui illorum lingua edlingi, sunt qui frilingi, sunt qui lassi dicuntur, quod in latina sonat lingua, nobiles, ingenuiles, atque serviles. Pro suo vero libitu, consilio quoque, ut sibi videbatur, prudenti, singulis pagis principes praeerant singuli. Statuto quoque tempore anni, semel ex singulis pagis, atque ex iisdem ordinibus tripartitis, singillatim viri duodecim electi et in unum collecti, in media Saxonia secus flumen Wiseram, et locum Marklo nuncupatum, exercebant generale concilium, tractantes, sancientes et propalantes commoda utilitatis, juxta placitum a se statutae legis. Sed etsi forte belli terreret exitium, si pacis arrideret gaudium, consulebant ad haec quid sibi foret agendum.

(5) W sądzie Libuszy: *Kmety*, *Lechy*, *Władyki*.

wolnikami, aczkolwiek ich po łacinie piszący kronikarze, dla braku stosownego wyrazu, nazywają *serviles*. Bo spółczesne prawa Sasów, a nawet wcześniejsze od nich ustawy Saliów i Rypuaryów (1), wolnego stanu obywatela i Lita równymi czynią w obliczu prawa, kładąc na jednéj szali przysięgę, którą obadwaj składali w sądzie (2); i wyraźnie niewolnika od Lita odróżniają (3), te i późniejsze prawa. A chociaż one, ilekroć mówią o Litach, wspominają także i o panach, pod których mocą ci zostawali (4); przecież nie można ztąd wnosić, jakoby bez wyjątku wszyscy Liti podwładnymi byli Niemców, a zupełnie wolnymi, czyli ludźmi nieznającymi nad sobą pana, nie byli nigdy. Bo w ustawie saskiéj wyraźnie jest stopniowanie obywateli takie: nobilis (5), litus (6), servus (7). Nietylko tu, lecz i gdzie indziéj (8), Litus od niewolnika odróżniony jest: nadto Litus ów bądź ma, bądź nie ma nad sobą pana. Dla tego bezimienny IX wieku pisarz (9), dzieli mieszkańców saskiego państwa na szlachtę, wolnych, wyzwoleńców, niewolników: wszelako prawo saskie i salickie (10) dzieli ich tylko na szlachtę, wolnych, Litów, i wyraźnie mówi, że człowiek wolnego stanu może być

(1) *Lex Saxonum*, spisana za Karola W. (Porównaj Recht und Verfassung der alten Sachsen von E. Th. Gaupp. 45): przed VI. zaś wiekiem po Chrystusie spisano ustawy *lex Salica*, *lex Ripuariorum*, Eichorns deutsche Staats und Rechtsg. I. 240, 270.

(2) A libero vel lito plenum sacramentum, Gaupp tamże, 91. puer regius vel Lidus, si quis Ingenuus aut Lidus alteri fidem fecerit, stoi w XIV. LIII. tytule ustawy salickiéj.

(3) Servus aut litus, tamże 193. si litus sicut litum, si liber sicut alium ingenuum interfecerit, Lidus, Lida aliena, stoi w tytule XVI. XXX. XXXVI. (XXXVIII) ustawy Saliów i Rypuaryów, servi et liti r. 937 w Raumera regesta.

(4) Litus si per jussum vel consilium domini sui hominem occiderit, w lex Saxonum u Gauppa, tamże 96.

(5) Tit. II. § 1. u Gauppa 96.

(6) Tit. II. § 3. tamże.

(7) Tit. II. § 4. tamże 96.

(8) Servus, litus, I. § 4. 5. tamże.

(9) Translatio s. Alexandri, u Pertz II. 675, gdzie powiedziano: quatuor igitur diferentiis gens illa consistit, nobilium scilicet et liberorum atque servorum.

(10) Tit. VI. § 8. nobilis, liber, litus. Gaupp Recht und Verfass. der alten Sachsen 107.

panem sobie, lub uznawać nad sobą pana (1). Gdy przez przejście pod cudzą władzę pogorszał się stan osoby, przeto miała jéj rodzina prawo wzbronić téjże wejść w obowiązek służbowy, stać się Litem, kolonistą, i t. p. (2). Mógł takiego człowieka przyjąć pod swoją władzę nawet i ten, kto do rzędu Litów należał, zkąd właśnie widać, że Liti raz bywali panami sobie, drugi raz cudzéj władzy ulegali (3). Nawet z cesarskiemi służebnikami w randze porównani bywali Liti, i prawo szlachectwa miewali przyznane (4).

IV. PISOWNIA, ŹRZÓDŁOSŁÓW I ZNACZENIE WYRAZU LITI.

Wyrazy greckie Λαΐτος, Λαῖτος, Λήϊτος, Λεῖτος, piszą się po łacinie laetus, letus, litus: bo greckie η wymawiano jak *i*, co jeszcze Eginhard i Liudprand (5) zachowują. Najdawniejsze pomniki praw niemieckich, jako to prawa salickie, fryzońskie, turyngskie, saskie, piszą te przymiotniki przez *t*, najczęściéj wyrażając się litus; pochodzące z wieku IX piszą je przez twarde *t*, czyli przez *d*, kładąc *lidus;* te, które z XI pochodzą wieku, przedłużają je, pisząc *litones*. W najdawniejszych pomnikach języka i praw słowiańskich, jako to w ułamkach ewangelii ś. Jana, w Psałterzu Małgorzaty, w ruskich prawach Jarosława,

(1) Tit. XVII. § I. liber homo qui sub tutela nobilis cujuslibet erat.

(2) W dyplomacie Cesarza Ottona I. dla klasztorów w Hamburgu r. 937 wydanym, stoi: si vero aliquis ex libertinis voluerit jamundling (ten co pod *mundium*, czyli pod prawo pana przechodzi) vel litus fieri, aut etiam colonus, ad monasteria supradicta, cum consensu coheredum suorum, non prohibeatur a qualibet potestate, sed habeat licentiam nostra auctoritate, u Lappenberg Urkundenbuch I. 41. i w rejestrach do tego dzieła pod wyrazami *Lito*, *Litus*, *Jamundlingus*.

(3) Lex frisionum X. 1. si liber homo spontanea voluntate, vel forte necessitate, nobili seu libero seu etiam Lito in personam et servitutem Liti se subdiderit. Czytamy w Thangmari vita Bernwardi Episcopi u Pertz VI. 761. in praediis namque tanta congessit, ut trigiuta vel plures curtiles cum Litorum ac colonorum familiis compara:et. Zwierciadło saskie I. 52. § I. mówi: sin egen noch sine lüde geven.

(4) R. 1039. 1085. u Pertz IV. 58. 497.

(5) U Pertz II 452. V. 273.

w ewangeliach Ostromira i rejmskiéj, nakoniec w zbiorze praw Duszana Cara, pisze się litus przez *u* (*ju*) i twarde *d* (lud, Ludyn, ludi, ludje, Ludine), wszakże Psalterz Małgorzaty kładzie także *t*, pisząc na przemian *lut*, *lud*. Pisowni téj ślad najdawniejszy mamy w wyrazie *luty* (Lutyk). Snadź na zasadzie téj, że *litus* dawniejszym jest wyrazem niż *lutus*, nazwisko Lutyków wyrażano przez *Litici*, *Lithevici*: wszakże pisano i *Ljutici* (1), *Ludizi*.

Ci, którzy badają narzecza niemieckię, czynią uwagę, że w nich wyraz do *Liti* podobny znachodzi się tylko w liczbie mnogiéj (2). Wyznają że przypadek piérwszy liczby pojedynczéj nie ma zrzódłosłowu niemieckiego (3), odsyłają w téj mierze do sanskrytu, lub przypuszczają, że zrzódłosłów wyrazu kryje się w dawném niemieckiém jakiémś, dziś zaginionêm, słowie (4). Są to bałamuctwa. Jak można było, pytam się, wyraz mający zrzódłosłów grecki, tłómaczyć z niemieckich narzeczy, lub tworzyć liczbę pojedynczą nazwy, która z natury swéj zbiorową będąc, w liczbie mnogiéj używać się tylko mogła. W takimże kłopocie znalazłby się zaiste, ktokolwiek chciałby ze słowiańskich narzeczy zrzódłosłów wyrazu tego wyprowadzać, na liczbę pojedynczą nakręcać go, niepomnąc, że w najdawniejszych pomnikach zbiorowo, lub w liczbie mnogiéj tylko, używa się. Wszelkie więc poszukiwania piérwszego przypadku nie przydadzą się na nic, gdyż ten nie istniał. Zostawszy dowolnie utworzony, pisywał się przez *t*, lub *d*, (lit, lid).

Tyle o pisowni wyrazu. Co do znaczenia jego, uważam, że nazwisko *Liti*, *Leti*, wychodzą na to, co narodowiec, człowiek

(1) U Szaffarzyka, 884. przypisek 71.

(2) Altfriesisches Wörterbuch von Dr. Karl. Freiherrn von Richthofen Göttingen 1840, p. t. w. mówi: Liode, Liude, Leute, Kommt nur im pluralis vor ahd. (alt-hochdeutsch) liuti, alts. (altsachsisch) liudi.

(3) Althochdeutscher Sprachschatz von E. G. Graff, Berlin, 1834. p. w. *Lit*. Grimm, Deutsche Rechtsalterthümer, 307. następn.

(4) Czyni to P. Graff, tamże, który namozoliwszy się długo, kończy swe badania temi słowy: es dürfte ein deutsches *litu* oder *liti* angenommen werden.

własnego (nie celtyckiego, niemieckiego, słowiańskiego) będący pochodzenia, języka mięszanego używający. Tak dawną Armorykę zamieszkujący lud, od mięszaniny języka Letevicion mianuje dawny pisarz (1). Tak Niemcy i Słowianie mięszanego języka używających Litami nazywali. Nosili niegdyś to nazwisko słowiańscy Królowie (2), i sam nawet ów Lech nazywany jest Letem (3); nosili Sasi z Słowianami i Litwinami w jeden lud pomięszani (4), nosili nakoniec Lutycy, zmięszani z Wiltami. Ztąd powstało u badaczy języka i dziejów niemieckich to mniemanie, że Liti i Lazi jednego muszą być znaczenia, i z jednego musiały wypłynąć zrzódła ich nazwy. Że to jest fałsz, pokazał wywód wyrazu Liti, a teraz pokaże toż samo:

V. ZRZÓDŁOSŁÓW, ZNACZENIE I PISOWNIA WYRAZU LAZI.

W bawarskiém prawie, które na początku VI wieku spisane być miało, stoi wyraz *laze* (5). Następnie znajdujemy go u Nitharda i Hukbalda z IX i X wieku, z których piérwszy pisze go przez podwójne *z*, drugi przez podwójne *s*; wyrażając się *Lazzi*, *Lassi*. Tamtego sposobu pisania trzymają się przepisywane później (w XV wieku), ale starodawnego pochodzenia będące pomniki (6), tego akta urzędowe X wieku (7). Rękopisy Zwier-

(1) Nennius (żył około r. 620. po Chr.) przywiedziony od Zeuss 195 mówi: nos illos (Armoricos) vocamus in nostra lingua Letevicion i. e. semitacentes, quoniam confuse loquuntur. J. Jaroszewicz, w obrazie Litwy nie zgadza się na ten wywod. Porównaj I. 5.

(2) R. 806—807, wspomniony jest *Ludoch* serbski Książe, a r. 820 *Luduit* Książe wschodnich Słowian, ann. Tiliani, Thegani vita Hludovici Imp. u Pertz I. 224. II. 596.

(3) Letho, w Einhardi fuldens. ann. u Pertz I. 353.

(4) Wyżéj przywiedzeni Osterliude, tudzież Ludiki, czyli późniejsi westfalscy Olden-Lüde, w ann. Lauriss: u Pertz I. 166.

(5) Frilaze, usamowolniony laz, Wittmanna dziełko. Die Bojowarier und ihr Volksrecht. München. 1837. 170.

(6) U Pertz II. 377.

(7) Grimm Deutsche Rechtsalterth. 305.

ciadła saskiego (1), kładą na przemian *t*, *z*, *ss*, pisząc *Late*, *Laze*, *Lassen*, a objaśniacze tegoż prawa tudzież badacze pomników niemieckiego prawodawstwa, czyniąc tę mylną uwagę, że nazwa Lazi na toż samo wychodzi co *liude* (Liti, Leti), piszą na przemian (2) *Liti*, *Lazi*, a wyraz *Lit*, przez *Laz* tłómaczą (3).

I wyraz *Lazi*, sięga odległéj starożytności: z greckiego wszakże nie wywodzi się jego początek.

Powszechna na to zachodzi zgoda objaśniaczy praw niemieckich, że Lazi również jak Litowie, oznaczali ludzi, zawojowanych czyli w zawisłość obróconych przez Niemców; wątpliwość tylko mają co do pochodzenia tych ludzi, niewiedząc jakąby im rodowość, niemiecką czy obcą, naznaczyć należało. Uważają i to, że ludzie ci niewolnikami nie byli (4), bo przynajmniéj niektórzy z nich posiadali własność ziemską, od cudzéj niezależną władzy. Zkądby pochodziła ich nazwa, wytłómaczyć nie umieją, wiedzą wszakże, że wyraz Lazi nie da się wywieść z wyrazu Liti (5). Wiele mozolił się w téj mierze Grimm (6), szukając piérwszego przypadku wyrazu: ale napróżno. Bo nie zważał na to, że Lazi, również jak Liti w mnogiéj tylko wyrażani są liczbie tam, gdzie jest o nich mowa w prawném znaczeniu. Tak więc owo niemieckie laz, lat, (niedołężny, nędznik), na którém Grimm swój wywód wyrażu buduje, albo nie jest jego zrzódłosłowem, albo jest z niego nowo-utworzonym przymiotnikiem, a przeto do wydobycia zarodu nazwiską Lazi dopomódz nie może. Jego objaśnienie ganiąc Herm: Müller (7) sam lepszego nie dostarczył. Domniema-

(1) W artykule 44. § 7. wyżéj zmiankowanego wydania.

(2) Tak nazwane glossy do leges ripuariorum, alamanorum, bajuvariorum, i kapitularzy Karola W., przywiedzione przez Graffa, tamże, XXXIX.

(3) Graff, tamże 189. p. w. *Lit*.

(4) Wittmann w dziele wyżéj przytoczoném 195—196.

(5) Richthofen w dziele wyżéj przytoczoném p. w. *Let*.

(6) Deutsche Rechtsalterth. 306.

(7) Der lex salica und der lex Anglorum et Werinorum Alter und Heimat. Würzburg 1840, 183. Solche ungeschlagene Besiegte scheinen alle Lassen, Laten, zu sein; ihren Namen erkläre ich mir eben aus dem Aufgeben des Kampfes, aus dem Nachlassen im Kampfe.

nie swoje zbudował na pisowni wyrazu, tudzież na wymawianiu go podług saksońskiego narzecza; kazał pisać Lassi a nie Lazzi, dla tego, że pisownia piérwsza odpowiada znaczeniu wyrazu podług jego rozumienia pojętego, a druga bynajmniéj. Lecz znaczenie to, które on wyrazowi podsunął, na niczém oparte nie jest, i jeżeli powiémy (a upoważniają nas do tego Nithard i późniejsze pomniki), że i owszem Lazzi, a nie Lassi pisać się powinno, dojdziemy znowu tam, zkądeśmy wyszli. A gdy się rzecz tak ma, idzie o to, ażeby wytłómaczyć zrzódłosłów wyrazu, bądź piérwszym, bądź drugim, pisząc go sposobem, i bądź pojedynczą, bądź podwójną wyrażając go spółgłoską. Jakoż objedwie pisownie mają swoję zasadę w wymawianiu zgłosek *z, s*. Wiadomo bowiem że dawniéj pisano *z*, zamiast *s*, a podwójne *s*, *z*, *(zz)* zamiast *ś* (1). Tak więc Lazi, Lati, Lazzi, Lassi, pojedynczo i podwójnie pisani, znaczyć będą jedno. Jest to piérwszy przypadek liczby mnogiéj, pisany zamiast *Lasi* (Laśi), a utworzony z piérwszego przypadku liczby pojedynczéj *Lach*. Zakończenie wyrazu na *e, en* (Lasse, Lassen), które w Zwierciadle saskiém znajdujemy, mylne jest; ale pisownia *t*, zamiast *z, s*, usprawiedliwić się da wymową saską, która tego rodzaju zamianę spółgłosek przypuszcza. *Laz, Lat, Laze, Late*, nie może być przypadkiem piérwszym liczby pojedynczéj, mającym tenże przypadek w liczbie mnogiéj zakończony na *zz, ss, ti*. Bo, jak to sam Grimm przyznaje, nie znają narzecza niemieckie takiego przypadku piérwszego (2), chyba że przypuścimy, iż on, lub podobny jemu, istniał niegdyś, ale zaginął; co żadną miarą być za dowód wzię-

(1) Nazwisko *Bolesław* pisano *Bolezlav*, zobacz moje Pamięt. II. 26. 32. zamiast *Osiek*, pisano *Ozzek*, zobacz Szaffarzyka starożitn. I. 927, tudzież akt urzędowy krzyżacki z r. 1308 we wzorach pism dawnych w przerysach przedstawionych przez P. Kazimierza Stronczyńskiego, w Warszawie 1839. 22.

(2) Entgegen aber steht, dass sich aus keiner deutschen mundart, ein stokformiges laz, lat, wie man es doch aus litus folgern muss, geschweige für den begriff von dimissus, manumissus, nachweisen läst, mówi Grimm w Deutsche Rechtsalt, 308.

tym nie może (1). Nawet pojąć trudno, jakby mogli obelżywym wyrazem nazywać Saksonowie spółobywateli, z którymi w ciągłéj zażyłości będąc, obradowali pospołu, a ci dla jakiejby przyczyny nazywać się chcieli tym wyrazem.

Należy więc w inszą uderzyć stronę, pokazać, że wyraz Lazi, Lazzi, pochodzi od Lach, że pomiędzy Niemcami utarł się wtedy, kiedy i Lasi zaczęli się wsławiać: że jako nazwisko rzeczy i osób, istniał w rozlicznéj postaci, którą mu nadała mylna pisownia: że gdy go Słowianie używali, nie mógł być ochydnym: nakoniec, że *lat laz*, dowolnie i bez żadnego względu na własność ich narodowego języka został przez Niemców utworzony z piérwszego przypadku liczby mnogiéj (Liti, Lazi), a będąc uważany za piérwszy przypadek liczby pojedynczéj (2), wprowadził objaśniaczy wyrazu tego w gmatwaninę, z któréj dotąd wydobyć się nie mogą.

Powiedziałem, że nadłabańscy Lazi znaczą rycerstwo słowiańskie, i że zrzódłosłów wyrazu kryje się w nazwie Lech (3). W pięć lat po mnie powiedział P. Szaffarzyk (4), że na bałtyckiém pomorzu mieszkający Słowianie, a odwiecznie trudniący się uprawą roli, mogli w przedhistorycznych już czasach, obywateli majętnych, to jest własność ziemską posiadających, Lechami nazywać, od staro-słowiańskiego wyrazu *lecha*, skibę gruntu, czyli rolę oznaczającego. Gdy wiadomo z dziejów, że zawojowany od Saksonów lud, i od nich do spólności obywatelskiéj w czasach najdawniejszych przyjęty, nazywał się Lazi (5), przeto wnieść można, że ludzie owi byli to właśnie ciż sami Lachowie, o których początek i miano tyle kłopocili się historycy. Nazwa tych

(1) Das schwanken der vocale *a* und *i*, *lat* und *lit*, lässt sich nur begreifen, wenn man die grundlage eines verlornen starken *litan*, *lat* voraussezt, mówi Grimm, tamże 309.

(2) Litus, letus, z pojedyńczem lub podwójnem *e*, laetus, lit, let, laet; lazus, laz, lat.

(3) Historya prawod. słowiańskich II. 262.

(4) I. 752. następ.

(5) Priscis temporibus erat gens ipsa sicuti nunc usque consistit, ordine tripartito divisa, mówi Hukbald, u Pertz II. 361.

ludzi mając zakończenie w liczbie mnogiéj na *zi*, *zzi*, wskazuje, że piérwszy przypadek liczby pojedynczéj kończył się na *ch* (1). Gdy w niemieckich narzeczach *ch*, nie przechodzi w liczbie mnogiéj na *si*, (*zi*, *zzi*, *ssi*), widać przeto, że wyraz z owém zakończeniem liczby pojedynczéj na *ch*, a mnogiéj na *si*, niemieckim nie jest. W słowiańskim wszakże języku znajdujemy wyrazy z podobném zakończeniem. Ś. Augustyn (umarł r. 430) tudzież Izydor Sewilski (żył przed rokiem 636 po Chrystusie) świadczy, że Galowie nazywają duchami wilkołaków (2). Wyraz duch jest słowiański: występuje on w nazwie męczyzn i niewiast w dawnych pomnikach (3): w liczbie mnogiéj kończy się na *si* (4). Jak więc piérwszy przypadek liczby mnogiéj dusi, wskazuje na piérwszy przypadek pojedynczéj liczby, duch; tak i Lasi lub Lesi, na Lach lub Lech. Jakoż wyraz *Lech* w dawnych pomnikach znajdujący się, ma w liczbie mnogiéj *Lesi* (5). Kroniki niemieckie z VIII i następnych wieków pochodzące, wymieniają wyraz Lech, Lec, jako nazwisko rzeki bawarskiéj, tudzież pola na jéj rozciągającego się brzegach (6). Właśnie ten sam wyraz występuje w pomnikach dziewiątego i następnych wieków, tudzież w innych zrzódłach, jako nazwisko ludzi i miejsc (7). Gdy ba-

(1) Szaffarzyk w aelteste Denkmäler der böhm. Sprache, 74.

(2) Etymol VIII. caput ult. pilosi qui graece pauitae, latine incubi nominantur,—hos daemones Galli dusios nuncupant. ś. Augustyn mówi, Grimm Mithol. II. 449, daemones quos duscios (*c* stoi za *s*, więc dussios, za dusios) Galli nuncupant. W ewang. Ostromira 105—232, *duch* ma w liczbie mnogiéj *dusi*.

(3) Miliduoch Książe serbski VIII. wieku, Einhardi ann. u Pertz 1. 193. Doudich pan słowjański r. 959 w Raumera regesta. Dudicha żona Ottona II. Cesarza z wieku IX. regum et Imperator. catalogi, u Pertz V. 215.

(4) Duzi, dziś Deutz, nazwisko miasta w kraju fuldeńskim, ann. hildesheim, u Pertz V. 103.

(5) Nazwisko pola, na którem z Sasami Karol W. stoczył walkę r. 778. Wyżéj 41. przypis 3. przytoczyłem różne sposoby czytania i odmian wyrazu tego.

(6) *Lechus in Banguaria*, stoi ten wyraz po raz pierwszy w ann. alamannici, u Pertz I. 26. następnie bardzo często wspominają go kroniki. *Lechfeld*, *Lecfeld*, w ann. Lanriss u Pertz I. 172. Locus qui dicitur Lieschi (Lieszki?) ann. Ottenburani tamże VII. 2.

(7) Lecho, w Einhardi ann. u Pertz I. 192 i w inszych kronikach często; Lecselaga, Lethslachta u Fryzów, w Grimma Deutsche Rechtsalt. 306. Lach na-

warska owa rzeka nosi nazwisko insze, zowiąc się Licus, Laica (1), a nazwisko to, jako z duchem niemieckich narzeczy zgodne, jest narodowo-niemieckie (2), widać że nazwa Lech, którą bawarska nosi rzeka, dla Niemców jest obcą. Słowiańską być musi, bo tylko z słowiańskiéj da wytłómaczyć się mowy. Styka się z wyrazem Lazi, lub, jak pisze prawo bawarskie, z Laze. W tychże niemieckich kronikach czytamy nazwę Let, Lat, nadawaną mężom (3), którą nosił i Król Longobardów. Wiadomo zaś że od wyrazu Lazzi, tworzyli Niemcy, niby piérwszy przypadek, Let, Laz, Lat; tudzież wiadomo i to, że Saksonowie spółkowali z Longobardami (4): mogło więc przez Słowian, którzy jak wszędzie, tak pewno i do Włoch czynili wespół z Saksonami wyprawy (5), nazwisko to świéżo ukute, być do Longobardów zaniesione. W niemieckich nakoniec narzeczach czytamy wyraz Lachus, który lechę przypomina (6). Co wszystko razem wziąwszy, możemy wyprowadzić ten wniosek: że właśnie, kiedy za czasów Karola W. wsławiać się zaczęli odwieczném swém mia-

zwisko rodziny brandenburskiéj w Kuhn märkische Sagen und Mährchen, Berlin 1843, 41, mylnie od kałuży wywiedzione. Heinricus Lechesmundi, de Lacha, Bruno de bello saxon. Marianus Scotus u Pertz VII. 368. 380. 562. Lech nazwisko zamku saskiego, miracula s. Cunegundis u Pertz VI. 825. Wyspa Lechter do kościoła w Hamburgu należąca r. 1062. Lappenberg Urkundenbuch I. 86. Nazwiska wsi na starych mapach Meklemburgią, Brandenburgią, Pomorze wyobrażających.

(1) U Ptolomeusza zowie się Λιχίας, króre przerobiono na *Licca*, a Paweł Diakon (żył w końcu VII wieku) utworzył ztąd wyraz Lech (u Zeuss die Deutschen 13). Ekkerhardi IV. casus s. Galli, u Pertz II. 109. Lichus mówi continuator Reginonis, u Pertz I. 623. Laica mówi Alpert u Pertz VI. 706. Polski wyraz *lacha* jest z tym spokrewniony.

(2) Mówi Graff, tamże p. w. Lech.

(3) Lethu, Latchi, w regum et Imperatorum catalogi, u Pertz V. 217. 218.

(4) Przypisek do Ruodolfi fuldens. ann. u Pertz I. 368.

(5) Alcieico dux Slavorum, żyjący w Sepinie we Włoszech, jest wspomniony w chronicon Salernitanum, u Pertz IV. 542. W prawach Rotarisa Króla Longobardów, zebranych r. 643, jest słowiański wyraz gahajus za gajus, gaj. J. Grimm. Myth. II. 67.

(6) Nacięcie na drzewie, rozpadlina, nazywa się w aktach urzędowych germańskich z VIII. wieku *lachus*, z którego zrzódłosłowem biedzi się Grimm, Deutsche Rechtsalt. 544. Przypomina ta nazwa słowiański wyraz, *lecha*, *lacha*, *ljacha* (nacięcie, rozpadlina jest i w roli, zowiemy ją bruzdą).

nemi nazywani Lachowie, wtedy i nazwa Lecha zaczęła być pospolitą u Niemców, służąc za nazwisko rzeczom i ludziom. Stawszy się potoczną, tém samém musiała być często używaną, poważaną i lubioną.

Polscy i niemieccy historycy jeden i ten sam, ale w odwrotnym kierunku, popełnili błąd, który wszakże wyszedł na jedno. Z nowoutworzonego, na żadnéj zasadzie nie opartego, a różno pisywanego wyrazu (*lit*, *laz*), dziwnie wywiedli Niemcy tłómaczenie nazw *Liti*, *Lazi*. Nie pytając się o to, czy wyraz *laz* (lats, lät, latr), tegoż samego jest co Łazi pochodzenia, przypjęli go do Litów i Lazów, za przypadek piérwszy poczytali, a domysł na domyśle kładąc, z Liti wytłómaczyli nazwę Lazi. Wszakże teraz, chociaż poznają to sami, że tłómaczenie takie jest mylne, przecież trwają w uporze, przy dawném obstając mniemaniu (1). Na toż samo wychodzą badania polskich historyków o Lechu. Bez różnicy wszyscy niegdyś zaprzeczyli, ażeby on miał kiedy chodzić po świecie, a to dla tego, że w Polsce dopiéro Mateusz o nim wspomniał. Naruszewicz wszakże, i ci, którzy za jego poszli zdaniem, nie zważali na to, że jak Mateuszowe, a następnie Kadłubkowe opowiadania mają historyczne ogniwa i zasadę pewną, tak i podanie o Lechitach mieć ją może. Mniejsza o to, co i jak zdziałali Lechici; ale ważném jest, że żyli kiedyś i odznaczyli się w historyi polskiego narodu, i że są wielkiém owém ogniwém, które bajeczne nasze dzieje z pomnikowemi w harmonijną spajają całość.

VI. TROISTY STOSUNEK POLSKI DO NIEMIEC MIĘDZY I. A X. WIEKIEM PO CHRYSTUSIE, CHROBATOWIE ŁĄCZĄ JÉJ DZIEJE PRZEDKARPACKIE Z ZAKARPACKIMI, CHRZEST MIECZYSŁAWA I. I PIÉRWSZE BISKUPSTWA POLSKIE.

Wykazaliśmy wyżéj stosunek Polski do Germanii pod rządami Swewów, Gotów i Saksonów. Zawiążmy teraz, i rozwiążmy wę-

(1) Richthofen tamże, p. w. *Let* mówi: Wer den nahmen *lassen* aus *leute* friesisch liode) erklären will, wie neuerdings wieder geschehen ist, wirft alle laut verhältnisse durch einander, und spricht jeder gesunden Grammatik hohn.

zeł, łączący ją, przed Mieczysławem I. (z powodu odzyskanych od Świętopełka krajów) i pod rządami tegoż Króla, z cesarstwem niemieckiém, aż do czasu, w którym przez zabiegi Bolesława Chrobrego Polskę samodzielną, i od Niemiec niezawisłą, uznał Otto III Cesarz. Ażeby rzecz tę należycie wyjaśnić, o Chrobatach, dotąd przez nas zaledwie zmiankowanych, szeroce rozwieść się należy.

Łużyczan kraju sięgali Chrobatowie (1), mieszkali w górach olbrzymich (2), siedziby swe mieli około Krakowa, i ciągnęli się wzdłuż Karpat aż ku krainie dawnych Boisków (3) czyli od Konstantego Porfirogenety tak zwanych Bojków, którzy dotąd mieszkają nad Stryjem. Nestor bowiem przed Morawą i Czechami sadowi Chrobatów, i białych Chrobatów. Gdy z piérwszymi miał wojować Włodzimierz, widać ztąd, że Chrobatowie ci w pobliskości jego państwa przebywali: jakoż z kraju Bojków wywodzi Konstanty Porfirogeneta Chrobatów owych, którzy się za Karpaty w czasach Herakliusza Cesarza przesiedlili (r. 610-640). A tak Chrobatowie przenosili się za Karpaty na początku VII po Chrystusie wieku, i ztamtąd przybywali nad Wisłę do plemienników swoich w odległéj już starożytności, uciekając przed Wołochami (Rzymianami). Wtedy panowali tu Lachowie: przybysze zakarpaccy zjednoczyli się z nimi, czyli, jak mówi Nestor, Lachami nazwali się.

To przesiédlanie się wzajemne zakarpackich i przed-karpackich ludów, wiąże obopólnie dzieje Słowian z téj i z tamtéj strony karpackich gór mieszkające, i jest niejako zawiązkiem dziejów polskich najstarożytniejszych; gdy przeciwnie wzajemne znoszenie się Lygiów, Polan, z Swewami i inszymi Niemcami, jest

(1) Chruvati, mówi Dytmar u Pertz V. 762.

(2) W owym akcie urzędowym czeskim granice biskupstwa praskiego określającym stoi: *Chrovati et altera Chrovati;* u Alfreda z IX. wieku przy Szaffarzyk. starożitn. I. 979. *Horithi*, t. j. *Chrovati.*

(3) Ekkehard z końca XI. wieku pisarz, wypisując dawne dzieje, mówi, że Boiskowie mieszkali na krańcach Scytyi, chronicon universale u Pertz VIII. 123. Byli to snadź owi Konstant. Porfir. Boików kraju mieszkańcy, dziś nawet Boikami zwani. Pamiętniki moje I. 65.

jakoby drugim tychże dziejów zawiązkiem. Ten a nie ów czasu przestwór mieliśmy głównie na uwadze w piérwotnych dziejach Polski, z przyczyny, że na ziemi z téj strony Karpat położonéj zaczyna się właściwa historya polskiego narodu, że dopiéro tu utworzyła się pierwotna polityczna towarzyskość Polski; którą ja opisać przedsięwziąłem, zostawiwszy komu innemu do wyłuszczenia zaszłe za Karpatami, a nas dotyczące się wypadki; przekazawszy drugim do wyjaśnienia styczność Lachów i Leszkowych synów z Karyntyą, Bawaryą, Węgrami, o któréj Marcin z Mateuszem napomykają, a Boguchwała szczegółowo rozprawia.

Osiedleni po chrobach, chorbach, czyli górach i wzgórzach, Chrobatami, jakoby góralami, nazywali się (1) Słowianie polscy, i ruscy ci, którzy sąsiadami mieli mieszkańców łęgowatego i płaskiego kraju, czyli Łęczan i Polanów. Gdy słowiańskie, między rzekami Dnieprem i Łabą osiedlone ludy, podzieliły się z czasem na tak zwanych lechickich i ruskich Łęczan i Polan, wtedy i Chrobatowie na dwa rozpadli się działy. Stało się to w czasach przedhistorycznych, i żadnego o tém świadectwa nie zachowały nam dzieje. Jednakże, lubo język Chrobatów ruskich, różnym będąc od języka Chrobatów polskich, wykazuje, że to są dwa ludy: przecież niektóre cywilizacyi obudwóch zabytki świadczą, iż oni w blizkiéj z sobą styczności zostawali. Owemi zabytkami cywilizacyi, są muzyka, piosnki, klechdy. Dotąd mieszkańcy nadstryjscy śpiewają i tańczą tak zwane kołomyjki; Małopolanie zaś śpiewają i pląsają krakowiaka, a piosnki te i tańce niczém się nie różnią od siebie. Dotąd powtarzają jednakowe klechdy ruscy i krakowscy Chrobaci, dotąd wyosobniają się od Lachów nazwiskiem, nienawidząc ich czyli raczéj z przekąsem mówiąc o nich, chociaż ich swoimi nazywają braćmi.

(1) Mówi Porfirogeneta, że Chrobatowie nazywają się po słowiańsku od ziemi, i że gór dotykają (Χρωβάτοι πρός τὰ ὄρη). Komuż tu nie przyjdzie na myśl *chrb*, od którego lud ów nosił swoje nazwisko? Szaffarz. I. 394.

Łatwo jest wytłómaczyć sobie tę niechęć w Chrobatach ruskich, lecz cóż ona znaczy w polskich? Nie miałożby to dowodzić, że Lachowie nie byli pierwotnie tegoż co Polacy rodu? Trudno przypuścić: gdyż nie masz żadnego śladu w dziejach, ażeby szlązcy i krakowscy Chrobaci, a Lachowie, inszéj mowy nad polską używać kiedy mieli, czyli ażeby Lachowie nie mieli być Polakami: gdy nazwa ich słowiańską jest, gdy ich mile przyjęli do siebie tak Polanie nadwiślańscy jako też i bracia ich Czesi, i gdy nakoniec stało się to artykułem historycznéj wiary polskiego ludu, że Lech był naszym (czyli raczéj szlachty naszéj) praojcem. Wypada przeto wnieść, że i owszem jednegoż z Polanami byli rodu Lachowie i polscy Chrobatowie, i że nie pomylili się Konstanty Porfirogeneta i Kosmas, gdy, podając o rozerwaniu Świętopełkowego państwa, mówi piérwszy, że z niego i Chrobaci, a drugi że Polacy zagarnęli część nie małą. Oczywiście więc ci Chrobaci za jeden z Polanami naród brani są od tych kronikarzy; oczywiście jedni i drudzy też samo znaczą, i jednym są ludem. Ta jedność tłómaczy nam nie jedno trudne zkąd inąd do pojęcia podanie dziejów, a mianowicie: dla czego nadwiślańscy Polanie i Chrobaci chętnie przeszli pod Lechów panowanie, pomimo że ich, jako z rzemiosła rycerzy, nie lubili, i aż dotąd nazwisko Lecha z przekęsem spominają (1); a przeciwnie Polanie naddnieprscy zawsze usuwali się od Lachów.

Mimo podziała, jaki był między Chrobatami, a nadwiślańskiemi Polanami, musiała więc być i spójnia jaka, która kojarzyła jednych z drugimi. Nie ulega wątpliwości, że w pośród nich leżący Wiślanie (u Jeografa bawarskiego) byli tą

(1) Górale karpaccy, lud pasterski a mało rolniczy, nazywają dotąd mieszkańców niższych gór i płaszczyzn, rodaków swych, Lachami, urągowisko do wyrazu tego niekiedy przywięzując. Dwory szlacheckie mianowane są w ich pieśniach narodowych Kasztelami, niby warowniami, w których mieszkała niegdyś uciskająca ich szlachta. Ludw. Zejsznera pieśni ludu Podhalan w Warsz. 1845. 125. 153. To pewno mając na uwadze Srzeniawa, Wortforschungslehre der polnischen Sprache Lemberg 1842, *Lacha* i *licho* (złe), za jedno poczytał. Będzie jeszcze o tém w drugim dodatku do naszego dzieła.

spojnią (1). Takiegoż połączenia gdy nie było między nad-wiślańskiemi a naddnierpskiemi Polanami, tudzież nadstryjskiemi Chrobatami, przeto ludy te porozumiéć się nie mogły o tyle, ażeby w jednę zlały się całość, zwłaszcza gdy Normanowie, jeszcze przed przybyciem tu Olega (przed r. 882), zawładnąwszy Kijowem, spójni téj stanęli na przeszkodzie. Między panowaniem Lachów a Waragów, ważąc się te ludy, skłoniły się ku władzcom niemieckiego plemienia, zwłaszcza gdy Normanowie i inszych nad Dnieprem żyjących zagarnęli Słowian, z którymi razem woleli Kijowianie i Stryjanie dzielić los, a niżeli Lachów uledz potędze. Ztąd owa niechęć u Nestora przeciwko Lachom, którąby trudno było wytłómaczyć sobie, gdyby ci, jak utrzymuje Roepell (2), początek swój z nad Dniepru wywodzić mieli. Ztąd napad Włodzimierza na lackie posiadłości, na Przemyśl, Czerwień, i inne grody.

Co z jednego wypłynęło zrzódła, lgnie do siebie, chociażby i długim przeciągiem czasu rozerwane było, inszych nabrało wyobrażeń, i inszym przejęło się duchem. Muzyka, piosnki i klechdy krakowskich Chrobatów, jedyny zabytek cywilizacyi ich swojskiéj, stawiają na to dowód, że to był różny duchem i ruchem od Polanów i Łęczanów ród, lubo jedno miał z nimi pochodzenie, podobnie jak Pomorzanie, jak Mazowszanie. Wszakże mimo różności cywilizacyi, lgnęli do Polan i Łęczan krakowscy Chrobatowie, i pomimo swéj ku Lachom niechęci, sięgali zawsze do spólnego ogniska, do Lecha, który, podług owéj klechdy o Lechu, Czechu i Rusie, miał niegdyś przebywać i między Chrobatami.

(1) Krakus miał nad Wisłą mieszkać. „Crak cujus mansio protunc circa fluvium Wislam fuerat“ mówi Boguchwała: ów Walgierz pan na Tyńcu i Wisław Książe na Wiślicy mieli być spokrewnieni z Popielem, jak mówią podania z X. wieku, dochowane przez Boguchwałę u Somm. II. 21. 37. Krakus ten, podług Mateusza, przebywał i za Karpatami (unde a Carinthia rediens Cracus), a podług Konstant. Porfirogenety przesiedlali się tamże i Wiślanie: Pamiętn. moje II. 77. Król Alfred w IX. panujący wieku, połuduiową Polskę wiślańskim krajem, północną sarmackim nazywa. Szaffarzyk I. 747.

(2) Geschichte von Polen I. 30.

Nazywa Konstanty Porfirogeneta Chrobatów białymi, wielkimi, i za Bagibareją, w sąsiedztwie Franków, mieści ich: co rozważyć należy.

Narody i pojedynczych ludzi dzielili Słowianie wschodni na białych i czarnych, zachodni na wielkich i małych. Byli czarni Bulgarowie (1), byli więc i biali: byli biali Chrobatowie i Serbowie (2), byli bezwątpienia i czarni (3): byli nakoniec i biali i czarni Węgrzyni, to jest zamieszkujący dolne Węgry i panujący, a Siedmiogrodzanie czyli pierwszym ulegający (4). Czytamy w Ruskiéj Prawdzie § 38, 60 o chłopach obelnych czyli białych, którzy większe prawa od prostych poddanych mieli; czytamy o czerni czyli poddaństwie i t. d. Gdy znaczenia tego nie umiał odgadnąć Szlecer (5), poważyłem się objaśnić je w historyi prawodawstw słowiańskich (6), w ten sposób: że biali oznaczali wolnych ludzi, czarni obarczonych poddaństwem ciężkiém. Podział ten miał, jak mniemam, zasadę swą w pierwotnych wyobrażeniach religii pogańskiéj, a następnie, zastosowany będąc do politycznego stanu narodów i ludzi, stał się politycznym.

Dwa początki dobrego i złego przypuszczając najdawniejsi Słowianie, Niemcy i Litwini, dzielili bóstwa swe na białe i czarne, a w miarę, jak postępowali w oświacie, wyzuwali się z tych wyobrażeń jedni (Słowianie i Niemcy), drudzy zaś (Litwini) trzymali się ich święcie. I toć to jest, na czém polega rozwijanie się wyobrażeń religii pogańskiéj owych ludów. Toż samo było i w politycznym względzie. Nikła powoli różnica

(1) W traktacie Igora, u Nestora wydania Szlecerowego IV. 85.

(2) O których Konstanty Porfirogeneta mówi w rozdziale 30. dzieła o zarządzie państwa.

(3) Jednych po prostu Chrobatami, drugich Chrobatami białymi nazywa Nestor.

(4) Ademar u Pertz VI. 129. mówi, dicitur Albaungria ad differentiam alteri (tak) Ungrie Nigre, pro eo quod populus est colore fusco velut Etiopes. Tamże 131. wyraźnie znać on daje, że przez Czarne Węgry rozumie Siedmiogród, mówiąc że wojował z nim Stefan I. Porównaj moje Pamiętniki I. 113. następn.

(5) Nestor II. 115. 119. wydania Szlecera.

(6) III. 165.

bieli i czerni między narodami, a następnie między pojedynczemi ludźmi: za czasów Konstantego Porfirogenety nie miał już miejsca ten podział, co się narodów dotyczy; już bowiem nie dzielono ludów na białe i czarne; ale pojedynczym osobom nadawano go (chłop obelny, w Ruskiéj Prawdzie), co dotąd istnieje jeszcze w zabytkach języka wschodnich Słowian (czerń, gmin, poddaństwo). Tłómaczenie to znalazł prawdopodobném P. Szaffarzyk, i przyjął je (1). Toż samo powiedzieć należy o nazwie „wielcy Chrobaci". Nazwa „wielki, mały", miała swoję zasadę w polityce, i powstala późniéj od podziału narodów i ludzi na białych i czarnych. Obszerne państwa bądź z ludów jednego szczepu złożone, bądź podwładnych jednemu rządowi, dzielili Słowianie zachodni, na wielkie i małe kraje. Była za czasów Konstantego wielka i mała Morawia (2), była w XIII wieku Wielkopolska (3), a może już i Małopolska, była późniéj i jest jeszcze Wielka i Mała-Ruś. Byli wielcy i mali ludzie, czyli znakomici i ubożsi obywatele, na co pełno dowodów jest w pomnikach prawodawstw słowiańskich. Ażeby Chrobacya dzielić się miała za czasów Konstantego i Nestora na białą i czarną, lub wielką i małą, nie jest podobném do prawdy; bo nie było już za ich czasu białych, czyli swobodnych Chrobatów, lecz wszyscy to Niemcom, (łużyccy Chrobaci) to Czechom (Chrobaci szląscy) to znowu Niemcom (krakowscy Chrobaci, Ottonowi I. haracz płacący), to Waragom (ruscy Chrobaci) podlegali. Nie było téż wtedy wielkich, czyli w jedno państwo skupionych Chrobatów, lecz wszyscy małymi, czyli rozproszonymi, to jest, na różne rządy podzielonymi byli. Kiedy więc Konstanty i Nestor o białych rozprawiają Chrobatach, mówią o tém, co niegdyś istniało, wypisując machinalnie kroniki stare, lub dawne powtarzając wieści o tém, czego już nie było. Przez omyłkę też

(1) I. 749—752. Porównaj co o prawie obelném mówi I. dodatek do dzieła, pod napisem *Pamiętniki*.

(2) Szaffarzyk I. 752.

(3) Między latami 1259—1264. u Raczyńsk. 54 i w przywileju żydowskim, Bandtk. jus polonic. 2.

nazwał Konstanty Chrobatów haracz Ottonowi I. płacących wielkiemi, uwiódłszy się nazwą wielkiéj Morawii, do któréj istotnie przed rokiem 894 należeli oni, zagarnięci będąc przez Świętopełka, władzcę Morawskiego państwa. Lecz dobrze ich za Bagibaryą umieścił, gdyż zajmując karpackie góry, ciągnęli się Chrobatowie od wschodu na zachód ku bawarskim granicom, za którą Francya (kraj Franków, Niemcy) leżała. Aż dotąd bowiem dochodziło niegdyś arcybiskupstwo Metodyuszowe, do którego i karpaccy górale należeli (1).

Porfirogenetowa Bagibareja, Βαγιβαρεια, jest Bawarya, inaczéj Βαΐουρη nazwana przez niego, w dziele o ceremoniach dworu bizanckiego (2). Bandury, w uwagach do jego dzieła o zarządzie państwa, zmienia owe Βαγιβαρεια na Βαβεια ορεια, i powiada, że nazwa owa ma oznaczać babie góry (ciągnące się około dzisiejszego miasteczka Żywca). Lecz i owszem w pierwotnéj swojéj postaci powinny być słowa Cesarza zachowane, gdyż inaczéj pomnożyłyby się przez to błędy jego, których i tak już wiele ciąży na nim. Nic łatwiejszego, jak zmieniać słowa pisarza, i zmianą tą dowodzić tego, o czém się mu ani śniło. Któż nie wié o tem, że za babią górą mieszkający Chrobatowie z Francyą nie graniczyli, że ich od niéj przedzielały Szląsk i Czechy, lecz że przeciwnie Chrobaci, przytykający do Bawaryi i niemieckich posiadłości nad Łabą, byli sąsiadami Sasów i Bawarczyków (3). Waraźnie pisze Bizańczyk Βαΐουρη, (z podwójnem ï, zamiast *gi*), skróconym wysłowiając się sposobem. Przedłużywszy więc pisownię wyrazu będzie Βαγιουρη, jako nazwa kraju, którego mieszkańcy, zwali się już to *Bagiari*, już *Bagiarii*, już *Bagivarii*. Z tych to Bagiwarii, powstała

(1) W owym akcie urzędowym, granice biskupstwa praskiego określającym, powiedziano: Deinde in ea parte, quae Meridiem respicit, addita regione Moravia usque ad fluvium, cui nomen est Wag, et ad mediam sylvam, cui nomen est Mudre, et ejusdem montis, eadem Parochia tendit, qua Bauaria limitatur.

(2) Składa ono tom pierwszy dzieł Cesarza w wydaniu bońskiém.

(3) Jakób Rejske, w uwagach do dzieła o zarządzie wydania bońskiego, 815. następ.

owa *Bagibareja* w Konstantego dziele o zarządzie, i są w ówczesnych dziejach dowody na to, że bawarski kraj pisał się dwojako (1). Dwojakiéj więc pisowni trzymał się Konstanty, na przemian Βαΐουρη, czyli Βαγιουρη i Βαγιβαρεια kładąc.

Cóż to byli za jedni owi niechrzczeni Chrobatowie podlegający Ottonowi I. Cesarzowi, o których mówi Porfirogeneta? To my Polacy byliśmy tym narodem, niechrzczonymi zostawszy od Konstantego nazwani przez to, żeśmy do jego nie należeli dyecezyi. Jedno pod ów czas bowiem znaczyło być chrzczonym i do jakowéj dyecezyi, czyli państwa należéć, jak to na innêm miejscu okazałem (2). Kiedy nie wolno było, podług zeznania Porfirogenety (w dziele o zarządzie), zawierać z cudzoziemcami, zwłaszcza tymi, którzy są narodem inszéj wiary i niechrzczonym (3), małżeństw, Franków wyjąwszy; nic dziwnego, że i nas poliezył on do ludów niechrzczonych, gdyż byliśmy ochrzczeni przez księży z jego dyecezyi nie pochodzących, a więc nie ulegaliśmy jego władzy. Wyszli wprawdzie z Carogrodu Cyryl i Metodyusz, słowiańscy Apostołowie, będąc pierwotnie uczestnikami carogrodzkiéj dyecezyi: lecz następnie należąc wraz z Świętopełkowém państwem (cesarstwu z krajów przedkarpackich hołdującym) (4), do dyecezyi rzymskiéj, uważani byli przez Cesarzy byzanckich za kapłanów obcéj władzy, czyli podług ówczesnego wyrażenia się Bizantyń-

(1) Henricus dux *Bajoariae*, *Bajoariam* venit, et alium exercitum cum *Baguanios* (tak), in *Bajovariam*, in *Bajoram* se recepit, stoi w ówczesnych kronikach, casus s. Galli, ann. Xaatenses, chronic. moissiacense, ex Adonis chronico, Nithardi historia, u Pertz II. 149, 221, 258, 318, 659. Przypominam że łacińskie *i* zastępuje greckie Ει, tak bowiem w ówczas, jak z wyżéj przywiedzionego Liudpranda widać, wymawiano. A więc wyraz Bagnaria w chronicon moisssiacense jest czysta Βαγιβαρεια Konstantynowa.

(2) Porównaj artykuł mój w poszycie Marcowym Biblioteki warszawskiéj z roku 1842. I. 540. następn.

(3) Μαλιστα δὲ αλλοπιστȣ και αβαπτιστȣ οντος.

(4) Contra Dominum suum Imperatorem, mówi Kosmas 85. Hołdownictwo Świętopełkowe spadło i na Polskę, ztąd Porfirogeneta mówi r. 952 o hołdownictwie Ottonowi I. przez Chrobatów niechrzczonych.

ców, za obcych wschodniemu kościołowi, bez względu na to, że się jego trzymali obrządku: zaś ludy chrztem ś. przez nich obmyte za niechrzczone, czyli do dyecezyi carogrodzkiéj nie należące miane były, pomimo to, że je chrzczono podług przepisów greckiemu właściwych obrządkowi. Z tego powodu Konstanty Porfirogeneta, mówiąc o upadłém wielko-morawskiém Świętopełka państwie, wyraził się o niem że *leżało* za Syrmium i Białogrodem, i nie chrzczone było (1). Mówiąc Cesarz historyk w czasie przeszłym, wyraźnie głosi, że kiedy to państwo istniało, Świętopełkową monarchią będąc, nie chrzczone było. Słów tych żadną miarą inaczéj rozumiéć nie można, jak, że Porfirogeneta przez ludy chrzczone i nie chrzczone rozumiał te narody, które były ochrzczone w dyecezyi właściwéj, a należały lub nie należały do dyecezyi carogrodzkiéj lub rzymskiéj. Już przed nim na cztéry blizko wieki, kiedy przez wdzieranie się do niéj galskich kapłanów, obawiał się Patryarcha akwilejski, ażeby przez chrzest od nich udzielany dyecezya jego nie została uszczuploną, prosił Cesarza Maurycego, ażeby ich tu nie dopuszczał, i chrztu udzielać im nie dozwalał. Cóś podobnego byłoby i w zachodnim kościele miejsce miało (gdzie właściwych dyecezyi Biskupi, nie pozwalali chrzcić Biskupom z inszéj dyecezyi (2), gdzie były dyecezye w dyecezyi, a nawet parafie z pod władzy miejscowych Biskupów wyjęte) (3), gdyby cały zachód nie był do jednéj rzymskiéj przystał dyecezyi, matki wszystkich inszych dyecezyów i dyecezyek, na zachodzie położonych. W byzanckiém więc tylko rozumieniu byliśmy, podług zdania Porfirogenety, niechrzczonymi: ażebyśmy zaś poganami być mieli, tego on ani o nas, ani o żadnym inszym narodzie, obcéj ulegającym dyecezyi,

(1) Tom III. jego dzieł, wydania bońskiego, 173.

(2) Pamiętniki I. 49. 168.

(3) Karol W. w Saksonii ipsam parocchiam cuidam presbytero Heride nomine specialiter gubernandam commisit, nec omnino voluit ut vicini episcopi aliquid potestatis super eum locum haberent, vita s. Auskarii, u Pertz II. 698.

nie mowi. Gdybyśmy pod ów czas byli równie silni jak Frankowie, byłby Cesarz, pomimo różności chrztu, uznał nas godnymi zawierać małżeństwa z prawowiernymi, jak się wyraził, Grekami: co gdy miejsca nie miało, odepchnął nas od siebie, jako niechrzczonych, i nie uznał nas godnymi, ażebyśmy się z nim spokrewniać mogli.

Wykazawszy dla jakiéj przyczyny Cesarz historyk nazwał nas niechrzczonymi, a ulegającymi władzy Ottona I, rzućmy okiem na związki nasze z cesarstwem, i powiedzmy, co nas do uległości Niemcom i płacenia im haraczu przywiodło, a co nas późniéj od niego uwolniło. Wysoko ta rzecz sięga, wiele więc przywieść poprzednio potrzeba, chcąc ją wytłómaczyć należycie.

Wyczytał gdzieś, ale dokładnie nie opowiedział Konstanty, o przenoszeniu się niechrzczonych ludzi z ponad rzeki Dityczy, którą i Wisłą zowią. Rzecz jest prawdziwa, ale okoliczności towarzyszące jéj fałszywie są przytoczone. Powinien był powiedziéć, że w kraju Bojków, gdzie płynęła Dzicza rzeka (1), i zkąd już za czasów Herakliusza Cesarza przesiedlili się za Karpaty Chrobatowie, przybywali niechrzczeni, według jego mniemania, ludzie, a z nad Wisły, że tacyż sami osobno przesiedlali się. Wspomnieni u Jeografa bawarskiego Wiślanie, mieszkając w środku między Chrobatami a Polanami, łączyli (jak się wyżéj rzekło) jednych z drugimi; jakoż dawne podania niosły, że Walgierz pan na Tyńcu, tudzież Wisław Książe na Wiślicy, spokrewnieni byli z Popielem gnieznieńskim Księciem (2). Jest-to ostatni szczegół z dziejów polskich przedpiastowskich. Zaczyna się odtąd nowy okres dziejów. Dawne, że je tak nazwę, lechickie czasy idą w zapomnienie, a nastają chrześciańskie, przyspasabiające naród polski do nowego życia,

(1) Dotąd tam płynie i wpada do rzeki Stryja.

(2) Podług owéj klechdy o Walgierzu i Heligundzie z X. pochodzącéj wieku (Grimm Deutsche Mytholog. I. 7), a zachowanéj nam przez Boguchwałę u Somm. II. 37. następn. Przeistoczono ją w Polsce, i wtrącono w nią ów szczegół z dziejów przedpiastowskich.

za sprawą, jak się domniemiewa Ossoliński (1), Świętopełka. Granicząc on z państwem Lachów, przywiódł Ziemowita do tego, że zepchnął z tronu Popiela, przeistoczył kraju rządy, stanął na ich czele, postrzygł się na chrześcianina, i odrodzoną, bo chrześciańską Polskę, zostawił następcom. Słabe było chrześciaństwo polskie aż do czasu przybycia do nas Dąbrowki Księżniczki czeskiéj siostry Wacława ś. (2), ale przecież okazywało jakieś życie, gdyż w kraju odebrały chrzest ś. Ziemomysła dzieci Adelajda i Mieczysław; gdyż postrzyżony był drugi na chrześcianina; gdyż historya podaje ślady biskupstw przed zaprowadzeniem do Polski hierarchicznych porządków od Bolesława Chrobrego r. 1000. Com o tém nowo ze zrzódeł wykrył, opowiem w piérwszym dodatku (3) do mego dzieła; com już dawniéj w téj mierze drukiem ogłosił (4), powtórzę w tém miejscu.

Powiedziałem, że postrzyżyny z pogaństwa wywodzą swój początek, ale że mimo to nie mogą być brane za pogaństwa zabytek ani ś. Wacława, ani Mieczysławowe postrzyżyny, gdyż w ówczesnym katolickim kościele używano ich powszechnie, a następnie w rzymskim połączono z sakramentem bierzmowania, którego w siódmym roku życia udzielając, nowe nazwisko nadawano bierzmowanym (5). Wszakże i chrześcianie pocho-

(1) Wiadomości historyczno-krytyczne, Kraków 1818, następn. Jest tomów trzy. Porównaj tom drugi 568 następn.

(2) Aleks. Hr. Przezdziecki podał to (w Bibliotece Warsz. r. 1844. Listopad, 312) w wątpliwość, sam wszakże wyznał że starsi kronikarze siostrą ją Wacława ś. mianują. I tak też jest w saméj rzeczy. Nawet i roczniki (przy Kadłubku gdańskim 34) i komentatorowie Kadłubka siostrą ś. Wacława, a przez to i brata jego być Dąbrowkę mienią. Dopiero Długosz uczynił ją córką Bolesława I. czeskiego księcia, a więc synowicą ś. Wacława, i za nim mylnie poszli piszący po nim kronikarze.

(3) W ustępie pod napisem *Roczniki.*

(4) Bibl. Warsz. r. 1842. I. 558. następn.

(5) O. ś. Wojciechu podały to dzieje u Pertz VI. 596. 597. Z tego powodu wspomniał żywotopisiec o *sacrum septenarium.* Przyznaje P. Lelewel (rozbiory dzieł w Poznaniu 1844. 228), że wspomniane u Mateusza herbu Cholewa postrzyżyny, raczéj się ogólnie do chrześciaństwa, niż do saméj w szczególe Polski odnoszą.

dzą częścią od pogan, częścią od żydów, i od narodów tych wiele obrządków swoich wywodzą, które przecież nie można dla tego nazywać pogańskiemi lub żydowskiemi; albowiem, zmienione zgodnie z Chrystusa wiarą, przeistoczone zostały przez chrześcian. A gdy tak jest, przeto *tych postrzyżyn*, które zgodnie z obrzędami pierwotnego kościoła katolickiego odbywali pierwsi Piastowie, za pogańskie uważać się nie godzi. Z opowiadania téż Porfirogenety o przybywających do Carogrodu osobach z nad Dziczy (i z nad-Wisły), a pochodzących od niechrzczonych ludzi, nie można wnosić, jakoby w X. jeszcze wieku Chrobaci i sąsiedzi ich istotnie byli niechrzczonymi, gdy już przed r. 894, w którym Świętopełk umarł, należeli oni do archidyecezyi Metodyuszowéj. Ciekawe w téj mierze szczegóły ma spis Biskupów ołomunieckich z XI. wieku (granum Praesulum olomucensis ecclesiae), który w zamierzoném przez siebie wydaniu pomników historyi Morawii (scriptores rerum moravicarum) drukiem ogłosić zamyśla P. Ant. Boczek. Na marginesie owego spisu, zostającego dotąd w rękopisie, napisał ktoś w XII wieku, że siedm biskupstw liczyła taż dyecezya, co nowe rzuca światło na legendę XIII wieku (1), wyraźnie tyleż biskupstw wyliczającą, a mieszczącą je w Polsce i na Węgrach, czyli w dawném państwie Świętopełka.

Od czasu przybycia do nas Dąbrowki wzmogło się słabe dotąd polskie chrześciaństwo słowiańskiego obrządku. W tym to obrządku odbywała się służba boża w Czechach, aż do czasu ustanowienia tamże biskupstwa łacińskiego, r. 973, i wyraźnego zakazu, ażeby się w słowiańskim języku ofiara ołtarza nie odbywała (2). W słowiańskim więc obrządku ochrzczona zosta-

(1) Mówi o niéj Dobrowski w rozprawie Cyrill. u Method. z. Pamięta. I. 101.

(2) R. 967 pisał Papież do Bolesława II czeskiego Księcia, względem służby bożéj odbywać się odtąd mającéj w Czechach: non secundum ritus aut sectam Bulgariae gentis, vel Ruziae aut Slavoniae linguae, sed magis sequens instituta et decreta apostolica, unum potiorem totius Ecclesiae ad placitum eligas in hoc opus Clericum, latinis adprime literis eruditum, u Kosmasa w scriptor rerum bohemicar I. 49.

ich teraz pięć (licząc w to i arcybiskupstwo) które, z wyjątkiem poznańskiego, polsko-gnieznieńskiéj archidyecezyalnéj odtąd podlegały władzy.

Ponieważ wielkie, przez ową z Cesarzem zawartą umowę, odniósł korzyści Bolesław, z haraczu zwolniony i Królem udzielnym, a Cesarzowi równym uznany będąc, słusznie na to sarkali Niemcy, wyraźnie mówiąc, że Otto Cesarz lub jego Radzcy przekupić się w téj mierze dali Polakowi (1). Jakoż wiadomo, że Otto III za pieniądze prawa sprzedawał (2). Nie dziwujmy się więc temu, że następcy jego, za nic uważając umowę ową, haraczu i hołdu domagali się od Królów naszych. Na co odpowiadając im oświadczali oni, że tylko wtedy obowiązani są pieniędzmi i wojskiem posiłkować Cesarza, kiedy on działa na rzecz kościoła rzymsko-katolickiego. Taką odpowiedź dał Henrykowi V Bolesław Krzywousty, gdy go jako nieposłusznego niby hołdownika najechał (3). Wśród biesiadnéj uciechy sam Cesarz Otto III, zdjąwszy koronę z własnéj, włożył ją na głowę przyjaciela swojego (4): lecz nie była to formalna koronacya. Należało, lub od Papieża mieć przysłaną koronę, lub uzyskać pozwolenie na to, ażeby krajowi Biskupi mogli Monarchę koronować. Domyślamy się, że Otto, uznając Bolesława udzielnym, chciał go jeszcze mieć w jakowejś od siebie zawisłości. Tym więc końcem umówił się podobno z Papieżem, ażeby mu koro-

(1) Polska pod względem obyczajów IV. 264 następn.

(2) Ówczesny kronikarz opowiedziawszy, jak za pieniądze sprzedał Otto III prawa opactwa świętogalskiego w Szwajcaryi, mówi, u Pertz II. 153: et quidam ex illis metricator his versibus suae causae allusit:

Otto rex tua lex quia semper venditur auro,
Hic gentes frustra querunt judicia justa.
Otto dum regnas, non sunt judicia regni.
Otto dum regnas, regnat pecunia tecum.
Plus valet argentum tecum, quam lex sapientum.

(3) Quod si bonitate, non ferocitate, pecuniam vel milites in auxilium Romanae ecclesie postulasses, non minus auxilii vel consilii forsan apud nos, quam tui antecessores apud nostros, impetrasses. Gallus, 256.

(4) Podług Gala 40.

ny nateraz odmówił (1); z czego korzystać nieomieszkał, następca Ottona III Henryk II Cesarz. Nieuznając on zwolnienia Bolesława Chrobrego z lennictwa, niedopuszczał tego, ażeby Króla polskiego koronowano. Monarcha nasz, snadź dopełniając warunków traktatu gnieznieńskiego, pilnie się krzątał około rozszerzenia w Polsce rzymsko-katolickiego kościoła: stawiał liczne świątynie, przywodząc berłu swojemu ulegające i hołdujące (2) ludy do tego, ażeby nietylko w narodowym, jak było za czasów obrządku słowiańskiego, ale w łacińskim i greckim języku Boga chwaliły (3): sprowadził z Włoch mnichów, i przez nich, lubo z wielkim mozołem, oświecał naród w wierze rzymsko-katolickiéj; bo dla niewiadomości języka i trudności nauczenia się go, nie mogli mnisi owi udzielać nauki ludowi, a nawet kiedy, po upływie długiego, bo siedmioletniego czasu, nauczyli się go, to i wtedy nie wiele snadź zbudowali dobrego (4). Niczego zgoła nieopuszczał Bolesław, coby go doprowadzić mogło do celu. Z opłatą świętopietrza dla Papieża pośpieszał, lub tłómaczył się przed nim, że dla zasadzek cesarskich posyłać mu

(1) Istnieje w téj mierze list papieżki, Pamiętniki moje I, 159, którego inaczéj wytłómaczyć sobie nie umiem. Są téż w polskich dziejach ślady tego zdarzenia, o czém dodatek piérwszy do tego dzieła pod napisem *Roczniki*, porównać należy.

(2) Pamiętniki I, 177, następn. Gall: 51. 106 mówi, że od czasu wyprawy Bolesława Chrobrego do Kijowa, Ruś hołdowała Polsce.

(3) W przypisaniu książki do nabożeństwa przez Matyldę córkę Herimana Książęcia Swewów, Bolesławowi Chrobremu, czyli, jak się wyrażono, Misegowi (Mieszkiem nazywano w ów czas Bolesława Chrobrego, Pamiętniki I, 159, Palacki, Gesch. von Boehmen I. 249. Ów dux Wandalorum Misico nomine sagitta toxicata in brachium vulneratus, o którym mówią Gerhardi miracula s. Odalrici, u Pertz VI. 423, snadź jest nasz Bolesław Chrobry) powiedziano: Quoniam tibi divina gratia regium nomen pariter concessit, arteque regnandi ad id necessaria honestissime ditavit, felici incepta ut audivi, ipsi divinitati regni tui primitias devoto pectore consecrasti. Quis enim predecessorum tuorum tantas erexit ecclesias? Quis in laudem Dei totidem coadunavit linguas, cum in propria et in latina, Deum digne venerari posses, in hoc tibi non satis, graecam superaddere maluisti. Porównać Ph. Ant. Dethier epistola inedita Mathildis Suevae. Berolini 1842, 4. następn. i mój rozbiór dzieła tego w Orędowniku r. 1843, 230 następn.

(4) Ex Petri Damiani vita Romualdi u Pertz VI. 852.

pieniędzy nie może (1). Tak więc uczyniwszy co należało do niego, dopominał się o wywzajemnienie, wysyłał przeto do Rzymu tychże samych włoskich mnichów po koronę. Lecz mu się i to nie udawało: bo częścią Cesarz, częścią zbójców roty udaremniały podróże zakonników (2).

Dopiéro na samym schyłku życia dostąpił, czego pragnął, i został, z rozkazu snadź Papieża, przez polskich Biskupów namaszczony i na Króla ukoronowany, w roku 1025. Lecz krótko się cieszył koroną, gdyż niezabawem po koronacyi zstąpił do grobu (3).

(1) Dytmar u Pertz V. 833.
(2) Ex Petri Damiani vita Romualdi u Pertz VI. 853.
(3) Ann. Corbejens. an. Quedlinb. u Pertz V. 5, 90. Porównać tu należy rozprawę Lelewela „o związkach z Niemcami Królów polskich i tytule ich królewskim do czasu podziału synów Krzywoustego" w Pamiętniku Warszawskim naukowym z roku 1819, w numerach 7—9.

III.

DZIEJE WEWNĘTRZNE.

Już nawet z tego, cośmy dotąd o Tacytowém powiedzieli dziełku, pokazało się, że opisaną przezeń Germanią różnoplemienne zamieszkiwały ludy. Co teraz powiém, ma rzecz tę wyświecić lepiéj, ma dopomódz do zdjęcia zasłony z pierwotnych dziejów Polan i Litwinów, ma wykazać, że ludy za germańskie przez Księcia rzymskich historyków ogłoszone, jednoplemienne i dla tego być nie mogły, że polityczne ich urządzenia nie jednéj były zasady. Różnego lica są germańskie instytucye, i takowemi pokazują się być nietylko u Tacyta, ale i w pierwotnych historycznych pomnikach, bądź niemiecko-narodowym językiem, bądź łacińskim wyrażonych na pismie. Jedne są podobne do słowiańskich a mianowicie polskich, tudzież do litewskich, drugie odrębny charakter na sobie mają. Wnoszę, że tamte nie są czysto-niemieckie, te że niemiecko-narodowe są, mniemam. Wzięliż je Polanie i Litwini od Niemców, czy przeciwnie? Domyślam się, że i owszem drudzy je sobie od pierwszych przyswoili, w czém utwierdza mnie ta okoliczność, iż u wszystkich bez różnicy Słowian, a u tych tylko Niemców, którzy sąsiadowali z Polanami i Czechami, podobne im znadujemy urządzenia. Kiedy więc w ogóle słowiańskiemi, a w szczególe

polskiemi są, i kiedy w szczególe swewskiemi, gockiemi, saskiemi są, a w ogóle niemieckiemi nie są instytucye owe, sądzę przeto, że nie za narodowo-niemieckie, lecz narodowo-słowiańskie poczytać je należy, i przyznać, że je od nas przejęli Swewowie, Gotowie, Saksonowie, którzy się bezpośrednio zetknęli z nami.

Przedstawiłem czytelnikowi Germanów w zewnętrznych dziejach, przedstawię ich w wewnętrznych, i opowiem, co oni w żywotnéj sile, czyli w narodowości swéj, obcego mieli. Obcości téj, z niemczyzny, na mocy wskazanego wyżéj prawa, wykluczonéj, używszy na korzyść Polan i Litwinów, oprę na niéj wewnętrzne dzieje obudwóch narodów, do czasów przedmonarchicznych i monarchicznych odnoszące się. Rozkazywali Polanom już przed Piastami Monarchowie, lecz naród przeważał w rządzie: co zmienioném zostało za Piastów, jak wykazują, w okruchach wprawdzie, ale dosyć sporych, dochowane nam dzieje. Niech rozważa ze mną czytelnik te okruchy, rozpoznaje, co w nich jest dawnego, a co nowego: oboje niech podług danych sobie skazówek wyrozumiewa, a dopatrzy się czasu, w którym ta lub owa nowość u Polan i Litwinów powstała, w którym ten lub ów zwyczaj, z błędnego bo tradycyjnego życia na widok historyi wywiedziony, utwierdził pismem swoje istnienie, i zaczął uchodzić za nowy pomysł, lubo dawnym był rzeczywiście.

Żyje każdego ludu narodowość w religii, prawodawstwie, języku: na trzy więc przedmioty tę uwagę przedewszystkiém zwrócę. Dawszy na nie, ile zrzódła dozwolą, wszelką baczność, przejdę do skreślenia obrazu społeczeństwa polskiego i litewskiego, stosunkowo do czasu, w którym ono żyło, rządząc się naprzód gminnie a następnie monarchicznie. Myślący czytelnik odgadnie ztąd prawdziwe położenie człowieka w narodzie, a sam naród zmierzy zasługami dla ludzkości, dla ojczyzny, dla moralności podjętemi; wziąwszy zaś na uwagę całe jego publiczne i domowe życie, osądzi go sprawiedliwie. Je

dném słowem pozna pierwotne narodu polskiego i litewskiego dzieje, które, za prawdę, nietylko w czynie, ale i w myśli zgłębione być winny, jeżeli ciało i ducha historyi, jak powinny, przedstawić mają.

Żyjący w szóstym po Chrystusie wieku Prokopiusz mówi (1) o Słowianach zakarpackich: „że czczą jednego Boga, sprawcę grzmotów, i wszech rzeczy pana; że mu biją na ofiarę woły, i wszelkiego rodzają czynią obiaty (ofiarowania); że nie wierzą w przeznaczenie, i nie przypisują mu żadnego wpływu na rzeczy ludzkie; że w przypadku niebezpieczeństwa szlubują bóstwu ofiarę, a gdy wyjdą ze złéj doli, czynią zadosyć przyrzeczeniu, sądząc, że zrobiona Bogu obietnica wyrwała ich z nieszczęścia; że oprócz jedynego owego boga czczą rzeki, nimfy, i insze rozliczne bóstwa; że im dają ofiary, a składając je, dochodzą przyszłości przez wróżenie." Żyjący w drugiéj połowie XII wieku Helmold, podał o pogaństwie u Słowian nadłabańskich, ale się o niém nie tak obszernie rozwiódł. Słowa jego są: (2) „oprócz rozlicznych bóstw, które, podług mniemania Słowian, pola i lasy zamieszkując smucą się i weselą, uznaje ten lud bytność jedynego boga, który w niebie wyższemi będąc zajęty sprawami, niższego rzędu zatrudnienia zlewa na mniejszych, a sobie podwładnych bogów. Ci bogowie, ze krwi owego zrodzeni, tém zacniejsi są, im który z nich bliżéj owego jedynego bóstwa zostaje."

Te dwa najważniejsze świadectwa o religii pogańskiéj Słowian, przekonywają nas, że z tamtéj i z téj strony Karpat jednakowe panowały o czci bogów mniemania; że wierzono w istność jedynego bóstwa, rozrodzonego w liczném swojém potomstwie; że oddawano cześć żywiołom, nakoniec że rozumiano, iż życie i śmierć człowieka jest w ręku nieśmiertelnych, i że przez ofiary ujść można nieszczęścia, a przez wróżbę dojść wiedzy o tém co na przyszłość będzie. Tak więc na poznaniu boga, na oddawaniu mu

(1) W czwartéj księdze dzieła o wojnie Greków z Gotami, w script. rerum Byzanticar. wydania weneckiego II. 132.

(2) Helmoldi chronicon wydania Baumgartena I. 43.

czci i wierzeniu w nieśmiertelność życia, zasadzała się religia starożytnych Słowian. A kiedy tak wierzono na dwóch przeciwnoległych krańcach słowiańskiéj ziemi, bez wątpienia były takież same religijne wyobrażenia i w środkowych ich i skrajnych siedliskach, czyli nad Łabą, Dnieprem i nad Wisłą, i że jedne mniemania o bogu wszędzie istniały, gdzie Polanie żyli. Pokażemy, że i Litwni, takież same o religii mieli pojęcia, lubo się one po szczególe od słowiańskich różniły.

Pierwszym jest z naszych kronikarzy Długosz, który częścią przepisawszy Helmolda, (1) częścią z niewiadomego zrzódła wyczerpnąwszy o nich wiadomość, wyliczył nie mały szereg polsko-pogańskich bogów, i z rzymskimi ich porównał, a mianowicie: Jessę z Jowiszem, Liada z Marsem, Dziedzilię z Wenerą, Niję z Plutonem, Marzannę z Cererą, Dziewannę z Dyaną. Wymienił nadto Pogodę boginię czasu, i Żywie bóstwo życia. Kromer toż samo powtórzywszy, przydał insze jeszcze nazwy, Liadę Ladonem, Dziedzilię Zezylią, Dziewannę Ziewonią, przezwawszy, i tęż samą Ziewonią z Marzanną połączywszy. Uczynił on nadto uwagę, że owa Długoszowa Pogoda jest to Pochwist, czyli, jak go (podług Kromera i Błażowskiego) Mazurowie nazywali, Pochwiściel, który oznaczał powietrze, albo niepogodę, to jest wiatr świszczący. Przydał i to, że w szeregu bogów mieszczą niektórzy Lela i Polela, że śpiewają o nich przy wieczornych biesiadach, i że przez nich rozumieją Kastora z Poluksem. Tu Błażowski, tłómacz Kromerowéj kroniki, nadmienił: że Ruś uważała Ladona już to za boga szczęścia, już za bóstwo ślubami i wesołością opiekujące się, w równi go stawiając z Himenem rzymskim a greckim Bachusem. Miechowita owemu Kastorowi i Poluksowi dał za matkę Ledę; Gwagnin Wenus Marzanną, Plutona Ladonem, Ce-

(1) U Helmolda stoi: „conveniuntque viri et mulieres cum parvulis, mactantque diis suis hostias de bobus et ovibus, plerique etiam de hominibus christianis, quorum sanguine deos suos oblectari jactitant." A u Dług: I. 37. „ad quas mares et foeminae cum parvulis convenientes, Diis suis victimas et hostias, de pecoribus et pecudibus, armentisque, nonnunquam de hominibus in praelio captis offerebant."

rerę Niją nazwał; Strykowski Dyanę już to Ziewonią już Marzanną przezwał, a Marcin Bielski Marzanny nazwę dał Marsowi.

Tak mówią o pogaństwie polskiém narodowi kronikarze, rozważmyż to i objaśnijmy.

Wszystkich narodów pogańskich pojęcia religijne przez stopnie przechodziły, w jedném kole obracały się, lecz koło to coraz rozciąglejszy, coraz kształtniejszy, coraz sztuczniejszy miało zakres, i nakoniec stanęło na najwyższym szczycie, potoczywszy się do czci przyrodzenia z grubizmu oczyszczonego. Naprzód ubóstwiano ziemskie twory, następnie czczono ciała niebieskie, a czczono je nie jako ciała, lecz jako bóstwa, postać ludzką mające, czyli istoty wcielone w przedmioty przyrodzenia, po ziemi i niebie rozłożone. Wynikiem więc religii owéj był panteizm natury, w któréj przemieszkiwało bóstwo, a cechę panteizmu tego stanowiła cześć ziemskich płodów, i ubóstwienie rozplenieniu ich dopomagającego nieba. Bóstwo, które, według mniemania owego, wcieliło się w przyrodzenie, czyli które świat cały duchem swym ożywiło, będąc naprzód jedyne, czyli samo jedno w sobie, rozrodziło się niezabawem w liczném potomstwie, i za pośrednictwem rodu swego, czyli przez niższych od siebie bogów i duchów, rządziło światem. Nader rozmaitą była cześć boga owego i bogów, co pochodziło ztąd, że różne spółkując ze Słowianami i Litwinami narody, wzajemnie wpływały na ich o czci bogów pojęcia, i znowu ulegały mniemań ich wpływowi. Ten temu, a ten temu udzielał szczegółów o czci religijnéj, i w zamian za udzielone odbierał szczegóły insze. Ztąd owa rozmaitość w technicznności bogosłowia słowiańskiego i litewskiego; ztąd wielka gmatwanina w niém, którą teraz nader trudno rozgmatwać. W słowiańsko-pogańskiéj mitologii w ogóle, a w polsko-pogańskiéj w szczególe, są cząstki celtyckiego, litewskiego, niemieckiego bogosłowia: nawzajém w litewskiém i niemieckiém jest słowiańskiego nie mało, a w celtyckiem nieco. Wykażemy to, lecz wprzód należy wziąść na uwagę koleje, przez które polsko i litewsko-pogańskie wyobrażenia przechodziły.

W towarzyskości piérwotnéj, lepszą oświatą nie wykształcony, żyjąc człowiek, czcił za bóstwa otaczające go twory, hołd im oddając, już dla tego, że krasą swą i wdziękiem nęciły go ku sobie i uszanowanie nakazywały, już dla tego że, jako lekarstwo, niosły mu wewnętrzną swą mocą ulgę w cierpieniach, już nakoniec dla tego, że jako szkodliwe i straszne wzbudzały w nim bojaźń. Cześć ta oddawana przyrodzeniu jest piérwszym pomysłem religijnych wyobrażeń u każdego ludu, na stopniu oświaty najniższym stojącego. Wyszedł z czasem z ciasnego kręgu tych wyobrażeń człowiek, od ziemi sięgnął ku niebu (nebo, w sądzie Libuszy), i znowu spuścił się na ziemię. Czcić zaczął żywioły, rozszerzywszy przez to zakres swych mniemań religijnych.

W pieśniach i klechdach gminu polskiego mamy wiele wspomnień o czci tworów przyrodzenia, lecz ztąd możemy pośredni tylko wziąść dowód na to, że przyrodę ubóstwiano w czasach odległéj starożytności. U Długosza także są czci téj zmianki, (marzanna, dziewanna, dziedzilia), lecz i to świadectwo można uważać za niebardzo dawne. W zrzódłach giermańskich, piérwotne dzieje nadłabańskich Słowian i Litwinów wyświecających, jest nie mało dowodów na to, że oni przedmioty przyrodzenia ubóstwiali. Zkąd nieochybny już wypada wniosek, że przodkowie Polaków i Litwinów byli czcicielami przyrody. Dowody te polegają częścią na kronikach i inszych pomnikach, częścią na nazwiskach miejsc i rozlicznych przedmiotów. Jeżeli w pieśniach, klechdach, zabobonie ludu, wyczytujemy o cenieniu wyżéj nad inne téj lub owéj rośliny, tego lub owego zwierzęcia, wnosimy, że tę rzecz ubóstwiał on niegdyś: w miarę zaś jak przedmiot ten lub ów, w pomniku tym lub owym, często wspominany jest, odnosimy byt jego do tego lub owego czasu. Przystępując do rzeczy, ostrzegam czytelnika, że tylko kronik i pomników dokładne przytoczenia czynię: zrzódła zaś insze, z którego wzięty jest jaki wyraz, dla krótkości nie przywodzę. Lecz łatwo jest znaleść go, otworzywszy rejestra do Percowych kronik, zkąd wyrazy brałem. Stronicę téż przy dyplomatów przytaczaniu niekiedy opuszczam,

gdyż obok położony rok zdaje się być dostatecznym do wyszukania dyplomatu. Krótko mówiąc, dla oszczędzenia druku i czasu, samych tylko kronik uczyniłem całkowite przytoczenia, imię pisarza, nazwę jego dzieła, liczbę tomu i stronicy zbioru Perca przywodząc. Idźmy do rzeczy.

Czczono za bóstwa lasy i pojedyncze drzewa, mianowicie zielone i owocowe, krzewy, zioła i t. p. Dowód na to stawia ów święty bór wycięty od Niemców (1), biały bór, (2) i rozliczne miejsca lasami zwane (3). Dowodem téj czci jest ów dąb poświęcony najwyższemu z bogów, z którego drzewa robiono wyobrażenia bóstw, jak to o posągu Wita na Rugii wyspie Sakso opowiada (4). Dowodem nakoniec jest ów orzech czczony na Pomorzu (5), wierzba, jesion, lipa, głog, ziele, dzięgiel, ćmiel (6). Czczono ptactwo, a mianowicie sowę, wronę (7). Czczono zwierzęta czworonożne, jako to jelenia (Allende), lisa (Lizizi), konia, wilka, tura czyli byka, to jest wołu (turem jest on nazwany w sądzie Libuszy) (8). O czci gadów nie masz żadnego śladu; chociaż nazwisko węża (9), mają najstarsze pomniki języka. Cześć przyrodzenia potwierdzają zmianki o przebywaniu, modleniu się i grzebaniu zmarłych po lasach, wspomnienia ofiar czynionych z bydląt, ptactwa, ziemiopłodów, nakoniec wyobrażenia zwierząt czworonożnych i ptaków, umieszczane na świątyniach (10).

(1) Zutibure za Sontibure, *sonti* za *święty*.

(2) Saltus qui pulcher mons dicitur, Dytmar, u Pertz V. 816. gdzie *pulcher* oznacza biały jak w Vita s. Otton II. 20.

(3) Rejestra do dyplomatów meklenb: wszystkich tomów.

(4) Vita s. Bonifatii u Pertz II. 343. Burchardy w Jordana Jahrbücher r. 1843, VI. 399.

(5) Vita s. Otton. III. II.

(6) Wirbine, Gazani za Jasiani, jesiony; Glogua dzisiejszy Głogow, Libzi, Zelleja (w staro słow: *Zelen* u Mikl.), Tunglo, Tviel: dwa ostatnie przypominają swém brzmieniem dzięgiel, ćmiel.

(7) Nezesouva za niesie sowa, Voronovizi za Wronowice, r. 992. 993. Raumer regesta.

(8) Wskazują na to miejsca od byka nazwane, Wallibiki, Lidbiki, w rejestrze do kronik Percowych, Rotambiki, Druchterbiki, r. 1013. Raumer regesta.

(9) *Zmij*, *zmija*, w Ostr. 118.

(10) Dowody u Burchardy w Jordana Jahrbücher 393—399.

Przedmioty te przyrodzenia czcili nie tylko Słowianie i Litwini, ale i Niemcy ci, którzy w bliżkiéj niegdyś ze Słowianami i Litwinami zostawali styczności, a mianowicie Gotowie i Anglosaksonowie (1). U Litwinów dzik cześć odbierał głównie. Powiada Tacyt, (2) że Estyowie mieli wyobrażenie dzika za święte, a Dytmar (3) zapewnia, że u Lutyków pokazywał się często wyskakujący z morza dzik z białym kłem, co było przepowiednią bliżkiéj wojny.

Liczniejszy szereg dowodów mamy na cześć ciał niebieskich, tudzież żywiołów. Podług mniemania nadłabańskich Słowian większa była moc światła księżycowego niż słonecznego, bo nie tylko przedmioty przyrodzenia, lecz nawet charakter ludzi zmieniało ono (4). Zkąd wypada ten wniosek, że ci Słowianie większe mieli dla księżyca niż słońca uszanowanie. Ja atoli sądzę, że mniemanie to kronikarza albo jest mylne, albo wykazuje, że wielka zaszła z czasem zmiana w wyobrażeniach nadłabańskich Słowian o czci ciał niebieskich. Bo nie ulega wątpliwości, że oni sviet czyli światło, to jest światłość dzienną czyli słońce, głównie czcili, i że piérwotnym, a wszystkim ludom wspólnym obyczajem, za najwyższego boga je uważali. Ztąd téż wysoce rozwinięta cześć Swietowida u nadłabańskich Słowian miejsce miała, która przez Litwinów szczególniéj utrzymywała się długo, aż wreszcie przeszła w cześć Peruna. Niżéj, a osobliwie w krytyce dzieła P. Narbuta, obszernie się nad tém zastanowimy.

Z żywiołów cześć bozką odbierających zasługuje naprzód na uwagę ziemia. Czcili ją Szlązacy za bóstwo w IX wieku (5). Sterczące na niéj góry, rozlegające się pola, a nawet wyspy, równąż

(1) Grimm Mytholog. II. 194—195.
(2) Germ. 45.
(3) U Pertz V. 812.
(4) Dytmar u Pertz V. 772.
(5) Dytmar u Pertz. V. 855.

cześć odbierały: czytamy więc o świętych górach, ostrowach, polach (1) i t. p.

Odległa starożytność Litwinów i Słowian szczyci się czcią téj wszech stworzeń żywicielki, matki bogów, czyli ziemi matki, jak się wyraża Tacyt (2). Rozwiedziemy się nad tą czcią, zwłaszcza gdy ztąd bierze się jasny dowód, bliższéj styczności pogaństwa niemieckich, słowiańskich i litewskich ludów.

Powiada Tacyt (3), że Warynowie i sąsiedzi ich wspólnie czcili bóstwo zwane Nerthus, matkę ziemię oznaczające, i że kąpywali je w morzu. W miejsce téj nazwy podsunęli wydawcy Tacyta wyraz *Herthus*, zkąd znowu, dla wyprowadzenia ztąd pewnego wniosku, spoili go z wyrazem Herta, który podług ich mniemania miał oznaczać bóstwo ziemi (die Erde). Postępowanie to, nazwę językowi, któréj on wcale nie zna, swawolnie poddające, zganiwszy Grimm, uwagę w piérwszém wydaniu dzieła swego (4) uczynił, że lubo w gotyckiém i górno-niemieckiém narzeczu są wyrazy *Narthus*, *Nerdu* podobne do *Nerthus*, którę oznaczają ziemię, przecież ani zrzódłosłowu ich odgadnąć, ani pogodzić ich z nazwą Nerthus nie jest wstanie. W drugiém wszakże wydaniu oświadcza, że i owszem jest Nerthus niemieckiém istotnie bóstwem; nie niemiecko-pierwotném wszakże, gdyż i u inszych ludów podobne się znachodzi. Podzielając to zdanie, czynimy tu uwagę, że gdy bóstwa Nerthus nazwisko z języka tylko Słowian i Litwinów wyprowadzić się da gładko, przeto zdaje

(1) R. 1170—1174—1175 w Codex diplomaticus Pomeraniae 69., 94 — 95 — wymienione w ostatnim akcie Szpenthepole, jest toż samo co Zventifeld u Adama Bremensk: II. 9. 14.

(2) Germ. 40—45. Nawiasem wspomnę, że obadwa ludy, chrześcianami zostawszy, miały osobliwe ku Matce Bozkiéj, czyli Bogarodzicy, uszanowanie, odznaczając się przez to między wszystkiemi katolickiemi narodami. Polacy mieli nawet czasami za grzéch używać Najświętszéj Panny, czyli Maryi imienia na chrzcie ś., lecz na to, jeden tylko dowód, który mam od P. Tymoteusza Lipińskiego, przytoczyć umiem (Hołd Królowéj Nieba i Ziemi, t. j. Kazanie w oktawę uroczystéj koronacyi N. Maryi P. (Berdyczowskiéj) w r. 1756 dnia 23 Lipca miane, od X. Ant. Zamojskiego S. J.)

(3) Germ. 40.

(4) Mythol. I. 140.

się nam być pewną rzeczą, że od tych ludów pojęcie o niém powzięli Niemcy. Wprawdzie Grimm zaprzecza temu, utrzymując znowu (1), że Nerthus jest czysto-niemiecką nazwą, lecz dosyć jest rzucić na ten wyraz okiem, ażeby się przekonać, że on ma zrzódłosłów obcy (2) a zakończenie rzymskie. Według nas więc, obznajmili z tém bóstwem Niemców Słowianie i Litwini, co się i ztąd pokazuje, że tylko u tych niemieckich ludów cześć jego upowszechniła się głównie, które z Słowianami i Litwinami bezpośrednio spółkowały. Właśnie to wszystko, co o tém bóstwie podał Grimm (3), wspiéra i potwierdza nasz domysł o germańskiéj (słowiańsko-niemiecko-litewskiéj) narodowości Warynów, któryśmy poprzednio objawili.

Drugim żywiołem woda była, bieżąca czyli rzeki, i stojąca czyli jeziora i stawy. Była rzeka święta (4), płynęła w kraju Sasów rzeka Milda, która swém nazwiskiem Milidę czyli Wenus litewską przypomina (5); było jezioro u nadłabańskich Słowian przyszłość przepowiadające (6). Trzy rzeki nazwane od Boga, płynęły i płyną w dawnéj i teraźniejszéj Polsce: Boh w dawném województwie bracławskiém, Bożek na Podolu wyższém, Bug odgraniczający dziś królestwo polskie od Wołynia. O czci trzeciego żywiołu czyli powietrza mówią Długosz, Kromer i Błażowski, a lubo są to XV, XVI, wieku pisarze, nie można jednakże wątpić o tém, ażeby żywiołowi temu nie miano u nas czci wyrządzać w czasach najdawniejszych. Czwarty nakoniec żywioł czyli ogień odbierał cześć bardzo dawno. Mówi o nim pomnik germańskich dziejów z VIII wieku, który i mitologią ludów słowiańskich nie w jednym objaśnia względzie (7).

(1) Mythol. II. 92.
(2) *Ner* znaczy u Słowian i Litwinów ziemię, Szaffarzyk I. 168.
(3) Mythol. II. 197—199—230. 234—239.
(4) Zventina flumen, u Adama Bremeńsk. II. 9, 14.
(5) Dytmar u Pertz V. 759.
(6) Jezioro *Glomazi*, opisane od Dytmara Pertz V. 4.
(7) Ignis fricatus de ligno, u Pertz III. 20.

Z grubych i ciemnych, do kształtnych i jasnych postępując wyobrażeń, skupiło się nakoniec słowiańskie pogaństwo w wyższych umysłowych pojęciach. Któż oznaczy czas, kiedy ta zmiana w wyobrażeniu ludzi nastała? Daremne usiłowania! To wszakże pewno, że już w VI wieku po Chrystusie, jak z Prokopiusza widać, mieli Słowianie zakarpaccy znajomość jedynego Boga, którego czcząc ubóstwiali także niższego rzędu boskie istoty. Dorozumiewać się godzi że toż samo było przed Karpatami, i że Polanie w jednymże czasie oddawali cześć przyrodzeniu i jedynemu Bogu. Od ziemi bowiem w górę spojrzawszy, dostrzegli, że w nadpowietrznym przestworze jest cóś błogiego, co przyrodzenie oświeca, kieruje niém i rządzi. Istność tę nazwali Bogiem, bo była błogą czyli sprawiała szczęśliwość ziemskim tworom: nazywali ją téż światem czyli światłem, to jest istotą przyrodzeniu i ludziom przyświecającą. Obadwa wyrazy są starodawne, w zabytkach bowiem mowy najdawniejszych (Jutriboc, Jutrzenka-Bóg), i w piérwszych pomnikach historycznych znajdują się; są téż obadwa u Helmolda, lecz pokalane w myśli i słowie. Że niegdyś wyraz bóg był potocznym, objawiają to nazwiska ubóstwianych przedmiotów przyrodzenia i żywiołów (1). Późniéj rzadko używano go, a natomiast nazywano bóstwa od głównych przymiotów, chcąc obrazowo wyrazić myśl o bogu i jego zatrudnieniach. Prawi Helmold o białym i czarnym bogu, przez co daje świadectwo o dwoistości bóstwa u nadłabańskich Słowian za swego czasu jeszcze istniejącéj, co reszta Słowian już była dawno puściła w niepamięć. Nad Łabą utrzymywało się to wyobrażenie przez Litwinów, stawszy się jedną z przeszkód do pojmowania chrześciaństwa we właściwéj mu czystości. Prawi tenże Helmold, a spółczesny mu Sakso Gramatyk, i z tegoż, to jest XII wieku, pochodzące akta urzędowe mówią, o Świętymwidzie (2), a z tego, co podają, widać, jakim

(1) Bożepole, bożedrzewko, Bug rzeka.

(2) Helmold pisze *zwantewith*, Sakso Gramatyk *svantovitus*, akt urzędowy rugijski z roku 1170. *Szwentewit*: z resztą pełno jest miejsc przez nadłabań-

sposobem dawne pogańskie wyobrażenia zamieniały się z czasem na chrześciańskie. Jednę z Niemcami składając rzeszę nadłabańscy Słowianie i Litwini, przywykli do niemieckich wyobrażeń. Wojną oddychała Niemców religia, i od wojny miało swe nazwisko najwyższe ich bóstwo, Wuotanem nazywając się. Słowianie téż nadłabańscy i Litwini, przywiązawszy wyobrażenie o wojnie do najwyższéj istności, mianowali ją słowiańsko-narodowym wyrazem, nazwawszy Witem czyli zwycięzcą. Wit słowiański przeto, jest dosłowném tłómaczeniem niemieckiego Wuotana, i oznacza władnące światem (svjet), czyli dzienną światłością (1) kierujące bóstwo. Jest ono w ich mniemaniu światła zwycięzcą, czyli Świetowidem. Rzeczownik svjet (2) miał przymiotnik svjetj, który wymawiano prosto lub nosowo (3), szepłuniejąco lub sycząco (4), dając go rzekom, jeziorom, miejscom (5) religijną cześć odbierającym. Dla tego téż nowo nawróceni nadłabańscy Słowianie Świętymwidem nazywali i bożyszcze swe najwyższe, i męża świętego, pod którego godłem najpiérwszy chrześciański kościół wystawiono na wyspie Rugii. Krótko mówiąc, świętego Wita téż Świętymwidem, Światowidem, mianowali oni, pogańskie wyobrażenia z chrześciańskiemi mięszając.

Pojęcie najwyższego bóstwa pod godłem i nazwą Światowida, nie upowszechniło się u wszystkich Słowian. Krążyło u nadłabańskich, u reszty przebywało w gościnie, lub, jak mniemam, nie było znane wcale. Natomiast mieli wszyscy Słowianie Pe-

skich Słowian i Litwinów niegdyś zamieszkiwanych, nazwę *svante*, *szpenthe* (za *szphente*, *szwente)* noszących, Codex diplomaticus Pomeraniae 14, 47, 67, 69, 95.

(1) Przeciwnie świat w dzisiejszém znaczeniu, nazywa się w staro-słow. u Mikl. *mir*.

(2) Porównaj u Miklos. *switati*.

(3) Suetepule, Zwentepule.

(4) *Szwetie* u Fabr. r. 1224. *Zwetie*, *Zwengowa* r. 980. r. 997. Raumer regesta, *svantj*, *sventj*, lub *zwantj* za *szwantj*, *szwentj*. Przymiotnik ten znajduje się już w Ostromira ewang. 48.

(5) Zventina, Suentesioro, szventepole.

runa (Jowiszem mianują go, pisane po łacinie pomniki), lub, jak go Niemcy po swojemu nazwali, Donara (1). Czcili go wespół z Światowidem nadłabańscy, i ci Niemcy, którzy w styczności ze Słowianami byli. Czcili Litwini, mając go po Zniczu za jedno z najwyższych bóstw.

Z ciał niebieskich słońce zwracało na siebie szczególniejszą uwagę pogan. Kiedy przychodzili do uznawania jedynego Boga, był ów planeta wyobrazicielem istoty, przedstawiającéj im najwyższe bóstwo. Krótko mówiąc, ogień uznali oni być najwyższym z bogów. U ludów mających na kapłaństwie oparte rządy, odbierał ten żywioł najwyższą cześć, wraz z ciałami niebieskiemi: u tych, które miały insze rządy, był tylko godłem siły, lub znakiem blasku najwyższego bóstwa. U Litwinów przeto w Zażicu (od *żgu*, palę) czyli, jak go oni (podług Strykowskiego) nazywali, w Zniczu, u Słowian w Perunie (w piorunie), tkwiła tajemniczość wszechwładnego Boga.

Wespół z Litwinem czcił Słowianin słońce, równie jak insze niebieskie ciała: gdy postąpił w oświacie, i wzniósł myśl ku jedynemu Bogu, uznał być owym Bogiem tego, który kieruje słońcem, i objawia się ludziom jako wynik ognia, czyli światłość (sviet). Zastanowiło go bowiem, że pod czas burzy ciemność zakrywa światłości oblicze, a z wierzchołka niebios wypadający grom (2) rozpędza noc błyskawicą, przyrodzenie zaś przeraża zniszczeniem. Wniósł więc Słowianin, że jest któś silniejszy nad światłość, i uznał go być wyższym Bogiem. Od błyskawicy nazwał go Jesse, to jest jesnym czyli jasnym, od rzucanych gromów Perunem czyli piorunem mianował go. Najdawniejsze pomniki historyczne mają obiedwie te nazwy (3), które

(1) Perun od piorunu, po niemiecku der Donner, zkąd Donar pochodzi.

(2) Staro-słowiański wyraz u Miklos. *grmieti.*

(3) Że wyraz Jesse dawny jest, okazują nazwy miejsc i rzek, o czém rejestra do Perca kronik i do dyplomatów meklenburskich porównać należy.

że są słowiańskie, tego dowodzić nie potrzeba (1). Dziś lubo poszły one w zapomnienie, jednakże cień, przywięzywanych niegdyś do przymiotu najwyższego Boga wyobrażeń, pozostał dotąd w mowie tatrańskich górali, którzy pioruna nazywają pociskiem Boga, czyli strzałą (2).

Nie ustąpił w téj mierze Słowianinowi Litwin: i on powziął myśl, że ten, co stworzył słońce, wyższym być musi od stworzenia, lecz nie wiedział w czémby oprócz ognia jestestwo jego zamknąć, i jakiby najwyższy przymiot nadać wszechwładnéj jego istocie należało. Wpadł więc w zamęt myśli, w nim pogrążył religijne swe mniemania, i odstrychnął przez to od słowiańskiéj, aż dotąd zgodną z nią, mitologię swoję. Sprobujemy, ażali się nam nie uda odgmatwać ten zamęt, lecz wprzód wypada nam powiedziéć, jak Słowianie myśl pojętą o Bogu sprawcy pioruna rozwijali, i jak godzili z nią to mniemanie, że jeden jest tylko Bóg, ale jest rozrodzony w bóstwach niższego rzędu.

Odkąd już najwyższym i nikomu nie podległym bóstwem uznał być sprawcę gromu, a przypuścił że on najwyższemi będąc zajęty sprawami, kieruje światem przez bogów z krwi swojéj zrodzonych, wtedy przyjął z powołaniem swym zgodnie, (uprzedzam że wojownikiem i rolnikiem był Słowianin), że się plemię najwyższego bóstwa wojną, i zatrudnieniami rolnictwu odpowiedniemi, zajmuje głównie. Przeto najbliższym Perunowi był, według jego mniemania, Bóg wojny. Miał ten Bóg obok rycerskich rozliczne insze zatrudnienia i rozmaite nazwy, które porządkiem wymienimy. Długosz nazywa go Ładoném czyli Marsem, i piérwsze po Jowiszu naznacza mu miejsce. Był to Bóg dwoistéj płci, jak niemiecki Freir, i z téj przyczyny Długosz mężczyzną go, a Miechowita kobiétą (Ljadą, Leda) mianuje. Na-

(1) W staro-słowiańskiém narzeczu są wyrazy, porównaj Miklos. *prati*, piérwotne od zgłoski *per* poczynające się, *pero*, pióro, *peru* biję, piorę, jak polski gmin mówi: zkąd sprostować Narbuta I. 9.

(2) Stryło, pieśni Podhalan 69.

zwa jego męzkie i żeńskie ma zakończenie (1). U Germanów Wuotan piérwsze, a Donar drugie zajmował miejsce (2): przeciwnie u Słowian, a więc i u Polaków, Jesse czyli Piorun przodkował (3), a za nim szedł Łado, odpowiadający niemieckiemu Wuotanowi.

Różne powody skłaniają mnie do tego, ażebym zmiankowanych w germańskich pomnikach Jowisza i Donara za słowiańskie poczytał bóstwa. A naprzód zastanawia mnie, że żaden pomnik czysto-niemieckie pogaństwo przedstawiający Jowisza nie wymienił (4). Zastanawia, że gdziekolwiek zetknęli się ze Słowianami Niemcy, tam i cześć swą miał Donar; a nawzajem że Wuotan, czyli, jak go oni swojskim przezwali wyrazem, Wit (witez, zwycięzca) u tych tylko Słowian był w poszanowaniu, którzy sąsiadowali z ludami niemieckiemi. Jest Donar w mniemaniu Niemców rolnikiem, ma sobie poświęcone dębowe gaje i wysokie góry, jest wiekiem starszy od Wuotana, rozmierza narodom ziemię, nie stacza wojen, lecz ustawicznie bójki wiedzie z olbrzymami, tkwi na ustach ludowi, który się nań zaklina, tkwi mu na myśli, bo zostawił u niego miłe po sobie wspomnienie. Jest Wit czyli Wuotan w mniemaniu Słowian rycerzem, i ma sobie poświęcone konie, tudzież sprzęt rycerski. Wuotan, mówi P. Uhland, który się nad tą rzeczą głęboko zastanawiał (5), przebywał tylko z Królami, do ich pałaców, na

(1) Laodomir, Król Bulgarów r. 892, w annal. fuldens, Ladasclaus Książe Dalmacyi i Liburnii w Einhardi ann. u Pertz I. 408. vita Hludovici tamże II. 625.

(2) Odczytać co o Wuotanie i Donarze powiedział Grimm, Mytholog. I. 112. 131 następne.

(3) Przydomek *jesen*, *jasni*, bóstwu (podług Wacerada Izydzie, sądzimy że i Perunowi) dawali starożytni Czesi. Myli się więc J. S. Bandtk. dzieje I. 909. wydanie III, gdy mówi, że polski Jesse jest niesłychaną u inszych Słowian istotą.

(4) Tak w owym pomniku z wieku VIII. u Pertz III. 19. wspomniony, tudzież około Zurich w Szwajcaryi czczony Jowisz, Donara przypomina, Grimm Mythol. II. 99. Hessowie, przed przybyciem do nich ś. Bonifacego, czcząc drzewa i wodę, mieli szczególniéj w poszanowaniu dębowe drzewo, co na cześć Donara, Grimm Mythol. II. 168, wskazuje, vita s. Bonifatii, u Pertz II. 343.

(5) Sagenforschungen I. Der Mythus von Thor, Stuttgart u Augsb. 1836. 222.

ich obrady uczęszczał: Donar (Thor, tur) obcował z ludem, i zabawy jego dzielił. Tamten był posępny i surowy, ten wesoły i łagodny, zniżał się do ludu, i miał u niego zupełne swe zachowanie. Nie raz pracował z nim na roli, i zabawiał go pociesznemi dykteryjkami, a kiedy się bardzo rozweselił, pozwalał mu nawet pociągnąć się żartem za brodę. Tamten był pełen siły i mocy, ten stosunkowo do Wuotana słaby, a nawet potulny, konno po rycersku nie jeździł, lecz albo się kozłami (po litewsku) powoził, albo chodził pieszo (1). Był to starzec krzepki, Dziadem od Słowian (2), a Saturnem od kronikarzy po łacinie piszących nazywany (3). Miał niemieckim obyczajem obok siebie niewiastę (4), niewiadomo czy żonę, czy kochankę. Ta w pieśniach słowiańskiego ludu nazywaną jest Łado, i już osobno, już obok Dziada, bądź jako młoda lub nawet jako stara baba, z przydomkiem dobréj gospodyni, bądź jako dziewica jest wymienianą (5). Na co bacząc, tudzież pomnąc na to, że wyobrażenie ludu nie mogło utworzyć i obok siebie stawić dwóch najwyższych a równych sobie Bogów (za takich poczytywano Wuotana i Donara, Wita i Peruna) wniósłbym, że przez zamianę powstali obadwa, i około siebie stanęli. Peruna swego dali Słowianie Niemcom, którzy go przezwali Donarem, i otoczyli godłami, wystawiającemi jego słowiańskie pochodzenie. Wuotana swojego udzielili Niemcy Słowianom, którzy, nazwawszy go Witem, obce ze wszech miar przywiązali do niego wyobrażenia (6). Wszakże nie insi Niemcy, i nie insi Słowianie, tylko ci, którzy z sobą spółkowali, czcili te bóstwa wzajemnie: odle-

(1) Grimm Mythol. II. XVII—150. 151.

(2) Tad za dad, dod, (dziod, dziad), w sanskrycie, Grimm Mythol. II. XXIII.

(3) Pertz V. 463.

(4) Grimm Mythol. II. XLI.

(5) W pieśniach bołgarskich które, w rękopisie mając, czytał mi w Moskwie 1842. P. Bisulin, stoi: *oj Łado, Łado, momicze* (dziewcze) *młado!* W pieśniach Dobrowczan (Raguzan), podług St. Vraza, Djulabie u Zagrebu 1840. 133, w pieśniach ludu ruskiego w Galicyi które zebrał Żegota Pauli I. 17 stoi *Did* i *Łado*.

(6) Gdy Perun pieszo chodził, przeciwnie Światowit obyczajem Wuotana jeździł, już to na czarnym, po litewsku, już na białym, po słowiańsku, rumaku. Grimm Myth. II. 30. 627. 630.

gle od siebie mieszkający, jedni i drudzy, mieli inszych Bogów, o Donarze i Wicie czyli Wuotanie nic nie wiedząc. Nie jest to jedyny przykład takiéj bóstw zamiany. Toż samo bowiem stało się z polskiém Żywie, ruskiém Siewą, czyli jak ją Wacerad zowie Cererą (1), która wyszła u Niemców na Izydę (rolnictwem opiekujące się bóstwo), słowiańskie miano Ziza (2) zatrzymawszy. Czcili ją Swewowie, i gdziekolwiek są ślady ich pobytu, tam są i ślady bóstwa tego. Czci jéj na północy pozostał ślad w nazwie miejsc i rzek (3), a na południu w świadectwie pisarzów starożytnych. Nowym to dowodem jest, czemu daremnie przeczy Grimm (4), wzajemnéj Słowian i Swewów, w czasach już najdawniejszych zażyłości.

Rozwinąwszy myśl, jaką Słowianie o powstaniu najwyższego boga i jego stosunku do niższych bóstw mieli, rozwińmy tę, która w téj mierze u Litwinow krążyła.

Z naturą rzeczy zgodnie uznał Litwin światłość słońca być wynikiem ognia; ogień więc stał się dlań najwyższém bóstwem: również zgodnie z prawdą uznał Słowianin błyskawicę i grom być wyższéj wynikiem siły, i siłę tę zaczął czcić najwięcéj. W tém właśnie jest wyższość naszéj myśli, że nie w materyalizmie utkwiliśmy piérwotne bóstwo, jak litewska mitologia, ogień ubóstwiająca, lecz że materyalizm uznaliśmy być tylko godłem bóstwa, czyli, że grom i błyskawicę nie za boga, ale za znak jego mocy przyjęliśmy, a bóstwu że przyznaliśmy istotę myślą człowieka nie pojętą, niezmierzoną, nikomu nie podległą, nie ulegającą losowi, zgoła nad rozum ludzki wyższą, i żadnego nad sobą nie uznającą pana. Prokopiusz wyraźnie tak opisał najwyższe słowiańskie bóstwo, i zgodnem jest z jego podaniem całe nasze pogaństwo. Świeżo téż, częścią poodkrywane, częścią z kału oczyszczone, zrzó-

(1) Jest ważne podanie o Siewie i stara o niéj piosnka u Makarowa, Ruskija predania Moskwa 1838 II. 90. następn.

(2) Cica, Cyca, piersi, rzymska *dea mamella*, słownik Jungmana p. t. w.

(3) Cica dziś Zeiz, Zizowe za Cycow r. 968—987. Raumer regesta. Tzise, Cysa u Fabric. Urkunden II. 81.

(4) Mythol. II. 236. 275. 276.

dła litewsko-słowiańskiéj mitologii, prawdziwość tego com rzekł stwierdzają najdobitniéj, a całe pogaństwo Litwy poświadcza tego ducha. Jeden z rękopisów Rumiańcowskiego Muzeum w St. Petersburgu, na początku XVI wieku wylany na papier (1), mówi, że poganie modlą się do ognia, nazywając go Swarozicem. Słowa te rzucają światło na rękopis Hipaciejowski 5, który opowiada, że panującego sobie niegdyś Feosta (Hephaestus) czyli Wulkana, nazwali Egipcyanie Swarogiem, a jego syna, który oznaczał słońce, Dażbogiem. Objaśniają téż słowa te Dytmara, który głosi, że najpiérwszy z bogów czczonych w Radagoście u Lutyków nazywał się Zwarasici (2). Ten Swarozic, jest to ów Zwarasic (3), ów Swarog, bóstwo ognia, któremu piérwsze miejsce w świątyni naznaczali Lutykowie, lud litewskiego, jak tylekroć mówiliśmy, szczepu. Jest on według wykładu Szaffarzyka (4) świata bogiem, czyli Światowitem, lub, jak my wykładamy, świata zażycem czyli Zaiczem, to jest bóstwem świat ogrzewającém, a oraz ogniem swoim zniszczyć go gotowém. Jest on, nadłabańskich wyjąwszy, niesłychaną u inszych Słowian istotą, cóś obcego (sworo) coś słowiańskiego (żic, od *żgu*, palę) w nazwisku swém mającą, wskazującą na to, że jeszcze za Dytmara czasu był Swarożic w idei swéj bóstwem tylko u Słowian zlitewszczonych, gdy przeciwnie u inszych zszedł na żywioł, i oznaczał planetę (ogień, słońce). Oczywiście, że owe dwa ruskie zrzódła o poganach mówiąc, nie Słowian, lecz obce przez to, litewskie jak mniemam, rozumieją ludy.

Był czas, kiedy spólnie z Litwą czciła słowiańszczyzna ogień za bóstwo, lecz czas ten runął dla nas w odmęcie wieków, a przechował się dla Litwy aż do upadku jéj pogaństwa: co upoważnia do wniosku, że wszelkie zmianki w zrzódłach piśmien-

(1) Opisanie ruskich i słowenskich rukopisiej Rumiancowskago Muzeuma, sostawlene Aleks: Wostokowym. Sankt-Petersburg 1842, 228.

(2) Tak czytamy ten wyraz w najnowszém wydaniu kroniki Dytmara, Pertz V. 812, niegdyś czytaliśmy go podług wydania Wagnera mylnie *Lwarasici*.

(3) Przez zmianę spółgłoski *s* na *z*, i samogłoski *o* na *a* tak napisany.

(4) Czasopis Czesk: museum XVIII. 4. 487.

nych, o wysokiéj czci ognia i związek z nim mających ciał niebieskich, litewskiéj, a nie słowiańskiéj przynależą się mitologii. W czci téj myśl swą utkwiwszy Litwa, nie mogła logicznie bóstw swych jestestwa rozwijać, nie mogła naturalnym porządkiem rzeczy rozpładniać bogów, bo ogień niszczy a nie tworzy. Poszło więc jéj pogaństwo drogą nad naturalną, naśladowało mitologie obce, przyjmowało w siebie cudzoziemskie bóstwa, po to jedynie, ażeby one istniały w niém bez żadnéj konieczności. Wszakże uważać należy i na to, że wielki szereg litewskich bóstw zmniejszy się, jeżeli przyznamy, iż ich rozliczne nazwiska nie tak osobnych bogów, jak raczéj istotę owego jedynego boga wyrażają, to jest istotę wyobrażoną według pojęć greckiéj, rzymskiéj, niemieckiéj, słowiańskiéj, mitologii, gdy litewsko-narodowa myśl, ciasny zakres mając, rozwinięciu pojęć nie sprzyjała. Jednakże mitologia Litwinów, pełna zewnątrz obczyzny, jest wewnątrz czystą, niepokalaną, a charakter i duch jéj łączy się ściśle z piérwotną myślą, którą miał naród o czci ognia, i teokratyczno-świecko-lennym rządzie. Polega na panteizmie, przedstawiającym przyrodzenie wcielone w jedno bóstwo, a charakter panteizmu tego jest parsyzm, dwoistość, białego i czarnego, czyli dobrego i złego boga, przypuszczający, uzasadniony nie na pojęciu ziemskiéj przyrody, owianéj duchem obywatelskości, jak u Słowian; lecz oparty na zagłębieniu się w przyrodzeniu niebieskiém, a otoczony duchem lenności teokratyczno-świeckiéj. Przeczy temu P. Jaroszewicz (1), i mnie za to żem się poważył myśl tę objawić, gani. Lecz niechaj sprobuje, czy odrzuciwszy ją, można na inszéj podstawie budować układ litewskiéj mitologii, logicznie i postępowo, czyli tak, ażeby środek jéj i koniec odpowiadał początkowi, a wynik pierwiastkowi swemu.

Widzieliśmy wyżéj, jak Słowianin z powołaniem swym zgodnie otoczył swego Peruna bóstwami niższego rzędu. Nie widzimy tego w litewskiéj mitologii: otaczają tu najwyższych bogów rozliczne, różnego powołania, charakteru i pochodzenia bó-

(1) Obraz Litwy I. 181.

stwa, i jak którego zkąd wzięto, tak go postawiono, ażeby powiększył drużynę wielkiego boga, i podobnie jak Wielkiego-kapłana i Wielkiego-księcia okrążał okazały poczet służalców. Takim duchem, taką myślą przenikniona będąc litewska mitologia, wpłynęła na postęp religijności Słowian nadłabańskich, przejęła ją dualizmem, otoczyła obrządek okazałością, poddała religią pod wielki wpływ kapłanów, i narzędzi ich woli, Proroków i Prorokiń. Rozważmy to, i powiedzmy, w czém reszta słowiańskiéj mitologii zgodna, a w czém nie zgodna jest z litewską. Naprzód zastanowimy się nad bóstwem, z podrzędnych najznakomitszém. Tém bóstwem jest Radagast, któremu różne nazwiska i przymioty przyznawano.

Wzdłuż morza północnego i bałtyckiego, mieszkali Słowianie i Litwini, wspólnie z ludami celtyckiego i niemieckiego pochodzenia. Między inszemi zatrudnieniami handel zajzajmował u nich nie poślednie miejsce. Ztąd cześć wielka oddawana bóstwu, opiekującemu się przemysłem i targami. Pisarze, którzy nam w łacińskiéj mowie podali o tém bóstwie wiadomość, nazwali go Merkuryuszem, i wyraźnie powiedzieli, że bożek ten, będąc wspólnie z Marsem czczony, przyjmował w swojéj świątyni ofiary na cześć zmarłych składane (1). Dla tego Witykind (2) Merkuryusza i Marsa za jedno bierze. To było może powodem dla Długosza, do utworzenia Plutona polskiego (którego zresztą nie znała słowiańszczyzna), i do nadania mu nazwiska Nija, zwłaszcza, gdy ten wyraz ciemności oznaczał u Niemców (3). Cokolwiek bądź pewno jest, że Pluto z Merkurym zostawał w związku, iże Wacerad nazwał drugiego Radagastem (4), a ułamek dawny słownika czeskiego (5) Dobropanem. Już Grecy i Rzymianie poczytali Merkuremu za obowiązek, odprowadzać dusze zmarłych do krajów Plutona: nic więc dziwnego, że

(1) Grzegorz Turoneński przywiedziony od Grimma Mythol. I. 78.
(2) U Pertz V. 423.
(3) Grimm. Mythol. I. 404.
(4) p. w. Radihost.
(5) Nomenclator, w Hanki Zbirka neydawnegszych Slowniku: w Praze 1833. 165.

i Słowianie mniemali, iż bóstwo opiekujące się gośćmi (1), wprowadzało także i dusze w podziemne kraje, nowych tych gości na insze niby wiodąc życie. A gdy cała północ czciła Marsa i miała go za naczelnego boga (2), nic więc dziwnego, że i Radagasta uznali być bogiem wojny Słowianie i sąsiedzi ich. Radagast więc jako Mars staczał boje konno, przebywał lądy i morza, wiodąc za sobą liczne szeregi wojska; a będąc bogiem wojny był oraz wyobrazicielem śmierci, dla tego téż Bielski Marzanną (morem) nazwał go. Podania o świątyni jego w Retrze, gdzie spoczywał na bogato usłanym łożu, otoczony zbrojnym sprzętem; tudzież bajdy pogańskiego Rzymu i Grecyi o wędrówkach Merkurego z Jowiszem, na koniec legendy chrześciańskie o wędrówce Jezusa Pana z Piotrem ś., o pielgrzymce Aniołów i ś. Krzysztofora po ziemi: to wszystko, mówię, dziwnie pomięszane razem, dało powód do utworzenia pięknych, ale do zrozumienia trudnych piosnek i klechd słowackich i ruskich, o Tatoszu, Czuryle, Aniołach zjawiających się w domu Piasta i t. p.

Gdyśmy wspomnieli o Plutonie, wypadałoby też opowiedzieć o wyobrażeniu, jakie miano o śmierci, tudzież o mieszkaniu zmarłych, błogiem lub nieszczęśliwém. Lecz o tém same tylko pieśni i klechdy gminne mówią, przeto, napomykając tu o téj rzeczy, odsyłamy ją do dodatków, gdzie téż przywiedziemy świadectwa ze zrzódeł piérwotnych wydobyte, a objaśniające ją i rozwijające. Tam rozwiedziemy się także nad bóstwem Lelum Polelum, (3) które, zdaniem naszém, zostaje w związku z pośmiertném życiem człowieka; powiemy o pogrzebach, i różnego rodzaju grobach i t. p. Tu nie możemy się w téj mierze rozwodzić, z przyczyny, że najdawniejsze pomniki historyczne o tém milczą,

(1) Zagranicznych, a mianowicie kupców, nazywali tak Słowianie w czasach najdawniejszych.

(2) W tém znaczeniu pojmowali Scytowie Marsa, podług Herodota IV. 62. 63.

(3) Gdzie późniéj stało (nie wiadomo kiedy wystawione) miasto Gniezno (po raz piérwszy wspomniono o niém r. 996. 1000. u Pertz V. 780. VI. 607.) tam snadź istniała za czasów Tacyta (Germ. 43) świątynia bóstwa Alcis, które, jak pokażemy niżéj, było podobno Lelum Polelum. Tylko u Nadhanarwalów (w kraju późniejszych Mazurów), stała świątynia Lygiów główna: tylko w Gnieznie według Długosza I.

a nam przecież idzie teraz o wykazanie ze zrzódeł, co o pierwotném pogaństwie Polanów i Litwinów powiedziały dzieje.

Bóstwa, zrodzone podług Helmolda ze krwi najwyższego boga, były zacniejsze i pośledniejsze. W drugim bóstw tych rzędzie kładziemy duchy, o których istnieniu w Polsce, lubo nic nie powiada Długosz, umieją przecież wiele opowiadać o nich polskiego ludu podania. Gdy i piérwotne zrzódła historyi Słowian nadłabańskich udzielają ważnych w téj mierze wiadomości, przeto nie możemy w tém miejscu téj rzeczy milczeniem pokryć, zwłaszcza gdy ona uzupełnia starodawne polsko-pogańskie wyobrażenia.

Zwano bóstwa niższego rzędu, Duchami czyli duszami (1), Biesami (2), Strachami (3), Wiłami (4). Były duchy żeńskiéj i męzkiéj płci, dobre i złe, mieszkały na ziemi i w wodzie, przysługi i szkody wyrządzały ludziom, pomagając śmiertelnym w przygodzie, lub trapiąc ich. Rozliczne nazwy wykazują różne pochodzenie tych duchów, i różne o nich wyobrażenia dają. Rodzaje ich na dwa podzielić można rzędy, na dobre i złe bóstwa, czyli na białe i na czarne duchy. Wyraz czarny sięga drugiego wieku po Chrystusie (5). Nie dopiéro wtedy powstał on, lecz

37. stała najgłówniejsza bóżnica Polaków pogan. Naruszewicz, jak wyżéj powiedzieliśmy, na łysèj czyli święto-krzyskiéj górze świątynię bóstwa Alcis mieści, lecz mylnie. Bo według Tacyta mieszkali Lygio. Nadhaarwalowie z téj strony Wisły, opodal od Gotinów, których siedliska nieco wyżéj leżały między górną Wisłą, Wartą a Odrą, Szaffarzyk I. 318. Zgoła na Wielkopolskę i Mazowsze przypadają siedziby Tacyta Nadnaharwalów (Nadnarwian).

(1) Dusi od *Duch*, jak Lesi od *Lech*. W północnéj Francyi było miasto *Dusiaca*, *Dusica*, póżniéj zwane *Toussy*, ann. fuldens. u Pertz I. 378. w Meklenburgii, jak dyplomata uczą, rzeki i jeziora Duśników nazwisko nosiły. Wyraz *dusza* jest starosłowiański, u Miklos. jest i w ewangelii czeskiéj ś. Jana.

(2) W kraju Sasów a więc u nadłabańskich Polan, płynęła rzeka *Bese*, dziś *Biese*, r. 786. w Codex Pomoraniae diplomaticus 3.

(3) Wiztrachi, czeskie miasto IX. wieku, Wastrachia wyspa do Fryzów należąca.

(4) W kraju niemieckich Polan płynie rzeka *Bilena*, Biała, wpadająca do Łaby, Zeuss, 396. (w Polsce jest pełno rzek Białymi zwanych), Belizi nazwa miejsca jest tamże, r. 997. Raumer regesta, Willa, Willo, są imiona własne. Matka Justyniana Cesarza nazywała się Wilenica.

(5) Szaffarzyk I. 206.

dawno już bez wątpienia używany będąc, został w ów czas, jeżeli nie wcześniéj, wyrażony na piśmie. Powiada Helmold, że nadłabańscy Słowianie czcili Białego i Czarnego boga, od piérwszego wszystko co było dobre, od drugiego co złe było, wywodząc. W dzisiejszéj Meklenburgii jest pełno miejsc zwanych Parkin, które lud górami słonecznemi mianuje. Obok nich leżą miejsca nazywane Zarni. Tamte snadź były siedliskiem Peruna czyli Swiatowida, (o którym wyobrażenie powstało ze słońca), te pewno były uroczyskami Czarnoboga (1).

Wyobrażenia o białym i czarnym bogu zostawały w zupełnéj zgodzie z postępem rozwijania się pomysłów o czci religijnéj, jaką miały wszystkie narody. Z początku czciciele błogich i szkodliwych dla ludzkości przedmiotów przyrodzenia (wołu i dzika, konia i wilka), gdy postąpiły w oświacie nie odrzucały dualizmu, przypuściły go nawet w bóstwach samych, ale sięgnąwszy najdaléj myślą, przyznały nad obiema władzę jednemu bogu, a tego ani dobrym, ani złym, lecz sprawiedliwym być uznawały, który dobrem za dobre, złem za złe płaci. Wszakże niższego od niego rzędu bóstwa pozostały w dawnym dualizmie, jedne były złe, drugie dobre, z tą różnicą, że złośliwe bóstwa na zawsze złemi pozostawszy czyniły dobrze wyjątkowo, dobre zaś, mając ciągle dobre przymioty, bywały niekiedy gniewliwemi. Do dobrych należały Wiły, czyli białe duchy, dwoistéj płci istoty, do złych poczytano Biesów. Tamte duchami, te strachami ogólnie nazywano. W późne czasy utrzymywało się to mniemanie między ludem, z tą różnicą, że on, dla lepszego może odróżnienia dwoistości pojęcia, dwoiste dawał nazwy dobrym i złym duchom: dobre zowiąc już to Wiłami, już Rusałkami (od rusego, czarniawego koloru), a obudwom jeden przymiot, w którym dobre przeważało, przyznawał; szkodliwe mianował Biesami i Czartami z przypuszczeniem, że zły przymiot góruje u nich nad dobrem i z tém przeświadczeniem, że czarci są gorszemi od biesów.

(1) Jahrbücher VIII. I. 4.

Zanim wzniósł swą myśl ku czci bóstwa, kłaniał się Słowianin i Litwin przedmiotom przyrodzenia tym, które mu dobrze czyniły, lub od których obawę miał, ażeby mu nie szkodziły: ciała niebieskie i żywioły ubóstwiał, bo wpływ wywierać zdawały się one na rolnicze zatrudnienia. Zostawszy wyznawcą bóstwa różnorodnego w swojém potomstwie, odstrychał się częścią od pojęć narodowych, jak się to ze czci Świetowida pokazuje, częścią pozostał im wierny, wystawiając sobie najwyższego boga w postaci starca, i t. p. Wpływ swój wywarła obcyzna i na jego wyobrażenia o podrzędnych bóstwach. Niemczyzna gra w téj mierze ważną rolę. Celtyckie białe damy zupełnie odpowiadają słowiańskim Wiłom, a jedne i drugie różnią się od litewskich i niemieckich dziewic świętych, których główném zatrudnieniem było przyszłości przepowiadanie. Wróżba i los uczyły Słowian tego, co będzie; nie było więc u nich ani ludzkich, ani boskich istot, któreby się osóbno przyszłości odgadywaniem trudniły. Pozostały się przeto słowiańskim i celtyckim Wiłom też same przymioty, które greckim Nimfom i Faunom były właściwe: umieszczono je na ziemi, i odróżniono od Mar czyli duchów podziemnych (1). Tak wierzył Słowianin tam, gdzie na jego pogańsko-religijne pojęcia nie wpływał litwanizm i niemczyzm: tam gdzie one wpływ swój wywarły, co miało miejsce u nadłabańskich Słowian, nastały insze pojęcia. Tam bowiem naprzód poczet mar pomnożyły biesy i czarty, a powtóre Wiły także czartów postać uzyskały, stały się czarownicami, i obyczajem świętych dziewic trudniły się przepowiadaniem przyszłości. W spisaném w VIII wieku życiu ś. Galla (2) czytamy, o diablicach i diabłach, rzeki i góry zamieszkujących. Duchy te były to słowiańskie Wiły płci obojéj: przebywały bowiem w wodzie i na ziemi, gdy przeci-

(1) *Marha* u Amiana Marcellina XIX. II. znaczy nieszczęście, u Saksonów zaś, Pertz V. 423, wyraz ten oznaczał potwór, ztąd mrtw, starosłowiański wyraz u Miklos, martwy. Były miejsca od moru nazwane, Morazena, Morozini r. 992. 995. Raumer regesta.

(2) U Pertz II. 1. 7. 9.

wnie prorokinie nigdy nie mieszkały w wodach. Giermańskie diabły miały swe siedlisko tam, gdzie i słowiańskie mary, to jest pod ziemią. Gdy tak zrobiła niemieckość zamięszanie w słowiańskiém pojęciu o duchach, gdy mających dobre i złe przymioty w jednym umieściła rzędzie, diabłami ich uczyniła, i z czarownikami (1) obcować kazała, gmatwając daléj resztę, sprawiła, iż więcéj w diabła niż w dobre wierzono duchy, że ze wszystkich duchów czarta jedynie się obawiając nawet człeczo-krwawe czyniono mu ofiary, że mu przypisywano władzę nad człowiekiem, dochodzącą do tego stopnia, iż mógł nawet ludzi na podobnych sobie zamieniać. Ważną w téj mierze jest ustawa Karola W. z roku 785 (2), mocą któréj zakazuje on Sasom, a więc i spółkującym z nimi Słowianom, wierzyć w to, że mężczyzna lub kobiéta stawszy się przez moc czartowską strzygą (striga), pożera ludzi. Zakazał przedziergnione w czarta istoty palić lub pożerać ich ciała. Zakazał ludzi ofiarowywać diabłu, i postanowił, ażeby wieszczbiarzy i guślarzy duchowieństwu oddawano na ukaranie.

Zakończę rzecz o duchach zwróceniem uwagi na święte dziewice, czyli prorokinie. Słowiańskie pogaństwo żadnego nie podaje śladu, z któregoby o istnieniu istot tych u nas wnioskować się dało. Mowa jest o prorokiniach u tych Słowian tylko, którzy wespół z Germanami i Litwinami byli pomięszani, z tym dodatkiem wszakże, iż Słowianie ci radząc się prorokiń, dochodzili téż przyszłości przez wróżbę, co dowodzi, że pomięszane były u nich swojskie zabobony z obcemi. Pewną jest rzeczą, że Pomorzanom zakazał Otto ś. udawać się do prorokiń, tudzież radzić się wróżby (3). Pełno jest w pogaństwie litewskiém o kapłankach, trudniących się i przepowiadaniem przyszłości, Wajdelotkami zwanych. Nazwisko ich zdaje się być w związku z sławną

(1) Włchw, magus, starosłowiański wyraz. Czy ztąd Włach, Celt, z powodu druidyzmu, tak nazwanym jest? lub czy, jak Miklosicz mniema, *Włchw*, *Włach*, nazywał się ten co po łacinie (czyli ani po niemiecku, ani po słowiańsku) mówił? W takim przypadku oznaczałby i Rzymianina, jak my rozumimy.

(2) U Pertz III. 48. następn.

(3) Phytonissam non adeant, sortilegi non sint, vita s. Otton II. 21.

prorokinią Weleda od Tacyta zwaną, która durząc lud kuglarstwem, (na wysokiéj mieszkając wieży ztamtąd mu proroctwa zsyłała), wielowładne swe nad nim rozciągała rządy (1). Jéj nazwa przypomina Weletów, a z nazwą tą dziwnie się plączą Welidaland, miano jednéj z pruskich krain, Valadamarca, nazwisko kobiéty z rodu Gotów, (przypominam że ci długo żyli wespół z Litwinami i Słowianami), Walada nazwa miejsca w Turyngii (i tu Słowianie mieszkali) (2). Zastanawia, że głównie u Semnonów, najpotężniejszego szczepu swewskiego, proroctwo i zabobony, do litewskich podobne, siedlisko swoje miało, że słynną tu była około r. 84 po Chrystusie Ganna prorokini. Jéj nazwisko przypomina starosłowiański wyraz *ganati*, tudzież litewski wyraz *giemi*, które znaczą prorokować, śpiewać. Podobnéj nazwy jest Gannasco korsarz, Kaninefatów (ludu niepewnego rodu, z Batawami sąsiadującego) rodak, którego nazwiska zrzódłosłów z niemieckich narzeczy od badaczów wydobyty być nie może, a z litewskim językiem snadź ma powinowactwo (3). Co wszystko rozważywszy, przyznamy, że w niemieckich prorokiniach było wiele litewskiego, i że taż sama zachodziła tu okoliczność, co i przy germańskiem kapłaństwie, które z litewskiéj narodowości wzięło swój wzrost i rozwinięcie. Jak germańska kapłańskość, zanim litewskość nań wpłynęła (powiem o tém niżéj), nie miała swéj wydatnéj cechy, tak i prorokinie dawnych Teutonów w inszéj pokazują się postaci, od prorokiń przez Tacyta wspomnionych. Owe były, według wyrażenia się Grimma (4), straszliwe czarownice, wysączające krew z wojennych jeńców, i wróżące z niéj: te zaś pełne słodyczy dziewice, które wróżąc trudniły się oraz kapłaństwem. Przyznaję ja, że wpływ czasu mógł ułagodnić dzikość niemieckich prorokiń, ale pytam o to,

(1) Taciti histor. IV. 61—65. Grimm deutsche Mytholog. II. 85. w przypisie.
(2) Szaffarzyk I. 881.
(3) Gannasco u Tacyta ann. XI. 18. Porównać Zeuss 102. Ganati (w słowniku Kopitara) proponere, *ganawe* zagadka. Grimm, Myth. II. 375 poczytuje ten wyraz za niemiecki zaginiony.
(4) Grimm Mytholog. II. 84 następn.

kto wywarł na nie ów wpływ zbawienny, jeżeli nie litewskie Wajdelotki?

Cześć oddawał bogom Słowianin nadłabański święta obchodząc. O trzech doszła do nas pamięć w pierwotnych zrzódłach dziejów: o święcie wiosenném, odbywającém się w miesiącu Jarym czyli dzisiejszym Maju (1); o uroczystości, nie powiedziano jakiéj, którą, gdy ona przypadała na czas dzisiejszego obchodu świętego Jana, mamy za święto Rusałek (2); o inszéj uroczystości w Arkonie na cześć Światowida po zebraniu plonów z pola odbywanéj, a dzisiejszym dożynkom odpowiadającéj (Sakso Gramatyk opisuje to święto). Czy już teraz obchodził święto stada (3), przez Długosza opisane (4), wiadomém nie jest. Piérwotnie odbywał te święta pod gołem niebem, na górach, jak świadczą nazwy tak zwanych białogór, Witowi czyli Światowitowi poświęconych (5), i na równinach, jak widać z ustawy Karola W. r. 785 wydanéj (6), zakazującéj Sasom a więc i Słowianom, czynić ofiary nad strumykami, lub w gajach, tudzież przy drzewach, i pożywać ofiarowaną bóstwu obiatę. Ztąd często zmianka w dyplomatach o ługach, dębniach buskich, czyli łąkach i gajach, jeziorach, rzekach, bóstwu poświęconych (7). Stawiano tak (przez Żoryana Chodakowskiego, który piérwszy uwagę na nie zwrócił) nazywane grodziszcza, czyli okopy, służące do obrad publicznych, odbywania sądów, i sprawowania ofiar, których ślady dotąd przetrwały. Późniéj stawiano świątynie, których opisy podali nam Dytmar, Sakso Gramatyk, Helmold, Adam Bremeński i żywotopisiec ś. Ottona. Częścią mo-

(1) Vita s. Bonifatii, u Pertz II. 340.

(2) Vita s. Otton II. 4. 17. Baltische Studien VI. 1. 133. Jeszcze r. 1194. przypadającą na zielone świątki niedzielę, Rusałek niedzielą zwał Rusin. Hipaciej: rękopis 144., i dziś ją tak zowie.

(3) Na które wskazuje Stodo, Stado, bóstwa nazwa, jak się dorozumiéwa Szaffarżyk, I. 898. ukryta w nazwisku Stoderanów nadłabańskich.

(4) Polska pod względem obyczajów I. 185.

(5) Lisch Meklenb: Urk: I. rejestr.

(6) U Pertz III. 49.

(7) Lisch Mekl. Urk. I. III. rejestra.

dlił się Słowianin i Litwin w nich, częścią czynił modły przed posągami ustawionemi w lasach i gajach, częścią modlitwy odmawiał do bóstw posągami niewyobrażanych, jak wyraźnie o czci Boga Prowe zaświadczył Helmold. Wszędzie pełno było tych świątyń. W nich odbywająca się służba boża polegała na obiatach i wróżbach. Szczegółowo rozwiedli się w téj mierze pisarze wyżéj od nas powołani, których wypisawszy Burchardy (1), szeroce opowiedział o nabożeństwie, modlitwach, ofiarach, bóżnicach u pogan Słowian. Przed nim P. Palacki, zapatrzywszy się na rzeczonych pisarzów, z ich słów uprawdopodobnił opis głównéj świątyni czeskich pogan na Wyszogrodzie (2). Idąc tymże torem mógłbym i ja skréślić bóżnicę pogańsko-polską w Gnieźnie; lecz tego nie uczynię, z przyczyny, że opisy owe zdają mi się raczéj litewskie, niż słowiańskie przedstawiać nabożeństwo, i hierarchiczne porządki. Zastanawia bowiem, że piérwsi słowiańscy kronikarze, Mateusz, Nestor, Kosmas, spółcześni sobie i we dwa wieki po wprowadzeniu chrześciaństwa do Polski, Rusi i Czech, jak pospolicie twierdzą, piszący; a co większa, że kronikarze byzanccy, którzy w VI wieku o Słowianach podali, napomykając o pogaństwie, nic nie powiedzieli o ich nabożeństwie, i że sami tylko Niemcy szeroce je opisali. Zkąd wypada wniosek, że albo nasi kronikarze, nie chcieli się w téj mierze rozwodzić, czemu uwierzyć trudno, albo, co więcéj ma podobieństwa do prawdy, że nie mieli co pisać, dla tego, iż wczesny był wpływ chrześciaństwa na słowiańskie ludy, i pogaństwo ich było w skonaniu już w czasach niepamiętnych. Z zabytków téż pogaństwa w pieśniach, klechdach i zabobonach naszego ludu zachowanych (wyliczymy je w historyi literatury polskiéj) nie pokazuje się, ażeby pogaństwo czysto-słowiańskie dwie ostateczności, pokój i wojna, czyli dualizm bóstw jednejże potęgi, jak owe u Słowian nadłabańskich, cechowały: ażeby duchowień-

(1) W Jordana Jahrbücher 1843. VI. 383. następn.

(2) Gesch. von Böhmen I. 180.

stwo pogańskie było żarliwie fanatyczne, równą, a nawet większą od królewskiéj władzy miało wziętość, wykwitny nosiło ubior, i goleniem brody odróżniało się od zwyczajów narodowych: ażeby służba boża z wielką odbywała się okazałością, na ogromne wydatki wyciągała pobożnych, a bóstwa same, ażeby się tyle co nadłabańskie upierały przy czci swojéj, pokazywały we śnie śmiertelnym, z wejrzenia srogie, z postaci straszne, zachęcające wiernych do trwania w religii przodków. Gdy się zaś rzecz ta zupełnie inaczéj miała nad Łabą, gdy tutejsze pogaństwo szczególny widok przedstawiało: przeto musiała być i przyczyna zjawiska tego osobliwsza. Ja inszéj nie widzę nad tę, o któréj w zewnętrznych dziejach napomknąłem. Powiedziałem tam, że dzisiejsze północne Niemcy były punktem zetknięcia się różnorodnéj narodowości, która wpływ wywarłszy na władnące tu Swewy, oddzieliła ich przez to od reszty Niemców. Że i Saksonowie, następcy Swewów w przewodniczeniu rozlicznym ludom nadłabańskim, odstrychnęli się od reszty spółbraci, a gdy następnie ciż Saksonowie rozpoczęli nowy zawód polityczny, że reszta nad Łabą mieszkających ludów częścią trwała przy dawnych zwyczajach chrześciaństwu nieprzychylnych, częścią skłaniała się do nowego obyczaju, jest rzeczą wiadomą. Taki rozbrat między ludami temi uczyniony dorozumiéwać się daje, że one nie były sobie plemienne lecz różno plemienne: że należały jedne do szczepu słowiańskiego, drugie że były szczepu litewskiego. Litwinów narodowość w religii głównie skupioną otoczyli Słowianie, z nią zjednoczyli własną, w celu zabezpieczenia jéj od natarczywości chrześciaństwa. To nadało osobliwszą postać pogaństwu, wyznawanemu od ludów nadłabańskich: w gruncie było ono jedném, w szczególe było różném, na sam rzut oka wykazującém, że z różnych składa się żywiołów, mieszaninę różnych obrzędów przedstawia, słowiańskość i obcość przypominając. Podobną mieszaninę i późniejsza religijność litewska wykazuje, tylko że zewnętrznie nie jest oną tak jak nadłabańska wykształcona, co politycznym przyczynom, tudzież

mniejszéj oświacie przypisać należy. Opowiemy tę religijność w następnym rozdziale, wykazując, jak zasady mitologii, historycznie przez nas rozwinięte, przebijają się w pieśniach i klechdach ludowych, upiększone i dopełnione wyobraźnią daléj rozwijającego je ludu.

Mięszanina niemieckości, słowianizmu i litwanizmu, jest widoczną i w zabytkach praw. Zastanowimy się naprzód nad temi, które Tacytowi Germanowie częścią odrębne, częścią spólne ze Słowianami mieli.

Prawa te dotykają naprzód rządu, obywatelstwa, ludzi, są więc polityczne. Piérwszy ich ślad jest u Juliusza Cezara (1): zaledwie wszakże napomknął on nieco o nich: więcéj powiedział Tacyt. Cezar mówi, że Swewami, sto powiatów zamieszkującymi, rządzili naczelnicy i urzędnicy, władnąc rodzinami i rodami, osobno lub łącznie żyjącemi (2). Tacyt podaje: „że Germanowie schodzą się na obrady publiczne, na nich obierają naczelników (principes) do wymiérzania prawa w powiatach i siołach, a każdemu z nich dodają po stu mężów pospolitych za towarzyszy (comites), do rady i dla powagi (3); że mniejszéj wagi sprawy sami naczelnicy rozstrzygają, ważniejsze z pospólstwem (plebs), a pospólstwo lubo ma władzę stanowienia w niektórych sprawach, musi atoli spólnie z naczelnikami stanowić o nich: że na publicznych obradach rozprawia naprzód naczelnik, a po nim mężowie znakomici (4): że naród daje coś podarkiem naczelnikowi bądź z trzody bądź z przychodów ziemi, a on datku na znak uszanowania przyniesionego sobie używa i dla potrzeby (5)." Ten najdawniejszy rodzaj rządów u germańskich ludów istniejący, zastąpiła późniéj władza królewska. Napomykając o niéj Tacyt, przed owym jeszcze opisem naczelnikowskich rzą-

(1) De bello gall. IV. 1.
(2) Principes et magistratus (imperant) gentibus cognationibusque quae una coierunt.
(3) Taciti Germ. 12.
(4) Tamże 11.
(5) Tamże 15.

dów, a przy niéj zmiankując oraz o Wodzach siła obronna narodu kierujących, znać przez to daje, że wojenne wypadki zmusiły z czasem naród do powierzenia stéru rządów jednemu, czyli Królowi.

Męztwo torowało drogę do dowództwa, szlachetność do tronu, według tegoż świadectwa. Wsławiony w boju wódz zostawiał buławę za narodu zgodą również walecznemu, jeżeli go miał, potomkowi, a ten przekazywał ją témże prawem swemu znowu następcy. Z rodziny w ten sposób wsławionéj powstawał Król dziedziczny, z władzą ograniczoną. A tak, mówiąc Tacyta słowy, do berła wynosiła rodowitość, do buławy męztwo, a władza ztąd nabyta nie była bez granic (1), gdyż zostały w swéj mocy zgromadzenia publiczne, wybory naczelników i ich radzców. Ta jedynie teraz nastała nowość, że na czele rządu stał naczelnik jeden, Królem nazywany, a obok niego (jeżeli sam nie był wojownikiem) istniał naczelny Wódz siły zbrojnéj narodu; że Król ten miał na publicznych obradach doradczy głos tylko (2), gdyż jego przedstawienia przyjmował lub odrzucał naród. Dla tego téż czyni na inszém miejscu tę uwagę Tacyt, że nader wątła jest germańskich Królów władza (3).

Wpływali na rząd obywatele, ludzie bynajmniéj. Obywatelstwo tworzyła szlachta i pospolici mężowie, do znaczenia w rządzie przypuszczeni; ludźmi byli, według wyrażenia się Tacyta, niewolnicy i wyzwoleńcy. Nie powiedział on, coby zrzódłem szlachectwa było; wyrzekł atoli, że ojca zasługi spadały na syna (4), i że na zgromadzeniach przemawiała nie sama tylko szlachta, lecz i mężowie, mający wziętość z lat sędziwych, wojskowości, wymowy (5). Urodzenie przeważało, bo nawet ten,

(1) Tamże 7.

(2) Mox rex vel princeps.... audiuntur, auctoritate suadendi magis quam jubendi potestate, tamże 11.

(3) Annal. XIII. 54. qui nationem eam regebant, in quantum Germani regnantur.

(4) Magna patrum merita, Taciti Germ. 13.

(5) Prout aetus cuique, prout nobilitas, prout decus bellicum, prout facundia est, tamże 11.

co młodzieniaszkiém był, jeżeli się wysoką rodowitością lub znamienitém rodziców zaszczycał znaczeniem, naczelnika powagę przyznawaną sobie miewał (1). Wszakże czyny wojenne dawały największe poważanie: bo najszlachetniejsza młodzież szła w poczet drużyny (2) męża bojem doświadczonego, przechodziła w niéj stopnie, ubiegała się o jego łaskę, podobnie jak on ubiegał się o to, ażeby jak najwięcéj dzielnych posiadał druchów. Bo ztąd miał w pokoju chlubę, w wojnie obronę. On walczył o zwycięztwo, oni w jego bojowali sprawie: on starał się celować męztwem, ci usiłowali wyrównać mu orężem. Ztąd miał sławę nietylko w kraju, ale i zagranicą ten, kto liczną i waleczną słynął drużyną. Obsyłano go poselstwami i darami, sławą samą nie raz rozstrzygał on walkę (3). Publicznym sprawom oddany obywatel poruczał domowe zatrudnienia i uprawę roli, kobiétom, starcom, ludziom, na folwarcznych osadzanym rolach. Znośna była ich niewola, mieli bowiem stan z wyzwoleńcami równy, wyjąwszy gdzie panowali Królowie (nieograniczeni), tam bowiem wyzwoleńcy znaczyli więcéj od obywateli szlacheckiego nawet rodu.

Od siedzib Cymbrów (nad oceanem, w poblizkości ujścia Wezery do tegoż), aż do ujścia Wisły w bałtyckie morze, rozciąga Tacyt rzeszę Swewów (4), mieszcząc w niéj rzeczpospolitę i królestwa. Piérwsze wchodziły w zakres swewskiéj rzeszy, czyli jednę z nią w ogóle, a różne w szczególe, czyli własne znowu rządy mające, stanowiły rzeczpospolitę tak, iż wszystko było jednêm, z stanów zjednoczonych składającém się państwem, mającém rząd republikański, który opisaliśmy wyżéj: drugie należały także do rzeszy, lecz tak że jéj ulegały tylko wpływowi, a miały zresztą swoje odrębne, i od niéj różne, bo monarchiczne rządy. Skréślił charakter tych rządów Tacyt w ogólnym

(1) Principis dignationem etiam adolescentulis assignant, tamże 13.
(2) Comites, tamże.
(3) Tamże 13. 14.
(4) Tacyt Germ. 38—45.

obrazie najwyższych władz u Germanów rządzących, różnicę ich od republik i monarchizmów ograniczonych wykazał, ściśło-monarchicznemi, i prawie samowładnemi nazwawszy je rządami. Powiedział, że u tych Germanów, którzy królewskim ulegają rządom, wyzwoleńcy wiele mogą, wyżsi będąc znaczeniem nad obywateli wolnego, a nawet szlacheckiego rodu (1). Trzy przykłady rządów takich przytoczył, wziąwszy je od ludów, pod wpływem rzeszy Swewów zostających. Mówi: że przebywający za Lygiami Gotynowie rządzeni są przez Królów ostrzéj, niż reszta Germanów, lubo nie po niewolniczemu (2): że tuż przy nich na brzegach oceanu siedzący Rugowie z Lemowiami są wielce posłuszni swym Monarchom: że Sujonowie (zamieszkiwali dzisiejszą Danią, Szwecyą) jednemu panu służą, bez żadnych przywilejów, prawo podległości nadwerężających (3).

Któreż są dawniejsze, i niejako niemiecko-narodowe rządy? Któreż nowsze, i niejako z germanizmu początek swój biorące? Jabym powiedział, że ani jedne, ani drugie, obadwa bowiem powstały z czasem, ale się nie rozwinęły jednakowo. Mniemam, że republikańskie rządy wpływ obcyzny utworzył między Niemcami, a to pod ów czas, kiedy się oni z innymi narodami zrzeszyli, czyli kiedy Germanami zostali; sądzę, że republikanizm ten nie mógł się między nimi rozpostrzedz powszechnie; raz dla tego, że nastały wojenne czasy, które drogę królewskiéj władzy torowały, a powtóre dla tego, że Rzymianie chcąc osłabić rzeszę Swewów, tworzyli w jéj łonie monarchie, które wszakże, gdy były ograniczone (mógłże bowiem od razu zmienić naród swe wyobrażenia o zasadach rządu, których długiém nabył nawyknieniem?) nie udawały się, były więc słabe i nieudolne. Lepiéj się powiodło ściśłemu monarchizmowi. Utwierdziła go religia pogańska, uświęciwszy różnicę stanów między niemieckiemi ludami (będzie o tém niżéj), a stanom tym dała znaczenie nawet w rze-

(1) Tacit Germ. 25.
(2) Tamże 43.
(3) Tamże 44.

czach pospolitych i monarchiach ograniczonych. Czas i okoliczność umocnił ten porządek rzeczy, dawszy się mu rozwinąć na ziemi, którą zamieszkiwały spólnie z Niemcami litewskiego szczepu ludy, odwiecznie tu do uległości rządom ścisłym nawykłe. Najwyżéj zaś wzniosły go następnie podboje, utworzywszy najsamowładniejszy, jaki kiedy istniał na świecie, bo feudalny monarchizm.

Nie było równości stanów w germańskich republikach. Naród bowiem, według Tacyta, jak wyżéj powiedzieliśmy, dzielił się na naczelników i na pospólstwo. Nie było jéj i w królestwach ograniczonych. Tu bowiem, według zeznania tegóż, była zależność jednych od drugich, przy równém z resztą obywatelstwie; była zawisłość pospólstwa od szlachty, drużyny od naczelnika; były prawa wrodzone wyższość dające, a należące się osobom nawet nieudolnym wiekiem. W czém upatrujemy piérwsze zarody lenności, i, że się tak wyrażę, wyrodnego jéj dziecka, feudalizmu, to jest właśnie téj instytucyi, przez którą następnie silny rozwinął się u Niemców monarchizm; upatrujemy zasady towarzyskości, sprężysto uorganizować się mogącéj. Różnorodna Swewów drużyna, wałęsająca się z miejsca, na miejsce, (zkąd téż nazwisko swe uzyskać miała), gdy nigdzie długo nie zasiedziała się, nie mogła rozwinąć swéj kastowości, ani na jéj podstawie wznieść budowy ścisło-monarchicznych rządów. Musiała więc rządzić się zwyczajem koczujących ludów, u których przewodniczy starszyzna hordę reprezentująca, trzyma w uległości podwładne sobie pokolenia, nie na mocy prawa wrodzonego, (któremu nie dały się rozwinąć okoliczności), lecz udzielonego sobie przez ludzi, towarzyskość owę składających. Za czasów Tacyta rozwinęli wprawdzie Swewowie jedni republikańskie, a drudzy monarchiczne rządy; lecz jedne i drugie były słabe. Nie mamy bliższych wiadomości o rzeszy owéj urządzeniu, wszakże dobrze się w to, co w téj mierze podaje Tacyt wmyśliwszy, ujrzymy, że kapłaństwo, obce zresztą czystéj narodowości niemieckiéj, przewagę w niéj miało, i że starszyzna swewska wspólnie z kapłanami trzymała

na wodzy obywatelstwo, podobnie jak w kilkanaście później wieków panowie polscy, wspólnie ze szlachtą (która również obcą była polskiéj narodowości), kierowali pospólstwem. Wnieść można, że jak przez szlachtę upadło w Polsce pospólstwo, osłabły monarsze rządy, a wzniosła się na czas niejaki uprzywilejowana klassa narodu; tak pewno i u Swewów rozprzęgły się republikańskie rządy, odkąd starszyzna i kapłani, kierując narodem, torowali drogę wzniesieniu się arystokracyi, a ta monarchizmowi uzurpowanemu i dla tego słabemu, bo nienawidzonemu od narodu, dawała miejsce. W dzisiejszych Czechach, i przyległym im górnym Szlązku, pomiędzy Markomanami i Kwadami, (swewskie to były pokolenia), Marbod snadź przywłaszczył sobie królewskie, narodowi nie miłe (1), rządy, i dla tego nienawistny był ziomkom swoim (2). Potomstwo jego wszakże utrzymało się polityką Rzymian na tronie, ale siedziało na nim słabo, gdy go wpływ obcy podtrzymywał tylko (3), i gdy skoro ten ustał, runęła monarchia swewska Maroboda, Katalaudy, Wanniusza, obalona orężem Hermundurów, Łygiów i Sarmatów (4). Bo i jakże nie miała upaść, kiedy się nie wspierała ani na miłości narodu, ani na wewnętrznéj swéj sile, będąc podobnie, jak owe Germanów, i jak pierwotne Słowian, mianowicie Polaków i Czechów ograniczone królestwa, wątło uorganizowaną monarchiczną władzą (5).

Lecz słabe germańskie monarchie mogły się w ścisłe urządzić królestwa przy zdarzonéj sposobności, bo, jak rzekliśmy, miały gotowy zasób do tego, miały różnego stanu obywatelstwo, dające się łatwo ująć w lenności, a nawet i feudalizmu pęta, jeżeliby okoliczności dopomogły. Nadarzyły się takowe: kapłań-

(1) Tacit, annal. II. 88.

(2) Tamże II. 44.

(3) Tacit, Germ: 42.

(4) Tacit ann: II. 63. XII. 29.

(5) Owym wyżéj przez nas opisanym germańskim królestwom, odpowiadają pierwotne monarchie Polaków i Czechów. O Krakusie, wpraszającym się na tron polski, powiedział Mateusz „se non regem sed regni socium pollicetur, si se deligant.“ O Bolesławie II. Książęciu czeskim mówi Kosmas, script. rer. Bohem. I. 58. „tunc temporis Dux non erat suae potestatis sed comitum.“

stwo i podboje nastręczyły je, dwie sprzeczne i zgodne z sobą potęgi, (bo władza ducha i moc oręża zmierza do panowania), które od obcych narodów przejąwszy Niemcy, uczynili się najznakomitszym w średnich wiekach europejskim ludem.

Swetoniusz (1) mówi „że w pismach Juliusza Cezara mieści się wiele fałszu, z téj przyczyny, że on podług cudzych doniesień pisywał, lub, nie raz, sam ukrywał prawdę." Być to może, iż tak czynił tam, gdzie fakta na szwank wystawiały sławę Rzymian; lecz gdzie to miejsca nie miało, nie można wątpić, ażeby prawdy nie chciał był pisać, lub ażeby jéj nie powiedział był tam, gdzie się o rzeczy przekonał osobiście. Jakoż krytyczny Tacyt, wiele na jego zdaniu polega. Co mając na uwadze, przyznamy, iż Cezar prawdę mówi, gdy o Germanach, z którymi wojował, pisze, iż oni wcale nie są kapłańskiemi (2). I rzeczywiście przewaga kapłańska pokazuje się u tych Germanów tylko, którzy w blizkich z Litwinami zostawali stosunkach. Zmianki téż uczynione w wdawnych pomnikach o styczności germańskiego kapłaństwa z obrzędami religijnemi, obcość jego wykazują. Wspomnione w niemieckich dziejach sposoby błagania bogów, ofiary, obrzędy, wróżbici, cudzoziemszczyzną, bo litewszczyzną, trącą; nigdzie bowiem, Litwę i Słowian nadłabańskich wyjąwszy, nie znajdujemy podobnych im instytucyi. Wróżba nazwana jest po niemiecku tylko w górno-niemieckiém i anglo-saksońskiém narzeczu (w obudwóch jest wiele słowianizmu i litwanizmu), a nazwana jest wyrazem, który słowiański przypomina (3). Lutykowie, żarliwi wyznawcy pogaństwa, idąc walczyć za całość wiary i swobód krajowych, nosili przed sobą wyobrażenia bogów, podobnie jak opisani przez Tacyta czynili to niegdyś ger-

(1) W życiu Jul. Cezara 56.

(2) De bello gall. VI. 6. Germani neque Druides habent, qui rebus divinis praesint, neque sacrificiis student. Deorum numero eos solos ducunt, quos cernant, et quorum opibus aperte juvantur, Solem, et Vulcanum, et Lunam: reliquos ne fama quidem acceperunt.

(3) *Vitega*, porównaj *vites*, aelteste Denkmäler der böhm Sprache 96. 97. Grimm Mythol. II. 83. 84.

mańscy kapłani (1). Słowianie nadłabańscy, Prusacy i Litwini, obsyłali przez poselstwa naczelne świątynie w Retrze, Arkonie, Romnowie, przytomnymi bywali odbywającym się tamże najświętszym obrzędom, a kiedy indziej w nagłéj tylko potrzebie i z pewnemi ceremoniami, wstępowali do świątyni; ani nie przedsiębrali w czasie świąt kroków nieprzyjacielskich i t. p., jak to szeroce opowiedzieli powszechnie znani Dytmar, Helmold, Saksó-Gramatyk i pruscy kronikarze, których opisy zgadzają się z takiemiż szczegółami o Semnonach, Swewach, Anglach, Warynach, Eudosach, Estyach, przez Tacyta przywiedzionemi (2). Co mając na baczeniu, wyprowadzamy ztąd ten wniosek: że kapłańskość, według Juliusza Cezara Germanom nie znana, a według Tacyta szeroko u nich rozgałęziona, była obcym, do ich narodowości przyplątanym wtrętem, przejętém od sąsiednich Litwinów urządzeniem, i tam tylko upowszechnionėm, gdzie nie samorodna, ale z obczyzną pomięszana istniała niemczyzna, czyli gdzie panował germanizm. Kapłaństwo to trwało w swéj sile u Swewów, nawet po rozwiązaniu rzeszy, głęboko w ich narodowości wkorzeniwszy się, trwało u Gotów, przetrwało u Saksonów, aż do czasu rozdwojenia się ich z ludami słowiańskiego i litewskiego szczepu, u Litwinów zaś aż do przyjęcia od nich chrztu świętego istniało.

Mniemam, że gdyby nie kapłaństwo i podboje, nie byłyby się owe od Tacyta wspomnione ścisłe germańskie monarchie usadowiły między Gotynami, Rugianami, Lemowiami, Sujonami. Kapłańskość przyzwyczaiwszy te ludy do uległości, usposobiła ich do przyjęcia rządów, jakieby im los nadarzył: bo Gotynowie celtyckim, Rugianie pewno, a Lemowiowie i Sujonowie może, pomięszani będąc z litewskiemi plemionami, nawykli byli do kapłańskości. Gotowym była ona zasobem dla zwycięzcy do ustalenia swych samowładnych rządów; jakoż zaskarbiwszy sobie kapłaństwo władał przez nie zwyciężonymi, i przy jego pomocy

(1) Dytmar 150. wyd. Wagn. mówi: deos suimet precedentes subsecuti. Tacit, Germ. 7, powiada: effigiesque et signa quaedam, detracta lucis in praelium ferunt.
(2) Tacit, Germ. 39, 40, 45.

rozwijał feudalizm zaborca każdy. Gotowym było zasobem i dla republiki: lud bowiem dał się kapłanom powodować we wszystkiém, przyjmował wszelakie rządy, i trzymał się ich, według nauki duchowieństwa. Żył więc Litwin, a z nim Słowianin i Niemiec, jako republikanin w rzeszach Swewów, Saksonów, Lutyków, Jadzwingów (1), Lettonów, Prusaków; żył jako poddany monarszéj woli w królestwach germańskich, a późniéj w Księstwach Słowian nadłabańskich, ruskich, anglosaksońskich. Tam lenność, tu feudalność krępowała go, a on do obódwóch zastósować się umiał, kapłanów swych nauką będąc do tego usposobiony. Byłby się zupełnie przelał w bryłę obcych narodów, i doznał tegoż samego losu, co Galowie przez Rzymian zwyciężeni (2), gdyby tu téż same okoliczności, co tam miały były miejsce; gdyby druidyzm litewski, zetknął się był jak galski z pogaństwem, a nie z chrześciaństwem; gdyby był miał do walczenia z swoją własną, a nie z obcą sobie, bo chrześciańską wiarą. Wtedy bowiem kapłanom również byłoby łatwo poświęcić siebie samych obcym, ale jednęż z nimi, bo pogańską wiarę wyznawającym, rządom, jak niegdyś łatwo im przyszło poświęcić własnego ludu byt polityczny, łącząc go z Germanami i Słowianami, takiemiż co sami poganami. Interes przemógł własny, który kapłanów od przedsięwzięcia tego kroku odwrócił, przez co przedłużywszy oni byt pogaństwa między Litwinami, tém samém cywilizacyją europejską na kilka wieków odepchnęli od nich (3).

Prawa prywatne Germanów, o których Tacyt podaje, zasługują na uwagę. Zastanawia prawo brania spadku (4) spływające na wszystkie dzieci spadkodawcy, w braku których szedł spadek na pobocznych z linii męzkiéj i żeńskiéj. Następnie zwraca

(1) Tacit histor. III. 5. principes Sarmatarum Jazugum, penes quos civitatis regimen.

(2) Lelewel etudes numismatiques 370 nastepn.

(3) Resztę opowiem w dwóch do rozdziału tego ustępach, pod napisami: *słowianizm w anglosaksonizmie*, *feudalność a lenność;* tudzież w uwagach nad dziełem P. Narbuta, w rozdziale czwartym przywieść się mającymi.

(4) Tacit Germ. 20.

na siebie uwagę prawo służące wierzycielowi do osoby dłużnika. Piérwsze i drugie miało zasadę i rozwinięcie nie w niemczyznie, lecz słowianizmie. Rozważymy tamto, gdy nam mówić przyjdzie o prawach własności, podług słowiańskich zasad: to rozważymy teraz, biorąc go na uwagę ze wszystkiemi szczegółami.

Powiada Tacyt (1) o zamiłowaniu przez Germanów gry w kostki, traceniu na to majętności, a nawet wolności, gdyż gracz nie mając stawić co inszego, wolność swą i ciało grze zastawiał. Jeżeli mu nie dopisało szczęście, chętnie pozwalał się związać szczęśliwszemu od siebie graczowi, i szedł do niego w niewolę lub na sprzedaż. Właśnie o Hunach, których, podług Prokopiusza, sposobem życia i mową przypominali Słowianie, toż samo powiada Ambroży ś. (2); właśnie tęż samą namiętność rycerstwu polskiemu wyrzucają polskie prawa (3). Zastanawia los dłużnika srogi u Rugianów, Rusinów, Polaków, Czechów i Morawianów. U nich szedł dłużnik w niewolę z mocy prawa, podobnie jak gracz u starożytnych Germanów, gdy przeciwnie u nowszych Germanów dłużnik stawał się niewolnikiem z umowy tylko (4). Gdyby się był ów zwyczaj, o którym Tacyt mówi, w duchu niemieckiéj narodowości rozwinął, byłby przetrwał wieki: tym czasem u samych się tylko Słowian utrzymywał. Podług zwyczajowego prawa Rugian dłużnik, pożyczający od wierzyciela, zawiérał z nim umowę, *poddas* dla tego zwaną, iż jeżeli zapłacić nie mógł, poddawał się mu, czyli szedł do wierzyciela w poddaństwo, wolność i majątek tracąc. Dopóki się nie wypłacił, nie mocen był czémkolwiek, a nawet własnemi rozporządzić dziećmi, gdyż wszystko, co miał, było wierzycielowi obowiązane (5). Na Rusi dłużnik bankrut szedł w poddaństwo, czyli, jak się prawo wyraża, na potok: w Polsce ska-

(1) Germ. 24.
(2) Przypis Lipsiusza do Tacytowego wyżéj przywiedzionego ustępu.
(3) Bandtk. jus. pol. 90.
(4) Grimm Deutsche Rechtsalter. 613. 614.
(5) R. 1240. Fabr. Urkund. I. 19.

zany sądownie do płacenia był wiązany, i oddawany w ręce wierzyciela. W Czechach i Morawii więził dłużnika wierzyciel, do sądu nawet nie udając się po upoważnienie na to (1). Co rozważywszy, przystaniemy na to, że podanie Tacyta o graczach i srogim ich losie, raczéj na słowiański, niż niemiecki wskazuje zwyczaj. Sam nawet wyraz *dlg*, którym Niemcy należytość czyli długi oznaczyli, słowiańskim będąc, ostrzega, że pomysł o zobowiązaniach dłużników, przeszedł od Słowian do nich. Przekonywają o tém dzieje, a prawa Ateńczyków i Rzymian to stwierdzają, że u ludów handlem i rolnictwem trudniących się, los dłużnika najcięższym bywa. Właśnie handlowi i uprawie roli oddawali się głównie Słowianie i Litwini, mianowicie téż Germanią zamieszkujący.

Litewskich praw śladu nie masz w Tacytowéj Germanii, jest on w pomnikach późniejszych. Zanim je wskażemy, wypadnie naprzód zastanowić się nad tém, czy nie masz napomknień w prawach ludów germańskich, po Tacycie w najbliższych ze Słowianami żyjących stosunkach, któreby o wzajemnéj zażyłości obudwóch pokoleń, i wpływie ich na siebie we względzie prawodawstwa świadczyły? Jest jedno i drugie w prawach następujących ludów: Franków-Saliów (2), Bawarów (3), Fryzów (4), Sasów i Turyngów (5), Lubeczanów (6). Weźmy je na uwagę.

(1) Hist. prawod. II. 125. 126. 301. 302.

(2) Wyrażone je na piśmie na początku VI wieku, najnowsze o prawie tém pisemko wydał Knut Jungbohn Clement, die lex Salica, Mannheim 1843.

(3) Spisano je w wieku VI po narodzeniu Chrystusa, o czém należy porównać przytoczone wyżéj dziełko Witmana „die Bojowarier und ihr Volksrecht.“

(4) Spisane są za czasów Karola W., lex Frisionum instruxit Ern. Th. Gaupp. Vratislaviae 1832.

(5) Utrzymuje Herm. Müller, Die lex Salica 122. 188. następn., że prawo Turyngów około r. 556. po Chr napisano, a późniéj za czasów Karola W. drugą jego zrobiono redakcyją. Lecz insi jednę tylko redakcyję przyznają, z czasów Karola W. pochodzącą. Gaupp Recht und Verfassung der alten Sachsen; tegoż das alte Gesetz der Thüringer.

(6) Z dawnych pochodzące czasów, J. F. Hach das alte lübische Recht, Lübeck 1839., zostały spisane w XII wieku.

W kraju Fryzów, tudzież w przyległych mu Burgundii i Belgii, leżały miejsca i płynęły rzeki nazwiskami słowiańskiemi oznaczone (1); co dowodzi, że wespół z przebywającemi tu Celtami i Niemcami Słowianie niegdyś mieszkali. Najdawniejsze prawa tego ludu są mieszaniną litewskich, germańskich i słowiańskich wyobrażeń. Nowsze (2) wyzuwszy się z obczyzny, przybrały postać czysto-niemiecką. Pierwiastek litewski objawiał się szczególniéj w wielkiém lgnieniu Fryzów do pogaństwa, i surowości praw jakie mieli rodzice nad dziećmi. Wolno było u Fryzonów rodzicom zabić dziecię po urodzeniu, jeżeli jeszcze pokarmu nie spożyło (3). Czytamy w życiu ś. Ottona (4) że na Pomorzu (gdzie wyobrażenia litewskiego pogaństwa przemagały) wolno było ojcu lub matce zabić, lub kazać zabić własną córkę, a w aktach urzędowych z roku 1218 (5) że w Prusach zabijały matki narodzone córki, jednę tylko na przychowek zachowując przy życiu. Gdy podług praw niemieckich płeć żeńska zostawała pod opieką płci mężkiéj, i gdy nawet matka ulegała z tego względu władzy syna, zastanawia, że u Fryzów syn ulegał rządom matki (6). Cóś podobnego było tylko u Burgundów, ich bowiem prawo dozwalało matce opiekę nad małoletniemi dziećmi (7) sprawować.

(1) *Gorze* klasztor leżący nad rzeką tegoż nazwiska do Mozeli wpadającą ann. Lauresh. u Pertz I. 28. *Biorzuna.* (u Liutpranda *Bierzuni*) osada ann. Fuldens: tamże 394. Rzeka *Lade* nad którą było miasto Leer, vita ss. Bonifatii, Liudgeri, u Pertz II. 340. 413. *Swięte jezioro*, *Swiećtyznie* w przyległéj Burgundii (comitatus Suentisiorum, *Suentisium* u Pertz III. 373. 517.) *Morini* czyli Pomorzanie w dawnéj Armoryce, ich miasto Taverna (ann. vedastini u Pertz II. 197.) niby Ciernin ad *trn*, starosłowiański wyraz u Miklos. cierń.

(2) Friesische Rechtsquellen v. Richthofen. Berlin 1840. O innych dziełach tém nie objętych, mówi Bencker Andreae w disquisitio de origine juris municipalis frisici, Trajecti ad Rhenum 1840.

(3) Vita s. Liudgeri u Pertz II 406.

(4) Codex diplomaticus Pomeraniae 287. vita s. Otton. II. 21.

(5) Voigt codex diplom. Prussicus I. 7. 13.

(6) Dominabatur enim illa (mater) furibunda in tota domo filii sui, vita s. Liudgeri u Pertz II. 406.

(7) Eichorn Deutsche Staats und Rechtsgesch. I. 349.

Zastanawia w fryzońskiém prawie główszczyzna (compositio), i sposób dochodzenia przestępstwa za pomocą losu, a rzadko przez sądy boże, co właśnie charakterystyką jest słowiańskich i litewskich praw. Napisy tytułów (1) prawa Fryzonów, *de thiudba, de dolg*, mówiące o złodziejstwie i o pokrzywdzeniach, przypominają w ruskich i serbskich prawach tylekroć wspomnione *tatba, tat*, (dotąd mamy wyraz *taić* ukrywać), które także złodziejstwo i złodzieja znamionują (2). Wyraz *dlg*, w §. 75 pr. D. C. (praw Duszana Cara) podobnież jak i w prawach fryzońskich krzywdę, czyli pokrzywdzenie oznacza (3). Jest tu mowa o podpalaczach, jako o ludziach wyjętych z pod prawa, co i u Saksonów miało miejsce. Zwyczaj Fryzów, Dytmarsów, Lutyków, Prusaków i Saksonów dozwalał podpalić za karę dom niesprawiedliwego Sędziego, obywatela, który się powszechnéj zgodzie zebranych na wiecę rodaków sprzeciwiał, na koniec tego, który się opierał zadosyć uczynić wyrokowi sądu, lub wykraczał przeciwko powszechnemu prawu (4). Wyraźnie poświadczył o Lutykach Dytmar, że oni obywatela, który na wiecy sprzeciwiał się powszechnéj narodu zgodzie, bili kijmi, a jeżeli uciekłszy z izby obrad głosił za drzwiami, że obstaje przy swojém, zapalali mu dom, zabierali dobra (5), lub skazywali go na karę pieniężną. W ustawie dla Saksonów wydanéj r. 797 Karol W. karę rzeczoną kazał wymierzać na tego, który się opiérał wyrokowi sądu, lub nie chciał stawić się przed Królem, albo niczém pochamować się nie dał. Wszakże i wtedy nie inaczéj, jak tylko za powszechną wolą narodu zgromadzonego na publiczną radę, uskutecznić to należało (6).

(1) Lex Frision III. XXII.

(2) Już ewang. Ostromir. 35. biorąc w tém znaczeniu wyraz *tat*, odróżnia go od rozbójnika.

(3) Za swoe dlgowe, za kriwdu i za wraždu §. 75. pr. D. C.

(4) Gaupp Recht und Verfassung der alten Sachsen 136. Dytmar 151. wyd. Wagn.

(5) Incendio et continua depraedatione, mówi Dytmar 151. wyd. Wagn.

(6) U Pertz III. 76.

W prawach Fryzów (w tytule VI), również jak w Franko-Saliów, liczne téż są przepisy o psach: ze słowiańskich same tylko czeskie wspomniały o tém zwierzęciu, jako stróżu potrzebnym dla domu i rolnego gospodarstwa. Prawa polskie (1) i ruskie (2) z przekęsem wspomniały o niém. Piérwsze nakazuje potwarcy odszczekać potwarz, wlazłszy w sądowéj izbie pod ławicę; drugie przepisuje zabić jak psa, na gorącym uczynku złapanego złodzieja. W tém, fryzońskiém mówię, również jak w dawném prawie Rusinów, kradzież konia surowo się karze: podług tamtego prawa jest na to kara śmierci, podług tego niewola. Jest-to dodatek, który za czasów Karola W. do praw fryzońskich dorobiono (3). Jedyne to jest z niemieckich praw, w którém jest mowa o runiczném pismie, tudzież jedyne, które surowo karze za zgwałcenie bóżnic pogańskich, chociaż Fryzowie od dawnego już czasu byli chrześcianami (4).

W prawach Turyngów, Sasów i Lubeczan znajdujemy mocne ślady słowiańskiego, a mianowicie polskiego ustawodawstwa. Na pogorzelisku starodawnego słowiańskiego grodu Lubica, odstąpionego sobie r. 1158, Książe saski Henryk, z przydomkiem Lew, wystawił miasto, i podług dawnego miana Lubeką je nazwał. Przepisał dla niego prawa, czyli dawne zwyczaje, słowiańskie i niemieckie, po łacinie spisać kazał, które następnie w niemieckim li języku po dwa kroć przerobione, charakter niemieckości wyłącznie przybrały. W badaniach więc naszych będziemy li tylko na redakcyją łacińską uwagę zwracali (5). Rzuca ona wielkie światło na prawa Turyngów, Sasów i Polaków, co następujący wywód pokaże.

Powiedział Tacyt, (6) że nie znano u Germanów rozporządzenia ostatecznéj woli, że po śmierci spadkodawcy szło dziedzi-

(1) Jus pol. Bandtk. 85.
(2) Pr. Ruska § 25.
(3) Additio sapientium titulus I. 3. Pr. Ruska §. 20.
(4) Gaupp das alte Gesetz der Thüringer 325., additio sapientium titulo XII.
(5) Hach 10. następn.
(6) Germ. 21.

ctwo na jego potomstwo, a w braku tego, że spadało na pobocznych krewnych. Nie sądzimy przez to, ażeby prawo Tacytowych Germanów zabraniać miało spadkodawcy objawiać ostateczną swą wolę, lub nie dozwalało mu dzielić majątku między dziedziców, podarków na korzyść obcych robić i t. p., lecz tak rozumiejmy to prawo, iż spadkodawca nie mógł dać wprawdzie całego majątku obcym, ale powinien go był zostawić rodowi, a przedewszystkiém dzieciom swym, czyli że miał wolność rozporządzenia tylko cząstką jego według swéj woli. Niewchodząc w to, czy przez dzieci sami tylko rozumieją się u Tacyta synowie, lub czy i córki, jest pewną rzeczą, że pomniki prawodawstwa niemieckiego najdawniejsze, bez różnicy wszystkie, płeć żeńską od brania dziedzictw czyli nieruchomości wykluczają, dla mężkiéj płci zostawując je wyłącznie, i że dziedziczenie kobiét na samych ruchomościach ograniczają. Nadto prawa te mówiąc li tylko o płci mężkiéj powołanéj do dziedziczenia, wyrażają się w pojedynczéj liczbie, zkąd wniosek jest, że jak u Normanów, tak téż u wszystkich było Niemców, to jest że najstarszy z synów brał dziedzictwo, wykluczając od spadku resztę swych braci (1). Skład niemieckich rodzin wymagał takiego prawa. Stał u Niemców na czele rodu, mąż orężem władać zdolny, a po śmierci przelewał swe prawa na syna najstarszego, który resztę swych braci jako młodszych, a więc co do siły ciała słabszych, i dla tego rodziny bronić mniéj zdolnych, od dziedziczenia wyłączał; żywił ich jednak, trzymając przy sobię, dopókiby dorosłszy, sposobu życia nie obmyśléli dla siebie. W braku syna brali dziedzictwo w tymże samym porządku stryjowie, płeć żeńską wykluczając. Tak stanowią powołane przez nas ustawy Saliów, Fryzów, i t. p. Wszelako prawo Turyngów, opisawszy w VI tytule ze wszystkiemi szczegółami porządek brania spadku, w ten jak się rzekło sposób ustanowiony, i do zrozumienia dawszy, że ród zmarłego, a nie kto inny dziedzictwo posiadać

(1) Phillips deutsche Gesch. Berlin 1832. we dwóch tomach I. 142. 166. następn.

może, zastrzega w XIII tytule, że wolno urodzony człowiek może dziedzictwo swoje oddać komu chce. Napis tytułu, *o ostatniéj woli spadkodawcy*, (de potestate testandi), zasługuje na wielką uwagę, obejmuje bowiem przepis będący w zupełnéj sprzeczności z świadectwem Tacyta, który głosi, że Germanowie nie znali testamentów. Zkądże się więc wzięła zasada o testamentach w tém niemieckiém ustawodawstwie? Mniema P. Gaupp (1), że z rzymskiego lub kanonicznego prawa mogła się wcisnąć do niemieckiego: lecz nie ma najmniejszego do prawdy podobieństwa, ażeby w VIII już wieku prawo rzymskie i kanoniczne miało się stać obowiązującém u Turyngów, którzy, jako zagorzali niegdyś poganie, byli pod ów czas jeszcze Rzymu i kościoła katolickiego głównymi nieprzyjaciołmi. Prędzejby należało przypuścić, że ta zasada właściwa prawu Słowian, weszła do ustawy Turyngów, jako przepis brania spadków osobny, a służyć mający narodowi, inném prawem dziedziczenia, aniżeli Niemcy, rządzącemu się. Nie jest tu miejsce rozbierać téj zasady, będzie o niéj mowa niżéj, gdy przyjdzie skréślić obraz słowiańskich rodów, i praw im służących: wspomnieliśmy tu o niéj dla tego jedynie, ażeby zwrócić uwagę na różnorodne żywioły niemieckiego prawodawstwa.

Oprócz dopiéro co przywiedzionego przepisu, są jeszcze insze w owych pomnikach prawa niemieckiego, nie zgodne z duchem niemczyzny. Jest tu mowa o posagach, które nie znane są dawnemu niemieckiemu prawu, gdyż tak zwana Morgengaba (po ślubie dany żonie podarunek), miejsce ich w niém zastępuje. Prawo Turyngów (w tytule X) przepisuje, że kobiéta wolnego urodzenia, idąc za mąż bez wiedzy ojca lub opiekuna, utraca swą własność (2), a prawo Sasów (w tytule VIII) rozwodzi się nad posagami, których różne wylicza rodzaje. Prawo Lubeki (3) mówiąc o własności, wylicza rodzaje dóbr, z których jednemi

(1) Das alte Gesetz de Thüringer 400 następn.
(2) Tytuł X. prawa Turyngów.
(3) §. 1. XII.

dowolnie właściciel rozporządza, a drugich bez zezwolenia dziedziców swych pozbywać się nie może. Są nadto w prawach, mianowicie Sasów (1), szczegóły, o przychodzie z pasiek i chlewnéj trzody, które stosując się wyłącznie do przemysłu gospodarstwa, którém się Słowianie zajmowali głównie, przekonywają o tém, że mocne ślady słowianizmu są w najdawniejszych pomnikach niemieckiego prawodawstwa. Idą te ślady wciąż aż do XIII wieku, w którym ułożywszy sobie Sasi nową redakcyją prawa i zwierciadłem je nazwawszy, wyznali w niém sami, że się ono z dwóch żywiołów, niemieckiego i słowiańskiego, składa. W przedmowie do tego prawa, wierszem ułożonéj, stoi: „spigel der Saxen sal diz buch syn genant, wende Saxen recht ist hir an bekant." Co znaczy: „zwierciadłem saskiém ma nazywać się ta księga, obejmująca Słowiano-saskie prawo." Ułożył je Idzi z Rzepków (Eyke von Repgowe), rodem Turyngczyk, sądowa osoba, a ułożył pierwiastkowo w północno-turyńskiém narzeczu, objąwszy tym zbiorem, jak sam mówi, słowiańskie i saskie prawa. Widać z tego zwierciadła, jak wielce już odstrychnęły się od siebie Sasów i Słowian serca. Przed wyłuszczeniem słowiańskich praw, złowrogie mówi słowa prawnik, (III. 44), powtarzając słowiańską klechdę, i opowiadając, jak Saksonowie, służąc pod chorągwiami Wielkiego Aleksandra, przyszli po jego śmierci do Turyngii (do kraju przez Turyngów niegdyś, nie za czasu przybycia nad Łabę Saksonów lecz późniéj, zajmowanych), a zawojowawszy mieszkających tu Lachów (laze, lasen) obrócili ich w poddaństwo. A tak gdy jeszcze w IX wieku umawiał się spólnie z wolnemi Saksonami (frilingen od Freye, wolny) i Lachami (lazze) Cesarz Lothar, jako z dwoma stanami, które opozycyą przeciwko pańskiéj stawiały arystokracyi, i w równości politycznéj żyły, obradując wspólnie: teraz, w XII wieku, o samém tylko poddaństwie Słowian rozprawiano. Nader krótko wyłuszczono w tym zwierciedle prawa Słowian, dotknę-

(1) W tytule IV.

wszy samego tylko politycznego stanu sądzących się niém ludzi. Podług nich, Sas mógł zawsze przewieśdź swoje prawo nad Słowianinem, a Słowianin tylko wtedy, gdy na uczynku złapał Sasa. Rodziły się tu dzieci naznaczone cechą niewoli, bez względu na to, czy je ze Słowianką spłodził Słowianin, czy Niemiec. Wolno było podług rodzinnego ich prawa rozwodzić się Słowiankom, za poprzednią opłatą panu, tylekroć powtórzyć się mianą, ilekroć rozwód następował (1). A tak co było najgorszego i co, jako z duchem czasu już nie zgodne, wiodło do zepsucia obyczajów, to Słowianom zachowali Sasi, a resztę pominęli; albo snadź wcieliwszy do zbioru praw, udali za swoje. Że w prawie tém było dużo słowiańskiego, dowodzi szybkie rozejście się jego pomiędzy ludami bądź czysto-słowiańskiemi, bądź słowiańsko-niemieckiemi, bądź na koniec litewskiemi, i to właśnie pomiędzy takiemi, które w wzajemnych niegdyś z sobą stosunkach zostawały, jakiemi byli Polacy, Fryzowie, Holendrzy, Prusacy, Letonowie. Temu to upowszechnieniu w Polsce winno jest to prawo swoje tłómaczenie łacińskie, lecz w którymby istotnie zrobione było czasie, teraz niewiadomo (2).

W pomnikach dziejów niemieckich są jeszcze ulotne zmianki o prawach takich, które odległéj wprawdzie sięgają starożytności, ale miejsca w słowiańskich naznaczyć im teraz nie można. Nowo wynaleźć się mogące pomniki może im je naznaczą. Takiém jest prawo o rozbitkach morskich, któremu w pogaństwie początek naznaczali Meklenburczycy (3). Takiém jest przepis o pozbywaniu się własności. Kto chciał wyzuć się z niéj, mianowicie z rzeczy ruchoméj, kładł ją na płocie i odchodził, a wtedy każdemu było wolno przywłaszczyć ją sobie (4). Inne przepisy są tego rodzaju, które i w słowiańskich prawodawstwach znajdujemy. Takiém jest prawo istniejące w przepisach Chilpe-

(1) Zwierciadło saskie III. 69. 70. 73.
(2) Eichorn Deutsche Staats und Reshtsgech. II. 287. 304. 305.
(3) R. 1220. codex Lubècencis 26.
(4) Vita s. Anskarii u Pertz II. 701.

ryka Króla Franków (1), a pochodzące z wieku VI. Stanowi ono, że jeżeli sotnia (podział opola, o czém niżéj będzie) nie poścignie złodzieja, lub śladu jego nie wskaże, płaci karę, a nadto szkodę, którą zrządził złodziéj, wynagrodzić musi. Toż samo stanowią polskie, ruskie, serbskie i litewskie prawa. Piérwsze przepisuje: (2) że jeżeli mieszkańcy opola (vicini), wezwani o pomoc, ażeby poścignąć złodzieja, nie dadzą jéj, wynagradzają za szkodę. Drugie mówi (3): że gdy ścigający złodzieja znajdzie jego ślad we wsi, a włościanie nie wykażą tego, że ten ślad w ich siole nie ginie, lecz daléj idzie, płacą karę i szkodę zaspokajają. Trzecie stanowi (4): że sioło wynagradza za kradzież w jego obrębie popełnioną. O czwartém zaraz będzie. Takim jest na koniec przepis o płaceniu od pługa, a płaceniu bądź lisiemi skórkami, bądź pieniędzmi (5). Wiadomo że stósownie do obszerności pługiem oranéj ziemi, płacono na Rusi i w Polsce podatki i dziesięciny dla duchowieństwa (6). Wiadomo i to, że sądowe zakłady skórkami lisiemi opłacano w Polsce (7).

Prawa Franków-Saliów i Bawarów zastanawiają wyrazami, o których znaczenie dotąd spór toczą niemieccy uczeni. W prawach Franków są następujące wyrażenia: *chrenecruda*, *chreburgo*, *chreodeban*, *druchte*, *liclamina*, *skot*; w prawach Bawarów są uwagi godne: *kreuwawunt*, *pulislac*, *kaheius*. Z rzeczonych praw wyrozumiéć się daje, że piérwsze trzy wyrazy w prawach Franków, a piérwszy w Bawarów prawie, są w związku z wyobrażeniem o zabójstwie, zniewadze wyrządzonéj ciału zabitego i t. p. Coby było źródłosłowem wyrazów tych, wątpliwość jest. Może słowiański wyraz *krw*, znaczący krew, przyczyni się

(1) R. 561—584 u Pertz III. 11.
(2) Jus polon. Bandt. 64.
(3) § 66. Prawda Ruska.
(4) § 113. praw Duszana Cara.
(5) R. 1144. ann. Corbejens. u Pertz V. 8.
(6) Nestor u Szlec. III. 75. V. 120.
(7) Jus. pol. Bandtk. 89.

do ich objaśnienia. Czwarty wyraz w prawach Saliów oznacza dziewicę zaręczoną, wychodząc na to co słowiańskie *druga* (od *drug*, drugi, alter ego), przyjaciółka. Wyraz piąty okulawienie znamionuje, i zdaje się mieć związek z słowiańskim *lik*, *lek*, lekarstwo znaczącym. *Skot* przywiedziony jest w prawach z okoliczności wspomnienia o domowym dobytku: jest czysto-słowiańskim, trzodę oznacza. Nakoniec wyraz *pulislac* w prawach Bawarów przytoczony, pół uderzenie znamionuje, i jest jakoby żywcem z słowiańskiego wzięty języka: kaheius ma swój zrzódłosłów w wyrazie gaj (1). Czy, i o ile domysł mój sprawdzi krytyka, w to nie wchodzę: pisząc to miałem na celu ulżyć kłopotu objaśniaczom najdawniejszych praw niemieckich, którego wiele przy odgadywaniu znaczenia wyrazów tych podejmują. Winienem i na to uwagę zwrócić, że najdawniejsze prawo w ustawie Franko-Saliów, o wygrzebywaniu ciał zmarłych (celem zysku) wspominające (2), znajduje się i w § 19 praw serbskich Duszana Cara. Przepisuje jak karać łotrów, którzy wydobytych z grobu trupów paląc, używają ich popiołu do czarodziejstwa.

Prawo litewskie zawsze tém pozostało czém było od samego początku, to jest mieszaniną praw ruskich, polskich i gockich, czyli skandynawskich. Że już w X istniało wieku, o tém wiemy (3); że się różniło od słowiańskiego dorozumiewamy się z Ruskiéj Prawdy (Prawdy Jarosława); że znowu nie w jednéj mierze zgadzało się tak z słowiańskiém jak i z niemieckiém prawem, nie ulega żadnéj wątpliwości. Trzy ślady litewskiego prawa przekazały nam dzieje; jeden z X dwa z XIII wieku. Kiedy ś. Wojciech wstąpił na ziemię litewsko-pruską dla opowiadania słowa bożego, znalazł powszechną w tém przeszkodę ze strony duchowieństwa, a tu owdzie przychylność u mieszkańców,

(1) Grimm Mythol. II. 67.

(2) U Knut Jungbohn Clement 28.

(3) Do ś. Wojciecha odzywają się litewscy Prusacy w te słowa: Nobis et toto huic regno, cujus nos fauces sumus, communis lex imperat et unus ordo vivendi; vos vero qui estis alterius et ignotae legis, nisi hac nocte discedatis, in crastinum decapitabimini, u Pertz VI. 593.

polskim, już pod ów czas, przejętych duchem. Jeden z nich przepuścił świętego męża, lecz za to grozili mu spółrodacy śmiercią, pożogą, konfiskatą na majątku, zabraniem mu do niewoli żon i dzieci (1). Wyjąwszy ostatnią, były to kary powszechnie używane nad Łabą. Rozciągać karę na żonę i dzieci, nie było słowiańskiém prawem. W ruskiéj tylko Jarosława Prawdzie, w § 5 znajdujemy ją, dokąd się zapewne od Litwinów dostała: u nich bowiem zawsze wykonywaną była ta kara, nie w takiéj wszakże później, co niegdyś rozciągłości. Władysław Jagiełło dał r. 1387 zapewnienie Litwinom, że w spadku przejęte po przodkach dobra (z łaski rządu, jak mniemam, nabyte) mają, nie prosząc Księcia o pozwolenie na to, przekazywać komu zechcą: wszakże tenże wespół z Witołdem zastrzegł r. 1413., że gdyby spadkobierca dopuścił się zdrady kraju, ma utracać te dobra (2). Właśnie ów Litwin, z mocy prawa opola do strzeżenia granicy obowiązany, tém samém, że puścił do kraju kapłanów chrześciańskich, religii u Litwinów panującéj nieprzyjaciół, i na jéj zniszczenie dybiących, dopuścił się zdrady kraju (3).

Wykazaliśmy ślady słowianizmu i litwanizmu w niemieckiém prawodawstwie: pozostaje nadmienić o wpływie, który na odwrót niemieckie nań miało. Naprzód Polska i Ruś wzajemnie mu uległa, następnie więcéj Polska aniżeli Ruś zniemczyła się przez to, że magdeburskie (prawo rozwinięte z saskiego) przyjęły polskie miasta za prawo obowięzywać siebie mające: Ruś pozostała przy prawach dawnych, ziemie i grody jéj zarówno obowięzujących. Pomysł o główszczyznie z niemieckiego prawa wzięty wpłynął na Polskę i Ruś, nią przesiąkło karne prawo obudwóch tych ludów, lecz prawo cywilne uchroniło się od wpływu niemczyzny, zachowawszy w głównych zasadach czysty

(1) Mortem minantur, domum incendere, divisis rebus uxores et filios vendere, spumante ira pollicentur, mówi ś. Bruno u Pertz VI. 608.

(2) Zbiór praw litewskich, Poznań 1841. 1. 14.

(3) Qui in ingressu regni positus bonos hospites eo loci dimisit, mówi ś. Bruno w życiu ś. Wojciecha u Pertz VI. 608.

słowianizm. Czém był Magdeburg (1) dla Polski we względzie prawodawstwa, tém snadź była Lubeka (odbudowana r. 1158) dla Prus, a więc i dla Litwy. Stosunki handlowe łączyły odwiecznie nad Bałtykiem mieszkające ludy, w czém Lubeka szczególniéj miała udział, i w rozmaite wchodziła stosunki z Litwą. Mieli swoje osady Lubeczanie w Samlandyi i Warmii, założyli tam miasto przy ujściu rzeki Pregli, uprowadzali Prusaków i chrzcili ich u siebie. Lubeka miasto było miejscem schadzek dla pruskich i inflantckich Krzyżaków, gdzie czynili oni umowy pod gwarancyą grodu, będącego panem handlu na całéj północy (2). Zkąd poszło, że miasta pruskie do prawa lubeckiego przywykły. Elbląg wyprosił sobie u Krzyżaków wolność, używania prawa lubeckiego, które już przy swojém założeniu r. 1237 za obowiązujące przyjął (3). Niém, podobnie jak polskie magdeburskiém, rządziły się insze litewskie miasta. Kiedy z czasem chełmińskie stało się powszechném pruskiém prawem, niektóre pruskie miasta, z dawnego snadź Litwinów nawyknienia lgnące do lubeckiego, uprosiły sobie prawo miasta Lubeki (4). Będąc miejskiém, nie wywarło lubeckie prawo wpływu na ziemskie, jakoż w litewskim statucie nie znajdujemy jego śladów. Natomiast prawo Gotów wpływ wywarło na litewsko-ziemskie, i są jego ślady w rzeczonym statucie. Ważne na to dowody świéżo ogłoszone są drukiem (5), z których dowiadujemy się, że miasto Ryga (leży w kraju dawnych Kuronów), używało gockiego prawa, sądy boże powszechnie u Gotów używane (6), tudzież prawo o rozbitkach morskich, z niego wykluczywszy. Nie znajdujemy więc obojga w statucie, który zna tylko rzucanie lo-

(1) Piérwsza o nim zmianka r. 805. u Pertz III. 133.

(2) R. 1242. cod. Lubec. 97. r. 1246. 1249. u Voigta codex diplomaticus Prussicus, I. 60. 64. 76. następn.

(3) R. 1250. Codex Lubec. 151.

(4) Hist. Prawod. III. 422.

(5) R. 1226. 1284. w historica Russiae monimenta, I. 18. 85. następn.

(6) Vita Hludowici Imp. u Pertz II. 625.

sów, (z Germanią Tacyta i zwyczajami północnych ludów zamieszkujących ją; a nawet z obyczajem Czechów zgodnie) (1), lecz natomiast są w nim ciężary, które snadź od Niemców przyjęli Litwini, gdyż takowe znajdują się w rzeczoném gockiém prawie, a w dawniejszém litewskiém bynajmniéj. A tak Litwa, wpływem obczyzny ziemstwo i miejskość swą uciążone mając, nie mogła rozwinąć narodowych o prawodawstwie pomysłów. Ruskie więc, a następnie polskie żywioły za narodowe przyjęła, i te w duchu swym rozwinęła w statucie XVI wieku.

Początkowe prawodawstwo niemieckie, polskie, ruskie, litewskie jest nader ciekawe, przez to, że ścisłym łączy się z sobą węzłem, że zachód i północ wiąże ze wschodem, germański świat z słowiańskim i litewskim kojarzy, i, co najciekawszą jest rzeczą, że przez niemczyznę daleko na zachód, bo aż do Anglii słowianizm sięga. Jak więc pierwiastki dziejów Polski o Sasów zahaczyliśmy, tak i początkowy jéj stan polityczny zaczepimy o nich, dwa najznakomitsze europejskie ludy, Celtów i Niemców, z historyą naszą stykając. W ustępie do piérwszego rozdziału zrobionym rozwiodłem się o Celtach, w ustępie do rozdziału drugiego rozwiodę się o Anglosaksonach.

Przekonywamy się o tém z dziejów, że Słowianie bywali skorymi do pisania, ilekroć albo myśl jaką przeprowadzić chcieli (2), albo ilekroć mocno ich zajęły ojczysty język i dzieje, co dziś ma poniekąd miejsce, z powodu rozwijania się myśli o słowiańszczyznie. Gdzie konieczność nie naglila, tam pismiennictwo spało snem twardym, jak to było nad Łabą po wszystkie czasy. Tu albowiem nie pobudziło chrześciaństwo do pisania, myśli o narodowości nie rozwinął duch czasu, zgoła nie było potrzeby pisywania. Wcześnie bowiem zniechęcono nadłabańskich

(1) Jaroszewicza obraz Litwy I. 222. Tacit Germ. 10. Ansk. vita s. Willehadi u Pertz II. 381. Strobach w Czasopisie czesk. muzeum XVIII 4, 507.

(2) Jak to było za czasów Cyryla i Metodyusza w IX wieku, jak za Jana Hussa w piérwszéj połowie XV wieku, jak pod czas kwitnienia protestantyzmu w Polsce w wieku XVI.

Słowian ku wierze Chrystusa, zkąd poszło, że się oni nie starali o przekład pisma ś. na swój język. Przeciwnie było u Niemców: pismiennymi bywali oni zawsze. Skorymi do pisania okazali się już w piérwszych wiekach rozwijania się ich cywilizacyi; albowiem sprawa kościoła rzymsko-katolickiego i wielkość imperyi, wiodły ich ku temu. A tak mają Niemcy już z IV po Chrystusie wieku przez Ulfilasa wytłómaczone na swój język ewangelie ś.; mają z VIII i następnych wieków pochodzące zabytki języka ojczystego w różnych narzeczach. Słowianie nadłabańscy, tudzież Polacy nie mają tego. Przysyłani nad Łabę Missyonarze rzymsko-katoliccy, po większéj części Niemcy, usiłowali wprawdzie przy pomocy krajowców pisywać (w dziesiątym wieku) o rzeczach nabożnéj treści po słowiańsku: lecz ich prace do naszych nie doszły czasów. W wierze rzymsko-katolickiéj oświecana Polska pisywała po łacinie, nietroszcząc się o narodowy język. Lecz z czasem wzięło się do polszczyzny samo jéj duchowieństwo, układając pisma nabożnéj treści w języku polskim. Wcześniejszych wszakże nad XIII wiek nie posiadając pism takowych, jesteśmy w stanie dopiéro odtąd przedstawić obraz języka polskiego całkowity. Z czasów dawniejszych szkic jego nakreślić się tylko godzi, zebrawszy w jedno polskie wyrazy, po kronikach i aktach urzędowych porozpraszane. Gdy naszym zamiarem jest wywieść na jaw najdawniejsze czasy, potrzeba więc ograniczyć się i w nakreśleniu tego szkicu; wyżéj nad IX, X wiek sięgać nie można, albowiem z tych dopiéro wieków pochodzące urzędowe akta i kroniki niemieckie, pewnéj ilości polskich wyrazów dostarczyły; niżéj téż nad wiek XI puszczać się nie godzi, lecz w przestworze owemi wiekami określonego czasu trzymać się ściśle należy. Szkic ten nakreśli się sam, skoro wszystkie wyrazy przekazane nam w pomnikach zbiorą się razem, skoro poustawiają się rzędem, i przedstawią w jednym ciągu. Wyżéj zebraliśmy rozliczne słowa odnoszące się do mitologii i prawa: teraz dopełnimy tego spisu, a następnie skré-

ślimy wyrazy te, które sposób myślenia narodu cechują, tudzież te, które do życia domowego i politycznego należą.

Do liczby wyrazów mitologią objaśniających, należą nazwiska miejsc i osób, mianujących się od pór roku i miesięcy, od bóstw i okazałości ich, od chorób i od miejsc, w które na wieczny spoczynek składano zwłoki śmiertelnika. Na uwagę zasługują wyrazy te (1): Jaremir za Jaromir lub Jarimir; Buzici za Bużycy, niby bożący, do Boga należący; Belegori za białogory, czyli Białobogu poświęcone góry; Liulni za Liulny czyli do Liula, Lela należący; Olsnizi za Olsniący, olśniony; Rozmoc za niemoc, niby rozejście się i upadek mocy; Mogelini, Goresin, za mogielny, gorzęsin, mogiłę i górę czyli grób oznaczają. Następujące też nazwiska osób i miejsc wchodzą w ten poczet, jako to: Pribislawa, Przebizlaw, za Przybysława, Przybysław, Bulizlaus za Bulisław, które od sławy i przybytku jéj mianowane są; z niemi wiążą się te, które namiejętność miłości lub nienawiści malują, a mianowicie: Liubizici, Liubusva, Liubanici, Lioba, Liubic, za Liubieżyce, Lubusz, Lubanice, Luba, Lubica; miła, miłka (Ludmiła, Milkiani). Przeciwnie Zloigniew, Spitignew, Mistvi znaczą zemstę, wyrażając, że gniéw stoi, śpi, srogość wywiera. Pojęciom o tém wszystkiém przewodniczą myśl i gesta (Myzl, Nezemiscl, Gestimul), oznaczające uczucia, i znakami objawiające to, czego mową oddać nie chciano, lub nie umiano. Na domowe życie wskazują wyobrażenia określające położenie miejsc, zatrudnienie i przedmioty takie, które z rolném gospodarstwem, tkactwem, żeglugą, rybołóstwem, łowiectwem, bartnictwem, chowem bydła i stadnin, ptasznictwem, i t. p. zostając w związku, są obrazem zatrudnień domowych. Wyliczmy je, idąc tymże porządkiem: Crosno za krosno, czyli narzędzie, na którém płótno i sukno robiono, idące (podług Helmolda) na wyspie Rugii z pieniędzmi równo; Trawena za Trawna, nazwa rzeki, któréj brzegi porosły trawą, tudzież la-

(1) Gdzie one stoją, wskażą rejestra do Perca kronik.

su obfitującego w paszę; Nizem za nizki, nizko leżący; Zemzici za ziemski; plot za płot; Wizoka za wysoka; Tholenz za Doleniec, dołem leżący; Małizi lub Mełizi za mialice lub mielice, od miałki lub mielny, lub mlewny; Buni, Płoni za Błuni, Błonie; Wesila za Wesoła; Dobraluh, Lunkini, Lunzini, Badiliki za dobry ług czyli dobra łąka, łunkinie, łunczynie za łąkowiska, łączyska, badylki czyli badyle; Ustjure za uściury, ujście; Sala za Soła. Te miana są nazwiskiem rzek. Do ich liczby należy Pober czyli Bobr (miano rzeki, dla tego bez wątpienia tak zwanéj, że w niéj poławiano bobry), Ezeris, Gezeriśca czyli jeziora, jeziorzyska; Rogalici czyli rogalice, to jest miejsce pobytu zwierząt z rosochatemi rogami, a mianowicie żubrów (Zurbici za Zubrzyce). Przeciwnie Libzi za lipce, Medeburu (tłómaczy ten wyraz Dytmar, burz miód, nie daj brać miodu,) są nazwiska miejsc, gdzie rosły lipy i kwitnęło bartnictwo, zwłaszcza gdy i po lasach dzikie znajdowały się pszczoły czyli miody. Idzie reszta wyrazów domowe gospodarstwo znamionujących, jako to: Bicina za Byczyna, Zribenz za Zrzybięce czyli pastwiska źrzebiąt, Coniri za Koniarze, Sellbur, Selpuli za zioł bór, pole, (nazwiska miejsc, gdzie chowano stadniny i pasano je po lasach trawiastych). Dodajmy do nich podobnež znaczenie mające wyrazy te: Jarina, Siusuli za Suszyle, Plisni za pleśnie, Chorin za Korzeń, Piscini za Piszczany, Vurcin za Wiercin, Dibni za Dybny, Dębny, Wałbizi za Wałibyki, Zlomizi za Złomnice, Mysna za Myszna, Stuwi za stawy, Widli za widły, radło i pług (Radla, Zwetepule), Tiele za ciele, biki (Wallibiki) za byki czyli woły, Colovize i Colodici za kołowice, Mucherini za Mucherzyn, Mokhrena za Mokrzana, Mokra, Zucha za sucha, Curbici za Korbice; a będziemy mieli nazwy miejsc, pochodzące od jarzyn, suszy, pleśni, korzenia, piszczeli, wiercenia, dębu, złamania, myszów, stawów, narzędzi rolniczych, bydląt, sprzężaju, much, mokrzy, korby. Świadczą one o tém, jak wysoce musiało być rolne i przemysłowe gospodarstwo u naszych rozwinięte przodków, gdy nie tylko na każdą niemal jego gałąź i wszelką w związku

z niém będącą istotę mieli wyrażenie, ale i od nich wsie i miasta swoje nazywali.

Zatrudnienia téż za domem odbywające się, zostawiły w mowie nie mały ślad po sobie. Wojna i handel przodkują. Carmula (gramoła) oznacza powstanie w narodzie. Palica, strzała, kłoda, którą z wojennych machin wystrzeliwano, (Palithi, strela, chlida), były bronią (brunia). Drogo, tanio, targ (Dragowit, Droganize, Drogabuli; Tagino za Tajno, tanio; Torgowa), są wyrazami wskazującemi na targowanie czyli handel.

Zastanówmy się teraz nad własnością języka w gramatycznym względzie.

Nosowe samogłoski cechują starożytną Słowian mowę, a dzisiejszą polską znamionują między wszystkiemi słowiańskich ludów narzeczami, gdyż obecnie ona je ma jedynie, a reszta zapomniała o nich. Jest ich dwie, *ą*, *ę*. Czy tyleż od czasów najdawniejszych było, lub czy jedna wyrobiła się z drugiéj, odgadnąć trudno. To wszakże pewno, że bułgarsko-cyrylski alfabet miał podwójne kształty, samogłoskę *a*, *e* wyrażające; z których jeden, podług zdania P. Wostokowa, (któremu tę uwagę winniśmy), ma proste *a*, *e*, drugi zaś nosowe *a*, *e*, czyli *ą*, *ę* oznaczać. Gdy alfabet ten jest wydoskonaleniem dawniejszego, późniéj zaginionego (bo go za nieużyteczny, po wynalezieniu nowszego uznano), przeto sądzić można, że w dawniejszém abecadle nie było może osobnych znaków, na pisanie nosowych samogłosek, bo wiedziano o tém, gdzie i jak wymawiać je należy, jak dziś wiedzą Rossyanie o tém, gdzie się spółgłoska *l* miękko lub grubo wymawiać (*l*, *ł*,) powinna, chociaż w pisowni swojéj nie mają na to znaku. Godzi się i to przypuścić, że jeżeli był w pierwotném abecadle znak taki, to był jeden tylko, a wymawiający że wiedział gdzie, przez większe lub mniejsze przycisku na *a* lub *e* kładzenie, wydobywać należy *ą ę*. Domysł mój opiéram na tém, że ilekroć Słowianie zamiast cyrylskiego alfabetu używali łacińskiego, spółgłoską *n*, do samogłosek *a*, *e*, dodawaną, nosowemi czynili je: a Polacy szukając

znaku, którymby takowe oznaczali samogłoski (nie łatawszy owém *n* swego łacińskiego alfabetu), jeden mieli znak, w kształcie przekréślonego *o* (ø), na wyrażenie *ą*, *ę* (1). Późniéj, nad rzeczą tą głębiéj może zastanowiwszy się, podwójnie przekréślonem o (ø, ø) wyrażać zaczęli *ą*, a pojedynczém *o* znaczyli *ę*. Wszakże jeszcze późniéj przypisawszy pod *e* ogonek, otrzymali nową postać nosowéj samogłoski, to jest *ę* (różniące się od *ą*) (2), któréj używają dotąd. Domyślam się tego ztąd, że Mazurowie, których narzecze najmniéj z pomiędzy polskich wykształciło się, jednę tylko nosową samogłoskę, to jest *ą* niegdyś mieli, z któréj lubo oni późniéj *ę* wyrobili, tak wszakże nieznacznie wymawiali i wymawiają je, iż dotąd między *ą*, *ę* mało widać różnicy w wymowie mazowieckiego gminu. Mogło więc być, że wyrazy *swiet*, *swiat* wymawiali jedni Słowianie nosowo (3), a drudzy prosto, pomimo że się obadwa wyrazy pisały jednakowo, jak dotąd pisze się w języku czeskim wyraz *swet* który światłość czyli świat, i *swety* który świętego oznacza. Uczeni czescy (4) z jednego zrzódłosłowu obadwa wyrazy wyprowadzają, i na sanskryt wskazują: właśnie téż w sanskrycie pisze się drugi wyraz nosowo, co wiele daje do myślenia (5). Łatwo ztąd pojąć, dla czego najwyższe bóstwo Rugian, nazywające się Swetowit, Swatowit, pisano Swentowit, Swantowit; dla czego równie przez *a* jak i przez *e* imię to wyrażano (6), dla czego nakoniec pierwotna jego nazwa, bez *n* pisana, szła w zapomnienie, a upowszechniała się druga, kréślona przez *n* spółgłoskę,

(1) Piérwszy ślad znaku tego jest pod rokiem 1250 w cod. Lubec. 145. lecz jeszcze w XIII wieku *ą* wyrażano przez proste *a*, pisząc Gaska za Gąska, r. 1296. cod. Lubec. 589.

(2) Wzór do tego dali Niemcy, którzy owemi ø, øø, pisali nosowe i kropkowane dziś samogłoski. Porównać wyżéj przywiedziony cod. Lubec. 145. i 291, gdzie przywiedziony jest dyplomat z roku 1268.

(3) Świąt, świąty, jak dotąd mówią Mazurowie, czyli święt, święty, jak mówi reszta Polaków: *ę* więc na *ą*, i przeciwnie *ą* na *ę*, zamieniano dowolnie.

(4) Jungmana słownik p. w. *swaty*.

(5) Porównaj Miklos. p. w. *swatiti* tudzież p. w. *switati*.

(6) Szwentewit r. 1170. Szphentepole r. 1175. Codex diplomat. Pomeran. 67. 95.

co się i dotąd utrzymuje. Drugą własnością języka polskiego jest, że ma spółgłoski szepluniejące (*s*, *z*, *c*,) i syczące (*sz*, *cz*). Chociaż dwa te rodzaje spółgłosek znajdujemy obok siebie w polskich pomnikach najdawniejszych (1), przecież jest rzeczą do prawdy podobną, że drugie są późniejsze, jak to wykazać będziemy się starali w historyi literatury polskiéj. Odcienia różne, wynikłe z wymowy owych szeplunionych, a z syczącemi mięszanych spółgłosek, zrodziło warczącą spółgłoskę *rz*, tudzież miękkie spółgłoski *ć*, *ś*, *ź* utworzyło. Ta warcząca spółgłoska stanowi trzecią własność języka polskiego, odróżniającą go od reszty słowiańskich narzeczy, a zbliżającą go do mowy Czechów, a poniekąd i Rusinów tych, którzy od nas własność tę swojemu przyswoili językowi. Niekiedy pisywano *s* przez *z*: tak pisane *s* brzmiało nie jak *z* lecz jak *s*, dla tego wyraz *dobrze* brzmiał jak *dobrse*, co dotąd zachowuje gmin polski. Przeciwnie naród, w nowém pojęty znaczeniu czyli szlachta, *s* położone obok *r* wymawiając warcząco, posuwa warczenie spółgłoski *r* do wyższéj potęgi, w czém naśladuje go lud oświeceńszy, wymowy syczącéj chwyta się, a szepluniejącą zarzuca.

W krajach Słowian nadłabańskich były i są dotąd miejsca, téż same nazwiska noszące co wsie i miasteczka polskie, piszą się i wymawiają po polsku, lubo są wykoślawione, i na sposób niemiecki przekręcone. Zkąd wypada wniosek: że tutejsi Słowianie najbliższą mieli styczność z Polanami (2), i że język ich był polskim (3). Dla tego téż Józ. Dobrowski, mowę Słowian nadłabańskich za polską poczytał. Do jéj rzędu policzył i czeski język, z przyczyny, że on przyswoił sobie z polskiéj wiele w czasach najdawniejszych. Polan i Czechów języki rozwijając się sposobem swojskim, w jednéj chodziły parze, blizkiemi były so-

(1) R. 1136. u Raczyńsk. 2. gdzię *Ksan*, *Jes* za Krzan, Jeż, *Rzek* i t. p.

(2) W dodatku do tego rozdziału damy o tém artykuł osobny, pod napisem *miejscowość polska nad Łabą*.

(3) Przeto Gedymin Król litewski wypisuje sobie z nad Łaby chrześciańskich księży po polsku mówiących, Raczyńsk. Kodex dyplomatyczny Litwy 30.

bie zawsze, lubo nie o tyle, ażeby nie łatwo było Polakowi poznać po mowie Czecha, nawet i w ten czas, kiedy tenże starał się język swój do polskiego zastósować, chcąc być zrozumialszym (1). Nie mniemajmy atoli, ażeby w ów czas, to jest w X wieku, miał być język polski jednostajny wszędzie, ażeby nie miał odcieniów, i nie rozchodził się na części, czyli pod-narzecza: bo ile te nawet języka okruchy, które w łacińskich Niemców pismach do nas doszły, sądzić w téj mierze pozwalają, widać jasno, że różne polskie narodki miały różne sposoby mówienia. Jeden i tenże sam wyraz wymawiali jedni przez *n*, drudzy przez *m*, jak to dotąd gmin nasz czyni (2): jedni wymawiali *o* jak *i*, drudzy wyrażali je przez *u* (3). Przed *o* kładli *w* (4), *ł* odróżniali od *l*, a wymawiali go głośno lub cicho, zamiast *ł* mówiąc *w*, co dotąd u gminu polskiego ma miejsce (5). Nadto kładli *h* przed *l*, i mówili *hliuni* za *łuni* (6). Jedni prosto, drudzy nosowo mówili, a przesadzając nosowemi samogłoskami, kładli *ą* za *ę* (gamba za gęba); co szczególniéj czynili Mazurowie, których pod-narzecze w całéj nadłabańskiéj słowiańszczyznie głównie panowało. Jest ono do odgadnienia z wyrazów bądź słowiańskich, bądź niemieckich, mieszczących w sobie polskie wyrażenia. Radzić się w téj mierze należy dyplomataryuszów Pomorza, Lubeki, Meklenburgii. Osobliwiej téż ostatni dyplomataryusz jest uwagi godny. Przy jego trzecim tomie jest spis nazwisk osób i miejsc, jest spis wyrazów słowiańskich, między któremi zaledwie jeden i drugi ma syczące spółgłoski, reszta

(1) O ś. Wojciechu, gdy bawił w Polsce, powiedziano: „sed homines loci audientes linguam ejus a sua plurimum dissonare“, miracula s. Adalb. u Pertz VI. 613.

(2) Nemzi, w Raumera regesta r. 1022. Niempsi czyli Niemcy, Mymz r. 1093 Fabr. Urk. I. 3. za Niemiec.

(3) *Loba*, *Luba*, *Liubene*, *Lubatici*, *Wulci*, *Lutici* za *Wilci*, *Litici*, *Bouga* za *Boga*.

(4) *Ostrow*, *wustrow*, *Wostze* niby *Woscie* za *Uyscie* (u Dytmara *Ustjure*), *Wukronin* za *Ukronin* (ukrajnny).

(5) *Ploni* za *Błonie*, *Buni* za *Błuni* niby *Bwuni*.

(6) *Łuny*, lub *łoni*, dawno.

w szepluniejącéj oddana jest mowie, w samogłoskach przeważa *ą*, *n*, i t. p., co właśnie cechą jest polsko-mazowieckiego narzecza.

Wielka niepewność panuje co do języka Litwinów. To wszakże wiadomo, że mowa ich była mieszaniną języków należących do narodów, z którymi obcowali, i że dziś jest zlewkiem narzeczy rozmaitych. Mianowicie téż Prusaków mowa była wielojęzyczną, i dużo się różniła od narzecza żmudzkiego którém przemawiali Litwini inni: dla tego téż jeszcze r. 1323 odróżnia Król Gedymin obadwa litewskie narzecza (1). Bo téż Prusaków kraj był odwiecznie legowiskiem narodów różnych. Jeszcze w VIII wieku nadłabańskie ludy, chroniąc się przed orężem Karola W., kryły się tu (2). Polski naród wszakże w mięszaninie pruskich ludów przemagał, gdyż polski język był bardzo u wszystkich Litwinów upowszechniony. Rozpatrując się w zbiorze wyrazów litewskich, który zrobił Konstanty Szyrwid Jezuita (3), widzimy, że szczególniéj z łacińskiéj i polskiéj składała się Litwinów mowa, że obiedwie, a osobliwie téż druga, owładła ją zupełnie, i niemal pochłonęła w siebie już w piątym po Chrystusie wieku. Dowód ztąd biorę, że i litewskie prawa Werynów, czyli dawnych Warynów, zesłowiańszczyły się wtedy: bo przesiedleni z Anglami do Brytanii Werynowie przynieśli z sobą i prawa swe (4), a jednakże ani śladu litewszczyzny nie masz w staroangielskiém ustawodawstwie. Kiedy więc zesłowiańszczyła swe prawa mieszkająca w kraju Werynów Litwa, toć mogła i język swój zesłowiańszczyć. Toż samo z rządem nastąpiło. Kiedy monarchizm w całéj kwitnął sile nad Niemnem, w tym czasie u Let-

(1) Rozszerzając on w swoich państwach chrześciańską wiarę, prosi Lubeczan ażeby mu przysłali księży, znających języki żmudzki, pruski, polski, „nobis hoc anno quatuor Fratres, scientes Polonicum, Semigallicum ac Pruthenicum ordinetis” Raczyńsk. Kodex dyplom. Litwy 30.

(2) Gallus 220. Lelewela dzieje Litwy i Rusi Paryż 1839. 41. 44.

(3) Dictionarium trium linguarum, Vilnae 1677. piąte wydanie tamże 1713.

(4) Wspomina o nich dawna ustawa Kanuta, Bencker Andreae disquisitio de origine juris municip. friscici, 84.

tonów myśl gminna przeważała. Nic przeto dziwnego, że gdzie z polskim zetknął się litewski język, nie tylko mu ustępował, ale oraz zacierał się, i weń wsiąkał. Zaledwie że kilka po nim zostało śladów w dawnéj siedzibie Warnów, Lutyków, Pomorzan, Prusaków. Tkwią one w nazwiskach miejsc i rzek. U pisarzów rzymskich żadnego o nich nie znalazłem wspomnienia, Pliniusza (1) wyjąwszy, lubo i to, co o nim powiem, nader jest wątpliwém. Mówi on, że północ wydaje dzikie konie, i że w Skandynawii znajduje się zwierzę nazywane *achlis*, nie znane zresztą, lubo, podług wieści, która o niém do Rzymian doszła, podobne być miało do łosia. Czy tylko Pliniusz nie dosłyszał litewskiego wyrazu *Arklis*, który konia oznacza? czy tylko nie pomięszał go z łosiem, i utworzył dziwoląga, który nie istniał nigdy? Przypuściwszy to, mielibyśmy wyraz litewski najdawniejszy, o którym wspomniały dzieje. Drugim wyrazem niech będzie *bardus:* jego zrzódłosłowu nie umie odgadnąć Grimm (2), ani go w żadném narzeczu germańskiém nie wynajduje. W litewskim języku istnieje on, w którym *burt, burts*, śpiewaka oznacza (3). Po wyrazach tych niechaj idą nazwiska miejsc litewszczyzną trącące, które znajdujemy w aktach urzędowych i kronice Dytmara. Większa ich część kończy się na *gi, ti, ki*, co, jak się dorozumiewam, stoi za litewskie *szki*, a polskie *ski*. Oto są rzeczone wyrazy: Pochlustim, Beklo (piekło, od Poklus) (4), Milda nazwa rzeki saskiéj znacząca litewską Wenus, Geizlethe, Bucithi, Helpbiti, Weiwerlingi, Uplingi, Sugilbiki, Cothene, Rusokowiki, Bedasiki, Kossawiki, Ogniniki, Strobowiki, Zlubusiki, Wetowiki, (5), Jasmunt (6), Parpartne (7). Że Litwini pod panowaniem

(1) Hist. natur. VIII. 16.

(2) Grimm Mythol. II. 853.

(3) Jaroszewicza obraz Litwy I. 170.

(4) R. 946. Codex Pomer. diplom. 17, r 1189. Hamburgisches Urkundenbuch 251.

(5) Wyrazy té, wyjąwszy miejsca przy których oznaczone jest zrzódło, są wyjęte z kart jeograficznych Raumera.

(6) Fabric. Urk. II. 89.

(7) Lisch mekl. Urk. I. 103.

lub wpływem Polski zostający, znali język przewagę nad sobą mającego ludu, a oprócz niego mówili własnym, którego Słowianie nie rozumieli, na to mamy dowody z X wieku. Lutyków języka nauczył się ś. Wojciech (1), a więc nie umiał go wprzódy. Prusacy rozumieli Czecha, bo od wieków pomięszani byli z Wenedami nadbałtyckimi, którzy, jak to okazaliśmy, do polskiego należeli téż szczepu. W Sambii, czyli w pruskiéj ziemi Polaków pierwotnie nie ulegającéj rządom, po słowiańsku przemawiał ś. Wojciech do mieszkańców, a oni odpowiadali mu w tym samym oczywiście języku (2). W wieku dopiéro XIII biegała o Sambijczykach wieść, że niegdyś nauczał ich przodków Chrystusa wiary człowiek obcy, którego nie rozumieli, i zabili go (3). Lecz toż samo zrzódło mówi, że piérwszy Prusak, którego mąż ś. napotkał w kraju tym, mówił i po polsku (4); a drugie, spółczesne mu (5), wymieniając nazwisko panującego w dzisiejszéj Żmudzi i Kurlandyi ruskiego księcia, nazywa go po słowiańsku. Rzeczą jest oczywistą, że nazwy słowiańskiéj ów Norman nie przyniósł z sobą, lecz jéj nabył tu, nad Litwinami, pomięszanymi z Słowiany panując. Co porównawszy z owém świadectwém żywotopisca, przyznamy, że już w X wieku bądź mówili, bądź rozumieli po słowiańsku ci nawet Litwini, którzy pod Polską nie byli. Toż samo było na Pomorzu i w krajach staro-słowiańskich, nad niemieckiém morzem położonych. Otto bowiem ś. w XII wieku, przez tłómacza nawracał Pomorzan jednych, a z drugimi sam rozmawiał (6). W wieku XVI uważano jeszcze, że język meklenburskich Werulów (potomkowie Warnów) podobny jest do języka Prusaków dawnych, ma wiele wyrazów łacińskich, i zabytkiem jest starożytnych He-

(1) Cognovit, u Pertz VI. 609.

(2) Żywotopisiec ś. Wojciecha z X wieku, u Pertz VI. 594.

(3) U Pertz VI. 613.

(4) Inde, (od Pomorza gdańskiego) Prusciam mare transiens, adjunxit se cuidam Pruteno, qui Polonicam linguam novit, u Pertz tamże 614.

(5) W ułamku życia ś. Brunona, u Pertz VI. 579. 580. nazywa się ów Książe ruski Niecimirz, Netbimer.

(6) Vita s. Ott. I. 2. II. 9. III. 8.

rulów mowy: zkąd wyciągniono ten wniosek, że nad Łabą nie sam tylko słowianski, ale i litewski panował język (1). Nie dawnemi czasy były osady w Hanowerskiém, które śpiewały nikomu nie zrozumiałym językiem (2). Sądzę, że to byli Litwini, których mowa była naturalnie obcą, dla Niemca i Słowianina.

Nie znamy wyrazów słowiańskich nad Dnieprem używanych, dawniejszych nad te, które Konstanty Porfirogeneta (3), dnieprowe opisując progi, przywiódł. Tłómaczyli je różni (4), i wykazali co w nich skandynawskiego, a co słowiańskiego jest. Wpływ ruszczyzny na słowiańszczyznę był słaby we względzie języka, dla tego téż chociaż język naddnieprskich Słowian ruskim, od panującego im ludu, nazwano, pozostał on wszakże czém był, to jest słowiańskim (5), powinowactwo blizkie z polskim językiem długo zachował, i dla tego za jednakowy z nim uważany był przez samychże Rusinów (6). Im głębiéj zapuszczamy się w dawne czasy, i im starożytniejsze odkrywamy tutejszych, niegdyś Polan a teraz Rusinów, językowe pomniki, tém więcéj w nich polonizmów znajdujemy. Dowód na to stawiają dwa zabytki piśmiennictwa naddnieprskich Rusinów, to jest rękopis kroniki Nestorowéj Hipaciejowski, tudzież słowo o pułku Igora, mylnie dotąd przez niektórych krytyków rossyjskich uważane za podrobione. Właśnie z owego rękopisu Hipaciejowskiego, z wieku XIV pochodzącego, pokazuje się, że w tymże wieku istniało już i owo słowo; albowiem kronikarz wiele z niego miejsc wypisał, treść wypadków, pod r. 1185 zaszłych, jego wyrazami skreśliwszy (7). Jest w kronice téj (8)

(1) Jahrbücher VI. I. 58. 64.
(2) Tamże 65. następ.
(3) De adm. imper. c. 9.
(4) Szaffarzyk I. 559.
(5) Nestora kronika 12., mówi „a slowieuesk jazik i Ruskii odin.“
(6) Hipaciejowski rękopis 196. do jednojęzycznych z Rusią ludów policza Lachów.
(7) Porównaj rozbiór latopisu Hipaciejowskiego zrobiony przez p. Szewirowa w Moskwicianinie, numerze 12. z roku 1843.
(8) 56.

mowa o kmieciach, których ze słowa o pułku Igora wyrzucić chciano, są wyrazy techniczne z polskiego przejęte języka (1). Większe ślady mowy polskiéj pokazują się między ludem ruskim na północy. U starożytnych Nowogrodzan, tudzież w krajach które siedzib dawnych Wiatyczów i Radymiczan dotykały, czyli w dzisiejszych gubernijach wiatskiéj, archangelskiéj, orelskiéj, znajdujemy silne zabytki języka polskiego. W świeżo bowiem wydanéj ewangelii Ostromirskiéj znachodzimy wiele polonizmów, tudzież w mowie ludu, rzeczone gubernije zamieszkującego, dziś jeszcze zawadzają polskie wyrazy. W nich są zakończenia polskie tak w rzeczownikach jak i zaimkach przymiotnych, jest akcent nad sylabami sprzeczny rossyjskiéj mowie, a zgodny z polskim językiem, ślady téż mowy szeplunicjącéj pokazują się w nich, tudzież są miękkie i twarde spółgłoski, *ć*, *ś*, *ż*, *rz*, czego wcale nie znają ruskie i moskiewskie narzecza (2). Kiedy więc są polonizmy w ewangelii dla Ostromira nowogrodzkiego Posadnika w piérwszéj połowie XI wieku napisanéj, kiedy polonizmy zachowuje lud północno-ruski; więc widać, że są one starożytne, i niejako wrodzone mu, gdy je przez wieki przechował. Zkądże się tu dostały one? Dostały się od Polan nadłabańskich, i nadwislańskich w czasach przedhistorycznych, a byt ich utwierdził może wpływ, jaki przez Litwę wywierała Polska na Nowogród w czasach późniejszych. Wiatyczów i Radymiczan od Lachów wywodzi Nestor, nic przeto dziwnego że w dawnych siedzibach tychże pokazują się polonizmy: ale zkądże się wzięło polskiego języka u Nowogrodzan bytowanie? Z nad Łaby wzięło się tu, jak sądzę, odwiecznie bowiem znosili się Nowogrodzanie z Słowianami nad tą rzeką mieszkającymi. Zaledwie bowiem (r. 1158) powstała Lubeka miasto, już z nią

(1) Hipaciejowski rękopis 39. 168. 54. 139. ma wyrazy: *snem'*, *soim* (seym), *diedini* dziedzictwa, *diedic* dziedzic.

(2) Pamiętniki ojczyste z roku 1843. numer 11. z roku 1844. numer 2. Moskwicianin z roku 1842. 237. Jutrzenka warszawska z roku 1844 miesiąc Sierpień 134.

handlowali nowogrodzcy Rusini (1). W Nowogrodzie osiadali téż Niemcy, i dla nich była tém Lubeka, czém dla ich rodaków, w Polsce, Czechach i t. p. osiadających, Magdeburg (2). Nie dopiéro wtedy Rusini ci zaznać mogli nadłabańskie kraje, już dawno mogły one być im znane, bądź wprost od siebie, bądź przez Normanów. Ciż Nowogrodzanie mieli już w r. 1277 zażyłość z Litwinami (3), i kiedy władnący u nich Gedymin stawiał katolickie kościoły, wypisywał z nadłabańskich krajów księży takich, którzyby znali język polski (4).

Słowiański, litewski i niemiecki język, miał wzajemny stosunek, już w czasach najdawniejszych.

Podług mowy dzielili Słowianie ludy na pokolenia. Ztąd język i naród znaczył u nich jedno (5). Powiada Eginhard (6), że za czasów Karola W. mieszkały między Renem a Wisłą ludy prawie jednojęzyczne; co objaśniając F. Boll (7) utrzymuje, iż przez owe ludy mają się rozumiéć Słowianie, a bynajmniéj Niemcy, gdyż o drugich poprzednio już powiedział był kronikarz, teraz zaś szło mu o to, ażeby wymienił narody obce, to jest do rzędu drugich nie należące. Dzikiemi i barbarzyńskiemi uznał być Eginhard ludy owe, zkąd także wypada wniosek, że przez to obce niemieckiemu plemieniu rozumiał narody: sam bowiem był Niemcem, a więc barbarzyńskiemi, czyli obcéj mowy używającemi, nie mógł nazwać ziomków swoich. Wszakże słów kronikarza nie należy brać tak, iż między Wisłą a Renem sami tylko Słowianie mieszkali, bo wiadomo, że pomięszani z nimi

(1) R. 1188. codex Lubec. 10.

(2) R. 1293. 1295. codex Lubec. 553. 578.

(3) Codex Lubec. 358.

(4) W liście pisanym r. 1323. do Lubeczan, mówi Gedymin: ereximus duas ecclesias, unam in civitate nostra regia dicta Vilna, aliam in Nougardia, ad quas nobis hoc anno quator Fratres scientes Pollonicum Semigallicum ac Pruthenicum ordinetis, tales ut nunc et fuerunt. Raczyńsk. Kodex dyplom. Litwy 30.

(5) U Mikl. *jazik.*

(6) Vita Karoli, u Pertz II. 451.

(7) Jahrbücher IX. 1. 4. następn.

byli Niemcy, a mianowicie téż Sasi, którzy własnego używali języka; lecz rozumiéć je należy raczéj tak, że ludy te porozumiewały się łatwo, mając podobne sobie wyrazy w mowie swéj (wymienimy je niżéj), i nastrajając wymowę spółgłosek na jedenże sposób, czyli szepluniejące na syczące zamieniając, a mianowicie *t* na *z*, *sw* na *schw*. Szczególniéj w mowie Sasów, syczące spółgłoski najwięcéj się słyszéć dają, od czasów niepamiętnych, zkąd utworzyło się w IX wieku górno-sakso-niemieckie narzecze, mające zmiękczoną chropowatość swéj mowy słowiańską łagodnością (1). Wszakże chociaż niemiecki i słowiański język był sobie podobny w wyrażeniu, pozostał różny w składzie swoim, i kto chciał dokładnie mówić jednym i drugim językiem, uczyć się go był powinien. A tak przykładali się do słowiańskiego języka Cesarze i Margrabiowie niemieccy nad Słowianami władnący (2), a nawzajem uczyli się Słowianie mowy Niemców. Podobieństwo języków obudwóch sprawiło, że się Słowianie łatwo wynaradawiali. Ci którzy małe składali rzesze, i byli od plemienników swych niemieckiemi osadami przedzieleni, gdy po-za krańcami kraiku swego nad niemiecką nie słyszeli inszéj mowy, i coraz więcéj zapominali rodzimych wyrazów, niemczeli łatwo, aż wreszcie zniemczeli; a przeciwnie narodki większe trzymały się przy języku i dotąd utrzymały, jak Łużyczanie.

Dobrowski i Grimm (3) wykazują wyrazy słowiańskie, które do niemieckich przeszły narzeczy. Pominiemy je, a przywiedziemy te które, według naszego rzeczy wyrozumienia, są najdawniejsze. Są niemi nazwiska niektórych zwierząt dzikich i ptactwa domowego, jako to jeleni, łosiów, gęsi; są nazwiska roli, własności rolnéj, ziemiopłodów, rolniczych narzędzi, i t. p. Juliusz Cezar, Pliniusz i Strabo wymieniają, i ze wszelkiemi szczegółami opisują zwierzę, które gatunkowo uważane jeleniem,

(1) Kopitar w przedmowie VI. do grammatyki słowiańskiéj (Laibach 1808).

(2) R. 973. Raumer regesta, Pamiętniki moje II. 92. następ. Otto Cesarz, podług Witykinda u Pertz V. 447., Romana lingua Sclavaniscaque loqui scit.

(3) Institutiones linguae slavicae, Grammatik.

a rodzajowo łosiem jest. Piérwszy nazywa je *alces*, drugi toż samo daje mu nazwisko, a mylnie mięsza z niém insze zwierze, które *achlis* zowie; trzeci nazywa je χολος i za sarmacki ma jego miano. Zwierzę alces nazywali Niemcy od czasów niepamiętnych wyrazem *Elk*, *Elan* (1). Piérwszy wyraz oczywiście jest skróceniem z *alces*, drugi na toż samo wychodzi co Jeleń (2). Owo niby sarmackie χολος jest, jak dzisiejsi tłómaczą to Niemcy, toż samo co *łoś*. Dziwują się oni dawności tego wyrazu (mającego słowiański korzeń i brzmienie), i podobieństwo między narodowo-niemieckim *Elan*, a słowiańskim *Jeleń* upatrują (3). Że te wyrazy są bardzo dawne, bierzemy dowód ztąd, iż się od nich nazywały rzeki i miejsca. I tak, w kraju Sasów płynęła rzeka Jelenia (4), a w północnych Niemczech, idąc od rzeki Piany aż do morza, rozciągał się kraj łosiów czyli Łosice.

Jest téż godnem zastanowienia wyraz *gante* czyli, jak insze rękopisy czytają, *ganze*, który ma Pliniusz (5). Spółgłoski *z*, *t*, kładziono za *s*, wyraz więc *gante* toż samo znaczy co *ganse*. Tym wyrazem armoryccy Celtowie, a z Niemców szczególniej ci, którzy przebywali ze Słowianami, nazywali gęsi. Lecz Niemcy mieli nadto wyraz *auca*, znaczący toż samo co gante (6), który się w pomnikach ich mowy, z czasów Karola W. pochodzących, ukazuje (7). Powiedziałbym, że drugi jest ich rodzimy, a piérwszy że mieli spólny z Celtami i Słowianami. Zważając na pisownię i wymawianie wyrazu, wypadnie ten wniosek, że ganse szczególniej słowiańskim narzeczom przynależy się. Nie z nich

(1) Porównać objaśniaczy Plin. hist. nat. VIII. 16.

(2) Wiadomo że Słowianie jedni przed *e* kładli *j*, oznaczając miękką wymowę téj samogłoski, drudzy opuszczali *j*, jak dzisiejsi Słowianie greckiego obrządku, którzy mimo to miękko wymawiali i wymawiają *e*.

(3) Klemm Handbuch der germanischen Alterthumskunde 10. następn. St. Kaulfuss die Slaven in den altesten Zeiten bis Samo, Berlin 1842. 30.

(4) Alend, Allend, r. 786. Codex diplom. Pomer. 3. Spółgłoska *d* przyczępiona jest, *a* za *e* jak w wielu inszych wyrazach stoi tu.

(5) Hist. natur. X. 26. 27.

(6) O obudwóch porównać słownik Djukanża, Du-Cange.

(7) Adelung, p. w. *die Gans*.

wziął ten wyraz swój początek (1), lecz w nich wykształcił się głównie. Jakoż wszystkie Słowian narzecza miały go i dotąd mają, różnie piszą go i wymawiają, a nie posiadają inszego wyrazu, któryby przedmiot w mowie będący oznaczał. Wykazaliśmy wyżéj, mówiąc o Swiatowidzie, że ę wyrażali Słowianie przez *e* lub *en:* bezwątpienia i drugą nosową samogłoskę podobnie wyrażali, przez *a* lub *on* pisząc ją, czyli *an* za *ą* kładąc. W Słowian nadłabańskich języku więc *ges, gas, gos* kładąc się *gens, gans, gons,* a dziś pisze się *gęś, gąś.* Tak pisali wyraz *gęś* i północni Germanowie, a mianowicie Sasi (2). Ta, że się tak wyrażę, nosowatość spółgłosek, najwięcéj w polskim języku, a mianowicie téż w jednéj jego odcieni czyli w mazowieckiém narzeczu, które nad Łabą przeważało, używana, objawia, że wyraz gans, w liczbie mnogiéj ganse (za *gansie,* bo *i* przed *e* kładło się lub opuszczało), wykształciwszy się tak co do wymowy jak i pisowni w języku polskim, przeszedł następnie do niemieckiego. Przez *n* pisany był u ludów tego szczepu północne Niemcy zamieszkujących, tudzież u Wenedów armoryckich (ludu z Celtów, Słowian i Litwinów pomięszanego), a mianowicie u tak zwanych Morynów (od nich owe gante wyprowadza Pliniusz): przez *a, o,* u Skandynawów i Anglosaksonów (3). Ta zaś okoliczność, że gęś nie ma żadnego znaczenia w pogaństwie niemieckiém, a ma w słowiańskiém, dowodzi, że wyraz ten dawniéj u nas, niż u Niemców bytował.

Cośmy powiedzieli o Elan, Gante, toż samo należy wyrzec o wyrazach *pole, bor, did, gid,* i wielu innych, których zrzódłosłowu uczeni niemieccy częścią odgadnąć nie umieją (4), częścią w samém tylko narzeczu anglosaksońskiém znajdują je,

(1) Jest on bowiem wschodnim i europejskim językom wspólny, Jungmann słownik p. w. *hus.*

(2) Grimm Deutsche Mytholog. I. 17.

(3) Grimm, tamże.

(4) Leo rectitudines singularum personar. 85. 88. *gid* Grim. Mythol. II. 853. przypomina słowiańskie gajdi, skrzypce.

częścią w słowiańskim języku zrzódłosłów ich upatrują (1); toż samo rozumiéć potrzeba o wyrazie *alode*, któremu słówka *al* (dawny, wszystek), *od* (z gockiego *aith*, znaczącego własność, powstać miał ten wyraz) za zrzódłosłów naznacza Jhre (2). Podziela jego zdanie Grimm, utrzymuje, że złożony ten wyraz prawnie wzięty, własność oznacza, a dziwuje się że w żadném narzeczu niemieckiém, lecz się tylko w niemieckich prawach, po łacinie pisanych, znachodzi (3). Zastanówmy się dokładnie nad niemi, grają bowiem te wyrazy ważną rolę w polityczném i prywatném słowiańskiém prawie.

Jeżeli wyraz jaki snuje się po myśli narodowi, i w każdéj ważnéj jego odbija się sprawie; a przeciwnie przypadkową odgrywa rolę u drugiego narodu, wgłąb myśli i ducha spraw jego nie wcisnąwszy się wcale; wtedy baczny rozważacz rozumu i czynów obojga ludu powie niewątpliwie, że piérwszemu narodowi jest ów wyraz niejako wrodzonym, a do drugiego że się tak i owak przyplątawszy, jest u niego bez narodowego znaczenia, i że przez lada inny mógłby być zastąpiony, a język nicby przez to nie stracił na dokładności. Wyrazy *did*, *ot (od)*, nie grają ważnéj roli w języku niemieckim, piérwszy oznacza w nim nazwiska osób i miejsc, drugi ma oznaczać dobra. Grimm (4) wyznaje, że nietylko pojedyńczy ten wyraz (od), lecz nawet złożony (alod) nieznachodzi się w żadnym pomniku niemieckich narzeczy, i pyta, ażali obadwa z jakiego obcego, a mianowicie łacińskiego, nie weszły tu języka? Zanim wykażemy, zkąd się one tu dostały, czynimy uwagę, że ma Niemców mowa podostatkiém wyrazów, toż samo oznaczających, co *did*, *od*, mają wyrażać, i że nic nie straci na tém, jeżeli się pozbędzie słów wcale jéj niepotrzebnych. Ale sprobuj i wymaż te wyrazy z mowy Słowian, a osierocisz ją z wyobrażeń o bogu, i, co człowiek ma

(1) Grimm Mythol. II. 940.
(2) Glossarium 269—272. p. w. *od.*
(3) Grimm Deutsche Rechtsalterthüm. 492. 493.
(4) Deutsche Rechtsalt. 493.

po bogu najdroższego na tym świecie, z wyobrażeń o ojczyznie, przodkach, majątku, zapracowanego i dowolnie rozporządzalnego. Powiedzieliśmy wyżéj, że pod postacią dziada czyli starca wystawiali sobie Słowianie najwyższą istność: powiemy niżéj, że majątek po przodkach brany, dzielili na dziadzinę (od *died*, dziad), i na ojczyznę czyli ojcowiznę (od wyrazu *ot*, ojciec). Ojczyzną téż nazywali i dotąd nazywają kraj własny, niby w spadku po przodkach wzięty. Wyraz *ot* jest więc słowiański, bo, że się tak wyrażę, jest on słowiańskiéj mowie wrodzony, odbija się w każdéj jéj cząstce i cząsteczce, myśl i czyn znamionującéj, a służy za imie osobom i rzeczom. Od Słowian przejęli go niewątpliwie Skandynawowie, a mianowicie Saksonowie, od nich zaś reszta Niemców. Oni to rozumieli przezeń dobra w posiadaniu i własności będące, tudzież za imie własne używali go (1). Naprzód krótko a późniéj przedłużono brany był od Słowian i Niemców (2). W długie czasy pisali go w tym kształcie Czesi i Polacy (3). Skandynawowie i Saksonowie nazywali niewątpliwie od wyrazu *ot* dobra w spadku po ojcu odziedziczone, a dodawszy do niego z ojczystéj wzięte mowy słówko *al* (dzisiejsze *alt*, stary), utworzyli ztąd rzeczowniki aldodle, odaloel, oudal, które skrócono wyrażono alode, mianowicie téż pisząc po łacinie (4). Utarty między Saksonami wyraz *alode* przeszedł do Franków, i w najdawniejszym pomniku prawodawstwa niemieckiego, w prawie Saliów objawił się po raz piérwszy, jako wyraz prawny; poczém wystąpił w prawach Turyngów i t. p. (5).

(1) Ibre w Glossarium tamże. *Ot Saxonia lingua*, u Pertz III. 426.

(2) Otta patrem sonat, vita s. Otton III. 10.

(3) W rękopisie królodworskim w pieśni *Benesz Hermanów*, na podpisach dyplomatów w zbiorze Leona Rzyszczewskiego będących, czytamy *Ota*, *Otta*, jako imię chrzestne.

(4) Z *al*, *od*, powstało alod: co przewrócone na *oud al*, utworzyło oudal. Przed *o* kładli Słowianie nadłabańscy *w*, *u*, ztąd za odal było wodal, uodal, czyli przewrócone oudal. Rękopis VIII wieku, ann. Laurissenses u Pertz I. 158, mówi o Sasach, *ingenuitatem et alodem dulgtum fecerunt*. Rękopis z piérwszéj połowy X wieku, Gerhardi vita s. Oudalrici u Pertz VI. 384, powiada: *Theutica lingua hereditas a proavis derelicta altoudal dicitur*.

(5) Grimm, Deutsche Rechtsalterthüm, 493.

Przeszedł zaś do Franków tém łatwiéj, gdy do układu prawa ich należeli mężowie, od Słowian lub z siedzib Słowian początek swój wywodzący (1). W prawie tém ma wyraz alode znaczenie słowiańskie, bynajmniéj zaś niemieckie. Podług wyobrażeń niemieckich nie dzieliła się własność na dziadzinę i ojczyznę, lecz wszelkie dobra, bądź po przodkach odziedziczone, bądź przez spadkobiercę nabyte, temuż samemu prawu ulegały (2). Jedni tylko Frankowie odróżniali dobra odziedziczone (terra salica) od nabytych (comparata); u inszych Niemców różnica ta nie leżała w prawach do rzeczy (jus in re), lecz gatunek rzeczy nieruchoméj, oznaczała (3). Krótko mówiąc, dzieliła się u Niemców własność na swoją i nabytą, jedna i druga zwała się alode, i, Franków wyjąwszy, szły obiedwie równém dziedzictwa prawem na spadkobierców płci męzkiéj, w braku zaś tych, na płeć żeńską (4).

Weszły téż z słowiańskiego do niemieckiego języka wyrazy znajdujące się niegdyś w Saksonów i Anglosaksonów mowie (5). Ze słowiańskiéj mowy pochodzą niemieckie wyrazy *der Roggen*, *Pflug:* piérwszy znamionował *rez* (drugi przypadek *rży*), i dotąd używany jest od Polaków przymiotnikowo (rżany, żytni), znacząc toż samo co żyto (6); drugi oznacza narzędzie, z nieba po-

(1) Windogast, Windogagin, w chronicon moissiacense u Pertz I. 283. Miejsce to wypisano z najdawniejszych roczników Franków, z tak zwanych Gesta Francorum, spółczesnych prawu salickiemu. Przedmowa do tegoż prawa, z tego samego zrzódła późniéj wypisana, czyta (Eichorn Deutsche Staats und Rechtsgesch. I. 244. 245) *Widogastus*, *Widohaim*, lecz i te wyrazy słowianizmem, *Wit*, *Wid*, trącą.

(2) Tam de alode paterna quam de comparato, u Grimma Deutsche Rechtsalt. 492—493. Richthofen Ueber die singulären Erbrechte an schlesischen Rittergütern Breslau 1844. 7. następn. przeciwnie utrzymując, samo tylko lubeckie prawo, które słowiańszczyzną przesiąkło, na poparcie swojego mniemania przywodzi.

(3) Eigan, erbi, u Grimma, tamże.

(4) U Grimma tam e 407.

(5) Miedu (miód) i inne, które zobaczyć można w spisie tych wyrazów w dziełku Henr. Leo Altsächische und Angelsächsiche Sprachproben, Halle 1838 wyliczonych.

(6) I ten wyraz był już dawno w używaniu, jak widać z ewang. ś. Jana i nazwiska, które nosiło łużyckie miasteczko Sitawa, Zitawa, dziś Zittau.

dług podania Scytów spadłe, jako największy dar, którym bóstwo lud rolniczy opatrzyć mogło (1).

Czy mieli Słowianie i Litwini pismo, i czy są jakie zabytki piśmiennéj ich mowy? Odpowiem na to pytanie w następującym rozdziale, dokąd czytelnika odsyłam.

Pierwotna towarzyskość Słowian polegała na rodach (2). Te były dwojakie: naturalne i sztuczne. Tamtych krew, tych prawo jest zasadą: tamto rodem, to braterstwem (3) się nazywa. Naturalny ród składa się z ojca i dzieci: jeżeli do ich grona przystąpią obcy, ażeby z nimi jednę składać rodzinę, wtedy powstaje ród sztuczny. Naczelnik rodu, bądź naturalnego, bądź sztucznego, nie rządzi rodziną samowolnie, mianowicie praw rodziny nadwerężać nie jest mocen, ani téż stanu podwładnych mu osób pogorszać nie może (4). Takież same prawo wzajemnie wiąże członków rodziny, co da poznać następujący wywód rzeczy.

Rodom i osobom łączącym się i tworzącym jednę całość, mówi Cezar, starszyzna germańska wyznaczała na udział część roli (5). Ztąd, jak mniemam, powstały wsie, w czasach niepamiętnych, które za jedno z dziedzictwami biorą dawne akta urzędowe (6). Rody naturalne są starsze od sztucznych, a jedne i drugie są dawniejsze od wsi. Wsie i rody były stowarzyszeniem ludzi, połączonych razem dla dopięcia pewnego celu. Nabycie i utrzymanie prawa własności było tym celem. Ponieważ sztuczne rody były związkiem ludzi, wcale różnym od owego, który zawierali z rzymskiemi familiami tak zwani gentiles, (połączeni z temiż familiami nie pokrewieństwem, lecz jednością domowéj religii, czyli tak zwanemi sacra privata), przeto Juliusz

(1) Barthold Geschichte von Rügen und Pommern. Berlin 1838. I. 187.

(2) *Rod*, *koleno*, u Miklos. *tribus* u Dytmara Pertz V. 820.

(3) Bratszcina, w §. 13 praw Winod.

(4) Cum consensu coheredum, zobacz wyżéj 99. przypis 2.

(5) Principes in annos singulos gentibus, cognotionibusque hominum, qui una cojerunt, quantum eis et quo loco visum attribuunt agri. Caesar de bello gall. VI. 6. Toż samo prawie o Swewach mówi IV. 1.

(6) R. 1215 intra terminos predictarum villarum seu hereditatum. Cod. Pomer. 239. Vonca et alii heredes de Vochrz. r. 1237 w zbiorze Leona Hr. Rzyszcz.

Cezar, chcąc je dokładnie opisać, powiedział, że u Germanów nietylko rodzina z ojca i dzieci (jak rozumiem) złożona, lecz i kilka rodzin, składających się z osób spokrewnionych, łączyło się razem (qui una cojerunt), czyli stowarzyszało się, tworząc jednę, sztuczną, jak ją nazwałem, rodzinę. Zawiązek ten rodów, w łonie germańskich pokoleń poczęty, przystał tak Niemcom jak i Słowianom (jakoż nietylko Swewom lecz i Germanom przypisuje go Cezar): ale kiedy następnie rozwijała się własnym trybem narodowość obudwóch ludów, niemieckie rody inszym, a słowiańskie inszym, rozwinęły się sposobem. Pracowały wespół z ojcem dzieci: pracowały téż razem rodziny w jeden ród, celem nabycia i utrzymania praw, połączone. Po śmierci ojca albo się majątkiem podzieliły i rozeszły dzieci, lub mieszkając spólnie, nie stanowiły już rodu, lecz za pojedynczych właścicieli uważane były. Wtedy był jeden drugiemu obcy wobliczu prawa. To miało miejsce nawet i w ten czas, jeżeli za życia swego podzielił się ojciec majątkiem z dziećmi (1). Jeżeli się dzieci nie podzieliwszy, żyły daléj w sztucznéj, jak powiedziałem, rodzinie, na ten czas miały spólnym odziedziczony po rodzicu majątek; spólnie go broniły, spólnie przysparzały; jednego z pomiędzy siebie wybrawszy, dla kierowania sprawami całéj rodziny, i utrzymania jéj praw w całości. W pieśni czeskiéj w dziesiątym napisanéj wieku, (jest przy sądzie Libuszy), która z wiadomych nam dotąd pomników piérwsza wyraziła się dokładnie o sztucznie połączonéj rodzinie, nazwano takowego naczelnika rodu głową, a zaś członków rodziny mianowano czeladzią. Taż sama pieśń czeska nazywa rodu naczelnika już Wojewodą już Władyką, dla tego, że w czasie wojny wiódł ród przeciwko nieprzyjacielowi, a w czasie pokoju sprawował rządy domu. Tamtą nazwę ojcu, czyli urodzonemu rodu naczelnikowi, tę obranemu przez rodzinę rządzcy nadaje. Jednego i drugiego

(1) §. 67. praw Winodul. z którego objaśnia się ciemne wyrażenie się polskiego prawa „consanguineitatem obijcere“ w stat. małop. u Bandtk. jus pol. 57. wyrażonego.

nazywa Nestor Kniaziem, a insi pisarze inaczéj go zowią (1), rodu naczelnika niby mistrzem, a resztę rodziny czeladzią mianując.

Chcąc być silniejszą rodzina, przybierała do swego grona obcych ludzi, nie wyłączając nawet jeńców wojennych, którzy się jéj dostali do niewoli. Panujący między r. 582 — 602 bizancki Cesarz Maurycy, pisze wswém dziele (2) o zakarpackich Słowianach, że oni jeńców. wojennych nie trzymają u siebie w wiecznéj niewoli, jak to zwykły czynić narody insze, lecz zostawują im do woli wykupić się z niéj i powrócić do swoich, lub zostać u nich jako ludzie wolni i przyjacioły. Godzi się mniemać, że podobny zwyczaj istniał niegdyś i u Słowian przedkarpackich w czasach przedhistorycznych, aczkolwiek późniéj, mianowicie gdy się oni na śmierć pokłócili z Niemcami, sroga u nich była dola brańców wojennych (3). Ślady nawet tego zwyczaju mamy u Słowian nadłabańskich i u Polaków. Dytmarsowie przyjmowali obcych ludzi w poczet swych obywateli (4), czego u Niemców nie było: oni bowiem znali tylko adopcye rodowe, narodowe zaś, że je tak nazwę, przyspasabiania były im nieznane. Po ustaniu u nas szczytów i zawołań, które gminom za herby służyły (5), a nastaniu rodzinnych herbów, szlachta polska przyjmowała do swojego klejnotu obcych, a nawet gminnego stanu ludzi, i tém właśnie że tegoż samego używają herbu, prawa swego do nich dowodziła (6). Zkąd może poszło, że u nas przyjaciołmi nazywano tych, którzy czeladzią czyli krewnymi nie będąc, zostali do rodziny politycznie przyjęci.

Ponieważ rodów słowiańskich związek nie na pokrewieństwie tylko, ale i na prawnym polegał stosunku, przeto prawo do

(1) Hist. prawod. słow. I. 79.
(2) Strategicon XI. 5.
(3) Fabric. Urkunden I. 113. 123.
(4) Niebuhr roemische Gesch. wyd. drugie I. 318.
(5) Dodatek drugi do tego dzieła pod napisem *Pamiętniki*.
(6) Historya prawod. słow. I. 92. przywiléj z r. 1336. potwierdzony przez Kazim. W. w Paprockiego herbarzu 53. jest z tego względu ważny.

majątku przez rodzinę posiadanego nie jednakowo służyło wszystkim. A naprzód obcy ludzie do rodziny przyjęci, mieli tylko uczestnictwo w rodzinnym związku, (politycznie będąc związani z rodem), prawa do majątku rodowego nie mieli nigdy: w czém właśnie różnili się oni od rzymskich gentiles. Powtóre krewni mieli prawo do majątku w stosunku do blizkości pokrewieństwa osoby, która im takowy przekazała, a bliźsi wykluczali dalszych reprezentacyi prawem. Po trzecie mieli prawo do pewnego tylko majątku. Rozważmy to.

Co kto przyniósł z sobą, w związek rodzinny wstępując, to było jego własne: co ród jako część wyznaczoną sobie od starszyzny posiadał, to było członków rodziny wspólne, czyli, jak się pod ów czas stosownie wyrażano, było obce. Tamtém dowolnie rozporządzać mógł rodziny członek (1), tém za wspólną wszystkich zgodą: bo gdyby samowolnie chciał był naruszyć wspólną własność, wtedy ród, wyznaczywszy mu przypadającą nań część, wykluczyłby go ze swego grona, a tém samém zerwałby z nim dalsze towarzystwa stosunki. Własność swą pomnażał członek rodu przemysłem, przychodząc do majątku podobnie jak rodzin rzymskich synowie. Dla tego též w aktach urzędowych łacińsko-polskich XIII wieku (wcześniejszych nie dało się dotąd wyszukać) nazwano taką własność *hereditas adventicia* (2). Własność taka składała się początkowo z dóbr ruchomych (statkiem nazywają się w prawach czeskiéj ziemi w XIII spisanych wieku), i takiemi tylko pomnożona być mogła: nieruchome były obce, bądź własne całéj rodziny, bądź gminy, czyli grunta spólne. Kto chciał miéć nieruchomą a wyłączną od spólnego majątku własność, powinien był wystąpić z rodziny, założyć dom własny, stać się własnego rodu naczelnikiem, a zostać jakoby obcym dla rodu, w którym się narodził. Za mo-

(1) Darowiznę, czyli jak je u nas w XII już nazywano wieku, testament robiąc, r. 1153 wyrażano się: hujus devoti studii testamentum, hujus testamenti privilegium, w zbiorze Leona Hr. Rzyszcz.

(2) Histor. prawod. słow. I. 135.

narchicznych wszakże czasów, gdy przez nikogo dotąd nie zajęte role przeszły pod zarząd Króla, i on teraz, w miejsce ziemskiéj starszyzny, wydzielał puste grunta w posiadanie, a wydzielał je pod pewnemi warunkami, nie zważając na to, że ten który posiadłość taką brał, już miał bądź wspólną, bądź swoją własność: za monarchicznych, mówię, czasów, nabyte dobra nie tylko były ruchome, ale i nieruchome (1). Odtąd więc i nieruchome dobra dzieliły się na obce, (dawnym zwyczajem, spólne naczelnikowi rodu z czeladzią), tudzież na swoje, wyłączną własność nabywcy składające. Tamte nazwano dziedziną czyli dziadziną (w sądzie Libuszy czytamy po raz piérwszy ten wyraz, gdzie oznacza rolę), to jest własnością taką, która po przodkach odziedziczona będąc nie może być uronioną, lecz w całości dla rodu, a mianowicie dla dzieci, ma być zachowaną: tę mianowano ojczyzną (2), niby że od ojca początek swój wywodząc, spada na tego, komu on ją da, a jeżeli nie da, natenczas stanie się ona własnością najbliższych jego krewnych. Piérwszy ślad takowego prawa na piśmie wyrażonego znajdujemy w prawach Lubeczan, gdzie (3) powiedziano: że dorobkowym majątkiem może właściciel dowolnie rozporządzić, dziedzictwem zaś tylko za zezwoleniem swych dziedziców. Na istnienie podobnego prawa u Dytmarsów wskazuje akt urzędowy z roku 1272 gdzie powiedziano, że robiący darowiznę na rzecz kościoła, uczynił poprzednio układ z rodziną swoją (4).

I obca własność jest dwojaka: wymierzona, czyli na własność jednéj dana rodzinie, tudzież spólna, czyli do całéj gminy należąca. Towarzyskości prawa łączą jednę własność z drugą. Gmina nie może się wtrącać do własności rodziny, ale gdy rodzina wymrze, i własność stanie się pustą, ma prawo niedopuszczać

(1) Owe akta urzędowe z XIII. wieku w hist. prawod. słow. I. 135.
(2) Tłómacz praw polskich z roku 1449. ma ten wyraz, Lelewel. pomniki 24.
(3) §. I. IV.
(4) Cum uxore fratris nostri et filiis suis, et omni cognatione nostra, u Michelsen 13.

jéj posiadania temu, kto ją odtąd miéć zechce, lecz sama nią rozporządza, oddając ją komu innemu w posiadanie, lub przyłączając do spólnéj własności. Nawzajem rodzina nie ma prawa samowolnie postępować sobie z własnością spólną, lecz używać jéj musi podobnie jak sąsiedzi jéj używają. A tak lasów wyrębować nie może na wyłączną korzyść, pastwisk na rolne pola obracać nie ma prawa i t. p., chyba za wspólną gminy zgodą. W takim razie korzystają wszyscy równo z własności spólnéj, a prawu czyni się zadosyć (1). Gdyby wszakże przez jakowyś wypadek wyginęła gmina cała, a jedna tylko ocalała rodzina, wtedy spólne grunta spadają na nią, i stają się wyłączną jéj własnością (2). Toż samo rozumie prawo o rodzinie wymarłéj: członek jeden, który pozostał, bierze wtedy rodzinną własność i dowolnie rozporządza nią, zlewając oraz na spadkobiercę prawa do spólnéj własności służące sobie (3).

Spólności prawem posiadając rodzina wyłączną własność, sprawuje ją przez naczelnika rodu. Jeżeli rodzina składa się z blizkich krewnych, wstępnych i zstępnych, ojciec jest naczelnikiem rodu. Po jego śmierci (mówi powołana wyżéj pieśń czeska) własność spada na wszystkie dzieci, które znów żyją w spólności (jeżeli tak chcą, podziału majątku nie żądając), pod kierunkiem wybranéj na to głowy czeladzi. Zostają w spólności podług woli, zarówno majątku używając, i na cudzą korzyść nie obracając go, tylko za spólném porozumieniem (4). To wszakże

(1) Hist. prawod. IV. 461.

(2) §. 281. prawa zeme czeske.

(3) R. 1144. mówi: concedimus communionem cum vicinis, u Riedel codex diplomaticus Brandenburgensis, III. 79. Mówi Udo miles, r. 1213. habeat participationem et communitatem cum quibuslibet secum commorantibus. Cod. Pomer. 229.

(4) Wieś Szczepanowice w kasztelanii krakowskiéj położona daje, r. 1278. dnia 11 Maja, Miechowitom Sbrozlaus kanonik krakowski i wrocławski, de grato favore benevolo consensu pariter et assensu nec non unanimi voluntate meorum fratrum scilicet Comitum Wincentii Pelte (Pełką?) et Janussi. Wieś Bronkowo darował r. 1297. klasztorowi lendzkiemu Comes Ozyas tezaurarius Lendensis, de consensu fratrum suorum unanimi jure hereditario in perpetuum possidendam (z oryginałów w rękopisach urzędowych aktów u Hrabiów Leona Rzyszczewsk. i Józefa Rusieckiego znajdujących się).

godzi się czynić tylko pod obraną głową czeladzi. Gdy nią jest ojciec, nie może członek rodziny rozporządzać przypadającą nań częścią spólnego majątku, chociażby téż i przez to chciał się odłączyć od rodziny: bo własnym tylko, jeżeli go ma, rozporządzać może (1). Jeżeli członkiem rodziny będąc pojął żonę, nie mógł jéj nic dać z majątku swego, który spólnie z rodem posiadał, nie oddzieliwszy się jeszcze od niego (2). Część spadająca nań tudzież własny swój majątek przekazuje dzieciom, które pod zarządem są dziada, lub pod kierunkiem rodziny. Tym, gdy dojdą pełnoletności, wolno jest odłączyć się od rodu. Gdy dzieci nie ma, wtedy majątek pusty czyli bezdziedziczny zabiera rodzina, i albo go wspólnie posiada, albo, jeżeli oddzieleni są jéj członkowie, przypadającą część na każdego wydziela, podług stopnia pokrewieństwa w prawach o dziedziczeniu wyrażonego. Wszakże taką ojczyznę, która powstała za wolą Króla, bierze Monarcha, nawet i w ten czas, kiedy są dzieci (3). Zwykle jednak zostawuje ją synom zmarłego, zwłaszcza jeżeli są zdolni czynić zadosyć warunkom, pod któremi przodek ich wziął ojczyznę. Córki usuwają się od takiéj ojczyzny, a tém bardziéj jéj stryjowie. O takiéj to od Króla początek swój wywodzącéj posiadłości wyraża się prawo (dyplomatami wszystkich Słowian objęte), że nie mogą na niczyją obracać jéj korzyść posiadacze lub właściciele, bez upoważnienia Monarchy. Na co niebacząc P. Lelewel, a z nim dzisiejsi uczeni niemieccy, mylnie wyrzekli, że u Słowian sam tylko Król był właścicielem roli, a reszta obywateli miała własność z jego łaski, czyli, że nic od siebie nie miała (4). A tak wyłączna własność, bądź dziadzina, bądź ojczyzna, z obcéj początek swój wywodząca, powracała do rządu, bądź gminy bądź Króla, od którego wyszła, jeżeli się jéj

(1) Hist. prawod. II. 233. 234.

(2) Ugoda niejakiegoś Radwana z swoją bratową, u Gładyszewicza w żywocie Prandoty 259.

(3) Si proprietatem per mortem dominorum terrae ad nos devenire contigerit, r. 1280. u Lisch. Urkunden I. 160. i wiele innych.

(4) Ustęp pod napisem *nadanie jure haereditario, ducali, militari.*

nie zrzekł tenże, czyli nie oddał jéj komu dziedzictwa prawem: naśladowała powszechną własność gminy lub ziemi, i była jakoby wizerunkiem rządów kraju najwyższych: podała wzór do zasad, podług których monarchiczna miała być sprawowana władza, i zlewana na rodzinę powołanego na tron Króla. Sprawował on rządy podług zasad o własności obcéj podanych, a przekazywał je następcom swym podług praw o dziedzictwie przyjętych. Przyczynę tego tłómaczy pomysł o stanach słowiańskim wrodzony ludom. Stany te, w czém się następnie od piérwszych pojęć narodowych odstrychnęły, i w czém monarchizm zmienił dziedziczenia prawo, opowié historya prawodawstw.

Kobiétą, tudzież najmłodszym z rodu, opiekowała się rodzina szczególniéj. Siostry równo z braćmi dziedziczyły, (co w ustępie do tego rozdziału wykażemy), biorąc przypadającą na nie część tytułem posagu. Wszakże ilekroć posag miał przejść w obce ręce, przestrzegał tego ród, ażeby przeszedł takiémże prawem, jakiém został nabyty, to jest: ażeby po śmierci właścicielki uległ prawu dziedziczenia. Szedł posag prawem spadku na kobiéce dzieci, z prawego małżeństwa zrodzone. Nie uważano małżeństwa za prawe, jeżeli się nie zawarło za wolą ojca lub opiekuna. Prawo Turyngów (tytuł X) stanowi, ażeby w takim przypadku kobiéta utracała swe dobra, czyli, jak się mazowieckie (1) i lubeckie (§. XVII) wyraziło, ażeby utraciła posag, i na samych tylko sukniach, w których poszła za mąż poprzestała. Co to jest posag, i jakiém prawem posiadany być może, dokładniéj opisało prawo Sasów (w tytule VIII). Powiada bowiem, że cokolwiek kobiéta w czasie zaślubin odebrała (dos quam in nuptiis accepit) posagiem jest. Właśnie tym samym sposobem posag słowiańskie określiło prawodawstwo, wyrzekłszy, że część majątku rodzinnego, pomnożona datkiem od mężczyzny zaślubiającego kobiétę, stanowi go, tworząc dobra z pod władzy

(1) R. 1386. Bandtk. jus. pol. 180.

męża wyjęte i należące li do żony, tudzież do jéj dzieci z małżeństwa spłodzonych. Jeszcze w roku 1611 nie znali Dytmarsowie wspólności majątkowéj między małżonkami, każde miało osobne swe dobra, własnemu prawu ulegające (1). Wyżéj napomknęliśmy o tém, że Niemcy nie znali posagów, że natomiast była u nich tak zwana Morgengaba, czyli podarunek uczyniony przez męża żonie, i prawem własności należący do niéj. Wszelako późniéj, z pomięszania się swojskich i obcych wyobrażeń, powstało u niemieckich ludów cóś do posagów podobnego (2). Wyobrażenia owe, które na Sasów wpływ wywarły, nie insze jak słowiańskie być musiały, rzymskie bowiem wpłynąć jeszcze nie mogły na nich w VIII wieku. Właśnie objawiły się posagi u Ostfalów i Westfalów, z nadłabańskimi Polanami w ścisłym zostających związku. Jest godném uwagi, że według praw ostfalsko i westfalsko-saskich posag swój kobiéta dzierżyła tylko, a własność jego należała się dzieciom; jeżeli ich nie było, wracał po śmierci kobiéty do dawcy, to jest w części do rodu żony, w części do męża, lub jego krewnych. Jest godném uwagi i to, że u Westfalów dzieliła z mężem żona dorobkowy majątek, u Ostfalów zaś na samym posagu poprzestać musiała. Tamto niemieckim, to słowiańskim jest pomysłem. Niemiecki rycerz bawił się wojną, gospodarstwo domowe na żonę zdawszy; ją więc, jako na majątek głównie pracującą, do spólności przypuścić musiał. Słowianin rolnik zajmował się gospodarstwem, wojny nie miał za rzemiosło. Do niego więc i jego rodu należał słusznie majątek.

Żonę, na przypadek wdowieństwa, posagiem opatrywało prawo: posiadanie tego dzieciom, mężowi użytkowanie zapewniało, nie dozwoliwszy mu tykać się go nawet. Dobrami bowiem nieruchomemi, które żona wniosła, nie był mocen mąż rozpo-

(1) Hist. prawod. słow. II. 119. następn. Dyplomata Dytmarsów u Michelsen 395.

(2) Uwagi P. Gaupp nad rzeczonym tytułem prawa Saksonów, w Recht und Verfassung der alten Sachsen 170. następn.

rządzić bez woli jéj i dzieci (1). Po śmierci jednego z małżonków pozostały małżonek, jeżeli były dzieci, dzierżał majątek cały, a dzielił go między nich i siebie, gdy w powtórne śluby wejść lub do klasztoru wstąpić postanowił (2). Jeżeli nie było dzieci, żona po śmierci męża odbierała swój posag, i dostawała połowę mężowskiego majątku, resztę brali jego krewni: mąż także połowę majątku wydawał żoninym krewnym (wraz z posagiem), a drugą zatrzymywał dla siebie (3). Wyjąwszy ostatnie postanowienie, które oczywiście jest niemieckim pomysłem, na wspólności majątkowéj między małżonkami uzasadnionym, znajdujemy w polskich prawach takież same przepisy (4).

Przy podziale dziadziny i ojczyzny główne miano wzgląd na najmłodszego: starsi bracia i siostry ustępowały mu najlepszéj dziedzictwa części, dozwalając wybierać sobie takową z pomiędzy działu, przez starszego brata zrobionego. Przy nim zostawał się majątek nieruchomy (imię, chram, dwór, dom), (5) a reszta rodziny odbierała spłatę, i majątkiem ruchomym dzieliła się z nim. Tu i owdzie istniejące to prawo u germańskich ludów (6) słowiańskiego zdaje się być początku. Upowszechnione między Litwinami, istnieje u nich dotąd między gminem (7). Z prawodawstw Słowian Prawda Ruska wspomniała o niém piérwsza, o czém historya prawodawstw powié, i przyczynę tego prawa wyjaśni.

Wszyscy, a mianowicie nadłabańscy Słowianie, byli z powołania rolnikami i handlarzami, żyli przeto po wsiach i miastach, w których się piérwsza społeczność towarzyskiego ich życia rozwinęła: co rozważyć należy.

(1) §. XV. prawo Lubec.
(2) §. VII. XXII. prawo Lub.
(3) §. VIII. IX. prawo Lubec.
(4) Hist. prawod. słow. II. 220. następ. 234.
(5) Są to wyrazy starosłowiańskie u Miklos.
(6) Grimm Deutsche Rechtsalterth. str. 475.
(7) Jaroszewicza obraz Litwy I. 151.

Nad Słowianami, którzy za Tacytowych i Ptolomeuszowych czasów pod nazwiskiem Łęczan i Polan występują, panowali niegdyś Scytowie. Był to naród częścią osiadły, częścią tułający się z miejsca na miejsce, a jeden i drugi był pasterski i rolniczy. Ci Scytowie, którzy się tułali, zmieniali siedliska pobytu swego. Po spaszeniu trzodami swemi trawy na miejscu, gdzie osiadał znajdującéj się, pasterz posuwał się daléj, i znowu szedł daléj, szukając nowéj paszy dla bydła. Wszakże gdy siedział na miejscu, musiał myśléć i o chlebie, musiał trudnić się rolnictwem, i na chwilową własność brać w posiadanie ziemię. Czynił to na każdém miejscu, na którém osiadał. Wreszcie sprzykrzywszy sobie włóczęgę, osiadł na stałe mieszkanie, i stał się wieczystym właścicielem wydzielonego sobie kawałka ziemi. Dawała mu ją starszyzna z prawem własności co do wydzielonéj sobie części, a z prawem spólności co do reszty pól, lasów, pastwisk, wód i t. p. Obszar ziemi z przyległościami razem wzięty nazywał się wieś, całość. Już w najdawniejszych zabytkach słowiańskiéj mowy, znajduje się ten wyraz w takiémże, czyli w dwoistém na pozór a rzeczywiście w jednotliwém znaczeniu (1). Maluje on drugą już, że się tak wyrażę, pierwotnéj towarzyskości przodków naszych potęgę. Piérwszą bowiem oznaczało seło, czyli siedliszcze (2) to jest siedlisko, jedném słowem miejsce, które w czasie tułania się, brano w chwilowe posiadanie. Jest drugi wyraz bez wątpienia starszy od piérwszego, aczkolwiek obadwa razem występują w dziejach. Z wsiami powstawały gromady, czyli gminy, to jest towarzystwa wiejskich właścicieli, mających własne i spólne majętności, przekazujących je w dziedzictwie następcom swym, jednego z nich, zwykle najmłodszego, osadzających na własności, a dla drugich insze obmyślających utrzymanie. Wnoszę to z podania, które

(1) Ves vies, w liczbie mnogiéj vsia, vsie, znaczy po łacinie praedium, omnis, u Miklos. i w ewangel. ś. Jana.

(2) Cedlisciani, Selnize. Wyraz *seło* w znaczeniu pola, znajduje się w najdawniejszych zabytkach Słowian mowy. Porównaj u Miklos. *siedsiesti*.

podług Herodota utrzymywało się między Scytami o trzech synach Króla Targitausa, z których dwaj starsi poddali się władzy najmłodszego. Wnoszę ze zwyczaju narodowego u wszystkich Słowian zachowywanego, ażeby najmłodszy z synów brał po ojcu nieruchomą własność, a starszych spłacał.

Jeden sposób uprawy roli znajdujemy u Swewów i Germanów wszystkich, według świadectwa Cezara (1): lecz za czasów Tacyta (2) już go u nich nie spostrzegamy. Cezar powiedział, że kraj swewski dzielił się na powiaty, w powiatach że były sioła, a w siołach gospodarze, rodów i pokrewieństw naczelnicy. Rzekł též, że u Germanów wyznaczała rodom starszyzna role do uprawy na rok jeden, po którego upływie przenieść się musiały one na insze miejsce. Dzisiejsi badacze niemieckich dziejów (3) uwagę czynią, że cóś podobnego istnieje dotąd w trewirskim kraju, i że tameczni wieśniacy dziś nawet mają w swych gminach własność swoję i spólną, podobnie jak Germanowie za Cezara czasów. Mówią, że obcy jakiś lud, zapewne Celtowie, oswoił z nim Niemców, a od nich że go przejęli Słowianie ci, którzy się z nimi pomięszali, i upowszechnili następnie między resztą ludów swojego plemienia (4). Lecz jeżeli u Scytów naprzód, jak to sami ci badacze utrzymują (5), pomysł o uprawianiu roli wsiami objawił się w Europie, toć pewno najbliżsi ich sąsiedzi Słowianie i Litwini przyjąć od nich i Swewom, którym następnie ulegali, udzielić go mogli; tém bardziéj, gdy u dwóch tych ludów był ten obyczaj rolnego gospodarstwa powszechny, a u Niemców, jak się wnet okaże, wyjątkowo istniał.

Gdy Germanowie za Cezara wsiami uprawiali rolę, tym czasem za Tacyta wieku, uprawiali ją folwarkami. Pańska była ro-

(1) De bello gall. IV. 1. VI. 1.

(2) Germ. 26.

(3) Aug. v. Haxthausen Ueber den Ursprung und die Grundlagen der Verfassung in den ehemals slavischen Ländern Deutschlands. Berlin 1842. 25.

(4) Haxthausen, tamże 29.

(5) Haxthausen, tamże 24.

ła a obrabiał ją osadzany na niéj rolnik, dzieląc się z panem zebranym z ziemi plonem. I rolnicy na cudzym gruncie tak osadzani tworzyli w prawdzie sioła, lecz sioła te nie były wsiami: nie tworzyły bowiem gromady rolników właścicieli, lecz składały się z rot uprawiaczy ziemi, bądź dzierżawiących grunta, bądź wynajętych do pracy, bądź osadzonych na gruncie jako jeńce wojenni. Taki rolnik tyle miał udziału w ziemi, w pastwisku, w lesie, ile mu pan wyznaczył. Wspólnéj z gromadą własności nie miał. Taki tylko rodzaj uprawy roli zaznał u Germanów i opisał Tacyt (1), z tą uwagą, że oni czynią zmiany ziemiopłodów przy uprawie roli, czyli tak zwanego dziś kilko polowego gospodarstwa używają. Ten sposób rolnego gospodarowania był i u Celtów w czasach najdawniejszych (2). Bardzo on przypadł do smaku Niemcom, i odkąd Sasi rozpostarli się po Germanii, zaczęli wsie na folwarki obracać, tak dalece, że odtąd wsiowe gospodarstwo swewskiém, folwarczne saskiém, zaczęto nazywać (3). Rodzaj ten gospodarowania wszedł następnie w użycie u Słowian i Litwinów. Naprzód na fundusz kościołów przeznaczać zaczęli wsie (4), mianując je od bóstw na utrzymanie których dane były (5): późniéj mieli obywatele własne sioła, które się dla tego od ich mianowały nazwisk (6). Kiedyby to nastało, niewiadomo, pewno wszakże jest, że imię (wyrazem tym nazywano u nas własność wiejską) znachodzi się w najdawniejszych zabytkach słowiańskiéj mowy, ale dóbr nie oznacza. Powszechnym był późniéj zwyczaj brania nazwiska od

(1) Germania 25.

(2) Dowody są u Guizot histoire de la civilisation en France, IV. 225. następn.

(3) Haxthausen, tamże 26. 28.

(4) Agri et latifundia deorum, mówi Sakso Gramatyk u Fabricius Urkunden I. 92.

(5) Witow, Vitin, od Wit, Swante-ostrosne Światowita ostrog czyli wyspa, Parków od Parkun, Perun, Godrac od Gudrac.

(6) Lostatawa, wieś Lostaty, Iwantorp r. 1121. Zurizlavi, Jordanis villa r. 1219. Lisch mekl. Urk. II. r. 1194. tercia pars. ville Zlaboriz cod. Pomer. 176. r. 1212. ego Slavossius patrimonium meum quod Slavossow dicitur possidendum comendo w zbiorze Leona Hr. Rzyszcz.

posiadłości, i zmieniania go, ilekroć się nowa posiadłość nabywała (1).

Odkąd nadłabańskie kraje po przyjęciu chrześciańskiéj religii zaczęły się urządzać na niemiecki sposób, wtedy wsie coraz więcéj, stawały się folwarkami. Gdy zaś łacina, powszechnie teraz jako urzędowy język używana, nie miała wyrazów na oznaczenie tego rodzaju posiadłości, przeto jedna nazwa wsie i folwarki oznaczać musiała. To zrobiło zamięszanie w urzędowych aktach, i trudno teraz odróżnić w nich wsie od folwarków. Rozważywszy, co o tém dyplomata pomorskie, rugijskie, meklenburskie, polskie podały, można przyjąć tę zasadę, że *curia, possessio*, znaczy folwark, a zaś *locus* że raz wieś, drugi raz folwark oznacza. Z okoliczności przywiedzionych można rozpoznać, czy ów *locus* jednérn lub drugiém jest. Jeżeli wymieniony jest właściciel włości, jeżeli włość nie posiada na własność wspólnych gruntów, wtedy bez wątpienia folwarkiem jest a nie wsią. Od czasu, że się tak wyrażę, folwarkowości w nadłabańskiéj słowiańszczyznie upowszechnionéj, występują pod inszemi coraz nazwiskami wsie, zarzucają je, nowe przyjmują, do dawnych znowu wracają i t. p. (2).

Nie tym, co wsie sposobem powstały miasta: ich początek również jest dawnym, lecz powód zakładania wcale inszy. Dorozumiéwał się tego nasz Żoryan Chodakowski, że Słowianie wybierali stosowne miejsca i ogradzali je, ażeby one do odprawowania ofiar, do schadzek publicznych, celem narad i sprawowania sądów odbywających się, służyły, i ażeby w czasie napadu nieprzyjaciela lud okoliczny znajdował w nich, jakoby w twierdzy, schronienie. Ztąd powstały grody (3), służąc pierwotnie do mieszkania bogom nie ludziom. Jeszcze za Dytmara

(1) Fabric. Urkunden II. 52. 53.

(2) „Cetera locus habeat“ powiedziano r. 1190. w zbiorze Leona Hr. Rzyszcz. o klasztorze i dobrach jego. Rozważyć przywiedzione od Fabric. Urk II. 58. 59. przykłady, który z resztą nie rozumiejąc ich, rzecz całą gmatwa.

(3) U Niemców *Gart*, co z naszego *grod* powstało, przeciwnie sądzi Klemm 146., *Burg* jest właściwe nazwisko miasta niemieckiego dawne.

czasów Radagastowe miasto z saméj tylko składało się świątyni (1). Kiedy następnie w grodach budować się i mieszkać zaczęto, miastami (2) nazwali je zachodni Słowianie, i dotąd je zowią, gdy przeciwnie wschodni pierwotną zatrzymawszy nazwę, grodami je nazywają. Że religijność i polityczne stosunki dały powód do stawiania miast, świadczą nazwiska ich od bóstw wzięte (3), i świadczy ta okoliczność, że u nadłabańskich Słowian miasta przez religijne stosunki wpływ wywierały na resztę kraju, a najdawniejsze z nich, jako to Retra czyli Radagastowe miasto i Orekunda czyli Arkona, przodkowały wsiom i reszcie grodom. Każdy powiat miał główną bożnicę (4), któréj podlegały bożnice grodowe, powiatowe zaś ulegały wpływowi głównéj bożnicy wszystkich Słowian nadłabańskich, retryjskiéj naprzód, a następnie rugijskiéj, czcią Radagasta i Światowida wsławionym. Naród nic nie przedsiębrał ważnego, nie naradziwszy się z miastem przodkującém reszcie kraju w religijnym względzie. Świętemu Ottonowi, gdy ich na chrześciańską nawracał wiarę, oświadczyli Julinianie, że gdy Szczecinian uważają za naczelników całego narodu, niechaj ich wprzódy nawróci, a wtedy nie będą się ociągać z przyjęciem chrześciańskiéj wiary. Kiedy następnie zgodzono się na to, ażeby przyjąć chrzest ś., starszyzna pomorska zwołała ludność ze wsi i miast, dla przełożenia jéj, co w téj mierze czynić wypada (5). O polskich miastach toż samo powiedziano. W rozruchach kraju, za panowania Władysława Hermana, z powodu Sieciecha powstałych, do Wrocławian udali się Królewice, starszyznę miejską i lud zwołali na radę, i zapytali się, co im w obecnym stanie kraju

(1) U Pertz V. 812. in eadem est nil nisi fanum.

(2) *Mjesto*, wyraz starosłow. u Mikl. *metjati* i w ewang. Ostrom. 41.

(3) Szwente, Jesse, Ledi, Ziza, Radagast u Dytmara, o czém było wyżéj i w dyplomatach: r. 1188. codex diplom. Lubecensis 9. Dusiaca, Wiztrachi, Belizi, Wilinaburg, i t. p.

(4) Quot regiones sunt in his partibus tot templa habentur, mówi Dytmar u Pertz V. 812.

(5) Vita s. Otton. II. 7. 40.

uczynić wypada? Kiedy Zbigniewa stronnicy wysłali do Komesa, który Wrocławiem rządził, ażeby go nakłonić do buntu, ten zapytawszy się starszyzny miejskiéj (1) co ma czynić, postąpił sobie według ich rady. Gdyby miasta nie miały były wpływu na polityczne życie narodu, byłoby to wszystko niepotrzebném.

Przemysł i handel nadał miastom postać okazałą, lecz najokazalszą budową grodu bywała zwykle bożnica. Na co bacząc pojmiemy łatwo, dla czego Tacyt (2) zaprzeczył bytu miast u Germanów. W północnéj bowiem Germanii leżące za jego czasów miasta drewniane, rządzące się gminnie, ani postacią ani rządem nie były do rzymskich municypiów podobne. Że atoli były w Germanii miasta, świadczy Ptolomeusz, który nazwy ich przywodzi. Są zaś ich nazwiska częścią celtyckie, częścią niemieckie, częścią słowiańskie, co pojąć łatwo, zważywszy, że do germańskiéj rzeszy należały ludy trzech tych pokoleń, między któremi niemieckie celowało plemię (3).

Wsie i miasta słowiańskie miały nazwiska swe nietylko od przedmiotów przyrodzenia (snadź ubóstwianych niegdyś, a późniéj spowszedniałych), lecz i od doby powstania swego: ztąd pełno było miast nowych i starych, czyli Nowogrodów i Starogrodów. Za czasów monarchicznych, kiedy się szlachta na sposób niemiecki rozwijała, wsie i miasta zaczęły nazywać się od rodzin, których własnością były. Niektóre nazwiska, osady wiejskie i miejskie oznaczające, już przywiodłem: komu o dłuższy ich poczet chodzi, znajdzie go w spisie wsi i miast meklenburskich (4). Komu na tém mało, niechaj otworzy rejestra do kronik Percowych, niechaj się rozpatrzy w urzędowych aktach, a będzie ich miał podostatkiem.

Najdawniejsze pomniki języka słowiańskiego dzielą narody: na ludzi, przez co rozumieją każdego bez różnicy człowieka,

(1) Gallus 141. 163. 164.
(2) German. 16.
(3) Szaffarzyk I. 412 następ.
(4) W Jahrbücher VI. 1. 51 następ.

jakiego bądź rodu, mowy, religii; na języki, do których liczą ludzi jednéjże mowy, zkąd wzmiankują o języku obcym i swoim, czyli o cudzoziemcach i swojakach; na obywateli (1) czyli ludzi stanu, praw, i t. p. Zasługuje przedewszystkiém na uwagę rozwinięcie wyobrażeń o obywatelstwie.

W pierwotnéj prostocie obyczajów i praw czyli zwyczajów, żyjący wszelki naród, nie zna stanów. Wszyscy mieszkańcy kraju są sobie równi, lecz nie wszyscy są równo od spółobywateli poważani. Kto sędziwością wieku, lub osobistemi przymioty celuje nad innych, ten nakazuje drugim uszanowanie dla siebie; słuchają go wszyscy, bo ich albo dobrze prowadzi, albo, gdy osłabiony na siłach ciała, nie może im przewodniczyć w boju, daje im podczas pokoju zdrowe rady, i jest jakoby duszą całéj rzeszy. Kiedy naród, życie koczujące porzuciwszy, osiada na miejscu, przybierają powagę i ci, którzy przed inszemi przemysłem i zabiegłością się oznaczają. Ztąd powstaje uszanowanie dla pracowitszych, skrzętniejszych, a więc i majętniejszych, bo ci mają środki czynienia drugim dobrze, i niejako miejsce ojców im zastępują. Naturalnie, że obcy, którym los nadarzył żyć wśród takich osad, ogołoceni będąc ze sposobów do życia, garną się pod opiekę zamożnych obywateli, a doznając od nich wsparcia, mają dla nich szczególne uszanowanie. Obywatele słowiańscy nie pogardzali przychodniami, szanowali nawet w niewolę wojenną wziętych, jak to wyżéj, do świadectwa Cesarza Maurycego odwoławszy się, wykazaliśmy. W równi mieli ich z swojakami tymi, którym dla własnéj ich winy, dla próżniactwa, marnotrawstwą, nie wydzielała starszyzna ziemi na własność, i którzy dla tego na cudzéj łasce żyć, czepiać się majętnych rodzin, i posługi im czynić zniewoleni byli. Rzecz dziwna, że Czesi i Polacy obywatelami nazywali tych mieszkańców kraju, którzy mieli znaczenie czyli przystęp do wiecy, a wszyscy insi Słowianie mianowali osoby od drugich zawisłe ludźmi,

(1) *Liud*, *jazik*, *žitel* (pod temi wyrazami i pod *žiwią*, *žiti* u Mikl. i w Ostromira ewangel. 118).

niby dla tego tak ich zowiąc, że osoby tego rzędu niczém się nie odznaczały, postać człowieczą i język, którym przemawiały, wyjąwszy. Byli jedni ludzie swojscy, a drudzy obcy, to jest ci, których los pomiędzy Słowian zapędził. Drugich liczbę pomnażali najezdzcy, którzy rozbici będąc nie poszli za swemi, lecz pozostali na miejscu, w poddaństwo przeszedłszy. Dotąd Kurpiowie mazowieccy Gociami nazywają tych ze spółrodaków, którzy pańszczyznę odrabiają, nie siedząc na czynszach (1). Sąż oni resztą panujących tu niegdyś Gotów? Powiększali poczet ludzi i jeńcy gwałtem na ziemi osadzani, z którymi źle, a nawet okrutnie obchodzono się z czasem. Ponieważ to byli ludzie, również jak wszyscy przybysze goli, czyli własności nie mający, przeto obadwa rodzaje ludzi w jednym kładziono rzędzie. Poszło ztąd, że krew gołych, czyli majątku nieposiadającycb, zlewać się zaczęła z krwią niewolników, zkąd powstał rodzaj gminu upośledzonego, pogardliwie ludźmi ogólnie, a różnemi nazwiskami szczególnie, nazywanego. Pojedynczo zwano gołą osobę naprzód chłopem, później człowiekiem (2), i różne nadawano miana, zawisłość jéj od drugich oznaczające (3).

Łatwo było Słowianom zgodzić się powszechnie na nazwisko ludzi, lecz trudno było wynaleźć wyraz, któryby najznakomitszych obywateli ogółem mianował. Słowianie nadłabańscy, Polacy i Czesi, od lechy czyli ziemskiéj własności, Lechami ich nazwali: Rusini zaś (jak to widać z Ruskiéj Prawdy Jarosława) od urzędu sprawowanego na Kniazia dworze nadawali im miano. Zkąd poszło, że gdy z czasem potworzyły się stany, wtedy u zachodnich Słowian znakomitsi obywatele szlachty mieli na-

(1). Bibl. Warsz. r. 1844. II. 134.

(2) Obadwa te wyrazy są w starosłow. języku, u Miklos. *chlap*, *człowiek*, lecz bez znaczenia. Zrzódłosłów obudwóch znany nie jest. Żoryan Chodakowski (o słowiańszcz. przed chrześciaństwem, Kraków 1835, 6) mniema, że drugi pochodzi od *czoła* i *wieku*, i z nim zgadza się poniekąd Miklosicz, do sanskrytu po zrzódłosłów odsełając. Lelewel mniema, consider. 6, że człowiek toż samo znaczy, co *słowak*, *słowek;* co być nie może; gdyż *s* (za *c*) nie przechodziło na *cz*.

(3) Sługa, rab, otrok, u Mikl. w. *sluti*, tudzież w ewang. ś. Jana i Ostromira 18.

zwisko, a u wschodnich Słowian mężami się oni ogólnie nazywali. Nazwa szlachty jest nową, i nowe, klassowo-niemieckie ma znaczenie. W czysto-słowiańskiém pomyśle znakomity obywatel jest Lechem, czyli właścicielem, to jest z powołania rolnikiem: a zaś z zacności i wziętości, którą ma w obywatelstwie jest starcem, czyli człowiekiem, który przeznaczony będąc do rządzenia drugiemi, starszym uznany został przez swoich spółbraci, młodszymi w stosunku do niego nazywanych. Już w prawach Anglosaksonów (1) tudzież w pomnikach IX wieku (2), które bądź o słowiańskich mówią stosunkach, bądź wysłowiają się trybem słowiańskim, znajdujemy podział obywateli na starszych i młodszych. Starcy rządzili u Saksonów (pomięszanych ze Słowianami) (3), rządzili też u Chrobatów i Serbów, jak świadczy Konstanty Porfirogeneta (4). Gdziekolwiek u Słowian jest mowa o rządzcach kraju, lub o ludziach znaczenie u narodu mających, wszędzie starość przeważa i uszanowanie ma (5), a osobiste przymioty dodające blasku imieniowi, tworzą rodzaj szlachectwa, do majątku, a nie do rodowości przywiązanego. Różnego stopnia byli ci starcy, różne, różném mianém nazywane, sprawowali urzędy. Rządzący miastem i jego okręgiem mianowali się Wojskimi, Setnikami; rządzących li wsiami Komesami tylko, czyli kmieciami mianowano. Urząd występujący u Mateusza i dyplomatach XIII wieku pod nazwiskiem Trybuna, nazwę Wojskiego nosi, w pomnikach naszego prawodawstwa XVI

(1) Leo rectitudines 143.

(2) Tradidimus homines utriusque sexus, majores ac minores, Senes ac Juvenes, Codex diplom. Pomer 12. Homines majores natu. Primores ac majores natu, ann. Lauriss. Einhardi ann. u Pertz I. 140. 141. Juvenes sive senes, mówi akt urzędowy r. 1220 codex Lubec. 39. Juniores, seniores, majores, seniores terrae, u Lisch. mekl. Urk. we wszystkich tomach.

(3) R. 776. venerunt majores natu ad domnum regem Karolum postulantes pacem, mówią ann. Petaviai u Pertz I. 16.

(4) ὁι γέροντες, w dziele de administr. imp. rozdz. 20.

(5) Drahavit ceteris Wiltzorum regulis et nobilitate generis et auctoritate senectutis longe praeminebat, Einhardi ann. u Pertz I. 175. Unus ex civibus cui auctoritatem non sapientia solum, sed et senectus addiderat, vita s. Otto III. 7.

wieku, pisanych po polsku (1). Jest-to nader stary urząd, już bowiem w pomnikach dziejów niemieckich VIII wieku występuje Trybunus, jako urzędnik, mający dozór nad miastem i jego okręgiem (2). U Słowian Winodulskich nazywa się tenże sam urzędnik Setnikiem (3), u pomorskich Trybunem (4). Gdy prawodawstwa Niemców, (Gotów wyjąwszy), Setnika nie znają zgoła, sądzę przeto że ów Trybunus w pomniku VIII wieku występujący, jest słowiańszczyzny zabytkiem. Pokazuje się bowiem w okolicy dzisiejszéj Szwajcaryi, gdzie podług śladu dziejów Słowianie mieszkali téż niegdyś. Chrobackich i serbskich starców Żupanami mianuje Konstanty Porfirogeneta: saskich Komesami nazwał Karol W. gdy rozciągnął nad saskim i słowiańskim narodem swoje panowanie (5). Odtąd, za czasów Karola W. mówię, starszyzna u Saksonów i nadłabańskich Słowian, nazywaną jest od kronikarzy principes, duces, i t. p.; niekiedy wszakże seniores, comites. Tak ów Kukowicz, który réj wodził w mieście Świecy (w miastach skupiała się pierwotnie siła narodu u wszystkich Słowian), i miłym był Cesarzowi Ottonowi, starszym jest od Dytmara nazywany (6). Tak ów Dedi przemożny w gminie buskiéj (7) Komesem nazwan. Z wyrazu Komes, przez wyrzutnią samogłoski o, i (stosownie do saskiéj wymowy) przez zamianę spółgłoski s na t, powstał czeski Kmet, polski Kmieć. Starcem, Starostą, nazywają go najdawniejsze pomniki języka czeskiego (8), rozumiejąc przez to nietylko człowieka sędziwego,

(1) Inwentarz do Woluminów legum.
(2) Vita s. Galli, u Pertz II. 12. 18.
(3) Wstęp do prawa Winodulów, i w samém prawie tu i owdzie.
(4) R. 1220. Sdizlaus tribunus in Colberg. Cod. Pomer. 324.
(5) Constituit super eam (Saxoniam) ex nobilissimis Saxones (tak) genere comites, podają r. 782 ann. Laureshamo. u Pertz I. 32. Mówiąc o rządzcach saskich przed Karolem W. Beda (umarł r. 735) w historyi kościelnéj V. 11. nazywa ich Satrapae, a podwładnych im, czyli nad siołami (vici) przełożonych mężów, Villici mianuje.
(6) Dytmar u Pertz I. 755.
(7) De tribu Buzici, u Dytm. tamże 820.
(8) Przytoczone w słowniku Jungmana p. w. Kmet, Psałterz czeski z XI wieku, w Rozbor staročeské literatury w Praze 1842. 120.

ale wszelkiego (dworskiego, ziemskiego i miejskiego) urzędnika (1). W takiémże znaczeniu brano kmieci u Bośniaków (2). Pokażemy niżéj, dla czego kmieciem nazywano późniéj majętnego chłopa (3). Pokażemy, że kmieci znała Ruś przeddnieprska (4), tudzież Litwa (5), poznawszy ich przez Polskę.

Zasada ta, że ten tylko obywatel, który urząd sprawuje wyższym jest od współobywateli, a wszyscy insi są równi, zasada ta, mówię, miała zawsze swoje miejsce w słowiańskiém, a mianowicie polskiém ustawodawstwie. Bo chociaż od czasu ustanowienia u nas rycerstwa na klassy podzielonego, stopnie między obywatelami zaprowadzono, i majętniejszych wyżéj nad uboższych stawiać zaczęto; chociaż z czasem i do rodowości znaczenie przywięzywano; nigdy jednakże nie było w polskiém obywatelstwie klass, ściśle od siebie odróżnionych, lecz wszyscy obywatele razem uważali się za braci: do braterstwa swego przypuszczali łatwo ludzi, czyli nie obywateli. Małżeństwo szlachcica z kobiétą gminnego stanu zawarte uważane było w Polsce za prawe, gminny człowiek uszlachcał się tu łatwo, i nawzajem szlachcic, bez żadnego ztąd dla siebie zakału, zstępował do gminu. Ilekroć atoli niemieckość, któréj ową różnicę klass winniśmy, wpływ swój mocno na nas wywierała, ustawała równość obywatelska, gmin bywał upośledzony, i od szlachectwa odpychany. Rozważmy, jak na wyobrażenia słowiańskie o szlachectwie wpływać zaczęła niemieckość, i jak nawzajem ona uległa wpływowi słowiańskości.

(1) §. 48 pr. Z. C.

(2) Szaffarzyk die aeltesten Denkmäler 87.

(3) Słowacka pieśń, Zpiewanky Kollara I. 4., nuci:
„Nawarjme czerneho piwa,
„Opogjme kmetoweho syna;"
A serbskie, Wuka Stef. Karadzicza, srpske narodne pjesme, I. 205, 206:
„Tu je kmestwu i diwor,
U kmestwu je swekar moj."

(4) Moje Pamiętn. I. 52. Hipaciejowski rękopis 56.

(5) Piérwsza zmianka o Kmieciach litewskich w przywileju ziemskim z roku 1492 w zbiorze praw litewskich, 60.

Podług woli swéj mógł Słowianin każdy zostać naczelnikiem rodu i narodu, bądź wystąpiwszy z rodziny i własny dom założywszy, bądź dawszy się obrać głową czeladzi, lub sędziwéj doczekawszy się starości, rząd kraju objąwszy, zwłaszcza jeżeli w nim zaufanie położono. Znamieniem praw, które obywateli wyżéj stawiały nad ludzi, był urząd, tudzież własność ziemska; od niéj téż głowy czeladzi, w spólności majątkowéj z dziećmi swemi żyjące, zwały się Lechami, gdy przeciwnie te, których rodzina do zarządu wybrała, Władykami się mianowały. Każdy obywatel stawał się Lechem, skoro po rozdzieleniu dziadziny osiadł na własnéj lesze; stawał się oraz szlachcicem w piérwotném, nie zaś późniejszém wyrazu tego znaczeniu. Po rozwinięciu się bowiem rycerskiéj klassowości, tego tylko za szlachcica uważano, który majątek ziemski, bądź dzierżawny, bądź własny, posiadając, miał oraz klassę czyli rangę. To nowe szlacheckości pojęcie przynieśli nad Łabę Saksonowie (zkąd dostało się do Polski), upowszechniwszy tu zasadę niemieckiego prawa o główszczyznie, a przez nię podzieliwszy obywateli państwa swego na szlachtę, wolno urodzonych i niewolnych.

Wrodzone to człowiekowi każdemu, że upatrzywszy w drugim wyższość, poważa i szanuje ją; lecz od wyobrażeń w narodowości swojéj uzasadnionych każdy lud bierze stopę, którą mierzy owę wyższość. Jeden ją do osobistości, drugi do środków znaczenie utrzymujących przywięzuje; ten uznaje ją w potomstwie uzacnionéj osoby, chociażby to na cnocie i majątku podupadło; ów tylko wtedy ceni to potomstwo, jeżeli ono téż same co jego przodek łączy w sobie zacności warunki. Te wyobrażenia podzielali Słowianie, owe Niemcy, z przyczyny że u piérwszych obywatelskość, u drugich kastowość, religią uświęcona, a lennością wsparta, owładła umysł człowieka. Z czasem u niektórych Słowian, bo nie u wszystkich, nastąpiła w téj mierze mięszanina wyobrażeń, o czém powie historya ich prawodawstw: u Niemców utrzymywała się zawsze ta zasada, że potomstwu znakomitych rodzin, nawet niełączącemu w sobie

tychże co przodek jego zacności warunków, piérwszeństwo się przed człowiekiem gminnym należy. Religia pogańska podzieliwszy na kasty niemieckie obywatelstwo, kastowość tę zabezpieczyła w swym bycie przez to, że utrudniła osobom przejście z jednego stanu do drugiego (1). Wszakże u Sasów, połączonych ze Słowianami, uległo wyobrażenie o kastowości zmianie, o tyle, że nie tylko klassę, którą miał obywatel, lecz i osobistą jego wartość ceniono, i stosownie do niéj wyższość mu nad innymi przyznawano; że nie piérwsza klassa o dobru kraju radziła, lecz z wszystkich trzech stanów wysyłani na sejm obywatele obradowali; że nie samo tylko urodzenie, lecz i majątek znaczenie dawał, stanowiąc jeden z warunków, do nabycia obywatelstwa potrzebnych. Ztąd poszło, że obok owéj zasady o klassowości, długo u nadłabańskich Słowian istniało o szlachectwie to wyobrażenie, iż go nie kastowość tylko, ale i majętność nadaje także (2). A tak ilekroć Frankowie zawierali umowę z Saksonami, kazali ją stwierdzać nie tylko szlachcie, ale i majątkiem znakomitym obywatelom, czyli, jak się wyraził kronikarz, brali w zakład od Saksonów szlachectwo i mienie (3). Gdy więc klassowość saska została zrównoważona przez obywatelskość słowiańską, poszło ztąd, że u Saksonów wyższość obywatelska polegała nie tylko na urodzeniu, lecz i na majątku. Jeżeli nabytéj ztąd powagi zręcznie i w dogodnéj porze umiał użyć obywatel, miał u nich (przypominam że się rządzili Saksonowie gminowładnie), królewskie niemal znaczenie. Taką miał ów Witykind, taką Albuvin, taką insi rodzin saskich przemożni naczelnicy, których poważanie i władza w narodzie równała się monarszéj (4).

(1) H. Leo rectitudines singularum personarum, 151. następn.

(2) Coby tu niegdyś znaczyli tak zwani *Gude-manne*, czyli szlachectwo osobiste mający, tłómaczy Lisch w Jahrb. IX. 1. 230. następn.

(3) R. 777, et secundum morem illorum omnem ingenuitatem et alodem manibus dulgtum fecerunt, si amplius immutassent secundum malum cousuetudinem eorum.... mówią ann. Laurissens, u Pertz 1. 158.

(4) Widochindus, Albuoinus. Widukind dux Saxonum, Reinildis ex Widukinni regis tribu exorta, Wedekindus rex Misdensium, Angarorum, Alborum et Sa-

Napomknął Grimm (1) o tém, jak według podania Eddy, bóstwo, podróżując po ziemi, zapłodniło trzy niewiasty, z których piérwsza obfitowała w dostatki, druga była miernego majątku, trzecia ubogą. Z tych niewiast trzéj zrodzeni synowie mieli dać początek trzem stanom ludzi, szlachcie, wolno urodzonym, poddanym. We wszystkich prawodawstwach niemieckich panuje ta myśl o stanach ludzi, mając zasadę swą przez religią uświęconą: początek swój bowiem, jak rzekliśmy, wywodzi ona z starożytnéj pieśni pogańsko-religijnéj Skandynawów. Z czasem wyobrażenie to na duchowości, że się tak wyrażę, piérwotnie oparte, wzięło przybyt od materyalizmu, przez wpływ, jak mniemam, słowiańskich o szlachcie wyobrażeń. A tak szlachetnym (Adal, Aedele) był nietylko ten, który szlachetne miał urodzenie, lecz poniekąd i ten, kto człowiekiem wolno-urodzonym będąc, majątek posiadał. Ludzi takich wysoko ceniły Saksonów i Anglosaksonów prawa.

Byli u Saksonów edelingi, frilingi, Lazi. Byli u Anglosaksonów eorli, ceorli, deowi (znakomici, majętni, pospolici), a między ostatniemi znajdowali się Latti, Wenedi, większego od nich znaczenia. Deowi mieli czyn bierny, żyjąc w niewolniczéj nawet zawisłości, czego o Lattach, Wenedach, nie dostrzeżesz. Najdawniejsze prawo anglosaksońskie, które król Aethelbirht przed r. 604 po Chrystusie wydał, przyznaje im większą główszczyznę niż Walijczykom, czyli Bretonom przez Anglosaksonów ujarzmionym; a prawa króla Inesa (który Alfreda W. poprzedził w anglosaskich praw stanowieniu) liczy ich do Saksonów, czyli z Saksonami w równi uważa ich w obliczu prawa (2). Samo nazwisko téj klassy ludzi (Latti, Wenedi) okazuje, że to byli Słowianie wespół z Anglosaksonami, do Bretanii przesiedleni. Wsiąkli oni

xonum, vita s. Liudgeri, Dytmar u Pertz II. 410. 419. V. 737. Kroniki też przywiedzione od Dethier epistola Mathildis Suevae 56. Ex miraculis s. Wigb. u Pertz VI. 227.

(1) Deutsche Rechtsalt. 227.

(2) H. Leo rectitudines singular. personar. 174. u Reinholda Schmid die Gesetze der Angelsachsen (§. 26. praw Aethelberta, § 9. praw Walijskich) 3. 261.

następnie w massę niemiecką, tak, iż z czasem same ich tylko resztki pozostały w anglosaksońskiém prawodawstwie, aż wreszcie znikły zupełnie.

Były u Saksonów stany obywateli, były późniéj i u Słowian: u drugich przetrwały wieki, u piérwszych poszły w rozsypkę, za sprawą Karóla W. Dopiéro za Ottonów powtórzyły się na nowo, jak uczy historyja. Karol W. podkopał stany przez to, że zakazał Saksonom zbiérać się na publiczne obrady, wyjąwszy jeżeli takowe zwoła cesarski urzędnik (1); tudzież przez to, że podbitym Saksonom odjął narodowy sztandar, nakazawszy pod chorągwią Franków służyć w wojsku. A tak frilingi i Lazzi nie mieli już pola, na któremby osobistość czynem obywatelskim rozwijać mogli. Był więc odtąd jeden tylko stan u Saksonów znaczenie mający, lecz gdy między nim mieli Frankowie swoich stronników, nie tchnął on jedności duchem (2), i prawie żadnego nie miał znaczenia. Umiał z tego korzystać Lotaryusz jeden z potomków Karola W., kłócący się o koronę z braćmi. Podburzył drugi i trzeci były stan saskich obywateli przeciwko piérwszemu stanowi, frylingów i Lazów namówiwszy, ażeby dawny porządek rzeczy, jaki istniał przed Karolem W., przywrócili (3). Natychmiast zrobili oni powstanie, w rzeczy i w skutkach do owego podobne, jakie polscy uczynili ludzie przeciwko obywatelom po śmierci Mieczysława II. gnuśnym nazywanego (4). Powstanie to,

(1) R. 785. u Pertz III. 50.

(2) Nithard u Pertz II. 668.

(3) Lodharius in Saxoniam misit, friliogis lazzibusque, quorum infinita multitudo est, promittens si secum sentirent, ut legem quam antecessores sui tempore quo idolorum cultores erant habuerant, eamdem illis deinceps habendam concederet, mówi Nithard u Pertz II. 669.

(4) Qua, mówi tenże Nithard, supra modum cupidi, nomen novum sibi, id est Stellinga, imposuerunt, et in unum conglobati, dominis e regno pene pulsis, more antiquo qua quisque volebat lege vivebat. Dobitniéj toż samo opisano w ann. Xantenses u Pertz. II. 227 eodem, r. 841., anno per totam Saxoniam potestas servorum valde excreverat super dominos suos, et nomen sibi usurpaverunt Stellingas, et multa irrationabilia commiserunt. Et nobiles illius patriae a servis valde afflicti et humiliati sunt.

podobnież jak owe przez saski naród zrobione, opisuje Galus (1), dodając, że lud ukamienowaniem gładził ze świata szlachtę. Był to rodzaj kary ohydny u Sasów (2).

Skutkiem powstania, które z poduszczenia Lotaryusza zrobili przeciwko szlachcie Frilingi i Lazi, przywrócona została stellinga. Wyjąwszy P. Gaupp (3) nikt z badaczów prawodawstwa niemieckiego nie wytłómaczył tego wyrazu: nawet w obszerném dziele P. Eichorn (4) coby on znaczył nie powiedziano. Mojem zdaniem znaczyła stellinga, stillinga, toż samo, co słowiańska wieca (5). Frilingi i Lazi usunięci przez Karola W. od stanowości, chcieli nietylko dawne odzyskać prawa, lecz zamyślali i obradowanie przez Króla Franków ścieśnione przywrócić do dawnéj mocy. Powiedzieliśmy wyżéj, że trzy owe stany saskie wysyłały posłów na sejm, odbywający się pod Marklo. Że sejm ten był reprezentacyją narodu, nie ulega wątpliwości, że się nazywał stellinga, mówią spółcześni, dodając, że Normanowie i Słowianie uważali się za spokrewnionych z tymi Saksonami, którzy się stellinga nazywali (6). Jakiż węzeł pokrewieństwa ich łączył? Węzeł polityczny, podobny owemu, który wiązał słowiańskie rody, przyjmujące do swego grona obcego rodu ludzi, gdyż, jak to (późniéj) było w Polsce, szlachta przyjmowała do herbów gminnego stanu ludzi, lub jak kraj polski, łącząc się za Władysława Jagiełły z Litwą, przyjmował litewskich obywateli do

(1) 89. nam in dominos servi, contra *nobiles liberati* se ipsos in dominium extulerunt. W Ruodolfi fuldens. ann. u Pertz I. 363 stoi: Hludovicus validissimam *conspirationem libertorum legitimos dominos comprimere conantium*... composuit.

(2) Gallus 90. mówi: quosdam vero quasi morte dignos viliori lapidibus obruerunt. Podług vita s. Liudgeri u Pertz II. 419. złodzieja karano, ut in campo ad stipitem ligatus, jactatis in cum sudibus acutis et lapidibus necaretur. Podobnież księdza zgładzono u Normanów, Dytmar u Pertz V. 848.

(3) Recht und Verfassung der alten Sachsen 42.

(4) Deutsche Staats und Rechtsgesch.

(5) *Svjet*, dziś *sovjet*, *sbor* w ewang. Ostromira 17. 41. u Miklos. *vjet*.

(6) Podług Nitharda u Pertz II. 669. bał się Cesarz Ludwik: ne idem Nortmanni nec non et Sclavi propter affinitatem Saxonibus; qui se Stellinga nominaverant conjungerent.

herbów swoich rodzin. Stellinga, tak nazywana od stellen (stawiać) czyli od przygotowań do mienia obrad czynionych, rządem była najwyższym u Saksonów, Normanów i Słowian, (trzech narodów odwiecznie stykających się z sobą); rządziła krajem przez władze; odbywała się na ten sposób, jak się odbywały sejmy u wszystkich niemal słowiańskich narodów w czasach najdawniejszych. Powiedzmy kilka słów o tym rządzie.

Krajem saskim podzielonym na powiaty rządzili urzędnicy, których, jak wyżéj rzekłem, nazwał Beda Satrapami, a Karol W. przezwał ich Komesami czyli Kmiećmi (1). Kmieć rządził naczelnie powiatem mając pod sobą, tak od Bedy zwanych, Villici. W czasie wojny losem wybierano wodza, który po ukończeniu jéj, wracał do dawnych zatrudnień (2). Przed Karolem W. najwyższy rząd kraju był w ręku całego narodu, przez stellingę reprezentowanego (3): od czasu zniesienia przez Franków stellingi, arystokracyja i cesarscy urzędnicy rządzili, mający sobie oddane do zawiadywania wielkie przestrzenie ziemi, gdyż Karol W. kilka powiatów razem łączył, tworząc prowincyje (4). Nieco odmienny od tego rząd był u Normanów. Ci, z łupieży żyjąc i ustawiczną prowadząc wojnę, mieli rodzaj monarchicznego rządu: lecz Król był u nich bez żadnéj władzy, wyjąwszy kraje zawojowane, bo w nich ścisły rozwijał on monarchizm. U siebie ograniczali Normanowie swych Królów, w ten sposób, iż najwyższą kraju władzę dzierżył naród, bez którego woli nic się dziać nie mogło (5). Zgromadzony pod gołem niebem na obra-

(1) U Saksonów singulis pagis principes singuli praeerant, powiedziano w życiu ś. Lebuina, u Pertz. II. 361.

(2) O Saksonach mówi to Witykind, u Pertz V. 424. o Anglosaksonach Beda przywiedziony tamże.

(3) Majores natu, senatus et populus, mówią ann. Petavini, Einhardi, tylekroć już przywiedzione.

(4) R. 789 z pięciu powiatów utworzył jednę prowincyję, Walter Corpus juris germanici II. 102.

(5) Vita s. Anskarii, u Pertz II. 712.

dy, stawiał, dla ochrony od dżdżu i skwaru, szopę z chróstu (1). Oznajmianém miewał poprzednio, o czém miał radzić, gdyż Woźny obwoływał cel narad (2). Istna to była polska wieca, za wolno obieralnych Królów, a poniekąd już nawet za ostatnich Jagielonów, miejsce u nas mająca.

Wsie i miasta te, które z sobą sąsiadowały, i pewnym obszarem ziemi były niejako zaokrąglone, stanowiły w przestworze swym jednę znowu jakoby gminę. W pomnikach historycznych dawnych gmina takowa nazywa się po łacinie provinciola, pagus: w nowszych, a mianowicie u Helmolda II. 12, u Adama Bremeńskiego II, 17, tudzież w polskich, Słowian nadłabańskich, czeskich, aktach urzędowych z XII pochodzących wieku, mianuje się provincia, vicinia, vicinatus, castellania. Po polsku nazywano ją opole (3), dla tego że mieszkańcy takiego obszaru ziemi będąc sobie sąsiadami, siedzieli odlegle od siebie o pole; czyli że o jedno pole był jeden sąsiadem drugiego. U inszych Słowian były na to insze miana, które wszakże na toż samo, co polskie opole wychodzą (4). Obszar taki składał się z miasta i wsi, lub, jeżeli to były miasta małe, z miast kilku, najwięcéj z trzech, i z wsi kilku lub kilkunastu. Dla téj przyczyny urzędowe Słowian nadłabańskich, po łacinie pisane akta, nazywają

(1) Scena in campo ad colloquium parata, w vita s. Anskarii u Pertz II. 702. Sławna była szopa pod Wolą przy Warszawie, przez Polaków przy nadchodzącym wyborze Króla stawiana.

(2) Vita s. Anskarii u Pertz V. 712.

(3) Akt urzędowy bodrycki wyżéj wspomniony, a przywiedziony u Riedel codex diplomaticus Brandenburgensis III. 79. ma *Communio cum vicinis*, meklenburski z roku 1238 mulier per vicinos attestata u Lisch. Urkunden I. 54. Dytmarsów z r. 1265 u Michelsen 12. *cum suis vicinis* et de eadem parochia, r. 1186. u Boczka codex diplom. Moraviae 320. vicinatus etiam adfuit scilicet Movrichanj. Olesnichani. Borowani. Nichowani. Tornani. Polski akt urzędowy z roku 1257 dotyczący się klasztoru ś. Andrzeja w Krakowie, z metryki koronnéj wyjęty, tudzież z tegoż samege roku dla klasztoru ś. Klary w Zawichoście nadany (obadwa są w zbiorze Leona Hr. Rzyszczewskiego) wyraża się: *Stroza duarum provinciarum quod opole vulgariter appellatur.*

(4) U Serbów nazywało się to okolicą, *okolina* w §. 44. pr. D. C., u Winodulów powszechnością, *obcina* §. 75. praw Winod., u Rusinów *w'rw*, §. 8. 4. Pr. R.

go też *civitas cum toto burgwardo*, rozumiejąc przez to miasto, zamek, i okoliczne sioła. Ważne daje o tém świadectwo kronikarz korwejski (1), tudzież żywotopisiec ś. Ottona. Powiada on, że jedna z prowincyi Lutyków składała się z wielu miast, z których trzy były najważniejsze (2). Z nazwisk urzędów ściśle z opolami stykających się, które w polskich aktach urzędowych XIII wieku są wymienione, a początkiem swym przed-piastowskich czasów sięgają, widać, że instytucyja ta do najodleglejszéj należy starożytności. Niechcąc wątku rzeczy przerywać, przywiedziemy niżéj urzędów opolowych nazwiska, i znaczenie ich wytłómaczymy. Tu nadmienimy tyle, że odpowiadać za zbrodnie w obrębie sioł popełnione, i czynić dla dobra kraju niektóre powinności, stanowiło ciężar przez obywateli opola pierwotnie ponoszony. Musieli oni nietylko służyć w wojsku, lecz także budować mosty i grody, tudzież naprawiać je i strzedz ich. Jednakowo w téj mierze wyrażają się akta urzędowe Słowian nadłabańskich i Polaków (3). Wszyscy broń nosić zdolni obywatele należéli do wojskowości: strzedz zamków, czyli odbywać w nich garnizony, było obowiązkiem szczególnych, umyślnie na to wybranych obywateli. U Słowian nadłabańskich trzymali straż po zamkach tak zwani Wiedznicy (4), od Niemców mianowani Cuckesburgienses (od *kucken*, patrzeć). Byli to ciż sami, co węgierscy speculatores (5), a nasi strażnicy.

(1) Pod r. 1142 u Pertz V. 8. mówi: Henricus Stadensis contraxerat Scyrcipensium, za rzeką Pieną mieszkających, Sclavorum 300. equites, id est centum de unaquaque urbe. Nam tres urbes cum suis territoriis tantum possident, quae, disterminantes per singula, provinciolas esse referunt.

(2) In tribus ejus (provinciae Wuzlow) nominatissimis civitatibus Uznom scilicet, Chorgow et Ologast praedicavit, vita s. Ottonis III. 4.

(3) Toż samo czytamy w polskich dyplomatach co i w meklenburskich z r. 1174 servicium more gentis debitum, videlicet urbium edificatio, pontium positio et utrorumque resarcinatio, et omnis expedicio, u Lisch meklenb. Urk. I. 11.

(4) Vethenici, veneinici, o których wątpi Szaffarzyk I. 904. 905. ażali ludem, lub klassą ludzi byli. Mnie się drugie zdaje, z téj przyczyny, że sami Niemcy pojmowali ich jako strażników (klassę ludzi).

(5) Pray ann. regni Hungariae 8.

Piérwszy opis słowiańskich rządów jest u Prokopiusza (1) (przypominam że żył w piérwszéj połowie VI wieku). Powiada on, że w gminowładztwie (ἐν δήμοκρατιᾳ) żyją. Aliści prawie społczesny mu Cesarz Maurycy (żył w drugiéj połowie VI wieku) świadczy, w swém dziele o wojskowości (2), że wielu panuje im królików. Toż samo mówią o Słowianach nadłabańskich niemieccy kronikarze. Podług nich mieli Bodrycowie, Serbowie Królików, mieli ich i Wiltowie jedni, drudzy zaś, czyli tak od Dytmara zwani Lutykowie, żyli w gminowładztwie. Mówi Konstanty Porfirogeneta i Boguchwała, że podobne rządy mieli niegdyś Chrobatowie i Polanie (Lachowie) żyjący pod rządem starców, których ów Żupanami nazywa, tudzież pod rządem Lechów, niemających nad sobą jednego Władzcy. Królikowie ci byli bez wątpienia rodów naczelnicy, ulegający jednego władzy tylko pod czas wojny. Władzy téj poddawali się i ci Słowianie, którzy, podług wyrażenia się Prokopiusza, Dytmara, Konstantego Porfirogenety i Boguchwały, monarchicznego nie znali rządu. Bo właśnie w drugiéj połowie VI wieku jest wymieniony Lawrytas jako wódz zakarpackich Słowian (3): właśnie Dytmar wymienia nazwę, która naczelnikowi siły zbrojnéj przystoi, Władzcą wojów, czyli rycerzy, nazywając go (4), a Boguchwała mówi o Wojewodzie, jako naczelniku siły zbrojnéj polskiego narodu (5). Gdy zachodniéj Europy ludy, silne władzą monarchiczną, coraz groźniejszemi stawały się dla Słowian, postanowiono toż samo zachowywać w czasie pokoju, co było w zwyczaju pod czas wojny. Chciano mieć Wojewodę dziedzicznego

(1) De bello goth. III. 4.

(2) Strategic. XI. 5.

(3) Menander u Strittera, w memoria populorum ad Danubium habitantium II. 46., mówi o nim.

(4) Wlodoweius qui potestas exercitus interpretatur, u Pertz V. 797.

(5) Quendam virum nomine Crak forte sibi Divinitus inter fratres suos lechitas attributa in eorum Capitaneum (seu ducem exercitus, ut verius dicam, nam iuxta polonicam interpretacionem Dux exercitus Woyewoda appellatur) unanimiter elegerunt.

z władzą ograniczoną, któryby obyczajem w słowiańskich rodach przyjętym rządy dzierżał (1), to jest powszechną ojczyzną czyli krajem całym zawiadywał. Lecz przez to właśnie, że nakształt zachodniéj Europy dziedziczna utworzona monarchia, dzierżaną tylko, czyli rodzimo-słowiańskim była sprawowaną obyczajem, uczyniono najwyższe rządy kraju słabemi. Dla tego téż wszyscy Królowie polscy dzielniejszego umysłu, usiłowali zwichnąć ten porządek rzeczy, co im się nie udało.

U Niemców był naczelnik rodu i Król, jakoby samowładnym panem, słuchał głosu swych (domowników, to jest krewnych i) urzędników, lecz wolą ich krępowany nie był. U Słowian spólnie z rodem i narodem rządził naczelnik (2). Tam wyłącznie jeden posiadał powszechną własność czyli kraj cały, i takowy najstarszemu synowi przekazywał: tu posiadał ją łącznie z rodem, przekazywał tron temu z synów swoich, którego widział do rządzenia najzdatniejszym, resztę na udziałach osadzał. Lecz i syn wyznaczony przez ojca dziedzicem nie ostał się na tronie, jeżeli się nie spodobał narodowi; musiał bowiem rządów ustąpić inszemu, w miejsce swe obranemu Królem. W braku dziedziców szła puścizna na pobocznych krewnych, lecz brali ją i ludzie obcy dla rodu, skoro osadzeni na udziałach Królewice odłączyli się od spółki rodzinnéj, do obcego przystawszy rodu. Tych kolei losów doznała monarchia polska; co rozważając, weźmiemy na uwagę stosunek Monarchy do własnéj jego rodziny, tudzież stosunek który go łączył z narodem..

Jako dziedzictwo własne podzielił Polskę między cztérech swych synów Mieczysław I., najstarszego, Bolesława, Chrobrym późniéj nazwanego, na tronie, młodszych na udziałach osadziwszy (3).

(1) Wyraz *dzierżéć*, w znaczeniu *trzymać* i *panować*, bierze starosłowiański język u Mikl. *drżati*, i w ewang. Ostromira 110—11.

(2) Cum consensu heredum meorum ac baronum meorum consilio, mówi Świętopełk Książę pomorski, robiąc darowiznę ziemi, r. 1248 u Lisch Urkunden I. 85. Toż samo wyczytujemy we wszystkich tego rodzaju aktach urzędowych w słowiańszczyznie zachodniéj bądź czystéj bądź zgermanizowanéj czynionych.

(3) Dytmar 99. wyd. Wagn.

Tymże torem Bolesław między dwóch synów swoich rozdzielił kraj. Młodszemu Ottonowi (1) dał udział, a starszego Mieczysława następcą po sobie wyznaczył, (mając go już za swego życia spółrządzcą. Wysyłając bowiem do Cesarza posłów o zawarcie pokoju, dał mu zapewnienie dotrzymania go i ze strony syna) (2). Przeciwnie Władysław Herman młodszego syna na tronie, a starszego na udziale osadził: co téż Jaromir I. Książę Rugian uczynił (3).

Tak postępowali sobie Królowie polscy na mocy służącego im prawa: albowiem kraj polski za dziedzictwo swe uważali: jakoż dziedzictwem nazywa Kazimirz I. tron należący się mu po ojcu Mieczysławie II (4), dziedzicem królestwa nazywają Polacy Bolesława Krzywoustego (5), dziedzictwem nawet udział Zbigniewowi przez ojca mu dany (6) mianują. Nie osiedział się na rządach Mieczysław III. zwany Starym, które objął był za wolą narodu i w Krakowie osiadł, ustąpić ich musiał młodszemu bratu, Kazimirzowi Sprawiedliwemu; podobnież, jak u Wiltów, czyli Lutyków tych którzy się królewską rządzili władzą, syn starszy, przez ojca Monarchą wyznaczony, ustąpić musiał tronu młodszemu, za sposobniejszego do rządów uznanemu przez naród (7). Po Bolesławie Śmiałym, który dla spisku przeciwko niemu uknutego uszedł z kraju, wziął w posiadanie opuszczony tron brat jego Władysław Herman. Puścizny nie objął go prawem, bo żył jeszcze Mieczysław syn wydalonego z kraju Monarchy. Dopiéro gdy pomarli obadwaj, ojciec i syn, spadłą nań koronę objął jako puściznę i zostawił synom swym, młodszego Bolesława Krzywoustego na tronie, starszego Zbigniewa na udziale, jeszcze za życia swego osadziwszy.

(1) W Orędowniku z roku 1844 w numerach 32—35 umieszczona recenzya dzieła P. Moraczewskiego rozprawia o tém.

(2) Dytmar u Pertz V. 832.

(3) Gallus 150. 151. Fabric. Urkunden II. 19.

(4) Hereditas, u Gala 92.

(5) Te heredem regni, tamże 162.

(6) Paternam hereditatem, tamże 205.

(7) Einhardi ann. u Pertz I. 120.

Na swojéj części siedząc Królewic, czcił Monarchę, jako starszego brata, bez względu na to, że tenże był młodszy wiekiem; spólnie z nim obradował; spólnie bronił ojczyzny, pod jego chorągiew zbrojne swe stawiając szyki. Uważał go za Władykę rodu, uważał za Wojewodę, puściznę swą jemu zostawiał, jako temu, z którym miał blizkość rodu, i po którym sam wziąłby ją był, gdyby tenże zmarł był bez dziedzica. Przeciwnie brat starszy żadnego, (prócz spólności rodu, a więc i prawa do jego puścizny), nie mając z młodszym związku, nie wtrącał się mu do majątku i rządów, jako (według wyrażenia się Tłómaczy statutów polskich XV wieku) oddzielonemu od siebie chlebem i imieniem; a jeżeli się wtrącił, mógł to brat młodszy unieważnić (1). Lecz skoro udziałowy Książę, braterstwo z Monarchą zerwawszy, zawarł związek rodzinny z obcym, wtedy go ścigał, a jeżeli niczém inszém zaszkodzić mu nie mógł, usuwał na zawsze od puścizny po sobie. Ważne w téj mierze jest świadectwo Archidyjakona gnieźnieńskiego, który mówi, że gdy Piastowie szląscy, (a mianowicie téż dawni opolscy Książęta), poddali się byli Czechom, i przez to od wstąpienia kiedyś na tron polski usunięci zostali, nie pozwalano na to, ażeby potomkom ich dał w lenność Król Ludwik niektóre polskie ziemie; raz dla tego, że pochodzili z rodu Piastów, i nie mogli być podwładnymi Królów, którzy na Piasta siedzieli tronie; drugi raz dla tego, że, przez poddanie się Czechom, wszelkie z Polską zerwali byli ich przodkowie stosunki (2).

Charakter Niemców powolny rokować pozwalał, że w długie wieki pozostaną ich rządy w tym stanie, w jakim je postawiła opatrzność. Przeciwnie charakter Słowian żywy wnioskować kazał, że jeżeli silna ręka nie będzie trzymać steru rządu, łódka państwa, na morze puszczona przebiegów obywatelskich, będzie sko-

(1) R. 1218 possesiones quas quondam dominus Jaromerus Rujanorum princeps cognatus noster fratribus in Jlda assignaverat, que tamen jure hereditario nobis attinent. Cod. Pomer. 270.

(2) Archid. Gnesn. u Sommersb. II. 104.

łatana burzą namiętności, nie utrzyma się w prostym biegu, przeważy na tę lub ową stronę, i na szwank wystawi prawa Króla lub narodu. Pomnijmy na to, że władza monarchiczna u Słowian nie powstała z wrodzonego Królowi prawa do tronu, jak to było u Niemców (których pogańska religia uczyła, że z zrządzenia samych bogów ludzie podzieleni są na stany panujące i ulegające; gdy przeciwnie u Słowian nie było pierwotnie stanów, a te, które nad Łabą zaprowadzili Saksonowie, nie na wrodzonéj lecz sztucznéj stojąc podstawie chwiały się w zasadzie, i łatwo zmieniały): pomnijmy i na to, że panowanie słowiańskich Królów nie wzięło początku z przywłaszczenia, lecz z woli narodu (który zgodnym sposobem patryarchalne swe rządy zlał na jednego, mającego je podług praw pewnych sprawować): a pomniawszy na to, i wszystko należycie rozważywszy, pojmiemy, jak trudno było rządzić narodem, w którym odwiecznie było wiele głów rządzących, a z tych jedna drugiéj ulegać nie chciała; w którym, jak mówi Cesarz Maurycyusz, pełno było niezgodnych z sobą królików, czyli panów i panków. Myślał Król o podporze tronu, i znalazł ją, zastawszy w narodzie urządzone przez Saksonów stany, połączone z sobą przez tak zwane jus militare (1). Lekki warunek, bo posiadanie roli, położony za szczebel, po którym człowiek mógł z liczby ludzi przejść w poczet szlachty, i stać się członkiem narodu, czynił te stany niepewnemi, zmieniającemi się co chwila: (utracenie bowiem majątku spychało szlachtę w poczet ludzi, a nabycie go posuwało gmin wyżéj, i coraz wyżéj, ze smutkiem dawnych rodzin, z takowego położenia rzeczy nie zadowolonych) (2): lecz był oraz powodem

(1) Które znaczyło już to prawo należenia do rycerskiego stanu, już prawo dzierżenia własności bez żadnych ścieśnień przez Króla. Znaczenie tego, jak go Tłómacze polskich statutów nazywają, rycerskiego, szlacheckiego prawa, da poznać następny wykład rzeczy, tudzież objaśnią go dokładnie dwa ustępy (Feudalność a lenność, nadania jure haereditario i t. d.) do tego rozdziału zrobione.

(2) Si miles militi aut nobilis nobili plagam dederit, poena quae dicitur pietnadziesta per inferentem debet assignari; si autem illi inferatur, qui non habet jus militare (który, jak rozumiem, zgołociał, czyli ziemskiego pozbył się majątku),

Królowi, że łatwo mógł tworzyć szlachtę, i obowiązaną czynić sobie. Bo ziemię przez nikogo dotąd nie zajętą (1), on rozdawał na posiadanie nabywcom, dając ją jednym na zupełną i uprzywilejowaną, bo od ciężarów wolną własność (2), drugim tymczasowie czyli na dzierżenie (3) udzielając ziemię, z warunkiem czynienia za to posług dla siebie lub dla kraju; innym nakoniec odstępując jéj z prawem posiadania dziedzicznie (4), lecz oraz z warunkiem płacenia za to do skarbu monarszego, lub odbywania pewnych posług. Ztąd utworzył się dwór monarszy, złożony z Króla, jego rodziny, tudzież służbę czyniących na nim urzędników, utrzymanie od Monarchy mających. Pracowali na dwór ludzie królewscy, a reszty nakładów dostarczał naród, na który teraz spadły nowe, tak zwane dworskie powinności. Obok dworu było ziemstwo, składające się z dawnéj ziemskiéj starszyzny, sprawujące wespół z Królem rządy kraju, i doglądające dworu, ażeby z przepisanych sobie praw nie wychodził. Było podanie w polskim narodzie, że Krakus, gdy sprawował urząd Wojewody, wystawiając słabość rządu, i porównywając go do człowieka bez głowy, oświadczył, że gdyby go obrano Monarchą, gotów jest rządzić nie jako Król (samowładny), lecz jako towarzysz starszyzny w zarządzie kraju. Obrany więc został pod warunkiem pewnym, pod jakimby, nie powiedziano tego. Wszakże z praw, które polskim Królom z rodziny Piastów służyły, wnosić się godzi, że prawo dziedzictwa tronu, rozdawnictwa ziemi i urzędów, Monarsze oddano, a naród że zachował sobie spólność obradowania z nim, uchwalania praw, i odbywania sądów. Ilekroć wykraczał w téj mierze Król, powstawał

tunc marca grossorum pro tali vulnere, Kmethoni (czynszownikowi, nie właścicielowi) vero sześć grzywien, alias poena sex scotorum, per inferentem debet solvi Sculteto vel Kmethoni factis militibus, tres marcas pro vulneribus statuimus persolvendas. Statut małopolski, u Bandtk. jus polon. 85. 86. 91.

(1) Tak zwana solitudo, r. 1216. Cod. Pomer. 243. co już ewangel. reimska list 19., wykłada *pustini* (pustynia). Porównaj u Mikl. *pustiti*.

(2) *Jure hereditario*, *jure ducali*, lub *jure ducali et militari possidendam*.

(3) *Possesiones*, lub *terram possidendam*.

(4) *In hereditatem*, *jure hereditario*, ale nie *jure ducali*.

przeciwko niemu naród, i do trzymania się w karbach prawa zmuszał. Kiedy Bolesław Chrobry, celem wzmocnienia sił państwa, odebrał braciom swym dane im przez ojca udziały, i wypędził ich z kraju, powstali snadź przeciwko niemu jego, jak Dytmar (1) mówi, przyjaciele, Odzielin i Przybywój. Dzielny Król przemógł ich, i oślepić kazał. Wszakże, chociaż Bolesław silną prawicą trzymał rządy, i niczyjéj władzy uznawać nad sobą nie chciał, wyznawał przed Cesarzem, że śledztwu, względem siebie ciągnąć się mającemu, polscy panowie obecni być, i wespół go sądzić, czy przewinił, powinni (2). Gdyby ci nie mieli byli prawa wglądać w postępki Króla, nigdyby się do takiego tłómaczenia nie była uciekła jego harda dusza: a chociaż nie miały znaczenia jego słowa; bo żelaznym berłem władał tymi, którzy czyny roztrząsać jego mieli, przecież przyznanie samo, że mają polscy panowie prawo wglądać w czynności swych Monarchów, dowodzą, na jakich zasadach rządzili polscy Królowie. Ich tron otaczali principes, którym powierzali Monarchowie myśl swą o rządzie kraju, a oni do skutku przywodzili ich postanowienia. Umierając Bolesław Chrobry, zostawił tajemne polecenie względem rządów państwa (3). Władysław Herman, gdy, podzieliwszy kraj, upadł na umyśle, panowie, w wykonaniu woli Króla, postanowili, ażeby Królewice objęli w posiadanie wyznaczone sobie dzielnice (4). Bolesław Krzywousty oświad-

(1) 99. wyd. Wagn.

(2) Owe słowa Dytmara 206. wyd. Wagn. „Boleslaus se ad excusandum vel inobedientiam ad emendandum a Caesare vocatus, in presentiam eius venire noluit, sed *coram principibus suis*, haec fieri postulavit," Giesebrecht, Wendische Geschichten II. 37., stosuje do Niemców, niby że Bolesława Chr. jako lennika Cesarstwa niemieccy powinni byli sądzić panowie. Lecz i owszem pokazuje się ztąd, że sam przybyć do nich odmówiwszy, żądał by jego sprawa była roztrząśniona przed panami, którychby tym końcem posłał. Bo ani przypuścić się godzi, ażeby chciał był przystać na sąd, któryby panowie niemieccy zaocznie, czyli bez obecności swojéj lub posłanników jego, wydać mieli.

(3) U Gala 77. de regni gubernatione et statu secrecius ordinavit.

(4) Gallus 166.

czył przed Cesarzem, że, z ujmą dla królewskiéj godności, i dobra ziemi, niczego bez wiedzy rad uczynić nie jest mocen (1).

Ta wspólność rządów ziemstwa z dworem wykazuje, że piérwotny pomysł Słowian o rządzie utrzymywał się i za czasów monarchicznych, że Król, sprawujący państwo podług praw pewnych, miał skrępowaną swą wolę; krótko mówiąc, że obok królewskiéj władzy była rzeczpospolita, w słowiańskiém tego wyrazu znaczeniu, w któréj wodziła réj starszyzna, czyli piérwsi kraju obywatele, z wyłączeniem rycerstwa. A ponieważ najwyższa władza była podzielona, a podzielona nie równie, przeto w samym zarodzie swym był rząd słaby, ani silnego monarchizmu, ani rzeczypospolitéj we właściwym wyrazie nie przedstawiający. Nie było po temu głowy, któraby, zdolna będąc dać polot rzeczy, umiała, bądź czystą republikę bądź silny monarchizm, rozwinąć. Probował tego Bolesław Chrobry, i bardzo na stronę samowładnego monarchizmu przeważył szalę rządów, lecz, pod jego synem i wnukiem, równowaga znowu nastała. Probował jego prawnuk Bolesław Śmiały, lecz zadarłszy z duchowieństwem upadł, a jego następcy już się więcéj o samowładztwo nie kusili. Probowali na stronę czystéj republiki nastrajać rząd panowie, lecz, zdolności po temu nie mając, musieli poprzestać na takiéj, która odwiecznie u Słowian istniała. Monarchowie więc słowiańscy pozostali przy władzy ograniczonéj, która, dziedziczność wyjąwszy, była taż sama, jaką rodów naczelnicy niegdyś mieli. Jak więc kiedyś był każdy gospodarz panem wyznaczonego sobie przez starszyznę kawałka ziemi, i wespół z rodem na własność go dzierżył: tak teraz Monarcha był panem ziemi czyli kraju, którym wespół z narodem zawiadywał. Ustalaniu się tych wyobrażeń dopomagały okoliczności, trzymające słowiańskich królików w zawisłości od sąsiadów, stawiające ich w témże samém położeniu do cesarstwa niemieckiego, w jakiém niegdyś niemieccy królikowie

(1) Bolesław Krzywousty mówi u Gala 256., do Henryka IV. Cesarza: non me coget ullius violencia potestatis, nisi meorum commune consilium et arbitrium mee proprie voluntatis.

do Cesarza Franków zostawali, nazwą nawet łacińską i swojską którą nosili przypominające im, że niczém więcéj nie są, jak dziedzicznemi u narodu swego urzędnikami. A kiedy się postać rzeczy zmieniła, kiedy szeroko rozwarły się krańce ziemi, kiedy słowiański królik stał się rzeczywiście z imienia i znaczenia Królem; władza Monarchy, wysoko teraz w oczach sąsiadów stojącego, nie podniosła się u narodu, gdyż on miał o niéj starodawne, głęboko w swojéj myśli zakorzenione wyobrażenie. Władzy owéj twórca, zlewając ją na swego następcę, nie mógł naturalnie przelać na niego i zdolności utrzymania rządu przy powiększonéj mocy. Owi Comites, co po niemieckich powiatach rządząc i sądząc, nazwę sędziów nosili (1), owi Seniores, senatores, czyli niemieccy królikowie (2), wychodzą na toż samo co słowiańscy starostowie czyli starcy, kmiecie, kniaziowie (3). Jakoż Mieczysław I sędzią mianował się (już dla tego, że jako Monarcha był piérwszym sędzią w narodzie, już dla tego, że komesem czyli lennikiem cesarskim był), a żona jego Senatrycą nazywana była (4). Pomorski Monarcha mianował się kniaziem (5), gdyż rzeczywiście niczém więcéj nie był, jak dziedzicznym naczelnikiem narodu, tyleż władzy w państwie swém mający, ile jéj mieli kniaziowie, czyli rodu naczelnicy. Ów sędzia więc, ów kniaź, zawiadywał krajem, czyli ziemią. Tak w najdawniejszych pomnikach ruskich kraj ziemią jest nazywany (6); tak nazywała się Polska w czasach niepamiętnych, jak uczy nazwa osób od ziemi

(1) Comes, Judex znaczy jedno, Ekkehardi IV. casus s. Galli u Pertz. II. 85.

(2) *Senior* toż samo co Król, ann. Fuldens, vita s. Anskar. u Pertz I. 404. II. 706. *senator* toż co princeps, ann. sangalens. maj. u Pertz I. 84.

(3) Są to wyrazy techniczne w pomnikach języka czeskiego X. XI. wieku, czyli w sądzie Libuszy, w ewangelii ś. Jana, i Ostromirskiéj, w Psałterzach występujące.

(4) Dagone ludex et Ode senatrix, w owéj darowiznie uczynionéj Papieżowi, Pamiętn. moje I. 158. Dagone znaczy Mieczysława od starogermańskiego *Dagon*, der Degen, *miecz*, niżéj w piérwszym ustępie, pomówimy jeszcze o tém.

(5) R. 1174. u Lisch meklenb. Urkunden I. 9.

(6) Drewlenskaja zemla, Nestor u Szlecera V. 28. zemla ruskaja, w ustawie niby włodzimirowskiéj u Karamz. I. przyp. 506.

mianujących się (1). Dla obcych zdały się być te nazwy niestosowne, dla tego ziemię polską *ducatus*, *regnum*, a jéj władcę *Dux*, *Rex* mianowali oni (2). Niestosowniejsze okazały się one, gdy na tronie polskim zasiadł Bolesław Chrobry, i *Rex* mianowany został przez Cesarza. Słowiański język miał na to wyrażenie, imie osób i godność oznaczające, które wszakże nie jest rodzimo-słowiańskie, lecz od obcych pożyczone (3). Czém na zachodzie był Karol W., czém Cesarz w Niemczech, tém Bolesław Chrobry w Polsce. Nakazywał mir (4) czyli powszechnie słuchać siebie kazał, i ztąd Kazimirzem czyli Karolem, a przez skrócenie Królem, był mianowany. Jest pewną rzeczą, że w X. XI wieku Karol i Król znaczyło jedno (5): jest i to pewno, że Kazimirza imię oznaczało Karola (6): a więc nie jest niepodobném do prawdy, że jako tytuł nosił to imię Bolesław Chrobry, że od jego czasu stało się ono godności polskiego Monarchy oznaką, że wyrażało uszanowanie, jakie miał naród dla Króla, wysoko teraz w znaczeniu osobistém, ale nie w powiększeniu praw, postąwionego. W témże rozumieniu przeszedł późniéj ten wyraz do Słowian obrządku rzymskiego, tych którzy mieli obszerne państwa, i zawsze oznaczał u nich Monarchę, tudzież służące mu prawa; gdy przeciwnie u Słowian mających państwa małe, nazwisko kniazia oznaczało i najwyższego kraju rządcę i prawa jego (7). U Słowian wyznających obrządek grecki wyraz Cjesar, Car (skrócone z *Caesar*), oznaczał wyższy tytuł Monarchy (pospolicie nazywał się kniaziem), przejęty będąc od Bizantyńców,

(1) Semela za Semla, zemla, ziemia, nazwisko Króla Dolincow, chronic. moissniac. u Pertz II. 258. zemia w ewangel. ś. Jana.

(2). Już za Mieczysława I. Lelewel w Pamiętniku naukowym Warsz. numerze 9. 159. 160. Detier epistola inedita Mathildis Suevae 51. następn.

(3) Kral, w ewangelii ś. Jana.

(4) Wyraz starosłowiański u Miklos. jest i w ewangelii ś. Jana.

(5) Nazwa męża Cralok, Cralo, Kralo, toż samo snadź co Karol oznacza, o czém porównać rejestra do kronik Percowych.

(6) Gallus 84.

(7) *Knezycze*, *Knesycze* znaczyło u Pomorzan, r. 1338. Urkunden des Geschl. von Maltzahn II. 30. 31. toż samo co u Polaków *królewskie*, *królewszczyzna*.

i od przekładaczy pisma ś. po raz piérwszy użyty. Czém bowiem w oczach rzymskich Słowian był Karol W., tém w oczach greckich był Cesarz carogrodzki (1).

Zobaczmy, jak za odmianą rządu odmienił się stan polityczny Polski, i wszystkie te stosunki przejdźmy, które w czasach przedmonarchicznych u Słowian nadłabańskich, a więc i u Polaków, miejsce miały.

Chociaż wszyscy właściciele jeden, jak się wyrażano z czasem, rodzaj szlachecki składali, czyli, jak mówi Boguchwała, braćmi sobie byli; przecież braterstwo to miało pewne stopnie, rozróżniające starszych od młodszych, to jest, jak ich późniéj nazywano, panów od szlachty (2), czyli wyższych od niższych rycerzy. Wpływ wyobrażeń o niemieckiéj szlacheckości i rzymskiéj rzeczypospolitéj był tego przyczyną. Jak w szlachecko-rodnéj Germanii i klassowym Rzymie, tak i u Polan z Niemcami wcześnie stykających się, a osobliwie w monarchicznéj Polsce, podzielono obywateli na cives optimo et non optimo jure, czyli na szlachtę i na gmin. Do piérwszych należało rycerstwo wszelkiego stopnia, do drugich ludzie ziemską własność, ale nie wolną mający, tudzież nie posiadający żadnéj, na koniec poddani: jedném słowem tak zwani haeredes, kmethones, originarii. Samo nawet rycerstwo podzielono na klassy, i podział ten został prawami uświęcony. Podług zamożności, a więc rynsztunku, w którym zbrojni występowali do walki, dzielili się na szlachetnych i pospolitych rycerzy (owi milites nobiles, gregarii). Po wsiach i miastach mieszkali (3) oni, a wczasie pochodu na wojnę zbierali się w grodach, i ztamtąd wyruszali w pole (4). Nie było więc różnicy między ziemskiém i miejskiém rycerstwem: lecz gdy z czasem poszło ziemstwo w górę, a miasta zcudzoziemszczały, samo tyl-

(1) W Ostromirowych ewangeliach są wyrazy *Car*, *Kniaz*, w tém znaczeniu użyte. Porównaj Miklos. pod temi wyrazami.

(2) Domini et fratres, u Sommersb. II. 153.

(3) Tak było u Cyrcypanów a pewno i w Polsce, kronikarz korwejski u Pertz. V. 8.

(4) Gallus 51. następn.

ko ziemskie używało praw rycerstwa. Nie było téż różnicy w nazwisku między ziemskiém rycerstwem, wszyscy bowiem nazywali się milites, lecz była wielka w majątku, i to spowodowało różne między niemi klassy. Byli jedni którzy od nikogo nie zależeli (1); byli drudzy którzy w obowiązkach zostawali bądź u Króla (2), bądź u prywatnych (3); byli na koniec którzy się dopiéro dosługiwali rycerskiéj godności, a byli bądź gminni ludzie własność swoją posiadający, bądź nie posiadający jéj, lecz na czynszu siedzący, i za swych panów służbę wojskową odbywający, najniżsi w znaczeniu między całem rycerstwem. Statut wiślicki dzieli ich: na milites famosi, ex sculteto seu kmethone creati, Scartabellati (przypominam że się podobnie u Sasów dzielili obywatele, na edelhingi, frilingi, lazi). Do piérwszéj klassy należeli rycerze starych rodów, do drugiéj gmin własnością ziemską uszlachcony, do trzeciéj giermkowie. Tylko piérwsza klassa (i to nie cała) miała znaczenie w rządzie, obradując spólnie z Monarchą, prawa stanowiąc, sądząc: reszta, rzymskim obyczajem, niżéj umieszczona, (4) a nawet i szlachta starych rodów, dzieliła się na panów i braci. Gdy nie wszyscy klassowi obywatele mieli jednakowe znaczenie, przeto Król z najznakomitszymi tylko załatwiał sprawy na obradach, a reszta nie miała głosu. Tak było i u Rugian (5), i u wszystkich bez wyjątku Słowian rządzących się monarchicznie, gdy przeciwnie u rządzących się gminnie wszyscy obywatele udział w naradach mieli (6). Obywatele więc drugiéj i trzeciéj klassy

(1) R. 1224 milites circumadjacentes circa Pelchisch. Radoslaus de Radowa miles, Gładysz. żywot Prandoty 214. 216. Porównaj statuta, w Bandtk. jus pol., zajrzawszy w rejestr p. w. *miles*, *nobilis*, *szlachcic*.

(2) R. 1255. milites curie nostre, Slawomirus miles noster, tamże 225. 227.

(3) Domestica clientella, Curiales et benefici, (capelani videlicet et milites) vita s. Stan. 331. 332. tudzież r. 1224. milites episcopi, miles petri. milites Jacobi, milites ejusdem, milites Pacoslay, Gładyszewicz tamże 212. 214. Porównaj ustęp *Feudalność a lenność*.

(4) Niby *infra classem*.

(5) Fabr. Urkunden II. 51. 52.

(6) Inter nos seniores terre ac nostros conterraneos, mówią Dytmarsowie r. 1341. u Michelsen 25.

byli teraz w tém niejako znaczeniu, co ludzie w czasach przedmonarchicznych. Uczęszczali oni na wieca, lecz byli nie czynni, chociaż należeli do reprezentancyi narodowéj (1).

Lubo całe obywatelstwo tworzyło jednę korporacyją, czyli stronnictwo obywatelskie przeciwne dworowi, przecież było to stronnictwo słabe, z powodu przedziałów, jakie między klassami zachodziły, dla tego nawet przez wypadki polityczne osłabiony monarchizm (2) mógł mu stawiać czoło, jakoż groźne postawili mu Władysław Łokietek i Kazimirz W. To stronnictwo, szlachecką rzeczpospolitę składające, słabą dla tego, że na braterstwie nierównném była uzasadniona, dopiéro pod Ludwikiem Królem, a bardziéj jeszcze pod pierwszemi Jagielonami wzmogło się, gdy szlachta połączyła się w jedno ciało, gdy zwoławszy wiecę zaczęła spólnie obradować (3), i gdy od sejmu w Nowym Korczynie r. 1468, izba poselska powstała: lecz rozwinięte pod Zygmuntem I i II w formalną rzeczpospolitę, osłabiło się znowu przez to, że w niéj panowie rej wodzili, a szlachtę na pozór raczéj niż istotnie do równości praw z sobą przypuścili.

Z właścicieli powstało rycerstwo, i zasilało się pocztem ludzi, ilekroć komu z nich udało się nabyć własności ziemskiéj, i odznaczyć się przez to. Od czasów monarchicznych zasilało się rycerstwo i tak (niewiadomo kiedy) nazwanemi Skartabelami, czyli dworzanami, giermkami, jedném słowém ludźmi czémś, a mianowicie rycerską lub dworską służbą, lub nawet tylko urodzeniem, celującemi. Ostatnie miejsce naznaczył im w statucie Ka-

(1) *Tam proceres quam communitas, ex parte procerum et universitatis*, mówi Boguch. u Som. II. 21. 40. r. 1168. *in presencia totius populi terrae convocati illuc ad concilium* hist. prawod. I. 94. *convocato totius regni sui consilio* mówi o Bolesł. Śmiałym vita s. Stan. 348. Lecz panowie radzili a rycerstwo widzami było: *cum multitudine baronum ac populi circumsedentis* hist. prawod. I. 223. Dla tego też w obradach na szlachtę tylko zważano, *communitas nobilium* r. 1382. 1386. Bandtk. jus polon 187. 189.

(2) Po wypędzeniu Bolesława Śmiałego i Władysława drugiego, przez podział kraju od Bolesława Krzywoustego, przez wyniesienie na tron linii Piastów młodszéj, przez wdzieranie się Czechów i Szlązaków na tron polski.

(3) Archid. u Sommersb. II. 138. nuncii universarum terrarum regni Polonie.

zimirz W., i przez to niżéj od kmieci właścicieli położył. Z tych tudzież z przybyszów, a takowych już Bolesław Chrobry ściągał do siebie (1), powstali rycerze, własności swojéj niemający, ale przez Króla uposażeni nią ryczałtem lub cząstkowo będący, czyli wszystkie prawa na danéj sobie posiadłości, lub dziedzictwie, albo niektóre tylko, uzyskujący. Ci jedynie na téj zasadzie przychodzili do posiadłości lub do dziedzictwa, że im takowe dał Król, pod warunkiem czynienia ztąd służby wojskowéj. Wszyscy insi rycerze mieli własność swoję już w czasach przedmonarchicznych (2). Do szlachty należał wszelki rycerz, tak z ojca szlachcica urodzony, jako téż kmieć dosługujący się szlachectwa: pochodzenie wszakże ceniono, dla tego potomek szlachcica do szlachty, a potomek kmiecia do pospólstwa (lecz nie do ludzi czyli do gminu) liczony bywał, aczkolwiek rzeczywiste znaczenie jednym i drugim majątek dawał (3). Kto na Szląsku miał za majątek rolę wynoszącą jeden lub dwa łany, (na jeden łan szły podobno dwie morgi), posiadał tak zwany udział i należał do niby-szlachty; kto miał na własność trzy łany (wynoszące jak mniemam, pięć morgów) posiadał dziedzictwo, i, jak sądzę, miał prawo liczenia się w poczet szlachty (4). Toż samo było w Mazowszu: i tu odróżniano udziały od dziedzictw: i tu na pięciu łanach osadzali jeszcze w XV wieku mazowieccy książęta mężów z prawem rycerskiém (5). Wiadomości téj nader ważnéj udzie-

(1) Gallus 75.

(2) Porównaj ustęp pod napisem *nadania jure heriditario*, *jure ducali*.

(3) Quidam non de nobilium genere sed de gregariis militibus u Gala 96. Nobiles et populares, terrigenae tam proceres quam populares, Boguchwała i Archidyjakon u Somersb. II. 28. 84. Aliqui genere non fortuna nobiles, Archid. u Somersb. II. 94. Podobnież u Rugian nobiles więcéj aniżeli milites znaczyli, Fabric. Urkunden II. 53.

(4) W takiéj rozległości rozumieją sors i dziedzinę akta urzędowe szląskie, które przywodzi Stenzel w Urkundensammlung 174. 175. w przypiskach pod liczbą 5. Powiedziano tamże iż trzy łany wynoszą niekiedy 8 morgów: czy tu 8, nie stoi przez omyłkę za 5?

(5) Dogiel przywiedziony od J. W. Bandtkiego w rzeczy o czwartym groszu w Pamiętniku Warszawskim II. z roku 1815. 26. *sortes* (divisiones) *haereditates* u Bandtk. jus polon. 405. 469.

liły akta szląskie XIII. XIV wieku. Chociaż z póżnego pochodzą czasu, mają one jednak dawne prawo na względzie, gdyż i u Anglosaksonów, w których prawodawstwie najdawniejszém (co przypominam) mieści się wiele słowiańskiego, liczono do szlachty chłopa pięć morgów gruntu na własność posiadającego. Właśnie owe mazowieckie pięciołanowe, a pięciomorgowe anglosaksońskie majątki, naprowadzają mnie na myśl, że takiż sam był wymiar szląskich dziedzictw, i że połowa ich szła tamże na udział, czyli na niby szlachecki majątek. W Polsce bywały szlacheckie dobra większe: widać bowiem ze statutów, że kto tu miał cztéry lub dziesięć osiadłych łanów (1), czyli z czyjego majątku, gdy umarł bez testamentowo, można było 40 lub 100 grzywnami wyposażyć córkę, ten do niższego lub wyższego należał rycerstwa, czyli do szlachty wyłącznie tak, za czasu statutu jeżeli nie wcześniéj, zwanéj. Podobnież bywało i na Szląsku tam, gdzie się, jak w księstwie głogowskiem (które na samym dopiéro ostatku, Czechom się w lenność oddało), najdłużéj polskie utrzymywały prawa: i tu bowiem z dóbr na dzierżawę przez rząd danych należała się w braku dziedziców (płci męzkiéj) $^1/_{10}$ majątku córkom tytułem posagu, jeżeli w małżeńskie wchodziły związki (2): co właśnie cztéry łany ważyło. Wnoszę, że tego, który zostawił mniéj nad cztéry łany majątku, liczono w Polsce do niby-szlachty, i że taką szlachtę składali i ci, którzy mniéj, lub nawet skibę gruntu posiadali. Gdy nietylko statut, lecz i dawniejsze od niego z XIII, XII wieku pochodzące, akta urzędowe (3), o posagach w ten, jak się rzekło, sposób mówią, widać ztąd, że

(1) Lelewel rozbiory dzieł, 215. J. W. Bandtkie tamże 25. 26. Na tyluż łanach osadzano i na Litwie rycerstwo, Jaroszewicza obraz I. 125. Miałażby tyle wynosić owa pars contingens, dos competens, należąca się córkom podług statutu wiślickiego? Bandtk. jus. pol. 93. 105. Tak jest istotnie, co niżéj wykażemy.

(2) Richthofen Ueber die singulären Erbrechte an slesisch. Rittergütern 44. 45.

(3) De filiabus inferiorum nobilium a palatino, mówi statut u Bandtk. jus polon. 105, toż samo akt urzędowy XII wieku w zbiorze dyplomatów Leona Hr. Rzyszczewskiego, tudzież z roku 1287 u Roepell Geschichte Polens I. 603.

już przed statutem istniał u nas podział obywateli na szlachtę i niby szlachtę, czyli na wyższe i niższe rycerstwo (1).

Zresztą pospolici rycerze równali się zaszczytem rycerskim ze szlachtą, ustępowali jéj tylko rodowością tudzież główszczyzną, która była wyższa dla dawnego i nowego szlachcica, niższa dla rycerza, bądź z pośród gminu, za przewodnictwem ziemskiéj własności, do rycerskich przeprowadzonego szeregów, bądź czyniącego rycerską służbę w zastępstwie duchowieństwa, (2) aż do czasu w którym (istotnie niewiadomo kiedy, lecz pewno w XV wieku) toż duchowieństwo, z dóbr swych na fundusz sobie danych, czynić rycerską służbę zaprzestało. Różnica staréj i nowéj szlachty ginęła w potomstwie osoby do rycerstwa przeniesionéj: nowicyusze owi stawali się starą szlachtą, a przechodzący w poczet rycerzy gmin miejsce ich zajmując, nową tworzył znowu szlachtę. Tak było aż do r. 1496, w którym gminowi dóbr ziemskich nabywać zakazano; zamknąwszy mu przez to wrota do dostania się do szlachectwa drogą zwyczajną, i kazawszy się o niego nadzwyczajnemi dobijać środkami. Wtedy dopiéro krew kmieci z niewolniczą stanęła na stronie dźwigającéj, gdy zakrój zrobiony był na to, ażeby przez poddaństwo zrównać obadwa stany: czego dawniéj nie było.

Wyniesiony na tron Monarcha zastał obok narodu (szlachty, rycerstwa) ludzi; z jeńców, tudzież z obywateli bez własności będących składali się oni. Pierwsi naprzód do rodu, a późniéj do herbów przyjmowani, drudzy przytułek w rodach znajdujący, uważali się poniekąd za członków narodu. Okazało się że są niczém, gdy stanowość nastała, gdy (za monarchicznych czasów) poszło ziemstwo w górę i wespół z dworem rządziło. Wojenne czasy pogorszyły ludzi dolę; wtedy bowiem nauczono się uważać za rzecz jeńca, jak to było u Rzymian i Niemców. Król dziel-

(1) Porównaj miejsca statutu podług rejestru (p. w. miles) przez J. W. Bandtkie zrobionego.

(2) Owi *pauperes milites* statutu, jus polon. Bandtk. 42, *szlachtą, ubogą szlachtą, ubogiem rycerstwem* od Tłómaczy statutów nazywani; odróżnieni od *villani religiosorum*, nazywanemi od tychże Tłómaczy *kmiećmi* (żołnierzami) *zakonnymi*.

ny potrafił bronić ludzi od ucisku, czego mamy dowody w dziejach (1); lecz pod nieudolnym Monarchą, a bardziéj jeszcze podczas bezkrólewia, lud bywał gnębiony od narodu. Myślał więc o poprawie losu, a mając w pamięci powstanie stanów saskich przeciwko szlachcie, podniósł głowę w czasie bezkrólewia po śmierci Mieczysława II gnuśnym zwanego. Galus (89.90) opisując z powodu tego uczynione zaburzenia, powiada, że przeciwko panom powstali niewolnicy, przeciwko szlachcie wyzwoleńcy. Rozumi on przez to czeladź czynną czyli wolnych, i czeladź bierną czyli jeńców wojennych, na wolność puszczonych. Uciskiem za ucisk płacąc lud, częścią uwięził swoich, jak ich nazywał, ciemiężców, częścią wygubił, pobrał ich majątki, a nawet żony i dostojeństwa przywłaszczył sobie. Nakoniec targnął się na kapłanów, podobnie jak to czynili nadłabańscy Słowianie i Niemcy, do chrześciaństwa przez Karola W. nagleni. Dzikie te i okropne czyny nie mogły wyjść ludowi na dobre: przytłumiono powstanie, i odtąd nigdy się na cóś podobnego nie odważył gmin polski. Dalsze jego losy w zakres badań naszych nie wchodzą. Tyle tylko napomknąć należy, że z czasem ludzi nazywano kmiećmi, i że za panowania w Polsce Piastów szlachectwa dobijano się przez zasługi, co miało miejsce i u innych Słowian, i mieć musiało, z przyczyny téj, że feudalność nie miała do nich przystępu. Dla tego téż nie był ludowi pod ów czas wzbroniony przystęp do obywatelstwa, jeżeli przyjętym odpowiedział warunkom, a mianowicie nabył własności wiejskiéj (2), która drogę do praw obywatelskich torowała, lub odznaczywszy się osobistemi przymiotami, wyniesiony został z pośród gminu przez Monarchę (3). Tak wyniesiony nie zostawał od razu szlachcicem, lecz przez stopnie, czyli przez różne stany, na które dzielił się naród, przechodzić musiał.

(1) Polska pod względem obyczajów IV. 287. Pamiętniki moje II. 189.

(2) I miejskiéj, dopiéro późniéj wiejskiéj tylko.

(3) Mateusz u Kadłubka I. 111. 112. Quidam de sordido quidem famulitii genere, avo originario, sed vir et facundus et strenuus nomine Mazlaus. A Galus 93. 94. Erat namque quidam Meczslaus nomine, pincerna patris sui Mesebonis et minister, post mortem ipsius Mazovie gentis sua persuasione princeps existebat et signifer.

Jakieby w szczególności były obowiązki człowieka na folwarku siedzącego, wyrazić trudno, bo dowodów na to nie mamy. Wyobrazić je atoli możemy sobie, biorąc na podobieństwo powinności owe, które ludzie czynili u Franków już za Karola W. Podług zeznania kapitularzy, dawali część zebranych z pola plonów, w zbożu, lnie, grochu, i innych leguminach, tudzież dawali kokosze i jaja; pięć tygodni co rok pracowali na pańskiéj roli, orząc, siejąc, kosząc i własnym sprzężajem zebrany plon zwożąc do pańskiéj stodoły. Odbywali szarwarki, dawali pod czas wojny naraz, po dwóch składając się na jednego wołu (1), usługiwali panu na wojnie, juki prowadząc, pod które dostarczali koni (2), a w czasie pokoju jeździli za posyłką, wozili drzewo z lasu, nawóz wywozili na pole, pracowali w winnicy, karmili wieprze, czyli, (jak mówiono w Polsce i na Szląsku) dostarczali żyru dla trzody. Żony ich szyły z własnego wątku suknie na użytek codzienny pana (3), chléb piekły i t. p. (4). Podobne im powinności odbywali polscy włościanie na gruntach Monarchy siedzący, i z takowymi ustępował on ich klasztorom już w XII wieku (5). Podobne mieszkający na dobrach duchowieństwa (6) czynili. Pewno jest, że do ludzi swych rozciągnę-

(1) Dant inter duos in hoste bovem.

(2) Parafredum donat.

(3) Camiselem, sarcilem, bracem.

(4) Dosłownie wyjęto z kapitalarza Karola W. r. 807—812 postanowionego, który z rękopisu IX wieku drukiem ogłosił Pertz III. 177.

(5) Kazimirz Książę Kujawski i Łęczycki powiada r. 1251, że w przywileju Kazimirza Sprawiedliwego r. 1150 klasztorowi Lądzkiemu danym, który ponowił, stało: „quod predictarum villarum homines in subsidium prenominatorum fratrum, annuatim solvere tenentur LX. manipulos novesiliginis, quinque capecia annone metere, tribus diebus segetes purgare, per unum diem tritarare, rete trahere, in festo sancti Michaelis medium avene, pro tribus panibus mensuram tritici, tres urnas brasii, tres chitas lini, tres plaustratas feni totidemque lignorum, duos truncos de pino, et cum necessitas fratrum exegerit, tam pedestres quam equestres mandata eorum dirigere." (Wzbiorze Leona Hr. Rzyszczewsk.). Toż samo powtarza takiż akt r. 1145. temuż klasztorowi od Mieczysława Starego przywilejem dany, u Lelewela początk. prawod. 167.

(6) Gładyszewicza żywot Prandoty 253. gdzie dyplomat z r. 1253.

ła polska szlachta prawo opola (1); że, oprócz robocizn, wymagała od nich tychże samych powinności, jakie na obywateli i ludzi ziemskie nakładało prawo; że sobie przywłaszczała nad nimi opiekę, z mocy któréj nie godziło się chłopu zapozwanemu stawać w sądzie bez przytomności pana. Zwyczaj ten ztąd się upowszechnił, iż pierwotnie należeli ludzie do rodów, a tedy były obowiązane stawać u sądu w ich obronie, a gdyby ich nie broniły, wtedy z obowiązku bronić ich był powinien ziemski urzędnik. Że to prawo istniało w Polsce i Mazowszu, mamy na to jeden tylko dowód: czeskie prawa więcéj w téj mierze napomykają (2). Niemiecką naśladując feudalność, rościła sobie prawo szlachta polska do chudoby swych włościan, puścizny zabierając ją prawem (3).

Skład rządu patryarchalnego pierwotnych Słowian upoważnia do wniosku, że inszych wsi prócz dziedzicami osiedlanych nie znali oni. Wszelako, jak się to wyżéj napomknęło, zaczęły się z czasem i wsie tworzyć folwarczne, a kiedy się towarzyski ustalił porządek, kiedy się utworzyły stany obywatelstwa, i każdy właściciel ziemskiéj majętności został uznany za szlachcica, lub rycerza, tém samém dziedzictwa usadowić się musiały w szlacheckim stanie, a o dziedzicach chłopach ani mowy być nie mogło. Nader więc jest dziwną rzeczą, że mimo te akta urzędowe polskie najdawniejsze, drukiem dotąd ogłoszone (4), wspominają o chłopach dziedzicach (haeredes). Osobliwsze to w pra-

(1) R. 1234. qui nostro juri vel aliquibus nostris baronibus aliqua perpetua servitute sunt obnoxii, Pamiętniki moje II. 376.

(2) R. 1366. u Okolskiego orbis polonus III. 15. gdzie jest mowa o dawnym zwyczaju sądzenia chłopów tylko przez pana, lub stawania w ich obronie przed sądami krajowemi. Statut mazowiecki u Bandtk. jus pol. 402. Palackiego Archiv czesky II. 81. następn.

(3) Już r. 1218. przeszło to prawo u Pomorzan na kościoł, mortuarium prout a parochianis suis decedentibus consueverunt archidiaconi accipere, Cod. Pomer. 275., co dopiéro za Kazimirza W. nastało w Polsce, calix pro marca cum media ecclesie parochiali dandus, Bandtk. jus pol. 66.

(4) Przy Lelewela początkowém prawod. 160. 171. następn. roku 1255. Kazimirz Ks. Łęczycko-Kujawski dając Biskupowi Kujawskiemu prawo do dóbr, do-

wodawstwie polskiém zjawisko tłómacząc Lelewel (1) powiada: „że w Polsce dziedzictwem nadawał pan kmiecia, pod warunkiem czynienia z niego służby dla dominium; że raz nadawszy niém, nie mógł tego dziedzictwa niszczyć lub sobie przywłaszczać; lecz, gdy osierociało i bez dziedzica było, pan winien był rolę oddawać w dziedzictwo innemu kmieciowi, bądź gminnego stanu człeku bądź nawet szlachcicowi; gdyż i szlachta dziedzictwa takie, jak je nazywano nie wolne, posiadała." Lecz chłopów dziedziców nie na rolach prywatnych osób, ale na królewskich tylko lub na duchownych (2) (które z królewskich początek swój wiodły) znajdujemy, na prywatnych zaś gruntach spostrzegamy okupne dziedzictwa lub emfiteutyczne. Mojém więc zdaniem jest, że gdy po utworzeniu się monarchicznych rządów puste role należały odtąd do Króla; Monarcha, obyczajem ziemskiéj starszyzny, pozwalał je brać w posiadanie i trzymać dziedzictwa prawem, pod warunkiem podejmowania za to pewnych obowiązków. Rola taka nazywała się po dawnemu *sors*, właściciel jéj nazywał się szczegółowo *haeres*, ogólnie zaś miał powszechne gminowi miano, zowiąc się *homo*. Tak było i u naszych nadłabańskich sąsiadów, tak u Morawianów i Rusinów, że innych Słowian, u których taż sama zasada istniała, pominę. Nad Łabą chłopi właściciele zwali się szczegółowo *cives*, *casalli*, ogólnie mianowano ich *homines*, *subditi* (3); szlachtą nie byli, chociaż poddanych mieli swoich, (podobnie jak Litowie Fryzonów), ale szlachectwa dosługiwać się mogli. W Morawii nazywano ich homines, mieli dziedzictwa swe w królewskich włodaje, salva tamen hereditate hominum nostrorum ibidem degentium qui uolgariter corabnici (łodkarze) nuncupantur, w zbiorze Leona Hr. Rzyszczewsk.

(1) Tygodnik literacki poznański z roku 1841. numer 5. i następn. str. 37.

(2) R. 1253. damus ei (mówi Biskup Krakowski) aream competentem, et agros ad sex boves cum pratis debitis, sicut uni ex aliis hominibus manentibus ibidem. Possidebit itaque sepedictus Vitus sortem hujusmodi libere. nullum ex ea aliud servicium prestans nisi circa molendinum. et terciam partem proventuum ipsius molendini sine diminucione qualibet percipiet tam in annona quam piscibus jure hereditario. tam ipse quam heredes sui. u Gładysz. żyw. Prand. 253.

(3) R. 1271. 1276. u Lisch meklen. Urkund. I. 147. 156.

ściach (1). W Ruskiéj Prawdzie nazwano właściciela nieruchomego majątku gospodarzem (2), a jako takiemu czyli żadnego czynu, to jest żadnego stanu osobnego niemającemu, nie naznaczono osobnéj główszczyzny. Właściciel taki, chociaż był swobodny i miał od nikogo nie zawisły majątek, szlachcicem czyli, późniéj i dziś tak w Rossyi zwanym, Dworzaninem nie był, jeżeli nie wszedł do służby monarszéj i nie został urzędnikiem. Rusini bowiem, również jak nadłabańscy Słowianie, tego tylko za szlachcica poczytali, kto miał stan pewny szlachectwo nadający. Insi Słowianie, a mianowicie Polacy, mieli zasadę, że kto swobodny, czyli od niczyjéj woli nie zależny grunt posiada, szlachcicem jest. Takiego więc, gdy nie mieli dziedzice w dobrach cudzych własność nabywający, i gdy za majątek posiadany byli właścicielowi włości obowiązani płacić lub robić, przeto liczyli się nie do szlachty lecz do chłopów. Wszakże szlachectwa przez wojskową służbę dosługiwać się mogli (3); co się i ztąd pokazuje, że statut wiślicki kmieci do niby rycerzy policzył, i większą, a niżeli szlachcie do prawa rycerskiego nienależącéj, czyli własności swéj nie mającéj, główszczyznę im przyznał: kmieciowi bowiem rycerzowi należały się trzy grzywny za zranienie, gdy przeciwnie szlachcicowi, prawa rycerskiego nie mającemu, jedna należała się grzywna (4). Owa zasada miała miejsce i po wprowadzeniu do Polski niemieckiego prawa. Jeżeli osadzeni na obcém prawie, bądź Niemcy bądź Polacy, własność swą mieli, mogli się przez rycerskość szlachectwa dosługiwać (5). Na-

(1) R. 1167. quidam homo Modlata cum filio suo nomine Petro veniens in ecclesiam supradictam ad conversionem dedit terram suam u Boczka codex diplom. Moraviae I. 279. Tamże II. 78. mówi pod r. 1215. Władysław Margrabia Morawii: homines ville de Luczicz ad preclaram dominam conjugem nobis gratam pertinentes. Mieli oni spór z Opatem o las, a więc o własność swoją.

(2) §. 38. i następne. R. Pr.

(3) Statutu słowa: „alicujus villae pauperes milites aut villani religiosorum, pauperes. Milites seu villani," Bandtk. jus pol. 42. oddali po polsku Tłómacze: „ubogie ryczerstwo slugi nasse abo wsi zakonne."

(4) Bandtk. jus pol. 85. 91.

(5) Miles creatus de sculteto vel de kmethone, Bandtk. jus pol. 91.

zywa ich wiślicki statut Sołtysami, do rycerstwa liczy, i przed germkami miejsce im w prawie naznacza.

Od dziedziców chłopów należy odróżnić chłopów posiadaczy. Powstali oni z tak zwanych ludzi, a byli dwojacy, wolni i nie wolni. Jedni i drudzy byli homines, lecz stanem i nazwą różnili się między sobą. Siedzieli piérwsi na gruncie do czasu, lub dopóki chcieli, pan gruntu nie mógł ich rugować jeżeli powinnościom swym czynili zadosyć; zwano ich possessores. Drudzy byli przywiązani do gruntu, a jako poddani pana nie mogli się oddalić bez jego pozwolenia; zwali się adscripticii, servi, originarii (1). Znajdujemy tego rodzaju ludzi na gruntach osób prywatnych i monarszych, i z czasem coraz więcéj pokazuje się ich, tak że następnie ustaje w aktach urzędowych zmianka o dziedzicach chłopach (wcale nie zna wiślicki statut tak dawniéj zwanych haeredes), a natomiast wolni i niewolni posiadacze roli, w nich, w nim, i w ustawach statutowi wiekiem blizkich, występują.

Rozważmy prawa chłopów dziedziców i posiadaczy, pomniki najdawniejsze polskiego i nadłabańskich Słowian prawodawstwa na uwagę wziąwszy. W akcie urzędowym meklenburskim z roku 1271. umawia się Opat z obywatelami wsi o daninę, jaką mu z roli dawać mają. Zgodzono się na to, ażeby ją dawać w pieniądzach i produktach. Zapewne wieś owa opacka przeszła (wraz z inszemi dla kościoła zrobionemi zapisami) od Monarchy do duchowieństwa, a przeszła z dawnemi, biernemi dla chłopów, czynnemi dla Opata, prawami. Wyraźnie nazywa Opat chłopów wsi tej cives. Dobitniéj opisuje chłopów właścicieli akt urzędowy z roku 1276. Nazywa ich wazalami monarszymi, osadzonymi na prawie feudalném, mającymi poddanych swych i t. p. Nie sądzimy, ażeby to byli chłopi podobni do osadzanych w Polsce na niemieckiém prawie: tego bowiem nie znano nad Łabą, bo tu żadnego innego nad krajowe nie używali prawa

(1) R. 1124. przy Lelewela początk. prawod. 163. r. 1186. u Raczyńsk. Z. następ. villae cum his possessoribus, omnes servi cum villis eorum.

ziemianie, bądź szlachta bądź ludzie, tubylcy lub przychodnie; lecz rozumiéć należy przez to chłopów dziedziców. Gdyby feudalne prawo było znane w Polsce, byłby Król polski swych (dziedziców) chłopów wazalami mianował nieochybnie. Polscy dziedzice chłopi nie używali gorszego prawa od meklenburskich wazalo-chłopów. Dziedzictwa ich zwano dobrami, bo temuż co i szlacheckie, to jest ziemskiemu ulegały prawu. Ztąd téż wyrazy *sors*, *bona*, za jedno biorą się w urzędowych aktach polskich (1). Monarcha czyli pan włości, nie mógł dziedziców rugować z roli, lub na insze przenosić ich dziedzictwa, jak tylko za ich zgodą (2). Wszakże mógł ich na fundusz zapisać, czyli prawa swe do nich komu innemu przekazać (3). Chłop dziedzic mógł dziedzictwo swe między synów podzielić, lub mogli się dzielić niém sami spadkobiercy. Lecz ponieważ przez to pod większe ciężary majątki podpadały, (bo właściciele ich jako osobni gospodarze, musieli teraz osobno odbywać powinności gruntowe), przeto coś podobnego zdarzało się rzadko, jakoż na teraz jeden tylko dowód przytoczyć na to mogę (4).

(1) W akcie urzędowym Kazimirza Księcia Kujawskiego i Łęczyckiego, z roku 1253, w zbiorze Leona Hr. Rzyszczewskiego znajdującym się, powiedziano: „Wirchocino cum sortibus suis sive bonis, videlicet Rybino et Popelewo, eidem Wirchocino attinentibus.” Akt z r. 1250. w piérwszym dodatku przywiedziony, gdzie stoi: „sortes quasdam ad nostrum dominium pertinentes. quarum unum ministeriales nostri. alteram Prutenus quisdam, reliquam vero Petrus clericus ex ducali concessione tenuerunt.”

(2) Władysław Książę Wielkopolski nadając dobrami kościoł, r. 1235 mówi: heredibus autem qui ibi fuerint alias pro istis sortibus nomine Sinochovici dedimus hereditates, et archidiaconus civibus eorum vaccam cum vitulo et duos modios dedit annonae, eo quod de praemissa villa bona cederent voluntate, u Raczyńsk. 15.

(3) Semovo cum centurione et cum hominibus et sortibus eorum circumquaque adjacentibus, Wanesech cum hominibus et omnibus sortibus r. 1242 u Raczyńskiego 22—23. Podobnież człowieka swego wraz z dziećmi, który był obszernych włości właścicielem, zapisał r. 1064 Cesarz Henryk IV. kościołowi, u Lappenberg, Urkundenbuch I. 91.

(4) Baszko u Sommersb. II. 84. mówi pod r. 1254. Eodem anno fuit declaratum, quod si pater cum filio vel duo fratres hominum Episcopalium dividant inter se substantiam suam et separatim denegant (popraw *degant*), quilibet eorum soluciones, praestationes et servicia ex integro praestabunt Episcopo domino suo.

Posiadacze chłopi dzielić swéj posiadłości nie mogli, dla tego, że ona własnością ich nie była. Siedział posiadacz na woli, to jest tylko do czasu umówionego przebywał na gruncie (1): lecz jeżeli po upływie czasu pozostał daléj, i siedział długo aż się zasiedział, nabywał niejako prawa do roli, i pan nie mógł go wypędzić, wyjąwszy jeżeli warunkom umówionym nie uczynił zadosyć. Dla tego téż ilekroć inwentarz dóbr spisywano, wyrażano w nim: jacy posiadacze i z jakiém prawem na nich siedzą, to jest czy mają wolę lub nie mają jéj, czyli czy wolni są czy niewolni; jakiéj rozciągłości jest ich posiadłość, i jakie za użytkowanie z niéj ponoszą ciężary (2). Właściciele wzywali do siebie ludzi krajowych i zagranicznych, dla tego téż w aktach urzędowych XII wieku znajdujemy posiadaczy chłopów z niemieckiemi nazwiskami (3). To pociągnęło za sobą téż same skutki, co nad Łabą. Ginęły wsie z dziedzicami, a nastawały folwarczne; bo przybysze, widząc dobrą ziemi glebę w krajach słowiańskich, tłumnie wciskali się do nich; a Królowie, upatrując w tém większe korzyści, raczéj ich niż Polaków na pustych osadzali gruntach; lub dawali im dziedzictwa i posiadłości, których z powodu opola uciskani dziedzice i posiadacze odstępowali, zrzekając się przez to własności i posiadłości swych. Zaledwie że bogatsi chłopi podołać mogli ciężarom: dla tego téż z czasem samych tylko kmieci w posiadłościach i dziedzictwach, nie wysiedzianych już, jak owe dawne hereditates, lecz kupionych, znajdujemy. Obok nich figurują tak zwani *villani*, to jest bądź kmiecie na dobrach królewskich i duchownych siedzący,

(1) R. 1136. u Raczyńsk. 3. villa super flumen una quam tenuit olim stan arator Episc pi.

(2) Possessores, servi r. 1136. u Raczyńsk. 2. następn. Zamieniając r. 1253. posiadłość na własność czynszową, mówi Prandota Biskup, (Gładyszewicz żywot Prand. 233), damus ei aream competentem, et agros ad sex boves cum pratis debitis. sicut uni ex aliis hominibus manentibus ibidem.' Possidebit sortem hujusmodi libere, nullum ex ea aliud servicium prestans nisi circa molendinum.

(3) Pełno ich jest w owym dyplomacie z roku 1136. u Raczyńsk. gdzie się o nich wyrażono: „hi omnes cum aliis advenis et omni posteritate Archiepiscopales sunt. Hospites vero sunt hi."

prawu rycerskiemu (imieniem swych panów) podlegli, i dla tego pauperes milites zwani, bądź chłopi na niemieckiém osadzani prawie, a mający czynszowe dziedzictwa, i dla tego do rycerstwa policzeni (1), bądź czasowi posiadacze na pewny przeciąg czasu grunta dzierżawiący (2), a na niemieckiém lub polskiém prawie siedzący. Owi villani z czynszowemi dziedzictwami, z Niemiec, czyli raczéj z słowiańszczyzny nadłabańskiéj zniemczonéj, przybywali do nas. U siebie byli tylko posiadaczami (3), u nas i dziedzictwa, lubo niewolne, mieli. Ich także spotkała zła dola. Już za życia Kazimirza W., jak widać z umowy o dziesięcinę Bodżanty z Królem r. 1359 zawartéj, rugowała szlachta z rol posiądaczy chłopów: późniéj rugować zaczęła dziedziców czynszowych, a nawet Sołtysów, tém pewniéj, gdy już Kazimirz W. wyrzekł (4), że oni i dziedzictwa ich od skinienia pańskiego zależą. P. Lelewel rozwiodł się o tém obszernie (5).

Że i Litwini znali właścicieli chłopów, nie można temu zaprzeczyć, pomnąc, że gdziekolwiek lud ten stale osiadł, rolnictwem się trudnił. Fryzońscy Litowie, jak powiedzieliśmy wyżéj, mieli swoich Litów, których pewno na roli własnéj, jako folwarcznych chłopów osadzali. Jest w staroniemieckiém prawie mowa o własności noszącéj nazwę *ludeigen* (ojczyzna, własność Lita), któréj znaczenia nie umié odgadnąć Grimm (6). U Prusaków byli chłopi dziedzice (7), co równie o Polakach tam osiadłych, jak o Litwinach rozumiéć należy; w Prusach także, a mianowicie w prowincyach Natangią i Sambią zwanych, znajdujemy

(1) Porównaj wyżéj na bliskich stronicach zrobione przypiski.

(2) Którzy mogli z roli swéj recedere, fugere, u Bandtk. jus pol. 75. 113. następn.

(3) R. 1296. villicus et ceteri villani, coloni, homines u Lisch. mekl. Urk. I. 203. 204. tudzież r. 1272. 1275. na koniec r. 1221. tamże II. 53. 57. 60. 102. III. 70.

(4) Bandtk. jus pol. 94.

(5) W tygodniku literackim pozn. r. 1841. numer 5. do którego odsyłam.

(6) Deutsche Rechtsalterthüm. 494.

(7) Gallus 302. regio per sortes hereditarias ruricolis et habitatoribus dispartita.

czynszową szlachtę (1). Daléj nie sięgają w téj mierze znane dotąd zrzódła. Rozważmy szczegóły o chłopach, dziedzictwach i ich posiadłościach.

Wiémy z Cezara, że starszyzna germańska, dając na własność cząstkę ziemi, wskazywała (assignabat), miejsce, gdzie posiadłość wziąść należało. Nie wymierzano jéj, jak mniemam, bo krótki miał być pobyt na miejscu, a więc nie chodziło tu o ścisłe oznaczenie chwilowo trwać mających granic. Kiedy stale osiadały rody, wspólna i obca własność tak blizko stykały się z sobą, że prawie nie miały granic. Otaczał wsie grunt pusty, ugorny, na pastwiska przeznaczony, miedzę od strony sąsiedniéj wsi stanowiący, podobnie jak cały kraj Swewów, według świadectwa Cezara (2), grunt takoż pusty, granicą ich ziemi będący, okrążał: lecz wewnątrz wsi ani miedz nie było, ani téż roli jednéj nie odznaczano od drugiéj płotami lub parkanami. Dopiéro umocowanie miejsc bezpieczeństwu poświęconych, czyli grodzenie, dały początek tak grodom jak ogrodom, to jest na własność swoję zajętym miejscom; a wtedy i miedze nastały, składające się z pustego, na żaden użytek, pastwisko wyjąwszy, nie przeznaczonego gruntu. Ziemia poszła w cenę, dla tego podług wymiaru brano za czasów monarchicznych role puste na dziedzictwa, i podług wymiaru dawał pan grunta folwarczne. W drugim przypadku nie zachodziła żadna wątpliwość, bo ile gruntu wziął posiadacz, za tyle płacił lub odrabiał, siedząc na nim czasowo. Lecz w przypadku piérwszym spór zachodził nie raz, z przyczyny, że pustego gruntu więcéj jak należało wzięto, a wziąwszy go raz, nie zwracano, spadkiem bowiem szedł on na dziedziców. Czytamy więc w aktach urzędowych meklenburskich i rugijskich, że książę, usuwając w téj mierze wszelką wydarzyć się mogącą wątpliwość, uwalniał nowych nabywców od sprawdzenia pomiaru gruntu, i bez względu na to, że jest więcéj roli, kazał uważać obszar ziemi za taki tylko, za jaki go podano: nakazywał tyle tyl-

(1) Voigt Geschichte Preussens VI. 562.
(2) De bello gall. IV. 1.

ko ztąd brać daniny, ile się jéj dawało dotąd, chociaż rzeczywiście więcéjby brać należało (1): lub, jeżeli koniecznie mierzyć potrzeba było, rozkazywał mierzyć rolę na dawną miarę z korzyścią nabywcy (2), lub nakoniec oddawał grunt bez miary (3). Szląscy ziem właściciele nakazywali pomiar włości, i cokolwiek więcéj nad udział chłopom przez prawo przepisany znalazło się, zabierali, i nowym przekazywali nabywcom (4). O pomiarach gruntów mówią i serbskie prawa (5). Czeskie przepisują, że nie wolno wspólnych rozmierzać gruntow, wyjąwszy, jeżeli im gmina insze zechce dać przeznaczenie, z pastwisk na rolne obrócić je grunta, i t. p. Na co wszakże, jak rzekliśmy, powszechna gminy wola nastąpić musiała. O tém wszystkiém ani słówka nie napomknęły polskie prawa. Było tu dosyć roli, i obeszło się bez podobnéj skrupulatności; dopiéro za napływem do kraju niemieckich osadników pokazują się pomiary gruntów, jak uczą dyplomata, które w zbiorze Leona Hr. Rzyszczewskiego czytałem (6).

Wywiodłem wyżéj początek słowiańskich miast, i pokazałem jakie miały znaczenie, zachowawszy sobie szczegółowo rzecz tę rozebrać późniéj, a mianowicie: wykazać różnicę ich od wsi, wyliczyć podział, prawa, wpływ miast na sprawy publiczne opowiedzieć, wyłożyć na koniec, jak się od narodowości swéj odszczepiły i zcudzoziemszczyły. Teraz właśnie jest do tego pora. Należy więc, wziąwszy głównie na uwagę miasta polskie, rozwieść się szeroce o szczegółach owych.

Gdy w starożytnéj Europie same tylko miasta polityczną odgrywały rolę, a wsie były bez żadnego znaczenia; przeciwnie w Europie średniowiekowéj miały równe poważanie wsie i mia-

(1) *Mensura*, *mensuracio* r. 1297. u Lisch meklenb. Urkund. I. 204. 206.

(2) R. 1285. w Jahrbücher V. I. 254.

(3) R. 1242. u Fabr. Urk. I. 22.

(4) R. 1278. Stenzel Urkundensammlung 175.

(5) §. 85. pr. D. C.

(6) R. 1237. Bogdanus Camerarius qui metas de utriusque partis consensu et nostro (mówi Konrad książe Mazow.) coram vicinia fecit et incidit.

sta. Tam miejskie tylko osady żyły w stosunkach politycznych, będąc jedynie zdolne mieć prawa (1) czyli swobody swoje, rząd własny, i obywatelstwo, a wsie były gromadami ludzi od cudzéj po większéj części zależących woli: tu przeciwnie osady miejskie tychże co wiejskie używały praw, a samą tylko postacią, czyli zabudowaniem różniły się od wsi. Bo miasta ściśle budowano, nie oddzielając domu od domu, jak na wsi. Jedne były otwarte, drugie obronne, przedmieściem na około, jak wyraźnie kronikarz powiedział, opatrzone. Piérwsze civitates, drugie castella nazywano, i wyraźnie od wsi większych i mniejszych, czyli, jak się dorozumiewamy, od folwarków je odróżniano (2). Z postępem bowiem czasu wyosabniać się zaczęły wiejskie osady od miejskich, znaczeniem i rządem. Podzieliły się sioła na wsie i folwarki (villae, praedia), a miasta na większe i mniejsze (sedes regni principalis, civitas): tamte ulegały, te panowały: lecz obadwa rodzaje miast jednakowo, to jest sposobem opolów urządzone były, i jednego prawa z ziemianami, czyli obywatelami używały. Gdy wsie z miastami w równym, a folwarki w niższym od nich stanęły rzędzie; położenie rzeczy sprawiło, że miasta większe musiały górę wziąść nad mniejszemi. Stolica bowiem, czyli miasto, w którego murach wyższe kraju zasiadały władze, tém samém zdawało się rządzić inszemi, że z pośrodka niego wychodziły dla nich rozkazy. Wrocław, Kraków, Sandomirz, stolicami nazwał Galus 151; inszym, jak to Poznaniowi, Gnieznu, Włódzisławowi (Włocławek), Gdeczowi, czyli Gieczowi (dziś wieś) nie przyznał tego nazwiska (3), w ogóle tylko wyraziwszy się, że są miastami większemi i mniejszemi (4). Mówiąc o tych miastach, miał bez wątpienia na uwadze kronikarz dawne i teraźniejsze

(1) Munus, municeps, municipium.

(2) Galus 53. mówi: de aliis vero civitatibus et castellis, 181. Boleslaus dare munera non quievit, aliis civitates et castella aliis villas et predia (wsie i folwarki), 229 tres castellanuas unumque suburbium dissipavit.

(3) Galus 51. 52.

(4) Galus 53. wyliczywszy rzeczone miasta, mówi: „de aliis vero civitatibus et castellis.“

czasy, i dla tego chociaż ludność ich wysoko położył, przecież do stolic nie policzył ani Poznania ani Gniezna, aczkolwiek drugie było niegdyś stolicą całéj Polski. Obadwa bowiem upadłszy snadź za Mieczysława II podnieść się nie mogły. Poznań, sławne za Bolesława Chrobrego miasto, które tysiąc trzysta ciężko a cztery tysiące lekko uzbrojonego do boju wystawiało rycerstwa, w gruzy obrócili Czesi; Gniezno za panowania tegóż Króla wielkie będąc i przedmieściem opatrzone miasto, podobnegoż od tychże Czechów doznało losu. Zniszczone zostały obadwa miasta tak dalece, że w katedralnych kościołach zwierz dziki obrał sobie legowisko (1). Biorąc na uwagę wielkość miast polskich, baczyć należy na to, że gdy o ludności ich mówią kronikarze, mają na względzie nie sam obręb miasta w murach zamknięty, lecz i obwód jego, czyli opole: zkąd łatwo pojąć, dla czego Poznań tyle rycerstwa mógł za Bolesława Chrobrego dostarczać, ztąd téż można (przybliżonym do prawdopodobieństwa domysłem) wyrachować ludność Polski za Bolesława Chrobr. nad czém się w nastepnym rozdziale (przy krytyce pism P. Lelewela) bliżéj zastanowimy.

Większe i mniejsze, czyli stolice i miasta, pod jedną z ziemską zostawać musiały ustawą, gdy prawo ówczesne polskie jednego rodzaju jest, nie dzieląc się na ziemskie i miejskie. Mianuję się cywilném czyli ziemskiém, i w tém znaczeniu wzięte jest świeckiém, to jest od boskiego czyli kanonicznego odróżnioném prawem (2). Zowie się téż miejskie prawo grodzkiém, gdyż w grodach chowano prawa, mieszcząc je w archiwach,

(1) Urbs Posnani, Gnezan civitas magna, in suburbio Gnesni, u Pertz V. 813, 666. VI. 607. Galus 90—91. mówi: eo tempore, po śmierci Mieczysława II., Bohemi Gneznen et Poznan destruxerunt, et tam diu civitates predicte in solitudine permanserunt, quod in ecclesia sua fere (za ferae) cubilia posuerunt.

(2) Jus terrae comune, vita s. Stanisl. 338. jus municipale quod vocitamus terrestre, mówi Długosz I. 348, 516. jus civile, jak stoi w dyplomacie z roku 1277. w zbiorze rękopiśmiennym Rom. Hubego, który r. 1842. czytałem w St. Petersburgu, gdzie powiedziano: damus praedicto monasterio (Sieciechow) omnem jurisdictionem, jus et judicium civile quod ad causas secundum leges civiles universas.

których piérwszy ślad pod r. 1264 znajdujemy u nas (1). Nietylko w Polsce, ale i w całéj, o ile do nas wiadomość o tém doszła, słowiańszczyznie, miejskie prawo było ziemskiém. Wiemy bowiem, że miejskie prawo Nowogrodu czyli Prawda Ruska Jarosława z XI wieku, tudzież prawo morawskie przez Konrada Księcia około r. 1080 dla miasta Berna postanowione (2), moc swą i nad ziemiami Rusi i Morawii rozciągnęło. Polskie grodzkie, czyli ziemskie prawo, wspomniane jest po raz piérwszy pod r. 1039. Wtedy to Gdeczanów (którzy się Brzetysławowi Księciu czeskiemu gdy najechał Polskę poddali), przesiedliwszy z Polski do Czech, pozwolił im zwycięzca tegoż samego, co u siebie używać prawa (3). W czasach po roku 1039 idących, o tyle tylko jest o prawie miejskiém zmianka, o ile dawano go jako przywiléj klasztorom, pozwalając im sądzić poddanych z własnego ramienia, czyli wyjmując klasztorne włości z pod krajowych sądów (4).

Gdy miasta ważną odgrywały rolę w hierarchii rządu i prawodawstwa polskiego: gdy w ich obrębie skupiały się najwyższe kraju władze, a grodzcy mieszkańcy w politycznéra znaczeniu stali równo z obywatelami ziemskiemi, gdy jedne prawa ziemie i miasta obowięzywały, a jako w grodach główne siedlisko mające nazywały się od miast: tym czasem zbliżała się chwila, która grody od ziem w politycznym względzie odłączyć, i jedne dla drugich niejako obcemi uczynić miała. Wpływ zachodniéj Europy był tego przyczyną, któremu że powinni polscy mieszczanie poddać się, pokazali im w tém korzyść Niemcy i Żydzi. Niemiecka lenność nie miała w sobie żywiołu rozwinięciu się wiejskiéj i miejskiéj towarzyskości dopomagającego, dla tego téż owa wiejskość żyła w folwarcznych stosunkach tam, gdzie się

(1) Libri terrestres, castrenses, civiles, Bandtk. jus polon. 14.

(2) Najnowsze ich wydanie u Boczka codex diplomaticus et epistolaris Moraviae II. 210.

(3) Kosmas w script. rerum bohemicar. I. 107.

(4) Porównać wyżéj str. 253. pod liczbą 2. przywiedziony przypisek.

sposobem słowiańskim gminność nie rozwinęła. Nic naturalniejszego nie było, jak i miejskość niemiecką na wiejski urządzić sposób. Wszakże wpadli Niemcy na żywioł daleko korzystniejszy. Poznali oni municypia, które wpośród ich kraju założyli Rzymianie, na ich więc sposób resztę miast urządzili. Kolonia, starożytne municypium rzymskie, stała się dla niemieckich miast wzorem. Na jéj sposób urządziło się Soest saskie miasto (przed r. 1158), na wzór tego Lubeka (po r. 1158), a z tego znowu snadź wziął wzór po r. 1188 Magdeburg (1). Rzecz dziwna, że słowiański gród Dziewin przez Niemców zajęty, i nazwą ze słowiańszczyzny żywcem wziętą Magdeburgiem po niemiecku mianowany, stał się odtąd wzorem dla słowiańskich miast, i że polskie, czeskie, słowackie grody na wzór jego w rzymskie zamieniały się municypia, zbiegiem okoliczności będąc ku temu przywiedzione, ażeby się łatwo cudzoziemszczyły. Zachęcili je do tego Niemcy i Żydzi, a szląscy Książęta i Królowie polscy, straty w tém żadnéj dla siebie nie upatrując, owszem korzyść oczywistą widząc, nie tylko nie bronili miastom wynaradawiać się w politycznym względzie, ale im sami w téj mierze dopomagali. Na ziemi szląskiéj Niemcy w X już wieku miasta dla siebie stawiali (2). Osiadali u Czechów Niemcy od czasów niepamiętnych, lecz dopiéro Wrocisław II (panował r. 1061—1092) nadał im przywileje (3): osiadali téż u nas Żydzi, i podobnież jak nad Łabą trudnili się handlem niewolników w X już wieku (4). Osiadali i w Czechach. Z nich jedni zajmując się lichwą, więzili u siebie dłużników niewypłacalnych, drudzy dzierżawili dochody królewskie. Świéżo odkryte na Szląsku pieniądze bite za Mieczysława Starego z napisami polskiemi, hebrajskiemi literami wyrażonemi, dowodne świadectwo o tém dają,

(1) Bencker Andreae de origine juris municipalis frisici, 37. następn.
(2) Nemzi, dzisiejsze Nimsch w dolnym Szląsku, Dytmar, 72, 237. wyd. Wagn.
(3) Artykuł P. Tomka w Czasop. XIX. 2. 213. następn.
(4) Dytmar u Pertz V. 821. życie ś. Wojciecha, tamże VI. 586. Judyta żona Władysława Hermana, multos Christianos de servitute Judaeorum suis facultatibus redimebat, Gall, 131.

że za panowania tego Króla mennicę dzierżawili mieszkający w Polsce Żydzi (1). Widać z Kadłubka (2) że Mieczysław Stary bardzo się opiekował Żydami, gdy za wyrządzoną im przypadkiem krzywdę, za obelgę uczynioną im nawet od żaka szkolnego, największą pieniężną karę, bo siedmnadziestą płacić kazał. Przypuścić należy, że Niemcy i Żydzi od praw opola, Książęciu służących, bądź ryczałtem, bądź cząstkowo uwalniani zostali. Bo mamy dowód na to, że z Kolonii przeniosłszy się do Polski niejaki Wichfrid został od tych praw uwolniony (3): mogli więc od opola być uwalniani i ci Niemcy, których ściągnął do kraju Bolesław Chrobry, tudzież ci, którzy po miastach osiadali, tém pewniéj, gdy osadnicy niemieccy zawsze wymawiali sobie wyjęcie z pod ciężarów opola. Toż samo pewno rozumiéć należy o Żydach. Im též pojedynczo opuszczano ciężary, aż wreszcie wielkopolskim, ryczałtem nadał przywileje Bolesław Książę kaliski r. 1264 (4), w których wyraźnie dwa ciężary z opola wynikające wymienił. Od uciążliwego, czyli od stacyi uwolnił ich (5), a korzystne prawo o społecznéj ręce (6) kazał dla nich wykonywać gminom. Sądzić należy, że tak Niemcy, jak Żydzi opłacali się za te przywileje Książętom: lecz mimo to korzyść ztąd mieli wielką, bo raz opłaciwszy się, nie byli z resztą niepokojeni, mogli się bezpiecznie zarobkowi oddawać, i przez to, że się uwolnili z pod polskiego prawa rośli w dostatki. Miasta zajrzały im bogactw, chciały się wyłamać z pod prawa krajowego, bez względu na to, że przez to zcudzoziemszczeją. Przeważyła korzyść materyalna nad narodowością.

(1) Wiadomości téj udzielił mi P. Kazimirz Stroneczyński.

(2) II. 8. Judeum Scholares casu percusserunt: eidem penae (nomine penae LXX. compone) ab eisdem Judicibus tamquam sacrilegi addicuntur.

(3) Przez Kazimirza Sprawiedl. r. 1163. przy Lelewela początk. prawod. 169. następn. Drugi na to przykład mamy z czasów Leszka Białego, Gładyszewicz żywot Prandoty 201.

(4) Bandtk. jus pol. 13.

(5) §. XXIV. de hospitacione Judaei.

(6) §. XXXV. de clamore Judaei in nocte pro violentia.

Dokupywano się u szląskich Książąt przywilejów na prawa municypalne; szlachta polska wyrabiała je sobie dla osad własnych, (co już w XII wieku być miało, lubo rok wiadómy nie jest) (1), a niezabawem i duchowieństwo (na początku XIII wieku) (2) uzyskiwało je. Krótko mówiąc, duchowni i świeccy panowie rzucili się do wyzwolenia miast, a nawet wsi swych z pod praw polskich, a osadzania ich na niemieckiém, przywiléj od Króla wyrabiając sobie na to. Kraj poniósł ztąd z razu nie mało szkody, Król żadnéj. Miasta, jako rzymskie municypia zcudzoziemszczywszy się, miały osobne prawa, rząd i sądy; do wojskowości należały, dziesięcinę duchowieństwu dawały, a z resztą nie ponosiły ciężarów żadnych. Te naturalnie spadły teraz w większéj ilości na mieszkańców pod polskiém prawem żyjących, przez co popadły osady niemieckie w nienawiść u gminu, i téj szlachty, która miłością ku narodowości powodowana, nie chciała włości swych niemczyć, a popadały tém bardziéj, gdy odstrychnąwszy się one od polskości, tworzyły niejako naród w narodzie. Dopiéro gdy z czasem osadom tym związek z Niemcami przecięto, gdy się spolszczywszy przywiązały się duszą i ciałem do kraju, wyszło na jaw, co one dobrego od samego uczyniły początku, kapitały i przemysł wniosłszy do Polski, i byt ziemian polepszywszy. Wszakże gdy pierwotna zasada politycznego prawa istniała zawsze, gdy każdy co szlachcicem nie był, do gminu należał, a pojęcie o średnim stanie wyrobić się nie mogło u narodu feudalnością nie rządzącego się nigdy, przeto miasta znaczenia politycznego nie miały u nas i mieć nie mo-

(1) Szląska kronika, Chronica principum Polonorum, w Stenzla scriptores rerum silesiacarum I. 16., podaje czas przed rokiem 1163 upłyniony, dyplomata szląskie zaś dopiéro r. 1175. w Büschings Urkunden von Leubus numer 1. Polskie dyplomata mają rok 1146. za najdawniejszą datę, Lelewela rozbiory dzieł 211. co wszakże wątpliwości ulegać zdaje się.

(2) R. 1218. Władysław Książe Kaliski darował Biskupowi pruskiemu wieś Cecowiz pozwoliwszy mu nadać ją prawem niemieckiém, Voigt codex diplomaticus prussicus I. 9. r. 1223. secundum jus Theutonicorum, ut ulterius nullo jure Polonico sint adstricti, r. 1233. Abbas et conventus Pongroz cum quadriginta mansis franconatibus jure theutonico perpetualiter possidendos contulerunt (z rękop.).

gły. Najlepiéj Król wyszedł na osadach. Obrachowawszy co mu uczynić mogą ciężary opuszczone miastom, zbił na pieniądze uroniony ztąd przychód, i pobierał go w gotówce, bez dalszego mozolenia się w téj mierze. Obowiązek bowiem zbierania od mieszkańców dochodu rządowi należącego się, który z prawa polskiego ciążył na starszyznie wiejskiéj i miejskiéj, przyjął na siebie Burmistrz i Sołtys, dwaj główni, miast i wsi na prawie niemieckiém osadzanych, urzędnicy.

Kiedy dworskość szła w górę, usiłowało ziemstwo równać się z nią znaczeniem i okazałością. To było powodem, że dawna słowiańska wieśniaczość upadała, a w miejsce jéj powstawała ziemskość, blaskiem dworskości, która z zachodniéj Europy wkradała się do Polski, zdobiąca się i wynosząca. Istniały dawnym trybem opola, lecz poniżane, i na wieśniaczości ograniczone, upadały w znaczeniu. Szlachta odstrychnęła się od nich, założyła sobie nowe obrad koło, na wiecy wraz z dworem o rządach kraju rozprawiała, do obrad wiejskich należeć nie chciała. Urzędnicy więc opolów z samego tylko składali się gminu. Na ich czele stał dawnym obyczajem kmieć. Gdy na ten urząd obierano najznakomitszych chłopów, poszło ztąd, że mieszkaniec wsi majętniejszy, czyli na roli, a nie na szczupłéj zagrodzie siedzący, kmieciem nazywanym być zaczął. A tak jest teraz mowa o dwoistych, a nawet o troistych kmieciach. Kmieciem był naczelny wsi urzędnik obyczajem niemieckim porównany z Sołtysem, bądź dla tego, że sołtystwo kupione posiadał, i jako właściciel ziemski należał do prawa rycerskiego (1), bądź dla tego, że na wzór Sołtysa niemieckiego wsią rządził (2). Kmieciem czyli starszym ziemskim był szlachcic zasiadający na

(1) R. 1297. u Stenzla Urkundensammlung, akt urzędowy dolno-szląski przez Henryka III. Księcia głogowskiego r. 1296. dany, u Worbs Archiv Breslau 1804, porównać I. 108—109., gdzie czytamy: de allodio Comitis Sibani decimas, de duobus allodiis Comitis Bulchonis in villa Lusna, de allodio Comitis Theodorici de Pisna. Ci Comites są to Kmiecie, jak z owego aktu widać.

(2) Kmetho seu senior in eadem villa, statut Łęczycki u Bandtk. jus polon. 199.

wiecy (1), tudzież ów, który należał do rady królewskiéj, jako téż i ów, który jakikolwiek nawet nizki urząd sprawował (2) na dworze monarszym. Kmieciem na koniec nazywają akta urzędowe z wieku XIII pochodzące (wcześniejsze bynajmniéj) chłopa na folwarcznéj roli osadzonego (3). Zgoła nasz kmieć toż samo znaczył co węgierski Jobagio, i téż same koleje w nazwie i rzeczy przechodził (4). Chociaż tytułem kmiecia stykała się szlachta z gminem, przecież zetknąć się z nim nie mogła, gdyż urodzenie przedzielało obadwa stany. Ponieważ zaś ziemstwo kojarzyło się z dworskością, i oboje nic prawie nie przegradzało, otwierał się przeto smutny dla gminności, a piękny na przyszłość dla ziemstwa widok, wróżąc piérwszéj że upadnie, i na poddaństwo pójdzie, a drugiemu dając otuchę, że z czasem głównie réj będzie wodziło w narodzie, dworskość swym blaskiem przyćmiwszy: co téż za Jagiellończyków nastąpiło, gdy tak zwane koronne urzędy nad dworskiemi wzięły przewagę. Ziemscy urzędnicy w ogóle téż same tytuły, co dworscy mieli za Piastów. Nazywali się Komesami, (co dzisiejszemu „Jaśnie Wielmożny" odpowiada) czyli kmiećmi (w pierwotném wyrazu tego znaczeniu), dla tego, że wespół z dworskimi urzędnikami należeli do obrad monarszych. Dwojacy więc byli Komesowie, ziemscy czyli Senatorowie, i dworscy czyli Radzcy. Miał dwunastu Radzców Bolesław Chrobry (5), (szczegółów o nich nie wiemy),

(1) R. 1284. Comes Bosco senator Calisiensis, u Raczyńsk. 74. Mówi Hipaciejowski rękopis 56. że Króla węgierskiego otaczali Kmiecie, a Galus 67 że XII. Radzców, Consiliarii, zasiadało przy Bolesławie Chrobrym do rady. Ci Radzcy byli to bez wątpienia kmiecie, i tak téż panów, Monarchę otaczających, nazywali Czesi. W dyplomacie rugijskim z r. 1261 u Lisch. Urkunden l. 118. mówi Książę: seniores terre nostre. Na czele rzeczypospolitéj stało u Dytmarsów XII. Radzców, którzy raz Consiliarii, to znowu Consules, jurati, Seniores, nazywają się r. 1323—1341. u Michelsen 22. 24. 25. Są to istni czescy i polscy kmiecie.

(2) Sieciech, według Gala 160, comites vel pristaldos preponebat.

(3) Ów akt urzędowy Henryka III. Księcia głogowskiego z roku 1296 ma: in Suchow tres marcas et decimam Comitum manipulatam, decimas de agris Comitum in campis manipulatis. Więc całe wsie były przez Comites, oczywiście przez Kmieci, zamieszkałe.

(4) Hist. prawod. I. 89. 145. Lelewel Consider. 132.

(5) Galus 67.

miał i urzędników zwanych villici, zastępców swych jak Gallus (1) wyraźnie mówi, to jest rządzców dobrami królewskiemi zawiadujących; z których późniéj powstali Starostowie. Miasta, a mianowicie grody czyli od Gala (2) tak zwane castellanuae, miały osobnych urzędników. Akta urzędowe dawne mówią o Kasztelanach, którzy snadź Wojskich zajęli miejsce. Późniejsze zrzódła dwoją ich, co zkądby i dla czego poszło, o tém szeroce rozpisaliśmy się (3). Nie tylko straż grodu była im powierzona, lecz i sądy kryminalne niższe. Osady niemieckie własnym ulegały urzędnikom, w żadnéj styczności z polskiemi nie zostającym. Stosunek ziemskich do dworskich, grodzkich do wiejskich urzędów, pokaże się z szczegółów, które o opołach, tudzież o władzach krajowych i prawach przed statutem wiślickim w Polsce istniejących, podały zrzódła. Roztrząsnąwszy je, tém samém dopełnimy obrazu towarzyskości politycznéj, która u nas za Piastów, przed ułożeniem wiślickiego statutu, istniała.

Były opola pogańskim zakładem, dla tego po wprowadzeniu religii, mianowicie téż rzymsko-katolickiéj, chciano je usunąć, i takiż sam polityczny podział kraju zaprowadzić, jaki był w innych państwach chrześciańskich zachodniéj Europy. Tym końcem podzielono kraj na parafie, i jest to jedyny polityczny podział polskiéj ziemi, który znają pomniki naszego prawodawstwa aż do wieku XIV. Lecz podział ten tylko we względzie prawnym objawił się jako stosowny (4): we względzie administracyjnym pokazał się być ów na opola stosowniejszy. Przetrwały więc opola, i jeszcze z roku 1319 pochodzące akta urzędowe wspominają o nich imiennie, a późniejsze znają je jako obelne sąsiadów prawa (5). Lecz przeznaczenie i znaczenie polityczne opo-

(1) 71.
(2) 229.
(3) Orędownik r. 1845. numer 51. 52. w recenzyi dzieł P. Lelewela.
(4) Jus polon. Baudtk. 46. Tak i u Dytmarsów r. 1265. 1323. 1341. u Michelsen 12. 24. 25. cum duodecim testibus *suis vicinis et de eadem parochia* se excusabit, universitas parochie, communitas parochiarum.
(5) Roepell Geschichte von Polen I. 615. następn. Porównaj piérwszy dodatek do naszego dzieła pod napisem: *Pamiętniki*.

lów nie było za czasów monarchicznych toż samo co dawniéj. Niegdyś sama tylko wojskowość była ich udziałem, teraz powinność ziemska i dworska uciążyła je. Odkąd powstało ziemstwo i coraz więcéj rozwijało się po szlachecku, opola, że się tak wyrażę, chłopiały, stając się coraz podobniejsze do dekuryonatów w rzymskich municypiach z czasów Cesarzy (za rzeczy-pospolitéj rzymskiéj było przeciwnie) istniejących. Ziemstwo i dwór zlały na opola wszystkie powinności, uczyniły je wykonawcami swych rozkazów, i ażeby nie zabrakło na urzędnikach, którzyby solidarności gmin pilnowali, przywiązano ich urzędowanie do skiby posiadanéj od nich ziemi, podobnie jak to uczyniono w Rzymie z dekuryonatem municypiów (1). Wielkiem teraz było uciążeniem należeć do gmin polskich, dla tego Niemcy, u nas osiadający, unikali opolów. Mianowicie téż przy głównych traktach, lub gdzie wiele ubogich żyło mieszkańców, uciążliwem było być uczestnikiem opola: gdyż wtedy ciężary częściéj przypadały, a bogatsi musieli je ponosić za uboższych. Czytamy więc, że gminy wyrabiały sobie, ażeby je z jednego opola przeniesiono do drugiego: ażeby kilka opolów łączono, przezcoby ciężar rozłożony na gminy, przychodził lżéj do poniesienia kilkom, za jednę teraz uważanym, opolom. Tym końcem téż i włości małe; bądź folwarki, bądź wsie, łączono razem, z kilku nomenklatur jednę tworząc (2), ażeby tém łatwiéj było przenieść do opola jednę dużą, bo z kilku wsi złożoną włość.

Zajrzyjmy w dzieje, i z nich wykażmy, jakie koleje przechodziły opola polskie.

(1) R. 1242. u Raczyńsk. Codex diplom. 22. gdzie powiedziano: confirmamus centurionem et omnes homines ad eum (pod jego zarząd) pertinentes.... hec (za he, hæc) sunt ville preati centurionis... Semovo cum centurione et cum hominibus et sortibus eorum circumquaque adjacentibus. Dyplomat z r. 1250 w piérwszym dodatku do dzieła przywiedziony, ma: „sortem unam in villa Cescovo, ubi decimus Ducis habitavit."

(2) Roepell tamże, akta urzędowe tegoż wieku u Fabric II. 61. Kuziz et iterum Kuziz que ville redacte sunt in grangiam Kuziz nominatam. Clobezowe et Wigun, que nunc redacte sunt in grangiam que Wigun dicitur. Conventus Uznam villam quandam habebat Zlatcowe, que de quinque villis unita est.

Piérwszy ślad historyczny urzędników stykających się z opolami, znajdujemy u Mateusza, a po raz piérwszy mamy wymieniony wyraz opole z piérwszéj połowy XII wieku (1). Pochodzące z wieku XIII akta bardzo często przywodzą go, kładąc na przemiąn *vicinia, opol, opole;* lub *vicinia quod opole vulgariter dicitur,* wyrażając się (2). Jak dzieje polskie wyrażeniami z historyków rzymskich wziętemi, tak i polityczne Polski urządzenia łatał Mateusz wyrazami z rzymskiego prawa pożyczanemi. Powiada (3), że Ziemowit, przyłączywszy do Polski za poprzedników swych oderwane od niéj kraje, tudzież powiększywszy swe państwo nowemi zaborami, przełożył nad niemi: „Decanos, Quinquagenarios, Centuriones, *Collegiatos,* Tribunos, Chiliarchos, *Magistros militum, Urbium Praefectos, Primipiliarios, Presides,* omnesque omnino potestates." Nazwiska odmiennym przez nas wytłoczone drukiem są żywcem z rzymskiego prawa wzięte, i jako nie mające żadnego, nie w polskiém tylko, ale w całém słowiańskiém ustawodawstwie, znaczenia, wykluczone z dziejów polskich być powinny. Resztę nazwisk zna słowiańskie prawodawstwo (4). Co się dotyczy urzędników opolami zawiadujących, zrzódła dziejów i praw polskich, o samych tylko Centuryonach i Trybunach mówią. Owych u Mateusza wymienionych wcale nie znają. Przyczyna tego wnet się wykaże. Co do Trybunów już o tém wyżéj powiedzieliśmy, napomykając że oni znaczyli Wojskich, że piérwotnie byli grodzko-wojskowymi, a późniéj że stali się policyjno-ziemskiemi urzędnikami.

Kiedy Ziemowit objął rządy Polski, jaśniały w niéj w całym swym blasku wiejskie i miejskie gminy. Widać to z okruchów dziejów i urządzeń przed-piastowskiéj Polski, których obraz skreśliliśmy wyżéj: widać z nazw urzędników od Mateusza przywie-

(1) Porównaj akta urzędowe XIII wieku, przywiedzione od Roepla I. 615. następn. Najdawniejsze akta w których opole wyrażono, pochodzą z roku 1145. u Lelewela początk. prawod. 168. i roku 1150. w zbiorze Leona Hr. Rzyszczewsk.

(2) Porównaj przypis powyższy drugi.

(3) U Kadł. I. 79.

(4) Pamiętniki moje II. 166. następn. 288. następn.

dzionych. Gdy one u inszych Słowian z gminami związek miały, musiały go mieć i u nas niewątpliwie. Stopniowanie urzędników tych, logicznie od Mateusza wyrażone, uczy, że kronikarz, wypisując ich nazwiska, miał na uwadze gminy mniejszéj lub większéj ludności. Małe gminy miały na czele swym Dziesiętników, większe Pięciudziesiętników, od nich jeszcze większe Setników, a największe Tysiączników (1). Był to najwyższy urzędnik gminy: tém mianem nazywał się u Nowogrodzan mąż naczelnie rzeczpospolitą rządzący, tém mianem nazywano na Rusi urzędników najwyższych, po grodach przez książąt stanowionych, o czém na wielu miejscach kronika Hipaciejowska mówi. Stosunek ścisły zachodził między urzędnikami gminy a narodem, a za monarchicznych czasów pomiędzy nimi a Królem, przed którymi z sprawowania się swego ciż urzędnicy rachunek zdawać musieli. O czém częścią z ustawodawstwa Anglosaksonów, (do których snadź przez Słowian nadłabańskich przeszło to urządzenie), częścią ze statutu, czyli tak zwanego zakonu winodulskiego, tudzież z rękopisu Hipaciejowskiego upewniamy się: polskie prawodawstwo, podług zrzódeł dotąd nam znanych, nic nas nie oświeca w téj mierze. Czemu? Bo odkąd dowiadujemy się o opolach z polskich dziejów, już się nam one przedstawiają skażone, ucisku i spodlenia piętnem nacechowane. Za czasów świetności gmin, wybiérał sobie naród urzędników. Na kogo padł wybór nie mógł się od przyjęcia obowiązku wymawiać, bo sprawować urząd należało do ciężarów publicznych, od czego nikt nie był mocen wyłamywać się, i nie wyłamywał się pewno, gdyż zaszczytem było sprawować urząd. Czy zaś obywatel, gdy się podjął obowiązku, sumiennie go sprawuje, doglądał Pięciudziesiętnik Dziesiętnika, tego Setnik a tego znowu Tysiącznik. Ostatniego doglądała ziemska starszyzna, powołując go na wiecy do odpowiedzialności. Za czasu upadku gmin, wieca wraz z Królem naznaczała, kto ma być opola dozorcą, narzucając ten obowiązek

(1) Setnika i Tysiącznika wymieniają ewang. Ostromira 17. 287.

gminowi jako ciężar, co ztąd widać, że już w XII wieku, a pewno i wcześniéj, starano się w Polsce z pod prawa opola wyłamywać. Przeciwnie u Winodulów i na Rusi, urzędy Sétnika i Tysiącznika były w poszanowaniu i poszukiwane: tam gmina wybiérała Setników, tu książe naznaczał, kto ma być Tysiącznikiem i miéć władzę nad Setnikami (1). Smutny widok przedstawiają polskie opola w XIII wieku. Ważne nam o tém świadectwo daje akt urzędowy z roku 1240, który po dwa kroć dopełniano, r. 1242 (2), r. 1258 (3). Dowiadujemy się ztąd, że włości do kilku opolów należące skupiono w jedno opole, a uwalniano je tak od ciężarów, jako téż i od stosunków z powodu granic wiążących je z sąsiedniém opolem; że nad opolem całém jeden tylko urzędnik przełożony był zwany Setnik, i że je dla tego Setnika wsiami zwano; że urzędnik ten siedząc na wydzielonym sobie łanie, był wraz z ludem na takichże łanach osiadłym podległy panu włości do którego rzeczone łany prawem własności, a do dzierżących je prawem posiadania, należały (4).

Nie małym ciężarem było dla opola prawo karne, którego zasady dawne trwały u gminu w piérwotnéj szorstkości, gdy przeciwnie w statutach ziemskich ogładzone uległy już wielkiéj zmia-

(1) O Setnikach winodulskich mówi wstęp do zakonu winodulskiego. O Setnikach i Tysiącznikach ruskich, mówi Hipaciejowski rękopis 4. 120. 171. Tamże 23. potwierdza Książe Tysiącznika: „derżi ti tisaczaju, kak ies u brata mojego derżał."

(2) Dopełnienie to wraz z samym aktem wydał z oryginału Edw. Hr. Raczyński, codex diplom. Majoris Poloniae 20. następn.

(3) Dopełnienie drugie z kopii wyjęte czytałem w zbiorze dyplomatów Leona Hr. Rzyszczewskiego. Obadwa tu przywodzę.

(4) Villas ejusdem monasterii pro una vicinia et solutione admisimus permanere etsi (mylnie wydrukował Raczyński *et si*) ex eis aliquae ad aliquas vicinias pertinebant, ipsas omnes a supradictis viciniis liberas facimus et immunes. Item ab omnibus limitationibus si quas cum aliis viciniis faciebant. Confirmamus Lubin cum omnibus sortibus circumquaque adjacentibus, centurionem et omnes homines ad eum pertinentes cum solutione stroża, stan, naraz, powoz, cum aliis exactionibus poradlne, hec (za *he*) sunt villae praefati centurionis. Semowo cum centurione et cum hominibus et sortibus eorum circumquaque adjacentibus et praefata solutione. Tak mówi akt z r. 1240. i dodatek zrobiony do niego roku 1242. Toż samo powiedziawszy dodatek z roku 1258 uzupełnia go wspominając: Chruscovo per unum centurionem, et omnes ville ad eum pertinentes, cum solucione i t. d.

nie. Jak ród odpowiadał za przestępstwa w obrębie domu popełnione, tak również i gmina. Po zaniesieniu o to skargi, wynagrodzić należało, bo nieczyniący zadosyć podpadał zemście obrażonego. Skargę mógł wytoczyć bądź pokrzywdzony, bądź ktokolwiek z obywateli; bo uważano przestępstwo za sprawę publiczną, każdego bowiem obchodził pokój i bezpieczeństwo kraju. Rodzinę i gminę zaskarżano przed urzędem gminnym, coraz wyżéj sięgając, czyli na Dziesiętnika do Pięciudziesiętnika, Setnika Tysiącznika skarżąc: na tego zaś zażalenie przed wiecę zanosząc. Za monarchicznych czasów Kasztelan doglądał w téj mierze gminnego urzędu. Pod nim u nas i u Winodulów byli Setnicy, podobnie jak pod ruskim Tysiącznikiem sotscy (1). Rodzina i gmina albo wynagradzała za przestępstwo, albo uwalniała się od kary, oddając przestępcę w ręce sprawiedliwości, czyli zrzekając się go; albo rękojmię dawała, że czuwać nad tém będzie, ażeby nikt z jéj członków przestępstwa nie popełnił. Toż samo zapewnienie dawało opole, czego jeszcze w XIII wieku przykład stawiają Dytmarsowie (2). Jeżeli zbrodniarza wynaleść nie mogło opole, lub téż nie zdołało wyśledzić, ktoby istotnie popełnił przestępstwo, podlegało karze. Dwa przestępstwa były przedmiotem piérwotnego prawa karnego: zabójstwo czyli tak nazwana głowa, tudzież złupienie na gościńcu czyli zbój. Wspominając o nich prawo Konrada morawskie każe je (mianowicie téż drugie przestępstwo, które wybojem zowie) wedle dawnych karać zwyczajów (3). Jedno i drugie w domu i gminie

(1) Z téj przyczyny akta urzędowe niemieckie, Pamiętniki II. 150-152, z Burgrabią porównywają Tysiącznika, mieniąc go być Kasztelanem.

(2) R. 1286 quevis hec parentela sub pena vite et omnium bonorum pro suis amicis omnibus ne spolium amplius in vestros Burgenses perpetrent, communiter promisit perpetualiter observandum. r. 1323 bona ablata debent integraliter restitui vel persolvi, quod si reus deficeret vel profugus existeret, sui proximi pro eo satisfacient, vel, si non essent, parochia in qua reus morabatur cum furtum commisit et rapinam, eadem bona totaliter persolvet. Per hec omnis dissensionis materia est sopita, preter antiquum homicidium, quod parentela de Reuitlo cum parentelis Wolderikisman et Meyeman antiquitus habuerunt, u Michelsen 14. 22.

(3) U Boczka II. 211 antique consuetudines conserventur.

lub tuż za domem, to jest na gruncie gminy popełnione, dawało w porozumienie rodzinę i opole, że się go one dopuściły. Musiała się więc rodzina i gmina wywieść z porozumienia, wskazać przestępcę, lub udowodnić, że człowiek zabity został przypadkiem, jako to przez spadnienie nań ciężaru, utonienie, i t. p.; lub że obcy przyszli rabusie, i przestępstwo popełnili, a ona nie była o tyle silną, ażeby ich poskromić, i wołającemu o pomoc ratunek dać mogła. Bo jeżeli mogła a nie dała go, należało jéj płacić za głowę, czyli dać głowszczyznę podług stanu zabitego; lub jeżeli nie można było rozpoznać z twarzy, co za człowiek zabity był, należało płacić podług szacunku naznaczonego od oskarżyciela, a miarkowanego przez sąd, przypuściwszy że ów wielką cenę położył. Nader ważné są w téj mierze akta urzędowe szląskie, uwalniające Niemców od płacenia za głowę, (1) tudzież od kary za zbój (2); jako też akta urzędowe polskie toż samo stanowiące (3). Starodawne prawo o głowie zmienione zostało statutami małopolskiemi XIII. XIV wieku; z piérwszego mamy napisy, drugi doszedł do naszych czasów przez wiślicki statut. Ów statut małopolski XIII wieku mówi: że gmina nie odpowiada za głowę, która przez przypadkową śmierć poległa (4); ten zaś, z XIV pochodzący wieku, przepisuje: że w podobnym przypadku, lub gdy zabójcy wyśledzić nie można było, gmina od ponoszenia kary ma być wolną, czyli że Kasztelan nie ma pociągać jéj o to do odpowiedzialności, lecz krewni zabitéj osoby mają, jeżeli mogą, wyto-

(1) R. 1221. caput non solvent eo more, quo Poloni solvere consweverunt, nec condempnabuntur in capite interfecti, vel occisi, quod fuerit inventum in terminis eorum, nisi hoc ipsum per aliquem eorum fuerit perpetratum, qui nostro judicio aut evadet, aut succumbet, ceteris a pena alienis: r. 1253. si solutio capitis super viciniam ceciderit, homines qui sunt de illa vicinia, solvant dominis suis portionem, que ipsos contingit, similiter, si non venerint ad clamorem, cum aliquis in via spoliatur, aut percutitur, Stenzel Urkundensammlung 280. 331.

(2) R. 1261. spolium publicum quod zboy dicitur, cum scilicet mercator extraneus, de partibus alienis veniens, spoliatur, tamże 348.

(3) R. 1245. glowa, szlad, u Raczyńsk. codex maj. Pol. 27.

(4) Quacunque morte casuali et inopinata. Porównać o tym rękopisie. Tygodnik peterzb. z roku 1839. numer 44.

czyć gminie sprawę o to (1). Resztę praw karnych na gminie ciążących, zachował tenże statut przy dawnéj mocy.

Z głową i zbojem łączy się zemsta, czyli sposób dochodzenia tego, ażeby zadosyć uczyniono za przestępstwo. Jeżeli ród lub gmina nie zaspokoiła, ani chciała być posłuszną rozkazaniu sędziego, mścił się na nich obrażony; lecz w jakiby sposób wywierał zemstę, wiadomo nie jest. Zemstę wywierał Monarcha na tych, którzy go obrazili; zemstę wykonywał zwycięzca na osadzie zdobytego od siebie grodu. Były na to pewne prawa, o których ruskie wspomniały kroniki: nasze przemilczały o nich. Na Piotrze Duńczyku i jego rodzinie mścił się Władysław II, za pomowienie mu żony o cudzołoztwo. Oślepił go, język mu uciął, dom jego zagrabił, czyli majątek mu skonfiskował, a następnie wygnał go z kraju z całą rodziną (2). Zdobywca grodu nie powinien był dowolnie wywierać zemsty na osadzie, nie było mu bowiem wolno bić jéj, mógł tylko grabić jéj własność (3). Zemstę wywiérał każdy na wrogu, jeżeli sędzia nie wymierzył sprawiedliwości: czego ślad pozostał się w tak zwanych treugae pacis, o których mówi statut małopolski (4).

Rozważmy teraz ziemskie i dworskie, przez opole ponoszone ciężary.

Do owych, któreśmy wyżéj poznali, przybyły mu dwa ciężary nowe, dostawa żywności i podwoda. Nie czytamy, ażeby w czasach przed monarchicznych dostawiać miano potrzeb obradującym stanom. Wiecowano o swoim koszcie. Teraz należało dawać im utrzymanie na Pomorzu i w Polsce. Coby się przez owe utrzymanie rozumieć miało, nie wyraził się po szczególe akt urzędowy pomorski, powiedział w ogóle, że Namiestnik książęcy, imieniem Monarchy przewodniczący wiecy, ma być kosztem wła-

(1) Bandt. jus polon. 68. podobnież w dyplomacie rosztockim z r. 1297. u Lisch Urkunden I. 207.

(2) Hipaciejowski rękopis. 21

(3) Hipaciejowski rękopis 209. zakon że biasze w Lachoch, czeladi nie imati, ni biti, no lupachat (łupić).

(4) Bandtk. jus pol. 112.

ściciela włości, gdzie się odbywa wieca podejmowany (1). Polskie prawo nakazywało dostarczać paszy dla koni, i drzewa na opał, czego jeżeli nie dano, wolno było obradującym spasać łąki, i grodzone płoty rozebrać na opał. Nazywano to ziemskiém prąwem w XII i XIII wieku (2).

Temu, który jechał w poleceniu rządu, należała się podwoda, w czém działy się nadużycia. Dla tego téż na wiecy łęczyckiéj (którą z przyczyny téj, że głównie Biskupi rej wodzili na niéj, synodem zwać zwykli dziejopisarze) postanowiono (3): że wyklętym być ma, kto z posłanictwem od Księcia sobie daném jadąc, wymaga podwody; ma jéj bowiem ten tylko żądać, kto jedzie z doniesieniem do rządu, że nieprzyjaciel napad uczynił na kraj. Widać ztąd, że dawniéj, na samo oświadczenie, że się jedzie k'woli rządu, należało dać podwodę. Nie utrzymało się to przez Arcybiskupa i siedmiu Biskupów, za wolą Monarchy, zapadłe postanowienie, chociaż je Papież potwierdził.

Obronę kraju ulepszył Bolesław Chrobry. Zwrócił głównie uwagę na osady zamkowe, i urządził je na sposób niemiecki. Widzieliśmy wyżéj, że u Słowian nadłabańskich bronili twierdz tak zwani zawodnicy (Vethenici). Ponieważ ta straż zamkowa, przez Monarchę utrzymywana (4), niedostateczna była dla obrony, zwłaszcza podczas wojny, przeto i szlachta opola, czyli, jak je zwali Niemcy, burgwardu, co miesiąc straż kolejno odbywała w zamku (5). Potrzeby rycerzy opatrywał gmin opola, i posługi niższego rzędu czynił po zamkach. Podług Witykinda (6) rozkazał Henryk I. Cesarz; ażeby co dziewiąty chłop (opolski) przemieszkiwał w twierdzy, celem opatrywania mieszkań dla ośmiu

(1) R. 1179. nullus advocatus aliquid exigat, preter consvetum jus advocacie tempore placiti, quem eciam idem episcopus rite aliorum episcoporum pro sua voluntate constituat, Codex diplom. Pomeraniae 115.

(2) Vita s. Stanislai, przy kronice Galla wydania J. W. Bandtkie, 338.

(3) Kadłubek II 47.

(4) Senioris satellites, mówi Dytmar 128. wyd. Wagnera.

(5) Dytmar 171. 214. 216. wyd. Wagnera.

(6) U Pertz V. 432.

kolejno po nim w grodzie (dla posług) mieszkać mających chłopów. Kiedy ów był na posłudze, na ten czas ci zajmowali się u siebie na wsi zbiéraniem żywności, zwozili ją do twierdzy, i na przechowanie owemu dziewiątemu dawali chłopu, ażeby służyła na potrzeby grodu. Sądzić należy, że tu nic nowego nie postanowił Henryk, lecz przywiódł w wykonanie powszechne u Słowian prawo o tak zwanéj stróży (1), o któréj teraz pomówimy. Już u Swewów tymże poniekąd sposobem, co u Słowian, opatrywano żywnością wojsko, według świadectwa Cezara (2). Bolesław Chrobry, jak Boguchwała mówi, ustanowił, czyli, jak się dorozumiewamy, lepiéj urządził, lub puszczoną w zapomnienie odnowił tak zwaną stróżę (3). Niedokładnie opisał ją kronikarz; powiedział, (4) że się ograniczyła na saméj tylko żywności, dla twierdzy przez chłopstwo dostawianéj. Wszakże polska stróża nie tylko żywność, lecz i straż zamków miała na celu: gdyż wiémy (5), że nasza szlachta była obowiązana do posady, czyli do odbywania garnizonu po zamkach, i dla niéj to pewno polski gmin dostarczał żywności. Nie sama wszakże szlachta, lecz i mieszkańcy kasztelu czynili w twierdzy służbę, i dla tego nazywali się castellani (6). Zgoła stróża polska odpowiada ze wszech miar nadłabańskiéj. Bo i nad Łabą, pod tąż, co w Polsce nazwą występuje grodowe rycerstwo (7) tam i u nas szlachta po zamkach garnizonem stoi, a chłopstwo opatruje ją żywnością.

(1) Secundum morem terrae annona vigiliarum, tributum, quod nostra lingua stroza dicitur, mówią nasze akta urzędowe, r. 1234. w zbiorze Leona Hr. Rzyszcz.

(2) Ji (Swewowie) centum pagos habere dicuntur, ex quibus quotannis singula millia armatorum, bellandi causa, suis ex finibus educunt: reliqui domi manent: pro se atque illis colunt. Caesar de bello gall. IV. I.

(3) *Straża* starosłowiański wyraz, u Miklos.

(4) U Somersb: II. 25.

(5) Akt urzędowy XIII wieku od Paprockiego przywiedziony, hist. prawod. słow. I. 181. Toż samo w Czechach było, Wocel Grundzüge der böhm. Alterthumskunde, Prag. 1845. 107.

(6) Porównaj rejestr do Gala pod wyrazem *castellani*.

(7) Akt urzędowy nie pewnéj daty, ale snadź z XIII pochodzący wieku, Jahrbücher IX. 1. 254. następn. ma: „nos milites et armigeri castellani Stargardenses."

W czasach przedmonarchicznych obranemu na czas Wojewodzie dawało ziemstwo pewny datek, który w stały dochód za czasów monarchicznych zamieniono nad Łabą (1). W Polsce nie miało to miejsca, nie ponoszono tu bowiem żadnych ciężarów (2), aż dopiéro za czasów monarchicznych. Wtedy następujące czyniono dla dworu. Należało przejeżdżającego Króla podejmować, czyli dawać mu tak zwaną stacyją (3) i naraz (4), tudzież powóz i przewóz, to jest koni pod jego osobę i sprzęty (5). Należało budować mu mieszkanie, okopywać je rowami, dostarczać drzewa na opał, i takowe rąbać. Należało dla koni dawać obrok czyli osep (6). Późniéj wiele inszych jeszcze przybyło ciężarów.

Nie masz na to śladu w naszych zrzódłach, jakimby sposobem rozkładano ciężar nałożony na opole. Ruskie kroniki (7) napomknęły o tém. Zbuntowanych Brześcian chcąc ukarać Książę Mścisław, nałożył na nich dań. Co sto domów, czyli każda sotnia (nad którą był przełożony Setnik), miała zapłacić przepisaną ilość. Zkąd się pokazuje, że ciężar nałożony na siebie w ogóle, rozkładało opole po szczególe na obywateli stosownie do posiadanego od nich majątku, i że tyle a tyle dawały dziesiątki, sta, tysiące domów.

Opole, w znaczeniu gminy, istnieje w ustawodawstwie polskiém aż do ogłoszenia statutu wiślickiego. Kazimirz W. zrobiwszy zlewek dwóch statutów, wielkopolskiego i małopolskiego, w je-

(1) Westphal monumenta inedita II. 203. liberi sint episcopatus ab omni gravamine et a Wogiwodinza (wojewodzińca), que census ducis dicitur.

(2) U Som. II. 20.

(3) Stan, staciones, servicium determinatum, u Gala 65. *gaztitua* za gościna, r. 1175. Codex dipl. Pomer. 101.

(4) Bydło na rzeź, Pamiętniki moje II. 233. Już w aktach urzędowych XII wieku wspomniana jest ta służebność, (Lelewela początk. prawod. 168), lecz nie jest dokładnie opisana w prawodawstwach słowiańskich. Prawa Winodalów §. 5. mówią o niéj, lubo ją narazem nie nazywają.

(5) R. 1175. vectio vel per terram vel per aquam, tamże w Cod. Pomer. 101.

(6) Tamże, tudzież r. 1179. tamże 115.

(7) Hipaciejowski rękopis, 225.

den statut, dał nowy charakter polskiemu prawodawstwu, zniosłszy związek rodów i opola, i nowy kierunek prawu karnemu nadawszy przez to, że szacunek głowy uchylił, a zastąpił go urzędową taksą na głowę szlachty i gminu nałożoną. Nie rozwinął się pomysł o téj taksie z słowiańskiéj narodowości, dla tego téż i wyrazu technicznego na oznaczenie jéj nie ma żaden pomnik słowiańskiego prawodawstwa: a jeżeli go ma, to albo obcy, albo późniéj jest on utworzony (wira, głowszczyzna). Pilnować całości granic, odpowiadać za bezpieczeństwa publicznego naruszenie (1), dawać pomoc temu kto o nię wołał, było niegdyś opola rzeczą (2). Od czasu statutu, téż same obowiązki spadały na każdą gminę z osobna: odtąd bowiem każda w szczególności osobną stanowiła gromadę, do opola nie należąc, podobnie jak to już od dawna na Rusi Jarosławowa postanowiła Prawda. A tak wiślicki statut powtarza za małopolskim, że za przestępstwa popełnione należy do sądu zapozywać lub pana włości, lub gminę osobno, lub obudwóch razem, jeżeli razem przewinili (3).. Zkąd widać, jak z postępem czasu wyzuwało się polskie prawo z dawnych, z duchem czasu niezgodnych zwyczajów.

Spójnią wszelkiéj towarzyskości są władze i prawa. Dopóki te w ścisłym zostają z sobą związku, dopóki niższa ulega wyższéj, a ta najwyższéj; dopóty żadna społeczność nie istnieje

(1) R. 1249. Verum si aliquando ad aliquas metas, vel terminos faciendos, vel ob aliud quodlibet negotium, vicinia fuerit evocata, et ipsam in aliquo contigerit dondempnari. r. 1261. Quodsi universitas vicinie condempnata fuerit, vel in communi solucione capitis, vel in terminis villarum, quarum termini debent ostendi, u Stenzel Urkundensammlung 316. 349.

(2) R. 1238. clamor validus sicut moris est, u Lisch meklenb. Urk. I. 54, „pomagajte" w §. 7. praw Winodulskich, si de ejus clamore villani fuerint protestati, Bandtk. jus. pol. 107. ad clamorem communem qui nestoyte (za nastojte, dajcie pomoc) vulgariter nominatur, w prawach Konrada, Boczek II. 211.

(3) Bandtk. jus. polon. 40. Prosząc o pomoc wymieniano nazwisko zawołania, czyli znaku służącego dla gminy za hasło (za herb), wołając: *starza*, lub *starykoń*, lub *półkoza* (Paprocki w herbach rycerstwa 8. 190); gdy przeciwnie w północnéj Germanii mawiano *Haro*, to jest wzywano pana włości (*har* za *Herr*, daremnie przeczy temu Depping histoire des expeditions maritimes des Normands. Paris 1844. 431) o pomoc, z przyczyny że tameczne gminy były wsie folwarczne.

w kraju, któraby jakikolwiek odrębny miała swój rząd. Jedne prawa obowięzują wszystkich, nikt nie ma przywilejów, czyli wyjątku od powszechnego prawa. Społeczność towarzyska rządząca się tym sposobem, jest potężną, ma bowiem swą siłę zjednoczoną w rządzie i prawach, którym ulegają wszyscy: w przeciwnym razie okazuje się jedność państwa na części rozpryśniona, widzimy pstrociznę w ustawach, w rządzie niemoc, w sądownictwie brak wymiaru sprawiedliwości. Dziełem ludzkiém jest związek i rozwijanie się towarzyskiéj społeczności narodów, jako więc takie musi psuć się, wychodząc z karbów porządku, i na odwrót musi, celem naprawy tego, co się zepsuło, wchodzić we właściwą ze zboczeń koléj. Wystawiwszy, jakim sposobem społeczność polska zawiązała się i rozwinęła, napomknąłem o tém, jak przez przywileje udzielane miastom psuł się jéj porządek, i jak ziemstwo zrobiło zakrój na ograniczenie dworu w służących mu prawach, a podciągnęło gmin pod swą władzę. Dalszy wykład rzeczy, czyli opowiedzenie tego, jak statut wiślicki przywileje owe uchylając lub ograniczając, przywracał odjętą siłę rządowi, tudzież jak, celem przywrócenia równowagi w stanach, troszczono się następnie o naprawę rzeczy-pospolitéj, wykład ten, mówię, należąc do wywodu historyi prawodawstwa polskiego, przechodzi zakres niniejszego pisma. Pozostaje zaokrąglić wykład przedmiotu, skreśleniem zasad, podług których sprawowaną była w narodzie polskim władza prawodawcza, sądownicza, wykonawcza. Co wyłożywszy, należy lekko o tém nadmienić, jak nawet zasadom tym zagrażały nowe przywileje duchowieństwu i szlachcie udzielane, ale na szczęście zwichnąć ich nie mogły.

Co Tacyt o Germanach powiada, temiż samemi prawie wyrazami mówią Królowie słowiańscy o sposobie stanowienia praw na obradach publicznych (1). Sądzić należy, że ten zwyczaj z przed-

(1) Taciti Germ. 11. „honoratissimum adsensus genus est armis laudare." Przemysław Król czeski mówi r. 1201. u Boczka codex diplomat. Moraviae II. 2. 1. „consensu omnium nobiliorum militum meorum, qui astantes acclamabant, ipsos meam ordinationem laudare."

monarchicznych do monarchicznych przeszedł czasów, albowiem u Saksonów podobnymże obradowano sposobem (1). Sam rozum uczył pierwotnych ludzi, że postanowienie, które naród ma obowięzywać, powinno zapaść za wiedzą i zgodą narodu. Tym końcem niegdyś starszyzna ziemska, a później Król, zwoływał zgromadzenie obywateli, przedstawiał mu ustawę, i czekał aż ją naród pochwali lub zgani. Dla tego też ustawy, na publicznych zapadłe obradach, uchwałami nazywano u nas. Snadź już w X wieku technicznie brali ten wyraz Czesi (2). W Polsce chwalono bronią, oręż w górę podnosząc na znak zadowolenia (3), a im więcéj pokazało się chwalenia lub ganienia znaków, tém pewniéj było, że królewskie przedstawienie utrzyma się lub upadnie. Dla tego téż zgromadzenie narodu zwało się wieca, niby więca, będąc niejako obrazowością myśli narodu, przez większość głosów przyjmującego, lub odrzucającego przedstawione prawo (4). Najważniejsze tylko sprawy, a w zakres władzy królewskiéj niewchodzące, wytaczano przed wiecą: reszta ich przez rozporządzenia królewskie (które też prawami po polsku, a po łacinie rozlicznie nazywano), ostatecznie załatwianą bywała. Rozporządzenia te, czyli monarsze postanowienia, o ile w zakres porządku i bezpieczeństwa publicznego wchodziły, rozciągały się i do miast, na niemieckiém osiadłych prawie: te, które sądownictwa tykały się nie obowięzywały ich. Bo miały niemiecko-polskie osady najwyższą swą sądową władzę za granicą, odwołując się po ostateczne w sprawach zawyrokowanie do Magdeburga.

Za czasów przedmonarchicznych sądy odbywały się po opolach, tym niby sposobem, co u Anglosaksonów, to jest za pośrednictwem sędziów przysięgłych. Snadź w Europie naprzód u Sło-

(1) More saxonico ut rata essent confirmatis, Einhardi ann. u Pertz I. 141.

(2) *Chwalit*, *ustaviti* (prawdu), *poganienie*, są to wyrazy techniczne w sądzie Libuszy.

(3) Polska pod względem obyczajów I. 124.

(4) Szaffarzyk w aelteste Denkm. der böhm. Spr. 61. p. w. *vecinu*.

wian tego rodzaju sądy upowszechniły się, jako u ludu gminność najwięcéj rozwiniętą mającego (1), i od nich to snadź przeszły do Anglosaksonów, zkąd znowu upowszechniły się u dzisiejszych Francuzów i w Ameryce (2). Za monarchicznych czasów snadź ciągle między gminem sądy te istniały, gdy nawet w XVI wieku istniejące w Polsce znajdujemy (3). Naród czyli szlachta miała osobne sądy. Obudwoma kierowali dworscy i ziemscy urzędnicy, najważniejsze gminu sprawy (takiemi były kryminalne) sami w ostatniéj rozstrzygając instancyi; a zaś szlacheckie (za najważniejsze uważane sprawy o dziedzictwo i o głowę) na wiecę czyli przed Króla odsyłając. Sprawy te niegdzieindziéj, jak przed zgromadzenie publiczne narodu, wytaczać każe prawo Lubeki miasta (4): też same sprawy przed sąd wiecowy wnosić każe prawo polskie. Statut bowiem wiślicki do wiecy odsyła dziedzictwa (5): karę śmierci oddaje w monarsze ręce kronikarz (6).

Różniły się sądy domowe od publicznych, czyli dla całego narodu służących sądów. Piérwsze między nimi trzymają miejsce dworskie sądy. Dwojakie ich jest znaczenie. Pierwotnie rozumiano snadź przez nie sądy te, które Monarcha dla osób dwór jego składających ustanowił, i którym sam, lub wyznaczony od niego urzędnik, przewodniczył. Lecz gdy w nagłéj potrzebie wolno było każdemu zanieść skargę przed Króla, przez dworskie więc sądy rozumiéć zaczęto owe, któremi kierowali ziemscy i dworscy urzędnicy (7). W statucie wielkopolskim (8) czy-

(1) Dotąd Czerkiessy takie tylko znają sądy, jak mnie zapewnił P. Nowicki Rossyanin, który piesz, lat temu kilka, zwiedził ich kraj.

(2) Pamiętniki moje II. 296. następn.

(3) Z archiwum sieradzkiego wydobyty o tém dowód, drukiem ogłoszę późniéj.

(4) R. 1226. in legitimo placito tantum, judicabitur de tribus articulis, scilicet de hereditatibus, de capitalitatum proprietatibus, et de rei publice necessitatibus, cod. Lubec. 39.

(5) Hist. prawod. słow. II. 23.

(6) Pro culpa morti deditus, Gallus 67.

(7) R. 1237. Pachozlaus Senex de Sarnoe, Castellanus, qui supra dictam causam coram me judicavit, r. 1251. Buzizlaus Judex qui hanc causam terminavit, mówią Konrad Ks. Mazow. i Kazimirz Ks. Kujawsko-Łęczycki w zbiorze Leona Hr. Rzyszcz.

(8) Bandtk. jus. pol. 41. 146.

tamy, o zapozywaniu osób na dworze monarszym bawiących przed sąd Króla lub sędziego: a w statucie małopolskim (1) stoi, że gdy Monarcha zjedzie do jakiéj ziemi, obowiązani są miejscowi sędziowie przyjść na dwór monarszy, i tamże, w obecności jego, lub wyznaczonych na to panów, odsądzać sprawy większéj wagi (2). Już pod rokiem 1066 (3) natrafiamy na sędziego dworskiego, i już podobno wtedy zmieniony został sposób odbywania się u nas dworskich sądów na ten, jak rzekliśmy sposób, to jest, że nie tylko Dworzan, lecz i obywateli w nich sądzono. Pierwotnie były snadź dworskie sądy tákie same, jak u Anglosaksonów (4), jak w XIV jeszcze wieku u Serbów, gdzie Dworzanie Dworzanina (5), czyli równi sądzili równego. Do rodzaju domowych należą i rodzinne sądy. Naczelnik rodu sądził rodzinę, mąż żonę, u Polaków i Serbów (6): inszych Słowian prawodawstwa nie przekazały nam śladu téj instytucyi.

Kilka szczegółów o odbywaniu się sądów zachowały nam dzieje. Sędzia, przed którego zaniesiono skargę, zapozywał oskarżonego, posyłając pań sądowego pachołka. Bolesław Chrobry posyłał tym końcem swojego komornika (7). O dwóch środkach, któremi dochodzono prawdy, uwiadomiła nas historyja: o przysiędze, przez którą dowód czyniono w cywilnych sprawach: o ordaliach, czyli sądach bożych, które w sprawach kryminalnych były w użyciu. Mojém zdaniem przeszły do nas ordalia od Niemców (8). Podług uwagi Helmolda I. 52. 53. mieli

(1) Támże 35.

(2) Odsądziwszy, ogłaszano wyrok, niekiedy przez Woźnego obwołując go na rynku. R. 1221. Nicolaus rataricus in Pe... cov, et Mlogio filius ejusdem, qui de mandato meo, mówi Lestco Dux Polonie, libertatem proclamavit in foro, w zbiorze Leona Hr. Rzyszcz.

(3) U Paprockiego herby rycerstwa 13.

(4) Rejnhold Szmid. LXXI.

(5) Pr. D. C. §. 78.

(6) Vita s. Stanisl. 349 pr. D. C. §. 75.

(7) Galus 95.

(8) Czemu zaprzeczono, w aelteste Denkmäler der böhm. Sprache 189. Najdawniejsza zmianka o sądach bożych używanych w Polsce jest pod rokiem 1222, w zbiorze Leona Hr. Rzyszcz. gdzie o klasztorze czerwieńskim mówi Konrad

wstręt od przysiąg Słowianie. Kiedy się późniéj oswajać z nimi zaczęli, unikali ich i dla tego, że ten, który przysięgę składał, podpadał łatwo szkodzie. Musiał bowiem odczytaną sobie rotę przysięgi powtórzyć bez zająknienia, bo inaczéj dawał karę, a jeżeli nie miał czém zapłacić, płaszcz nawet, w którym do sądu przyszedł, zdejmowano mu. Prawa morawskie Konrada zniosły ten zwyczaj (1), w Polsce uchylił go Kazimirz W. (2), w Mazowszu zaś Jan Książę na Czyrsku r. 1389 (3). Koszta sądowe opłacały strony. Wygrywający dawał pieniężny upominek sędziemu: co ograniczyli, ale nie znieśli, Konrad morawski (4) i Kazimirz W. (5). Ten sam sędzia, który sądził, wykonywał wyrok. Czytamy więc, że za monarchicznych czasów Król sądził i wymierzał karę (6). Ślad tego zwyczaju pozostał w wiślickim statucie, gdzie kryminalny sędzia oprawcą ztąd zapewne nazwany (7), iż sam wykonywał karę na winowajcy.

Taki pomysł, jaki miěli Słowianie wszyscy, a mianowicie Polacy, o początku i rozwijaniu się stanów, niedopuścił do nich myśli o lenności a tém mniéj o feudalności, mocą któréj obywatel jeden miałby pod swą władzą drugiego obywatela, i byłby dlań niby Monarchą, sam będąc znowu wazalem Króla lub prywatnego człowieka. Na taki stosunek nie chciała i nie mogła w Polsce pozwolić równość szlachecka, aczkolwiek ona raczéj była prawną aniżeli rzeczywistą, jak to wyżéj wykazaliśmy. Gdzie lenność (lubo nie feudalność, w takiéj co niemiecko-anglosańska rozciągłości) zaprowadzono, (co nastąpiło u Cze-

Książę Mazowiecki i Kujawski: quod ibidem sancta Maria habet ab antiquo judicium ferri et aque pariter et duellum.

(1) U Boczka II. 210. pallium sibi nullatenus deponatur.

(2) Kromer u Naruszewicza w przypiskach VI. 131.

(3) Bandtk. jus. polon. 422.

(4) U Boczka II. 211.

(5) Bandtk. jus. pol. 62.

(6) Żony zbrodnicze którym łagodni przepuścili małżonkowie sądził Bolesław Śmiały i karał, ut ad earum ubera catulos applicare non horruerit, vita s. Stan. 349.

(7) Maleficiorum judex qui oprawca dicitur, Bandtk. jus. pol. 82.

chów), tam téż musiano równość szlachecką znieść, czyli szlachtę na wyższą i niższą w obliczu prawa podzielić. I o to kuszono się w Polsce, ale nadaremnie. Wszakże przyjęto, że obywatel jeden może być nad drugiego przywilejami, przez Króla sobie danemi, wywyższony. Bez względu na to, że się przez to więcéj zmniejszy jego już i tak wielce ograniczona władza, dawał Król polski przywileje, a dawszy je raz, dawać musiał ciągle, przez co i prawa krajowe podkopywał, i na powadze tracił.

Ci sami, którzy do nas wnieśli oświatę zachodniéj Europy, to jest duchowni, zaczęli piérwsi wyłamywać się z pod prawa krajowego, ubiegali się za przywilejami, i przez to się od reszty obywateli odróżniali. U nas wszakże dopiéro w połowie XII wieku, piérwszy tego przykład znajdujemy, gdy przeciwnie u Czechów już w drugiéj połowie X wieku miejsce to miało (1). W Polsce zrobiono dla duchowieństwa wyjątek od krajowego prawa o tyle, że mu nawet wazalów swych miéć dozwolono. Nie zastanawia to bynajmniéj, że Arcybiskup gnieźnieński miał w swoich posiadłościach milites (2), (którzy, przez Króla snadź na monarszych dobrach, celem należenia do rycerskiego prawa, niegdyś osadzeni, przeszli następnie z dzierżawami swemi pod prawa arcybiskupie, służbę rycerską, jak dawniéj tak i teraz odbywając), gdyż mieli takowych i prywatni świeccy obywatele: lecz że Biskupi poznańscy nawet wazalów swych mieli, to bardzo zastanawia (3). Nie jest dziwno że Arcybiskup miał własne kopalnie srebra i sól własną (4), ale że miał sądownictwo nad oby-

(1) Arcybiskup gnieźnieński miał r. 1136 włości, cum omni penitus jurisdictione seculari u Raczyńsk. 3. Ludzie klasztoru brzewnowskiego w Czechach zostali r. 993. (uwolnieni) ab omni provinciali jure seu lege liberi atque exempti u Boczka I. 103.

(2) R. 1136. u Raczyńsk. 5.

(3) Mówi Archid. Gnieźnieński u Somersb. II. 93. pod rokiem 1244. Petrus cum tribus filiis confessus est se esse hominem Ecclesiae beati Petri et de servicio praepositi Posnaniensis. Ztąd powstały praedia militaria na dobrach duchowieństwa, Bandtk. rozmait. krak. III. 58.

(4) R. 1136. u Raczyńsk. 4. Zuersow (Siewierz?) cum rusticis (porównaj rozprawę P. Łabęck. w Bibl. Warsz. r. 1845 III. 494.) argenti fossoribus. Item apud

watelami i gminem w dobrach jego mieszkającym, dziwną jest rzeczą. Ważne to w dziejach cywilizacyi polskiéj zjawisko tém się tylko wytłómaczyć da, że owi wazalowie Prałatów, nie byli czém inném, jak osadnikami, służbę rycerską w imieniu swych panów odbywającymi; wszakże takowych milites mieli i świeccy obywatele), którzy dla tego że ich niejako byli ludźmi, domowym sądom swoich panów ulegać musieli. Podobneż przywileje, lubo nie w takiéj rozciągłości, uzyskiwali następnie i panowie świeccy, przez co się bardzo pogorszył stan uboższych obywateli, gdyż ci przeszli z czasem na poddanych panów którym służyli. Jęczały pod ciężarem zwalonych na siebie służebności opola, aż wreszcie skonały, podobnie jak pod przywilejami, przez Ludwika i Jagielonów, szczególniéj zaś przez obieralnych Królów, szlachcie udzielanemi, jęczała Polska aż upadła. Nie znalazł się drugi Władysław Łokietek, któryby od nich, przynajmniéj na czas jaki, nieszczęśliwą ojczyznę ochronił. W ślady ojca wstępując Kazimirz W. uchylał resztę przywilejów, ale ich ze szczętem uchylić nie mógł. Odrębnych sądów, świeckim panom, na mocy przywileju, służących ślady są jeszcze w statucie wiślickim (1).

Dopełnijmy napomknień, któreśmy tu i owdzie w dziele naszém, o wewnętrznych dziejach najdawniejszych Rusi i Litwy, uczynili.

Kiedy Polan naddnieprskich i Słowian nowogrodzkich opanowali Rusini, zaraz wnieśli do nich swój rząd i swoje zwyczaje. Mocne obójga ślady są w tak nazwanéj Jarosławowéj Prawdzie, około roku 1020, zdaniem Ewersa (2), Nowogrodzanom nadanéj. Piękny ten, a najdawniejszy pomnik słowiańskiego

civitatem Cracoviae sal Archiepiscopi quod Babiza nuncupatur. Sobiesław Książę pomorski, dajo r. 1215. klasztorowi oliwskiemu prawem dziedzictwa włości cum qualibet utilitate in auri argentique fodinis, vel cujuscunque fuerit generis metalli sive eris. Cod. Pomer. 239.

(1) Curia castellaniae sive fuerit regalis sive alterius cujuscunque judicis, Bandtk. jus polon. 72.

(2). Das aelteste Recht der Russen, Dorpat 1826. 238.

prawodawstwa, leży dotąd mało tknięty, chociaż o nim pisano wiele. Nietknięty jest dla tego, że go dotąd mało umiémy czytać. Nestorowa kronika, któréj odpis z XIII pochodzący wieku zachował nam ten pomnik, jest kluczem do zrozumienia go, lecz za mało objaśnień zawiera ona; więcéj ich ma sam pomnik. Co do swéj treści, jest on dla nas dosyć jasny, zwłaszcza jeżeli się obok spółczesnego mu prawa morawskiego za czasów Konrada Księcia spisanego postawi, i przy pomocy historyi prawodawstw słowiańskich wyrozumiewać będzie: ale co się dotyczy czasu, w którymby spisane w nim prawa początek swój wzięły, rzecz ta jest do zrozumienia nader trudną. Nie łatwo bowiem wybadać, co w owym pomniku dawnego, a co jest nowego: co w nim czasom Jarosława, a co się późniejszym przynależy: co w zabytku tym za najdawniejsze polityczne i prywatne prawo Polan i Rusinów, poczytane być winno: co w nim wzięte być może za koloryt wieku, dla odmalowania społecznego obrazu polańskiéj i ruskiéj społeczności towarzyskiéj: a co, jako tchnące dawnym słowiańskim lub ruskim duchem, za krańce czasów Jarosławowéj Prawdy posunione, a za swojskie lub obce dla Polanów narodowości, poczytane być winno.

W rękopisach różnéj postaci i różnéj treści doszło to prawo do naszych czasów; zkąd wziął pochop Ewers do mniemania, iż troista postać prawa tego na trojaką redakcyją jego wskazuje; czyli że prawo rzeczone w najkrótszym wystawione rysie, jest właśnie ową Prawdą Ruską, którą Jarosław r. 1020 nadał Nowogrodowi; a wystawione w rysie obszerniejszym, jest rozszerzeniem téj Prawdy przez synów jego; w postaci zaś najobszerniejszéj przedstawione, że jest zlewkiem obudwóch Prawd z dodatkami do niéj późniejszemi, w jedną całość z Jarosławową i Pojarosławową Prawdą sklejonemi. Ponieważ rękopis, w którym nas najobszerniejszéj treści Prawda doszła, pochodzi z XIII wieku, więc nie ulega żadnéj wątpliwości że już w owym czasie w takiéj, to jest w obszernéj postaci, istniał ten pomnik: lecz zagadką pozostanie, czy dopiéro w ów czas, lub czy już wcześniéj

rozszerzoną została Prawda Ruska. Byłoby bardzo łatwo skréślić obraz politycznego i prywatnego prawa Rusi, aż do wieku XI, idąc za Ewersa zdaniem; bo dosyćby było trzymać się rękopisu za najdawniejszy przezeń uważanego, ażeby ułożyć rzeczony obraz. Lecz zdanie uczonego krytyka było nam, i dotąd jest podejrzaném. Oświadczyliśmy się przeciwko niemu w historyi prawodawstw słowiańskich (1), i po głębszém rzeczy rozważeniu uznaliśmy wątpliwość naszą za niebezzasadną. Właśnie że o gminach nic prawie, a o dziedziczeniu wcale nic, w mniemanych Jarosława i synów jego Prawdach, nie znajduje się, a Prawda Ruska XIII wieku obszernie o obudwóch mówi, dowodem jest, iż owa nie może być prawem Nowogrodzanom daném, ta zaś że z czasów Jarosława synów nie pochodzi, gdy obiedwie nie zawierają tego, co powinny zawierać koniecznie. Mniemam przeto, że z owéj XIII wieku Prawdy, należy przy pomocy zabytków praw innych Słowian z XI wieku i wcześniejszego czasu pochodzących, wyrozumiewać, coby ztąd do wieku Jarosława odnieść, i coby zowąd na skreślenie obrazu politycznego i prywatnego prawa Polano-Rusów wziąść należało.

Biorąc na uwagę co Nestor o Rusach mówi, porównawszy jego słowa z tém, co o prawie polityczném w Ruskiéj, którego bądź wieku, wyczytujemy Prawdzie, a po objaśnienie, o ile jedno i drugie ruskiém lub polskiém (polańskiém) być może, do praw niemieckich i słowiańskich udawszy się, nie od rzeczy będzie mniemać, że Polanami i Nowogrodzanami zawładnąwszy Rusowie, rozwinęli wprawdzie u obudwóch po niemiecku królewskie rządy, lecz gdy nie mieli tyle sił, ażeby je w duchu tymże rozwijać i ustalić mogli, że rządy ich z nimi samemi zesłowiańszczyć się zmuszone były. Dla tego téż słowiańska wiecowość nad normandzkim feudalizmem przeważyła, gminność miejska przetrwała, stanowość się rozwinęła, odmiennym wszakże jak u Polaków sposobem. Ruryk, jak mówi Nestor, rozwinął feudalność, rozdawał swemu rycer-

(1) I. 280. następn.

stwu włości i grody, braci swych na udziałach osadzał, zwierzchnią władzę nad nimi, jako swoimi wazalami wykonywał. Trzymał Słowian w poddaństwie, lecz gdy umarł, nie mogli ich utrzymać w zupełnéj od siebie zależności następcy jego. Kiedy w traktacie Olega głoszą w poselstwie do Carogrodu r. 912 wysłani z Rusi Normanowie, że są posłani od Wielkiego Księcia, i od wszystkich ruskich książąt pod jego władzą zostających, przeciwnie w traktacie Igora r. 945. oświadczają, że są wysłani i od wszystkich ludzi ruskiéj ziemi: (1) a Włodzimirz W. z Bojarami swemi i starszyzną miejską (2), synowie zaś Jarosława (około roku 1054—1068) z mężami swymi po słowiańsku wiecując (s'w'kupiwszesja), stanowią prawa z duchem wieku zgodnie. Wiecował Wielki Książe z mężami swemi, podobnie jak Król polski z piérwszymi obywatelami kraju. Nie przy samych Normanach, lecz i przy Słowianach, zostawała reprezentacyja ruskiéj ziemi. Dawny podział kraju na opola przetrwał, ale opola ruskie różniły się nieco od polskich. Od pola odgraniczającego je od sąsiedzkich włości, zwało się polskie opole. Również od pola, czyli jak je nazwano, od granicy mianowaną jest w'rw, to jest ruska gmina; gdyż wystawiano sobie, że jakoby sznurem (3) jest opasana granicą swoją gmina, (zkąd powstało owe jéj miano). Ten sznur ziemi służąc za granicę włości, był tém samém dla niéj, czém miedza (4) dla własności prywatnéj. Ta tylko różnica między opołem a w'rw ruską zachodziła, że piérwsze było zlewkiem gmin kilku, druga tworzyła jednę gminę, zamkniętą w sobie i samą przez się składającą opole. Krótko mówiąc, opole ruskie było tém od czasu Normanów, czém polskie od czasu statutów. Tam i tu gmina odpowiadała za głowę, mając obywateli wszystkich, podobnie jak u nas, solidarnie obowiązanych. W Polsce nie

(1) Nestor kronika 13. 20.
(2) Nestor kronika 45. Sozwa Wolodimer bolari swoja i starci gradskie.
(3) W'rw w perewesie, §. 70. Pr. R., znaczy sznur w około rozciągniony; i w temże znaczeniu bierze ten wyraz Wacerad, p. w. *v'rv*.
(4) Meżja Pr. R. §. 43.

mieli gminni ludzie oszacowanego ciała, dopiéro gdy karę za zabójstwo lub skaleczenie płacić wypadało, szacowano ich głowę i członki uszkodzone. Przeciwnie Normanowie niemieckim obyczajem każdemu naprzód naznaczyli główszczyznę (wira, od Wehrgeld), ażeby każdy naprzód wiedział, jaka go kara czeka za popełnione przestępstwo. Jeżeli wykraczający nie był w stanie zapłacić kary, wtedy przykładała się, czyli pomagała mu gmina, co nazywano nadzwyczajną czyli dziką wirą. Rozmyślny zabójca wyjęty był od tego dobrodziejstwa, jemu nie pomagała, jego zrzekała się gmina (1). W poczet ludzi policzyli Normanowie wszystkich Słowian; Dworzanami (niby szlachtą) sami byli Rusini, ze Słowian zaś ci tylko, którzy mieli czyn przy Monarsze. Zwano ich bądź mężami, bądź mianowano podług sprawowanych urzędów (Tiwun, Bojar, i t. p.). Prości Kniazia służebnicy zwali się Otrokami. Reszta obywateli była gminem, żadnego nie miała politycznego znaczenia, zwano ich ludźmi. Nawet z ludzi ten, który był gospodarzem, to jest panem sobie, uważany był za poddanego. Różnego wszakże nazwiska i stopnia było poddaństwo, co wpływowi normandzkiéj feudalności przypisać należy. Tytułów słowiańskiéj starszyzny nie zachował żaden pomnik: Tiwun jest niemieckiego pochodzenia, i znaczy urzędnika bądź służebnika, książęcego lub ludzkiego: Bojar jest także obcym wtrętem, przybył z Grecyi nad Dniepr i do Nowogrodu, nieznany był u Słowian zachodnich, wychodził na to co Kmieć (2).

Dziedzictwa znali Słowianie w czasach najdawniejszych, dla tego uważam przepisy o nich w Ruskiéj Prawdzie XIII wieku objęte, za odnoszące się do Jarosławowéj Prawdy. Toż samo

(1) §. 6. Pr. R. aże kto ne włożit'sia w'dikuju wiru tomu lud'je ne pomagajut, a'sam płatit'. Mylnie to tłómaczy P. Palacki, czasopis czeskeho museum XI. I. str. 79. że u Rusinów wolno było każdemu należeć do społecznéj ręki lub nie, i że gmina nie pomagała temu, który się usunął od spolnictwa z nią. Każdy bowiem i na Rusi do gminy, lecz nie do dobrodziéjstwa praw jéj należał.

(2) Pochodzi od βουλη, rada, (zkąd Bolar), nie od woj, wojak. Znali Czesi wojów, Woitech, consolatio exercitus, Wojewoda, vita s. Adalb. u Pertz. VI. 596. a nie znali Bojarów.

powiedziałbym o prawach, które, bądź w nazwisku, bądź w rzeczy, spólność mają z prawami inszych Słowian, przez historyją za spółczesne wiekowi XI uznanemi. Do ich liczby należy: dom jako dziadzina, zadnica i statek jako ojczyzna, pomocne jako opłata sądowa, żelazo jako środek dochodzenia prawdy przez tak zwany sąd boży, swod jako śledztwo, nastaw jako procent: o nich bowiem sąd Libuszy, prawa Konrada morawskie i prawa rugijskie mówią. Podciągnąwszy pod tęż rubrykę liczne przepisy o gminach po Ruskiéj Prawdzie XIII wieku rozsiane, pokaże się, że mały zakres Jarosławowéj ustawie naznaczył Ewers, i że powiększyćby go należało następującemi §§ (1), jako to: §. 38. 42. 47. 49. 53. 66. 77. Gdyby mi przyszło zrobić nowe wydanie Ruskiéj Prawdy, nie dzieliłbym ją na redakcyje, lecz historycznie starałbym się udowodnić dawność lub nowość paragrafów (2). Jestem przekonany, że tylko tym sposobem wywieść można początek Jarosławowego prawa, a inaczéj nie. Im więcéj dowodów nastręczą dzieje, tém więcéj rozszerzy się zakres najdawniejszéj Ruskiéj Prawdy, oświeci się słowiański, a zaciemni niemiecki świat, który na widnokręgu najdawniejszego prawa ruskiego spostrzegać się daje. Rękopisy, zdaniem mojém, nie pomogą tu wiele.

Takie dopiéro badania, wykazując co w Ruskiéj Prawdzie jest swojskiego, przekonają o tém, że cokolwiek się z tém nie zgadza, musi być obcego pochodzenia. Przypatrzywszy się ruskiemu prawu, i przekonawszy o tém, że pomimo wielkiego wpływu obcyzny potrafiło ono utrzymać przy życiu narodowość słowiańską, przyznamy że wielka przed przybyciem tu Waragów była na Rusi cywilizacyja. Inaczéj się w téj mierze pokazała Litwa: miała bowiem usposobienie takie, iż z jakimkolwiek chrześciańskim narodem, bądź zwycięzcą swym, bądź od siebie zwyciężonym,

(1) Podług wydania P. Kucharskiego.

(2) Do §§. od 1—36 dołączywszy wyżéj powołane, otrzymałbym ztąd Jarosławową Prawdę tymczasową, dopókiby historyja więcéj jeszcze §§ w poczet ten policzyć nie upoważniła mnie.

złączyły ją losy, musiała przejąć od niego prawa i zwyczaje, musiała się wynaradawiać i obcą przyswoić sobie cywilizacyją, pomimo, że własną miała wysoce rozwiniętą. Pod Niemcami będąc, i nad nimi panując, niemczała; z Mazurami zetknięta polszczała; z Rusią połączona ruszczała: a sprawcą tego była jéj własna cywilizacyja, o któréj nieco powiémy, i ztąd wniosek o duchu litewskiego prawodawstwa uczynimy.

W długim żyjąc pokoju nadłabańscy Słowianie, i z nimi pomięszani Litwini, rozmnożyli się nader. Jornandes wysoko liczy ich ludność; z nim zgadza się Regino spółczesny Henrykowi Ptasznikowi kronikarz. Z obudwoma trzyma Sprengel, gdy przeciwnie Giesebrecht małą nader liczbę naznacza téj ludności, lecz mylnie, jak to wykazałem (1). Naród długim uśpiony pokojem mógł się oddać bezpiecznie rozwinięciu życia swego, zmysłowego i umysłowego. Przez handel i ocieranie się o różne narody, miał rozwiniętą wcześnie cywilizacyją. Co uczyniło go zniewieściałym, (jak jednozgodnie spółcześni sobie Jornandes i Teofilakt mówią), poddało go pod władzę Ermanaryka Króla Gotów (2), a następnie zwycięztwo nad nim ułatwiło Niemcom. Wszakże o nadłabańskich Litwinach można to wyrzec tylko: nadbałtyccy, a mianowicie Prusacy, tudzież Litwini nadniemejscy Rusom podlegający, aczkolwiek i oni snadź byli niegdyś wysoce oświeceni, ociemnieli z czasem, za powodem kapłanów swych i normandzkiego feudalizmu, który ich przygniótł następnie. Gdy Prusacy handlowali bursztynem już za czasów Piteasza (na cztéry blizko wieki przed Chrystusem), gdy były u Kuronów ludne i bogate miasta, więc też musiała tu być cywilizacyja rozwinięta. Nie bez tego, ażeby się ona do nadniemejskich Litwinów nie wciskała,

(1) Jornandes de rebus goth. 7., Sprengel w Kruzego deutsche Alterthümer I. 6. 5., Giesebr. Wendische Gesch. sprostowany w Bibliotece warsz. z roku 1844 I. 574.

(2) Wenedów od Ermanaryka, żył w IV. po Chr. wieku, napadniętych nazywa Jornandes, de rebus goth. 7. armis disperiti, lecz dodaje, iż za jego czasu są zoręża sławni. Wspomnieni od Teofilakta posłowie słowiańscy, (wysłani od Lachów czyli Kaszubów) do Hana awarskiego, wyznają przed greckim Cesarzem, „że ręce ich raczéj do grania na lutni, aniżeli władania orężem przywykły."

zwłaszcza gdy oni z Prusakami, jeżeli nie insze, to religijne mieli związki; lecz cywilizacyja ich, jakąkolwiek ona była, upadła przez zbieg nieprzyjaznych oświacie okoliczności. Tak więc trwały tu przy ciemnocie barbarzyńskie zwyczaje, takież same co niegdyś u Swewów i Herulów, utwierdzone siłą pogaństwa, szeroce nad Niemnem rozpostartego. Przywiedźmy na to przykłady, i pokażmy, że obok cywilizacyi było u Litwinów barbarzyństwo.

Prusacy ubiegali się za kuchnią (1), żyli w wielożeństwie, córki swe i żony na nierząd wydawali (2). Znajdujemy u Pomorzan wysoce rozwiniętą cywilizacyją, nie cierpiącą żebractwa i złodziejstwa, i chrześciaństwo dla tego nienawidzącą, że ono jedno i drugie u siebie miało (3); a obok cywilizacyi téj spostrzegamy tu zmysłowość do wysokiego posuniętą stopnia, objawiającą się w kalaniu związków małżeńskich, przez pojmowanie za żony powinowatych i krewnych blizkiego stopnia, tudzież przez wielożeństwo (4). U tychże Prusaków, w Litwie nadniemejskiéj, i u wszystkich ludów na brzegach morza niemieckiego i bałtyckiego mieszkających, znajdujemy ofiary bogom z ludzi czynione, co się powtarza u nich od wieku I po Chrystusie aż do wieku XIV. Tacyt mówi o topieniu niewolników przez kapłanów bogini Nerthus; Prokopiusz powiada o zabijaniu starców przez Herulów, pisarze żywotów świętych i kronikarze (począwszy od Dytmara aż do Dusburga) podają o mordowaniu dzieci, ofiarowaniu ludzi bogom. Litwini palili na stosie ciało znakomitego męża, a z nim wszystko, co mu było najdroższe za życia. Kiedy ś. Bonifacy i Dytmar słowiańskim to być mienią zwyczajem, toć zapewne rozumieją tu litewskie ludy, w północnéj Germanii i na Pomorzu, pod rządem Niemców,

(1) Quorum deus venter est, mówi o nich ś. Wojciech, u Pertz V. 593.

(2) R. 1218 prostituunt filias et uxores, Voigt codex diplom. Prussicus I. 12.

(3) Helmold I. 83. Anonymi vita ś. Otton. II. 7. 39. przywiedziony u Fabric. Urkund. II. 122. 124.

(4) Vita s. Otton. II. 21. interdixit etiam eis ne quis ducat commatrem suam in uxorem, neque propriam cognatam suam usque in sextam et in septimam generationem, et unusquisque contentus sit una uxore.

a wpływem Polaków żyjące (1); bo z resztą żadnego zgoła nie zostawiła historyja śladu, ażeby coś podobnego istnieć miało u Słowian rzeczywiście (2). Polityczne przyczyny spowodowały ten bieg rzeczy; one były powodem, że się u litewskich ludów taka cywilizacyja rozwinęła i utrzymywała, która ilekroć się z chrześciańską zetknęła, musiała jéj ustąpić. Niżéj, w krytyce dzieła P. Narbuta, pomówię o tém obszernie, a tu wskażę zrzódło złego.

W jakiéj postaci pokazuje się rząd u Warynów za Tacytowych czasów, w takiéj u Lutyków, Pomorzan i Rugian w X i następnych wiekach on występuje. Królikowie i duchowieństwo rządziło u nich, a kapłanów była wielka władza. I późniéj nawet Rugianie więcéj arcykapłana, niż Króla poważali (3). Toż samo mówią podania o Prusakach: owi bowiem Wejdewutis i Brutenes mieli być arcykapłanami i wodzami naczelnymi (4). Zgoła w rzeczach pospolitych i królestwach litewskich duchowieństwo miało wielkie znaczenie, i ono to snadź było powodem, że się między Litwinami taka cywilizacyja, jak rzekliśmy utrzymywała.

Chociaż ziemstwo słowiańskie, na wiecowaniu uzasadnione, dawało im o rządzie obywatelskim wyobrażenie; chociaż oczywisty jego przykład mieli w monarchii polskiéj i miastach ruskich, na północy i południu leżących; przecież ani polska, ani ruska (na Pomorzu i w Prusiech istniejąca) Litwa, przejąć się jego zasadami nie mogła. To prawda, że zanim jeszcze feudalizm nie ustalił był samowładztwa, Wielcy Książęta litewscy również jak słowiańscy Królowie zależeli od woli panów, czyli raczéj zdawali się zależeć, nie byli powszechnymi kraju właścicie-

(1) Tym sposobem wyświeca się, co o mniemanych ofiarach ludzkich u Słowian rozumieć należy: dowody zebrał Burchardy w Jordana Jahrb. VI. r. 1843, o których ani śladu w całéj słowiańszczyznie: nie oni bowiem używali ich, lecz czyniły je spółkujące z nimi ludy.

(2) Sprengel w Kruzego deutsche Alterthümer I. 6. 11, utrzymuje, że ś. Bonifacy, dosłyszawszy o Indyanach (Hindi) że palą na stosie wdowy, zastosował to do Wenedów.

(3) Helmold, I. 37. II. 12.

(4) Narbutt I. 237.

lami; lecz szanowali prywatną własność, i powiększali ją przez nadania (1): atoli nigdzie wyczytać tego nie można, ażeby obyczajem słowiańskim wiecowali z stanami narodu, i ażeby postęp jakowy uczyniło polityczne prawo litewskie za pogańskich czasów. Kapłani snadź nie sprzyjali takiemu porządkowi rzeczy, gdyż on był z chrześciaństwem, czyli z właściwym postępem to jest z oświatą zgodny, a im potrzeba było utrzymywać wszystko w stagnacyi. Tak więc, nie dopuszczając żadnych zmian, trzymali naród w dawnych zwyczajach, zmysłowości nawet dogadzając jego, ażeby mu znośniejszą uczynić niewolę. Lecz przez to wpadli w sidła, które zastawili drugim. Usposobiwszy naród do uległości sobie, usposobili go téż do ślepego posłuszeństwa świeckiéj władzy. Ta, kierowana polityką, zmieniła następnie religią i rządy, a zaprowadziwszy nowy porządek rzeczy, spowodowała nową cywilizacyją. Gdy właśnie jest zamiarem naszym skreślić z czasem obraz téj cywilizacyi chrześciańskiéj, przeto zdaje się nam potrzebą dać niejakie pojęcie pogańskiéj, która ją poprzedziła. Podajemy więc opis życia domowego ludów, których pierwotne, zewnętrzne i wewnętrzne dzieje, w tém skréśliliśmy dziele.

Zabytki pogaństwa i język dają niejakieś pojęcie o postaci ziemi, przez polskie i litewskie zamieszkiwanéj plemiona, charakterystykę ich kréślą, o życiu domowém napomykają, i ścisłym jakoby węzłem łączą się z wiadomostkami, które w téj mierze podały nam dzieje. Wiadomostki te, nie tylko kuso, lecz nawet zagadkowo dotąd rzucone, dają niepłonną otuchę, iż skoro

(1) R. 1260. czyni Mindows darowiznę litewskiéj ziemi, de consilio voluntate et consensu heredum nostrorum nostrorumque nobilium. Toż samo już wcześniéj bo r. 1259. powtarza, i dodaje: hanc eciam ipsis (kawalerom mieczowym) graciam facimus specialem, cum heredum nostrorum consensu et voluntate liberaliter et libenter, ut quicunque in regno vel dominio nostro Fratribus ipsis de bonis suis tam mobilibus quam immobilibus in toto vel in parte aliquid dederit, vel in testamento legaverit, sive a nobis teneantur in Feudo, seu dancium vel legancium sint propria, tanquam alia bona sua, que ipsis contulimus, libere possidere valeant perpetuo et habere. Raczyńsk. Kod. dyplom. Litwy 16. 19.

ich nagromadzimy więcéj, wtedy namaluje się i obraz, w kilku zaledwie rysach od nas na teraz skréślony.

Umiarkowane powietrze musiało owiewać ziemię, kiedy na niéj rosły kwiaty i zioła, które ubóstwiano, kiedy pokrywały je winnice i zdobiły miłą oku zielonością umajone dąbrowy. Powierzchnia jéj była łękowata i lesista. Począwszy od Łaby aż do Dniepru składał się cały kraj słowiański z jednéj jakoby łąki, tu i owdzie małą przestrzenią ornego pola przerzniętéj, zkąd téż, jak się już tylekroć mówiło, Łęczanami i Polanami mieszkańców tego kraju zwać naprzód zaczęto. Trzęsły się bagnami te łąki, a osobliwie leżące nad Wartą, Narwią i Nurcem: jeszcze w XV wieku, jak wskazuje mapa, paługami czyli po łąkach leżącemi ziemiami, środek Wielkopolski nazywano. Łąki i pola unosiły na sobie lasy obszerne, dające schronienie bydłu i ludziom, w czasie napadu nieprzyjaciela (1): ów który między Polską a Pomorzem leżał, zaledwie w sześciu dniach przybył ś. Otto z towarzyszami (2). Jeszcze Galus (3) lesistym krajem Polskę nazywa: w porównaniu wszakże lasów, ziemie naddnieprską przed- i-załabańską okrywających, musiały być daleko mniejsze polskie knieje, gdy od nich nie uzyskał nazwiska żaden nasz kraik, gdyż nigdzie w Polsce Drewlanie (była to trzecia przedkarpackich Słowian ogólna nazwa) nie mieszkali. Pełne były lasy dzikiego zwiérza, na którego polować wolno było każdemu, gdy przeciwnie u Niemców już w X wieku ograniczono polowanie, nie dozwalając tropić zwierzyny w cudzéj kniei (4). Krańce ziemi na północ posuniętéj oblewało morze, środek jéj liczne skrapiały rzeki, tudzież gęsto (po litewskim kraju) rozsiane jeziora. Tamto bursztynu, przez który staliśmy się ludom starożytnego świata, już w czasach najodleglejszych znani, te były mieszka-

(1) R. 955. ukrywał się Polak Stoigniew w lasach przed Niemcami, Dytmar u Pertz V. 747.

(2) Vita s. Otton. Anon. II. 10.

(3) Gallus 16. regio (Polonia) multum nemorosa.

(4) Dytmar u Pertz V. 840.

niem duchów i dziwów, cześć i poszanowanie od śmiertelnika odbierających. Ziemia była błot i kałuż pełna, do przebycia trudna (1). Pulchna i nader urodzajna gleba, pokryta pagórkami i wysokiemi górami, ukrywała w swém wnętrzu słone zdroje i kruszce (2). Te wszakże, im daléj szło się na północ, tém były rzadsze, a nawet zupełnie ich niedostawało. Nie było za czasów Teofilakta żelaza nad Bałtykiem: nie mieli go i Prusacy w XII wieku: oręża więc, tudzież soli, dostarczała im zagranica (3). Przeciwnie w Polsce było obojga podostatkiem, i wcześnie snadź kwitnęło tu górnictwo, z za-Karpat przeniesione w te strony, (gdzie już za czasów Strabona (4) trudniono się górnictwem), gdy najdawniejsze już akta urzędowe polskie mówią o soli i kopaniu wszelakich kruszców. Zamieszkiwał ziemię lud, bardzo liczny, sądząc po sile zbrojnéj, którą wystawiał do boju. Właśnie północna Germania, a więc kraj będący niegdyś siedzibą dziś zniemczonych Słowian i Litwinów, był najludniejszy, gdy przeciwnie ludy czysto-niemieckie, Longobardowie i Frankowie, były, podług uwagi Adelunga (5), nie liczne. Wzrost silny i prawie olbrzymi mężczyzn, jak zaświadczają ich grobowce, zdumiewa. W roku 1829 w Mścibowie, dzisiejszym powiecie Wiłkowyskim, wykopano kościotrupa długiego na ośm łokci, czyli na szesnaście stóp paryskich (6). Siła odpowiadała piękności ciała: przymioty duszy były téż same, które dziś nawet umysłowość słowiańską i litewską cechują. Są one mięszaniną dobrych i złych skłonności, lecz piérwsze przeważają. Rys ich podali Dytmar, Helmold i Sakso Gramatyk, nie powiedziawszy wszakże wyraźnie tego, że piszą charakterystykę Polan i Litwinów. Atoli zważając, że ludy od Lachów swój wywo-

(1) Vita s. Ott. Anon. II. 10.
(2) Salsa Cholbergensis u Dytmara.
(3) R. 1218. Voigt codex diplom. Prussicus I. 12.
(4) Wittmann, die Boiowarier 30.
(5) Klemm Handbuch der germanischen Alterthumskunde, 28.
(6) Narbutt IV. 102.

dzące początek, mieszkały nad Łabą i na bałtyckiém Pomorzu, możemy bezpiecznie to, co rzeczeni wyrzekli pisarze, do Polanów zastosować, z tą uwagą, że szczegóły o nich podane te które odosobnione w dziejach stoją, i do słowiańskiéj narodowości zastosować się nie dają, na karb litewszczyzny policzyć należy. Bądź w politycznym bądź w domowym względzie będziemy rozważali charakter Polanów, pokaże się on jeden i tenże sam zawsze. Cechuje go miłość narodowości i rodu, oparta na przywiązaniu do swobód, kochaniu małżonki, tudzież jéj i swojéj rodziny. Ślepą wszakże nie była ta miłość; bo cokolwiek w narodowości dawnością trąciło, gotów był Polanin puścić w niepamięć, zasadę, na któréj się ta dawność wspierała, wyjąwszy. Nie wahał się zewlec zewnętrznéj szaty z narodowości swéj cudzoziemszcząc się łatwo, ale za nic w świecie nie chciał się rozstać z pojęciami o kształcie rządów kraju, które po przodkach odziedziczył. Ród swój porzucał dla żony, to jest dla osoby, którą za obcą sobie zawsze uważali mężowscy krewni, która nigdy nie wchodziła w ich poczet, w spólności majątkowej nie zostawała z nimi, posag dla siebie, dzieci swych lub własnych krewnych zatrzymywała: ale rzadko dał się przywieść do tego, ażeby dla niéj wyzuwał się chętnie z rodzinnego majątku. Dobra więc mężowskie szły w braku dzieci, nie na żonę, lecz na ród zmarłego. Dziewice wysoce cenił, od bóstw nadając im nazwę (1), dla żony miał największe uszanowanie, ale wiarę małżeńską łamał, o czém wszakże rzadko wspomniały dzieje (2). Podobnież Litwin przywiązany był do narodowości i rodu, lecz raczéj fanatyzm religijny i feudalizm, którym przesiąkł, wiodły go ku temu, a niżeli pociąg serca. I on małżonkę poważał, lecz nie tyle co Polanin, bo ich miał kilka, żyjąc

(1) Dziewa z sanskrytu, podług Miklos., dewa, dea, diva.

(2) Alienis abuti uxoribus vel sic fornicari, u Dytmara wyd. Wagn. 248. Strzeżysława matka Wojciecha ś. dum zelat zelo castitatis, dum fit familiarius famula oracionis, mówi ś. Bruno, occasionem peccandi dat viro, non cum una sed cum faeminarum turba, w życiu ś. Wojc. u Pertz. VI. 596.

w wielożeństwie (1). Dwa te charaktery schodzą się razem w samolubstwie, co szczególniéj widać z obchodzenia się z ludźmi, których los u Litwinów był nieznośny, a u Polanów, po nastaniu kastowości w obywatelstwie, bardzo przykry. Rzecz dziwna, że ciż sami Litwini, którzy tyle okazywali ludzkości dla rozbitków morskich, i ciż sami Polanie, którzy dla cudzoziemców, dla przechodniów, tyle dobroci mieli, surowo obchodzili się z poddanymi. To rzuca cień na charakter obudwóch narodów. Piękną jego stronę wystawia rycerskość i gościnność, dwie cnoty właściwe tym ludom. Policzywszy do tego pracowitość i skrzętność, uszanowanie dla rodziców i krewnych, zaokrąglimy przez to poczet przymiotów pięknie charakteryzujących Litwina i Polanina. Nie uwłaczają tym cnotom: pijaństwo, któremu się nie jeden oddawał bez miary, godziny nawet nie mogąc wytrzymać bez trunku; junakeryja z okrucieństwem połączona, posunięta do łupieztwa i rozbojów, przy czém się niekiedy własnym dostawało rodzicom, którzy szli w pęta rabusia syna (2): są to bowiem wyjątki nader rzadko napomykane w dziejach, stawione jakoby cień obok światła, ażeby tém lepiéj wyszedł na jaśnią przedstawiony obraz.

Znał już dobrze świat starożytny rycerskiego ducha Słowian, wiedział o tém że mają odrębny sposób wojowania, i opisał go. Dziwnie temu odpowiada drugi opis w pięć wieków późniéj zrobiony, lecz zgadzając się z nim w głównéj rzeczy, różni się od niego, w szczegółach: co dowodzi że w sztuce wojowania wielki postęp zrobili Słowianie w przeciągu sześciu wieków. Powiada Tacyt (3): „że Lygio-Hariowie wrodzoną (sobie) postaci okro-

(1) U Pomorzan z Litwinami pomięszanych było wielożeństwo, vita s. Otton. II. 21. unusquisque contentus sit una uxore, tudzież vita Otton. Anonym. II. 17. 21. O Pomorzaninie powiedziano: coepit cogitacio pulsare animum ejus de videndis pueris suis et uxoribus, quas duas habebat, miracula s. Adalb. u Pertz. VI. 613. Porównać Jaroszewicza obraz Litwy I. 218.

(2) Uderzający tego przykład podaje Dytmar u Pertz. V. 797. 820.

(3) Germ. 43. Przywiodłem to miejsce po polsku, według tłómaczenia Naruszewicza.

pność sztuką czasem bardziéj srożą, że czernią puklerze, farbują ciała, wybierają co najciemniejsze nocy do bitew, i tak samym postrachem i pomroką żałobnych hufców płoszą nieprzyjaciela, niemogącego znieść pozór téj niezwyczajnéj a prawie piekielnéj czeredy." Cesarz Maurycyusz (1) mówi: „że mają zwyczaj Słowianie czynić nagły na nieprzyjaciela napad w nocy i we dnie, używając różnych sztucznych sposobów do tego, uzbrojeni pociskami i tarczami." A więc nie farbowali późniéj ani ciał ani oręża, nie przestraszali zewnętrzną postacią przeciwników, lecz podstępami dokazywali, jak przodkowie ich gdy z Rzymianami walczyli. Widać w następnych jeszcze wiekach ślad tego sposobu wojowania u Polaków (2), a to pokazuje że i rycerska sprawa miała u nas tradycyjne swoje zabytki.

Rzućmy okiem na życie domowe i umysłowe obudwóch ludów, powiedzmy jak mieszkali, jak się ubierali, czém się żywili i utrzymywali. Rozważmy, czém w czasie pokoju zatrudniał się u obudwóch ludów pospolity człowiek i możny obywatel, w jakim stanie znajdowały się u Polanów, Litwinów i Rusinów sztuki i nauki.

Podług Prokopiusza żyli w VI wieku zakarpaccy Słowianie w lichych chatach, nietroszcząc się o dobre budowle, z téj zapewne przyczyny, że one przez ustawiczne wojny łatwo podpadały zniszczeniu: lecz ci, którzy z téj strony Karpat, a mianowicie nad bałtyckiém morzem pod opieką silnego rządu Gotów siedzieli, stawiali, jak mówi Tacyt (3), porządne domy. Snadź i te były drewniane, gdyż w X jeszcze wieku rzadko z kamienia wieże nawet budowano (4). Znakomitsze budowle stawiano snadź na tenże sposób, co świątynie niższego rzędu, czci bóstwa poświęcone. Kontynami nazywali je Pomorzanie, snadź od

(1) U Szaffarz. I. 967.

(2) Rozważ com o sposobie wojowania u Polaków powiedział w *Polsce pod względem zwyczajów uważanéj*.

(3) Germ. 46.

(4) Dytmar u Pertz. V. 846.

tego że były kończynami czyli narożnikami, postawione w miejscu na około wodą obwarowaném, do którego, jak gdyby do twierdzy przez most się wchodziło (1). Przeciwnie domy ubogich ludzi były plecione z chrustu, a słomą pokrywane. Na ten sposób stawiano piérwsze chrześciańskie na Pomorzu kościołki (2). Zamiast szkła używano błon zwierzęcych i cienkiéj drzewa kory, na szyby do okien (3). Wewnętrzne urządzenie domu, jego podział na przegrody czyli izby, spiżarnię i schowanie, wiadomém nie jest. To tylko pewno, że w główném izbie, gdzie się powszechnie zbierano, palił się ustawicznie ogień na kominie, a komin ten obsiadano w koło. Około ścian stały ławy do siedzenia, w środku stół (4).

Mały ten obraz, podług słowiańsko-historycznych zrzódeł zrobiony, możnaby rozszerzyć rysem i kolorami wziętemi z kapitularzów Karola W. Zawierają one opis dóbr królewskich, dawanych na dzierżawy urzędnikom, które od czasu do czasu lustrować, i o stanie ich zdawać sobie sprawę, nakazywał Monarcha. Dzierżawa zabudowaniami i do życia niezbędnie potrzebnemi opatrzona przedmiotami, przedstawia widok domu mieszkalnego szlachcica frankońskiego i czeladzi jego, w sprzęty wykwitne nie opatrzonego. Takowe bowiem czasowy jéj posiadacz sam nabyć, i niemi mieszkanie swe ustroić był powinien. Opiszemy więc dzierżawę, jak nam ją kapitularze przedstawiają, a o sprzętach wykwitniejszych powiémy szczegółów kilka zkądinąd wziętych, ażeby przez to dać obraz, życie przodków naszych w czasach przedpiastowskich uprawdopodobniający. Pomnąc bowiem na to, że Chrobatowie ocierali się o Cel-

(1) Vita s. Otton. II. 16. nieı trafnie powiedziano tamże II. 11. domus quas ab eo quod inclusa deorum simulacra continerent, continas dixere priores. Wyraz *koniec* jest starosłow. u Miklos. *kon-iskoni.* Znajduje się i w ewangelii ś. Jana. Burchardy w Jordana Jahrbücher r. 1843 VI. 396. od *gontów* wywiodł znowu tę nazwę.

(2) Vita s. Otton. II. 17.

(3) Vita s. Ludgeri u Pertz II. 406.

(4) Vita s. Ott. Anon. u Fabric. Urkunden II. 97.

tów w czasach niepamiętnych, że Wiślanie i Polanie mieli z Frankami, celtyckiéj oświaty dziedzicami, stosunki już wprost już ubocznie (1), i że oświata Celtów, jak dziś Francuzów, wpływ swój wywierała na Europę za Rzymian i po upadku rzymskiego państwa: na to, mówię, pomnąc, przyznamy, że ta oświata wpływając i na Polskę, objawiać się mogła w życiu domowém jéj obywateli zamożniejszych. Z kapitularzów więc owych można brać wątek do opisu życia domowego bogatszych rodzin polskich, przed panowaniem Bolesława Chrobrego żyjących. Odtąd krajowi już kronikarze coś pewnego napomykają w téj mierze, a napomknienia ich stają się coraz częstsze, coraz pewniejsze, jak to w opisie życia domowego Polaków za panowania Piastów (2) okazaliśmy. Wytłómaczmyż więc szczegóły owe z łacińskiego, średnio-wiekowego języka, przekładając je na polski. W pomoc do tego bierzemy słownik Djukanża (Du-Cange), i spis wyrazów barbarzyńskiéj łaciny, z różnych słowników przez Faczyoletego i Forczeliniego (3) ułożony.

Zabudowania domu mieszkalnego i folwarcznego, po kilkakroć opisano w kapitularzach, w ten sposób: jest dwór z kamienia cały wymurowany (w inszym opisie wyrażono, że jest zewnątrz z kamienia, wewnątrz z drzewa, to jest tynkowany po wierzchu, lub cały z drzewa), w nim izby, dla mężczyzn i niewiast osóbne, w około domu znajdują się zewsząd tarasy (solaria). W izbach są kominy (i piece?). Przysionki łączą części domu. Wszystko wznosi się na sklepieniu, czyli piwnicach. Niżéj dworu są drewniane dworki (oficyny), z izbami i wszelkiemi do nich przynależnościami. Obwarowane są murem (4), na którym jest grodzenie (z ciernia, chróstu?). Obok stoi kaplica z kamienia wybudowana. Daléj

(1) Na co wskazują miłosne przygody Walgirza i Heligundy, tudzież wojny przez Lachów z Karolem W. toczone.

(2) Polska pod względem obyczajów i zwyczajów tom I.

(3) Totius latinitatis Lexicon consilio et cura Jacobi Facciolati opera et studio Aegidii Forcelini, Patavii 1805. przy tomie czwartym tego dzieła.

(4) Tunimo munita.

jest kuchnia, stajnia, młyn ręczny czyli żarna (1), i mniejsze zabudowania (2), które zamieszkuje czeladź rzemieślnicza i insza, do różnych potrzeb przydatna, jako to: złotnicy, kowale, łowcy i t.p. Wszystko jest opasane murem, czyli obwiedzione jest wielkiém zabudowaniem, do którego prowadzi brama murowana, a nad nią wznosi się taras dla przechadzki, w około zaś stoją nasadzone drzewa. W izbach są łóżka z pościelą, na których poduszki zwyczajne (3) i pierzane, sieślągi (4), stoły zasłane obrusami i różnemi nakryciami (5). Na ścianach wiszą rozliczne kobierce i rozmaite opony (6). Są w izbie ręczniki, są płaty do ścierania kurzu. Są różne sprzęty, do wygody i ręcznéj pracy służące, jako to miedziane konwie (7) i kubki, naczynia miedziane i żelazne do przechowywania ciepłéj wody, cęgi do podnoszenia palącego się na kominie drzewa, siekiery, dłóta i dłótka, świdry, piły, hyble, sierpy większe i mniejsze, tudzież rozliczne drewniane sprzęty. W spichrzu jest rozmaitego gatunku zboże w ziarnie i zmełte, mianowicie żyto, jęczmień i owies: z jarzyn głównie bób i groch: z przędziwa konopie i len. W spiżarni znajduje się piwo, wino, sól, ogrodowizny, masło, słonina w połciach. W stajni i oborze są: źrebce, konie do wierzchu i pociągu, woły, osły, krowy z cielętami, jałowice, buhaje. W chlewie, owczarni, kurniku są: prosięta, świnie i wieprze, kiernozy, owce, jagnięta, barany, kozły i kozy, gęsi, kury, pawie. Na folwarkach (8) téż same znajdują się przedmioty, nie w takiéj wszakże ilości i dobroci, co we dworze. I tu są mieszkania pańskie i czeladne. W ogrodach znajdują się: lilie, róże, kozłek i różne zioła (do lekarstw, przypraw

(1) Pistrinum, żarna.
(2) Spicaria, scura.
(3) Culcitra.
(4) Lectarius.
(5) *Copertorium* za *coopertorium*.
(6) Monachi sangallens. gesta Karoli M. u Pertz. II. 738.
(7) Conca.
(8) Mansionales.

kuchennych i t. p. służące?). Z drzew owocowych są: jabłonie, grusze, śliwy, orzechy, brzoskwinie, w rozlicznym gatunku (1).

Idąc do ubiorów, zwracamy naprzód uwagę na wątek, z którego je robiono. Len, wełna i skóra, służyły za materyał.

Zabytki języka X wieku mają wyraz *krosna*, zkąd dowód, że nadłabańscy Słowianie robili na nich sukno i płótno, używając dwóch tych przedmiotów do zamiany na insze towary, zamiast bitych pieniędzy (2). Nieznane są ubiory, kierzno czyli suknię zwierzchnią, na kształt płaszcza na wierzch zarzucającą się, wyjąwszy. W nią stroili się Polacy i Czesi w X wieku (3). Wszakże z tego samego zrzódła co o zabudowaniach, można tę rzecz uzupełnić. Karol W. brał na gołe ciało koszulę i pończochy, na to kładł spodnie i wdziewał suknię jedwabną pręgą na około obszytą, kolana podwięzywał wstęgami, nogi obuwiem, plecy i piersi kaftanem, z skórek wydrzanych lub gronostajowych zrobionym, opatrywał: na wszystko zaś zarzucał płaszcz wenecki, a bok uzbrajał mieczem ze złotą lub srebrną, niekiedy nawet perłami wysadzaną, rękojeścią; bez oręża ani na krok nie wychylając się z mieszkania. (4) W kilkadziesiąt lat późniéj (5) Królowie Franków tak się ubierali: obuwie nóg było pozłacane na przodzie. Związywało się długim trzy-łokciowym rzemykiem. Spodnie koloru pstrego krótkie pokrywały golenie, a łytki ubierano w pończochy koloru tegóż, nader misternéj roboty. Długim rzemykiem owym zewnątrz i wewnątrz, z przodu, z tyłu, i na krzyż przepasanym, obwijano pończochy i spodnie (6). Na ciało kładziono koszulę z płótna lśniącego się, cieniuchnego. Ściągano ją pasem, przy którym wisiała szpada. Pokrywała szpadę pochew,

(1) Dosłownie lecz w skróceniu z kapitularzów Karola W. z roku 807—812. u Pertz. III. 176. następn.

(2) Anton przywiedziony u Fabr. Urkunden. II. 117.

(3) *Crusina* u Dytmara 116. wyd. Wagn. u Pertz. VI. 218.

(4) Einhardi vita Karoli u Pertz. II. 455.

(5) Około r. 857. Karol W. umarł r. 814.

(6) Jak? i po co? może dla tego ażeby spodnie leżały gładko, używane dziwnie tego rodzaju dzisiejszych szelek.

tę futerał skórzany, a ten znowu cerata z płótna delikatnego zrobiona, nie cały lecz tylko do połowy kryjąc w owych pochwach oręż: rękojeści mianowicie nie przykrywano, ażeby pałasz mógł tém łatwiéj wydobywać rycerz. Na wszystko zarzucano płaszcz szaraczkowego lub szafirowego koloru, czworograniasty podwójny (1), tak skrojony, że wdziany na barki dotykał nóg z przodu i z tyłu, a po bokach zaledwie okrywał kolana (2). W rękę prawą brano laskę jabłoniową, równemi sęczkami dziwnie przyozdobioną, która, twardą i groźną będąc, miała rękojeść ze złota lub srebra, dłutem przecudnie wyrobioną (3). W kilkadziesiąt lat potém, około roku 876, skreślone życie ś. Anskara, prosty ubior świętego męża opisując, wspomina, że on nosił pas, a w nim woreczek z pieniędzmi, dla udzielania ztąd ubogim, których na drodze spotykał (4).

Zmianki w opisach tych uczynione o pasach, ważne są dla tego, że dotąd wieśniacy polscy przewięzują koszulę pasem, jak Królowie Franków, noszą pieniądze w pasie, jak Anskar ś., a więc zachowują zwyczaj w IX używany wieku. Ślady ubiorów polskich znajdujemy téż u Sasów, w tymże wieku i następnych. Sasi bowiem nosili noże za pasem, jak niegdyś wszyscy Słowianie. O nożach śpiewają pieśni serbskie (5). U nas szlachta w XIV wieku (6), a chłopi dotąd jeszcze, noże za pasem noszą; ubierali się téż Sasi w słomiane kapelusze i gunie jak oni (7). Kraincy odziewali się derami nastrzępionemi po bokach (8), a na głowę brali kapice, co następnie naśladowali Mnisi (9). Dziś je-

(1) Podszewka i wierzch z jednejże więc były materyi?

(2) Był więc dzisiejszą peleryną, z przodu i z tyłu do ziemi obwisłą, a po bokach kusą.

(3) Monachi sangal. gesta Karoli, u Pertz II. 747.

(4) Vita s. Ansk. u Pertz II. 719.

(5) Wuka Stef. Karadzicza srpske narodne pjesme, drugie wydanie I. 85.

(6) Si quispiam coram nobis gladium vel cultellum extraxerit, w stat. małop. u J. W. Bandtk. jus polon 123.

(7) *Gunata pelliceo*, Liutprand i Witykind u Pertz V. 359. 419. 451. Szlecer do Nestora III. 82.

(8) Tak zwane Koce, *cotzes vel trembilos*, strzębki, r. 799. u Pertz III 78.

(9) U Pertz III. 79.

szcze tak odziewa się gmin zakarpacki, a u Czechów nawet w XV wieku, kapica należała do stroju mężów.

Zasługuje na uwagę, że chociaż przodkowie Polaków, jak zawsze tak już w najodleglejszych czasach, skorymi byli do zarzucania stroju narodowego (1), przecież strój ten dotąd nie zaginął. W XIII wieku pokazują się najdawniéjsze ślady ubioru polskigo nad Łabą. Mamy (2) obrazy z owego wieku, przedstawiające, jak niemieccy uczeni wnoszą, Słowian wyższego i niższego stanu. Tamtych wystawiają w długich ubiorach czerwonego i zielonego koloru, w butach żółtych. Tych przedstawiają w ubiorze krótkim i z obciętym włosem. Mają nogi obwinięte (nie powiedziano czém), podobnie jak to już mówiąc o ubiorze Królów Franków nadmieniliśmy. Dotąd nawet spostrzegamy też same cechy w ubiorze polskiéj szlachty i chłopów. Ulubiony jest karmazynowy kolor wszystkim, zielony Mazurom, co na litewszczyznę i ruską słowiańszczyznę zakrawa. Germak, czyli długa suknia, stroiła chłopa i szlachcica. Naprzód podstrzygała szlachta swe długie włosy, a następnie goliła je wschodnim obyczajem, czego chłop nie naśladował.

Było podostatkiem wybornego jadła i napitku, zwierzyny, ryb, mięsa, i piwa (był to narodowy Słowian trunek, jak sam wyraz skazuje), miodu, którego obficie dostarczały roje pszczół dzikich i domowych. Warzono go i zamiast wody często używano. Kiedy Polacy roku 1015 dobywali Myszny (dzisiejsze miasto saskie Meissen) i zapalili miasto, gdy zabrakło wody, niewiasty miodem ogień zalewały (3).

Skrzętny gospodarz, pamiętając o potrzebach domu, oddawał się zatrudnieniom, stosownym do położenia zamieszkiwanéj od siebie ziemi. Z powołania był rolnikiem i handlarzem. Pracując w ziemi nie ograniczał się na samém oraniu, sianiu i zbie-

(1) O Burach, którzy się do Łygiów czyli Łęczan liczyli, i o Wenedach, wyraźnie powiedział to Tacyt. Germ. 43. 46.
(2) Fabric. Urkunden. II. 121.
(3) Dytmar u Pertz V. 843.

raniu zboża, lecz zajmował się i przemysłowém gospodarstwem. Trudnił się warzeniem soli, i, podług zeznania Niemców, Słowianie tę gałęź przemysłu w Germanij upowszechnili pierwsi (1). Zajmował się górnictwem bardzo wcześnie, bo już Strabo powiedział o tém, że nad Dunajem wytapiano kruszce (2), co mogło się ztamtąd upowszechnić z téj strony Karpat, gdzie (w Czechach mianowicie) już w X. XII wieku ślady górnictwa znajdujemy (3). Trudnił się chowem bydła rogatego, tudzież trzody, mianowicie owiec i wieprzy: chował liczne stadniny, mnóstwo drobiu a szczególniéj gęsi, na koniec pszczoły hodował. Uprawiał ogrody, siejąc jarzyny i owocowe szczepiąc drzewa. Winne macice sadził zakarpacki Chrobat, i upowszechniał ich znajomość z téj strony Karpat. Postrzygał sukno (4), tkał płótno, które u Rugian i Pomorzan miejsce pieniędzy zastępowały; u nich bowiem na półsetki płótna kupowano zagraniczne towary, i półsetkami płacono wszelkie nabytki. Nie sądźmy atoli, ażeby bitéj nie miano znać monety: wszakże pieniążki składano do skarbcu Światowida, i wyraz pieniądz (pieniaz w ewang. ś. Jana) jest starodawny. Handel prowadziła Litwa bursztynem i lnem. Polska miodem, zbożem, stadniną, rogacizną i chléwną trzodą. Gdziekolwiek są ślady dawnego pobytu Litwy, tam handel lnem znajdujemy ożywiony. Czytamy w rugijskich dyplomatach o lnie, na którym lichwia-

(1) Sprengel w Kruzego deutsche Alterthümer I. 6. 3.

(2) W dziełku Wittmana die Boiowarier 30.

(3) W krakowskiém już za Tacyta czasów, Germ. 43., kruszce kopać miano; bo Gotynowie, o których to mówi Rzymianin, mieszkali tu. O czeskich kopalniach w X wieku mówią Niemcy, Strauss w Kruzego deutsche Alterthümer I. 6. 50. O Polsce żadnego nie masz dowodu (gdyż Kadłubek II. 8. na którego się powołują, nie mówi o karze kopalú, lecz o pieniężnéj karze, zamiast *in metallum condemnari* jak czyta wydanie Kownack. stoi w rękopisach *in purius metallum condemnari*, co znaczy skazać kogo na zapłacenie kary *lepszą monetą*, czyli *srebrem czystem)*: gdyż nie jest wiadomo czy i gdzie były za piérwszych Piastów jéj kopalnie kruszcowe. Że atoli musiały gdzie być, widzimy to z kroniki Gala 16. który powiada, że dosyć (bardzo) jest obfitą Polska w drogie kruszce: „que regio auro et argento satis est copiosa..”

(4) Wskazuje na to nazwisko miejsca Poztrigami za postrzygamy, roku 995. Raumer regesta.

rze zarąbiali wiele (1). Prawa Sasów (2) rozwodzą się nad kradzieżą koni i ulów pszczół, będących w ogrodzeniu i bez ogrodzenia, na koniec wołów: za kradzież ich karzą śmiercią, tudzież wielką opłatą pieniężną. Prawa te ewaluują pieniądze na rogaciznę, trzodę, miód, zboże, z niego jęczmień i owies wymieniając głównie. Rzecz zastanowienia godna, że téż same produkta kładą w równi z pieniędzmi prawa i akta urzędowe polskie. Stadniny popłacały w północnéj Germanii od czasów niepamiętnych. Już Rzymianie zrobili tę uwagę, że nad Łabą, a osobliwie w Turyngii, jest obfitość wybornych koni (3). Chowem stadnin długo odznaczali się Czesi i Polacy, a dotąd odznaczają się nim Rusini. Chlewny dobytek ważną grał rolę wprawach Słowian, i tych Germanów, którzy odwiecznie spółkowali z nimi. W prawach Anglów i Werynów znajdujemy o chlewnéj trzodzie wyrażenia, których w żadnym inszym pomniku niemieckich praw (4) nie masz. Kiedy Frankowie ujarzmili Turyngów, wybierali od nich daninę z wieprzy. Mieli to czynić synowie Klodoweusza w IV. po Chrystusie wieku (5). O dziesięcinie dawanéj przez Turyngów z wieprzy i zboża, mamy téż świadectwo z IX wieku (6). Następnie sami Frankowie, trudniąc się chowem trzody chlewnéj, wydawali postanowienia do owych podobne, które w prawach serbskich znajdujemy. Klotaryusz II stanowi (7), ażeby pastusi królewscy (porcarii fiscales), nie pędzili na pastwisko dobytku w lasy prywatnych, bez woli właścicieli borów. Tak i u Serbów nie wolno było carskiéj trzody żyrować na prywatnych, lecz na gruntach od rządu nabytych (8). Akta urzędowe szląskie mówią o żyr-

(1) R. 1240 Fabr. Urk. I. 19.
(2) W tytułach IV. XIX.
(3) Gaupp, das alte Recht der Thüringer 70.
(4) Herm. Müller dér lex Salica i t. d. 110.
(5) Ann. Quedlinburg. u Pertz V. 80.
(6) Lamberti ann. u Pertz V. 47.
(7) R. 614. u Pertz III. 14.
(8) §. 145. pr. D. C.

nikach, czyli ludziach przeznaczonych do zbierania żyru, to jest żołędzi, dla książęcéj trzody (1).

Mamy ślady o drogach handlowych (2) idących lądem, którymi greccy i rzymscy kupcy przybywali do północnych Słowian i Litwinów po bursztyn i ziemiopłody. Zasługuje na uwagę tak zwana grecka droga, idąca ponad Dunajcem rzeką (3). Szczególniéj téż w nadmorskich miastach był handel ożywiony wielce, zkąd utworzył się w XII wieku węzeł czyli, jak dziś mówimy, związek hanzeatycki, od wyrazu hansa czyli Wanza (węzeł) tak nazwany, który podług Lapenberga (4) dwanaście miast nad bałtyckiem położonych morzem zawiązało, i w którym słowiańska giełda pierwszeństwo trzymała (5).

Publiczne sprawy i łowy główném były, pod czas pokoju, zatrudnieniem obywatela znakomitego. Opisaliśmy piérwsze, o drugiem szczegółów nie wiemy. Rzecz na podobieństwie zasadzając możemy sądzić, że już w piérwszych wiekach chrześciaństwa łowiectwo będąc u Niemców sztuką, być nią musiało i u nas. Już bowiem wtedy łowiono w Niemczech pieskami kuropatwy, lisy i małe zwierzątka (6). Sztuka uprzyjemniała domowe życie, i stała wysoko już za czasów pogańskich u Lutyków i Pomorzan. Dowodzi tego rzeźba i malowidło, zdobiące zewnętrzne nawet ściany świątyń pogańskich (7). Dowodzą sprzęty kosztowne, jako to kubki złote do obrzędów religijnych i biesiad używane, jeszcze r. 1200 istniejące (8); dowodzą rogi bydlęce wyzłacane i perłami nasadzane, częścią do picia, częścią jako muzyczne narzę-

(1) R. 1259 Sirduicones, Stenzel Urkundenbuch 340.

(2) Bardzo liche pisemko świeżo o tém wydał P. Klöden: Beitraege zur Geschichte des Oderhandels, Berlin 1845.

(3) Porównaj w dodatku II. ustęp pod napisem *Chrobaty*, *Lachy*, *Wołochy*.

(4) Urkundliche Geschichte der deutschen Hanse, Hamburg 1830.

(5) *Das wendische Drittel*, Sartorius przywiedziony od Eichorna deutsche Reichs und Rechtsgesch. III. 316. Jordana Jahrbücher r. 1844. IV. 153.

(6) Monachi sangallensis gesta Karoli M. u Pertz II. 739.

(7) Dytmar u Pertz V. 812. vita s. Ott. Anon. II. 31.

(8) Duo ciffi Rojanorum Idolorum, Codex Pomer. 192.

dzia używane (1), trąby (2), i t. p.; dowodzą na koniec sprzęty toczone z kamienia i gliny, kute z żelaza i wyrabiane misternie. Groby zmarłych zabytki ich zachowały nam, między któremi główną grają rolę; urny, flasze, i szklanne naczynia: wyroby żelazne, jako to noże, nożyce, sierpy, siekiery, topory, broń sieczna, (3) dzidy; na koniec sprzęty do ubioru służące, pierścionki i manele, przeznaczone do ubioru, włosów, szpinki i t. p. Po dziś dzień mało nas te przedmioty obchodziły, teraz zaczynają nas zastanawiać, i wielką na siebie zwracają uwagę.

Życie umysłowe wolnym rozwijało się krokiem, nie mogąc się długo pojąć w chrześciańskiéj myśli; w zabobonie bowiem utopione pogaństwo, szukało i u chrześciaństwa zabobonu, niby nowego żywiołu dla swego grubizmem przesiąkłego ducha. Zaczął życia umysłowego rozwijanie Karol W., zakazując wszystkim władzy swéj ulegającym ludom, a więc i Sasom tudzież nadłabańskim Słowianom, dawać wiarę mylnym wieściom i zmyślonym powiastkom, o piśmie, które spadło z nieba, zapowiadającém nieszczęścia ludziom (4): lecz życia tego nie rozwinął bardzo. Bo ciało przemagało nad duchem, nęciło ku roskoszom i pożądliwościom, czemu sam Karol ulegał, obok żony chowając sobie po kilka nałożnic (5). Na dworach obywateli możnych było pełno pokus, pełno skoczków, zgrabném włażeniem na drzewa zabawiających pańskie oko (6), pełno błaznów, śpiewaków i taneczników (7), pełno gędzby i pustoty. Co wszystko jako popłacające u Franków i Niemców, musiało i na Polskę wpływać. Wszakże w téj walce ducha z ciałem w sam raz przyszło Polsce na pomoc chrześciaństwo, przeważyło szalę, i dało zwycięztwo

(1) Vita s. Otton, Anon II. 31.

(2) Nazwa miejsca *Thrubizi*, Trąbice, uczy że wyraz ten był znany, Dytmar u Pertz V. 863.

(3) Według Nestora, kronika 7, obusieczny był oręż Polan i nazywał się *miecz*, przeciwnie Kozarow był jednosieczny i zwał się *szabla*.

(4) R. 789, u Pertz. III. 65.

(5) O trzech imiennic wspomniano w Einhardi vita Karoli M. u Pertz II. 453.

(6) Liudprand antapodos. u Pertz V. 339.

(7) Witykind, ann. Wirziburg: u Pertz V. II. 428. 243.

piérwszemu nad drugiém. Że chrześciaństwo to katolickie nie mogło przybyć nad Wisłę z odległego, a w żadnéj jeszcze z nami styczności nie będącego Rzymu, lecz musiało przybyć z Carogrodu, pod ów czas od zachodniego kościoła nieoddzielonego, który oświatą swą wpływał na Słowian od czasów niepamiętnych, domyśliwałem się i upewniłem o tém ze zrzódeł spółczesnych. Na rzecz tę, która mi do zrozumienia pierwotnych dziejów Polski najwięcéj dopomagała, całą uwagę niegdyś (w Pamiętnikach) zwróciwszy, starałem się ją nowemi dowodami poprzeć w tém tu dziele. Nią zakończyłem zewnętrzne dzieje, nią zakończę wewnętrzne, pokrótce opowiadając, jak błogo dla ludzkości działało chrześciaństwo przez niszczenie pogaństwa; jak z rozwijającéj się chrześciańskiéj cywilizacyi wydobywało się na wierzch ziarno, którém zapłodniona umysłowość polska, miała z czasem wydać owoc, stanowiący zaród wyższego pismiennictwa narodowego. Rozumiem przez to poezyją i prozę religijną, która rozwiązała nam język, natchnęła głowę myślą, serce rozczuliła, i pochop dała do pielęgnowania światowéj poezyi, dawniejszéj wprawdzie, bo już w pogaństwie razem z językiem poczętéj, ale mdłéj i wątłéj, i od religijnéj tylko poezyi sił nabrać mogącéj, jedynie przy jéj pomocy rozwinąć się zdolnéj. Zdawało się z początku, że i owszem religijna zniszczy świecką poezyją, na co się téż zanosiło, lecz z czasem wzięły u nas rzeczy tenże sam obrót, co u wszystkich średniowiekowych narodów. Bogobojny umysł ówczesnych ludzi długo unikał światowego śpiewu, nad pienia kościelne inszych słuchać nie chcąc (1), wszakże nie wszyscy to czynili. Uważając je za niewinną zabawę, głosikiem miłym wyśpiewywali światowe piosenki nadworni Karola W. kapelani (2): a naród chętnie nadstawiał ucha wiejskim śpiewakom, lubił ich i poważał wielce, że mu opiewali dawne dzieje, wysła-

(1) Vita Mathildae Reginae u Pertz VI. 294.
(2) Monachi sangallens. vita Karoli M. u Pertz I. 746.

wiając czyny Królów i wojenne głosząc wrzawy (1). Rzućmy okiem na poezyją świecko-polską najdawniejszą, i zobaczmy w jakim ona zostawała stanie przed zjawieniem się religijnéj.

Snuli się po północnéj Germanii, od Słowian i Litwinów zamieszkiwanéj, śpiewacy, podobni, jak wyraźnie powiedziano, do dziadów ślepych, dziś jeszcze u Słowian przedkarpackich, a więcéj u zakarpackich, tułających się i, co szczególniéj o tak zwanych serbskich ślepcach rozumiéć należy, nucących piękne (nieraz wzniosłe) piosenki, podziwiane od gawiedzi wiejskiéj. Stawali przed domami i śpiewywali, skacząc czyli gestami niekiedy wyrażając to, o czém śpiewali (2). Nucili historyczne zdarzenia o walkach Słowian z Niemcami i t. p. (3), obrzędowe śpiewywali pieśni, miłość opiewali i t. p. Pieśni te zaginęły, ale mocny ich odgłos słyszéć się jeszcze daje w piosnkach dzisiejszych Słowian nadłabańskich, które, z myśli i treści podobne będąc do piosnek dotąd przez nasz gmin śpiewywanych, wnioskować każą, że podobieństwo nie jest tu przypadkowe, ale ma swoję zasadę w dawném Polan nad Wisłą i Łabą bytowaniu; i że one są małém ogniwkiem, które łączy przeszłość z teraźniejszością, wskazując na dawne lechickie czasy. Zastanawia, że podobnychże piosnek nie znajdujemy u inszych pokoleń słowiańskich, zkąd dorozumiewać się godzi, że one miejscowemi a nie ogólno-słowiańskiemi są i być musiały.

Miał i ma nasz lud drugi rodzaj poezyi, nie na śpiewie lecz na gadkach, czyli tak zwanych klechdach, uzasadnionéj, które

(1) Oblatus est coecus, vocabulo Berulef, qui a vicinis suis valde diligebatur, eo quod esset affabilis, et antiquorum actus regumque certamina bene noverat psallendo promere, stoi w vita s. Liudgeri, pod r. 785. u Pertz II. 412.

(2) Tak zwany Ermenricus Augiensis, żyjący w połowie IX wieku, mówi u Pertz II. 101: Tu psalterium arripe, puto non alicujus mimi ante januam stantis, sed neque Sclavi saltantis.

(3) O rycerzu pewnym X wieku śpiewywano: multa sunt quae de illo concionantur et canuntur, quae quia ad nos redeundum est, praeterimus, nisi quo provocatorem sclavum, giganteae molis hominem, e castro regis prorumpens novus David lancea pro lapide straverat, Ekkehardi IV. casus s. Galli u Per II. 104.

ważniejsze zdarzenia, bądź w religii, bądź w światowych wypadkach wątek swój mające, opowiadały. Drugi ten rodzaj poezyi więcéj się upowszechnił u tych Polaków, którzy mieszkając na równinach, nie byli do wyższych uniesień usposobieni. Jakoż sami tylko Chrobaci odznaczyli się w poezyi nazwiska tego prawdziwie godnéj, lubo i ta raczéj śpiewem swoim, aniżeli myślą i treścią zadziwia, będąc jedynym wypływem poetycznego ludzi naszych usposobienia.

Poezyja ta cechując najpiękniejszą stronę umysłowego życia przodków naszych, czyni przejście z dziejów do historyi literatury polskiéj, łączy ją ściśle z nimi, i jest jakoby piérwszym pokładem kolorytu, mającego w wielkim obrazie wystawić pismiennictwo, które Polak w rodzimé) rozwinął mowie; ma powiedziéć o ludziach którzy do wielkiéj pracy téj przyłożyli ręki, religijność godząc ze światowością, i literaturę tego imienia godną tworząc. W osobném dziele, do którego niniejsze jest jakoby wstępem, wyłuszczymy ją. Kończąc tę pracę pozostaje rozważyć badania najnowszych pisarzów, którzy przed nami pierwotne dzieje Polski zgłębiali.

USTĘPY DO TEGO ROZDZIAŁU.

I. SŁOWIANIZM W ANGLOSAKSONIZMIE.

Śladów życia politycznego Polan nadłabańskich przechowało się więcéj u Anglosaksonów, niż u Saksonów: bądź dla tego, że kiedy się ci Słowianie przesiedlili (w V po Chrystusie wieku) do Brytanii, narodowość ich niebędąc jeszcze przez niemieckość bardzo uciśnięta, dostała się za morze w pierwotnéj czystości swojéj; bądź dla tego, że niemieckość gwałtownie rzuciwszy się w IX i następnych wiekach na słowianizm nadłabański, z taką przygniotła go siłą, że małe zaledwie szczątki zostawiła z niego. Lecz co umierało nad Łabą ożywało nad Tamizą; a kiedy z przyczyn naturalnych nie mogło wyrość na czerstwą narodowość, przynajmniéj cherlało, niewstąpiwszy całkiem do grobu. Nie tylko polityczne urządzenia, lecz i familijne stosunki łączyły w niepamiętnych czasach Lechów z dziećmi Albionu. Z Anglii przesiedlały się do Polski niektóre rodziny, jak to wskazują herby rodów za najstarożytniejsze u nas mianych. Korabiowie i insi ztąd początek swój wywodzą. Nikomu przecież nie przyszło dotąd na myśl śledzić u Anglosaksonów powinowactwa narodu słowiańsko-polskiego, szukać podobieństwa urządzeń politycznych, upatrywać zarodu niektórych praw statutami polskiemi objętych: bo i któż mógł się tego spodziewać, że je tam znajdzie? Dopiéro ś. p. Meyer w liście pisanym do mnie r. 1834 (1) zwrócił na to uwagę, wskazał mi

(1) Pamiętniki moje II. 297.

ślad prawdy, i do poszukiwania jéj dalszego zachęcił. Przetor do rozgmatwania wątku, pasmem grubéj ciemności obwiniętego, zrobili następnie PP. Rejnhold Szmid i Henryk Leo; piérwszy przez wydanie praw anglosaksońskich najdawniejszych, drugi przez dziełko swe (rectitudines singular. personar.) wyżéj powoływane. Obadwa odrębną od uczonego Holendra poszedłszy drogą, i wcale o co inszego kusząc się, dopomogli rozwinąć się myśli, która od piérwszéj chwili zajęcia się badaniami nad prawodawstwem Słowian, snuła się mi po głowie, wielką nabawiała ciekawością, ale nie zaspokajała. Teraz gdy coraz jaśniéj wychodzi ta myśl na widnokrąg naukowy, gdy jest podobieństwo odgadnąć ją i jakkolwiek rozwinąć; chwytam za pióro, ażeby przez rzucenie tu kilka uwag zwrócić baczność czytelnika na wielkie podobieństwo zachodzące między stanem politycznym dzisiejszéj, Anglii a dawnéj Polski. Jest bowiem Anglia rzecząpospolitą, ani czysto-arystokratyczną, ani czysto-demokratyczną, ani nawet oligarchiczną; była nią i dawna Polska, przedstawiając rzeczpospolitę ni to pańską, ni szlachecką, ani nawet z obudwóch pomięszaną, chociaż ją dwa te stany pod, niby-to, przewodnictwem Króla reprezentowały. Jak dziś w Anglii Torysowie i Wigowie trzymają lud w ucisku, tak w Polsce gnębili go panowie i szlachta. Jak dzisiejsze prawodawstwo Anglii liczy w sobie ustawy najodleglejszych sięgające czasów, i podług nich wymierza sprawiedliwość, tak dawne prawodawstwo polskie rządziło się niektóremi prawami (o nienabywaniu ziemskiéj własności przez gmin, o główszczyznie i t. p.), które, przeżywszy się, okazały się być barbarzyńskiemi przy końcu XVIII wieku. Przypadkowiż to przypiszemy, czy jakowéj niewidoméj sile, która machinę rządów obojga narodu jednymże poniekąd sposobem poruszała w biegu? pytanie to rozwiąże, kto rzuconą tu przezemnie myśl, o wspólném niegdyś bytowaniu Słowian i Anglosaksonów, rozwinie. Nam ani czas, ani okoliczności, ani nawet dzieła naszego zakres, nie pozwalają wyczerpnąć ten przedmiot całkowicie.

Słowianizm spoiwszy się nad Łabą z niemczyzną, dał życie politycznym urządzeniom, które dotąd w Anglii istnieją. Życie to było i jest silne przez to, że różne różnych ludów instytucyje podsyciły go różnorodnemi żywioły, że podrzędnie w jedno ciało spoiły się z niemczyzną, że nastroiły organizm jego na nutę, dziko wprawdzie, lecz mocno i harmonijnie, bo jednogłośnie brzmiącą, wyśpiewującą zawsze jednę piosnkę od wielu zanuconą wieków. Dziorżeć się dawnych zwyczajów, utrzymujących w całości różnorodność angielskich średniowiekowych urządzeń, jest treścią tėj pieśni. Słyszymy ją dotąd nad Tamizą raz cieniėj, drugi raz grubiėj, lecz zawsze jednotonnie piejącą, a więc jeszcze żyjącą, chociaż starość życie to słabością zdrowia mocno nawiedza. Nad Łabą od kilku wieków, a nad Wisłą świėżo ucichła ta piosnka, głos od starości utraciwszy. Pamiętamy ją wszakże i pielęgnujemy w myśli, jako dawny zabytek dziejów starożytnego, a wieczną młodością zawsze kwitnącego ludu.

Słowiańskie gminy jeszcze poniekąd istnieją w Anglii, lubo na ich czele nie stoją już starsi (Yldesta), Dziesiętnikami, Setnikami (Hynden, Hundred) zwani, którzy rządzone przez siebie gminy jednoczyli niegdyś opolem (Scyre). Król zaledwie cień zachował tu dawnėj władzy, zmalał niemal w sile, i jest, jak u nas od wieku XV było, wieczny między szlachtą a ludem przedział. Niegdyś anglosaksońscy ziemianie podejmowali Króla w przejeździe, dawali naraz, przenocowywali królęwskich urzędników i służebników, psiarzy, sokolników, posłańców (1).

Otaczała Króla drużyna feudalności związana z nim węzłem, wyższą głowszczyzną od reszty odróżniona mieszkańców. Składała rycerstwo dworu (milites), a różne miała przeznaczenie czyli obowiązki różne, sprawując urzędy na dworze i za dworem. Takowych, którzy opolami zawiadywali, i lud zbrojny wyprowadzali do wojny, zwano Comites, a ich zastępców Vicecomites.

(1) Leo 174 następn.

Z drużyną zasiadał na sądach Król, jéj zasięgał rady. Drużyna ta miała swoją znowu drużynę, téмże samém trzymając ją przy sobie prawem. Właśnie z owéj królewskiéj drużyny, powstały dzisiejsze rodziny angielskie najznakomitsze. Wszakże Król nie z samą tylko drużyną miewał wiece: uczęszczał na nie każdy człowiek swobodnego stanu, bez względu na to, czy posiadał, lub nie posiadał majątku (1). Takowe wieca synodami nazywano w Polsce i Anglii. Jak na dworze i u dworskich urzędników, tak też i u naczelników rodzin, była drużyna czyli czeladź, niewoli piętnem nie nacechowana, do tak zwanych chlebojedzców (hlâfaeta) (2) policzona. Mało atoli różniła się od niewolnych domowników, dla tego też i niewolnicy liczyli się w Anglii do czeladzi. Nie Władyka obrany, lecz urodzony władzca, był tu, niemieckim obyczajem, rodu naczelnikiem, i prawem dziedzictwa zlewał swą władzę na następcę.

Ścisły zachodził związek między naczelnikiem rodu a czeladzinem, ściślejszy niż u Słowian; bo czeladzin, swobodnego nawet stanu człowiek, był tu zmuszony cenić więcéj węzeł polityczny niż związek pokrewieństwa. Dla niego więcéj znaczył pan, niż rodzony ojciec. Bronił go pan i w każdym zastępował razie, a nawzajem on bronił pana, i za to karany niebywał, chociażby się był i dopuścił nadużycia: co też prawo polskie i mazowieckie zawarowało (3). Trzy były stanu narodu: tak zwani eorl czyli panowie Króla otaczający, ceorl czyli degn to jest szlachta, deow czyli czeladź niewolna i usamowolniona. Jeżeli człowiek nabył gruntu pięć morgów wynoszącego, miał prawo domagać się od narodu, ażeby go do drugiéj klassy czyli do degn policzono (4). Zwracam uwagę czytelnika na to, że imię naszych Mieczysławów nie od drugiéj klassy anglosaksońskiego obywatelstwa, lecz zkądinąd początek swój wywodzi. Ona na-

(1) Wyrażając się o tém urzędowe akta polskie mówią: acta haec sunt cum multitudine baronum ac populi circumsedentis, hist. praw. ol. I. 223.

(2) Pamiętniki moje II. 340.

(3) Leo, 143—149 jus pol. Bandtk. 43. 44. 419.

(4) Leo, 107—151 następn.

zywała się *Degn*, od wyrazu *divan* (służyć), ci zaś od *Daga*, który miecz znamionował. Jest to wyraz niemiecki, przez Gotów do Włoch przyniesiony (1), i u nas przez tychże snadź Gotów upowszechniony. Czytamy go w owym akcie, przez który poddał Mieczysław I. Polskę Papiéżowi. Wszakże nigdzie (2) Mieczysławów nie znajdujemy, nadłabańskie kraje, Polskę i Szląsk wyjąwszy. Czy to nie pochodzi ztąd, że Lechów czyli właścicieli roli, natchnęli Gotowie i Saksonowie myślą nazywania się od miecza, jako oznaki rycerskiéj godności? I w rzeczy saméj, niczém inszém odznaczyć się nie mogli ujarzmieni od Saksonów Słowianie, jak tylko orężem, niczém inszém tylko rycerskiem rzemiosłem mogli dochodzić znaczenia u Anglosaksonów: sprawowanie bowiem urzędów było im wzbronione, jako ludziom niższego od władnącego narodu znaczenia. Mamy ztąd odgadnioną przyczynę, dla czego Mieczysław I Książę polski Dagonem nazwany został w owym akcie urzędowym, o którym kilka razy mówiliśmy już, i jeszcze o nim powiemy niżéj.

Prawa prywatne i karne Anglosaksonów przypominają przepisy statutami polskiemi, a mianowicie statutem wiślickim i Prawdą ruską objęte. Jak u nas tak i u Anglosaksonów, kończyła się małoletność pietnastym rokiem życia (3). Matce przyznana jest opieka nad dziećmi; włożony na ród obowiązek odpowiadać za przewinienie członka rodziny, jeżeli go nie dostawi sądowi; obcy ma kupować na targu przy świadkach, lub w przytomności urzędnika; rodzina dopuszczająca się złodziejstwa idzie w niewolę (na potok); złodzieja w nocy złapanego na uczynku zabić wolno, przechowanego do dnia potrzeba darować życiem; pogoń należało dać idącemu za śladem złodzieja; wołającemu o pomoc dać ją było koniecznością, jak nakazywało dawne,

(1) Adelung p. w. *Degen*.

(2) U Morawian też trafiamy nato imie, r. 1186 villas quas Mesco dedit, u Boczka codex dipl. Moraviae I. 318. 326, lecz Morawia graniczyła z Polską.

(3) Przed r. 690. u Anglosaksonów tak postanowiono, Fr. Kunstmann die lateinischen Poenitentialbücher de Angelsach. Maynz 1844. 61. a polski stat. Władysł. Jagiełły u Bandtk. jus polon. 204.

w północnych Niemczech, w Normandyi i w Anglii obowiązujące germańskie prawo, ustawom salickiéj, rypuarskiéj, alamańskiéj, bawarskiéj snadź dla tego nie znane, że się początek jego nie wywodził z niemczyzny (1). Wyraźnie odwołują się Anglosaksonów ustawy do prawa Werynów, zkąd widać, że związek między prawami obudwóch ludów zachodził (2). A tak Werynów prawo środkuje między Polan i Anglosaksonów prawodawstwem, i w szczegółach, któreśmy wyliczyli, ma styczność z naszymi ustawami. Gdy zaś te u wszystkich Słowian, a u tych tylko Niemców którzy podług zeznania dziejów z nami obcowali, znachodzą się, musimy przeto przyznać, że Anglosaksonowie od nas, a nie od Niemców swoich plemienników, przyjęli takowe.

Rzecz jest zastanowienia godna, że saksonizm rozpoczął i zakończył dzieje dawnéj Polski. Pod jego wpływem dźwignął się i upadł stan jéj polityczny: bośmy powiedzieli, że przed Piastami panowali nam Lachowie, z saksońskimi Lazi ściśle połączeni; i wiadomo jest, że przed Stanisławem Augustem panowali nam Sasi, pod których panowaniem zaszłe wypadki polityczne kraj nasz i najwyższe jego rządy przyprawiły o zgubę.

2. MIEJSCOWOŚĆ POLSKA NAD ŁABĄ.

Słowiańskie ludy mianowały zwykle jedném nazwiskiem miejsca, osadzane przez swe rody: ztąd napotykamy różne jednéj nazwy osady, leżące w krajach, przez to lub owo plemie zamieszkiwanych, i właśnie z nazwisk osad dochodzimy tego, jaki i jakiego pokolenia lud zajmował niegdyś ten lub ów kraj. Że polskiego plemienia ludzie dzierżyli położone nad Łabą kraje, dowodem są wsie i miasta Rugij, Meklenburgii i t. p. które téż sa-

(1) Depping histoire des expeditions maritimes des Normands 428. następn.
(2) Reinhold Schmid die Gesetze der Angelsachsen 8. 9. 16. 35. 86. 174.

me nazwiska noszą, co sioła i miasta polskie, a których ani w Czechach ani na Rusi nie dostrzeżesz. Nawet po upływie tylu wieków, po zupełném wygubieniu nad Łabą słowiańskiéj narodowości, przebija się tu polskość, w nazwie osad wiejskich i miejskich tych, które dotąd istnieją. Pominąwszy obszerne kraje dawnéj Polski, wezmę na uwagę dzisiejsze nasze królestwo, porównam nazwiska jego wsi i miast z nazwami owych, które w krainie Słowian nadłabańskich leżą, i przekonam czytelnika o prawdziwości twierdzenia mego. Rozwińmy najdokładniejsze, jakie istnieją karty jeograficzne Meklenburgii (1) i Pomorza (2): porównajmy oznaczone na nich miejsca z Tabellą miast, wsi, osad Królestwa Polskiego w Warszawie 1827 w dwóch tomach wydaną, a zobaczymy tu i tam też same nazwiska osad wiejskich i miejskich.

W Meklenburgii leżą miejsca czystopolską i pokaleczoną nazwę dotąd noszące. Tamte są: Rybnica, Grabów, Kraków, Tarnów, Turów, Staw, Mirów, Niemirów, Kruków, Panków, Buków, Rochów, Godów. Te są następujące (kładę je dwoisto, zepsute i czyste): Rostok Rostoka, Doberan Dobranowice, Rogentin Rojencin, Borsów Borzewo, Warsow Warszów, Malentin Małęczyn, Zarnowentz Zarnowięc, Penzin Pęczyny, Dambeck Dąbek, Klineck Kliniki, Bobzien Bobie, Nossentin Noski Nosków, Mechow Miechów, Upost Upust, Ihlow Iłów, Politz Policka, Poltz Policzko, Polnitz Polnica, Sitower Sitowa Sitowizna, Carenzin Czarnocin, Duchow Duchnow, Markow Markowo, Cammien Kamień, Niekrentz Niekruny, Gurow Gurowo, Blieskow Blizów Bliskowice, Lankow Łękowo, Cladow Kłady, Zolckau Żołkiew, Glambeck Głębokie, Lenschow Łęczkowice, Raduhn Radonia, Newerin Niewierszyn, Slowen Sławin, Podewahl Podwola, Klocksin Kłokoszyn.

(1) Carte chronographique et militaire du Duché de Meklenburg Strelitz en 9. sections, l'an 1780 par le Comte de Schmettau. Topografisch - Oekonomisch - Militairische Carte des Herzogthum Mekleuburg-Schwerin und des Fürstenthums Ratzeburg durch den Grafen von Schmettau, 16. Section 1788.

(2) Carte speciale du duché de la Pomeranie par Brüggemann et Gadebusch, Nürnberg, 1807.

Na Rugii i dalszém Pomorzu, wszystkie słowiańsko - polskie miana przekręcone są. Kładziemy je: Wittow Witow, Zudar Zutor Zator, Umanz Umienie, Wilin Wiliny Wilima, Libitz Libidza, Banzelwitz Bęczkowice Bęckowice, Nobin Nowina, Gobin Gobiniszki, Rapin Rappy Rapaty, Bessin Biesia Biezeń, Maltzin Małęczyn, Seltin Zielęcin, Plügentin Płucice, Rambin Rąbinek, Dollen Dolne Dolnia, Dolgen Długie, Glowe Główne, Kontop Konotopie, Banz Bandysie, Litzow Liciczewy, Titzow Tyczek, Lubkow Łubkowice, Zirkow Żyrkowice, Gademów Gadomiec Gadow, Liddow Lisow Litewniki, Landow Lądek, Serow Serniow, Sivantow Swięte, Pobdechow Pobieda, Gussow Guzow, Markow Markowo, Krupow Krupów, Lasse Łazin, Trent Trętowo, Kosel Kozieł, Stolpe Słupia, Pazig Pasek, Prozke Proszkowo, Dumrade Domaradzice, Sagard Zagroda, Krepliz Krzepice, Zürkwitz Cerekiew, Swarenz Szwarocin, Lubitz Lubicz, Wejerwitz Weywery, Silkewitz Sułkowice, Sabitz Żabiec, Prissewitz Przyzwiska, Sulitz Sulowice, Kuschewitz Kuszyn, Lüssewitz Lisowice, Wilmenitz Wiliny, Kubitz Kopiec, Wachwitz Wach, Teschwitz Cieszyca, Popelwitz Popiele, Liebnitz Lipnice, Konitz Koniec Chojny, Barnkowitz Baranowiec, Prossnitz Prosienica, Posseritz Pożarów, Warnckowitz Warka Wargocin, Parchtiz Parcice, Glewitz Glewice, Wussitz Wąsosz, Russewasse Russów.

W zewnętrznych dziejach wymieniłem położone w Meklenburgii i przyległych jéj krajach miejsca, polami zwane: w uzupełnieniu tego spisu dodaję, że na rzeczonéj karcie jeograficznéj są nie tylko wsie lecz i jeziora (czyli przyległa im ziemia), nazwane polami. Jest Polnica, Policzko, Polica, są trzy jeziorka nazywające się pole, tudzież jeziorka dwa trzciną porosłe a nazywające się trzciniaste pole (Rohr-Pole). Na kartach zaś jeograficznych Meklenburgią przedstawiających, od powyższych o lat sto i więcéj starszych (1), znajdujemy miejsca od Lacha, Lecha na-

(1) Mekleaburg Ducatus auctore Joanne Laurenbergio.

zwane, które snadź zaginęły następnie, gdy ich nowsze jeograficzne karty nie mają. Rozważając co o nazwiskach miejsc starożytnéj Słowian ziemi powiedział P. Sienkiewicz (1), które od czasów historycznych aż do dzisiejszego wieku jedne i téż same pozostały: mimowolnie nawet nasuwa się uwaga, że podobieństwo to nazwisk przypadkowe nie jest, lecz że dowodzi odwiecznego siedliska Polan, od Dniepru głęboko na zachód rościągających się niegdyś, a teraz coraz więcéj ścieśnianych, i nawet co do nazwiska zacieranych.

3. CZY I JAK DZIEDZICZYŁY KOBIETY PODŁUG PRAWA POLSKIEGO NAJDAWNIEJSZEGO.

U dzisiejszych badaczów germańskiego prawa zachodzi na to powszechna zgoda, że Niemcy, w czasach najdawniejszych, wykluczali płeć żeńską od dziedziczenia, a późniéj że przyjęli za prawidło, iż tak zwane dobra rodowe (terra salica, haereditas aviatica) nie mogą być nigdy przez białogłowy dziedziczone; nabyte zaś czyli kupne mogą spaść na siostry, jeżeli nie będzie braci (2). Przeciwnie było u Słowian: u nich siostry braciom tylko ustępowały dziedzictwa, a resztę krewnych płci mezkiéj wykluczały. Napomknęliśmy o tém wyżéj, pozostaje uzupełnić wykład rzeczy, opowiedzieć sposób brania spadku przez kobietę od czasów najdawniejszych aż do statutu wiślickiego, tudzież stosunek między prawem prywatném a polityczném w téj mierze zachodzący wykazać.

Prawo polskie najdawniejsze rozróżnia, jak się wyżéj rzekło, dwa rodzaje dóbr. Ponieważ różnicy téj nie znało prawo rzymskie, przeto prawodawcy, którzy polskie prawa po łacinie pisywali, obadwa rodzaje mianowali wyrazem jednym, zowiąc je *haereditas*. Wszakże czując, że to miano spadkom podług pol-

(1) Skarbiec IV. 545. następn.

(2) Eiphorn deutsche Staats und Rechtsgeschichte tom I. §. 19. Philipchs deutsche Geschichte I. 105. następn.

skich wyobrażeń pojmowanym, nie odpowiada, ostrzegają wszędzie gdzie tego potrzeba, jaką haereditas mają na względzie, to jest czy wszelkie wszelkiego rodzaju spadki przez nią rozumieją (1), lub czy tylko szczególny spadek mają na uwadze (2). Ci którzy łacińskie statuta na polski język r. 1449, 1503 tłómaczyli (3), trzema wyrazami wzięte w spadku dobra oznaczali. W ogóle nazwali je imionami, w szczególe mianowali je dziedzictwem lub dziedziną, tudzież ojczyzną. Że była niegdyś wielka między temi wyrazami różnica, wnosimy z polskiego tłómaczenia statutów, które spadek po ojcu pozostały raz nazywają ojczyzną, drugi raz dziedziną: przez ową rozumiejąc dobra początek swój wywodzące od ojca, przez te pojmując majątek różniący się od ojczyzny (4). Oczywistą jest więc rzeczą, że dziedzina i ojczyzna dwa rodzaje dóbr oznacza. Wszelako różnica ta różnych, pod różne prawa spadkowe podpadających, majątków, już się w XV wieku zacierała, dla tego też Tłómacze statutów znaczenia obudwóch wyrazów ściśle nie odróżnili, a przynajmniéj nie wszędzie. Gdy w ich ślady wstępując nasi pisarze XVI wieku różnicy między temi, zupełnie odrębne wyobrażenia prawne, jak wnet okażemy, przedstawiającemi rzeczownikami, nie czynią, przeto też S. B. Linde nie wykazał w słowniku języka polskiego, co rzeczywiście w dawnéj polszczyznie dziedzictwo, a co ojczyzna znaczyła.

(1) Haereditates patrimoniales, quocunque modo vocitentur, mówi, §. 128, statutu małopolskiego, u Bandtk. jus polon. 106.

(2) Bona emta, ex regia donatione obtenta, haereditates sive ex successione paterna sive quocunque modo alio debeantur, statut wielkopolski, tamże.

(3) Wydane są w Lelewela historycznych pomnikach języka i uchwał polskich i mazowieckich.

(4) Wyrażenie się statutu: *fratres seu sorores cum fratre in bonis paternis abinvicem separati et divisi*, oddał Tłómacz z roku 1449. *szöstri sz brathem w gymyenyu oczczisnem oth szebye roslączeny*, a Tłómacz z roku 1503, *brath z siostrą oyczyzną oddzieleni*; wyrażenie: *bona paternalia*, oddał pierwszy przez *gymyenye oczczyszne*, drugi przez *oyczyzna wsythka*; wyrażenie *omnes possesiones paternae* tamten spolszczył *wsisthky dzedziny y gymyenye oczcysne*, ten zaś *wsythki dziedziny y imienie*; wyrażenie *bona haereditaria* ów przez *gymyenye dzedzynne*, ten przez *dziedzina albo imienie* wyłożył po polsku, Bandtk. jus polon. 63. 93. Joach. Lelewela księgi ustaw polskich i mazowieckich 42. 65. 92.

Spadały dziedzictwa na synów, córki przestać musiały na posagu. Dopiero w braku synów córki dziedziczyły, i ojca, jeżeli tego żądał, do rozporządzenia dziedzictwem na korzyść obcych upoważniały. Dowód na to stawia akt urzędowy szląski XIII wieku, mocą którego Żbrosław zapisuje miasto Stynawę Biskupowi wrocławskiemu, oświadczając że to czyni za zezwoleniem swych córek (1). Spłacali bracia siostry, a imię czyli majątek dziedziczny przy sobie zachowywali; jeżeli wszakże spodobało się im tak uczynić, mogli część dziedzictwa siostrom przekazać w posagu (2). Gdy ojczyzna należała zupełném prawem do ojca, przeto mogła być od niego nie tylko córkom z pominięciem synów, lecz nawet obcym osobom przekazywana. Wszakże uczynić to był powinien ojciec za życia, bo inaczéj dobra przyrastały do dziedzictwa, a wtedy mieli prawo bracia zatrzymać je, spłaciwszy siostry. Tak stanowił statut wielkopolski (3), w brew statutowi małopolskiemu; który nakazał bratu podzielić się z siostrą wszelkiemi dobrami po ojcu pozostałemi, spłacić ją z dziedzictwa czyli posag ustanowić na niém nakazał, ojczyzną zaś równo podzielić się z nią przepisał. Po trzykroć wyraził się on w téj mierze, i objawił dokładnie zasadę dawnego polskiego prawa, które nie tylko nakazywało spłacać siostry, ale téż przypuszczało je do podziału majątku z braćmi. Statut małopolski napomyka naprzód o podziale dóbr po ojcu pozostałych między braci i siostry (4), daléj mówi o naznaczeniu posagu w pieniądzach w obecności krewnych a dziedzictwa w obliczu Króla (5); na koniec wyraźnie stanowi, że wszelka pozostałość ma być dzielona między

(1) R. 1235 annuentibus dulcissimis filiabus nostris, Stenzel Urkundenbuch 300.

(2) Akt urzędowy XIII wieku, od Lelewela początkowe prawod: polskie 75. przypisek 84. przywiedziony.

(3) Przywiedziony w ułamku od Bandtkiego, jus polon. 106. przypis. 6.

(4) Si vero hujusmodi fratres vel sorores cum fratre non fuerint *in bonis paternis abinvicem separati et divisi*, Bandtk. jus polon. 63.

(5) Sądu, jak ja rozumiem, „cum aliqua domicella maritatur aut nuptui alicui traditur, dos seu dotatio in pecunia parata sufficiat, quae in praesentia amicorum assignetur, bona vero haereditaria coram regia majestate debent assignari, tamże 93.

spadkobierców płci obojéj (1). Statut wiślicki zachowawszy obadwa rozporządzenia, oparł spadek dziedzictw na odrębnéj zasadzie. Postanowił, z statutem wielkopolskim zgodnie, że w braku synów mają wszelkie majątki (dziedzictwo i ojczyznę) brać córki, lecz oraz przepisał, że mogą krewni po mieczu skupić dobra od dziedziczek, podług szacunku, jaki wyznaczone na to z rycerskiego koła osoby naznaczą: a gdyby krewnych nie stało, że ma służyć to prawo klejnotnikom (2). Wszakże jeżeli w rok po zrobieniu szacunku nie będą złożone pieniądze, ma upaść prawo wykupu, a dziedziczki zatrzymają dobra przy sobie (3). Nie długo wszakże utrzymała się zasada wiślickiego statutu. Uchylono ją bowiem za Władysława Jagiełły r. 1420 (4), wróciwszy się do dawnego przepisu. Powszechnie w całym kraju przyjęte za Zygmunta III tak zwane czwarcizny, nową zmianę zaprowadziły w prawie służącem do dziedzictw kobiétom. Jeżeli je przyjęto z Węgier, jak pospolicie sądzą, to zmieniono o tyle, że nie do samych tylko dzierżaw jak było na Węgrach zastosowano u nas czwarciznę (i na Szlązku w księstwie głogowskiem, jak wyżéj rzekliśmy, z samych tylko dzierżaw brała się czwarcizna), lecz czwartą dawano część córkom z całéj po rodzicach pozostałości, nie czyniąc już jak za czasów Kazimirza W. różnicy, między odziedziczonym a nabytym przez rodzica majątkiem (5).

O dziedzictwach na kobiéty, podług najdawniejszego prawa polskiego spadających, pisali w czasach najnowszych, J. W. Band-

(1) *Quicunque* fratres, vel amici, consanguinei, aut remoti, *sexus utriusque, abinvicem separati fuerint. vel divisi*, tamże 95.

(2) Quilibet de iisdem armis et signis, consanguineitate saltem proximior, Bandtk. jus polon. 105.

(3) U Bandtk. jus polon 105. w porównaniu z przepisami statutu małopolskiego wyżéj przywiedzionemi.

(4) Bandtk. jus polon. 206.

(5) Lelewela rozbiory dzieł 216. Co Czacki, dzieła II. 5. 6., mylnie o pochodzeniu czwarcizn wyrzekł, poprawiłem w historyi prawodawstw IV. 349. P. Lelewel wszakże, consideration 77., trzyma z Czackim.

tkie (1) i Richard Roepell (2): nad pomysłami, które w téj mierze objawili oni, zastanowimy się.

Pytamy naprzód: zkąd się wzięła owa zasada statutu wiślickiego? Co było powodem ustalenia się jéj w polskiém prawodawstwie? Czy służba rycerska spowodowała ją? Tak mniema J. W. Bandtkie, sądząc, że ponieważ dziedziczki nie były zdolne służyć wojskowo, przeto nie mogły téż dziedzictw dzierżeć, lecz krewnym płci męzkiéj ustępować ich były winne. Lecz jeżeli statut małopolski nakazuje dziedzictwo w posagu dane przekazywać im w obliczu Króla, tém samém przyznaje białogłowom możność posiadania ich na własność. Jeżeli duchowne osoby odbywały wojenną służbę przez zastępców (3), toć mogły ją i dziedziczki przez zastępstwo odbywać, bez żadnego ztąd dla prawa rycerskiego uszczerbku. Z téj zasady wychodząc nie tylko Polacy, lecz i insi Słowianie (4), córki do dziedziczenia, gdy braci nie było, przypuścili. Kiedy więc nie mogła być wojskowość powodem do prawa, pytamy znowu, czy nie żądza zachowania imion w rodzie była przyczyną postanowienia go, gdy szło o to prawodawcy, ażeby majątki zostawały w ręku płci męzkiéj a bynajmniéj żeńskiéj, z przyczyny, że przez małżeństwa mogłyby je były kobiéty wnosić do inszych rodów (5)? Lub czy nie miał on na uwadze ogólnego dobra, ażeby imiona były należycie gospodarowane, ażeby pozostawały w ręku osiadłych w miejscu właścicieli, ażeby płeć męzka a nie żeńska majątkami rządziła? Powód ten istotnie miały na względzie insze ludy słowiańskie: my bynajmniéj. Mieli go na uwadze Dytmarsowie. Nie duma arystokratyczna, lecz gospodarstwo było im powodem, że się trzymali zwyczajem uświęconego prawa, ażeby dziedzictwo przechodzące do osób płcią lub wiekiem nie udolnych, wolno było wykupić kre-

(1) *Rzecz o czwartym groszu*, w drugim tomie Pamiętnika warszawskiego z roku 1815.

(2) *Ueber den Geschlechtsverband*, w Geschichte Polens I. 599. następn.

(3) Statut wiślic., ustawa Bodzanty o dziesięcinach, Bandtk. jus pol. 33. 167.

(4) §. 32. praw Winodul.

(5) Historya prawod. słow. II. 264. Pamiętniki II. 321.

wnym płci mezkiéj i na własność obrócić (1). W duchu takim i mazowieccy bartnicy mieli postanowione prawo, że dziedzictwo przekazane kobiécie może skupić bartnik krewny jéj (2), z przyczyny, że takowe lepiéj będzie gospodarowane od mężczyzny niż kobiéty. Lecz naszych rol gospodarowanie nie wymagało takiego zachodu, jak u Dytmarsów morzem oblanych. Wysypane groble zasłaniały ich ziemię od morskich bałwanów, a utrzymanie tych grobel w bezpiecznym stanie wymagało, potrzebnych na to wiadomości. Dlą tego téż lada kto nie mógł tu być dziedzicem, dla tego potrzeba było na to prawa, ażeby gdy spadkiem przejdą dobra na kobiétę, wolno je było wykupić krewnemu płci mezkiéj.

Gdy więc ani wojskowość, ani arystokratyczne wyobrażenia, ani rolnictwo, nie mogło być przyczyną objawienia się téj zasady w wiślickim statucie, należy jéj upatrywać w zwyczajach rodów polskich. Wpatrzywszy się i wmyśliwszy w to, com w historyi prawodawstw słowiańskich o rodach i rodowym powiedział majątku, skreślił P. Roepell obraz stosunków prawnych, jakie między członkami rodzin polskich a obcemi im osobami wzajemnie zachodziły, i ztąd wziął pochop do tłómaczenia zasad polskiego prawodawstwa o dziedziczeniu statutem wiślickim objawionych: a ponieważ rzecz tę mylnie przedstawił, więc sprostować go należy.

Składała się polska rodzina z członków pokrewieństwa węzłem z sobą połączonych, tudzież z osób do rodzinnego grona czyli (jak się w XV wieku wyrażać w Polsce zaczęto) do klejnotu, to jest do herbu przybranych. Piérwszych wzajemnie łączyło dziedzictwo, drugich wiązał klejnot. Byli klejnotnikami wszyscy członkowie rodziny (krewni i obcy), ale dziedzicami bynajmniéj. Podług stopnia brał dziedzic przypadający nań po ojcu spadek, a dalszego stopnia dziedziców wykluczał. Płeć mezka miała piérwszeństwo, białogłowy spłacano posagiem,

(1) R. 1560 u Michelsen 234. 254.
(2) Hist. prawod. IV. 402.

którego ilość albo ojciec naznaczał, albo naznaczało go prawo, najwięcéj sto grzywien białogłowie stanu pańskiego, a cztérdzieści stanu szlacheckiego odkazując. Jeżeli majątek nie wystarczał dawano mniéj, rzecz tak nastrajając, ażeby płeć męzka więcéj aniżeli żeńska z dzierżawnego zyskiwała spadku (1). Ponieważ wyrażając się o posagach nazwał je wiślicki statut przynależną częścią (dos competens, pars contingens), ztąd mylnie wniósł J. W. Bandtkie (2), że podług ustanowienia Kazimirza W. szedł w równe działy, pomiędzy siostry i braci, majątek. Jakże bowiem iść mógł równo, kiedy ilość posagu naznaczyło prawo, więcéj nad to, co przepisało, dać nie pozwoliwszy? W braku syna córka dziedziczyła, jak tego owym aktem szlązkim dowiedliśmy: co zniósł Kazimirz, stanowiąc że dziedzictwa nie może posiadać kobiéta, lecz mają aż do roku skupić go od niéj klejnotnicy. Było to prawo w brew dawnym zwyczajom postanowione, niezgodne z naszemi i wszystkich narodów słowiańskich (Dytmarsów wyjąwszy) ustawami, które opiewały, że gdy po śmierci ojca nie pozostanie syn, ma dziedzictwo spadać na córkę. Cóż więc było powodem Kazimirzowi, że się targnął na zwyczaj wiekami w narodzie uświęcony? Chęć, jak mniemam, porównania w prawach Wielkopolan z Małopolanami, o którą mu tyle chodziło. Klejnotników pełną była Wielkopolska (3), pełniejszą niż Małopolska, gdzie nie tyle arystokratyczne panowały wyobrażenia. Usiłowali Wielkopolanie wykluczyć od dziedzictw kobiéty, za wzór niemieckie prawa biorąc. Pomógł im w téj mierze Kazimirz W., ale jego prawo nie spodobało się wszystkim Wielkopolanom. Obchodzono go więc zewsząd i niweczono. Na zasadzie téj, że statut wiślicki pozwala skupywać takie tylko dziedzictwa, które spadkiem na kobiétę przeszły, udaremniono r. 1418 skargę pewnego klejnotnika, któ-

(1) Bandtk. jus pol. 105. 106.

(2) Rzecz o czwartym groszu 32. 34.

(1) Akta sieradzkie z XIV wieku w drugim tomie moich Pamiętników wydrukowane, statut Łęczycki u Bandtk. jus pol. 197—198.

ry sprzedaż dziedzictwa, przez brata siostrze zrobioną, uchylić chciał (1). Zkąd widać, że już przed owém postanowieniem Władysława Jagiełły wracały kobiéty do dziedzictw, jeżeli nie przez spadek, to przynajmniéj przez kupno, nabywając ich. A tak chwilowo wniesione przez Kazimirza prawo upadało w Polsce, jako z duchem czasu nie zgodne; w Mazowszu utrzymywało się tu i owdzie niebędąc i tu powszechném prawem (2). Wyjąwszy rodowe, mógł spadkodawca wszelkie inne dobra córkom zostawić, a klejnotnicy nie mieli prawa skupić ich. Wszelako jeżeli dobra te przyrosły do dziedzictwa, wtedy wolno je było wykupić. Zasada ta wielkopolskiemu statutowi właściwa, mylnie będąc pojmowaną od przepisywaczy wiślickiego statutu tych, którym małopolski statut na pamięci stał, mylnie téż wyrażoną przez nich została w rękopisach. Czytamy więc w jednych: że dobra kupne, lub z łaski królewskiéj odzierżane, czyli takie, na których gdyby był spadkodawca nie uzyskał własności, byłyby pod prawo puścizn podpadły; że takie dobra, mówię, może ojciec przekazać córce, a krewny po mieczu skupić ich u niéj nie może, gdyż mu tylko do reszty dóbr, jeżeli ma jakie kobiéta, jedném słowem do rodowego majątku, służy prawo wykupu (3). Czytamy w drugich: że dobra, jakieśmy dopiéro co wymienili i opisali, kobiéta posiadać może lub nie może; a mianowicie może, jeżeli takowe nie zlały się w jedno z dziedzictwem; nie może zaś, jeżeli się zlały; gdyż wtedy ma klejnotnik prawo wykupić je od niéj (4). Na co pomnąc, i z tém łącząc to, cośmy wyżéj z statutu małopolskiego, nakazującego bratu wszelkie dobra w spadku wzięte z siostrą podzielić, (z dziedzictwa posag jéj dawszy, a nabytemi dobrami z nią podzieliwszy się), przywiedli, wypadnie nam ten wniosek, że Kazimirz nie pozwolił kobiétom

(1) R. 1418. statut Łęczycki, Bandtk. jus pol. 197.
(2) Bandtk. jus pol. 414. 416.
(3) Wyjątki ze statutów wielkopolskich od J. W. Bandtkiego przywiedzione w jus polon. przypisek 6. na str. 106.
(4) Wyjątki z takichże statutów, tamże w przypisku 16. przywiedzione.

dziedzictw (lub na dziedzictwo obróconych dóbr nabytych) posiadać, ale wszelkich inszych dzierżyć na własność nie zabronił im, nie dawszy prawa klejnotnikom skupić takowe od białychgłów.

P. Roepell nie pojąwszy tego prawa, utrzymuje: że od czasów najdawniejszych polskie kobiéty nie mogły brać w spadku dziedzictw, że tylko dobra nabyte mógł im w posagu dawać ojciec za życia, i że gdziekolwiek w pomnikach pismiennych jest mowa o dziedzictwie kobiét, mają się rozumieć przez to dobra ojczyznę stanowiące, spadkiem brane, a bynajmniéj dziedzictwa (1); że wyrażenie się prawa „soror cum fratre abinvicem in bonis paternis divisi et seperati" rozumieć należy tak, iż dopóki posagu nie wypłacił brat siostrze, uważała się ona za współwłaścicielkę dziedzictwa, aczkolwiek rzeczywiście nią nie była, nie mogąc być nigdy jego posiadaczką (2); że nie wpływ niemieckiego prawa, jak mniemają niektórzy (P. Lelewela i mnie, rozumi on przez to) wykluczał od brania spadków kobiéty polskie, czyli że prawo niemieckie nie przewodniczyło w ustanowieniu zasady owéj, lecz z własnego natchnienia, dawne polskie zwyczaje na uwadze mając, postanowił ją wiślicki prawodawca, zakazawszy kobiétom posiadać dóbr wszelkich (dziedzictw, ojczyzn); że lubo niektóre rękopisy tegoż statutu przyznają im prawo brania w spadku dobra nabyte, przecież nie zasługują te rękopisy na uwagę, jako nie zalecające się starożytnością, i dające się tak wyrozumieć, że takowe dobra mogą wprawdzie przechodzić na kobiéty spadkiem, lecz że płeć męzka i te także, czyli nabyte, wykupić od nich jest mocną (3).

Lecz na to odpowiadam: że statut małopolski, wyraźnie mówiąc, iż od woli zależy brata w pieniądzach lub dobrach wyposażyć siostrę (4), tém samém przyznaje kobiétom prawo dóbr

(1) Roepel Gesch. I. 604. przyp. 4.
(2) Tamże 605. tenże przypisek.
(3) Tamże 605—607.
(4) Dos in praesentia amicorum assignetur, bona vero haereditaria coram regia majestate debeant assignari, stat. małop. w Bandtk. jus polon. 98.

nieruchomych posiadania, nie poddając ich pod wykup: że prawo pozwalające ojcu dać córce nabyte dobra, tudzież drugie prawo dające krewnym płci męzkiéj wolność skupienia ich, mieści się w rękopisach wielkopolskich tylko (1); jest więc według zdania naszego wielkopolskiém prawem, i jednoż przepisuje, bądź gdy je z przeczeniem, bądź bez przeczenia czytamy; że P. Roepell błądzi gdy utrzymuje (2), iż owe rękopisy z przeczeniem są dokładne, a mylne są te, które go nie mają. Obiecuje on dowieść (3) że małopolski statut nie istniał nigdy, że ów, który za takowy mamy, jest statutem piotrkowskim pofałszowanym, i że właśnie ów przepis o posagu, bądź w pieniądzach bądź w dobrach przez braci siostrom daniu (na którym my tyle budujemy), jest fałszu płodem, o którym nic nie wiedzą piotrkowski statut czyli wiślicki. Tym zaś piotrkowskim statutem, że ma być ów w XIV wieku przepisany statut (własnością P. Józefa Muczkowskiego będący), tyle przez J. W. Bandtkiego ceniony, który całkowicie potwierdziwszy Kazimirz W., nazwał wiślickim statutem. Lecz ośmielam się wątpić o tém, czy P. Roepell cóś podobnego dowiedzie kiedy: bo z pewnością wiem, że Małopolanie wcześniéj od Wielkopolan mieli ułożony dla siebie, w XIII wieku statut (4). Bo wiem, że nawet w owym, według P. Roepell w piotrkowsko-wiślickim, statucie, są prawa osobne wielkopolskie a osobne małopolskie (5). Bo wiem, że podług wywodu, który o prawie brania dziedzictw przez kobiéty polskie uczyniłem, nie mógł stać w wielkopolskim statucie przepis, że nie wolno jest bratu wyposażyć siostrę dziedzictwem. Chcąc tego dowieść, powinien P. Roepell wykazać, że gdziekolwiek w aktach urzędowych jest mowa o spadkach kobiét, mają się przez to rozumieć dobra nabyte (czego do-

(1) Porównać przypisy pod liczbą 6. 16., do statutu przez J. W. Bandtk. na str. 106.

(2) Roepell Gesch. I. 606. przyp. 6.

(3) Tamże 607. przyp. 7

(4) Przegląd warszawski z roku 1840. I. 353. następn.

(5) Wstęp do jus polonicum J. W. Bandtk. XV.

wicść żadną miarą z łacińskiego wyrazu haereditas nie można). Powinien wykazać, że wyrazów *dziedzictwo*, *ojczyzna*, nigdy nasze prawa nie brały technicznie, i że owo wyrażenie się statutu „haeriditates quocunque modo vicitentur" jest próżném wysłowieniem. Powinien nauczyć, że przez nakaz, podzielenia wszelkiego spadku między spadkobierców płci obojéj, należy rozumieć podział samych tylko dóbr nabytych, a dowiodłszy, że spadek należał się zawsze mężczyznom w dobrach, a kobiétom w pieniądzach, wytłómaczyć winien: co znaczy owa różnica w statucie małopolskim o posagu w pieniądzach lub dziedzictwie kobiécie wyznaczonym; jak mamy rozumieć akta urzędowe pomorskie (1) i polskie, które mówią o siostrze wspólnie z braćmi włość prawem własności posiadającéj (2); tudzież jak morawski akt, przez który uchyla siostra darowiznę wsi, zrobioną przez jéj brata bez jéj zezwolenia (3). Gdyby, jak sądzi Roepell, była ona współwłaścicielką tytułem posagu tylko, to dosyć byłoby wypłacić jéj takowy bez oddania wioski: lecz właśnie ten, co darowiznę wziął, zwrócić ją był obowiązany, chociaż takowa w obliczu Monarchy zrobioną była.

Nie możemy tego powiedzieć z pewnością, ażali u Germanów za Tacyta czasów brały kobiéty dziedzictwa i w politycznym względzie, czyli: ażali tron dziedziczyły. Ogólnie wyraził się o tém historyk, mówiąc: że u Germanów szedł na dzieci spadek po ojcu, a w braku ich że spadał na pobocznych linii męzkiéj (4). Zważywszy atoli, że jeden tylko przykład o panowa-

(1) R. 1200. Codex Pomer. 193.

(2) R. 1329. Misciz, Wiscanta et Andreas fratres uterini haeredes de Wisenow una cum sorore ipsorum Vinslawa, haereditatem suam paternalem praedictam Wisenow vulgariter dictam, cum toto dominio prout personaliter tenuerint, jure haereditario dederunt, promittentes etiam alios duos fratres suos absentes similiter ad resignationem statuere et finaliter ad nostram praesentiam evocare, u Raczyńsk. 103.

(3) R. 1053. u Boczka I. 129.

(4) Haeredes tamen succesoresque sui cuique liberi, et nullum testamentum. Si liberi non sunt, proximus gradus in possesione fratres, patrui, avunculi. Tacit, Germ. 20.

niu kobiét u Germanów przywiodł tenże, i z zadziwieniem opowiedział go (1); zważywszy nadto, że właśnie przykład ten miał miejsce u ludu, który za obcego Niemcom rodu poczytała krytyka (2), wypadnie wniosek, że kobiéty dziedziczyć tronu u Niemców nie mogły. Jakoż i późniejsza ich historyja, ilekroć o panowaniu kobiét wspomina (3), dodaje zawsze, iż one nie w swojém, lecz synów swych małoletnich, tronu dziedziców, panują. A tak zasada, którą z czasem prawa Saliów i Rypuaryów bezwyjątkowo, a Turyngów wyjątkowo, wyrzekły, miała snadź zawsze u Niemców miejsce. Wywarła ta zasada swój wpływ i na Słowian. Albowiem gdy córki tron ojcowski dziedziczyły niegdyś, bez żadnéj ze strony narodu w téj mierze przeszkody, przeciwnie w X wieku w Czechach, a w XII w Polsce odzywano się z tém, że to nie przystoi, ażeby kobiéta królowała. W duchu swego wieku przemawia pieśń czeska sądem Libuszy zwana, o panowaniu jednéj z córek Kroka, „biada mężom, którym białogłowa panuje!", i w tymże duchu mówi Mateusz o rządach Królowéj Wandy (4). Jakoż późniéj u Czechów nigdy, a u Polaków raz tylko, panowała kobiéta (Królowa Jadwiga), gdy Król Ludwik osobną w téj mierze zawarł umowę z narodem (5).

4. FEUDALNOŚĆ A LENNOŚĆ.

Przez feudalność rozumiemy ów stosunek, który wszystkich bez różnicy jakowego kraju mieszkańców ślubem wierności (6), którą sobie poprzysięgli, wzajemnie wiąże. Ci, ktorzy się znaj-

(1) Suionibus Sitonum gentes continuantur, cetera similes (Germanis), uno differunt, quod faemina dominatur: in tantum non modo a libertate, sed etiam a servitute degenerant, tamże 45.

(2) Zeuss 157. ma Sitonow za fińskie pokolenie.

(3) Cesarzowa Teofania matka Ottona III. u Pertz VI. 233.

(4) U Kadłubka I. 28. licet namque bonis videatur moribus dissonum faeminam principibus imperare.

(5) R. 1374. u Bandtk. jus pol. 184.

(6) *Fides*, zkąd fidelitas, feodalitas.

dują w takim stosunku, są wszyscy, od Monarchy aż do poddanego, we wzajemnéj od siebie zawisłości; nikt nie jest sobie panem, lecz ma nad sobą pana: wszyscy tworzą jedno ciało, składające się z wazalów różnego stopnia, z których niższy jest u wyższego w zawisłości, ten zaś najwyższego pana kraju, czyli Monarchy jest wazalem. Monarcha nawet krępowany jest tym węzłem, czyli związany jest ślubami wierności z wazalami swemi, którą oni jemu, a on im poprzysiągł dochowywać wiecznie. W takim stosunku zostający ludzie, własności prywatnéj nie mają. Cały kraj składa jakby jednę, powszechną własność: z niéj Monarcha, czyli najwyższy wazal, wydziela część niższemu, ten zaś od siebie znowu niższemu cząstkę ztąd daje, kładąc nań inwestyturę, czyli dając mu i jego następcom prawo użytkowania z ziemi, dopóki wierność ślubowaną zachowają, i czynić będą posługi, umówione przy wstąpieniu w wazalstwo. W takim stosunku zostające osoby nie mają i osobistéj wolności, lecz od woli zwierzchniego wazala zależą. Jeżeli chcą majątkiem na korzyść obcego rozporządzić, lub jeżeli chcą własne postanowić dzieci, bądź żeniąc je, bądź oddając w służbę, muszą na to uzyskać pozwolenie od swojego zwierzchnika.

Gdy feudalność wszystkich praw wazala dotyka, przeciwnie lenność sięga tylko niektórych. Nazywa się lennością stosunek zachodzący między nadawcą ziemi a nadanym nią, pod warunkiem czynienia za to pewnych powinności. Do następców wazala płci mezkiéj, i to w pewnym tylko względzie, rozciąga się posiadanie, przechodząc na nich prawem spadku, wraz z przywiązanemi do niego ciężarami. Osobistéj wolności nie dotyka ten stosunek: owe bowiem wyjąwszy, żadnego inszego prawa nie ma do nich zwierzchni wazal: bo oni tylko do czynienia posług zobowiązali się, pewny datek czyli wynagrodzenie (*Len, Leehen, Lehen*, zkąd lenność) za to przyjąwszy, poddali się z tego względu jego sądowi; zresztą zaś wolność swą osobistą i swą własność, jaką mieli wstępując w wazalstwo, zachowali.

Z wrodzonego narodom prawa wynika lenność, lecz u żadnego z europejskich podobnie jak u Niemców nie rozwinęła się: wojna była tego powodem. Zbierała się około doświadczonych wodzów dziarska młodzież, i pod ich szczytem staczała z nieprzyjacielem boje (1). Zwyciężony ustępował część kraju, którą wódz dzielił pomiędzy swych towarzyszów, dając ją na lenność, pod warunkami, o których mówiliśmy. Do najwyższéj potęgi posunięta lenność zrodziła feudalność, którą zaprowadzili Niemcy między narodami przez siebie zawojowanemi. Anglia, Francyja, i kraje te, które rządom Normanów uległy, znały feudalność, reszta Europy bynajmniéj. Około czasów Karola W. rozwinęła się u Niemców feudalność i lenność, i wtedy to już występują w z rzódłach łacińskich i niemieckich wyrazy *feodalitas, len*, w techniczném znaczeniu. Skutków piérwszéj doznali Słowianie ci, u których Rusini czyli Normanowie panowali. Bo jak tylko rozpostarli oni nad Ilmenem i nad Dnieprem swoje panowanie, zaraz stawiać zaczęli twierdze, i rozdawali ziemie, (według świadectwa Nestora) mężom, czyli drużynie swéj (2). Podzielił Włodzimirz W. Ruś na udziały, wyznaczywszy jednego z synów na Księcia naczelnego, który nazywał się Samowładzcą Rusi (Samoderżca wsieja Rusi), i jeżeli bezdzietnym był, wyznaczał następcę po sobie. On dawał pozwolenie do zawierania małżeństw, (bo inaczéj musiała niewiasta, książęcego nawet rodu, zawierać go z kim on kazał (3),) on był powszechnym obywateli bez synów zmarłych dziedzicem. Skutków lenności doznali wszyscy Słowianie, Serbów i Polaków wyjąwszy. U nas po-za granicami tylko Polski, były lenności w prawném wyrazu tego znaczeniu, da-

(1) Taciti Germ. 13. 14.

(2) Srubi gorod nad wołchowom, i razdaja wołosti mużem swoim, Nestor u Szlecera II. 208. I pria wlast Rjurik, i razdaja mużem swoim gradi, owomu Polotesk, owemu Rostow, drugomu Bieloozero. *I po tjem gorodem sut nachodnici Warjazi......* Po tjem bo gorodom siedachu Kniazja pod Olgom suszcze...... iże poslani ot Olga welikago Knjazja Ruskago; i ot wsiech, iże sut pod rukoju jego swietlich bojar. Nestora kronika 9. 13.

(3) Hipaciejowski letopis 116. 155. 160. 216. 224.

wane przez inwestyturę z temi, co u Niemców prawami. U siebie mieliśmy niby-lenności, czyli przyjęliśmy za prawo, że każdy właściciel kawałka polskiéj ziemi, jest jakoby jéj lennikiem, a niczyim więcéj, czyli, mówiąc jaśniéj, że właściwie lennikiem nie jest; że bronić swéj ziemi obowiązany jest, czyli że na każde wezwanie Króla powinien stawić się pod rozwiniętą do boju chorągiew, i służyć krajowi według zamożności posiadanego na własność nieruchomego majątku. Tym końcem, jak się wyżéj rzekło, podzielone było obywatelstwo na klassy, na szlachtę i na rycerstwo różnego stopnia, które równe sobie z resztą było w obliczu prywatnego prawa. Widzimy w tém naśladowanie lennego, a nawet feudalnego prawa, i widzimy oraz wielką różnicę między niém a polsko-rycerskiém prawem zachodzącą; widzimy iż owa różnica głównie polegała na tém, że szlachta i rycerstwo nie było wazalem i lennikiem ni Króla ni kogo bądź z spółobywateli, gdyż własność swoją miała bez warunkową, to jest od nikogo, ojczyznę czyli prawo krajowe wyjąwszy, nie zawisłą. Miał wprawdzie Król polski swoje rycerstwo nadworne, mieli takowe i panowie, jak to wyżéj wykazaliśmy, lecz rycerz Monarchy lub pana nie był jego lennikiem, a ten mniéj wazalem, wiązały go bowiem z nim nie lenne prawa lecz tylko pewne zobowiązania się, niby stosunki lenne, zależące od umowy między stronami zawartéj, a wcale nie wiążące ich następców. Umowa nad to owa żadnego osóbnego znaczenia w obliczu prawa nie miała, i tylko za proste zobowiązanie się uważana była. Król i bogaty obywatel obowiązany był z posiadenéj na własność ziemi dostarczać, według przepisu prawa, poczet rycerstwa na obronę kraju. Nie pytano się o to, czy jego ziemia była zaludnioną lub leżała pustą, w każdym bowiem przypadku zbrojnych ludzi stawić do boju musiał. Tym końcem więc dawał ją właściciel innym spółobywatelom w posiadanie, wymawiając sobie za to pewne od nich powinności. Rzeczywiście więc posiadacz taki był tylko dzierżawcą ziemi, usługą płacący za posiadanie. Chociaż się nazywał miles, chociaż się i prawo na którem siedział jus militare mia-

nowało, przecież nie był on równy rycerzowi własność swą mającemu, i jeżeli swojéj ziemi obok dzierżawy nie posiadał, do najniższéj klassy rycerzy, czyli do Skartabelów policzony był. Co wszystko należycie rozważywszy, przyzna zaiste każdy, żeśmy mieli u siebie niby-lenności, po-za granicami zaś Polski lenności. Naprzód Pomorze i Kaszubów oddali Polacy tém (lenności) prawem, Krakowi Bolesławowi z rodu Gryfów pomorskiemu Księciu (1), następnie Wołoszczyznę i Multany, daléj Prusy Książęce, a na koniec Inflanty dawali przez inwestyturę na wieczyste posiadanie, czyli, jak się niewłaściwie wysłowiły nasze prawa, dawali je na feuda. Przeciwnie dobra w ziemiach ruskich i wielkiem księztwie litewskiem, pod pewnemi warunkami prywatnym w posiadanie bez inwestytury dawane, lennami czyli lennościami nazywano u nas (2). Takiémże prawem posiadane w Koronie, zwano daninami na dzierżawę danemi. Mazowieckie ziemskie prawa, mniéj starannie jak polskie wysłowiające się, mają wyrazy łacińskie lenność oznaczające (3): polskie urzędowe akta, w tymże pisane języku, słowem i rzeczą wyrażają lenność (4): lecz ziemskie polskie prawa, bądź po łacinie bądź po polsku pisane, nie mają wyrazów, nie tylko lenność lecz nawet niby-lenność oznaczać mogących: a nie mają ich nie dla tego, jakoby takowych nie używała ówczesna łacińska lub polska potoczna mowa (5), lecz raczéj dla tego, że ich unikają, jako żadnego znaczenia politycznego nie mających w Polsce.

(1) Boguchwała u Sommersb. II. 57.

(2) Zobaczyć te prawa podług Inwentarza ich przez Teodora Wagę wydanego, p. w. *lenno*, *feudum*, *daniny*.

(3) Vassallus, r. 1412. Bandtk. jus pol. 429.

(4) *Donatio ea conditione ut sit perpetuus vasallus castri* r. 1350. w archiwum koronnym pod znakiem *H. H.* r. 1302—1314., u Raczyńsk. 92. 100.

(5) Mają je bowiem, lub podobne im miana, kronikarze (porównać rejestr do Gala pod wyrazami *fidelis*, *fidelitas*, Baszko u Sommersb. II. 93.). Pomniki języka naszego mają wyraz *Man* który lennika oznacza: wyrazy statutu małopol. i wiślickiego, *quilibet miles aut simplex*, Bandtk. jus pol. 30., spolszczył Tłómacz statutów z r. 1449., Lelewela historyczne pomniki 17., *szlyachczyci, gych mani*. Manami więc nazywa niższego rzędu obywateli, którzy w chorągwiach możniejszych obywateli, czyli, jak się wyraził Tłómacz, tamże 95. u panów chorągiewnych służyli.

Nie mogła się obejść i Litwa bez téj instytucyi. Jak tylko zawiązała się w państwo udzielne miała lenność, przejąwszy ją od Niemców, którzy nad nią i w około niéj panowali. Czytamy że już około r. 1005 rozdawali książęta litewscy włości (1), i dorozumiewamy się, że je rozdawali pod warunkiem czynienia służby rycerskiéj. Postępując w sile, musieli mnożyć takowe nadania: jakoż mamy dyplomat z czasów Mindowsa, r. 1252, z którego pokazuje się, że w ów czas dwojaki rodzaj dóbr na Litwie znano; że jedne na własność posiadano, a drugie dzierżano jako feuda (2). Jest to piérwsza w dziejach zmianka o litewskiéj feudalności, która, jak ztąd widać, nie była taką, jak w Anglii i Francyi, albowiem cierpiała obok siebie własność prywatną. Atoli w sto trzydzieści pięć lat późniéj, czyli w r. 1387, insze w téj mierze panują na Litwie, czyli raczéj panować zdają się, wyobrażenia. Wtedy to pokazuje się tu nie lenność ale feudalność, dotykająca osobę i majątek wazala, i oboje od woli Monarchy zależnemi czyniąca. W takowem wazalstwie cała pod ów czas, chrzczona i niechrzczona, zostawała Litwa; i mianowała się poddanką tak wielkiego Księcia, jako i książąt udziałowych. Wtedy nie było tu wolno nikomu, grodów, powiatów, włości i domów, zgoła wszystkiego co w spadku po rodzicu wziął, mieć, dzierżeć, posiadać, zbywać, zamieniać, dawać, darować, bez uzyskania na to pozwolenia zwierzchniego wazala. Wtedy to zależał litewski wazal od sądu swojego zwierzchnika. Nie było mu wolno swych krewnych i powinowatych wydawać za mąż, bez jego woli. Ciężary wszelkie, które on na niego wkładał, znosił; szedł na wojnę, gdzie i kiedy mu kazano (3). Zkądże tak nagła zmiana, zkąd tak nagle z lenności do feudalności, a feudalności tak srogiéj, podskoczyła Litwa? Ważne to w dziejach

(1) Kronika Bychowca u Narbuta III. 239.

(2) Bona sive a nobis teneantur in feudo, seu dantium et legantium sint propria. Jaroszewicza obraz I. 152.

(3) Przywiléj Jagiełły Litwie roku 1387. w Wilnie dany, z oryginału rękopiśmiennego wyjęty, i na czele zbioru praw litewskich przez Działyńskiego wydanych umieszczony.

zjawisko tłómacząc P. Jaroszewicz (1) powiada, że w XI już wieku przeszedł do Litwinów feudalizm od Rusi i Niemców. Lecz się myli, bo wtedy przeszła ztamtąd nie feudalność lecz lenność, jak się to z istnienia za Mindowsa alodyjalnéj własności obok feudów pokazuje. Dopiéro od czasów Gedymina nastała feudalność, a nastawszy wzięła zaraz górę nad lennością: w przeciągu stu kilkudziesiąt lat utwierdziła się, lecz w takimże przeciągu czasu upadła (2). Zniesiona prawem, utrzymywała się zwyczajem aż do XVIII wieku (3): zkąd widać, że ona musiała się była mocno w litewskiéj narodowości zakorzenić i przejść niejako w życie ludu, gdy mogła w niém na długie zamieszkać czasy, i niczem się nie dała wyparować. Dwie przyczyny lgnienia Litwy do feudalności historyja pokazuje: przychylne ku niéj usposobienie narodu, rodzaj jéj osobliwy, który ją dosyć znośną czynił.

Z Azyi, jak to na inném miejscu (4) powiedziałem, przyniosłszy z sobą Litwini wyobrażenia feudalne, nie mieli czasu i sposobności rozwinąć ich; a gdy czas ten nadszedł, okoliczności temu zapobiegły, że feudalność nie mogła się u nich tak rozpostrzéć, jak gdzieindziéj. W narodzie teokratyczno piérwotnie rządzonym, musiał miéć nieograniczoną władzę ten, na którégo swoje świeckie zlał prawa najwyższy kapłan: lecz w szczupłych kraju zamknięty Monarcha granicach, nie mógł téj władzy na zewnątrz, a z nią feudalności rozpostrzéć. Kiedy przez wojnę powiększać się zaczęło litewskie państwo, wtedy trwające dotąd u siebie, a przez Niemców zaprowadzone lenne stosunki, podnosić zaczął do wyższéj potęgi Wielki Książe, i tworzył feudalność, znalazłszy do niéj usposobienie umysłów u siebie i na Rusi. Zaprowadzoną tu przez Normanów feudalność zwichnął w prawdzie duch słowiańskiéj obywatelskości, lecz nie mógł jéj ze wszystkiém wyparo-

(1) Obraz I. 122. następn.

(2) Powstała między rokiem 1252. a 1387. czyli w przeciągu czasu między skonem Mindowsa, a panowaniem Władysława Jagiełły idącego.

(3) Usunięta przez unią lubelską r. 1569 trwała ciągle, lubo nie w takiej co niegdyś sile.

(4) Polska pod względem obyczajów IV. 218.

wać, albowiem nowym zasilali ją żywiołem, nawykli do niéj Węgrzyni, Rusinom w XIII panujący wieku. Gedymin (umarł r. 1341) panując następnie nad Rusią, przeniósł ztąd na Litwę feudalność, lecz nią skrępował drużynę swą tylko. Nie zdobył on Litwy, więc téż nie mógł jéj w ten sposób co Frankowie Galią, co Anglosaksonowie i Normanowie Brytanią ucisnąć: musiał szanować istniejące w niéj prawa. Wszakże dany przykład z góry, miał najlepsze powodzenie w narodzie, mającym takie umysłów usposobienie co Litwini. Cisnął się każdy pod senioralne prawa to Wielkiego Księcia, to Książąt udziałowych, zwłaszcza gdy nowy porządek rzeczy zapewniał wielkie korzyści, gdy i dzierżawy i polityczne znaczenie dawał tym, którzy się w wazalstwo zapisywali. Kiedy więc, chcąc Litwę z Polską zbliżyć, Władysław Jagiełło, uchylać w niéj począł feudalność, nie smakowali w nowości wszyscy wazalowie. Niżsi chętnie się od niéj uchylali, możniéjsi obstawali za nią, i łączyć się z Polską nie chcieli. Gdy przecież przez unią lubelską zupełnie z Polską porównana Litwa, wyrzec się musiała feudalności, panowie mieli i tak sposoby utrzymywania jéj sztucznie przy życiu, bo znajdowali takich, którzy się im oddawali w wazalstwo, czego bynajmniéj nic tamowały prawa.

Była nieochybnie takąż samą feudalność za Gedymina, jaką za Władysława Jagiełły: gdyż nie cofała się ta instytucyja ale szła naprzód, aż do roku 1387. Gdy Jagiełło chrzest przyjąwszy ś. chciał skłonić Litwinów ku nowemu porządkowi rzeczy, usuwając feudalność, jako z pogaństwa i wojen zaborczych zrodzoną, uwolnił od niéj drużynę swą tylko, czyli Bojarów. W przywileju tym końcem, wraz z Skirgajłą w Wilnie r. 1387, danym, ich tylko od stosunków feudalnych wyjmuje, zostawiwszy atoli przy ciężarach ziemskich, przez wszystkich kraju mieszkańców ponoszonych i ponosić się mających (1). Wyraźnie są tu odróżnione

(1) *Quilibet* armiger sive bojarin.... *nisi dum* ad castri novi constructionem, *tota terra* Lithuanica vocaretur: *extunc quivis* ad faciendum laborem sit astrictus..... *non solum armigeri*, *verum etiam omnis masculus*, *cujuscunque status aut conditionis extiterit*, zbiór praw litewskich Działyńskiego 2.

dwa stany litewskich obywateli: z nich był jeden pod feudalnością, drugi nie był. Zkąd wyprowadzamy wniosek, że nie cała Litwa zostawała w feudalności, lecz drużyna tylko, i zgoła każdy, kto się oddał w wazalstwo. Dwojąką własność posiadali wazale, swoją i dzierżawną. Ani wątpić godzi się o tém, że w narodzie rolniczym, jakim Litwini byli, znana była własność alodyjalna od czasów niepamiętnych. Przywiedliśmy dowody na to, z niemieckich i Mindowsa czasów. Że i za Gedymina dwojaka własność była na Litwie, poświadcza Jagiełło tak owym przywilejem, jako téż i drugim w Horodlnie r. 1413 danym. Powiedziano wnich, że ma odtąd być wolno wazalkom iść za mąż podług swéj woli, a wazalom rozporządzać powiatami, spadkiem po rodzicach wziętemi. Właśnie że tu powiedziano o spadkach, z państw małych, bo z powiatów, składających się, widoczną jest rzeczą, że przez to rozumiéć się mają nie własności alodyjalne, lecz feuda, dzierżane przez wazala i jego następców prawem spadku, i dla tego dziedzictwami nazwane w horodelskim przywileju. Nie było to nic innego jak nadania jure haereditario, (lubo nie jure ducali), udzielane na sposób polski, jak sam Jagiełło mówi. Cokolwiek od czasu przywilejów owych nabywał od Wielkiego Księcia Bojar, czynił za to posługi, i płacił daninę, co dziedzicznêm prawem dzierżał, miał od ciężarów (nie wszystkich wszakże) wolném: tamto do czasu, to na wieczność, bo na zupełną dzierżył własność. Świadectwo o tém daje statut Kazimirza Jagielończyka po r. 1454. Litwie dany, w którym odróżnione są własności bojarskie dziedziczne od prywatnych czyli dzierżanych (1): te zaś, jak, tam wyraźnie powiedziano, istniały już za Witołda czasów. Kiedy więc Witołd, który razem z Jagiełłą horodelskie nadania stanowił, dwojaką własność przyznawał, jest rzeczą do prawdy podobną, że również dwojaką uznawał już Gedymin, że dziedzictwa alodyjalne za Mindowsa istniejące szanował, i nie uważał siebie, jak mylnie P. Ja-

(1) Zbiór praw litewsk. Działyńsk. 55. § 56.

roszewicz utrzymuje, za dziedzica wszystkich ziem w kraju (1). Był bowiem panem Litwy, podobnie jak Monarchowie europejscy ci, którzy lennościami rządzili się, a bynajmniéj takim, jak Królowie feudalne państwa mający. W zdobytych krajach miał wazalów powszechnie wszystkich, u siebie tylko tych, którzy się jego senioralnéj poddali władzy. Przyznaję P. Jaroszewiczowi, że liczba ich musiała być wielka, lecz ażeby alodyja zupełnie zniknąć miały na Litwie, tego ani położenie rzeczy, ani dzieje nie potwierdzają (2).

Gani mnie P. Lelewel (3) o to, że różnicę między feudalnością a lennością czynię, i uważa, iż jedno i drugie toż samo znaczy w istocie rzeczy, lubo różni się w nazwisku u Francuzów i Niemców (fief, feodalité, Lehen, Lehenswesen). Powiada, że wcale tego nie pojmuje, jakby niemiecką lenność od francuzkiéj feudalności odróżnić można w rzeczy i nazwisku. Wykazałem mu tę różnicę, odsyłając go po resztę do dzieł prawników, objedwie instytucyje, o których tu lekko napomknąłem, po szczególe opisujących. Niemieckie Lechen tłómacząc na swój język Francuz, odda go wyrazem feodalité; Niemiec przeciwnie francuzką feudalność lennością nazwie po swojemu, a jeden i drugi uczyni to dla tego, że jego język nie ma innego wyrazu na oddanie rzeczy, odmiennych zasad będącéj. Wszakże rzecz sama naucza Francuza i Niemca o tém, czego im język ich wysłowić nie może, przekonywa, czém istotnie jest feudalność, a czém lenność, i dla czego się nią stała jedna i druga mówi dobitnie.

(1) Obraz II. 64. następn.
(2) Obraz I. 128.
(3) Rozbiory dzieł 132.

5. CO ZNACZĄ W DAWNÉM PRAWIE POLSKIÉM NADANIA JURE HAEREDITARIO, CO JUS DUCALE, CO JUS MILITARE.

Twierdzi P. Lelewel (1), że najdawniejsze prawo polskie nie znało prywatnéj własności, że nie miało nawet wyrazu na jéj oznaczenie, (gdyż na próżnobyś szukał w niém rzeczownika *proprietas*, nie było go bowiem, i miejsce jego zastępował wyraz *possesio*): albowiem w pierwotnéj Polsce posiadano tylko majątki, a własności na nich nie miano, wyjąwszy, jeżeli kto swoim przemysłem i pracą zdziałał coś, nadawszy nową postać rzeczy; a mianowicie, jeżeli wykarczował zarośle, i na orny je grunt obrócił. Twierdzi także, że u nas wszystko, co prywatnéj nie stanowiło własności, było własnością powszechną, wspólną dla wszystkich, i stojącą otworem każdemu do użytku. Mówi daléj, że właśnie ziemia była głównem zrzódłem wynagradzania za usługi czynione krajowi, przeto Król pozwalał brać ją w posiadanie, lub dawał ją na prywatną własność czyli na dziedzictwo tym, których chciał wynagrodzić: że wszakże i takowa posiadłość i dziedzictwo ulegały ciężarom publicznym, a po śmierci posiadacza zawsze, przeciwnie zaś po śmierci dziedzica wtedy, gdy po sobie następców w linii prostéj nie zostawił, puścizną stawały się, będąc gotową zdobyczą dla każdego, który je najpiérwszy zagrabił, co zwykle czynił sam Król. Na koniec twierdzi, że dopiéro odkąd (w XII wieku) nadania jure haereditario, czyli, jak się z piérwszéj połowy XIII wieku pochodzące dyplomata wyrażają, nadania jure ducali nastały, mieli prywatni, w brew polskiego prawa przepisowi, swoje dziedzictwa puściźnie niepodległe, i że takowe, również jak nabyte własnym przemysłem, posiadali odtąd ci donataryjusze wolne od ciężarów wszelkich, wolne od puścizny, zgoła niezawisłe od nikogo; gdyż wyjątek od powszechnego prawa przez owo jus ducale dla nich zrobiony, czynił uprzywilejowanych majątków posiadaczy, jakoby udzielnymi Książętami na posiadanéj ziemi.

(1) Consideration 11. 13. 14. 33.

Nie dopiéro teraz, lecz już dawniéj twierdził toż samo P. Lelewel (1); a zanim powtórzył J. S. Bandtkie (2), że przed nastaniem jus ducale, nie miała szlachta polska własności nieruchoméj, czyli dóbr alodyjalnych. Ścieśnił więc zdanie poprzednika swojego, który utrzymywał, że były dziedzictwa czyli alodyjalne dobra, lecz tylko z powszechnéj własności początek swój wywodzące, a były bez znaczenia (ulegały bowiem puściźnie), aż wreszcie wydźwigło je z téj nicości jus haereditarium, jus ducale.

Skoro to zdanie dwaj znakomici badacze dziejów polskich wyrzekli, zaraz powtórzyli je niemieccy uczeni (3), głosząc, że u Słowian Monarcha tylko był właścicielem roli, a wszyscy insi wszelkiego stanu obywatele, od niego własność swą uzyskiwali, i takową ograniczoną w prawach swoich mieli. Nie dziwi nas bynajmniéj, że tak utrzymywali Niemcy, boć oni sądzą, że słowiańskie obywatelstwo było z Monarchą swym węzłem lenności a nawet feudalności związane: ale że P. Lelewel, który słusznie lenności (feudalności) nie dopuszcza do nas, twierdzić coś podobnego może, zadziwia nas mocno. Wiém o tém, że wszystkie bez różnicy narody, z powszechnéj wyprowadzają prywatną własność, i że Polacy, jak to wyżéj pokazaliśmy, ztąd także swe własności mieli: lecz do takich odwoływać się dowodów, i niemi jedynie chcieć utwierdzać zdanie, jest toż samo co nic nie mówić. Tu bowiem nie oto idzie, co i jak było w czasach przed-historycznych, lecz pytanie jest, czy Polacy, jak najdaléj tylko pamięć sięgnąć i na pomnikach oprzeć się może, mieli, to jest czy znali w czasach historycznych prywatną własność, i czy własność jaką pojmowało prawo polskie, mogła dopuścić ażeby podpadała pod puściznę. Że własność prywatną od czasów jak się po piérwszy raz w polityczną połączyli towarzyskość znali Polacy, to żadnéj nie ulega wątpliwości; że tako-

(1) Początk. prawod. 29—30.

(2) Rozmait. krakow. III. 60.

(3) C. F. Fabricius w Jahrbücher VI. 1. 42. C. G. Fabricius w rozprawie o dyplomataryuszu rugijskim, II. 39. następn.

wa od niczyjéj, właściciela wyjąwszy, nie zależała woli, czyli że przez nikogo, jak tylko przez prawo krajowe nie mogła być ograniczona, jest pewną rzeczą. Że puścizna, jak ją P. Lelewel pojmuje, w zupełnéj zostaje sprzeczności z owymi o własności wyobrażeniami, jest rzeczą niezaprzeczoną. Zgodzi się téż na to każdy, że gdyby piérwsza w jakimkolwiek związku z drugą w przed-historycznych nawet czasach była zostawała, pozostałby był ślad tego w samejże instytucyi, zwłaszcza gdy rozwój życia politycznego i domowego Polaków, rozważany w postępie wieków, wszędzie ma środek i koniec odpowiedni początkowi: a jednakże puścizna, jak nam ją opisał P. Lelewel, zostaje w zupełnéj sprzeczności z naszą przeszłością, okazuje się być wypływem samowolstwa czyli postanowieniem prawodawcy, tém pewniéj gdy jest wiadomo, że u nas brano puścizny tylko po osobach, pod opieką i zależnością od drugich, bądź z natury rzeczy, bądź z nadużycia, bądź z prawa zostawających, jakiemi byli duchowni, gminnego stanu ludzie, bezdzietni, szlachta nakoniec ta, która majątek z łaski rządu dzierżała, mając go w posiadaniu a nie w własności. Co do piérwszego, nie mamy wprawdzie dowodów od XII wieku wcześniejszych, bo zrzódła krajowe nie sięgają wyżéj, lecz mają je Słowianie insi, a te mogą to niewątpliwe dać świadectwo, iż u nas, podobnież jak u innych Słowian, była odwiecznie znana prywatna własność. Co do drugiego, są niewątpliwe dowody na to, że puścizn ten jak rzekliśmy, a nie inszy był początek.

W sądzie Libuszy jest mowa o dziedzinie czyli dziedzictwie, jako prywatnéj własności. Dziedzictwo oddaje Wacerad po łacinie przez proprietas, alodium. Starosłowiański język ma wyraz *wlast* (1), który prywatną własność oznacza. W dyplomatach morawskich po łacinie pisanych, a IX i następnych wieków sięgających, jest mowa o *haereditas*, jako prywatnéj własności, od

(1) U Miklos. *wlada*, *wlasti*.

nikogo, dziedziców wyjąwszy, nie zawisłéj (1). Pomniki téż języka polskiego najdawniejsze, mają wyrazy prywatną własność oznaczające (2); a urzędowe akta pierwotne, tak polskie jak pomorskie, mówią o majątkach, które bez uzyskania na to przywileju w własności miano (3).

Od własności prywatnéj różni się owa, którą od Monarchy otrzymał właściciel bądź że on z łaski pozwolił mu zamienić posiadłość na dziedzictwo (4), bądź że mu ją dał prawem dziedzicznem za spełnione usługi (5). Własność taka, powstawała, jak widzimy, z dzierżaw, nazywała się po łacinie haereditas, po polsku ojczyzna (jak to wyżéj wykazaliśmy), znana była u wszystkich Słowian, i różnego używała prawa. Dzierżawy dawane w posiadanie obracali Carowie serbscy na dziedzictwa za osóbném na to przywilejem, pozwalając rozporządzać nimi podług woli, i wyjmując je od ciężarów publicznych (6). Toż samo czynili czescy Monarchowie na korzyść panów, jak świadczą prawa Konrada z roku 1080 dochowane w potwierdzeniu ich przez Króla Przemysława Ottokara i Księcia morawskiego Ulrycha Brzetysławskiego z początku XIII wieku (7), tudzież jak to wykazuje postępowanie sądów czeskich spisane między rokiem 1348 i 1355, na koniec Andrzéj z Duby (żył w drugiéj połowie XIV wieku), w swoim wykładzie praw czeskich (8). Były u Czechow haeredi-

(1) R. 833—834 confert hereditatem suam, traditionis causa constaret, si heredem non haberet, r. 1055. emit terram et cambivit ecclesie, r. 1059 contulit ecclesie silvam quam emerat, r. 1078 contuli ecclesie terram hereditatis mee. u Boczka codex diplomaticus Moraviae I. 20. 132—135—165.

(2) Psałterz Małgorzaty 2. 7. *dzedzicztwo*, *dzedzina*.

(3) R. 1136 u Raczyńsk. 3. villa quae fuit Dangeri Episcopi, r. 1153 patrimonii mei liberi portionem contradidi, r. 1190 omnes hereditates meas do, w zbiorze L. Hr. Rzyszcz. r. 1210 villas que ad eos spectant hereditario, Cod. Pomer. 219.

(4) R. 848 u Boczka I. 22. concessit illi in proprium totum, quod prius habuit in beneficium.

(5) R. 1026 quicquid servicio contra polonos promerueram, r. 1043. pro servitio meo dedit hereditario jure possidendam mihi et successoribus meis, tamże I. 111. 117.

(6) §. 29. 31. praw Duszana Cara.

(7) U Boczka, codex diplom. I. 168.

(8) Palackiego Archiwum czeskie II. 112. 490.

tates, jedne własne, drugie królewskie czyli od Króla nabyte, (suas proprias haereditates non regales habentes, dědny po krali že jemu ty dal). Różniły się od nich dziedzictwa własne, czyli (w sądzie Libuszy i u Wacerada) tak zwane dziedziny, albo alodyja (1). Były też u Słowian nadłabańskich dwoiste własności, (z których ażeby objedwie miały pierwotnie z rąk Monarchy wyjść, nie widzimy tego w dowodach tym końcem przywiedzionych (2)); były takowe i w Polsce, a były różne, również jak różny był początek, z którego one powstały.

Ta własność która z rąk rządu nie wyszła, miała najobszerniejszy zakres, żadnemu nie ulegała ścieśnieniu, żadnemu ograniczeniu, prawo ogólne wyjąwszy, które ją pod ciężary publiczne poddało. Cokolwiek znajdowało się nad powierzchnią lub wewnątrz na własność posiadanéj ziemi, należało zupełném prawem do tego, który ją bądź od drugiego nabył, bądź długiem przedawnił posiadaniem (3). Złoto, srebro, sól, odkryte w łonie ziemi, zwierz znajdujący się na niéj, należał zupełnem prawem do właściciela (4); Królowi nawet, za uzyskaném tylko pozwoleniem, wolno było polować na takiéj ziemi (5). Jakie prawo miał na swéj własności Monarcha, takie rycerz na swojéj, tamto więc było jus ducale, to było jus militare, i tylko tém jedynie celowało piérwsze nad drugiem, że tamto było wolne od ponoszenia ciężarów publicznych, to zaś ulegało im (6). Tak było

(1) Aelteste Denkmäler der böhmischen Sprache 50. 211.

(2) Od C. G. Fabricius w rozprawie przy dyplomataryuszu rugijskim. Porównaj II. 39.

(3) R. 1228. jura longa consuetudine obtenta illibata conservabo, Gładyszewicz żywot Prandoty 219.

(4) Leszka Białego (panował między r. 1200, a 1227) akt urzędowy, tamże 202.

(5) Kazimirz Sprawiedliwy (panował w samym końcu XII wieku) to zeznał tamże 256. Porównaj dyplomat z r. 1215 tamże 207. umieszczony.

(6) R. 1258. Bolesław Wstydliwy stanowi: Ita quod Episcopus prorsus in eis gaudeat jure ducali et militali (dyplomat z r. 1255. wyraża się: omne jus ducale et militare). in venando. piscando. et alia quecunque voluerit faciendo, que nostri predecessores olim facere consueverunt, cum omni jure dominio et honore. tamże 223. 234. Właśnie ztąd że i Biskup posiadał dobra jure militari, dowodzi że takowe oznaczały wszelkie dobra szlacheckie, a nie te jedynie które dawał Król pod warunkiem czynienia ztąd rycerskiéj służby.

od samego początku. Polski aż do XV wieku, wtedy to wszystkie dobra szlacheckie uzyskały, że się tak wyrażę, jus ducale, uwolnione będąc zupełnie od ciężarów, na co późniejsi Królowie przez pacta conventa przysięgali. Przeciwnie ta własność, która z rąk rządu wyszła, ulegała ścieśnieniom, (wyjąwszy jeżeli była daną jako jus ducale, bo wtedy żadnemu nie podlegała ograniczeniu, wyżéj nawet stojąc nad jus militare), będąc zawsze possesio lub haereditas, czyli dzierżawą i własnością warunkową, jak to następny wykazuje wywód.

Brano u nas dzierżawy jako pensyje za pełnienie urzędu, brano je rycerskiém prawem dla pełnienia służby wojennéj, brało je duchowieństwo jako fundusz na utrzymanie. Bolesław Krzywousty dawał w nagrodę, czyli za uczynione lub czynione krajowi usługi, rozdawał miasta, grody i włości (1). Dał Zbigniewowi bratu swemu Mazowsze z obowiązkiem czynienia służby wojennéj, czyli dał mu go na dożywocie, jak mówią kronikarze (2). Miał Arcybiskup gnieznieński, jak widać z bulli Innocentego II Papieża (3) obszerne po całéj Polsce rozsypane dzierżawy, czyli posiadłości (possessiones, nie haereditates). Z aktu tego pokazuje się, ze posiadłość dawano ze wszystkiemi, lub pewnemi tylko, przywiązanemi do niéj prawami i ciężarami. Siedzący na roli ludzie różnych professyj, różnych sposobów do życia, różnych zatrudnień (rzemieślnicy, koniarze, rycerze, rolnicy), ziemię dzierżący, przechodzili w posiadanie arcybiskupie; jemu powierzono nad nimi sądownictwo miejscowe, jemu oddano dochody, z cła i myta, kopalń, dziesięcin i danin przychodzące: dziedzictwa nie przyznano mu na posiadłościach owych. Przeciwnie z aktu urzędowego, którym Kazimirz Sprawiedliwy uposażył Wichfryda Niemca, widać, że obdarzonemu dana była posiadłość i dzie-

(1) Dare munera non quievit, aliis civitates et castella, aliis villas et praedia, Gall. 181.

(2) Galus 213. mówi: tunc a fratre Mazowiam retinere, sicut miles non ut dominus, impetravit; a Boguchwała u Sommersb. II. 32. cujus calamitati compaciens sibi quasdam hereditates utifruendas concessit.

(3) R. 1136 u Raczyńsk. 1. następn.

dzictwo, z wyjęciem go z pod ciężarów, czyli że mu dano tak późniéj zwane jus ducale (1). Prawem bezwarunkowéj własności nadawano już wcześniéj klasztory (2). Takiemże lub warunkowém nadawano je i późniéj, wyrażając jak dalece rozciągać się, czyli jakie prawa mieścić ma w sobie własność dana jako haereditas, a nie jako jus ducale (3). Dawał bowiem Monarcha i duchowieństwu dobra z wyjątkiem praw pewnych, komu innemu, lub sobie wyłącznie, służyć mających (4). Ulegałyż te tylko własności puściznie, lub czy podpadały pod nią własności wszelkie? Jest-to ważne pytanie, które rozwiązać należy.

W starosłowiańskim języku *puscić*, znaczy toż samo co *opuścić* (5): ztąd powstał wyraz *puścizna*, i stał się technicznym w naszém tylko i w serbskiem prawodawstwie, oznaczając majątek który nie ma właściciela, lub miéć go nie może, z przyczyny téj, że spadkodawca umarł bezdzietnim, lub umarłszy zostawił majątek, do którego już za jego życia ktoś drugi rościł sobie prawo. Puściznę nazywa czeskie i morawskie prawo odmrt, (odumarlizna), a prawo Winodulów oszastno (6), jakoby szczątkiem, czyli pozostałością, która się po właścicielu zachowała mianując ją; prawa ruskie osóbnego na to wyrazu nie mają. Jest bez właściciela wszelka odumarlizna, którą bezdzietna i bez żadnych zgoła krewnych obumarłszy osoba zostawiła po sobie. Takowéj nie grabił piérwszy lepszy, lecz zabierał ją Król tylko, jak mówią zwyczajowe Winodulów prawa w §. 33. On stanowił co się dziać ma z odumarlizną, a kto inny nie mógł jéj naruszyć,

(1) R. 1163 u Lelew. początk. prawod. 170.

(2) R. 1145. u Lelew. tamże 166 następn.

(3) Akt urzędowy Sobiesława Książęcia pomorskiego z r. 1215 w Cod. Pomer. 239.

(4) Item anno 1244 homines de Stroza voluerunt obtinere *quod ususfructuum de Plamut auctoritate Ducis possiderent*, tam in pastu pecudum quam in aliis utilitatibus exinde provenientibus, quibus Episcopus se opponens *obtinuit*, *idem Plamut ad ecclesiam pleno jure* pertinere, Baszko u Somersb. II. 92. Leszek Biały i insi Książęta, wymawiają sobie r. 1215, że w dobrach któremi nadali duchowieństwo, raz do roku polować będą, Gładyszewicz żywot Prandoty. 208.

(5) U Miklosicza *pustiti*.

(6) §. 33—34—46. praw. Winod.

jak wyraźnie serbskie prawa (1) przepisały. Jeżeli kto puściznę zagrabił, Król mu ją odbierał, i kazał płacić za użytkowanie przez czas posiadania ciągnione z rzeczy (2). Jeżeli kto wziął w posiadanie jakowe dobra, ziemię lub winnicę, do których miał prawo Monarcha, powinien ją był zwrócić mu, jako rzecz puścizny prawem należącą się samemu tylko Królowi (3): zkąd oczywisty bierze się dowód, że puścizny nikt prócz Monarchy przywłaszczać sobie nie mógł. Na jakiejże zasadzie należała się puścizna Królowi? Na zasadzie téj, że on jest powszechnym dziedzicem wszystkich, którzy zmarli żadnego zgoła spadkobiercy nie zostawiwszy po sobie: że puścizna otwarła się na dobrach, które pierwotnie z rąk Monarchy wyszły: lub które należały bądź do obywateli feudalności węzłem związanych z Monarchą, (jak to u Rusinów było,) bądź do ludzi nad którémi feudalne prawa przez nadużycie rozciągnięto. W téj mierze rozmaite krążyły między Słowianami pojęcia, z prawa lub dowolności początek swój biorące. Opiszemy je, i połączemy z nimi przepisy prawa własność ograniczające. Przechodząc je szczegółowo, zaczniemy od Rusi i Serbii, przejdziemy następnie do Słowian nadłabańskich, do Morawianów i Czechów, a zakończymy rzecz wywodem praw, w Polsce o tém istniejących.

Prawda Ruska stanowi, że jak spadkodawca względem dziedzictwa wyrzecze, tak ma być, a jeżeli nic nie wyrzecze, spadek ma wprawdzie należéć do dzieci, wszakże te obowiązane są dać ztąd część na kościół (4). Przez dzieci rozumiano na Rusi synów tylko. Gdy tych nie było, Monarcha zabierał spadek, jako powszechny (z feudalnego prawa) dziedzic wazalów swych bezdzietnych: część atoli pewną córkom zostawiał. Zrzekł się tego prawa na rzecz Bojarów, ich córki więc, w braku synów, dziedziczyć mogły (5).

(1) §. 31. pr. D. C.
(2) §. 34. pr. Winod.
(3) §. 34. pr. Winod.
(4) Za duszę nieboszczyka, §. 48. Pr. R.
(5) §. 47. Pr. R.

Po gminie tylko brał odtąd Książe puściznę; córce nie wyposażonéj dawał część spadku, wyposażonéj zaś za życia ojca nie dawał nic (1). Insze w téj mierze prawo istniało u Serbów. Duszan Car wyrzekł (2): że gdy po dzierżawcy bezdzietnym zostanie się posiadłość pusta, ma jego ród aż do czwartego pokolenia objąć ją w posiadanie, gdyby zaś tego nie stało, ludzie włości mają być swobodni (3). Wszakże, bądź zostawi dzierżawca dzieci (syna lub córkę) bądź nie zostawi, należeć się ma Carowi z jego puścizny koń i oręż. Zaraz po przepisie o dyplomatach carskich idzie w tém prawie przepis o wlastelach (właścicielach), i owa ustawa o puściznie następuje. Daléj idą przepisy o innych wlastelach, bez żadnéj przy nich zmianki o puściznie. Zkąd robię wniosek, że owi wlastele byli to właściciele ziem, na mocy przywileju posiadający je od Cara, jednêm słowem dzierżawcy; ci zaś wlastele byli dziedzictw swoich właścicielami, po których wtedy tylko szła na Cara puścizna, gdy żadnych zgoła nie było spadkobierców.

Jest poniekąd podobna do dzierżaw własność owa, która początek swój wywodziła z cudzéj własności. Takową jest haereditas gminu, uzyskiwana na gruntach królewskich i duchowieństwa, taką własność emfiteutyczna sołtysów: obiedwie dawały prawo obywatelstwa, gdyż właściciele ich należeli do rycerstwa, ale objedwie były ograniczone, bo uznawały nad sobą zwierzchność tego, od którego wyszły. Tym końcem Monarcha zapisywał na fundusz piérwszą, a właściciel drugiéj, ilekroć własność swą sprzedać chciał, musiał pierwszeństwo wykupu dawać temu, od którego kupił był własność (4). Pod takoweż prawa co dzierżawy podciągniono te własności, i jak tamte obracano w dziedzictwa, tak również i te w zupełne dziedzictwa zamieniano, dając prawo właścicielowi pozbywania się ich bez zapytania o to

(1) §. 16. Pr. R.
(2) §. 31. Pr. D. C.
(3) §. 34 Pr. D. C.
(4) Cum officium scultetorum semper existat servile, stat małop. u Bandtk. jus pol. 94.

pana. Czytamy więc w dyplomatach morawskich o darowiznie zrobionéj bez pytania się o to Króla, tudzież o darowiznach uczynionych za wyraźném na to pozwoleniem panującego. Czytamy w dyplomatach meklenburskich o sprzedażach tymże robionych trybem (1). Czytamy jedno i drugie w dyplomatach polskich. Na co bacząc pojmiemy mylność twierdzenia tych, którzy utrzymują, że wszelkiéj własności pozbycie się musiało być przez Monarchę potwierdzone u Słowian, dla tego że Król był ogólnym wszelkiéj własności panem (2): akta bowiem urzędowe na które się powołują, mówią o takiéj tylko własności, która z rąk Monarchy wyszła pierwotnie, lub takiéj, przy pozbyciu się któréj mogły być prawa trzeciego naruszone. Drugiém ograniczeniem było, że tacy właściciele również jak dzierżaw posiadacze puściznie ulegali. Na zasadzie téj, że gmin siedząc na dziedzictwach od Króla nabytych, a sołtysi na własności od szlachty kupionéj, są właścicielami dóbr, które początkowo z cudzéj ręki wyszły, rozciągniono puścizny prawo do ich majątków. Lecz snadź dla tego, że prawo takie trąciło feudalnością uchylono je w Polsce, z tą wyraźną zmianką, że ono ma swój początek w nadużyciu (3). Odtąd i gmin takiémże co szlachta prawem dziedzictwa swe posiadał, i puścizny polskie (po uwolnieniu od nich duchowieństwa i gminu) na dzierżawach tylko istniały, odrębny charakter od praw u inszych Słowian w téj mierze będących, przybrawszy. U Słowian bowiem nadłabańskich i u Czechów dzierżawą wszelką, (nawet téj, którą na dziedzictwo dano nie wyjąwszy), nie wolno było rozporządzać bez zezwolenia Monarchy (4), gdy przeciwnie

(1) R. 1282, 1287 sprzedano dobra, bez żadnéj przy tem zmianki o pozwoleniu od Księcia uzyskanem, u Lisch. meklenb. Urk. I. 161, 179. Przeciwnie pełno tàmże dowodów na to, że pozbywać się własności nie było wolno bez wiedzy Monarchy. Wykazałem to w Przyjacielu Ludu r, 1844. numerze 1.

(2) C. G. Fabricius w rozprawie przy dyplomat. rugijskim II. 39—40.

(3) u Bandtk. jus pol. 66.

(4) C. G. Fabricius II. 40, r. 1043. villam quemadmodum pretactus dux pro servitio meo dedit hereditario jure possidendam mihi et successoribus meis, contuli consanguineo meo. Et ego Bracizlaus, Dei gratia dux Boemorum, oblationem meo accedente consensu muniri precepi sigilli mei impressione, u Boczk. I. 117.

u nas na dziedzictwo zamieniona, stawała się dobrami alodyajalnemi, od nikogo już, powszechne prawo krajowe wyjąwszy, nie zależącemi. Takowe przekazywał spadkiem krewnym swoim właściciel, a Król nie miał żadnego tu prawa, szły bowiem one na spadkobierców płci obojéj, w linii prostéj lub ubocznéj (1). Różniło się od takowego dziedzictwa owo, które Król dawał jure haereditario, jure ducali, czyli które dawał na własność wolną od ciężarów publicznych, bądź ryczałtem bądź szczegółowo. Polskie, jak wyżéj rzekliśmy, i pomorskie akta z XII pochodzące wieku (2), uwalniają od takowych. Od wojskowości wszakże nie dawano uwolnienia (3), i rzadko kto starał się może o to, gdyż z rycerskiém prawem znaczenie polityczne obywatela łączyło się ściśle. A tak tylko ten co zgołociał, czyli pozbył się dziedzictwa, stawał się od prawa rycerskiego wolny, a z niém utracał polityczne znaczenie, mniejszą wtedy główszczyznę mając, (chociażby był i szlachcicem) od kmiecia, własność swą, bądź wolną, bądź emfiteutyczną (4) posiadającego.

Wszystko cośmy dotąd powiedzieli razem zebrawszy pokaże się, że gdy pomniki polskiéj mowy najdawniejsze mają wyraz *dziedzictwo*, przeto i własność prywatna musiała być u nas znana od czasów niepamiętnych; powstawszy tym co u wszystkich narodów sposobem, to jest przez zajęcie, spadek i kupno, i rozwinąwszy się najswobodniéj, tak iż w Polsce prywatnego obywatela własność, tylko się ponoszeniem ciężarów różniła od publicznéj: pokazuje się ztąd także i to, że co takowéj, prywatnéj mówię, własności nie stanowiło, powszechną było własnością, i z mocy prawa służyło do użytku (wszakże nie samowolnego) tylko obywatelom téj gminy, w któréj granicach leżała taż własność; po-

(1) W waryantach do statutu wielkop., u Bandtk. jus pol. 106, czytamy raz że córki dóbr nie biorą, drugi raz że je biorą: w piérwszym przypadku rozumiéć się mają dziedzictwa, w drugim dobra nabyte.

(2) Grzymisław Książe pomorski, uwalnia r. 1198 ab omni servicio ducali, Cod. Pomer. 181.

(3) Jlist. prawod. I. 122.

(4) Bandtk. jus. pol. 85. 91.

kazuje się téż i to, że wszelki bez różnicy majątek, gdy spadkobierców nie stało, puściznie ulegał, (otrzymany z łaski rządu ulegał jéj nawet gdy były dzieci, gdyż tak Król postanowił), a puściznę tę że zabierał Król; na koniec, że jus ducale nie od puścizn lecz tylko od ciężarów publicznych uwalniało (1). Zgoła z porównania prawodawstw innych Słowian wypada ten wniosek, że z powszechnéj własności powstawszy prywatna, rozwinęła się u Polaków już w przedmonarchicznych czasach: że jéj Król nie utworzył, lecz liczbę prywatnych włości pomnożył i wywyższył, zamieniając dzierżawy na dziedzictwa, i takowe książęcem obdarzając prawem.

6. OPIS MAPY CHRONOLOGICZNÉJ, DZIEŁO MOJE OBJAŚNIAJĄCÉJ.

Wystawiając dziejów pisarze piérwotne siedziby Polaków na mapie, wystawili oraz takoweż Litwinów i Rusinów; karta więc jeograficzna siedzib, które zajmowali pierwsi, wyrażą oraz miejsca zamieszkiwane przez drugich. Przy historyi narodu polskiego przez Adama Naruszewicza napisanéj, znajdują się piérwsze tego rodzaju, do publicznéj wiadomości podane mapy: jest ich dwie. Jedna wyobraża Polskę za Mieczysława I, druga za Bolesława Chrobrego (2). Nie piérwszym jednakże był Naruszewicz, który mapę do piérwotnych dziejów Polski ułożył. I w tém bowiem względzie uprzedził go Jan Potocki, skreśliwszy Atlas Polski starożytnéj w ośmiu mapach (znajduje się w rękopisie, opiszę go niżéj). Nadto do wszystkich niemal od siebie wydanych dzieł dodawał mapy, które są również ważne, jak jego Atlas archeologiczny Rossyi europejskiéj, w St. Peterzburgu r. 1810 wydany (3), wyobrażający i ruskie kraje w granice dawnéj Polski

(1) Idąc porządkiem twierdzeń P. Lelewela, położyłem przeczenia, i odpowiedzi na moje zarzuty oczekuję.

(2) Są umieszczone przy pierwszym tomie wydania Tad. Mostowskiego, w Warszawie 1803.

(3) Porównaj o nim pisma historyczne Michała Balińskiego, w Warszawie 1843 w czterech tomach wydane; a mianowicie III. 195 następn.

wchodzące, a następnie trzema zaborami odpadłe od niéj. W r. 1824 wyszło wraz z piérwszym tomem historyi narodu polskiego Adama Naruszewicza pięć map: z tych piérwsze dwie były przy rękopisie dzieła, trzecią z sztychowanego odcisku, do tegoż tomu przez samego autora snadź sporządzonego, ogłosili wydawcy, czwartą zaś i piątą sami dorobili, stosownie do wyrazów tekstu Naruszewicza. Pierwsza wyobraża Polskę, jaka miała być znajoma pod imieniem Scytyi za czasów Herodota; druga wystawia, jakiemi ona narodami była osadzona za czasów Tacyta i Ptolomeusza; trzecia panowanie narodów słowiańskich od Wołgi aż do Łaby i Sali, między IV a IX wiekiem po Chrystusie; wyraża czwarta, Polskę pod wpływem Gotów, czyli w III do końca V wieku; a piąta, również Polskę za pierwszych Książąt, czyli w IX i X wieku po Chrystusie wyobraża. W r. 1816, wydał P. Lelewel dwie mapki, dla objaśnienia wybornych rozpraw swych (zdobycze Bolesława Chrobrego, Winulska słowiańsczyzna,) do drugiego tomu Tygodnika Wileńskiego podanych, które w maleńkim rysie Polskę za Mieczysława I, i Bolesława Chrobrego, tudzież Pomorze między Łabą a Odrą leżące wyobrażają. W roku 1822 dorobiono mapę do jego uwag nad Mateuszem herbu Cholewa, po niemiecku przez P. Lindego wytłómaczonych (będzie o tém niżéj), na któréj wyrażona jest Polska w dwóch przemianach, za Mieczysława I. i Bolesława Chr., inaczéj jakeśmy to na mapie naszéj wyrazili. W roku 1829 pokazał się Atlas do dziejów Polski tegoż P. Lelewela, ręką autora w dwunastu krajobrazach skreślony: który na obszerniejszą skalę przerobiwszy, i czterema nowo dorobionemi mapami pomnożywszy, wydał obecnie jako dodatek do historyi polskiéj, po francuzku drukiem przez siebie ogłoszonéj (1). W roku 1845 wyszedł Atlas Rossyi (2), którego

(1) Atlas contenant les tableaux chronologiques et généalogiques, et les cartes geographiques de différentes époques, a Paris. 1844.

(2) Istoriczeski Atlas Rossii, Nikol. Pawliszczewa w Warsz. 1845. Ustriałowa Ruskaja istoria, w pięciu tomach, w St. Petersbur. 1839, i Mikołaja Pawliszczewa Polskaja istoria w Warsz. 1843 w jednym tomie wydana, ma także mapki Polskę wyobrażające.

mapy Polskę pierwotną i ruskiemi krajami pomnożoną, wyobrażają. Dodawszy do tych map owe, które w Kruzego Atlasie są umieszczone (1), a obejmują i kraje przez Słowian i Litwinów od niepamiętnych czasów zamieszkiwane, dopełni się zakres kart jeograficznych do pierwotnych dziejów Polski dorabianych, a przezemnie przy układzie tego dzieła mianych na względzie.

Gdy mapy jeograficzne przydatkowo do historycznych dzieł dodawane, (wyrażając na papierze miejsca na których się działy sprawy), jedynie ku wygodzie czytelnika służą, przeto nie należy ich brać za obraz, położenie ziemi, gór, rzek, morza, krajów, miejsc i t. p., z matematyczną pewnością wykazujący. Każda taka mapa jest tém samém, czém był tak zwany πιναξ u starożytnych, jakim np. jest krajobraz do dzieła Ptolomeuszowego przez Agatodemona mechanika aleksandryjskiego w piątym po Chrystusie wieku dorobiony, który lubo ma wymiar stopni długości i szerokości, przecież położenia miejsc dokładnie nie wyraża. Ściśle więc rzeczy biorąc, nie jest żadna z map, do piérwotnych dziejów Polski dotąd dorabianych, dokładna (owym nawet które ręką własną P. Lelewel nakreślił, zarzucić wiele można, jak to niżéj opowiemy), i każda z nich różni się od karty jeograficznéj, którą ja wykreśliłem. Moim zamiarem było, zrobić chronologiczną mapę, czyli wyrazić podług lat nomenklaturę, po piérwszy raz w dziejach wspomnioną, a znamionującą nazwiska, mieszczące się w granicach Polski, Litwy i Rusi, historycznemi oznaczonych pomnikami. Chciałem czytelnikowi pokazać, jak z czasem rzeczone ziemie, i zamieszkujący je ludzie, musieli się uczynić ważnymi, gdy się nazwiska ich historycznemi stawały; gdy rzeki, jeziora, góry i niemi otoczone kraje, gdy powstające w ich przestworze miasta, kolejno uzyskiwały imie w przybytku dziejów; gdy z kraików tworzyły się kraje, zaokrąglały się granicami mniéj więcéj pewnemi, aż wreszcie, po wielu odmianach politycznych, stanę-

(1) Podług piątego wydania r. 1834 wytłómaczyli je z niemieckiego na francuzki język i pomnożyli PP. Lebas i Ansart, Atlas historique des états européens, a Paris 1836.

ły w największym zakresie, wyraziwszy swe krańce na mapie, któréj wizerunek podług historycznych wyobraziliśmy pomników.

Ma zrobiona przezemnie mapa zewnętrzną swoją i wewnętrzną cechę: piérwszą stanowi koloryt, liczba, kropki i kreski, pismo, kółka z krzyżykami i bez krzyżyków; drugą zaś tworzy historyczność miejscowości. Wytłómaczmy to. Kolor żółty oznacza Niemcy, cynobrowy Litwę, zielony normandzkie między Słowianami, Litwinami i Sarmatami (Jadźwingami) poznakładane osady, amarantowy znamionuje Lachów czyli Polskę, błękitny zaś tych Słowian, których kraje weszły z czasem w granice cesarstwa (niemieckiego), królestwa polskiego, i państwa dawnych Normanów czyli Rusów (dzisiejszych Rossyjan). Jest ten kolor blady i mocny. Ów ostrzega, że narodowość ludu, takim czyli słabym oznaczonego kolorytem, zatarłszy się w przestworze wieków, upadła, to jest wsiąkła w massę obcéj ludności. Co się szczególniéj wydarzyło tym kraikom, które przez Leszków, jak mówi Boguchwała, były niegdyś za krańcami polskiego królestwa zamieszkiwane; tudzież tym, które, podług Nestora, przez Lachów, bądź zaludnione, bądź w towarzyskość polityczną zostały na Rusi początkowo urządzone (o Radomiczanach i Wiatyczach ma się to rozumiéć); na koniec tym, które zostawszy oderwane od swojéj całości, (od narodu którego częścią były,) musiały się zcudzoziemszczeć (o Słowianach i Litwinach załabańskich, a mianowicie o cztérech owych Tacyta narodkach (Anglach, Warynach Eudosach, Rugiach), o Polanach, Drewlanach, Łużycanach i innych Słowianach mieszkających za Łabą, o Lutykach, na koniec o Wenedach pruskich, jako téż o tych Litwinach, którzy Pomorze zaludniali (dawni Estyowie), rozumiejmy to). Takiż, czyli blado błękitny kolor, oznacza granice bądź siedzib, które ludy słowiańsko-polskie w nadwiślańskiéj i nadodrzańskiéj zajmowały Germanii; bądź zaborów, które Niemcy, Rusini, Czesi, Polacy, w krajach Nadnarwlan i Łygiów, tudzież w przedkarpackiem Swiętopełka państwie, czyli w królestwie polskiém przed Bolesławem Chrobrym, za Ziemowita i po Ziemomyśle, zrobili. Przeciwnie

kolor mocny pokazuje, że czerstwo utrzymywała się oznaczona nim narodowość ludu, gdy przetrwała wieki, i utrzymała się aż po dziś dzień. *Liczba* jest dwojaka: rzymska i arabska, a jedna i druga ma dwoiste znaczenie, pokazując granice i miejscowość. Mając szczegółowo mówić o obudwóch, weźniemy naprzód na uwagę liczby te, które oznaczają granice. Mapa wskazuje takowych liczb dwadzieścia, to jest pięć rzymskich, a piętnaście arabskich. *Piérwsza rzymska liczba* wyraża Polskę, w granicach dawnéj Germanii niegdyś będącą: poddziały tychże granic wyrażają cztéry arabskie liczby: 1, znamionuje granicę Germanii na wschodzie, którą stanowi rzeka Wisła; gubi się ta granica w niepewném miejscu (niby tam gdziem położył liczbę 1): kraje niżéj leżące były snadź w posiadaniu Sarmatów za Tacyta i Ptolomeusza czasów, czego ślad pozostał w nazwisku oddziału Karpat ciągnących się około dzisiejszego Żywca, sarmackiemi zwanych. 2, oznacza siedziby Nadbanarwalów czyli Nadnarwlan. 3, zakończa na południu siedliska Lygiów (Burow), mających snadź sąsiadami Sarmatów owych. 4, wskazuje na położenie Lygio-Manimów czyli Lygio-Omanow (Wanow), jak ich Tacyt i Ptolomeusz nazwali. *Druga rzymska liczba* znaczy granicę Polski za panowania Lachów; poddziałów w niéj nie masz, lecz jest siedm liczb arabskich, które wskazują na osady Lachów, mieszczące się poza krańcami Polski, w Niemczech (liczba 5. 6. 7. 8.), na Rusi (liczba 9), na Litwie (liczba 10), w kraju Jadźwingów (licz. 11): przypominam że wszystkie te osady oznacza blady kolor. *Trzecia rzymska liczba* wyraża wielko-morawskie Swiętopełka królestwo, a cztery arabskie liczby oznaczają zabory w części przedkarpackiéj tegóż królestwa, przez Rusinów, Czechów, Polaków, i znowu Czechów robione, jako to przez Włodzimirza (pod liczbą 12), przez Bolesława I, czeskiego księcia (pod liczbą 13), przez Ziemowita polskiego (pod liczbą 14), przez Bolesława II, księcia czeskiego (pod liczbą 15). *Czwarta rzymska liczba* Mieczysławową Polskę, *piąta również rzymska*, Polskę Bolesława Chrobrego (w którą weszło całe wielko-morawskie królestwo)

oznacza. Kropki pokazują rozległość granic i położenie dróg, któremi przechodzy swoje odbywały ludy, znosząc się wzajemnie. Najwłaściwszymi granicami są rzeki, góry i t. p. Za takowe służyły jedne i drugie już zapewne w czasach, które nasza przedstawia mapa. Kreśląc według historyi krańce ziem, naznaczałem im za przedział jednego państwa od drugiego miejscową rzekę lub góry, a gdzie wody nie stało, tam kropkami pociągnąłem granicę, znać przez to dając, że była suchą w tém miejscu. Objaśnię to przykładem. Jest króciuchna sucha granica Germanii od wschodu (wyrażona liczbą 1), bo największą jéj część tworzy Wisła; takąż jest granica Nadnarwlan od zachodu, lecz jest ona obszerną a suchą od wschodu (liczba 2. wyraża ją); granice Lygio-Burow-Dunow-Omanow (pod liczbą 3. 4.) są zupełnie suche. Tylko zakarpackie Chrobatów oznaczyłem drogi (1): te które się ciągnęły między siedmioma jednę nazwę noszącemi pokoleniami, (Dziedoszanami, Chrobatami, Łęczanami, Polanami, Kujawianami, Drewlanami, Wołynianami) opuściłem, bojąc się zaciemnić mapy. Między litewskiemi plemionami idące drogi, poprowadziłem wszystkie. Kréski znaczą wodę, czyli morza, jeziora rzeki i rzeczki. Pismem trojakim wyraziłem nazwiska na mapie: grubem państwa (królestwo polskie i t. p.), średniem ludy czyli jak dziś mówimy prowincyje (Nadhanarwali, Polanie i t. p.), drobnem większem imiona znaczniejszych miast (Kraków, Poznań, Wrocław), drobném mniejszém resztę miast, rzeki i góry oznaczyłem. Kółka znaczą miasta, a są opatrzone krzyżykami, co pokazuje, że tu była katedra czyli siedziba Arcybiskupa lub Biskupa (w czém zachowałem zupełną ścisłość, nie wymieniwszy jak tylko te biskupstwa, które z pewnością miała Polska przed i za Bolesława Chr., tudzież ościenne kraje); lub są kółka bez krzyżyków, co uczy, że miejsce owo grodem tylko lub miastem, albo obojgiem było, stanowiąc tak zwane opole.

(1) Porównaj w drugim dodatku artykuł, pod napisem: *granice Polski od strony Rusi.*

Rozważmy drugą cechę naszéj mapy. Ta oznacza nazwiska, czyli, jak się wyraziłem, historyczność miejscowości znamionuje ona. Są obok nazwisk liczby rzymskie i arabskie, które że wyrażają lata przed narodzeniem Chrystusa (rzymskie), i po narodzeniu Zbawiciela (arabskie) idące, wiadomo niech będzie czytelnikowi. Lecz są i bez lat nazwiska, a to nowszą ich ubikacyją, czyli nie-historyczność ich (w naszém, rozumi się, dziele) oznacza. Rozumiejąc bowiem, że się tém łatwiéj będzie mógł znaleść w nomenklaturze naszéj mapy czytelnik, jeżeli się mu obok dawnéj miejscowości dzisiejsza położy ubikacyja, umieściłem na niéj niektóre, obecnie stołeczne europejskie miasta (Warszawę, Wiedeń, Mnichów, Drezno, Berlin, Paryż, Moskwę), położyłem i miasta mniejsze (Rygę, Wilno, Grodno), niby za skazówkę, po którejby idąc, mógł wyśledzić, gdzie téż, w porównaniu do dzisiejszéj miejscowości, ta lub owa leżała nomenklatura, historyczne znaczenie w naszém dziele mająca. Obszernie się teraz rozwiodę nad tém, i objaśnię pięciorakie wielkie zmiany (pięcioma wielkiemi liczbami rzymskiemi są oznaczone na mapie, co przypominam), które się w wiekach I — IX po Chr. na polskiéj wydarzyły ziemi.

Pierwsza wielka odmiana, która zaszła z siedzibami Polan i Litwinów, miała miejsce w dwóch piérwszych wiekach po Chr. Pliniusz r. 79, Tacyt r. 97, Ptolomeusz r. 161 (odległéj sięgający Hezyod i Herodot będą przywiedzeni w przypiskach) wyrazili ją. Albowiem opisali oni postać ziemi, na któréj po piérwszém swojém w dziejach wystąpieniu mieszkali nasi przodkowie; oznaczyli kierunek rzek do morza, położenie gór wskazali. Przepływają kraj bursztyn rodzący rzeki, już w wiekach IX—V. przed Chr. a w I—III. po Chr. nazwisko mające, i mianujące się: Eridan czyli Rhudon r. DCCCC. (1) (dziś się Dzwiną zowie), Guttalus r. 79. (niewiadomo kiedy Preglą mianowana), Ossa (późniejszéj nazwy rzeka, i dla tego tu rokiem nie oznaczona). Ta rzeka odgrani-

(1) Hezyod prawie spółczesny Homerowi r. 907. przed Chr., wspomniał tę rzekę piérwszy, Szaffarzyk. I. 401.

cza Litwinów kraje od Łygiów i Bulanów, czyli od Polaków ziemi. Przerzynają kraj, mianowany późniéj Rusią, te rzeki: Borysten czyli Dniepr, i Tyras czyli Dniestr r. CCCCXLIV. (1) San r. CCXLI. Ta rzeka oddziela Ruś od Polski, zaś Polskę, oprócz rzek innych, przepływa głównie Wisła. Lewy jéj brzeg dzierżą Łygiowie do swewskiéj liczący się rzeszy, prawy zajmują Sarmatowie. Przepływają téż Polskę, Narew, Narewka, Ner, Nerzec, Nurzec (Nur) i Nurczyk (dwakroć) (2), ważne z powodu siedliska Nadhanarwalów na brzegach ich rozłożonego. Za Polską na zachodzie płynie Odra (Ptolomeusz wymienił ją), a za nią Łaba, za tą Wezera (Visurgis, u Weleja Paterkula r. 31), Adrana (Adarna, Edera, u Tacyta r. 97), Amisia (Emisa, Ems, u Strabona r. 20 lub 60, myśmy piérwszą liczbę przyjęli), Ren (Rhenus u Cezara, r. LVI) rozlewają swe wody, a wszystkie te rzeki do białego czyli do bałtyckiego, i do północnego czyli niemieckiego wpadają morza; z wyjątkiem Dniepru i Dniestru, które wylewają swe nurty w mo-

(1) Przypominam, że Herodot, który pisał r. 444. przed Chr., pierwszy wymienił obiedwie rzeki.

(2) Długosz I. 16. mówi, że do Warty wpada Nirzec, „cujus fons in silvis villae Czyszmin Capituli Cracoviensis, ostia in loco qui Gorbi appellatur in Nir, circa villam Capitularem Laszkowice:" w czém albo się pomylił, albo pomylili się ci, którzy rękopis Długosza wydali, tu również jak gdzieindziéj źle wyczytawszy i przepisawszy go, (pewno za *Ner*, *Nerzec* wyczytali *Nir*, *Nirzec*); albo na koniec nomenklatura ta, będąc używana za czasu Długosza, dziś nie istnieje. Spojrzyjmy na mapę teraźniejszéj Polski, a przekonamy się, że Ner wypływa z lasów leżących pod Tuszynem, że wpływa do Warty pod wsią Chełmno, że do niéj wiele rzeczek (z których może się jedna nazywała kiedyś Nerzec, dziś żadna z nich nazwiska tego nie nosi) wpada, (lubo nie w miejscu zowiącem się *Gorbi*, gdyż takowe nie istnieje), że Długosz nie tylko bieg ich źle podał, lecz i mylnie uporządkował je, mniejszą rzekę w pierwszém a większą w drugiém kładąc miejscu, czyli naprzód Nirzec czy Nurzec, a następnie Nir czy Ner, wymieniając. Tęż samą pomyłkę i co do rzeki Nuru spostrzegamy. Długosz I, 18. mówi, że ona do Bugu wpada „Nur, cujus fons ex silvis oppidi Bielsko, ostia circa villam Zaskow." Z pod Bielska bowiem wypływa Nurzec, a zasilony dwoma rzeczkami Nurczyk zwanymi, wpada do Bugu pod wsią Dziady. Może Długosz tę część Bugu, która między stojącém nad jego brzegami miasteczkiem Nurem i ujściem Nurcu płynie, nazwał Nurem; może też Nurzec (którego nie wymienił) wziął za Nur: cokolwiek bądź widzimy że płynęły rzeki, i śmiemy twierdzić, że już za Długosza tak płynęły jak dziś płyną, aczkolwiek kronikarz ów miał o ich nazwiskach i biegu wyobrażenie mylne.

rze czarne (1). Pasmo gór ciągnie się z zachodu na wschód; oddziałami ich są: gabreta (dziś kruszcowe góry), Askiburgium (góry olbrzymie), sarmackie góry (zachodnie karpaty), ostatnie najdaléj, bo aż do czarnego morza sięgają. Mniema Szaffarzyk (2), że władnący około tych gór Celtowie, rodzime ich nazwisko chrby zamienili na Karpaty, (3) co ma wiele do prawdy podobieństwa.

Temi rzekami przerznięte, temi górami od zachodu i południa osłonięte ziemie, zamieszkiwały różne, słowiańskie i niesłowiańskie, na mapie naszéj wyszczególnione narody. Pomijam Sarmatów, którzy za Tacyta czasów (Jana Potockiego mapa 3) mieli przy ujściu Dniestru do morza siedlisko swoje, i pochody czynili na zachód, łącząc się z Łygiami, i z których jedni około dzisiejszego Żywca siedlisko obrali sobie za życia Ptolomeusza; pomijam Scytów, którzy za tegoż Ptolomeusza jeszcze przy zrzódłach Dniepru (w dzisiejszéj gubernii smoleńskiéj), aż do ujścia téj rzeki do morza (Jana Potockiego mapą 4), siedzieć mieli; pomijam Bastarnów (którzy mieszkali przy zrzódłach Dniestru, i sięgali snadź aż po San rzekę), będących ostatkiem wielkiego narodu Celtów, (on niegdyś wzdłuż karpackich gór około r. CCXLI pa-

(1) Są uwagi godne nazwiska dwóch odwiecznie, jak mniemam słowiańskich morz: jedno nazywa się już r. 320. przed Chr. Βαλτια (Piteasz u Szaff. I. 364), znamionując przymiotnik morza (γαληνη bierze się u Greków za morze), na toż samo co *biały* wychodząc; drugie, przeciwnoległe, nazywa się czarne, a obadwa ruskiemi są nazwane z czasem (*wariażkie* czyli bałtyckie morze u Nestora, *ruskie* u Ekkehardа (który zaczął pisać swoje dzieło r. 1099.) u Pertz. VIII. 216. „Inde per regnum Constantini, terram utique opulentissimam, progredientes mare contingunt Rusciae"). Jedno i drugie nazwisko owe (ruskiego, wariazkiego) utraciło, snadź dla tego, że nazwy te nie były rodowe lecz nabyte, a więc nie naturalne, i do pierwotnego (rodzinnego) powróciły miana. Dobrze uważa Zeuss 270, że Estyowie (Litwini pomięszani z Słowiany) mogli nadać miano morzu białemu, a źle Szaffarz. tamże mniema, gdy wyraz ten litewskiéj wyłącznie przyznaje mowie, słusznie zaś gani tych, którzy od *błota* nazwisko bałtyku wywodzą.

(2) I. 394.

(3) *Ch* wymawiają zachodnie ludy jak *k*, ztąd z *chrby*, *chrbty*, powstało *krpy*, *krpty*. Dla lepszéj wymowy między spółgłoski włożono samogłoski, (które zwykle wyrzucał dawnych Słowian język, i dotąd wyrzuca je narzecze czeskie), zkąd z *krpty* powstało *Karpaty*.

nował): te, mówię, narody, jako już żadnego albo nader mały związek z narodami do polskiego i litewskiego szczepu należącymi za Tacyta i Ptolomeusza czasów nie mające, pomijam; a zwracam uwagę na lud ten, który w bursztynowym kraju odkrywszy r. CCCXX Piteasz, nazwiska dać mu nie umiał, a który za Estyjami przebywał, i snadź toż samo co Pliniusza i Tacyta, germanizmem przesiąkli słowiańsko-polscy i litewscy (i dla tego troistym kolorem na mapie oznaczeni), Wenedowie, co Jeografa bawarskiego Prusowie oznaczał. Stawiam téż przed oczy czytelnika i drugi lud, który mianował się ogólnie Lygiami, Lugiami, szczególnie zaś nazywał się różnie (1), a mianowicie: Harii (Arii), Helvecones, Manimi, Helisii, Nadhanarvali; (Ptolomeusz nazywa ich Lugii-Omani, Lugii-Duni, Lugii-Buri), a stawiam dla tego, że lud ten, (osobliwie zaś Tacyta Nadhanarwalowie i Manimi, a Ptolomeusza wszyscy Lugiowie), wiążąc się ściśle z Mazurami i Łęczanami, zasługuje ażebyśmy dokładnie siedliska jego rozpoznali.

Nad rzekami Ner, Nerzec, Nurzec, Nurczyk, Narew, Narewka, Noteć, Wełna, (Welina u Długosza) Warta, Odra, Łaba, i u stóp olbrzymich gór, rozciągali się Ligiowie ci, zachodząc w głąb dawnéj Jatwieżyi (Podlasia), tudzież dzisiejszéj Pomeranii i Brandenburgii. Spojrzyjmy na mapy wyobrażające dawną postać tych okolic (2), zajrzyjmy do pomników historycznych IX wieku, zajrzyjmy do późniejszych nawet kronikarzy, a przekonamy się, że jeszcze u Jeografa bawarskiego, kraj nad Łabą położony toż samo co i dziś nazwisko nosił, mianując się Łążycami (3), jakoby ługow czyli łąk pełnemi obszarami: że dolny Szląsk i sąsiednia mu Wielkopolska, łąkami także napełniona, Ługią mianowały się. Nawet za czasu Długosza

(1) Tacit Germ. 43.

(2) Mapa którą zrobił Klöden do dzieła swego *Berlin und Köln*, (rozważymy go niżéj), niechaj posłuży za przykład.

(3) Lunzici od lunka, łąka: porównaj wyżéj na stronicy 19. następnych umieszczone pod liczbami 3. 2. przypisy.

miejsca, leżące między rzekami Notecią i Wełną do Warty uchodzącą, zwały się Paługami, od ługow których tu więcéj było niż jest dziś (1). Mniemam, że Tacyta Łygio-Nadhanarwalowie są to Narwianie czyli dawni Neurij, Nurjanie (2), to jest mieszkańcy okolic nad rzekami Nerem, Nurczykami i t. p. położonych, ciągnący się aż tam gdzie z czasem stało miasto Gniezno (3). Domysł mój opieram nie tak na brzmieniu nazwiska ludu i rzek nad któremi on mieszkał (Nadhanarvali, Nadnarwlanie) (4), jako raczéj zasadzam moje zdanie na tém, że jak starożytni Nurjanie tak i Tacyta Nadhanarwalowie byli pełni religijności, i że są w naszéj historyi tego ślady, że nie gdzieindziéj lecz tam gdzie wskazałem mogli mieszkać ci Lygio-Nadhanarwalowie. W ich bowiem kraju stała świątynia bóstwu, Alcis zwanemu (Lelum-Polelum), wystawiona. Dawne podanie, które Długosz I. 37. zapisał, niosło, że właśnie w Gnieznie była świątynia bóstw podziemnych, do których liczby że należeli Lel i Polel, powiedzieliśmy wyżéj, i obszernie o tém niżéj po-

(1) Długosz I. 17 mówi: Welina majorem Poloniam et Pałgi dividit.

(2) Szaffarz. I. 164. następn.

(3) Granice ich wyrażone są na mapie pod liczbą 2.

(4) Są różne sposoby czytania nazwiska tego. Jedne rękopisy mają *Nakanarwalos*, drugie *Naharwalos*: jedne przed *h* kładą *d*, drugie opuszczają go: końcowe *a* zamieniają jedne na *e*, inne bynajmniéj. Toż samo jest w wydaniach, o czém porównać rozdział 43. Tacyta Germanii, wydania Fr. Dr. Gerlach, Basileae 1835. Nazwiska *Narew* (które się może już wtedy wymawiało téż *Narwa*), *Ner*, przez siebie dosłyszane, wymawiał snadź Tacyt *Naharwa*, *Nahawer* (*).

(*) *h* położył przy *r*, z powodu że te miana oznaczały rzekę, (ρεος, greckie bowiem ρ pisze się po łacinie *rh*,): pomiędzy *h*, *r*, wtrącił *a*, dla gładszéj wymowy, przed *er* w drugiéj nazwie umieścił *w* z piérwszéj go wziąwszy, i zmiękczył toż (*er* zamienione na *wer*) samogłoskami *a*, między które *h* wcisnął. Dowiódł Zeuss na wielu miejscach, że tym sposobem rozebrawszy go, można nie jedno niemieckie, słowiańskie, nazwisko, przez Rzymian skaleczone, do pierwotnéj przywieść postaci. Mianował przeto Tacyt mieszkający nad temi rzekami lud *Naharvali*, *Nahwernali* lub (jak zdaniem krytyków czytają lepiéj rękopisy niektóre) *Nanaharvali*, *Nadhanarvali*, czyli, (jak się w dziele wyrażaliśmy) *Nadnaharwali*, zowiąc ich tak zamiast rodzimego ich miana *Narwali*, *Narewlanie*, *Nadnarwianie*, *Nadnarwlanie*, które nie łatwo było Rzymianinowi wymówić dobrze.

mówimy. Gdy nic masz śladu w dziejach, ażeby gdzieindziéj miała była, z téj strony gór olbrzymich, istnieć jakowa sławna pogańska bożnica, przeto wnoszę, że owa świątynia dla bóstwa Alcis wybudowana, właśnie na miejscu późniejszego Gniezna stała, i że od rzeki Narwy, Narewki i Nurca (tudzież wpadających do niego Nurczyków) aż do Neru, na koniec aż po Gniezno, i daléj jeszcze aż za Paługi, rościągały się starodawnych Nadhanarwalów siedziby, obejmując w sobie siedliska tak późniéj zwanych Jadźwingów, Mazowszan, Łęczycanów, Wielkopolanów (1). Miejsca pobytu Hariów, Helwekonów, Manimów, Helisiów wskazać nie umiem, wnioskuję wszakże że oni tam gdzie i Ptolomeuszowi różno zwani Łygiowie siedzieli, a wnioskuję ztąd, że Tacyta Lygio-Manimów nazwisko, brzmi jak Ptolomeusza Lygio-Omanów nazwa. Kiedy więc jedni siedzieli tam gdzie drudzy, czyli kiedy Manimi tam gdzie Omani, toć pewno i reszta Tacytowych Lygiów tam gdzie i reszta Lygiów Ptolomeusza siedlisko swe miała. Mniema Zeuss 125, że w nazwach Manimi, Omani, *m* stoi za *w*, że nazwiska te brzmią jak *Wanimi*, *Owani*, czyli Wani, to jest Wenedowie. Jedni i drudzy oznaczaliby więc Słowian siedzących za Nadhanarwalami (według Tacyta), czyli wskazywaliby na rosproszone po Wielkopolsce, po dolnym Szląsku, i Pomorzu słowiańskie narody. Właśnie na Pomorzu przebywali r. 590, według Teofilakta, Słowianie, właśnie tu według Nestora, siedzieli Lachowie dawnych Lygiów władzcy: co mając na uwadze położyłem Lugio-Omanów siedliska w Wielkopolsce, umieściłem je za Nadhanarwalami, i przeciągnąłem je ku Brandenburgii i Pomorza granicom. Lygiów-Dunów (2) siedliska w górach olbrzymich (Askiburgium, niemiecka oczywiście gór olbrzymich nazwa) kładzie Ptolomeusz, a nawet (3) za te góry przenosi je, i mieści niby

(1) Patrz na mapę pod liczbą 2.

(2) Od *dun*, *tun*, *tyn* celtyckiego wyrazu który górę oznacza, tak nazwanych.

(3) Zeuss 125.

tam, gdzie późniéj Łuczanie Kosmasa, r. 890 z księstwem prasko-czeskiém złączeni, i gdzie inni Lygiowie z téj strony tychże gór siedzieli. Byli to germanizmem według Tacyta przesiąkli (i dla tego dwoistym na mapie kolorem oznaczeni) Lygio-Buri, którzy się według Ptolomeusza ciągnęli od Askiburgium aż do Wisły, i byli sąsiadami Sarmatów, gdyż zajmowali kraje zrzódeł Wisły i Odry dotykające, czyli zamieszkiwali dzisiejsze okolice dawnych województw Kaliskiego i Krakowskiego, rozchodząc się na południe, niby aż do Oświęcimia i Wiślicy. Właśnie téż tu mieści Tacyt (1) (celtyckich) Osów (2) i Lygio-Burów, za sąsiadów daje im swewskie zwyczaje naśladujących nie pewnego rodu Marsygnów i (celtyckich) Gotinów, a wszystkie te ludy mieści za Markomanami i Kwadami, niemieckiego również szczepu pokoleniami, dzisiejsze Czechy i Morawią zamieszkującemi (3). Za Lygio-Omanami przebywali Bulanes, rozciągając się od Wisły na zachód, i tym sposobem wchodząc w granice Tacyta Nadhanarwalów (4). Gdy właśnie w tych stronach kładą kronikarze niemieccy Bulanów, Pulanów, siedziby, przeto nie wahaliśmy się w Wielkopolsce usadowić tychże, podpisawszy pod ich nazwą rok 161. 962., który Ptolomeusza i panowanie Mieczysława I przypomina.

Nie było w tych stronach plemion litewskiemi późniéj zwanych. One siedziały na północy, pomięszane z Niemcami i Słowianami, należąc do Anglów, Eudosów, Warinów, Rugiów, Estyów.

Nazwiska tych ludów nie kończą jeszcze nomenklatury narodów niesłowiańskich, siedziby najdawniejsze na mapie naszéj

(1) German 43.

(2) Gdzie Oświęcim miasto (po piérwszy raz r. 1163. przy Lelew. początk. prawod. 170. wspomnione) leżało.

(3) Patrz na mapę, gdzie pod liczbami 3. 4. są wymienione Lugiów Burów-Dunów-Omanów siedliska. O Marsignach mówi Tacyt, Germ. 43. „sermone cultuque Suevos referunt," wyraźnie świadcząc że przyswoili sobie język i polor swewski, a więc nie twierdząc tego, ażeby Niemcami rodem być mieli. Zeuss 122. nic o ich pochodzeniu powiedzieć nie umie.

(4) Zeuss 695.

wyrażone zajmujących. Należy bowiem jeszcze wspomnieć Bretonów (1), Fryzów, Cymbrów (ostatki to były starożytnego Cymbrów ludu), Sueonów, Suewów (2), Wiltów czyli Weletów i Saksonów. Gdy ostątnich piérwszy imiennie nazwał Ptolomeusz, przeto rokiem 161 ich wystąpienie w historyi oznaczyliśmy, i, podług najlepszéj jaką o nich mamy wiadomość, siedliska ich umieściliśmy na mapie.

Gdy niepewne są siedliska ludów, tém niepewniejsze są miejsca, świątynie i miasta (3), wyziny, i wznoszące się na nich grody, na koniec góry. Że budynki istniały na ziemi naszéj już w piérwszym i drugim po Chr. wieku, o tém świadczy historyja; że nawet przed Tacytem były, i wzięły swój początek w czasach panowania tu Celtów, świadczą celtyckie ich nazwiska. Kiedy według Tacyta była u Nadhanarwalów świątynia bóstwu Alcis wystawiona, więc pod ów czas już stały na ziemi naszéj budowle, ile się na to wiek ów zdobyć mógł, okazałe. Kiedy według Ptolomeusza stał Kalisz, więc były u nas i miasta. Gdy w odległéj już starożytności musiały stać téż same co dziś wzgórza, pieninami (4), tynami, tunami (po celtycku) zwane, i gdy na nich stały zamki warowne (5), więc widać, że ziemia nasza

(1) Arystoteles, r. CCCLXXXIV. wymienił ich piérwszy.

(2) Umieściliśmy piérwszych na brzegach północnego morza, Sweonów (Sujonów) w dzisiejszéj Danii i Szwecyi.

(3) Vindonissa miała leżéć gdzieś blisko Renu w Szwajcaryi. Porównaj objaśniaczy Tacyta histor. IV. 70.

(4) Podobnie się mianowały jak Alpy, które gdy już za czasów Liwiusza r. XLVIII. Zeuss 5. *Penini* nazywały się, przeto i naszym *pieninom* domysłowo tenże rok położyliśmy. Upewniał mnie wielki tych rzeczy znawca, P. Ludwik Zejszner, że tenże sam skład i taż sama poniekąd postać jest Karpat co i Alp. Nie możnażby ztąd wnosić, że dla podobieństwa obudwóch pasm gór, jednakowo nazwali je, u stóp ich władnący Celtowie?

(5) W miejscu, gdzie za pogańskich czasów stało *castrum Tyneg*, *Tynecz*, (Boguchwała u Sommersb. II 37, 38,) wystawiono według Boguchw. u Sommersb. II. 37. (ubi nunc abbatia Sti Benedicti per Kazimirum Monachum fundata consistit) za Kazimirza I. opactwo Tynieckie. Naruszewicz II. 332. 403. mniema, że Kazimirz pomnożył tylko opactwa tego dochody, i że już Bolesław Chr. toż opactwo założył, a mniema z téj przyczyny, iż Boguchwały kronika jest tu pofałszowana (Narusz. II. 389. następn.), że w jednym z dyplomatów Tynieckich

miała już w najodleglejszéj starożytności swoją nomenklaturę, któréj nazwiska jak mdłe światełka migają się przed oczami ziemiopisarza, będąc mu punktami oparcia, gdy wzrokiem błąka, po gołéj z resztą za czasu Greków i Rzymian polskiéj ziemicy (1).

Odmiana druga, zaszła na naszéj ziemi, *przypada na czasy panowania Lachów, r.* 600—870. Podług tradycyi, którą Boguchwała i Długosz zachowali, miał przybyć do Polski Lech, czyli, jak my to podanie wykładamy, mieli przybyć do Lugiów i Polan Lachowie. Stać się to mogło w samym początku VI wieku, na co naprowadza mnie ta okoliczność, iż gdy obok Lecha figuruje w owém podaniu i Czech, przeto albo razem z Czechami, (którzy w drugiéj połowie V wieku, r. 451, odznaczają się w dziejach) (2), albo tuż po nich, pokazać się u nas musieli Lachowie. Zkądże przybyli? Z nad rzeki Łaby, jak tylekroć mówiłem; a kiedy się w stan rycerski ukształtowali nad Wisłą, wtedy przesiedlający się z przed-Karpat za Karpaty Chrobatowie, zanieśli tam wiadomość o nich (wyżéj str. 111). Za odgłosem jéj idąc latopiscy (których słowa do swojéj kroniki Boguchwała wsunął), prawili o władaniu Leszków już nie nad Łabą tylko (w Westfalii, Saksonii, Turyngii) lecz i w Bawaryi (wyżéj str. 49), zwłaszcza gdy tu płynęła rzeka, Lechem w końcu

wyraźnie stoi, iż Bolesław (Chrobry?) opactwo założył na Tyńcu (Narusz. II. 332), że sam nawet Papież Grzegorz IX. Bolesława z Judytą Królową (żoną Chrobrego) mienił być rzeczonego klasztoru założycielami. Poszliśmy za nim w Pamiętn. I. 184., teraz odwołujemy to, z przyczyny że wyraźnie wymienia Dytmar u Pertz V. 842, 871. Opata *nomine Tuni*, *Thuni*, a bynajmniéj opactwa nie zmiankuje. (Był snadź ów Tuni raczéj międzyrzeckiém, niż tynieckim Opatem). Że ów dyplomat podrobiony jest właśnie za Bolesława (Krzywoustego, Lelewela Początk. prawod. 161), i ze zrodzonym ztąd fałszem uwiedzionym mógł być sam Papież. Dopóki więc lepszych na to dowodów mieć nie będziemy powiemy, że za Bolesława Chrobr. jeden był tylko w Polsce międzyrzecki klasztor. O szląskich Tyńcach porównaj rejestr do Stenzla Urkundenbuch p. w. *Tins*.

(1) Jest więcéj nomenklatur na drugiéj i trzeciéj mapie Naruszewicza, lecz krytyka odmawia im miejsca w przybytku dziejów.

(2) Palacki Geschichte von Böhmen I. 70.

siódmego wieku zwana (wyżéj str. 106), któréj nazwisko zdawało się upewniać o tém kronikarzy tychże, że i tu Leszkowie panowali. Wmyśliwszy się w kroniki, które prawdę (o przenoszeniu się Chrobatów i mieszkaniu tychże w dzisiejszéj Bawaryi), zamieniły w bajkę (o władaniu Leszków w tejże Bawaryi), i nie na początek jéj lecz na koniec zważając, pomnąc téż może na to, że odwiecznie spółkowali zakarpaccy Słowianie z przedkarpackimi, umieścił Długosz pierwotną Lecha siedzibę za Karpatami, w Psarach i Krapinie: w skutku tego przeniósł tegoż Lecha (zamiast Lechów) z za-Karpat przed Karpaty, tu jego potomstwu rozrodzić się, i tu obszerne, niby przez ojca Leszka na władanie wyznaczone sobie ziemie, posieść mu kazał. Spaczoną od niego prawdę do pierwotnéj przywodząc postaci, wykazaliśmy w dziele początek Lechów i Lechii, a pomnąc na szereg nazwisk i na ubikacyją w kronice Boguchwały wymienioną, oznaczyliśmy na mapie polskim kolorem miejsca w Westfalii, Saksonii, Turyngii, Bawaryi, gdzie Leszkowie, (czyli raczéj tak późniéj zwane polskie pokolenia), przemieszkiwali a nie władali, gdzie obumarłszy, (po zniemczeniu się), odżyli nad Wisłą, a wzmogłszy się przeszli tę rzekę, (dawnéj Germanii granicę), i za Sanem tudzież nad Bugiem posiedli grody, które dla tego lackiemi zwano. Pomnąc na to com wyżéj o Wenedach i Nadnarwlanach wyrzekł, pojąć łatwo, zkąd się między Litwinami i Jadźwingami wzięły lackie (czyli raczéj polskie) osady, lecz trudno dociec tego, jakim sposobem na północy rozpostarli się, u odległych Radymiczan i Wiatyczów nad Sozą i Oką, Lachowie. O ile się to dało obecnie wyśledzić, daliśmy tego przyczynę wyżéj (str. 188), wykazawszy że są tego ślady, iż w tych stronach przesiadywały niegdyś lackie (polskie) plemiona. Jeszcze kilka w téj mierze domysłów niżéj przywiedziemy (1), teraz zaś resztę o siedzibach lackich, i o czasie w którym takowe mogły być założone, opowiemy. Koniec panowania Lachów pewniejszy

(1) Dodatek drugi w artykule *Granice Polski od strony Rusi.*

jest od początku ich władanja. Wyrachowałem w dziele, że najdaléj do drugiéj połowy IX wieku pociągnąć się mogły ich rządy u Polan, albowiem Popiel ostatni z ich rodu, panował u nas około r. 862. Wcześniejsza data wskazująca nie mówię na rok, lecz na wiek bytowania Lachów nad Łabą i nad rzeką Lechem, polega na domyśle. Jako taki położyłem go na mapie, niby za skazówkę, po któréj może kto z czasem daléj odemnie zajdzie. Gdy w końcu VII wieku bawarska rzeka Licus Lechem została nazwana, wniosłem że może już wtedy siedzieli tu przesiedleni z przed-Karpat za Karpaty Lacho-Chrobatowie: rokiem przeto 700 w Bawaryi siedziby ich oznaczyłem. Między tym a Popiela wiekiem, przypada czas wzniesienia się miast, które bądź miał stawiać Leszek, bądź w których Popiel i jego krewni przesiadywać mieli: istnienie więc takowych, a oraz siedziby Leszków w Westfalii, Saksonii, Turyngii, rokiem 862 oznaczyłem (1).

Zacząłem drugą zaszłą na naszéj ziemi odmianę nie panowaniem Gotów jak Naruszewicz, lecz Lachów; dla tego że dzieje nic nie nastręczają do ziemiopisu Polski w III do VI wieku, prócz nazwisk rzek i ludów, chwilowo na ziemi naszéj przesiadujących. Nic z resztą dla opisu czasów owych ważnego, nic pewnego nie ma historyja, nic zgoła nie podaje, o coby zabaczona myśl uprawdopodobniła wysnute z wyobraźni zagadnienie, i usprawiedliwiła jakkolwiek wyprowadzony ztąd wniosek: dopiéro czasy Lachów cokolwiek tu, jak wyżéj rzekłem, przywodzą. Co przeniosłszy na mapę, objaśniam w sposób następujący.

Najgłówniejszém zrzódłem nakreślonéj tu postaci ziemi jest Jeograf bawarski, między rokiem 866—890 piszący, który wybornie naszych kronikarzy objaśnia, i znowu od nich obja-

(1) Patrz na mapę, gdzie pod liczbami 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. są wymienione siedziby polskiego pokolenia, czyli tak zwanych Lachów i Wenedów, w Niemczech, (Westfalii, Saksouii, Turyngii, Bawaryi), na Rusi (u Radomiczan i Wiatczan), na Litwie (Wenédi w Prusiech, Polacy między Jadźwingami).

śnienie ma (1). Dopełniają go Mateusz, Boguchwała, Galus, spominając o Leszkach i Popielu, i jakoby z czasu panowania tychże różne przywodząc nomenklatury.

Téż same bez pochyby co za Rzymian (Germanów) płynęły i za Lachów wody (2); nowe przybyło do ich nomenklatury nazwisko jeziora, Gopłem nazwanego, (na niém unoszącą się wyspę lud Rzepną nazywał i nazywa), w pobliżu którego będącą osadę Lachowie od swojego imienia nazwać mieli, na co dotąd sterczącą pod Gnieznem góra, Lechową zwana, wskazuje (3). Z resztą téż same co wprzód wznoszą się góry, lecz nowo wystają nieznane przedtém pagórki Wawel i Wawelnica, (na ich grzbiecie stanął zamek krakowski) (4): sterczą dwie mogiły po obudwóch stronach Wisły blizko Krakowa, ręką ludzką na cześć Krakusa i Wandy usypane, (o czém piérwszy z naszych kronikarzy powiedział Długosz) (5), i wznosi się trzecia Krakusowa pod Gdowem, na pamiątkę syna Krakusowego, jak lud mówi, zrobiona. Do słynnego z dawnych czasów zamku Tyńca, przybywają: miasto Lubusz (dziś Lebus) na lewym brzegu Odry, tudzież Julin czyli jak go Mateusz (6) nazywa Lublin (7), na Wołyniu wyspie, które, jak już rzekłem, za Leszka, a więc przed r. 862 wystawione być miały; przybywa miasto Gniezno już roku 862 istniejące, bo w niém miał (8) Popiel przemieszkiwać; przybywa gród

(1) Komentarz nad nim zrobił P. Lelewel w Tygodn. wileńskim II. 334 następn. który tu i owdzie sprostował Szaffarzyk.

(2) Z wyjątkiem rzeki Chronus czyli Niemna, r. 800.

(3) Locus ille usque ad presens Gnezna, aut nidificatio apellatur, mówi Boguchwała u Sommersb. II. 20.

(4) „Sic et mons ubi nunc castrum Cracoviense situm est Wawel, (Wąwel, Wawel) dicebatur, ibi prope ab illo latere Wisle parvus monticulus consistit, qui Wawelnicza diminutive nomen habebat," mówi Boguchwała.

(5) I. 53, 57.

(6) Quarum unam a nomine fratris Julio que nunc Lubus, aliam a proprio vocabulo Julin jussit appellari, que nunc Lublin nuncupatur.

(7) Jest to ów sławny Jomsburg inaczéj téż Lubin i Wineta zwany, o czém porównaj Szaffarzyka w Czasopisie XIX. 1. Nasz Lublin zowie dotąd lud Lubinem niekiedy.

(8) Według Gala 19. Porównaj wyżéj stronicę 145. przypis 3.

i miasto Wiślica, które (1) za panowania tegoż Księcia już stało. Czerwień i Przemyśl dwa, jak mówi Nestor (2), lackie miasta, (to jest przez Lachów w czasach przedhistorycznych zamieszkane, a przez Włodzimirza W, Polsce r. 981 odebrane), tudzież Smogorzew szląskie miasto, gdzie za chrześciańskich czasów miała być katedra biskupa do archidyecezyi Metodyusza należącego, (przeniesiono ją następnie do Wrocławia) (3), kończą szereg miejsc owych. Występują teraz nowe nazwiska ościennych ludów, słowiańskich i niesłowiańskich, jako to, Rusinów, Prusów czyli Litwinów. Występują szczególne nazwiska gromad (prowincyi), tworzących państwo Lechów na części podzielone, w jednę całość i nazwisko dopiéro przez Piastów spojone. Wymienił je bawarski Jeograf, i myśmy podług niego ludy rzeczone już wyliczyli (4). Ponieważ zaś nie określiliśmy tam ich granic, przeto opiszemy je teraz. Występują Vislane czyli Wiślanie, którzy około Wiślicy mieszkali i własnemu Księciu podlegali; Sleenzane, Slanzanie, to jest Szlązacy, którzy się na osobne poddzielali kraiki: z nich Dedosesanie, (Dziedoszanie), tworzyli osobną gromadę, która Milczanów kraj i rzekę Bobr od zachodu, od północy zaś i wschodu Odrę, a od południa Kocią rzekę (die Katzbach) za granice miała, (dziś nawet ma tam leżéć wieś Diehsa) (5); Opolini mieszkali snadź około dzisiejszego miasta Opola, dwanaście mil od Wrocławia położonego, a mieli sąsiadami Slanzanów owych. Wyżej od nich siedzieli Łużycanie, którzy się poddzielali. Słynęli bowiem Milczanie, którzy mieszkali nad Łabą, i zajmowali kraik w dzisiejszéj dolnéj Luzacyi leżący, a rozciągający się po Elsterę rzekę, otoczony rzeką Kwisą (die Queiss), górami czeskiemi i Misnią; słynęli Besunzane, zamieszkując

(1) Jak mówi Boguchwała u Sommersb. II. 37—39.
(2) Pamiętniki moje I. 141.
(3) Pamiętniki moje I. 147. 148.
(4) Patrz wyżéj str. 19. 56. 60.
(5) Porównaj Ursyna do Dytmara wyd. Wagnera 173.

miasto Businc na prawym brzegu Odry, które gdzieby tamże leżało rzeczywiście, wiadomém dziś nie jest (1).

Rzeczone kraje były księstwa, lub rzeczpospolite. Był gnieznieński czyli polski, był wiślicki, był nakoniec tyniecki Książe (2); lecz niepodobna dziś granice księstw ich oznaczyć. Niepodobna i rzeczpospolitych, które, według kronikarza (3), dawniejsze są w Polsce od księstw owych. Było ich wiele, gdyż je pierwotni Lachowie wszędzie gdzie mogli zakładali. Nie wszystkie utrzymały się, bo przy zdarzonéj porze narzucali się na Królów, środki na to posiadający mężowie (4).

Ościenne i odległéj od Lachów siedzące, a z dziejami Polski związek mające ludy, których siedziby wykreśliłem na mapie, mieszkały na zachodzie, północy i wschodzie. Wymieńmy je, tymże idąc porządkiem.

W dzisiejszéj północnéj Francyi a dawnéj Galii (tam gdzie obecnie jest departament Pas de Calais), siedzieli Litiani, Letevicion, pod rokiem 552, 620, po raz piérwszy w dziejach wspomniéni: tam téż rościąga się ich kraj, Letavią r. 1024 nazwany. Po obudwóch stronach tegoż kraju mieszkali dawni Morini (Armorici), r. LVI od Juliusza Cezara wymienieni. Mieszkali na prawym brzegu Wezery Westfalowie czyli zachodni Polanie, na lewym zaś brzegu Łaby Ostfalowie czyli wschodni Polanie, a niżéj i wyżéj od nich Drewane czyli Drewlanie przebywali (5).

(1) Szaffarz. I. 760, nie mogło to więc być dzisiejsze Bunzlau, jak mniema P. Lelewel. w Tygod. Wileńsk. II. 385. Prędzejby się tu domyślić można Budziszyna, Bautzen.

(2) Boguchwała u Sommersb. II. 37. Porównaj wyżéj stronicę 111. przyp. 1. i stronicę 117.

(3) Boguchwała mówi: Lechite nullum regem seu principem, inter se, tanquam fratres et ab uno patre ortum habentes, habere consueverant, sed tamen duodecem discreciores et locupletiores ex se eligebant, qui questiones inter se conjungentes diffiniebant, et rem publicam gubernabant, nulla tributa seu invita servicia ab aliquo exigentes.

(4) „Extunc (w czasie zamieszek krajowych) nonnuli dominativam ligurire ceperunt portiunculam" mówi Mateusz.

(5) Rachubę czasu porównaj wyżéj na str. 30. 61. 62. gdzie jest Boguchwała przywiedziony.

Właśnie tu były siedziby owych Leszków, nad którymi wyżéj szeroce się rozwiedliśmy. W dzisiejszéj Turyngii leżało państwo Turyngów (wyżéj stronica 37), obok i niżéj od nich mieszkali Serbowie (tamże), opierając swą ziemię o rzekę Żuławę (Sala r. 20, Solawa w XIII wieku zwana, o czém niżéj), i o czeskie góry. Siedzieli i tu Leszkowie. Po prawéj stronie Łaby, w dzisiejszéj Meklenburgii, żyli Bodrycowie Obotrytami téż zwani (tamże). Sąsiadami ich od wschodu byli Lutycy czyli tak (pod r. 1179) nazwani Lithewici, Litwą w jednym z rękopisów Nestora mianowani (tamże 38, 74). W północnéj części obudwóch krajów, tam gdzie niegdyś mieszkali Warini, Eudoses, rozciągało się w piątym wieku państwo Warnów (wyżéj str. 25). Wchodzą téż w zakres téj mapy Czechowie z miastami Pragą (którego mury rozpostarły się pod zamkiem Wyszogrodem, wymienionym w historyi już pod rokiem 627), tudzież Krakowem, w dzisiejszym rakonickim cyrkule leżącym, po piérwszy raz od Kosmasa wymienionym (wyżéj str. 45). Na wschodnio-południowéj stronie Czechów przebywali Morawianie (1), na zachodnio-południowéj Korutanie, dzisiejsi Karyntyanie (Kaernten), r. 824 w historyi imiennie wspomnieni (2). Ci kończą zakres siedzib Słowian przed-karpackich.

Północ jeszcze jest teraz nie wydatna. Tyle pewno, że w tak zwaném Pomorzu mieszkali nad bałtyckiém morzem, r. 590 Słowianie, że przy ujściu Odry do morza leżała i dotąd leży wyspa Wolin czyli Wołyń (wyżéj str. 63), że na lewym brzegu Wisły leżało tak od Boguchwały zwane niższe (gdańskie) Pomorze, (nad którém gdy synowie Leszka mieli panować, przetośmy go pod r. 862 umieścili) (3), a prawy brzeg Wisły, przy ujściu téj rzeki do morza, że zajmowały ludy litewskiego szczepu, brzegi morskie i kraj wewnątrz osiadłszy, i daleko na

(1) R. 818. 822. u Boczka I. 12.

(2) Szaffarz. I. 702.

(3) Porównaj przywiedziony w I. dodatku do tego dzieła wyciąg z kroniki Boguchwały, z rozdziału *de primo Semovito*.

wschód swoje rozciągnąwszy siedziby. U Jeografa bawarskiego występuje nazwisko jednego ich pokolenia, i jednego już teraz snadź litewszczącego się narodku. Wymienieni bowiem od niego Bruzi są podobno Prusacy, którzy może już teraz za rzeką Preglą siedzieli, a Liudi są Czudowie (wyżéj str. 71, 76). Z życia ś. Anskaryusza, spisanego tuż po r. 876, dowiadujemy się czegoś więcéj o tych litewskich narodkach. Naprzód wymieniono nam nazwisko nowo zmiankowanego pokolenia: wspomniano Korów, Kuronów: powtóre wymieniono dwa bogate miasta, Apulią w kraju tychże Korów leżącą, i drugie Seeburg (wyżéj str. 77) mianowane.

Więcéj wydatnym jest wschód. Występują tu Boikowie. Podług zeznania Konstantego Porfirogenety, mieszkaliby tam gdzie i dziś już za Herakliusza Cesarza r. 610 (w stryjskim, kołomyskim, czortkowskim, samborskim cyrkule Galicyi austryjackiéj). W kraju ich płynęła rzeka Diticza, (dziś Dzicza), Wisłą mylnie od Purpurodnego nazwana (wyżéj str. 108, 117) (1). Występują wspomnieni od Jeografa bawarskiego Thadesi (2) czyli Dziedoszanie, których on wraz z Welincanami czyli, jak się Nestor wyraża, Wołynianami (3) wymienił, (między rzekami Bugiem a Styrem siedzieli oni) (wyżéj str. 62): występują siedzący snadź już przed r. 839 nad morzem czarném (które się ruskiém u Ekkeharda r. 1099, u Nestora r. 1116, i u późniejszego kronikarza r. 1198 (wyżéj str. 64) nazywa) Sueono-Rhos czyli Rusowie: występują też inni Rusowie u Nowogrodzan (4), między którewi ustaliwszy oni swoje panowanie r. 862, posunęli się nad Dniepr do Kijowa (r. 864—866), i tamże r. 882, główne po-

(1) Podług P. Wagilewicza, który jako tameczny rodak, zna dobrze stryjskie okolice, wpada do Stryja rzeczka Dzięza. Poświadczył to w Czasop. XV. 1. 43. i ustnie upewniał mnie o tém r. 1845. Przejrzałem dokładnie najlepszą mapę tamecznych okolic, i nigdzie na niéj nie mogłem znaleść téj rzeki.

(2) R. 866. przebywali snadź około Halicza, gdzie (podobno dotąd) leży wieś Dzieduszyce.

(3) Jedne rękopisy, (porównaj kronikę jego 5), czytają *Welinane* drugie *Wolinci*.

(4) Już przed r. 852. stało Nowogród miasto. Nestora kronika 8.

tęgi swéj założyli siedlisko: występują na koniec jeszcze inni, wśród Litwy (przed r. 876, wyżéj str. 77), i pomiędzy Jadźwingami (1) osiedli Rusowie.

Trzecia odmiana pokazuje zabory, jakie Świętopełk morawski Król poczynił w krajach Lechitów, i jakie nawzajem czynili w nich sąsiedzi jego, na schyłku życia lub tuż po śmierci tego Monarchy. Objął Świętopełk rządy po Rościsławie r. 870, założył po obu stronach Karpat wielkie morawskie państwo, które r. 896 synowie jego zupełnie utracili (2). Zabory poczynił on na Lachach między rokiem 871—885, czyli zawojował je w zakresie czasu objęcia przezeń władzy, a śmierci Arcybiskupa Metodyusza, i trzymał w całości do roku 894 w którym żyć przestał (3). Rozwiodłem się nad tą rachubą na inném miejscu (4), rozbierając akt urzędowy granice biskupstwa praskiego, czyli dawnego arcybiskupstwa Metodyuszowego krańce wykazujący, dokąd odsełając czytelnika, opowiem mu teraz, jakie w przeciągu lat 866—894, czyli w przestworze czasu w którym pisał Jeograf bawarski a żył Świętopełk, zaszły zmiany na ziemi panowaniu Lachów podlegającéj.

Ów akt wymienia Bug i Styr rzeki, których dotąd nie widzieliśmy na mapie: snadź one stanowiły przy swych zródłach granice Lachów państwa na wschodzie, gdy nad Bugiem stanąwszy Świętopełk, zaborom swoim od strony Rusi kres położył, czyli gdy daléj nie sięgnął jego oręż, i nie posunęły się granice dyecezyi arcybiskupstwa Metodyuszowego (5). Prawda że

(1) Piérwsza o nich zmianka r. 991. o czém niżéj będzie przy opisie granic Polski Mieczysławowéj.

(2) Pamiętniki moje I: 91. 92.

(3) Rokiem więc 894, jako najpewniejszym czasu tego kresem, dalszą nomenklaturę wyrażoną na mapie oznaczałem.

(4) Pamiętniki moje I. 103. 140. następn. Inni, np. Szaffarzyk I. 394., z uwagi że granice rzeczone okolały dyecezyją praskiego biskupstwa, naznaczają temu aktowi r. 973. w którym piérwszy Biskup praski postanowiony został.

(5) Wiadomo że pod owe wieki tak daleko sięgały zwykle granice państwa, jak daleko sięgała władza dyecezyalna kościoła samegoż państwa (mój artykuł w Bibliotece warszaw. r. 1842. I. 540. następn.). Kto rozważy mniemaną obszer-

powodem nie posunięcia się Swiętopełka za zrzódła Bugu i Styru, mogła być obawa silnych pod ów czas w Kijowie Rusów (1), lecz mogło to mieć miejsce i z téj przyczyny, że właśnie daléj za te rzeki nie szły granice władania Lachów, które Świętopełk posiadł; gdyż nie czytamy tego w dziejach, ażeby za nimi miały stać jakowe osady lechickie, wyjąwszy opodal na północy chwilowo władnących Lachów u Radymiczan i Wiatczan, lubo i ci szeroką byli przestrzenią ziemi od Bugu oddzieleni. Ów akt wymienia Tatry, zapewne toż samo co i dziś, to jest najwyższą wzniosłość Karpat, przez nie rozumiejąc; a za górami temi płynącą rzekę Wag, bierze snadź za granicę rozciągającéj się Morawii za Karpatami, która się gubi od zachodu w tak zwanym modrym lesie, idącym aż po Bawaryją. Wymienia na koniec mieszkające na Szląsku i w niższéj Luzacyi ludy, jedne pod dawnemi nazwiskami, (Zlasane, Dedosese, są Sleenzane, Dedosesanie Jeografa bawarskiego), drugie pod nazwami nowemi przywodząc. Po raz piérwszy dowiadujemy się ztąd o Trebowanach, którzy w dzisiejszéj Luzacyi; po raz piérwszy o Chrobatach, którzy snadź w dwóch gromadach wśród gór olbrzymich siedzieli (Chrovati et altera Chrovati): po raz piérwszy o Krakowie, jako mieście i kraiku, w granicach starodawnego lechickiego państwa niewiadomych leżącego. Od Trebowanów (i Milczanów) linią prostą przez Wrocław aż ku zrzódłom rzek Bugu i Styru (niby tam gdzie dziś Olesko stoi) przedłużywszy, będzie zakres zaboru, który w państwie Lachów uczynił Świętopełk. Sięgała więc ta linia zrzódeł Pilicy rzeki, szła prosto ku Bugowi, ztąd spuszczała się po dzisiejszy Lwów, a posunąwszy się nieco na wschód ku zrzó-

ność granic czyli krańce czeskich niby na wschodzie posiadłości, przyzna zaiste, że nie Czesi pod swoimi Bolesławami (piérwszym i drugim umarł I. roku 967. II. 999), lecz inszy jakowy zachodnio-słowiański Władzca (a któż był nim przed Bolesławem Chrobrym, jeżeli nie Świętopełk?), musiał je tak szeroko rozewrzeć.

(1) Wszakże oni rozwinęli tu swoją siłę już r. 839—866, i 882.

dłom, jak rzekliśmy, Bugu i Styru wracała ku Karpatom (1), nie dotknąwszy wcale kraju Jadźwingów, jak to mylnie utrzymują PP. Lelewel i Palacki (2).

Już Oleg r. 884 podbijał snadź nadstyryjskich Chrobatów: idąc bowiem na Carogrod r. 906, miał także ich, według Nestora, w szeregach swoich. Następnie wojował ich Włodzimirz, i daleko na zachód rozpuścił swoje zagony, zabrawszy r. 981 nad rzeką Sanem i między Bugiem a Wieprzem położone Czerwieńskie grody. Rusini więc pierwsi jeszcze za życia, ale na siłach już snadź omdlałego morawskiego Króla, (przypominam że umarł r. 894), zaczęli szarpać Świętopełkowe państwo. Nie przeszedłszy tych rzek, posuwali się oni, zamiast na zachód, raczéj na północ, ku Jadźwingów krajom: przyczynę czego będziem niżéj odgadywali (3). Więcéj poszarpali to państwo Polacy i Czesi, a rozerwawszy je (z téj strony Karpat) wydzierali sobie zabory. Drudzy, pod wodzą Bolesława I., zajęli Szląsk po lewej stronie Odry leżący, przeszli tę rzekę, niby pod zamkiem Koźle, i w prostéj posunęli się linii aż po San rzekę; ztąd poszli niżéj aż pod karpackie góry, i mieli sąsiadami Warago-Rusów, części Świętopełkowego państwa zdobywców (4). Pierwsi wzięli resztę co się od tego zaboru pozostało, następnie wydarli (około r. 952,

(1) Są granice Świętopełkowego państwa wyrażone na mapie pod liczbą III. arabskie liczby 12. 13. 14. 15. pokazują jego rozbiór.

(2) P. Lelewel oparł zabory Czechów (Świętopełka) aż o Jadźwingów (powtórzył toż samo obecnie, na drugiéj mapie swojego Atlasu), i za nim poszedł P. Palacki (Gesch. von Böhm. I. 227), przedłużywszy je nadto aż po Stryi rzekę. Lecz w akcie owym nic o Jadźwingach nie stoi: nie Stryi ale Styr rzeka jest tam wymieniona granicą. Że zaś nie sama rzeka Styr, lecz raczéj zrzódła jéj rozumieć się mają, dowodzić się zdaje ta okoliczność, iż za Bugiem nie widzimy lechickich osad: zkąd wypływa wniosek, że tu oni nie panowali, i że Świętopełk, wydzierając im zabory aż po Styr, doszedł tylko do zrzódeł tej rzeki, czyli do Bugu, (stykają się obudwóch rzek zrzódła prawie w jedném miescu, tam niby gdzie dziś stoi Olesko miasto).

(3) Dodatek drugi w artykule *Granice Polski od strony Rusi*. Zabor Włodzimirza w państwie Świętopełka zrobiony, wyraziłem na mapie (co przypominam) pod liczbą 12.

(4) Przywiedziony od Palack. Gesch. von Böhm. I. 232. Nestor. Są te granice pod liczbą 13, na mapie wyrażone.

snadź pod wodzą Ziemomysła) Czechom Kraków i Karpackie podgórze, dostawszy przez to za sąsiada Ruś od wschodu (nad Sanem), a oparłszy się od południa o góry Tatry (1). Lecz znowu wydarł im większą część zaboru tego Bolesław II. Książe czeski po r. 977. jak świadczy Kosmas (2). Widać że Polakom i Czechom szło głównie o Kraków, może dla tego, że przez to miasto prowadziła droga handlowa, (o któréj Galus (3) wspomina) z zachodu (z Francyi) na Ruś idąca.

Wiadomość o tych zaborach polega głównie na owych aktach urzędowych, granice biskupstwa praskiego i Mieczysławowéj Polski określających, tudzież polega na Kosmasie. Gdy atoli milczą o tém wszystkiem dwa znakomite zrzódła morawskich dziejów (4), przeto sądzimy, że całe to zdarzenie wielkiéj ulega wątpliwości. P. Palacki, którego wiedzy uszły obadwa owe zrzódła morawskich dziejów, tłomacząc tę rzecz (5), utrzymuje: że się posiadanie Czechów w Polsce do całego zaboru Świętopełkowego rościągało; że granice ich państwa szły aż pod rzekę Bug

(1) Zabor ten wyraziłem na mapie pod liczbą 14.

(2) Umierającemu r. 999. Bolesławowi II. te słowa kładzie w usta Kosmas, script. rer. bohem. I. 66. „hujus regni terminos ego dilatavi usque ad montes; qui sunt ultra Krakow, nomine Tryn.” Za *Tryn* czytają insze rękopisy *Tritri*, zgodnie z owym aktem urzędowym granice biskupstwa prask. opisującym. Wyraziłem ten zabor na mapie pod liczbą 15.

(3) Tą właśnie drogą, mówi Galus 14, dawała poznawać Polskę, mało znaną zachodowi w XII wieku. Widać więc jak była ważnym dla handlu punktem. Nigdzieindziéj jak przez Kraków iść ona mogła.

(4) Owo wyżéj str. 119, wspomnione *granum Praesulum Olomucensis ecclesiae*, i Hildegard Hradecki. *)

*) „Hildegardus Gradicensis, mnich byłego klasztoru Hradisztie, stojącego niegdyś (tam gdzie Welehrad) przy Ołomuúcu, (pisał r. 1127—1147), jest dotąd w rękopisie, który w zamierzonem wydaniu kronik morawskich drukiem ogłosi P. Boczek. Mało się on zgadza z Kosmasem, i również jak owo granum, nic nie wie o posiadaniu przez Czechów Krakowa. Hildegard ma ważne wiadomości o wzięciu Morawii przez Polaków, i odebraniu jéj tymże od Brzetysława. Odwołuje się do zrzódeł dawnych Kosmasowi nieznanych (mianowicie do tak zwanego *biographus Brzetislai* który zaginął), i jest w datach dokładniejszy od niego.” Wiadomości téj udzielił mi P. Antoni Boczek, bawiąc ze mną w Karlsbadzie r. 1839.

(5) Gesch. von Böhm. I. 221. 227.

i Stryi, za obudwoch Bolesławów; i że ową zdobycz zrobił Bolesław I. roku 955, a dokończył jéj Bolesław II. Lecz gdyby tak było, przypuścićby należało i to, że gdy Polacy i Niemcy szarpali Świętopełka państwo, wtedy Czesi siedzieli spokojnie, nie wyciągnąwszy ręki po zdobycz. Co być nie mogło: bo chociaż nie świadczy Kosmas o robieniu przez nich zaborów (1) w państwie wielko-morawskiém, przecież sama rzecz uczy, iż je Czesi rwać musieli. Przeczuł ten zarzut P. Palacki, i dla tego, jakoby dopełniając co wyrzekł, twierdził i to: że już Wrocisław I. (umarł roku 925) i dwaj jego synowie, ś. Wacław (zamordowany roku 936) i Bolesław I (wstąpił na tron tegoż roku brata zamordowawszy), posiadali Szląsk po lewéj stronie Odry, i władali aż po Chrobacyi (krakowskiéj) krańce (2): że Bolesław I. daléj posuwał podboje r. 955 (3), a syn jego Bolesław II. (wstąpił na tron r. 967. umarł r. 999) jeszcze daléj: tak, iż całe państwo Świętopełka weszło przez to w granice czeskie, mając sąsiadami od wschodu Jadźwingów i Warago-Rusow. Ale nie masz na to dowodu w dziejach, ażeby Jadźwingowie byli kiedy Czech sąsiadami: że zaś byli nimi Rusini mówi Nestor (4). Nie mogli przecież nimi być jak za Bolesława I, który jeżeli pociągnął na wschód czeskie granice, mógł je tylko po rzekę San pociągnąć (jak to na mapie pod liczbą 13., co przypominam, wyraziliśmy): nie masz bowiem śladu w dziejach, ażeby przed Bolesławem Chrobrym, czyli przed r. 1018 mieli być Warago-Rusy za Bug wyparci. Następca Bolesława I. po Tatry tylko władał, zdobywszy krakowską Chrobacyją, jak to Kosmas wyraźnie świadczy: zkąd widać, że Chrobacyją ową zabrawszy Bolesław I. utracił ją, gdy Bolesław II. zdobywać ją musiał. Snadź Mieczysław I. odebrał Bolesławowi II, spadły nań po ojcu Kraków z jego okolicą

(1) Cujus (Świętopełka) regnum filii ejus parvo tempore, sed minus feliciter tenuerunt, partim Ungaris illud diripientibus, partim Teutonicis orientalibus, partim Poloniensibus soloteaus hostiliter depopulantibus. script. rer. boh. I. 36.
(2) Gesch. von Böhm. I. 221. 226.
(3) Tamże 228.
(4) Tamże 232.

r. 990, pociągnąwszy przez to granice Polski aż po San rzekę, (na mapie liczba 14). Wydarł mu tę zdobycz Bolesław II., ale nie całą (granice jéj, niby po Dunajec, dochodzące, wyraziłem na mapie pod liczbą 15), a jemu znowu Bolesław Chrobry r. 999, i odtąd zostawała Polska w ciągłem posiadaniu Krakowa aż do r. 1794. Przez pomrokę ówczesnych dziejów przebijające się mdłe światełko objawia, że po upadku Świętopełka państwa, ciągle mieli zajścia Polacy z Czechami o Szląsk, i o tak późniéj zwaną Małopolskę; że zdobywali te kraje i znowu je utracali, nad czém się Ossoliński rozwodzi (1). A gdy tak było, gdy za Kraków i Tatry nie sięgała granica czeska za Bolesława II, jakiemże prawem twierdzić można (2), że aż do jego śmierci utrzymywało się czeskie państwo w granicach wielkiéj Morawii, czyli w krańcach dyecezyi arcybiskupstwa Metodyuszowego? Powołuje się P. Palacki na to, że gdy owe arcybiskupio - dyecezalne granice były oraz granicami praskiego biskupstwa (r. 973 założonego), przeto musiały już pod ów czas (żył wtedy jeszcze Bolesław I.), aż do Bugu i Stryja krańce czeskiego dochodzić państwa. Lecz gdyby tak było, toćby całe Świętopełkowe królestwo musieli byli od razu, zaraz po r. 894, albo w ciągłéj aż do r. 999 kolei czasu zdobywać Czesi, a (pominąwszy insze zarzuty którem, opierając się na dziejach, poczynił wyżéj) Polacy, stojąc z założonemi rękami, byliby się spokojnie na te ich patrzyli zabory; Ziemowit zaś i jego następcy, nie byliby, jak Kosmas powiedział, czynili żadnych zdobyczy na Szląsku i w Małéj-polsce; Galus chełpliwieby o ich czynach wojennych głosił, a Mieczysław nie swojąby (3), lecz czeską posiadłość był Papieżowi r. 991 darował.

Opisawszy granice, zważmy teraz jakich następnie doznało odmian położenie ziemi, mieszczącéj się w zakresie Polski, która od zaborów Świętopełka ocalała. Nic się tu nowego nie odkrywa, oprócz nazwisk dwóch kraików, które się teraz po piérwszy

(1) Wiadomości historyczno-kryt. II. 578. następn.

(2) Palack. Gesch von Böhm. I. 226. 227. dotąd je przedłuża.

(3) Kraje nad Pilicą aż do jéj ujścia do Wisły, nad Wartą około Sieradza, nad Odrą około Alemure.

raz pokazały na widowni dziejów. Temi są: Licicaniki dzisiejsi Łęczycanie, i Chrobaci u podnoża Karpat, niby około Krakowa, siedzący. Pierwobytności piérwszych rok 942, pierwobytności drugich r. 952 naznaczyłem, dla tego że tamtych Witykind (wyżéj str. 19), tych zaś Konstanty Porfirogeneta wymienił.

Na Litwie i na Rusi żadne i teraz nie zaszły zmiany. Za górami zaszła ta, że sprowadzeni przez bizanckiego Cesarza, przez Lwa mądrym zwanego, r. 889 przeciwko Bulgarom Madziarowie usadowili się za Karpatami. Ciż sami poduzsczeni zostawszy roku 895, przez Cesarza Arnolfa przeciw Świętopełka synom, i państwo ich wespół z Polakami, Niemcami (i Czechami) rozerwawszy, założyli tamże królestwo, które pod panowaniem Giejzy około 982 najwięcéj się przez to wzmogło, że roku tego ś. Wojciech na Biskupa praskiego poświęcony, zaczął przy pomocy Adelajdy małżonki tegóż Giejzy krzewić na Węgrach chrześcijaństwo. Rok więc ten, a obok dwa owe lata, jako w dziejach Madziarów nader ważne, wyraziłem na mapie.

Odmiana czwarta wyobraża Polskę za Mieczysława I, a mianowicie Polskę przedstawiającą się w drugiéj połowie jego panowania, zaborami Czechów uszczuploną. Kiedy granice ojczystéj ziemi w cztérech wyżéj opisanych przemianach wyrażone mniéj są pewne, (będąc podług zmianek w dziejach częstokroć zaledwie napomkniętych opisane), przeciwnie w téj tu przedstawione odmianie wykazują się dokładnie, gdyż polegają na akcie urzędowym, z rękopisu XIII wieku wydanym od Muratorego (1). Z aktu

(1) Antiquitates Italiae medii aevi V. 381, wydania medyolańskiego, (przedruk w Tygodn. Wil. II. 5.) gdzie stoi: Dagone (Mieczysław) judex et Ote (Oda, druga żona Mieczysława) senatrix... et filii eorum Misica (Mieszkowicz, czyli Bolesław Chrobrym późniéj nazwany) et Lampertus (Bolesław najmłodszy syn Mieczysława z Ody urodzony, który mnichem zostawszy nosił to imie) leguntur beato Petro contulisse unam civitatem Schinesghe (Gniezno), cum omnibus suis pertinentiis intra hos affines: sicut incipit a primo latere longum mare fine Pruzze (Prusy), usque in locum qui dicitur Russe (Ruś); et fines Russe extendente usque in Cracoa (Kraków), et usque ad flumen Odere (Odra) recte in locum Alemurae, et ab ipsa Alemura usque in terram Milzae (Milczanów ziemia), et a fine Milzae recte intra Odere, usque in praedictam civitatem Schinesghe.

tégo widać, że granice owe ciągnęły się od zachodu na wschód: niby wyszedłszy z Gniezna szły ponad Notecią rzeką, Pomorzą nie dotykając; a szły do Bałtyku małym przesmykiem kraju, snując się ponad lewym brzegiem Wisły, i kończąc na północy, tam gdzie kraniec ziemi długiem oblany był morzem (1); ztąd spuszczały się rzeczone granice na południe do miejsca nie wymienionego, idąc ponad krańcami Rusi, czyli dotykajěc kraju Jadźwingów, (którym pod ów czas, jak ztąd widać, panowali Rusowie, gdyż Rusią nazywa ich ziemię ów akt), i ponad brzegami Wieprza i Sanu ku Karpatom się znowu nad Rusią (nad zaborami Waragów w państwie Swiętopełka zrobionemi) przesuwając do Krakowa, czyli raczéj do Krakowii, w posiadaniu Czechów pod ów czas będącéj; zkąd szły ku Odrze, w prostéj idąc linii do miejsca nazywającego się Alemure, Alemura. Od Alemury szły do ziemi Milczanow, ciągnąc się ponad prawym brzegiem rzeki Odry, gdyż lewy był w posiadaniu Czechów; ztąd szły prosto na północ, przekraczały Odrę (niby pod miastem Krosnem), posuwały się aż ku Noteci, wracając zkąd wyszły, to jest do miasta Gniezna (2).

Nie zachodzi żadna wątpliwość w odgadnieniu tych granic, wyjąwszy północ i miejsce Alemure, Alemura zwane. Że ono leżało blizko Odry, rzecz jasna, lecz odgadnąć trudno położenie jego. Zważając że granice owe posuwały się od Krakowa ku Odrze, w prostéj linii idąc do miejsca od nas szukanego, powiedziałbym, że w poblizkości dzisiejszego miasta Opawy, kończył się południowy kraniec Mieczysławowego państwa. Tu bowiem, jak się akt urzędowy, morawski wyraża, były niegdyś granice Polski, tu płynęła rzeka Mura (dziś nazywa się ona die Mohre),

(1) *Sicut incipit a primo latere longum mare fine Pruzza*, mówi ów akt urzędowy, którego słów nie umiem sobie wytłomaczyć inaczéj, jak że od miasta Nakła szły w górę ku Gdańsku granice Polski, dotykając się morza długiego (bałtyckiego), w tak zwanem Pomorzu gdańskiém. Zostawiłem na mapie granice w tém miejscu nie okropkowane, nie umiejąc z pewnością powiedzieć, jak dalekoby się na zachód od Wisły rozciągały.

(2) Wyraziłem na mapie te granice pod liczbą IV. i blado amarantowym kolorem je oznaczyłem.

wpadając do Odry (1), tu leżące miejsce lub miasto, mogło się nazywać Nadmurą, *(Alemure Alemura,* za *Admure, Admura)*, zaokrąglając w téj stronie kraj Mieczysława.

W granicach jego nie wystawała żadna góra, którejbyśmy już z poprzednich map nie znali, nie płynęła żadna nowa rzeka, Notéć i Wartę (2) wyjąwszy; nie mieszkali już w nich Sleenzane Opolini, Milczanie, Chrobaci, Trebowane, Boborane, Besunzane; lecz z ludów dawniejszéj nazwy przebywali w Mieczysława państwie Bulanes (Pulanie, Polanie, Wielkopolanie), Licicaniki (Łęczanie), Wislane; a znazwiskami nowemi przybyli Mazowszanie od Gala, a więc r. 1110, i Kujawianie pod r. 1211 po pierwszy raz wymienieni. Polanie i Łęczanie byli snadź najznakomitsi, gdy od nich Mieczysław miał nazwę Monarchy, raz Królem Polan (3), drugi raz Królem Łęczan (4), mianowany będąc od Niemców. Wiślan, po Jeografie bawarskim, wspomniał Król anglo-saksoński Alfred (panował r. 871 — 901) w swoim opisie Europy (5), uczyniwszy o nich tę zmiankę, że na wschód Morawian zamieszkują oni kraj wiślany (Visleland). Odtąd ginie ich nazwisko, nigdzie go już bowiem później nie znajdujemy: ginie i Łęczan ogólna nazwa, i samo tylko Polan i Mazowszan miano pozostaje się w dziejach, pierwsze atoli przewagę bierze nad drugiém. Jak dalekoby tych znowu ludow szły granice, próżno o to pytamy. Są tylko domysły (6), że się Polanie od Odry ku Warcie rozciągali, że Mazowszanie (a z nimi Kujawianie) od rzeki

(1) Tu, podług aktu urzędowego z roku 1031 u Boczka codex Moraviae I. 115, *in terminis Polonorum, nad rzekami Upa, Mura, Odra,* nadawali książęta morawscy swoim Komesom dobra: Sigehardus comes solvat de bonis que ipsi contuli super Mura flumine duas marcas; Rudolfus comes solvat totidem de bonis, que ipsi pro gratis servitiis contuli super Odra.

(2) Vurta u Ditmara, Pertz V. 753, pod rokiem 964, po raz pierwszy wspomniana.

(3) Actum est bellum cum Polanis (Polonianis, czyta inny rękopis), dux eorum Mesico arte vicit, u Pertz VI. 598. Porównaj wyżéj str. 60.

(4) Misacam regem, cujus potestatis erant Slavi qui dicuntur Licicaniki, superavit, tamże V. 463.

(5) U Szaffarz. I. 979.

(6) Po części przez Lelewela, w Tygodniku wileńskim II. 2, objawione.

Ossy aż ku ujściu Pilicy ponad Wisłą siedzieli, że odtąd aż po Kraków i Alemure mieszkali Wiślanie, a resztę Mieczysławowego państwa, że zajmowali Łęczanie, do których się może Sieradzanie i Szlązacy po prawym brzegu Odry rozłożeni liczyli, tak, iż z Szlązaków sami już tylko Dziedoszanie, a i ci nie pod tą lecz pod Zlazan nazwą, za Mieczysława występowali w dziejach. Z miast pokazuje po raz pierwszy Alemura owa, tudzież Cidin (1), snadź tamże gdzie dziś Steinau leżący nad Odrą. Odpadają Czerwień, Przemyśl nad Sanem, i insze grody imienne w kronikach nie wyrażone, które Włodzimirz W. r. 981 zabrał Polakom. Z ościennych ludów Jadźwingowie po pierwszy raz występują teraz, którzy w naszych zrzódłach pod Rusi nazwą r. 991, a w ruskich pod swoją, czyli Jatwiezii nazwiskiem, wcześniéj już, (jak stoi na mapie), są wspomnieni. Na południo-zachodniéj stronie Europy leży Bagibaria (r. 952), czyli Bawaryja, będąca ważną dla nas z powodu sąsiadowania swego z Korutanami tych zaś z Kroatami, czyli Chrobatami z krainy Bojków tu przesiedlonemi; tudzież z przyczyny rzeki Lech, i zmianki Ptolomeusza o gabrecie i w tych stronach.

Na koniec przedstawia się *Polska* w piątéj odmianie, jaka z nią zaszła *za Bolesława Chrobrego* (r. 992—1025). Stanęło na koniec królestwo polskie w granicach, które zmierzył wielkiego Króla potężny oręż, a wykreślił je na papierze P. Lelewel (2). Wyobraża ostatecznie mapa nasza starodawną Łęczan, Polan i Chrobatów ziemię, (3) zamieszkiwaną przez wielki naród, na różne ludy i rządy różne przed Bolesławem Chr. podzielony; przedstawia położenie miejsc, na których siedzieli i dotąd siedzą Wołynianie, Kujawianie, Mazowszanie, Polanie, Łęczanie, i wszystkie ludy, niegdyś w Polsce, a dziś w granicach cesarstwa ros-

(1) Cidini u Ditmara Pertz V. 753.

(2) Trzecia mapa w jego Atlasie. Zaprzeczył te granice P. Hollók, lecz daremnie. Porównaj w drugim dodatku do naszego dzieła artykuł pod napisem: *Granice Polski od strony Węgier.*

(3) Patrz na mapę pod liczbą V.

syjskiego i austryjackiego, tudzież królestwa polskiego, pruskiego, saskiego, mieszkające.

Państwo Bolesława Chrobrego nowo skropiły: Morawa główna rzeka Morawii, u Pliniusza i Tacyta Marus zwana; Wag u Tacyta pod imieniem Cusus; Cepla nie wiadomo u kogo po pierwszy raz wymieniona; Elstera czarna r. 1018: nadto różne karpackie rzeki do Dunaju (Danubius, Cezar wymienił jego nazwisko pierwszy) wpadające; na koniec Żuława czyli Sala (1), która chwilowo tylko granice Polski oblała. Ważną stała się teraz rzeczka, która, pod miastem Niemcy (dziś Nimpsch) początek biorąc, wpływa pod Wrocławiem do Odry. Nazywa się obecnie die Lohe, niegdyś miała się nazywać Ślęzą (2); jéj miano pomnaża liczbę nomenklatur, od których wziął swoje nazwisko kraj szląski.

Szląską górę, jak ją pod r. 1017 mianuje Dytmar (3), czyli Sobotę jak się r. 1221 (4), lub Zobten jak się dziś nazywa, wyjąwszy, sterczały tu téż same co niegdyś góry, lecz karpackie weszły prawie całe w granice Bolesławowéj Polski.

Kraje które w nich leżały miały nazwiska różne (wyżéj str. 60), atoli wszystkie razem jednę już, jednem nazwiskiem zwaną, składały Polskę. Między niemi przodkowała Polska i Krakowia, czyli tak późniéj zwana Wielkopolska i Małopolska. Od Ptolomeusza począwszy ciągle piérwsza nazywała się Polską, a druga różne miała miana (5), aż wreszcie (najwcześniéj w XIII wieku), Małopolską nazywać się zaczęła. Insze nazwiska kraików, w zakres Bolesławowéj Polski wchodzących, są: Milzieni (6) czyli Milczanów kraje, które zabrawszy Niemcy Mieczysła-

(1) Strabo wspomniał ją pierwszy, nazwawszy Σαλας, u Zeuss 15. Z naszych kronikarzy wymienił ją Galus 36. pod nazwiskiem Sale. Salawą, jakoby Zolawą, Żuławą, nazwał ją kronikarz XIII wieku, obok Gala 321 wydany.

(2) Bandtkiego dzieje I. 16.

(3) U Pertz V. 853.

(4) U Stenzel Urkundenbuch 279.

(5) Chrobacyja, Chrobaci u Konstantyna Porfirogenety, Kraków cum omnibus regionibus, w owym akcie granice biskupstwa praskiego oznaczającym, Cracovia u Ademara, który zmarł przed r. 1031. Porównaj wyżéj str. 60

(6) Dytmar u Pertz V. 795.

wowi I przed r. 991, oddali r. 1002 Bolesławowi Chrobremu; Selpuli (pole ziela, ziół?), Silensis (Cilensis), Zara. Były to trzy powiaty, z których pierwszy leżał w dzisiejszém franforcko-pruskiem wielkorządztwie niedaleko miasteczka Lübben, drugi był na Szląsku w okolicy miasta Niemcy, trzeci w dzisiejszéj Marchii nowéj leżał tam, gdzie dziś jest Zorau miasto (1), gdzie płynie rzeka Sluba, któréj brzegów Zarawska dotykała granica (2). Nazwisko drugiego powiatu uzyskało najobszerniejsze znaczenie, nadawszy miano szląskiéj krainie, które jéj po dziś służy. Gdy kilka nomenklatur tejże saméj nazwy skupiło się około największego miasta, które w szląskim kraiku leżało, (około Wrocławia, mówię); gdy nomenklatury rzeczone dały nazwisko powiatowi, gdzie było to miasto, a samo miasto stawszy się stolicą prowincyi i siedzibą miejscowego Biskupa, uzyskało nad wszystkiemi przewagę; poszło ztąd że już nie sam tylko wrocławski powiat, lecz wszystkie od stolicy kraju zależące ziemie, Szląskiem nazywać się zaczęły: co wszelako po Bolesławie Chrobrym, jak ztąd widać nastąpiło. Za jego bowiem panowania był tylko powiat szląski, (wrocławski, Cilensis, Silensis pagus): kraj cały został Szląskiem dopiéro wtedy nazwany, kiedy poszedł na udział dzieci wypędzonego z Polski Władysława II. Jak o Szląsku tak i o innych krainach polskiego królestwa, mówią nasi kronikarze: to jest główne oni nazwisko kraju wymieniają, podrzędne i w niepamięć już puszczone miana pomijają: posiadane i odpadłe, piérwotne i nowo nabyte kraje, wspominają zarówno: zkąd czytamy u nich o prowincyjach polskich, nazywających się Krakowią, Szląskiem, Mazowszem, Prusami, Kaszubią, Pomoranią, Selencyą (3).

(1) Porównaj uwagę Ursina do Dytmara 173 wydania Wagnera, i ztąd sprostaj co powiedziano u Pertz V. 822.

(2) Wspomuiał o tych powiatach Dytmar: o piérwszym pod r. 963, o drugim i trzecim pod r. 1008. 1010. u Pertz V. 748. 815. 822. 855.

(3) Kraków i Mazowsze r. 1139 przez Bolesława III na udział dane, Szląsk r. 1163 w tymże celu przez Bolesława Kędzierzawego ustąpiony, Prusy które zawojowawszy dzierżał chwilowo Bolesław Chr. przed r. 997 u Pertz VI. 610, Pomo-

Miasto które tu nowo występuje, wspomniał żywotopisiec ś. Wojciecha pod r. 997. Tem jest Gdańsk (1). Inne są częścią od Dytmara, częścią od Marcina Gala, częścią od spółczesnego temuż kronikarzowi żywotopisca ś. Ottona (2) wyliczone. Piérwszy wymienił je pod różnemi datami, drugi gdy nie położył lat, przeto wszystkie umieściliśmy pod jednym rokiem. Jedne tam stały gdzie i dziś stoją, mając teraz niemieckie nazwiska, któreśmy obok słowiańskich pokładli: miasta drugie stoją na innem miejscu, będąc później nawet kilka razy przebudowane. Wyliczymy je z obudwoma (z słowiańskimi i niemieckimi) nomenklaturami (3). Dytmar wymienił te: Businc (Budziszyn?) r. 1015, Cholberg Kołobrzeg dziś Kolberg r. 1000 (gdzie biskupstwo tegoż roku założył Bolesław Chrobry), Ciani Zinniz r. 1015, Crosno Krossen r. 1005, Dobraluh Dobreługi Dobriluck r. 1005 (przy Liebenwerda, nad rzeką Dobra, w stronach czarnéj Elstery płynącéj), Głogua Głogow Glogau r. 1011, Jarina Gaehren przy Luckau r. 1011, Jlwa Halbau przy Dziedoszanach r. 1000, Mezeris Międzyrzec opactwo benedyktyńskie (jedyne w Bolesławowéj Polsce): r. 1005, Sciciani Ciosaniec wielkopolskie miasteczko (4) r. 1012, Posnani Poznań, Wortizlawa Wrotislawa Wrocław, pod r. 1000 obadwa wspomniane, Cziczani Zitzen w niższej Luzacyi r. 1018. Gdy Dytmar głównie wylicza miasta, które z powodu zatargów

rze, które wziął przed r. 1000, gdyż pod ów czas w krainie téj jako już polskiéj założył Otto III kołobrzeskie biskupstwo, Kaszubia która występuje pod r. 1253, a leży za Gdańskiem, Selencia czyli Lutycy, ktorych zdobył Bolesław III. i roku 1135 hołdownikiem zfąd był Cesarstwa, Fabric Urkund. I. 21.

(1) Pisze się: Danyzc, Gidanie, Gidanic, Gnesdon, Gedanum, Gyddanyzc, u Pertz VI. 593.

(2) Udalryka, który r. 1128 świętemu mężowi w podróży jego do Pomorzan towarzyszył, Baltisch. Stud. IX. 1. 211. Wydrukowano ten życiopis po dwa kroć, w I tomie Ludewiga scriptores rerum germanicarum, tudzież z rękopisu świętokrzysko-austryjackiego, w Vierter Jahresbericht der Gesellschaft für pommersche Geschichte: podług drugiego wydania jako lepszego życie to przywodziliśmy w naszém dziele.

(3) Pod r. 1110, bo wtedy pisał Galus.

(4) P. Lelewel w Tygodniku wileńskim II. 106, Ludwika Platera opisanie województwa poznańskiego, Paryż 1841. 208.

jakie miał z Niemcami Bolesław Chrobry, stały się w dziejach ważnemi; przeciwnie Galus wymienił te, które wewnątrz leżały Polski. Z nich jedne kładzie kronikarz wyraźnie w czasach Bolesława Chrobrego, (Poznań, Gniezno, Wrocławek, Gdecz), o drugich że już za jego stały wieku domyślać się każe, o trzecich że dopiéro w XII wieku wystawione były wyraźnie powiada (1); dla tego téż tych, jako późniéjszych, nie wyliczamy. Do miast dawnych należą: Białogrod (2) pomorskie miasto; Bytom, (w Wielkopolsce i na Pomorzu), Czarnków, pomorskie również miasta. Idą po nich miasta polskie, a z nich są, oprócz wyżéj (za Bolesława Chr.) wspomnianych, najdawniejsze te: Kruszwica obronne i ludne, w wojnie domowéj którą Władysław Herman z synem swoim Zbigniewem toczył zniszczone; Drzu, Drzy, według domysłu, nad Notecią leżące, miejsce obronne; Gdecz (Gdech, Gdeth) na granicy dawnego województwa gnieznieńskiego i kaliskiego, dziś wieś (leży o milę od Srody); Kozle na pograniczu Czech, obronny zamek dziś Kosel zwany; Lucic dziś Łęczyca; Nakiel dziś Nakło, na granicy Pomorza w bagnach stojący mocny zamek, Świętopełkowi pomorskiemu na lenność z wielu innemi twierdzami dany; Płock mazowieckie miasto (urbs, civitas Plocensis); Sandomirz; Uście zamek od strony Pomorza; Wieluń zamek; Władysław, czyli dzisiejszy Włocławek, miasto sławne biskupstwem po r. 1025 przez Mieczysława II założonem; Zntok, Zantok zamek obronny, kluczem do Polski nazywany, przeciwko Pomorzanom wystawiony; Zarnowiec miasto małopolskie otwarte (locus). Żywotopisiec ś. Ottona wymienia nadto te pomorskie miasta: Petis, Peris, podobno dzisiejsze Pyritz; tudzież Uzda, na samym wstępie z Polski na Pomorze za ogrómnemi puszczami, które piérwszy kraj od drugiego oddzielały, dwa leżące miasta; Chamin, Kamień, dzisiejsze Kamin, biskupstwem r. 1124, w miej-

(1) Galli castrum 213. 214.

(2) Bielgrod Alba urbs regia, w środku kraju w pięknem położeniu leżące, Galus 179, 215. Quae a pulchro loci situ vocabulum trahens Belgrod nuncupatur, mówi żywotopisiec ś. Ottona II. 20.

sce podupadłego kołobrzeskiego, założoném sławne miasto; Szczecin dziś Stettin; Kłoda, Cloden, blizko Kamienia wśród lasu wystawione miasto; Gridiz; Liybin, dwie małe mieściny, z których piérwsze nad Odrą, a drugie nad morzem stało; Uznom, Chozgów, Ologast, Timin (Dymin), Lutyków pomorskich miasta najznakomitsze (1).

Litwa występuje teraz pod swojém już nazwiskiem, lecz go nosi jéj kraj tylko, mieszkańcy zaś, z powodu pomięszania się z Jadźwingami, nazywają się rozmaicie. Są oni od Gala Sarmatami, Getami mianowani (2). Właśnie Hipaciejowski rękopis (3) nauczył nas, że sarmatyzm grał nie poślednią rolę w Jadźwingów narodowości; a Szaffarzyk (4) napomknął o tém, że Gete jest półwyrazem za całkowity położonym, i że właściwie powinno się mówić Samo-getae, chcąc się prowincyjonalnie wyrazić o Żmudzi, trzeciéj (po Prusii i Kuronii) szczegółowéj nazwie litewskiego kraju. U Nestora, ile wiem (5), pokazuje się po raz piérwszy Żmudzi miano, gdzie stoi obok innych, Litwinom i zlitewszczonym ludom właściwych nazwisk.

Na ziemiach które Rusini posiedli zaszły wielkie zmiany. Jeszcze za czasu Nestora opłacali Rusi daninę Litwini (6), lecz na początku XIII wieku, jak z kroniki Hipaciejowskiéj widać, władli drudzy nad piérwszymi, i dań od nich brali. Panujący w Nowogrodzie i Kijowie Rusini, tworzyli już od IX wieku jedno państwo, lecz Polanie naddnieprscy i insi Słowianie ulegający

(1) Vita Ottonis II. 4. 5. 7. 14. 19. 20. III. 1. 4.

(2) Galus, opisując granice Polski od wschodu na zachód, mówi 16: a Sarmaticis qui et Gete vocantur in Daciam (Dania) et Saxoniam terminatur.

(3) Obacz o nim artykuł P. Fel. Zielińskiego podany do Biblioteki warszawskiéj r. 1845 IV. 17. następn.

(4) I. 376.

(5) Kronika, 2. 5. mówi: A se sut inii jazici, iże dan dajut Rusi: Litwa, Zimigola (Żmudź), Kors (Kuronowie), Liw (Liudi u Jeografa bawarsk.).

(6) Lubo nie wszyscy, bo już r. 1009 jedna ich część, czyli tak zwana Litwa, była samodzielną.

ich władzy, nosili dawne swoje miana, aż wreszcie (po Nestorze) zaczęli dawne swoje zacierać, i wchodzić w jednę Rusi nazwę. Wymienimy te nazwiska o których się w naszém dziele mówić zdarzyło, a nie było dotąd potrzeby wyliczania ich: wymienimy następnie te, które mianem swém przypominały styczność swą blizką z ludami nad Wisłą i Łabą mieszkającemi, a wymieniwszy je, resztę ich jako na teraz nie przydatną opuścimy.

Rzekłem wyżéj, że kolebka państwa przez Normanów na Rusi założonego, była początkowo nad czarném morzem, które się dla tego ruskiém w odległéj starożytności nazywało (1). Na przeciwko téj osady rozpostarta władza Waragów w Nowogrodzie połączyła się następnie z czarnomorską, skoncentrowawszy się z nią w jedno państwo w mieście Kijowie. Położone na mapie lata, wyjęte z roczników bertyńskich i z Nestora, wskazują na czas tegoż połączenia się za powództwem, jak rzekłem, czarnomorskich (r. 839) i nowogrodzkich Warago-Rusów, przez Askolda, Dira (r. 864—66) i Olega (r. 882) uskutecznionego. Weszły w zakres ich państwa słowiańskie ludy, między Dnieprem a Bugiem mieszkające: zaś za tymi przebywające rzekami, albo bynajmniéj, albo chwilowo tylko, w przestworze czasu który mapa nasza wyraża, pod ich należały władzę. Podpisane pod nazwiskami tych ludów i zdobytych miast lata, są częścią z Porfirogenety (r. 952), częścią z Nestora, częścią zkądinąd, jak o tém mówiłem w dziele, wyjęte: wykazują one, jak z czasem stawały się owe nomenklatury ważnemi. Wyszczególniemy je.

Lygiów czyli Luczan na dwóch miejscach wymienił Konstanty Porfirogeneta, r. 952, jednych usadowił w sąsiedztwie Krywiczów, drugich w bliskości Pieczyngów, i tamże umieścił Drewlan (2). Piérwsi więc przebywali tam gdzie obecnie stoi Łuck miasto, drudzy przesiadywali za nimi, ale po prawym brzegu

(1) R. 1099. jest najdawniejszą datą téj nazwy.

(2) Odległéj sięgają starożytności, a stają się ważnymi za Olega r. 883. Nestora kronika 10.

Dniepru. Do ludów, jakoby od tegoż Porfirogenety wymienionych, (gdyż istotnie nie nazwał on ich imiennie), policzyć należy Kijowian, jakoby Kujawian, odpowiadających w nazwisku Kujawianom nadwiślańskim i zaodrzańskim, czyli tym którzy za Odrą powiat Kujawa zwany, (r. 1012 po piérwszy raz wymieniony), zamieszkiwali. Kijów bowiem, od Konstantego Porfirogenety Kijowa 952, od Dytmara Cujewa 1018, od arabskiego latopisca r. 1273 (1) Kujawah, a od Nestora Kijów zwany, i w latach 864, 1116, położony upoważnia do wniosku, że obywatele jego Kujawianami zwali się istotnie. Następujących nomenklatur rachuba przypada według Nestora na różne czasy, a mianowicie: na rok 882 Polan (2), którzy mieszkali snadź między rzekami Styrem i Dnieprem; na tenże rok Radymiczan (3) i Wiatyczan, którzy siedzieli nad rzekami Sozą i Oką, w dzisiejszych guberniјach smoleńskiéj i moskiewskiéj; na rok 898 Pskowian, z miastem Plesków czyli Psków (4); na rok 852 Krywiczan, którzy w smoleńskiéj krainie (dziś gubernii) z miastem swém Smoleńskiém przebywali; na rok 898 Dulebów, którzy mieszkali wzdłuż Bugu gdzie późniéj Wołynianie według Nestora, siedzieli (5); na tenże rok Chrwate czyli, jak inne rękopisy czytają, Chorwati, to jest Chrobaci, gór, oczywiście karpackich, które Dniestru dosięgają, mieszkańcy (6); odpowiadali oni Chrowatom czyli Chrobatom, krakowskim, szląskim, na koniec załabańskim Chru-

(1) Szaffarz. I. 544. Początek miasta sięga czasów przedhistorycznych. Kiedy tu osiedli Askold i Dir r. 863. 864. już zastali stojący gród Kijów. Rozszerzyli go Oleg i następni Książęta. Nestora kronika 4. 9.

(2) Sięgają czasów przed-historycznych, ważną zaczynają odgrywać rolę za Olega r. 882. Nestora kronika 10.

(3) Radymiczanie i Wiatyczanie osada Lachów, sięga swym początkiem czasów niepamiętnych, a ważną staje się za Olega r. 882. Nestora kronika 5. 10.

(4) Nestora kronika 12.

(5) Krywiczów i Dulebów w przed-historycznych wymienił czasach Nestor, następnie piérwszych pod r. 852, drugich pod r. 898 umieścił, kronika 5. 8. 12.

(6) Białych Chrobatów i Chrobatów w przed-historycznych czasach mieści Nestor, następnie drugich pod r. 898. wymienia, kronika 3. 5. 12.

watom. Ostatni poniżéj Merserburga, u stóp gór obecnie saskich, mieszkając (1), kończą nomenklaturę chrobackich ludów, na mapie mojéj wyrażoną.

Wykréślając ją starałem się uniknąć błędu, który zarzucam moim poprzednikom, twierdząc, że ich mapy są zrobione bez należytego względu na czas i dzieje. Pomijam obcych, najfałszywiéj polską miejscowość wyrażających (Kruze w VI już wieku kładzie Poznań i Gniezno), a zwracam uwagę na uczonych naszych, którzy równie są błędni. Dał Naruszewicz łatwowiernie posłuch tym, którzy w Ptolomeuszowych Limiosaleum (insze rękopisy inaczéj czytają to nazwisko), Budorgis, Carrodunum, Hagitmatia, upatrują Gniezno, Wrocław, Kraków, Lignicę; chociaż, nie mówię świadectwo dziejów, lecz podanie nawet jakiekolwiek, ba nawet żaden zgoła ślad historyczny, nie uprawdopodobnia domysłu tego. Ci którym Towarzystwo przyjaciół nauk warszawskie poruczyło wykreślić resztę map do pierwotnych dziejów Polski (do tomu I. dziejów narodu polskiego) od Adama Naruszewicza w notatach pogrobowych zostawionych, umieścili Poznań między VI a IX wiekiem, Wawel zaś i Wandy mogiłę w IX dopiéro i X wieku położyli. Nie wspominam o reszcie nomenklatury na mapach Naruszewicza stojącéj, gdyż jest prawie wszystka fałszywą. Lelewela téż mapy ani rozmiarem, ani wykreśleniem, ani nawet dokładnością nomenklatury, nie zalecają się, lubo nie tyle co tamte błądzą. Sam to wyznał że Sieradz miasto dowolnie wtrącił Mateusz do swoich opowiadań (2), a jednakże dał mu miejsce w X wieku na drugiéj mapie swojego Atlasu. Karty jeograficzne przez Jana Potockiego skreślone, są pełne anachronizmów. Wezmę na uwagę trzy mapy z jego Atlasu (3) rękopismiennego najdawniej-

(1) Dytmar u Pertz V. 762.

(2) Uwagi nad Mateuszem 89, 90. Piérwsza data Sieradza jest r. 1145. Przegląd warszawski r. 1840. l. 225.

(3) Czytałem ten Atlas w rękopisie znalazłszy go r. 1845. w książnicy P. Gwalberta Pawlikowskiego w Medyce. Jest napisany po francuzku. Ma ośm

sze. Na piérwszéj ma Polska za granicę od zachodu Luzacyją wyższą, i takową w zakresie swym mieści. Od północy rozciąga się za rzekę Noteć, od wschodu za Stryj (wystawiam sobie, bo na mapie nie masz nazwiska rzeki), za którą się sporo jeszcze rościąga kraj, oczywiście ruski, od południa górami karpackiemi osłonięty. Wymieniono na téj mapie rzeki: Noteć, Wisłę, San, Bug, Wartę. Wymieniono te miasta: Kraków, Poznań, Gniezno. Z resztą nic więcéj tu nie masz. Mapa druga wystawia nie królestwo lecz księstwo polskie (Duché de Pologne), mające téż same co wyżéj granice. Nowych nazwisk rzek i miast nie masz tu. Z krajów polskich nowo występuje Szląsk. I mapa trzecia księstwo polskie wyobraża, mieszcząc w jego granicach inne znowu, a mianowicie następujące księstwa: szczecińskie, kasaulskie, pomorskie, głogowskie, wrocławskie, mazowieckie, halickie wraz z księstwami przemyślskiém, bełzkiém, włodzimirskiém. Są tu i Prusy (nie wymieniono ich po nazwisku) wraz z prowincyjami: Scalovie, Sambie, Natangie, Pogesanie, Pomesanie, Nadrovie, Sudavie, Galindie. Nomenklatur żadnych nie mają te kraje, wyjąwszy księstwa szląskie, w granicach których mieszczą się miasta: Głogów, Wrocław, Raciborz. Halickie téż, wraz z księstwami swemi, ma następujące miasta: Halicz, Przemyśl, Trembowla, Bełz, Ostrog, Włodzimirz, Łuck, Świnigród. Polskie księstwo (bo i na trzeciéj mapie Polska nazwana jest księstwem), ma te miasta tylko: Kraków, Sandomirz, Potok, Chełmno (Culm). Za krańcami halickiego księstwa, żadną rzeką granice oznaczone nie mającego, (północy tylko dotyka nieco Dniepr), leży kraj po imieniu nie nazwany, w którym jedynie Kijów miasto spostrzegać się daje. Litwa leży na północ Dniepru. Za nią, w prostéj linii i również na północ, Żmudź. Na wschód jéj Kurlandyja. Za nią, także na

map kształtu ćwiartkowego. Piérwsza wystawia Polskę w X wieku, druga w wieku XI, trzecia w XII, czwarta w XIII, piąta w XIV, szósta w XV, siódma w XVI, ósma w XVII. Są na nich i sąsiednie kraje, lecz inaczéj jak na mojéj mapie wyrażone.

wschód, Semigalia. Za obiema leży na północ, kraj do Brzemian (mieszkanców Brzemienia, Bremen) należący, z miastem Rygą. Ileż tu anachronizmów! Pomijam miasto Potok, którego żaden pomnik historyczny z XII wieku pochodzący, nie wymienił, a które snadź dla tego tylko umieścił w ówczesnéj Polsce historyk, ażeby starożytność rodziny Potockich wywiodł. Pomijam księstwa mylnie umieszczone, a zwracam uwagę na kraje ponad morzem leżące. Te dopiéro Boguchwała podzielił na Pomorze i Kuszubią, kładąc piérwsze przy Wiśle (1), drugie odleglej; a podzielił z téj przyczyny, że dopiéro za jego czasu na dwie jakoby części rozpadło się Pomorze, które jeszcze za Marcina Gala jedno było: jakoż nie dzieli go tenże, i o Kaszubii nic nie wie.

Usiłując być od moich poprzedników dokładniejszym, starałem się téż uniknąć zarzutu, że mapa moja nie dopięła założonego sobie celu, że położeniem wyłożonych nomenklatur nie objaśnia dziejów, i od nich objaśnienia nie ma. Bo i owszem pokazałem to na niéj, że ziemia nasza, tam gdzie ją samo obwarowało przyrodzenie, nie uległa takim zmianom jak gdzieindziéj; i dla tego téż tam gdzie ją otaczały góry pewniejsza była miejscowość jéj, aniżeli tam gdzie ją oblewały wody. Wykazałem, iż z powodu położenia swojego i spółkowania z ludami zachodniéj Europy, należąc więcéj do zachodu niż do wschodu, szukała zawsze Polska granic swych w Germanii; że mądrą polityką wiedzeni piérwsi Piastowie zwracali dla téj przyczyny baczne oko raczéj na zachód niż na wschód. Przekonać chciałem czytelnika, że właśnie jedném pasmem ciągnące się w wielorakim kierunku, od zachodu na wschód, od wschodu na zachód, kraiki Wołynianów, Kujawianów, Polanów, Łęczanów, Chrobatów, (że insze pominę) dowodzą tego, że one musiały być pierwotną siedzibą przodków naszych, gdy się wszędzie na je-

(1) Pomerania a Wisla inferior (późniéj tak zwane gdańskie Pomorze). Cassubia. Dux Pomorie et Cassubitarum, u Somersb. II. 57.

den, nawet co do nazwiska, ukształtowały sposób; gdy jednakowo rozwinęła się w nich pierwotnéj ludności polityczna towarzyskość, gdy narodowość i oparta na niéj cywilizacyja była tak silną, iż wdzierającéj się do nas od kilku tysięcy lat cudzoziemszczyznie zawsze opór stawiała, dzielnie zapobiegając temu, ażeby się nie rozprzągł porządek towarzyski ludu, co chwila zmianom, a nawet potężnym wstrząśnieniom politycznym, podlegającego.



IV.

KONIEC I KRYTYKA BADACZY TYCH DZIEJÓW.

Adam Naruszewicz (ur. 1733), który piérwszy zaczął u nas krytycznie rozbierać dzieje, rozpoczął historyją narodu polskiego panowaniem Mieczysława I, wcześniejszéj wykład dalszemu zostawiwszy czasowi (1). Nie podzielając on zdania, które o początku Polski objawili jego poprzednicy, a mianowicie August Szlecer r. 1767, Aleksander Książę Jabłonowski r. 1771 i insi, miał inaczéj od nich najdawniejsze (czyli lechickie) wypracować dzieje. Lecz gdy się ociągał z wykonaniem zamiaru, uprzedził go Jan Potocki, i opowiedział pierwotną historyją polskiego narodu. Po jego badaniach ukazały się krótkie zbiory tejże historyi, tak przez krajowców jako i obcych układane (2), między któremi piérwszeństwo mają wypracowane przez Teodora Wagę i Jerzego Samuela Bandtkiego.

Krótkich tych zbiorów układy daleko, bo w czasy nie tylko przed-naruszewiczowskie, ale nawet przed-szlecerowskie, zachodzą; lecz nic nowego o pierwotnych dziejach Polski nie mó-

(1) Historya narodu polskiego, w Warszawie 1780—86, tomów siedm. Drugie wydanie jest Tadeusza Mostowskiego w Warszawie 1803 w tyluż tomach, (bez piérwszego) którego używałem. Przedruk, z dodatkiem tomu piérwszego, o którym niżéj będzie, wyszedł w Lipsku 1832.

(2) Wyliczył je i ocenił Joach. Lelewel w pismach czasowych. Roztrząsania naukowe te z inszemi drobniejszemi pracami autora, razem zebrano i wydano w Poznaniu 1844 pod napisem *rozbiory dzieł.*

go dopełnić, a oraz sprawdzić co u niego wyczytał, zagłębił się w pomnikach historycznych, rozważał latopisców, słuchał powieści starców, i z takowych zrzódeł pierwotne dzieje Polski, (któreśmy aż do panowania Mieczysława I rozważali), ułożył.

Bez ładu i składu, bez związku, bez zdrowego częstokroć rozsądku, połatał niemieckie naszemi, a niemieckiemi nasze dzieje, porobiwszy różne wyjątki z dawnych snadź latopisców słowiańskich, wpisawszy w nie ustępy z niemieckich wyjęte kronik całkowicie lub urywkowo, i nie raz wypis ucinkiem *(et cetera)* zakończywszy. Mimo to wszakże uczynił wielką wyrozumieniu pierwotnéj historyi polskiéj przysługę, przez to właśnie że owe zrobił wypisy, i że zostawił rozwadze innych, czego sam nie umiał rozważyć. Przywiodę tu kilka takowych ułamków, które bardzo wspierają pomysły moje, w ciągu dzieła rozwinięte. Powiada, że słowiańskimi grodami zawiadywali Comites, których w poczet Comites przybrali Cesarze niemieccy, miasta owe zagarnąwszy (1). Rozumieć się przez to mają starcy, Starostowie, po grodach rozkazujący, którzy Komesów czyli Kmieci uzyskawszy od Franków nazwę, przeszli za panowania Niemców w poczet Comites czyli Hrabiów. Mówi, że nie masz pod słońcem przyjaźniejszych sobie ludów nad Słowian i Niemców, i że łacińska nazwa Germani, obudwom przystoi (2). Któżby to zrozumiał, gdyby do spółczesnych mu czasów chciał stosować te wyrazy kronikarza? Boć wiadomo, że właśnie za jego życia w największéj nienawiści Słowianie, a osobliwie téż Polacy z Niemcami, zostawali. Oczywistą jest więc rzeczą, że mówiąc o przyjaźni owéj, ma on na uwadze dawne, jeżeli nie swewskie, to przynajmniéj saskie, przed Karolem W, istniejące czasy.

(1) „Ibidem est eciam Sleswik Castrum ducale et Civitas Czeszayna. Hys prefuerunt comites quos Henricus Imperator postquam easdem provincias Slavorum imperiali dicioni subiugasset in comites asseritur creasse," mówi Boguchwała.

(2) „Nec aliqua gens in mundo est sibi tam communis et familiaris, veluti Sclavi et theutonici. Sic etiam per latinos dicitur a quo theutonici et sclawi a quo Sclavi germani, qui et fratres sunt appellati," mówi tenże.

Rozciąga posiadłości polskie do Westfalii, Saksonii, Bawaryi: wylicza imiona panujących tu książąt, z rodu Lechitów nadwiślańskich pochodzić mających, co, jak w recenzyi jego kroniki powiemy, ma swoje znaczenie: na koniec napomyka o rozruchach zaszłych po śmierci Popiela (1), wśród których Ziemowit miał opanować tron książęcy.

Po tych gruzach dziejów stąpając nasi historycy, wymiatali je i na bok odrzucali, jako nie potrzebne, jako nie dające zasobów do nowego budulca. Niemcy i Polacy zarówno w tém błądzili, obracali się jakoby w zaczarowaném kole, wyjść z niego nie umiejąc, a nawet nie śmiejąc. Żal im było Lecha, ale coby z nim należało zrobić, tego nie wiedzieli. Odgadywali zachodzący między nim a Czechem stosunek, i widzieli że on jest owem ogniwem, które Polaków dzieje, z historyją nadłabańskich i pomorskich Słowian, ściśle w jednę całość łączy; przekonywali się i o tém, że pamięć przodków naszych daléj od Lecha sięga, że się w historyi niemieckich ludów wątek ich kryje: mieli przekonanie, że dopóki piérwotne nie zostaną wyjaśnione, szwankować będzie dalszych Polski dziejów opowiadanie, że będą te dzieje podobne do ciała bez głowy, że mając środek nie będą miały początku. Na dowód tego przywiodę zdania najznakomitszych po Długoszu polskich kronikarzy, zaczynając od piszących po polsku. Poprawiając Kromera pobratał Joachim Bielski Polaków z Gotami i Wandalami, Miechowita tychże Wandalow z Wenedami pomięszał, Wapowski nadłabańskich i pomorskich Słowian czyny Polakom przyswoił, Warszewicki z Nowogrodu początek nasz wywiódł, Orzechowski od Słowian i Greków, Sarnicki zaś, Strykowski i Grzegórz Czaradzki, od Assarmota prawnuka Noego, Mazocha syna Jafetowego, na koniec od Sarmatów ród nasz wyprowadzili: piérwszy z nich (Sarnicki) dzieje nawet Polski przed Lechem napisał. Usiłowania te i głębokie dociekania prawdy, okazawszy się być próżne i płytkie, nie wyjaśniły rzeczy, a kunsztu historycz-

(1) Multo commociones in Regno Polonie fuerant exorte, u Sommersb. II. 24.

50

nego na przód nie posunęły; nie dla tego że zamiast spółczesnych śledziły dawnych dziejów początku, boć właśnie o to kusili się po wszystkie wieki najwięksi wszystkich ludów historycy, Tucydydesa nawet i Tacyta nie wyjąwszy: lecz dla tego że się porwały na rzecz, któréj sprostać nie mogły, (chociaż się długo daremnie nad nią mozoliły, co właśnie wyrzucamy im najwięcéj); jeszcze bowiem nie nadszedł był czas, któryby im mógł przewodniczyć w téj mierze, nauczywszy ich rozpoznawać przy pomocy krytyki najodleglejsze upłynionych wieków zdarzenia. Lecz możnaż o to winić kronikarzy, gdy się i historykom nie powiodło na tém polu?

Ci bowiem, którzy się nowszemi czasy do krytycznego rozbioru zachowanych nam przez Gala i jego następców podań wzięli, również nie umieli wykazać tego, jak nasza bajeczna historyja utworzyła się z miejscowych wspomnień o bohatyrach, obce lub słowiańskie nazwiska noszących (1), a opowiadających czyny mężów, wydarzone na naszéj ziemi w czasach nie bardzo odległych, bo prawie historycznych. Nie znalazłszy oni ogniwa, o któreby dzieje owe zaczepili, usunęli je z historycznego stanowiska, a wtrącili między bajki. Piérwszym był tego rodzaju badaczem August Ludwik Szlecer professor petersburski, którego rozprawę (2) niemiecką Towarzystwo naukowe Księcia Jabłonowskiego gdańskie nagrodą uwieńczyło, i z tłómaczeniem obok łacińskiem wydało w Gdańsku 1767. Przeciwko rozprawie téj powstał Józef Aleksander Książe Jabłonowski, w piśmie (3) które jest piękną gadaniną, bez znajomości zrzódeł i należytego względu na to, o co rzecz idzie napisane, prawiące tu i owdzie dziwy, o których się ani śniło tym, którzy je niby mieli podać. Mówi między

(1) Krak, Lech i różni Leszkowie.

(2) Z godłem „Illa se jactet in aula Lechją et Czech et Russ." Wytłómaczono na język polski i po dwakroć wydrukowano; po raz trzeci wyszła przez J. Lelewela przy jego dziele „Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa."

(3) Lechi et Czechi adversus scriptorem recentissimum Vindiciae Pars I. et II. Lipsiae 1771.

inszemi (1): że podług Długosza, kazał Bolesław I popalić u siebie wszystkie księgi, ażeby Polacy oręża raczéj niż nauk pilnowali. Na uwagę wszakże zasługuje tam, gdzie na miejscowość baczy: a mianowicie, gdy wylicza miejsca w Polsce i na Szląsku położone, a téż same nazwiska noszące, jakie podług klechdy o Lechu i Czechu miały nosić ziemie owe, na których (2) bajeczni bracia przesiadywali za Karpatami: tudzież gdy wymienia sioła, u nas i nad Łabą niegdyś istniejące, imieniem Lecha oznaczone (3): na koniec gdy wylicza nazwiska Książąt mazowieckich, polskich i szląskich, którzy się zwali Leszkami (4).

Gdy Szlecer wątpił o tém, czy powiastka o Lechu i Czechu zasługuje na poważne imię tradycyi, przeto w małéj rozprawce wystąpił Karol Andrzéj Bel, i starał się udowodnić, że powieść owa zasługuje na to nazwisko istotnie. Także Jerzy Henryk Ajrer professor getyński, aczkolwiek, jak to sam (5) mówi, nie znał języka słowiańskiego, napisał uwagi do niby-to historyi Lecha. Na koniec Stanisław Nałęcz Moszczeński rozebrał uwagi Dobnera o Lechu, bytność na świecie praojcu naszemu zaprzeczające. Poczém tenże sam Szlecer, na ów czas professor getyński, wystąpił r. 1770 z rozprawą o Lechu, która z powyższemi Bela, Ajrera, Moszczeńskiego, drukiem ogłoszoną została, obok owéj obrony Lecha przez Księcia Jabłonowskiego zrobionéj. W rozprawie téj, nagrodą również uwieńczonéj, sam siebie zbił Szlecer, i szeroce wykazał, że lubo istnienie Lecha wykazaném nie zostało historycznie, przecież i przeciw istnieniu bohatyra tego nic się pewnego powiedziéć nie da (6). Od tego to czasu pokazało

(1) Tamże 108,
(2) Tamże 137—139.
(3) Tamże 126.
(4) Tamże 136—137.
(5) Tamże 31.
(6) Ergo Lechus fabula est? nego et pernego. Datur enim tertium: res est adhuc indecisa, ἐπέχειν oportet interim pyrrhonice! Ergo si nequis a pertinacia tua impetrare, ut nunc Lechum credas: tamen ne temerarius esto in illo prorsus *negando*, sed concede 1, non existentiam ejus saltem non probatam

się tejże treści ramot wiele, nagrodami od Towarzystwa naukowego przez Księcia Jabłonowskiego założonego, udarowanych (1).

Wszystkie te prace są tejże saméj wartości, co owa Józ. Aleks. Księcia Jabłonowskiego rozprawa. W kółko rzecz obracając, utrzymują one, że mogli w nasze strony przybyć obcy bohatyrowie, założyć państwo, i od swego nazwać je imienia; a nie dają żadnéj na to baczności, że zkądkolwiek i kiedykolwiek pomiędzy Słowianami obcy osiadali, znajdowali u nich już urządzoną i ludną towarzyskość, która mając swojską cywilizacyją, przez nią podbijała przybyszów, bynajmniéj zaś przez nowo przyniesioną oświatę podbijaną nie była. To mając na uwadze Adam Naruszewicz, i widząc że jeszcze nie nadszedł czas wyjaśnienia piérwotnéj historyi narodu polskiego, mimo puścił nasze dzieje przedpiastowskie, zaczął je pisać od Mieczysława I, i, od r. 1780 począwszy, ogłaszał drukiem, zostawując sobie nadal objaśnić je i opowiedziéć, co tym czasem opuścił. Zebrane do tego zasoby zostawił w rękopisie, które z dwóch, tu i owdzie różniących się odpisów, wydało, jak rzekliśmy, Towarzystwo przyjacioł nauk warszawskie (2). Nie uczyniło przez to żadnéj przysługi wyjaśnieniu przedmiotu, a wydając owe piśmidło ubliżyło powadze wielkiego męża, który w sędziwym wieku, kiedy już ustały w nim żywotne siły, pozbierał rozliczne a mało znaczące wiadomostki, który nie miał czasu rozważyć swéj pisaniny i przerobić ją, który drukiem ogłosić jéj nie myślał wcale.

esse; et 2, verisimile esse, ut ejus existentia aliquando probetur, cum suspicio sit, esse adhuc multa Chronica nondum publicata; interea vero —3, viri, etiam vehementer dubitantis, modo non insipienter, esse, de rebus non visis, quas tamen visum iri probabile sit, suspendere judicium, atque ἐπέχειν, non affirmare, neque negare, sed dubitare Cartesice!

(1) Które razem wyszły w Lipsku u Engelh. Beniam. Swikerta 1772 pod tytułem: Acta societatis Jablonovianae de Slavis Lecho Czechoque item de veris Zichis, odczytane w tymże Towarzystwie r. 1771.

(2) Historya narodu polskiego przez Adama Naruszewicza w Warszawie, 1823, tom I. we dwóch częściach.

Gdy Naruszewicz, wydając dzieje norodu polskiego, zachował się na przyszłość z wyjaśnieniem ich pierwiastku, przeto Jan Potocki, chcąc go w téj mierze wyręczyć, rozpoczął je badać. Prace jego naukowe rozliczne są (1). Te, które w zakres naszych poszukiwań wchodzą, zaczęły być ogłaszane drukiem od r. 1789, i szły nie przerwanym prawie ciągiem aż do r. 1804. Rozpoczynając się uwagami nad historyją powszechną i badaniami o Sarmacyi (2), zajmują się następnie wyszukiwaniem starożytności Słowian nadłabańskich (3), podają ułamki historyczne i jeograficzne o Scytyi, Sarmacyi i Słowianach (4), a kończą się śledzeniem piérwotnéj historyi ludów ruskich (5). Największą zaletą prac tych jest, że, mówiąc Lelewela słowy (6), Jan Potocki, rzuciwszy piérwszy na jałowéj wydmie plenne ziarno, w śledzeniu początku Słowian i początkowych dziejów polskich, i piérwszy pilną uwagę zwróciwszy na zrzódła historyi ludów, które, według podania dziejów, zamieszkiwały niegdyś naszą ziemię, umiał pokazać następnym badaczom drogę do odgadnienia tego, czego sam wyśledzić nie umiał: nie mogąc dójść do celu przez to głównie, że na etymologii wiele polegając, wsuwał raczéj niż wysuwał to ze zrzódeł, co chciał z dziejów wiedzieć, lub o czém sądził że potrzeba wiedziéć. Poza obrębem pierwotnéj historyi Polski za długo bawiąc, a w nią samą mało zaglądając, błąkał się po najdawniejszych dziejach naszych, i nie wiedział, gdzie w nich zastanowić się i spocząć należy; ażeby z obranego stanowiska stosowne na wszystkie strony czynić wycieczki, i o coś przecie tak zachaczyć te dzieje, ażeby z pod pióra historyka nie łatwo się wymykały, ażeby się dały ująć w kluby krytycznego rozbioru. Tak biedzącemu się z dziejami badaczowi, trudno było przyjść ku rozwąże-

(1) Obszernie o nich i o uczonym żywocie męża powiedział P. Mich. Baliński, w trzecim tomie swoich pism historycznych wydanych w Warszawie 1843.

(2) Tamże 145.

(3) Tamże 155.

(4) Tamże 159.

(5) Tamże 180—189.

(6) Rozbiory dzieł, 286.

niu najdawniejszych kronikarzy naszych, rozebrać ich i rzeczywiście wyręczyć Naruszewicza; a trudno było dla tego, że, mówiąc słowami P. Karola Sienkiewicza (1), uczony i bystry Jan Potocki myśląc i pisząc po francuzku, zatłumił w sobie wszelki instynkt rodzinny, oddał się drobiazgowości, i przez to nie był zdolny odkryć cóś znakomitego o Polsce w kronikarzach polskich.

Ażeby poprzeć sławy najstarszych kronikarzy naszych od Szlecera sponiewieranych, i dostąpić tego, o co napróżno kusił się Jan Potocki, wystąpił P. Lelewel z treściwém dziełkiem (2), które lubo, jako młodociana praca sławnego badacza, ma uchybień wiele, przecież na zawsze pozostanie chlubą piśmiennictwa polskiego; jako piérwszy pomnik krytyki historycznéj, piérwszy w Polsce przykład badania zrzódeł dziejów należycie. Objawiony w niém pomysł o pierwotnych dziejach polskiego narodu, rozwijał on następnie w rozbiorach dzieł tenże przedmiot obrabiających, tudzież w przypisach do Teodora Wagi, a rozwinął go ostatecznie w historyi polskiéj, przez siebie, w ojczystym i francuzkim języku napisanéj. Rzucone przez niego myśli częścią przyjęli i lepiéj rozwinęli insi, częścią odrzuciwszy je, w miejsce ich podstawili prawdopodobniejsze, częścią sam sprostował je, i w nowém postawił świetle. Między innemi powiedział, że Scytowie i Sarmaci nie byli przodkami Polaków, co późniéj udowodnili Ossoliński i Szaffarzyk: wprowadzonego w nasze dzieje przez Mateusza Aleksandra Macedońskiego, nie wyjaśnił (dopiéro Józ. Maks. Hr. Ossoliński nauczył nas, jak go pojmować mamy): Galów styczność z naszemi dziejami dokładniéj sam wykazał, w jedném z późniejszych dzieł swoich, udowodniwszy bytność starodawną państwa Celtów, opierającego się niegdyś o Karpaty (3), i zgodnie z kronikami wyrzekłszy, że nie Galowie narzucili Polakom Krakusa, jak to wprzód utrzymywał

(1) Skarbiec historyi polskiéj IV. 493.
(2) Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, w Warszawie i Wilnie 1811.
(3) Etudes numismatiques 58. następn.

mylnie (1), lecz że owszem oni sami obrali go Wodzem swym przeciwko Galom. Zgoła, ze drżeniem (są jego słowa) wziąwszy pióro, którém raz piérwszy ojczyste miał dotknąć dzieje, i wykazawszy, że cała piérwsza księga Kadłubkowéj kroniki, mieszcząca w sobie ciemną Mateusza pisaninę, jest składem niezgrabnych wieści, stekiem obcych podań, albo téż na ich wzór od starych gadułów wykutą baśnią (2); wykazał P. Lelewel następnie, że Mateusz opowiadając dziwy o pierwotnych dziejach Polski, bajek nie prawi. Dotąd wszakże nie odgadł wszystkiego, a nawet to co sprostował ulega tu i owdzie sprostowaniu. Nie powiodło się mu bowiem z Ptolomeuszowymi Bulanami, a Tacyta Łygiami, których (3) historyczném obałamuceniem być uznawszy, i z dziejów Polski wykluczonemi ich mieć chciawszy, dotąd ich tymże dziejom nie przywrócił. Długo się biedził z Lechami (we wszystkich dziełach swych, rzeczy polskie rozbierających), zkądby się u nas wzięli pojąć nie mógł: dziś wie to, i powtarza (4): „że Polska ukształtowała się w potężniejsze państwo przez podboje, które w niéj poczyniły sąsiedzkie narodki, mające na swém czele stan ludzi Lechitami zwanych (z których następnie utworzyła się szlachta); a narodki te, liczone w poczet Lechitów, że zamieszkiwały równiny, między rzekami Odrą a Wisłą rozciągające się; że następnie polskie pokolenie lechickie przesiedliło się w części do Czech, zamieszkałych przez kmieci, to jest ludzi różnego (rządzącego i rządzonego) stanu; że z Lechami pomięszali się czescy Władycy (nie powiedział P. Lelewel zkąd się ci wzięli) i owych kmieci podbili pod swą władzę, znakomitszych do wspólnictwa władzy przypuściwszy, a resztę ich do zawisłości od siebie przywiodłszy." Co tu kuso i niedokładnie powiedziano, dopełni sobie czytelnik z mego dzieła, które mu rzecz tę obszernie przedstawiło. Sprostuje téż ra-

(1) Uwagi nad Mateuszem 43.
(2) Tamże 12. 45. 46.
(3) Uwagi nad Mateuszem 110.
(4) Histoire de Pologne wyżéj przywodzona. Considerations 7. Atlas II.

chubę lat, którą ważniejsze zdarzenia, w czasach piérwszych Piastów zaszłe oznaczył. Wszak same roczniki koniec rządów Leszka Piastowicza, a początek panowania Ziemomysła, pod rokiem 913 kładą: wszak Długosz mówi, że objąwszy rządy i zapędziwszy się w lata, pojął Mieczysław I. Dąbrówkę za żonę: a jednakże P. Lelewel początkom panowania piérwszego r. 921, a śmierci drugiego rok 962 naznacza. Zaś urodzenie się Mieczysława na r. 931 (1), (ożenienie się na r. 965 zgodnie z nami) kładzie, wbrew temu co z kroniki Gala o życiu publiczném i domowém Ziemomysłowego syna wiemy. Więc podług tego co historyk mówi, byłby się ożenił Mieczysław lat 34 mając, co się nie zgadza z dziejami, które świadczą, że stary będąc pojął żonę (2).

Józef Maks. Hr. Ossoliński przyłożył się nie mało do wyświecenia pierwotnych dziejów Polski, lecz tenże nie mało zaciemnił je przez to że mylne miał najdawniejszych dziejów Słowian pojęcie. On głównie zwrócił uwagę na związek Aleksandra Macedońskiego z historyją naszą; wskazał na niemieckie Krakusa pochodzenie, na styczność Chróbatów z Celtami, i na Świętopełka w Polsce władanie piérwszy baczył. On też zwrócił uwagę na stosunki, które zachodzić musiały między władzcą wielkiéj Morawii, a sąsiedniemi Lachami, i które snadź zaszczepiły u nas chrześcijaństwo słowiańskiego obrządku (3). Lecz on także mylne o Słowianach rozsiawszy wieści, w błąd jeszcze większy wprowadził niemieckich uczonych, już i tak nader błę-

(1) Rok 981. położył P. Lelewel, lecz to jest pewno drukarska omyłka. Boguchwała u Sommersb. II. 24. mówi: że Ziemomysł spłodził Mieczysława r. XXXI. Rok ten jako liczbą nie literami wyrażony wątpliwości ulega. Przypuściwszy nawet że się wtedy, a nie r. 916. (porównaj dodatek I. do naszego dzieła pod napisem *Roczniki)* urodził Mieczysław, to i tak nie będzie usunięta (wyżéj w tym przypisku) objawiona przez nas wątpliwość.

(2) Mateusz u Kadł. I. 89. mówi: „his (septem pellicibus) tandem repudiatis." Galus 31. „postremum unam Dubrovcam in matrimonium requisivit." A więc długo żył on z nałożnicami, co też Długosz I. 89. przyjmuje, mówiąc: „Cujus licet castissima fuerit adolescentia, libidinosa tamen et lasciviens fuit aetas provectior.

(3) Wiadomości historyczno-krytyczne II. 394. 468. 473. 495. 561. następn.

dne mających o nas pojęcie. Sprostował go P. Szaffarzyk, i rzecz jak się istotnie miała wyświecił należycie, przez co naprawił ziomka naszego błędy, które się upowszechniły u naszych sąsiadów, przez niemieckie Ossolińskiego dzieła tłómaczenie.

Spodziewać się należało że Naruszewicz, jeżeli z czasem wyda dzieje przed-Mieczysławowéj Polski, wystawi w nich naród, lubo w najdawniejszych już czasach rozdrobniony na części, i różniący się rozmaitością nazwisk, jednakże ścisłym, bo narodowości węzłem, zawiązanym w języku, prawach, zwyczajach i obyczajach, łączący się, i jednę jakoby całość przedstawiający. Że nie na sztucznéj spójni, czyli na Lechu, lecz na plemienności jednotliwéj oprze byt Lechów i Polan, i jakoby wieszczym duchem odgadnie, że nam nie o Lecha lecz o Lechów chodzi, czyli że w dziejach polskich nie o Lechu lecz o Lechitach mowa być powinna. Przeciwnie się pokazało. Pełno jest w jego dziele szwanków, ba nawet grubych pomyłek, pełno plew mało ziarna, a i to pogryzły myszy, których gniazdo odkrywszy w Ossolińskiego dziele wydawca kroniki Gala Jan Wincenty Bandtkie (1), nowym je sposobem do Popiela przyczepił, utrzymując, że przez owe myszy mają się rozumiéć nie zwierzęta lecz ludzie, to jest mieszkańcy wsi Myszy pod Kruszwicą leżącéj, którzy piérwsi przeciwko owemu Księciu powstali. A tak i to, co ma dobrego Naruszewicz, zniweczyli jego następcy. Chrobatów i Polaków za jeden naród uważając on słusznie, pobłądził w tém, że pod Karpatami usadowił kolebkę naszéj potęgi, że tu umieścił Lazów i Zechów (dwa narody azyjatyckie) (2), i od nich wyprowadził Lechów i Czechów (3). Tak więc zaszedł Naruszewicz tam, gdzie poszli byli ci, których on zdania nie podzielił (Jabłonowski i Szlecer Lecha wskrzesiciele i obrońcy), zgodził się z nimi na wszystko,

(1) Przypisek jego do Gala 26—27.
(2) Ueber die Sprache der Lazen v. Georg Rosen, Lemgo u Darmstadt 1844.
(3) Historya narodu polskiego I. część I. 115. następn. część II. 605. następn.

i przez to sprowadził do zera pierwotne dzieje Polski. Idzie teraz o to, czy ów Lech ma nadal pozostać w historyi, ażeby rozsądkowi i zdrowéj urągał krytyce, czy zażegnany ma jako upior ustąpić z dziejów, lub czy oczyszczony z pierworodnego grzechu, w który przez winę dziejopisarzy zaraz przy swojém popadł urodzeniu, może się znowu ukazać na świecie, byt swój i prawa odzyskawszy?

Czytaliśmy wyżéj, jak dawnością kilkunastu wieków, uświęcone o nim podanie, chciał jednym pióra pociągiem obalić Niemiec; jak się temu oparł Polak, i do milczenia zmusił, zapłaciwszy mu za to, ażeby sam własne potępił zdanie (1); jak za medal złoty przywróconego historyi Lecha, obrócił w pośmiewisko wraz z jego przeciwnikami i obrońcami Jan Potocki, odmówiwszy mu w dziejach miejsca, które dla niego zakupił u krytycznego i prawdolubnego Szlecera wspaniałomyślny Aleksander Książę Jabłonowski. Niewiedział Jan Potocki, iż właśnie obalając Lecha postawi go przez to na nogi, zaostrzywszy tém większą o nim ciekawość, i niejako zmusiwszy do głębszego się nad nim zastanawiania. Z Jabłonowskiego zabiegów szydząc on, i badania o Lechu drukiem przezeń ogłoszone za nic ważąc (2), puścił się na niezmierzone historycznych poszukiwań pole, przez które zwrócił uwagę na cywilizacyi naszéj nasiona w pogaństwie i języku ukryte, i dopomógł przez to do rozwinięcia pierwotnéj historyi narodu polskiego, któréj sam nie mógł rozwinąć dla tego, że kręcąc się ustawicznie w zbiorze przygotowawczych ku jéj poznaniu wiadomości, nie miał czasu przystąpić do rzeczy. Widać z Mateusza, że kiedy obce narody wywierały swój wpływ na Chrobatów i inne polskiego szczepu ludy, wtedy krajowcy możniejsi spiknąwszy się snadź z obcymi, narzucali się rodakom na Książąt, i na różne władze rozdrobnionemu narodowi wspólnie z przybyszami przewodzili. Poszły

(1) Ossolińskiego wiadomości II. 512.

(2) *Un ouvrage absolument nul*, wyraził się o nich. Porównaj P. Lelewela uwagi nad Mateuszem 112.

w rozsypkę obcych, ale pozostały się krajowych panków rządy. Dopiéro za panowania Piastów zeszły one z widoku polskich dziejów, i dopiéro to wtedy utworzyło się jedno Polan, Lechitami od Mateusza nazwanych, państwo. Badając historyją prawodawstw słowiańskich powiedziałem (1), że Polanie z Lachami (Polakami téż nazywającemi się) w związku zostają. Widziałem jak na dłoni że szlachta polska od Lachów pochodzi, lecz dla czegoby się tak nazywała nie wiedziałem; lubo byłem pewny, że znaczenie wyrazu mylnie pojął P. Lelewel (2), plemię, pokolenie, przezeń rozumiejąc, i z anglosaksońskiemi (raczéj szkockiemi) klanami polsko-szlacheckie rody porównywając. Dostrzegłszy w dziejach, że Lachowie rzeczywiście istnieli, i że byli stanem w swoim narodzie, odgadnąć nie umiałem, dla czegoby się od Lecha, Lacha, nazywali. Uprzedził mnie w téj mierze Szaffarzyk, zrzódłosłów nazwiska Lachów dobrze wywiódł, lecz ani znaczenia ich nie odgadł, ani od Polan należycie nie odróżnił, ani siedzib wszystkich w ogóle Polan nie wyśledził.

Od lechy czyli od skiby roli wywiódł on Lechitów miano, a od tego pochodzenie Lechów, Lachów, jedném słowem szlachty, wyprowadził wespół z Lelewelem dobrze: lecz pomylił się w tém, że owe nazwisko (Lechów) na cały przeniósł naród (3), gdyż podług tego, cośmy wyżéj wywiedli, nie Polanie, lecz rządzący u nich stan obywateli, nosił Lechów nazwę. Obadwaj słusznie upatrują powinowactwo między nazwą Lech, a staroniemieckim wyrazem *slahta* (rodzaj), czyli, jak go górnoniemieckie narzecze wymawia, *schlachta* (4); lecz w tém są niedokładni, iż na podwójne jego znaczenie (5), i podwójny zrzódłosłów nie zwracając uwagi, w taki sam błąd co niemiec-

(1) I. 75.

(2) W rejestrze do początkowego prawod. polskiego pod rubryką *świętokradztwo*.

(3) Że obywatele rówin nadwislanskich toto sobe zasobiti, a w behu czasu w narodnj gmeno zmeniti mohli. Szaffarz. I. 754.

(4) Grimm deutsche Rechtsalt. 468—494.

(5) *Slahta* genus, *slahta* homicidium, Grimm, tamże 625.

cy uczeni wpadają przez to (1). Słusznie mówi Szaffarzyk (2), że piérwszy wyraz został bądź przez powinowactwo słowiańskiego języka z niemieckim utworzony, bądź nawet że z naszego do niemieckiego przeszedł (wszakże toż samo stało się z wielu innemi, jak to wyżéj wykazaliśmy); lecz w jakimby stosunku (podwójnego znaczenia będące) wyrazy *slahta* zostawały do siebie, i czémby się Lechowie od Polan różnili, a czém stykali z nimi, tego nie wykazał. Rozwiodłszy się nad tém obszernie, nie mamy potrzeby powtarzać się w téj mierze, powiémy tylko, (wszystkie przez to szczegóły do jednego jakoby przywodząc mianownika), że różnili się Lachowie od Polan nadwiślańskich stanem, od Polan naddnieprskich odległością rodu: że chociaż jedni i drudzy byli Słowianami, jednakże Polanie naddnieprscy nie pochodząc wprost od Lachów, nie przyznawali się do ich rodu: że nad Dnieprem krążyło podanie, iż przesiedliwszy się Słowianie z nad Dunaju nad Wisłę, już byli tu zastali Lachów, i że osiadłszy jedni u nich nazwali się Lachami, a drudzy przeszli nad Dniepr (3). Tak więc nadwiślańscy jak i naddnieprscy rodem blizkimi sobie byli, i tym stykali się bliżéj z sobą niż imieniem. Nazywalić się wprawdzie jedni i drudzy Polanami, lecz istnieli i nad Łabą Polanie, a ci chociaż wzajemne z nadwiślańskimi i naddnieprskimi mieli stosunki, przecież rodowości ich tak blizkiéj, jaka między piérwszymi zachodziła nie dopatrzysz w dziejach, chyba że z Szaffarzykiem przypuścisz migracyą Słowian ze wschodu na zachód w drugim i czwartym wieku po Chrystusie; na co on dowodów żadnych nie przywodzi, i przeciwko sobie ma wywód dziejów, który, o Germanach mówiąc, uczyniliśmy wyżéj (4).

(1) Adelung p. w. *Geschlecht*, *Schlacht*, *schlagen*.

(2) Aelteste Denkmäler 88.

(3) „Wołochom bo naszedszem na sloweni na dunajskaja, słoweni że owi priszedsze siedosza na wisle i prozwawszasia Liachowe, a ot tiech Liachow prozwaszasia Poliane. Takoże i ti slowene priszedsze i siedosza po Dnipru, i narekoszasia Poliane," mówi Nestor kronika 3.

(4) Porównaj Szaffarz. I. 542—544—756.

Wyłuszczywszy myśl którą o pierwotnych dziejach Polski i Litwy w pomnikach historycznych wyczytałem, a która sięgając daléj od badań P. Szaffarzyka, dopełnia jego prace, opowiem teraz jak daleko po nim w wyjaśnieniu rzeczy postąpili słowiańscy i niemieccy uczeni (resztę Europy dotąd nie obchodzi ten przedmiot), co, jak, i z jakim zdziałali skutkiem, zewnętrzne dzieje rzeczonych ludów rozbierając.

Zrobiono sobie żart, udano Lachów za potomków Celtów, a upstrzywszy rzecz pozorną uczonością, urojono sobie dziwny wywód szlachty polskiéj, przypuściwszy dwoistą rodowość polskiego obywatelstwa, wbrew historyi. Uwierzył temu P. Lewestam (1), chociaż już wprzód oświadczył się był przeciwko takim marzeniom P. Roepell (2).

Prostuje bezimienny (3), com miał niby mylnie wyrzec o tak zwanych *Lazi*, *Liti*, nie nazwawszy ich klassą czyli stanem ludzi. Lecz tak w owém miejscu które krytyk przywiódł (4), jako téż gdzieindziéj (5), wyraźnie oświadczyłem, że nazwy owe nie tylko rodowość (nie narodowość) lecz i stanowość oznaczały; gdyż rodzili się ludzie z tém mianém, i dostawali go, mając nadawany, lub obierając sobie stan Lita (6): narodu zaś z samych tylko Litów, Lazów składającego się, że nie było nigdy. Powiedział, że podanie o Lechu, Czechu i Rusie nie warto torby sieczki. Wytknąłem mu grubizm w wyrażeniu (7), i powiedziałem, że w Lecha założyciela Polski nie wierzę, ale mocną daję w to wiarę, że on znaczy w dziejach godło lackiéj potęgi, i że szlachta powiastkę o tém godle utworzywszy, powtarzała, jak niegdyś Lech z brać-

(1) Pierwotne dzieje narodu polskiego, w Warszawie 1841. Porównać uwagi moje nad historyą literatury polskiéj Michała Wiszniewskiego umieszczone w Bibliotece warszawskiéj a roku 1841. I. 59. II. 564. następn.

(2) Roepell Geschichte Polens I, 90.

(3) Tygodnik literacki poznański z roku 1841. 136. następ.

(4) Tygodnik literacki poznański z roku 1840. 182.

(5) Przegląd warszawski z roku 1840. 345. następn.

(6) Lex Frisionum X. 1. si liber homo in personam et servitium liti se subdiderit.

(7) Polska pod względem obyczajów IV. 264.

mi swoimi założył Polskę i ościenne państwa. Lud, czyli ci Polanie którzy nie byli szlacheckiego pochodzenia, wyśmiali to podanie, przeistoczywszy je, jak mniemam, na gadkę o trzech braciach, dwóch mądrych a trzecim głupim, zostawiwszy do rozwagi drugim, kogo przez mądrych, a kogo przez głupiego brata rozumieć należy. Co daléj tenże o Chrobatach i darowiźnie z Polski Papieżowi uczynionéj pisze, tego dla krótkości nie powtarzając, i wprost na zarzuty odpowiadając, uważam: że Chrobatów za plemię dwoiste (ruskie i polskie) ma i P. Lelewel (1). Nie przeczę ja temu, a pewno i Lelewel nie przeczy, lubo jawnie myśli swojéj nie otwiera, że w czasach przedhistorycznych byli sobie jedni i drudzy jednoplemienni (wszak z nad Dunaju nad Wisłę, a ztąd nad Dniepr przeszli): lecz jak Polanie naddniepracy odróżnili się w historycznych czasach od nadwiślańskich, tak Chrobatowie Rusi czerwonéj od krakowskich Chrobatów. To pewna, że jedni i drudzy do siebie lgnęli (co świeżo wydany kronikarz wołyński poświadcza), lecz w religii, prawach, języku, wyosobnili się o tyle, że odtąd mógł ich tylko polityczny ściśle wiązać węzeł, rodzinność zaś słabo. Księga dziejów obójga ludu stwierdza to dostatecznie. Idźmy do innego szczegółu.

Gdy domniemanym dziedzicem tronu był najstarszy lub najmłodszy z królewskich synów, przeto téż ci są wymienieni w akcie darowizny, to jest Mieczysławowicz czyli Bolesław (Chrobrym późniéj nazwany), i Bolesław najmłodszy syn Mieczysława, który zostawszy Mnichem Lamperta przybrał nazwisko. Jest dowód na to, że Mieczysław I starał się o koronę u Papieża: z tego więc powodu mógł mu darowiznę zrobić, w rok najdaléj przed zgonem swym czyli r. 991 (2). Jest i to wyjaśnione, dla czego tenże Mieczysław Dagonem się nazywał.

(1) Rozbiory dzieł 131.
(2) Pamiętniki moje I. 158. 159. Inaczej rzecz tę rozważa Lelewel w Pamiętniku naukowym warszawskim, w numerze 9. 168. następn.

Napisał pierwotne dzieje Polski P. Augustyn Bielowski (1), a bezimienny jego krytyk ich dopełnił (2). Nad kilka szczegółami ich prac, o ile takowe w zakres badań moich wchodzą, porobię uwagi, uzupełniając dzieło swe spostrzeżeniami, których dotąd uczynić nie było sposobności.

Rozważając pisarzy najnowszych, pierwotne dzieje Polski rozbierających, niesłuszny czyni zarzut P. Bielowski J. S. Bandtkiemu, jakoby od Scytów lub Sarmatów wywiódł pochodzenie Polaków, gdyż on, w témże samém miejscu na które się krytyk powołał, wyraźnie powiedział, że przodkowie nasi mogą być i nowszym ludem, albo zamilczanym odwiecznie. Nazwę Lachów i Lechii podobnież wywiódł P. Bielowski, jak ów bezimienny. Sądzimy, że zarzuty, które on obudwom nazwiskom uczynił, na niczém się nie wspierają. Jesteśmy téż o tém mocno przekonani, że zapomniane od czasu Piastów nazwisko Lechii kronikarze polscy i ruscy przywołali do życia: pierwsi dla chwały, chcąc nazwiskiem tém bezwładną XII wieku Polskę z długiego wywieść uśpienia, i ku starodawnéj przywieść ją sławie; drudzy może dla podania u swoich ziomków w ochydę Polaków imienia. Tak i Wołosza, zapewne przez urągowisko, nazywała nas Lachami w XVI wieku (3), a pomnąc na piérwotne Polaków, czyli raczéj szlachty polskiéj pochodzenie, dodawała, że są Sasami rodem. P. Bielowskiego krytyk (4) uważa z Replem, że litewski wyraz *lenke* dosłownem jest tłómaczeniem nazwy Lacha, zkąd wnosi, że nazwisko to jest nowego pochodzenia; lecz właśnie to co mówi walczy przeciwko niemu. Podług słownika Szyrwida nazywał Litwin szlachcica *Baioras*, Polaka *Łynkas*, pole *Lankas*, łąkę *Piewa*. Kiedy więc Polak nie od łąki, lecz od pola nazywany od niego był (nie Piewas lecz Łynkas), toć oczywiście nazwisko to za czasu Piastów, (odkąd Ligiów miano szło w zapomnienie, i od-

(1) W tomie I. Biblioteki nowego zakładu imienia Ossolińskich, 93. następn.

(2) Jutrzenka r. 1843. w poszytach z miesiąca Kwietnia, Czerwca, Sierpnia, które dla krótkości wyrażenia liczbą I. II. III. oznaczamy.

(3) Marcin Bielski w VII. rozdziale swéj sprawy rycerskiéj.

(4) Jutrz. I. 53. III. 127. następn. 130.

kąd insze téż nazwiska od miejscowości nam nadawane zacierały się, a tworzyła się Polan ogólna nazwa), powstać musiało, i nie mogło zrodzić nazwy Lachów (1), gdy ta dawniejszą jest, gdy istniała już przed nadaniem nam od Litwinów nazwania Łynkas. Nad Łabą weszli oni w stosunki z nami, bali się nas i nazywali olbrzymami. Mianowicie téż Milczanie, jeden z polskich nad tą rzeką mieszkających narodków, musiał się dać mocno we znaki Litwinom, gdy oni od jego imienia nazwisko dali olbrzymowi, i dotąd go dają (Milzinas, olbrzym, niby Milczanin). Że prześladowane w Polsce Popielów rodzeństwo rozeszło się po słowiańskim świecie, jest domysł P. Bielowskiego na niczem nie oparty, a nawet dziejom przeciwny. Mówi bowiem Boguchwała, że i owszem opierało się ono w Polsce dynastyi Piasta, która go z tronu zepchnęła: zkąd wypada wniosek, że i po utracie rządów mieszkało w Polsce potomstwo Popielowe. Wiemy nad-to, że gdzie Lachowie i Polanie, tam i Popiele znani byli, jako to w Czechach, nad Łabą, na Pomorzu, w Polsce i na Szlązku (2). Podług zdania krytyka starszym ma być Kraków od Kraka, Wiślica od Wisława, Przemyśl od Przemyśla. Zgadzam się co do drugiego i trzeciego, na piérwsze zgodzić się nie mogę. Nie od rzeczy bowiem zdają się mówić Mateusz i Kosmas, gdy Krakowy od Krakusow wywodzą; bo Krak był, jak mniemam, Gotem, i niemieckim to zwyczajem nadał on nazwisko miejscu. Wojownicy niemieccy burgi czyli warownie budowali, i od swojego imienia nadawali im nazwiska; gdy przeciwnie słowiańskie miasta były gro-

(1) Wyraz Lenghi, jakoby Łęgi (od *lenke* ziemia, lecz Szyrwid pisze *lankas)* miał zrodzić Lechow, (zkąd téż Lengyel u Madziarów, Leahu u Wołochów, ma nazywać się Polak), a owo lenke powstać miało z wyrazu *lecha* mniema z Szaffarzykiem I. 754. ów bezimienny; (P. Horwath historyjograf węgierski powiadał mi, w mianéj z nim w Peszcie r. 1836. poufałéj rozmowie, że od Lingonów (celtyckiego ludu, Zeuss 166. następn.) pochodzą Lachowie.) Czemu tu nie iść prostą drogą? czemu nie powiedzieć, że Łynkas znaczył u Litwinów Polaka, bynajmniéj Lacha?

(2) Fabric. Urkunden II. 45. Poplice u Raumera historische Charten 10. Na szlązkich Popielów wskazuje wieś Poepelwitz, tuż pod Wrocławiem leżąca. Na dyplomacie pomorskim r. 1207. Cod. Pomer. 204. podpisany jest za świadka Popel.

dami, od położenia miejsca i przeznaczenia swojego nazywanemi. Od Wisły więc Wiślica, od przemysłu Przemyśl nazwano. Gdyby Wisławowie, Przemysławowie, byli miasta stawiali, toćby takowe istniały wszędzie, gdzie i ludzie nazwiska te noszący istnieli. A jednakże znani są Wisławy, Przemysławy i nad Łabą, a przecież tam ani Wiślicy ani Przemyśla grodu nie było i nie masz (1): przeciwnie są tam Krakowy, bo nad i Łabą i na Pomorzu żyli Krakusowie, siedząc tu od czasów snadź gockich.

Dwóch pisarzów których dzieła następnie (2) wyszły pomijam: dla tego, że pierwszy nic nowego o piérwotnych Polski dziejach nie udzielił; a drugi lubo o tych i o litewskich udzielił wiele, przecież gdy żadnym zgoła dowodem nie poparł swych twierdzeń, przeto nie może być pod krytykę podciągniony, i z téj przyczyny, że co w swojem powiedział dziele, tak sobie czyli sam dla siebie powiedział, nie pytając się o to czy tak stoi w zrzódłach, z których wyczerpnął te niby-dzieje.

Polanie bynajmniéj, Lachowie obchodzą nieco Czechów; ich więc dotknął P. Palacki w swém dziele (3), powtarzając zgodnie z Szaffarzykiem (którego dzieło właśnie pod ów czas wychodziło z druku), że oni dali początek czeskiéj szlachcie, a byli właścicielami większych majątków ziemskich; że bogactwem i nabytém na obradach narodu doświadczeniem wpływ na publiczne sprawy wywierali, i dla tego na Starostów czyli starszych w narodzie bywali wybierani.

Z rossyjską historyją ściśle się łączą tak Lachowie jak i Polanie, dla tego téż drugich dotykali dotąd rossyjscy historycy (piérwszych bowiem pomijają, mając ich za jedno z Polakami), a teraz, co raz więcéj rozpatrując się w nich, zaczynają pod szczególną brać ich uwagę, jedni głęboko drudzy płasko rzecz rozwa-

(1) Fabric. Urk. II. 89.

(2) Piasty rys historyczny skreślony przez K. S. Paryż 1842., Sławianie w badaniach początkowych z historyi powszechnéj (na ostatniéj stronicy dzieła podpisał się Baltazar Pietraszewski) Warszawa 1845.

(3) Geschichte von Böhmen I. 59.

żając. Po Karamzynie przyczynił się najskuteczniéj do wyświetlenia dziejów Polan szanowny Mikołaj Pogodin professor uniwersytetu moskiewskiego, wybornym swym rozbiorem kroniki Nestora (1), o któréj pracy z uwielbieniem napisał Karol Sienkiewicz (2). Odległéj, bo aż do Herodota, sięgnął P. Nadjeżdin, którego badania nad Scytyją obecnie tłómaczy na język polski zacny Romuald Podbereski. Również odlegle bo do Greków i Rzymian sięgał P. Sawieliew (3), ale nie sięgnął. Dziwacznie ponaciągał on na swój pomysł świadectwa historyków, i niemi urojone przez siebie pierwotne dzieje Rusi chciał poprzeć, łając nas za to, żeśmy zdania jego nie podzielili, i Łygiów za jedno z Lachami nie wzięli. Jeżeli domysłom folgując, odłożymy na bok historyczne pomniki, wtedy wyjdą dzieje na baśń, a wyobraźnia zajmie prawdy miejsce. Dał tego dowód i P. Karol Sienkiewicz (4), podług którego Polanie są to Polacy, czyli Słowianie, którym szczególniéj przewodniczyli Lachowie: gniewa się na Szaffarzyka, że inszego jest zdania, wyrzucając mu, iż uwiedzion zacnemi życzeniami, zapomina starożytności, a przed obecną fortuną, uczoną i szanowną głowę swą chyli! Oświadcza nadto, że skargę swą w téj mierze na inszém miejscu rozwiedzie (5). I o cóż to chce on Szaffarzyka (6) oskarżyć przed światem? O to, że tenże, z historyją zgodnie, Polan naddnieprskich za Polaków (od Piastowego pokolenia rządzonych) nie ma, że ich do Russów liczy, uważając że ci mieli swe koczowisko nad Dnieprem już w X wieku, założywszy je sobie na wyspach, przy ujściu téj rzeki leżących. Według P. Sienkiewicza miała tu być wielka Chrobacyja, wielka Serbia, i wielki Wołynianów miał tu istnieć

(1) Nestor, istoriczesko-kriticzeskoje razsuźdenie Moskwa 1839.

(2) Skarbiec IV. 534.

(3) W numerach 2. 3. i 5. pisma rossyjskiego peryodycznego z roku 1844., które pod nazwiskiem *Majak* wychodzi.

(4) W rozprawie swéj o słowiańszczyznie, w Skarbcu IV. 479. następ. umieszczonéj.

(5) Tamże IV. 545. 559.

(6) I. 561. tłómaczenie polskie II. 195.

naród: czemu nikt nie przeczy, twierdząc jedynie to, że jak nadwiślańskim Polanom Lachowie tak naddnieprskim Normanowie przewodniczyli, i że skoro się drudzy wcisnęli między Polan, wtedy się naddnieprscy i nadwiślańscy wzajemnie od siebie odstrychać zaczęli. Jakże łatwo przyjść w obmowę u ludzi, którzy przez historyją co inszego nad prawdę chcą rozumieć, i nie pomną na to, co o sposobie pisania jéj wyrzekł niegdyś Tacyt! (1).

W dziele swém rzekł P. Szaffarzyk (2), „że przyszłym umiarkowanym badaczom zostawia wyśledzenie i rozstrzygnienie tego, czyli zachodzi jakie pokrewieństwo między narodowém imieniem Litwa (lub Letwa, Łotwa), a staroniemieckiemi nazwami litus, letus, szczególną klassę ludzi służebnych oznaczającemi." Kusząc się o rozwiązanie pytania tego, rozważałem wszystkie pomniki, gdziekolwiek i jakiekolwiek wynaleźć mogłem; a zgłębiwszy je dostrzegłem: że odwiecznie słynie w dziejach naród, który się późniéj Litwą mianował, lecz nie pod tém ale pod rozlicznem nazwiskiem słynie: że dopiéro pod rokiem 1009 po Chrystusie występuje po raz piérwszy miano Litwy jak nazwisko państwa, założonego snadź od ludzi, którzy od czasów niepamiętnych przebywali tam gdzie Herulowie i Wenedowie, to jest nad brzegami północnego morza i Bałtyku (3): nie będąc im jednakże spokrewnionymi, czyli ani do niemieckiego, ani do słowiańskiego rodu nie należąc, jak to utrzymywali sprostowani od Szaffarzyka pisarze (4), i obecnie utrzymują PP. Roepell (5) i Baliński. Dostrzegłem, że niegdyś różnie nazywani ci ludzie, zaczęli się z czasem, wespół z tymi, u których państwo założyli, Litwą mianować: że miano to upodobali sobie, nie tylko sami ale i narody pod ich rządem zostające: albowiem Litwin nie tylko siebie tém imieniem,

(1) Historiar. I. 1. veritas pluribus modis infracta, ueutris cura posteritatis.
(2) I. 375.
(3) Gdzie Herulowie tam też siedzieli Liti, Leti, (rozmaicie, ale nazwiskiem które owe miana za zrzódłosłów ma) nazywani. Zeuss wskaże (porównaj rejestr do jego dzieła) dane o ich pobycie świadectwa pisarzy.
(4) Joach. Lelewel, Teodor Narbutt i insi, Jaroszewicza obraz I. 1. następn. 6. następn.
(5) Gesch. Polens I. 20. następn.

lecz i bóstwa deszczem i wolnością (które wpływ najzbawienniejszy na rolę i stan rolnika wywierają) opiekujące się nazywał (1); albowiem niém mianowali się i Czuchońcy jego sąsiedzi. Sięga niepamiętnych czasów nazwisko Litów, słynie u Greków, Celtów, Rzymian, Germanów i Słowian, służy za miano osobom a nie narodom, szczególną będąc i ogólną nazwą pojedynczych ludzi, a dopiéro po upływie kilkunastu wieków (od czasów greckich, aż do zjawienia się w dziejach kraiku nadniemejskiego Litwą nazwanego) staje się powszechném nazwiskiem państwa i jego mieszkańców, i odtąd to, od XI wieku, mówię, zna historyja Litwę i Litwinów. Temu w dziejach nader ważnemu zdarzeniu, nie podobna inszéj dać przyczyny nad tę, którą naznaczyłem w dziele, pokazawszy: że ludy z których następnie utworzyła się Litwa, będąc po zachodniéj i północnéj nad brzegami morz położonéj Europie rosproszone, gdy się w czasach przedhistorycznych zespoliły z owymi Litami, wtedy siłę i imie od nich uzyskały. Krótko mówiąc, grecko-rzymski celtyzm z germanizmem i słowianizmem splątany, objął silnem ramieniem rodzimą cywilizacyją tak późniéj zwanego Litwina, nie popuścił go z potężnéj ręki, aż zażegnany krzyżem świętym przepadł z swojem pogaństwem, długo podtrzymywanem przez kapłaństwo, również jak celtycki druidyzm silne.

Była Litwa zlewkiem różnych ludów, i miała zaród swojéj cywilizacyi różnorodny, z duchem czasu i postępem oświaty nie zgodny, i dla tego słaby; nic więc dziwnego, że łatwo wzięło nad litewskością przewagę chrześcijaństwo. Litewskość owę odgadywałem, stawiając na przeciw jéj słowiańską i niemiecką narodowość. Ułatwił mi zrozumienie rzeczy P. Szaffarzyk, który wniósł wielkie światło do tych dziejów przez to, że wykazał styczność między nadłabańskimi Słowianami i Litwinami a Polską, w czasach niepamiętnych zachodzącą. Nader ważném jest, co mówi o Ignieniu Bodryców i Serbów do Polaków, co o znaczeniu i po-

(1) Podług podań dziejów nie bogowie ludom, lecz ludy bogom nadawały nazwiska.

chodzeniu Lutyków, tudzież o pobycie Weletów w kraju Fryzów napomyka, co o stosunku tychże Weletów do Rugian podaje, na koniec co o związku mitologii i języka Litwinów z pogaństwem i mową nadłabańskich Słowian rozprawia (1). Po wyjściu jego dzieła, P. Lelewel na nowo odezwał się ze swém zdaniem, o pobycie tak późniéj zwanych Litwinów nad Łabą (2): powiedział o długiem przebywaniu pomięszanych z nimi Herulów, i o siedliskach tychże między rzeką Łabą a Bałtykiem w blizkości Rugian, na koniec o posunięciu się tychże Herulów na wschód ku Prusom. Potwierdził więc to, co o początku litewskich plemion rzekł Szaffarzyk, a odrzucił, co w téj mierze wyrzekli insi, którzy zaprzeczyli temu, czemu przeczyć nie podobna. Poznajmy ich.

Chociaż postanowiłem nie tykać pisarzów, którzy przed wyjściem dzieła P. Szaffarzyka głosili o litewskich plemionach; chociaż ich zupełnie pominąć chciałem, z przyczyny, że on rozprawiwszy się już z nimi, zostawił mi rozważyć to jedynie, co po roku 1837 (wtedy ukazało się Szaffarzykowe dzieło) mogło wyjść o tym przedmiocie; wszelako sposób zapatrywania się na pierwiastek Prus, Jadźwingii, i Litwy najnowszych pisarzy, szczegółowo przez P. Szaffarzyka nie dotkniętych, tudzież tych, którzy po wyjściu jego dzieła prace swe drukiem ogłosili, zmusza mnie, ażebym zwrócił uwagę czytelnika na pisma PP. Jana Voigt (i jego dopełniacza P. Szmid Dyrektora policyi w Królewcu) (3), F. W. Szuberta (4), Edwarda Heinel (5), Antoniego Maurycyjusza (6), Dominika Szulca (7), Michała Balińskiego (8).

(1) I. 843—873—887—891—892.
(2) Dzieje Litwy i Rusi, Paryż 1839. 39. 41.
(3) Dzieło pierwszego przywodziliśmy wyżéj, drugi ogłosił swą pracę w Preussiche Provincial-Blätter Koenigsberg 1829. Januar, Februar.
(4) *Das Land Preussen und seine Bewohner*, w zbiorze jego rozpraw, Historische und literärische Abhandlungen der Königl. deutschen Gesellschaft zu Königsberg dritte Sammlung. Koenigsberg 1834. Tudzież jego rozprawa *Historisch-statistischen Gemalde von Ost und Westpreussen*, umieszczona w Berliner Kalender auf das Jahr 1834. —1836.
(5) Geschichte des Preussischen Staates und Volkes Danzig 1835—1841 w trzech tomach.
(6) Mauritius Prussens Verhältniss zu seinen polnischen Landestheilen. Berlin 1844.
(7) Rozprawa w poszycie kwietniowym Biblioteki warszawskiéj z roku 1844.
(8) Starożytna Polska przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego, Warszawa 1845. następn. Porównaj wstęp do tomu III.

Podług Jana Voigt, były siedziby dawnych Estyów, czyli Prusaków, przez niemieckie pokolenia zajmowane: Litwini i Słowianie mieli się tu wcisnąć późniéj. Że to jest fałsz, wykazaliśmy wyżéj, przywiódłszy świadectwo starożytnych pisarzy, o przemieszkiwaniu nad Bałtykiem ludu, od Niemców różnego. Gdy od czasów Pliniusza wciąż mieszkali tu Wenedowie, i gdy pod tém nazwiskiem rozumieją się powszechnie Słowianie i Litwini, nie możemy o tém wątpić, że dziś tak zwane wschodnie i zachodnie Prusy, były odwieczną obudwóch tych ludów siedzibą, i że Słowianie ci byli lechickiego szczepu plemieniem. Wierzy w braterstwo polskie, dzisiejszy Polak i Litwin pruski. Na wzór owéj o Czechu, Lechu i Rusie klechdy utworzył sobie bajdę, związek z Polską czyli Mazowszem odwieczny przypominać mu mającą. W wieku XIII powstała ona, lecz dopiéro w XVI wylał ją na papier Łukasz Dawid. Opowiada wypadki w niepamiętnych wydarzone czasach, domięszywa do nich czyny w XII zaszłe wieku (1), i na wzór owéj klechdy tworzy nazwiska bajecznych osób. Stał na czele Mazurów, którzy Prusaków gnębili, Maso (Matzo), synem jego był Czamwig (Czanwig, Czamrig, Zangwigu), a sprzymierzeńcem Król Roksolanów. Otóż mamy Mazura (Lecha), Czecha i Rusa! Czamwig ów godzi się wreszcie z Prusakami, pośrednicząc między swym a bratnim narodem, podobnie jak niegdyś Czech między Lechem a Rusem orędował. Mniema Voigt, że znaczenie bajki odnosi się do Gotów, którzy u nadbałtyckich ludów boski i ludzki zaprowadzili porządek, a tu i owdzie tylko na litewski i słowiański żywioł wskazuje (2). Lecz właśnie najwyższy kapłan przez Gotów tu niby postanowiony, i nazwiska bogów, dla których go ustanowić miano, dostatecznie wykazują, że się do postanowień tych wcale nie przyczynili Goci, i że

(1) W wojnie z Mazurami poległy Książe, znaczy zapewne Henryka Księcia sandomirskiego, zabitego w bitwie z Prusakami stoczonéj r. 1167.

(2) Voigt I. 148.

Litwini raczéj musieli być owych porządków sprawcami (1). Najdawniejszych Książąt pruskich miana (2), nazwiska litewskie twierdz gockich (3), styczność ścisła między hierarchią duchowną pruską a litewską odwiecznie zachodząca (4), powinny były o tém P. Voigta ostrzedz, że gdy w cywilizacyi Prus przeważał litewski i słowiański żywioł, gocki zaś podrzędną grał rolę, przeto musiał piérwszy być tu rodzimym, kiedy był tak silny, a drugi obcym, kiedy był tak słaby. Voigt i w nazwisku Prus upatruje dowód na to, że niemieckie ludy były pierwotnemi kraju tego mieszkańcami, a nie wié o tém; że właśnie ta okoliczność zupełnie zbija jego twierdzenie. Prus nazwę wywodzi on z Fryderykiem II Królem pruskim od *Po-Russi*, a przez wyrzutnią *P'russy* (5); niby że tak nazwany został kraj cały od Niemna odnogi, którą dziś Memel zowią. Lecz jeżeli tak jest, czemu nie wierzymy, toć właśnie pierwotnymi Prus mieszkańcami musieli być Litwini, gdy i to wiadomo, że gdziekolwiek oni osiadali, Russami nazywali rzeki, nad brzegami których siedziby swe zakładali (6). Kto wié, czy nie pomiędzy Litwinami nazwa Rusi powstała, i czy szwedzcy Normanowie, osiadłszy tu, nie uzyskali jéj po raz piérwszy, i za własną nie przyznali. Tyle wiadomo, że z niemieckiego języka łatwo wytłumaczyć się nie da to nazwisko (7), i że gdyby od rzeki Russy nazwisko Prus powstało było, to mielibyśmy nie jedną Prusią tylko, ale kilka ich, gdyż nie jedna Russa rzeka płynęła i płynie (8); a jednakże jedna tylko była i jest Prusya, na granicy jednéj czyli Białéj-Rusi istniejąca. Jeżeli zaś od Russy poszło nazwi-

(1) Griwe Griwaito miał się nazywać arcy-kapłan, a bogów miana były Potrimpos, Perkuno, Pikullos, Voigt I. 144. 145. 152.

(2) Litwo, Samo, Warmo, Voigt I. 169. 170.

(3) Peilpeillo, Wangast, Wustops, tamże I. 99.

(4) Tamże I. 173.

(5) I. 667. następn.

(6) Narbutt, dzieje I. 175. następn.

(7) Zeuss 556. następn.

(8) Wylicza te rzeki i położenie ich wskazuje Narbutt, tamże.

sko Prus, a od tych kraj cały przezwany został Borussia, cóż poczniemy z nazwiskiem Pruzzi, Prucia (1), które starsze jest od Borussyi owéj? Bo owo nazwisko już w IX i następnych wiekach, a to w XIII dopiéro podług Voigta (2), znachodzimy wieku? Istotną jest prawdą, że wyraz Prussy, powstał z Pruzzi (*zz* za *ss*), lecz jakiby był jego zrzódłosłów, w tém cała trudność. Gdy wyraz ten prosty, a więc pierwotny jest, i gdy ani z niemieckiego, ani z słowiańskiego języka wywieść się nie może, przeto musi być rodowym ludu, litewskim nazwanego, który tu mieszkał w przedhistorycznych już czasach.

Nie ze wszystkiém zadowolił Voigt P. Szmida: nie podoba się mu jego zdanie, że litewskie ludy nie mieszkały w Prusiech odwiecznie. Utrzymuje przeto, że i owszem tylko Słowianie tu nie przebywali, a zawsze mieszkali w nadbałtyckiéj krainie Litwini: gdyż Kulmianie (Chełmnianie), pierwotni téj krainy mieszkańcy, z litewskiego pochodząc szczepu, stykali się odwiecznie z Gotami, a Słowianie przyplątali się do Prus dopiéro późniéj. Lecz jeżeli tak było, toć właśnie nazwisko owego ludu pokazuje, że się on pierwotnie i ze Słowian składał. Kulmian bowiem miano, z słowiańskiego tylko języka można wyprowadzić prosto (3).

Podzielając Voigta zdanie o pochodzeniu nazwy Prus, nie podziela go Szubert we względzie rodowości ludu. Słusznie uważa, że już Piteasz dwa w tych stronach mieszkające narody wy-

(1) Pisze się rozmaicie przez *c*, *s*, *zz*, przez *P. B.* Szaffarzyk I, 372.

(2) I. 668.

(3) „Ein Volk welches die alten Chroniken, bald Ulmigerier, bald Ulmerugier, bald Ulmiganen, Hulmiganen und Culmiganen, nennen, und über einstimmend für den Urstamm der alten Preussen balten. Die alten Preussen waren Letten" mówi P. Szmid w rozprawie swéj I. 10. II. 136. Lecz wyraz niemiecki *Culm* nie da się z niemieckiego wywieść języka; ma swój zrzódłosłów w *chlm*, *hlm*, starosłowiańskim słowie (u Mikolisich, w sądzie Libuszy *hlemo*, w naszym języku *chełmiec)* ukryty, które znowu początek dało niemieckiemu *Helm*, *Holm* (Adelung wyprowadza go od *hehlen*, *ha)*, pierwiastku swego nie wziąwszy z niego; gdyż po *ch*, *h*, wtrącone *e*, jak stoi w niemczyznie, wyraźnie okazuje, że *chlm*, *hlm*, starsze jest od *Helm*, i gdyby z niego byli owe wyrazy wzięli Słowianie, stałoby w nich było *e* od samego już początku, brzmiąc *chelm*, *helm*, nie *chlm*, *hlm*.

mienił, odróżniwszy germańskich Gotonów od ludu bezimiennego, kraj bursztynowy zamieszkującego. Drugi ten lud, pod nazwą Estyów późniéj występujący, ma on za plemię sarmackie z litewskiém spokrewnione; czego tém dowodzi, iż gdy w czasach historycznych ukazali się w tych stronach armaci i Litwini, żyli oni zawsze z Estyami w zgodzie, snadź dla tego, że ich narodowość, jako swoich plemienników szanowali (1). Przez Sarmatów rozumi Szubert mięszaninę ludów, liczy do nich Słowian, i między ostatnimi a Estyami powinowactwo upatrując głównie, jednakową obudwom cywilizacyją naznacza (2). Zgoła zgadza się z nami we wszystkiém, nazwisko Prus wyjąwszy, które z Voigtem wywodzi jednakowo, i utrzymuje mylnie (3), jakoby dopiéro w drugiéj połowie X wieku na jaw wystąpić miało; gdy i owszem na sto lat wcześniéj pokazało się ono u Jeografa bawarskiego, od którego wspomnionych *Bruzi* za Prusaków poczytujemy z Szaffarzykiem (4). Za ostatni kraniec Rusów między Prusakami władania, kładzie P. Szubert na domysł Sudawią (5); a mniemając że Rusami mogli się nazywać i Litwini Normanów panowaniu ulegający, naprowadza na domysł, że może dopiéro tu, czyli że osiadłszy nad Rusą rzeką Normanowie, nazwisko Rusów uzyskali.

Chociaż na dwa lata wprzód odczytał, a na rok wcześniéj od Edwarda Heinel drukiem ogłosił swą pracę P. Szubert, przecież piérwszy wydając na świat swe dzieło, nie zwrócił uwagi na badania które zrobił drugi, niby mając je za niegodne rozważania. Przylgnął więc duszą i ciałem do bajek Voigta, im uwierzył, powtórzył je, a nawet nowemi fałszami pomnożył takowe. Powiada (6), że głównie w Niemczech zrobi-

(1) Tak rzekł w rozprawie pierwszéj 269—275, i toż samo powtórzył w rozprawie drugiéj, w kalendarzu berlińskim umieszczonéj.
(2) Tamże 285 aż do końca rozprawy.
(3) Tamże 279. następn.
(4) I. 372.
(5) W kalendarzu berlińskim z roku 1834. umieszczona rozprawa, 27.
(6) W przedmowie 5.

ła pruska monarchia nabytki, i że (nader małą liczbę Słowian, których posiadła, wyjąwszy) jest ona czysto-niemieckiém państwem. Jeżeli to prawda, to zmarniały moje słowa, którém rzekł wyżéj, dzisiejsze Prusy z dawnych Swewów porównywając rzeszą. Daremną byłoby pracą spierać się tu o prawdę z historykiem, który nie podług zrzódeł, lecz swojego widzimisię opowiada dzieje, prawiąc o tém, czego nigdy nie było, a zamilczając o tém co było rzeczywiście (1); który nigdzie nie sadowiąc na dowodach (nigdzie ich bowiem nie powołuje) swojego zdania, zapełnia czczym domysłem próżnię dziejów (2); który tworzy historyją, niemówiąc tego co w zródłach stoi, lecz prawiąc fakta, które się w jego wylęgły głowie. Powiada, że Ziemowit wymordował ród Leszka, a ród przecież ten jeszcze za czasów Bolesława Chrobrego istniał, i miał swoje znaczenie. Mówi, że Polacy za Mieczysława I słuchając mszy ś. wyciągali do połowy miecz z pochew, na znak gotowości bronienia wiary katolickiéj; gdy przecie wiemy, że mieczem zapędzać ich musiał do kościoła Książę, i gwałtem zmuszać do wiary, o któréj pojęcia nie mieli. Utrzymuje, że na prośbę Mieczysława I założył Otto Cesarz biskupstwo poznańskie (3); gdy i owszem narzucone miał je sobie polski Książę, chrześcianem słowiańskiego obrządku będąc poprzednio.

Kiedy, podług tego cośmy wyżéj powiedzieli, mieszkali nad Bałtykiem Słowianie lechiccy, toć nie insi byli oni jak Mazurowie, odwieczni Litwinów tu mieszkających sąsiedzi. Ślady polskości, między Prusakami w X już wieku pokazujące się, wskazaliśmy wyżéj (str. 186). Toczone następnie między obudwoma ludami wojny, ogołociły kraj z mieszkańców; dla zaludnienia więc ziemi, i z widoków politycznych, zaprowadzono tu nowe osady, które, jak powiedziałem gdzieindziéj (4), dotąd istnieją

(1) Prusy mieli pierwotnie sami tylko zamieszkiwać Niemcy I. 146.
(2) Prusacy mieli się nazwać od wyrazu *prutnu* „rozumiem" I. 155.
(3) Tamże I. 176. 177.
(4) Polska pod względem obyczajów II. 56.

około Gdańska i Królewca. Antoni Mauzycyjusz, sfałszowawszy słowa moje, powiada, że ja utrzymuję, iż dopiéro odtąd, czyli od wieku XIII, pokazali się w tych stronach Mazurowie (1), i że mówię o nich, jako o byłym narodzie (2), co również fałszem jest.

Z Litwą zostają wściśłym związku Jadźwingowie, których ani nazwisko, ani ród, odgadnionym dotąd nie jest. Wcześniejsza o nich niż o Litwinach jest zmianka w dziejach, bo już pod r. 983. Nestor wymienił ich, mówiąc że Włodzimirz W. napad na Jadźwingów uczynił (3). P. Jaroszewicz, polegając na Długoszu, za jednoplemiennych z Litwinami uważa Jadźwingów (4): P. Dominik Szulc (5), wspierając się na rękopisie kroniki Boguchwały królewieckim, ma ich za Lachów czyli Polaków: P. Szaffarzyk (6) uważa ich za Sarmatów. Wszyscy trzéj nie mylą się, o ile rodowość taką części a nie całości Jadźwingów przyznają, czyli o ile poczytują ich za lud troistego plemienia, który zmieszywszy się pod ogólną, dotąd nieodgadnioną nazwą, wsiąkł następnie w massę otaczających go Litwinów, Rusinów, i Polaków, aż się na koniec prawie cały spolszczył, z téj snadź przyczyny, że pierwotnie kraj Jadźwingów głównie ludność polska zamieszkiwała, do któréj się następnie sarmacka, a na koniec ruska i litewska przyłączyła. Wskazałem wyżéj początek rusyzmu w Podlasiu, wskażę teraz sarmatyzmu, którego niegdyś były tu mocne ślady, jak to widać z nazwisk osad i mężów jaćwiażkich, w okruchach dziejów nam dochowanych. Napomknął o tém Szaffarzyk, że oddział Sarma-

(1) „Dort existiren jene Colonien *seither*" mówi w dziełku wyżéj przywiedzioném 58.

(2) Tamże 60.

(3) Nestor kron. 35. Ide Wołodimerr na Jatwagi. Już r. 945., u Nestora kron. 20. jest między posłami od Igora do Carogrodu wysłanemi Jatwag. W jednéem i drugiem miejscu czyta tekst kronikarza *Jawtag*, lecz warianty obudwóch miejsc wysłowiają się *Jatwag*.

(4) Obraz I. 10. następn.

(5) Rozprawa w numerze kwietniowym Biblioteki warszaw. z roku 1844.

(6) I. 283, 285. następn.

tów, z Scytami odwiecznie sąsiadujących, oderwawszy się od swéj całości, przybył w przedhistorycznych czasach w okolicę dzisiejszego Podlasia, i pomięszał się z mieszkającymi w tych stronach Słowianami, a następnie z Litwinami. Gdy Jornandes o tém napomyka, że już Ermanaryk Król Gotów nad Jatwiazją panował (1), przeto widać, że sarmackie to plemie już w IV przed Chr. wiekiem tu panowało, rościągając swą władzę aż po karpackie góry, jak już o tém mapę moją opisując mówiłem. Lecz według tego com wyżéj o Nadnarwlanach powiedział, siedzieli tu wcześniéj, bo za Tacyta czasów, Lygio-Nadnarwlanie, czyli zamieszkiwało dzisiejsze Podlasie r. 97 po Chr. polsko-mazowieckie plemie, które jeżeli już wtedy Sarmatowie opanowali, przeto tak późniéj zwanych Jadźwingów władza rozciągała się nad Nurcem i Narwią r. 97 — 400, jak to na mapie wyraziłem. Łatwo więc sobie wytłómaczyć, dla czego w różnolicowéj narodowości Jadźwingów polska głównie przeważała, dla czego wespół z obcymi plemionami silnymi byli pogaństwa obronicielami, dla czego po swojém rozbiciu Jadźwingowie wsiąkli po największéj części w massę ludności polskiéj. Bo czyż nie byli Polacy pierwotnymi téj krainy mieszkańcami; czyż nie pochodzili od Mazurów, tarczy polskiego pogaństwa? Że wszakże li Polakami nie byli późniéj ciż Jadźwingowie, pokazuje się i ztąd, że aż do końca istnienia samodzielności tego ludu, którą on w XIII utracił wieku, występuje on w dziejach i z nazwiskami, które ani litewskie ani polskie nie są (2). W XVI jeszcze wieku mówili, Jadźwingowie według zeznania Kromera (3), językiem od słowiańskiego i litewskiego różnym.

P. Baliński wystąpił znowu z tém zdaniem, że Litwini byli Herulami, co jest fałszem. Zrzeszali się wprawdzie piérwsi

(1) Szaffarz. I. 284.

(2) Pod r. 1272. wymienia Hipaciejowski rękopis 205. te nazwiska: Mintel, Sziurp, Mundjejko, Pestilo. Insze przywodzą Jaroszewicz tamże, i Szaffarzyk I. 286.

(3) U Szaffarzyk. I. 285.

z drugimi (bo i z kimże nie łączyła się Litwa przed uzyskaniem samodzielności?), lecz rodowość ich nie była niemiecką. Powiada, że pierwotnie Litwinów imie było pokryte główném nazwiskiem Prusaków, i że śladu ich nazwy nie można szukać w nazwisku Litów cesarstwu się rzymskiemu wysługujących, „gdyż niepodobna przypuścić żeby to Litwini mieli być tak rozproszeni w ów czas po świecie." Tą króciuchną zmianką chciał uczony mąż zbić Szaffarzyka i moje zdanie (1). Lecz powiedziałem i powiadam, że w nazwisku Litów ukrywa się nazwa Litwinów, czyli że owi cesarstwu rzymskiemu służący i inni Litowie dali następnie nazwisko Litwie, i że nie jeden z owych Litów był pewno przodkiem Lita, który w tak póżniéj nazwanéj Litwie figurował (2). Ażeby zaś miano Litwy, dopiéro od r. 1009 znane, miało już było istnieć za Cesarzów rzymskich, tego nie powiedziałem. Krótko mówiąc śladu nazwiska, ale nie początku Litwy w Litach upatruję: kraj istniał już przed nimi, ci tylko dali mu imie. Powtarzam więc, że przodkowie mieszkańców kraju Litwą następnie zwanego, aczkolwiek mogli sługiwać już w wojsku rzymskich Cesarzy, (bo rozproszono daleko żyli po świecie, czemu próżno P. Baliński przeczy), przecież Litami się tylko a nie Litwą w ów czas nazywali: dopiéro póżniéj zamieniło się ich miano na Litwę, gdy drugie wzięło początek z piérwszego. Kiedy słynęło nazwisko Prusaków, wtedy już i Litów (Liudi czuchońscy): mylnie więc powiedział krytyk, że Litwinów miano było niegdyś pokryte główném nazwiskiem Prusaków, boć jeszcze jest starsze od tego (Wenedi) pod którém się jedni i drudzy kryli, za nim się obadwa w jedno imie Litwy połączyli.

Zakończę ten wywód rzutem oka na uwagę osobliwszą, którą na rok przed wyjściem dzieła Szaffarzyka zrobił bezimienny, a puściwszy w objeg zapomniał następnie o niéj, gdyż odtąd

(1) Starożytna Polska III. 8. 10. 19. W bibliotece warsz. r. 1841. II. 73. następn. mówiłem o Litach głównie.

(2) „Litowie, jak się P. Szaffarzyk słusznie dorozumiewa, przodkowie dawnych Litwinów." Bibl. warsz. r. 1841. II. 173.

już ani słówka nie powiedział w téj mierze. Według jego twierdzenia (1) siedziała Litwa na słowiańskiéj ziemi, stanowiła ułamek ludu pruskiego na prawym brzegu Niemna złożony, zajmowała nie więcéj nad pięć lub sześć teraźniejszych powiatów, tworzyła ognisko pogańskich pojęć o wierze na północy pogańskiéj. Według niego, mitologia słowiańska nie była słowiańską, lecz litewską. Różne on nadto dzikie ogłosił zdania, które uwłaczają dziejom, głoszącym: że Litwa siedziała odwiecznie na swojéj, a Słowianie na swojéj ziemi; a ziemia ta że się rozciągała wzdłuż morza baltyckiego; że nie Litwa była ułamkiem pruskiego ludu, ale owszem lud pruski ułamkiem jéj; że Litwa nad Niemnem położona ułamkiem była wielkiego ludu po Europie rozrzuconego, z którego ów, co się za rzeką Pregłą daleko na zachód rozciągał, zniemczał i spolszczał w czasach odległych; a ów, co z téj strony rzeki owéj mieszkając rozszerzał się wzdłuż, aż po granice czudzkich ludów, wszerz zaś dosięgał Rusi, i z Jadźwingami był pomięszany, przetrwał aż po dziś dzień w niemałéj liczbie. Dziś bowiem jeszcze, po tylu wiekach i tylu nieszczęścia kolejach, dwa miliony i kilka-kroć sto tysięcy pozostało się dusz, litewskim przemawiających językiem. Wiémy téż, że lubo w litewskiéj mitologii skupiały się tajemnice wiary północnego pogaństwa, że mimo to wszakże miał każdy lud północny osobną mitologią; Niemcy swoją a Słowianie swoją. Nieszczęśliwy to był ten litewski naród! Gdy nie pojął ducha czasu, stał się przez to z mistycznego mityczny, bo niemal bajeczny. Dzisiejsi historycy wziąwszy ztąd pochop, ciągną go gwałtem ku rodowości obcych ludów, własnéj mu zaprzeczając, przez co urągają historyi, bo nicują prawdę, a rozsiewają fałsze.

Rocznica obchodu pamięci Ottona świętego, pomorskich krajów Apostoła, odnowiona w roku tysiącznym ośmsetnym dwudziestym czwartym, natchnęła Pomorzan myślą, zapuszczenia się

(1) Porównaj Tygodnik petersburski z roku 1836 numer 44.

głębiéj jak dotąd było w zrzódła swych dziejów, i wybadania tego, jaki téż jest początek ich rodu, jakie były jego losy, w jakim stanie znajdowała się oświata przed wstąpieniem na pomorską ziemię świętego męża, który z odwagą i łagodnością osadził krzyż Zbawiciela na brzegach bałtyckiego morza. W tym celu utworzone towarzystwo naukowe wydaje roczniki, wyszukiwaniu nowych pomników historycznych, roztrząsaniu badań, i rozszerzaniu wiadomości dziejów krain nadbałtyckich, poświęcone (1). W ślady Pomorzan wstąpili Meklenburczanie (2), a niezabawem ujrzała i reszta nadłabańskich, dziś zupełnie zniemczonych Słowian, tworzące się w takimże celu i prace swe drukiem ogłaszające towarzystwa. Usiłowania ich dzielnie wspierają trudy uczonych, mających na celu roztrząsanie pierwotnych dziejów słowiańskich, z których owe, co się po wydaniu dzieła P. Szaffarzyka pokazały, na uwagę tu wziąwszy, wcześniejsze pominiemy, z przyczyny, że już rzeczone dzieło je rozebrało.

Przed przystąpieniem do rzeczy baczyć należy na to, że z badań o pierwotnym pobycie Słowian w Germannii zrobili dzisiejsi niemieccy uczeni kwestyją polityczną; i że usiłując wykazać, iż przed nimi mieszkali tu Niemcy, żarliwość swą w téj mierze aż do śmieszności posuwają. Ale prawda historyczna jak stała tak mocno stoi, głosząc, że już w ów czas, kiedy Germanowie wystąpili do walki z Rzymianami, mieszkali z nimi spólnie Słowianie, a mieszkali nie jako nowi w tych stronach przybysze, lecz odwieczni krajów tych posiadacze. Bo nie masz żadnego w dziejach śladu, ażeby tu zkąd przybyć mieli Słowianie, bo wszystko wskazuje na to, że tu mieszkali oni odwiecznie. Gdyby ci istotnie się byli tu przesiedlili, byłaby się została jakowa o tém w dziejach zmianka: gdyż nie byli małym narodkiem, ale byli narodem wielkim, który nie może się przenieść z jednego miejsca na dru-

(1) Baltische Studien, poprzednio wychodziło roczne sprawozdanie, Jahresbericht.

(2) Jahrbücher des Vereins für meklenburgische Geschichte und Alterthumskunde.

gie, bez wielkiéj, głośnéj, i zapisanéj lub tradycyjnie podanéj, w dziejach ludzkich rewolucyi. Czego gdy historyja nie wspominała, gdy rzecz tę tradycyja nawet pokryła milczeniem, gdy żadnéj zgoła przesiedlenia się Słowian do Germanii nie zostawiła pamiątki; przeto właśnie milczenie to dowodzi, że oni są gniazdowym na ziemi dziś niemieckiéj narodem, i że razem z tą ziemią weszli do przybytku dziejów.

W historyi macają i przedhistorycznych sięgają czasów, dzisiejsi uczeni niemieccy, chcąc wykazać że Słowianie częścią podstępnie, częścią gwałtem, wcisnęli się w odwieczne siedziby Niemców. Zobaczmy jak tego dowodzą, i poznajmy przyczynę dla któréj się o to kłopocą.

Kiedy się pokazały słowiańskie starożytności Szaffarzyka (roku 1837), wystąpili w tymże roku PP. Zeuss i Herman Müller z pismami swojemi. Za nimi wyszły na widok dzieła inszych pisarzów, roztrząsające pierwotne dzieje Słowian nadłabańskich i Polaków. Zaraz w następnym roku wydał P. Bartold dzieje Pomorza i Rugii (1), a P. Roepell wystąpił r. 1840 z historyą Polski. Wydał r. 1841. C. F. Fabricius rozprawę, prostującą niby mylne uczonych mniemanie o piérwotnym pobycie Słowian nad Łabą (2); a brat jego C. G. Fabricius, w tymże co on dopełnił ję duchu (3). Następnego roku zaczął P. Karol Preusker ogłaszać wyniki badań nad słowiańszczyzną (4), a PP. Theodor Schelz (5), Aug. Haxthausen, Rom. Stan. Kaulfuss (6), Fil. Ant.

(1) Geschichte von Rügen und Pommern, Berlin 1838., dwa tomy.

(2) Jarbücher VI. 1.

(3) Urkunden zur Geschichte des Fürstenthums Rügen, w dwóch tomach. Porównaj I. 60. II. 77.

(4) Blicke in die vaterländische Vorzeit, Leipzig 1841 — 44., wyszło tomów trzy.

(5) Waren germanische oder slavische Völker Ureinwohner der beiden Lausitzen? Görlitz 1842.

(6) Die Slaven in den ältesten Zeiten bis Samo, Berlin 1842.

Detier (1), Leop. Ledebur (2) Henryk Wuttke (3), wydali swe pisma. W roku 1843 ogłosił drukiem wyżéj od nas przywodzone dzieło P. Ludwik Giesebrecht, tudzież wydał Heffter trzy rozprawy o stosunkach Słowian i Niemców aż do roku 919 (4). Następnego roku pokazał się zbiór rozpraw, z których trzy wchodzą w zakres badań naszych: tudzież wyszła za staraniem Karola Bernhardy mapa, pokazująca, jak daleko rozciągają się obecnie niemieckie narzecza (5), stawiona obok takiejże mapy słowiańskich narzeczy przez Szaffarzyka sporządzonéj (6), opatrzona powierzchownie zrobionemi badaniami historycznemi nad początkiem i wzrostem języka niemieckiego, w krajach, gdzie on dziś panuje.

Na zarzuty, które pierwobytności Słowian w Germanii uczyniły te pisma, dają odpowiedź nasze badania; na inne, ubocznie dotykające przedmiotu, odpowiadają rozbiory owych dzieł, podane przezemnie do pism czasowych polskich (7). Z rozbiorów tych przywiodę najważniejsze szczegóły, po resztę odeszlę czytelnika do samychże owych pism peryjodycznych.

Powtórzył Zeuss (8) z Szlecerem, że od lasów, w których pierwotnie mieszkali, nazwisko swe Lachowie mają: wykazałem, że tak utrzymywać mógł tylko ten, który nie zna języka słowiańskiego. Toż samo powiedziałem tamże o mniemaniu P. Müllera, który Wisłę mieni być rzeką germańską (niemiecką), i nazwisko niemieckie jéj przyznaje. Teraz jest ten zarzut nie potrzebny, bo świeżo objawił P. Müller to zdanie, że germańskość a niemieckość są wcale odrębne i sprzeczne sobie pojęcia. Obadwaj Fabrycyjuszo-

(1) Epistola inedita Mathildis Suevae, tamże.
(2) Nordthüringen und die Hermundurer oder Thüringer, tamże.
(3) Friedrichs des Grossen Besitz ergreifung von Schlesien, Leipzig 1842. Dzieło ma składać się z trzech tomów. Dotąd wyszedł tom I.
(4) W Bülau Jahrbücher der Geschichte, rok 1843. poszyty 2. 6. 11.
(5) Nordalbingische Studien, Sprachkarte von Deutschland, Kassel 1844.
(6) Slavansky narodopis s mapau, w Praze 1842.
(7) Hefftera rozprawy rozebrał Jordan, Jahrbücher r. 1843. 419. następn.
(8) Porównaj przyjaciela ludu r. 1844. numer 47.

wie i Haxthausen utrzymują (1), że Goci mając sąsiadami Swewów, a chcąc się od nich zabezpieczyć, osadzali między nimi Słowian od siebie ujarzmianych, i że tym sposobem dostali się ci z-za Wisły nad Łabę. Twierdzi Haxthausen, że gdy dopiéro Ptolomeusz sadowi Wenedów nad bałtyckiem morzem, a przed nimi gdy tu Gotowie mieszkali, więc właśnie to ma dowodzić, że jak przez tych, tak pewno i przez wszystkich Germanów opuszczone siedliska zajmowały słowiańskie ludy, i że tym trybem osiedliły wszystkie kraje w północnych Niemczech położone, aż ku Meklenburgii i Holsztynowi doszedłszy. Wszyscy trzéj utrzymują téż, w czém wtóruje im Giesebrecht, że piérwotna ludność krajów nadłabańskich była niemiecka, a słowiańska napływowa, i że ztąd łatwo się tłómaczy przyczyna, łatwego zgermanizowania się ludów tu osiadłych, gdyż dosyć było wynarodowić napływowych Słowian, a zaraz zgermanizowało się wszystko, bo właśnie pospólstwo miało być zawsze niemieckie, a tylko szlachta nad niém panująca słowiańską. Mylne to zdanie prostują obecnie wydawcy pomorskiego dyplomataryjusza, najdobitniéj wyraziwszy się w téj mierze w objaśnieniach dyplomatu z roku 1221 pochodzącego (2), tudzież F. Boll (3), który mocno powstał przeciwko tak dzikiemu mniemaniu. Myśmy już wyżéj uważali, że nie dopiéro Ptolomeusz osadził nad Bałtykiem Wenedów, i insze jeszcze zarzuty utrzymującym owe zdanie pisarzom poczyniliśmy. Szelc (4) mówi, że dopiéro z Herulami razem przybyli do kraju Warnów po r. 506 Serbowie, i do przedhistorycznych nadaremnie odwołuje się świadectw. Dziełko Kaulfussa (5) jest tylko wyciągiem z prac naukowych słowiańskich badaczów. Giesebrechta, Preuskera, Detier, oceniemy niżéj. Roepell ani na krok daléj piérwotnych dziejów Polski nie posunął (6). Henr. Wuttke upatru-

(1) Przyjaciel ludu z roku 1844. 1. 2.
(2) Cod. Pomer. 316. następn.
(3) Jahrbücher IX. 1. 2. następn.
(4) Orędownik r. 1843. numer 25. następn.
(5) Przyjaciel ludu 1844. numer 34.
(6) Orędownik r. 1842. numer 6. następn.

je w tém szczęście chłopów polskich, że się zniemczyli; uwagę czyni, że szlachta tych słowiańskich krajów, które się pod rząd Niemców dostały, sama ich ku zniemczeniu się i znoszeniu jarzma wiodła; źle to widzi, iż Polacy poddających się w wazalstwo Czechom Książąt szlązkich usunęli od tronu, i Odrę za naturalną kraju swego granicę uważali. Powiada, że chłop polski dopiéro zniemczywszy się nabył własności ziemskiéj i uwolnił się z pod sądów patrymonialnych pana, i dziwi się temu, dla czego mimo tylu dobrodziejstw, które ztąd uzyskiwał, niemczyć się niekiedy nie chciał, i t. d. (1). Zapomniał o tém P. Wuttke, że szlachta owa niemcząca siebie i drugich, była odwiecznie mięszanego rodu, że chłopa polskiego los znośniejszy był niegdyś od niemieckiego i t. p., czego się w dziele naszém doczyta. Wszakże on sam, jak to nazwisko jego pokazuje, pochodzi od Słowian, i gdy słowiańskie dzieje lubi (czego dowód dał na dziele P. Szaffarzyka), więc i prawdę lubić powinien. J. Bartold także wyprowadza Lachów z lasa, od Dniepru i Karpat posuwa ich ku Łabie, i tu szerzyć się im pozwala. Ledebur mówi, że gdy Turyngowie (którzy Germanii mieli dać nazwisko) daleko na wschód, bo aż do gór olbrzymich sięgali, więc kraje te nie mogły być pierwotnemi Słowian siedliskami (2). W owym zbiorze rozpraw mieszczą się artykuły dwa historyczne: o Nordalbingii przez P. Waitz, o siedzibach Niemców nad morzem północnem i baltyckiem najdawniejszych przez P. Müllenhoff. Druga, którąśmy przywodzili, jest krytyką tego co w téj mierze najnowsi badacze niemieccy, holenderscy i angielscy powiedzieli, (słowiańscy pominięci tu są), i jako zbiór użytecznych materyjałów wartość niejaką ma. Piérwsza lekko rzecz zbywa: nie masz tu ani słówka o tém, dla czego Nordalbingi nazywali się także Nordliudi (3). Burchardy podziela zdanie tych, którzy utrzymują, iż opuszczane

(1) Porównaj I. 18. 20. 30.
(2) „Slavische Nationen die jezt Ursitze hier behaupten wollen" mówi w swém dziełku 51. 52.
(3) Nordalbingische Studien I. 1. 1. następn. 111. następn.

przez Germanów siedliska zajmowali Słowianie, w czém odwołuje się do zmianki Prokopiusza (1) o Wandalach uczynionéj. Lecz nadodrzańscy Wandalowie, początkowo Niemcy, odwiecznie pomięszali się z Słowianami (2), i mieszańcami będąc, wyprawili poselstwo do afrykańskich Wandałów, ażeby ci opuszczone, a w okolicy gór olbrzymich leżące siedliska, zająć im, i tak przeciwko napływowi barbarzyńców innych, wzmocnić się dopuścili. Jakimże więc prawem twierdzić można, że Wandalów zagrażali Słowianie z miejsc wyrugować, gdy obadwa ludy mieszkały wspólnie? Wreszcie, na cóż się zda przywodzić to świadectwo, gdy owe o Wenedach i Ługiach niewzruszone stoi. To właśnie, cośmy o nich i o znaczeniu nazwiska Germanów powiedzieli, zbić należy temu, który pierwobytność Słowian zaprzecza w Germanii.

Kiedy się w historyi domacać prawdy nie mogą badacze niemieccy, przedhistorycznych sięgają czasów, lecz i tych nadaremnie. Dowodem tego jest spór o groby, z żywością świeżo toczony, i przez nich samych udaremniony. Warto jest poznać o co, i jak spierali się oni, albowiem i to pomaga do wyjaśnienia naszych dziejów piérwotnych.

Dwojakim sposobem grzebali Słowianie zmarłych ciała: groby stawiając, lub popielnice składając w ziemię. Groby sypano dla mężów znakomitych, przy drogach, pod górami, nad strumykami, i w nie składano, bądź trupa, bądź urnę z jego popiołem, oznaczając miejsce stosem lub rzędem u spodu pokładzionych kamieni; ciała gminu palono tylko, kładziono popioły w urnę i grzebano je w ziemi. Zwykle ogromną przestrzeń zalegały groby i urny takie, tworząc jedno pasmo, lub jeden okrąg, i przez dzisiejszych niemieckich badaczy tak zwane cmentarze słowiańskie (Wenden-Kirchöfe) stanowiąc. Tymże sposobem grzebali ciała i Litwini, palili je i chowali w ziemię (3).

(1) Sprachkarte 11—12.
(2) Szaffarzyk I. 338.
(3) Hipaciejowski rękopis 188.

Właśnie miejsca wiecznego spoczynku zmarłych, nabawiły P. Lelewela nieco, a uczonych niemieckich wiele kłopotu. Utrzymuje on (1), że Słowianie dzielili się na dwie jakoby sekty religijne, z których jedna palić tylko, a druga grzebać miała ciała zmarłych: utrzymywali ci, że dwoistość grobów, wskazuje na dwa oddzielne ludy, Germanią północną niegdyś zamieszkujące. My nie w sektarstwie religijném, nie w oddzielnéj narodowości rożnicę grobów, lecz w sposobności więcéj mniéj łatwiéj dla czyniących pogrzeby, upatrujemy. Bo właśnie pogański świat sekt religijnych nie znał; bo, jak się niżéj powie, nie Słowianie i nie Niemcy tylko, lecz jedni i drudzy na przemian grzebali i palili zmarłych; bogatsi w grobach, ubożsi na cmentarzach, ciała lub popioły składając.

W r. 1837 wystąpił P. Lisch z ważną rozprawą o grobach (2), którą chciał dowieść, że zanim nad Łabę przybyli Słowianie, już poprzednio kraje tameczne zajmowali Niemcy. Lecz mu odpowiedziano na to, że Niemcy nie są tubylcami Germanii odwiecznemi, że przed nimi siedzieli w niéj Celtowie, a kiedy się w niéj piérwsze ślady Germanów pokazały, widać tam już oraz było ślady pobytu Słowian. Taką uwagę uczynił P. Giesebrecht (3) na ową rozprawę przez P. Lisch napisaną, w któréj podzielił on miejsca wiecznego spoczynku ludów północne Niemcy niegdyś zamieszkujących, na: groby kamienne, mieszczące w sobie, oprócz szczątków pochowanego w nich trupa, broń kamienną i bursztyn; kuliste, złożone z mogiłek nad powierzchnią ziemi usypanych, mające szczęty ze spalonego ciała tudzież broń żelazną, a niekiedy i bursztyn; na żale, składające się z samych naczyń glinianych, zawierających w sobie popioły po spaleniu ciała zebrane. Utrzymywał P. Lisch, że pierwszego rodzaju groby należeć mają do narodu nieznanego, który w czasach

(1) Numismatique du moyenage, Paris 1835. w dwóch tomach. Porównaj II. 105.

(2) Jahrbücher II. 2. 132.

(3) Balt. Stud. V. 2. 46. następn.

przedhistorycznych północne zamieszkiwał Niemcy: groby rodzaju drugiego mają być Germanów własne, tém pewniéj, gdy Tacyt podaje, że oni żelaza za broń używali, palili ciała zmarłych i mogiłki sypali nad nimi, które, jako zawierające gliniane naczynia misternéj roboty, nowszego muszą być pochodzenia, należą do Słowian według jego mniemania, a należą tém pewniéj, gdy w nich nie masz żelaza, i gdy takowego podług Teofilikta nie używali nad Bałtykiem mieszkający Słowianie. Wyprowadził on ztąd wniosek, że właśnie trzeciego rzędu groby, jako składające się z naczyń misternéj roboty, (a więc nowszego będących pochodzenia), świadczą o tém, iż lud używający ich za miejsce wiecznego spoczynku, przybył w nowszych czasach do północnéj Germanii, i zamieszkał ją. Lecz twierdzenie to, i wyprowadzony z niego wniosek, okazał się mylny. Bo popielnice we wszystkich odwiecznie przez Słowian zamieszkiwanych krajach znajdujemy, i właśnie ztąd, że się takowe w północnéj Germanii znachodzą, ten wyprowadzamy wniosek, że tu także odwiecznie mieszkali oni. Ślady téż znajdującego się nad Bałtykiem żelaza sięgają czasów przedhistorycznych, to jest żelaza robionego nie z rudy kopanéj w ziemi, ale tkwiącéj w bagnie na miejscach łęgowatych (1). Duby więc prawi Teofilikt, a jeżeli prawdę mówi, słowa jego rozumiéć tak należy, że nad Bałtykiem mało żelaza było. Jakoż Prusacy cierpieli zawsze jego niedostatek. Mimo to wszakże znane było żelazo im także, Słowianom zaś nigdy na niém nie zbywało. Na ziemi odwiecznie od Słowian zamieszkiwanéj, w Rossyi i Polsce, rozkopywane groby mieszczą żelazo w sobie, a groby te nie odnoszą się bynajmniéj do wieków panowania tu Gotów (2), lecz do odleglejszych jeszcze tudzież późniejszych, czyli do słowiańskich należą czasów. Są zaś częścią pojedynczo i odosobniono, częścią ryczałtem, w wielkiéj sypane masie, i dotąd sterczą, szczególniéj téż w połtawskiéj gubernii, na kształt owych, które się ciągną około Mag-

(1) Balt. Stud. I. 328. Jahrb. VII. 1. 52.
(2) Erstes Jahresbericht der pommerschen Gesellschaft II. 62.

deburga, i w wyższych Łużycach (1). Nazywają się te groby po słowiańsku, mogiłami (2). Same wyrazy, mogiła, górka, któremi najdawniejsze dyplomata pomorskie (3) miejsce wiecznego spoczynku ciał zowią, świadczą o tém, że u Słowian sypano groby zmarłym. Przeczy temu Preusker (4) utrzymując, że gdziekolwiek w słowiańskich krajach są groby, te panujący tu niegdyś Niemcy usypali: że mogiłami nazywają się one od Mugilonów, germańskiego ludu. Lecz wykazano mu (5), że takiéj nazwy Germanowie nie istnieli nigdy, że groby rozsiane po krajach niegdyś słowiańskich, a obecnie niemieckich, mieszczą w sobie narzędzia gospodarskie z życiem domowém Słowian ścisły związek mające (6), są stawiane sposobem osobliwym (7), obyczaj słowiański przypominającym.

Właśnie kiedy Szaffarzyk (8) o obódwóch sposobach pochowywania zmarłych, odwiecznie u Słowian używanych, napomykał, zaczęli niemieccy uczeni wydawać pisma, któremi dowodzić chcieli jedni, że Słowianie ciała zmarłych palili tylko, drudzy zaś że je tylko grzebali. Utrzymywali téż jedni, że słowiańskie groby można właśnie po tém poznać, iż żadnych nie mieszczą w sobie kosztowności, drudzy przeciwnie mniemali, iż po bogatym stroju poznaje się właściwie słowiańskiego trupa (9). Mianowicie téż wystąpił P. Lisch, z rozprawą ową o grobach, którą gdy ona

(1) Preusker w Kruzego deutsche Alterthümer II. 6. 24. następn.

(2) Jest to słowiański wyraz, i nie słusznie ma go P. Koeppen za arabski. Lud ruski, nazywa téż groby kurganami, od tatarskich wyrazów *gür*, *kyr*, (pagórek, grób) i *chane* (dom). O grobach w Rossyi porównać należy następujące najświeższe artykuły: Koeppen w Bulletin scientifique publié par l'Academie imper. des sciences de St. Petersb. I. nro 18. V. nro 23. 24. Spisok izwiestnijszym kurganam w Rossyi, St. Petersb. 1837. Oyczyste zapiski, tamże r. 1843. nro IX. XI. XII. artykuł P. Uszakowa.

(3) R. 1178. u Lisch Urkund. 9.

(4) III. 141—201—207.

(5) Zeuss 133.

(6) Klemm 49. następn.

(7) Tamże 113.

(8) I. 416. 890.

(9) Schreiber, Adler i inni, których pisma roku 1837. i lat następnych wyszły, Wocel Grundzüge der böhm. Altersthumskunde 31. następne, utrzymują to.

rzeczy wielkiéj wagi dowodzić miała, wzięto pod szczególną uwagę. Uznali niemieccy uczeni mylność twierdzenia, i sam Lisch przyznał, że nic pewnego budować na jego mniemaniu pierwobytności nie można (1). Chcąc atoli udaremnić dowód Słowian w Germanii, utrzymuje teraz Giesebrecht (2), ale żadnych dowodów na to nie kładzie, że gdy Niemcy również jak Słowianie grzebali i palili ciała zmarłych, przeto i tak zwane słowiańskie cmentarze były wspólne obudwom ludom. Tym sposobem sami wyznali Niemcy, że z grobów nie można brać dowodu przeciwko pierwobytności Słowian w Germanii.

Rozważmy, co jest powodem dla uczonych niemieckich, że tak uporczywie pobytu w pierwotnéj Germanii zaprzeczają Słowianom. Jest tego przyczyną panslawizm, istna mara, która się wylęgła w ich głowach. Posłuchajmy, co o tém świéżo napisano.

Wydał P. Preusker wspomnienia słowiańsko-germańskich krajów, na ten niby sposób, jak Edward Hr. Raczyński swoje Wspomnienia wielkopolskie, ułożywszy je. Dziełko to jest dla nas ważne, nie z powodu swéj treści (bo nic samodzielnie nie rozwija, wszystko wypisuje z dzieł najnowszych pisarzy); lecz z powodu ducha, który je ożywia. Chce w niém oddziaływać, cokolwiek niby na szkodę niemieckości zdziałaném widzi przez świéżo wychodzące dzieła. Dobitnie wyraził się o tém (3), mówiąc, że nie ma nic przeciwko słowiańszczyznie, jeżeli takowa naukowość, a nie polityczne cele ma na widoku; a dobitniéj tam, gdzie jedno i drugie waży na szali podejrzliwości. Słowa jego (4) są: „najznakomitsi słowiańscy obecnie żyjący badacze dziejów, PP. Palacki i Szaffarzyk, nie przeczą temu, że niemiecko-wschodnie kraje przez niemieckie ludy zamieszkane były (pierwotnie?), lecz się to zdanie inszym nie podoba. Chcieliby

(1) Balt. Stud. VII. 2. 105. następn. mianowicie 116. Fabric. Urk. II. 7.
(2) Balt. Stud. IX. 2. 174.
(3) III. 140. następn.
(4) II. 92. 93.

oni mieć dowiedzionėm, że początkowa ludność połowy Niemiec słowiańską była. Ale mało kto przystanie na to, dopóki się nie postawią dowody, przekonać mogące nas przeciwnie myślących. Należy ubolewać nad takiemi mniemaniami, szczególniéj téż dla tego, że one dają powód poprzyjaźnionym z sobą Niemcom i Słowianom, do rozdwojenia. Osobliwie młodzi rossyjscy literaci, tudzież insi słowiańscy uczeni, rozmiłowawszy się wielce w swéj narodowości, i pragnąc jéj działalności rozszerzyć zakres, chcieliby odzyskać na Niemcach wszystkie te kraje, w których jakakolwiek posiadłość z słowiańskiém leży nazwiskiem. Tym końcem rozprawiają o panslawizmie, w czém potakują im nawet niektórzy z niemieckich uczonych, a potakują w słowiańszczyznie zakochani; bądź dla tego, że o miłości ojczyzny zapomnieli, bądź że pałają żądzą popisywania się z dzikiemi myślami. Prawda, że ów panslawizm ma obecnie samą tylko naukowość na celu, lecz i to prawda, że podana myśl Słowianom o wzajemności naukowéj, powieść ich może do wzajemności politycznéj. Lekce więc jéj ważyć nie należy, dla tego, że właśnie ów panslawizm może kiedyś być powodem walki o życie między niemieckimi a słowiańskimi ludami, a starcie się narodowości obudwóch, może wywołać bój powszechny w ucywilizowanym świecie. Wysokie téj to narodowości cenienie sprawiło już, że Słowianie poczytują za swoje wszystkie zabytki starożytności, w wschodnich wynajdowane Niemczech; bez względu na to, że przynajmniéj do tych, które wątpliwego są pochodzenia, równeż z nimi prawo mają Niemcy. Dla téj przyczyny wszystkie wyrazy, które w językach nie-słowiańskich znajdują się, a jakąkolwiek spółgłoskę do słowiańskiéj podobną mają, są od nich za słowiańskie poczytane. I tak germańskich Wandalów uważają za Słowian, dla tego że brzmieniem wyrazu nazwę Wenedów przypominają. Wenedowie armoryccy i belgiccy, czyli dzisiejsi Wandejczykowie, dla tejże saméj przyczyny są za Słowian poczytani, aczkolwiek historyja bynajmniéj mniemania tego nie stwierdza. Gdyby samo brzmienie

wyrazów upoważniało do twierdzenia, toćby się na téj zasadzie wszystko usprawiedliwić dało. Podług zdania niektórych Polaków, mieli mieszkać wespół z Germanami Litwini i Polacy w pierwotnych czasach: tamtymi mają być owi Luti, tymi zaś Lazzi, którzy późniéj jako Lechy szlachtę polską niby utworzyli. Trudno jest, ażeby się na to zgodzili niemieccy uczeni. Aleć oni nawet nie wiedzą o tém, co się dzieje. Są bowiem po większéj części narzeczy słowiańskich nieświadomi, zkąd pochodzi, że gdy pism obejmujących podobne zdania objaśnić i zbić nie mogą, takowe dla słowiańskich czytelników coraz więcéj stają się prawdą niewątpliwą." Dotąd P. Preusker: teraz my mówmy.

Słyszałże kto, ażeby ten, który dzieje pilnie czytywać radzi, i głosi, że prawdy dochodzenie ma być głównym historyka celem (1), ażeby ten, mówię, odradzał badać początku Słowian, z przyczyny że to z Niemcami poróżnić ich, i do walki o życie doprowadzić może? Odgrzebywanie starożytności ma owszem zbliżyć do siebie obadwa narody, wykazując im, jak niegdyś w zgodzie żyli, a późniéj poróżnili się; i jak odtąd dybał jeden na drugiego, krwawe staczał boje, i t. p. Gdyby kraje, przed wieki swoje a teraz niemieckie, mieli kiedy chcieć Niemcom odbierać Słowianie, barbarzyństwo ogarnęłoby znowu Europę, i średniowieczną rozciągnęłoby nad nią ciemnotę. Zapobiegać temu nieszczęściu, przeszkadzać, ażeby się to, czego się P. Preusker boi, nie stało, ma na celu wyjaśnienie słowiańskich pamiątek. Do tego celu zmierza panslawizm, i ma na widoku dobro nauk, służąc wyjaśnieniu nie tylko słowiańskich ale i niemieckich dziejów. Okażę to zaraz, wprzód o sobie słówko natrąciwszy.

Wystąpił bowiem przeciwko nam człowiek, który nie mogąc rzeczą, słowami szkodzić nam usiłuje, obwiniając (2) o udział

(1) I. 5. denn diesz ist dringendes Erfordernisz aller historischen Nachrichten, und das Wesen der Geschichte überhaupt — die Wahrheit.

(2) W piśmie czasowém, które pod nazwiskiem *Rok* wychodzi w Poznaniu. Porównaj r. 1844. III. 62. następn.

w panslawizmie takim, do jakiego się nie przyznajemy. Kiedy po raz piérwszy napaść uczynił na nas, odparliśmy ją łagodnie (1), wzywając uprzejmie, ażeby pismami naszemi udowodnił nam takie pojęcie słowiańszczyzny, jakie nam przypisuje. Zamiast uczynić zadosyć wezwaniu, powstał na nas raz drugi i trzeci, a zawsze kłamliwie:

(kracząc, lśniącemi szpony w oczy mi urągał.
I spojrzeliśmy sobie trzykroć oko w oko).

Na próżno wzywałem go o dowody, na próżno ogłaszałem żem gotów do walki, i czekam na wypadek przechwałki zapowiedzianéj. Stchórzył sermujący językiem rycerz, i dowiódł światu, że potwarze rzucać łatwo, i urągać z góry, wlazłszy na dach, jak ów długouchy w bajce.

Zostawmy go tam, ażeby bojował z wiatrem, gdy się z ludźmi walczyć boi, a wróciwszy do P. Preusker, powiedzmy mu, że nie nasza w tém wina, iż niemieccy uczeni, którzy wszystkiemi prawie językami mówią i piszą, Słowian mowy nie rozumiejąc i uczyć się jéj nie chcąc, nie mogą naocznie przekonywać się o tém, iż my o naukowém tylko, a o politycznéin bynajmniéj, nie myślimy, nie mówimy, i nie piszemy panslawizmie. Poradźmy mu, że, skoro jest taka niemieckich uczonych wola, ażeby nas zrozumieć nie chcieli, uczynią lepiéj, gdy o słowiańszczyznę kłopotać się nie będą, i dozwolą nam spokojnie zapełniać tę właśnie próżnią w dziejach, któréj samowolnie czy mimowolnie zapełnić nie chce, wszystkiego z resztą dosięgająca głęboka uczoność niemiecka. Niech mi wierzy, że tu o dobro ich samych chodzi, jak mu to własnym niemieckich badaczów przykładem stwierdzę.

Owi, jak P. Preusker pisze, Luti, Lazzen, którym złe u niemieckich uczonych przyjęcie zapowiada (2), są przecież arcypo-

(1) Polska pod względem obyczajów IV. 452—458.

(2) Doniesiono mu o nich, lub sam poznał ich z naszego dzieła, Polska pod względem obyczajów i zwyczajów IV. 189. następn.

trzebni dla Niemców, bo im tłómaczą nie jedno trudne w ich dziejach do zrozumienia zjawisko. Gdyby w szacowném zkądinąd swém dziele (1), zwrócił był uwagę na Litów i Lazów P. Giesebrecht, praca jego, stawiona, jak mówi, niby pochodnia, którą wdzięcznością powodowana ręka zapaliła na grobie ś. Ottona, możeby była oświeciła dzieje nadłabańskich Słowian, i dała nam ich poznać dokładnie. W takiéj postaci, jak go nam przedstawił, nie pokazuje skréślony od niego obraz, czém, i jakim był istotnie ów naród, którego tu postać widzimy: nie pokazuje on oblicza ludu dwoistego, dwoistą narodowość litewską i słowiańską mającego, nie pokazuje rysów wydatnych, nie przedstawia cienia i światła: bo malarz napaćkał go kolorytem, dostarczonym sobie od obcych litwanizmu i słowianizmu nie znających malarzy, i takowy zgromadzonéj na obchód ś. Ottona rzeszy wystawił: ażeby się przypatrzyła swym przodkom, przekonała o tém, że z własnéj winy schylili się oni do upadku, i że dopiéro po zniszczeniu ich życia politycznego postępując w oświacie bezpiecznym krokiem, doszli do celu, który im opatrzność przeznaczyła, doprowadziwszy ich do tego, że się zlali z Niemcami w jedno ciało, a następnie przeszli wespół z nimi na łono rzymsko-katolickiego kościoła. Litwin i Polak patrząc na ów lud, nie małą cząstkę jestestwa jego stanowiący, nie powie o nim: „oto krew nasza, oto kość z kości, i ciało utworzone z naszego ciała," a z politowaniem patrząc się na malarza, który mu go tym wyobraził sposobem, rzecze:

Nie mają oka duszy, nie przejrzą do duszy!
Jak wilk lub jak astronom patrzają na niebo.

I rzecze słusznie, bo malarz ów, nie pojmując narodowości ludu, ani mu czytać w duszy nie umiał, ani, o co głównie idzie w obrazie dziejów, nie był zdolny odgadnąć przyczyny zdziałanych przez niego, i światu objawionych czynów.

(1) Rozwiodłem się nad niém w Bibl. warsz. Marzec 1844.

Tylko ten, co się nie słusznie okrzyczanym przejmie pansla wizmem, zrozumie dawne słowiańskie i niemieckie dzieje; tylko ten, który gołém okiem, a nie szkiełkiem przypatrywać się im umié, odgadnie przyczynę wzajemnéj niegdyś między Słowianami, Litwinami i Niemcami zgody i niezgody; i powód tego upatrzy w polityce Cesarzów niemieckich, którzy kościoł katolicki za płaszczyk swych napadów na Słowian mając, czynili u nich podboje i rozboje. Nie będzie się obawiał panslawizmu, owszem wiele dobrego z niego dla historyi Niemców zawyrokuje: ani się troszczyć będzie o przyszłość, wiedząc o tém, że wiele jest na boskim świecie ziemi, na któréj ludy spokojnie sąsiadować, a wzajemnie narodowość swą poważając, żyć mogą w zgodzie i pokoju. W takim duchu pojął je P. Detier, który list przez Matyldę Szwabkę, (krewną Ryksy żony Mieczysława II), do Bolesława Chrobrego po r. 1018 pisany (1), świéżo wydał z rękopisu i uczenie objaśnił. W takim duchu wyrozumiał je C. G. Fabrycyjusz. Chociaż, i on uprzedzony jest przeciwko pierwobytności Słowian w Germanii, nie łaje przecież słowiańszczyzmie, nie boi się jéj, i Słowianofilów nie ochydza; owszem życzy im powodzenia dobrego, zachęcając, ażeby dla dobra ludzkości i nauk pracowali (2).

I wewnętrzne nasze dzieje łączą się ściśle z niemieckiemi, a łączą się tém więcéj, im daléj zachodzimy w odległe czasy. Zagłębiwszy się w wieki zapadłéj starożytności, widzimy, jak blizko stykało się życie polityczne i domowe jednego ludu z takiémże drugiego, jak silnie wpłynęliśmy przez nasze instytucyje na Niemców, staraliśmy szorstkość z ich obyczajów i zwyczajów, ułagodziliśmy dzikość, natchnęli ludzkością, i, co jest najważniejszą

(1) Rozwiodłem się nad nim w Orędowniku r. 1843. 230. następn. Pojął téż należycie P. Detier myśl moją o słowiańskim obrządku, zawstydziwszy ziomków moich, którzy jéj zrozumieć nie chcieli. Do ich liczby należy i Ks. Mętlewicz, który na domysł powiedział, Bibl. warsz. r. 1845. Listop. 355. następn., że Księża Benedyktyni religią katolicką w Polsce zaszczepili pierwsi.

(2) W rozprawie przy dyplomataryuszu rugijskim, II. 77.

rzeczą, dopomogliśmy do rozwinięcia się ich instytucyi na drodze postępu. Zapomnieli o tém dzisiejsi Niemcy (lubo nie wszyscy), i lekkomyślnie głoszą: że dzisiejsza oświata europejska jest ducha niemieckości tworem, że do niéj nic obcego, a mianowicie nic słowiańskiego, nie weszło (1). Gdy przecież w obecnym nawet czasie mają nie jedno, co świéżo od nas przejęli, i co im na dobre wyszło (2); a przeciwnie naśladowane od nich instytucyje wyszły nam na złe (naśladownictwo feudalnych instytucyj któremi nas zarazili), i wychodzą przez to, że nawet najzbawienniejsze pociągały i pociągają smutne za sobą skutki, ponieważ kładą za konieczny warunek wynarodowienie się, i wyzucie z tego, co po Bogu i ojczyznie ma Słowianin najdroższém. Wszelako nie należy i o tém zapomniéć, że owego zarozumienia w Niemcach i lekce nas ważenia, jesteśmy sami poniekąd winni; gdy, przez dokładne obrobienie wewnętrznych naszych dziejów, nie staramy się wywieść rzeczy na jaśnią, i nie wykazujemy im dowodnie, jak się ona ma rzeczywiście, jakie nas stosunki wiązały z nimi niegdyś, i dla czego ustały. Wszak Niemcy są nauki chciwi, są ciekawi nas poznać, i gdy się nie mogą doczekać tego, ażebyśmy ich, w rzeczy która im tyle na sercu leży, oświecili, pracują nad nią sami, i według możności wyrozumieć ją usiłują. Daremna ich ta praca, zawiedzione są nadzieje. Sami nie oświecą się oni, i namozoliwszy się, będą jak dawniéj w błędzie, zwłaszcza gdy nie mają środków po temu, lubo mogliby je miéć, gdyby szczérze chcieli. Nie znając słowiańskiego języka, nie znają tém samém zrzódeł dziejów, a przez to nie są w stanie poznać naszéj narodowości, nie umieją odgadnąć jéj ducha, pojąć naszego życia nie mogą, stosun-

(1) „Man darf wohl ohne Uebertreibung behaupten, dass alle neure Cultur eine germanische ist. Was andere Völker erzeugt haben, wie etwa die slawischen, wird nicht aufgenommen, dagegen rinnt germanische Cultur in tausend Bächlein unter diese Völker," mówi chełpliwie Szubert w historische und literärische Abhandlungen 245.

(2) Ich pospolite-ruszenie, die Landwehr, jest żywcem przejęte od Polaków *okazowanie*.

ków jakie odwiecznie mieliśmy z nimi i mamy, zrozumieć nie są zdolni. Niebędąc w stanie nas zbadać, poprzestają na jakiémkolwiek pojęciu, zkąd powstają dzieła powierzchowne, jakiemi rok rocznie obdarzają nas niemieccy księgarze. Wymienimy najnowsze, i obok słowiańskich takiejże treści postawimy je, ażeby czytelnik tém lepiéj jedne z drugiemi porównywać, i o tém przekonać się mógł, w jaki sposób tamte, a w jaki te, zapatrywały się i zapatrują, na wewnętrzne nasze dzieje. Zaczynając od mitologii, potrzeba naprzód uzupełnić rzecz, i resztę powiedziéć o tym przedmiocie, podług zrzódeł drugiego rzędu: które przedstawiają mniemania religijne z czasów przedchrześciańskich istotnie pochodzące, lecz zmienione i przeistoczone przez wieki. Obfitość jest ich wielka, i obfity jest plon, który da się z tego zrzódła wyczerpnąć. Za prawdziwość wszakże tego, co się ztąd wyprowadzi, o tyle tylko ręczyć można, o ile przedstawiona rzecz zgadza się z podaniami zrzódeł piérwszego rzędu. Czego tam nie masz, a tu się znajduje, można wziąść bądź za urojenie z wybujałéj wyobraźni ludu powstałe, bądź za rzeczywistość długością czasu przeistoczoną, i w nową postać przybraną tak, iż trudno teraz dociec, czy to lub owo mniemanie, i o ile, miało miejsce w odległéj starożytności.

Zgadzają się z podaniami o pogaństwie, przez historyję przekazanemi, mniemania ludu, o ubóstwianych przyrodzenia przedmiotach, jako to: ziołach, drzewach, zwierzętach (ptactwie, rybach, gadach), kamieniach, żywiołach i ciałach niebieskich, (przy czém nadmienić wypadnie o czasie i podziale jego); tudzież zawierają się w wyobrażeniach bardziéj wykształconéj już pogańskiéj religii, któréj pamięć przechował lud w zabobonach, prawiących: o świecie, Bogu, bogach wyższego rzędu i mieszkaniach ich, czyli o niebie i piekle; nakoniec o bóstwach niższego rzędu płci obojéj, a mianowicie o Rusałkach i czarownicach, olbrzymach, karłach i czarownikach.

Zaczynając rzecz od wyliczenia przedmiotów przyrodzenia, przypominam, że gdy nie wszystkie twory, które wydała przy-

roda, lecz z nich niektóre tylko lud uwielbiał, przeto widać, że właśnie te, a nie insze cześć i poszanowanie odbierały, tudzież że te, które są wymienione u jednego tylko ludu (1), powszechnie czci boskiéj nie odbierały. Zastanawiam i nad tém, że lubo znaczenie przywiązywane do tych przedmiotów, odgadnąć tém jest trudniéj, im więcéj dzisiejsze wyobrażenia są obce pojęciom wieków dawnych, jednakże chociaż tworów owych prawdziwego znaczenia teraz nie pojmujemy dokładnie, nie możemy przecież zaprzeczyć, ażeby przedhistoryczne wieki nie miały znać, a przynajmniéj czuć, lub domyślać się, ukrytego w nich boskiego pierwiastku; albowiem

w ów czas (2), ziemio staroświecka!
Dzisiejsze dziwy dziwami nie były:
Grały widomie nie widome siły,
I pilnowały człowieka, jak dziecka.
W powietrzu, w drzewach, w kamieniu, pod wodą,
Krewne spół-czucie ludzie znajdowali;
Bo nie gardzili na ów czas przyrodą;
Bo ją jak matkę znali i kochali.

Następujące zioła, kwiaty, drzewa, krzewy i owoce, są wspomniane w pieśniach gminnych: barwinek, boże-drzewko, brzoza, buk, byl (bylica); chmiel, cebula, cis, czosnek; dąb, dziewanna; fiołek; gwoździk, gruszka; jabłoń, jałowiec, jarzębina, jawor; kalina, klon, konopie; len, lewanda, leszczyna, lilia, lipa, łopian; macierzanka, malina, marzanna (maruna); owies, orzech, osika; paproć, pietruszka, pokrzywa, polej, powój (u Serbów), proso, pszenica; rokita, róża, rozmaj, (rozmara, rozmarion), rumianek, ruta; śliwka, ślaz, sosna, szałwia; topola; wierzba; żyto.

Wszystkie te zioła, krzewy i drzewa, zalecały się częścią krasą i wonią, częścią skuteczném na choroby lekarstwem, trwałością nakoniec i użytecznością, służąc do potrzeb, wygody,

(1) Piosnki ludu wielkopolsk. zebrał J. J. Lipiński. Poznań 1842. Dotąd wyszła część I. Porównaj I. 94. 209. gdzie jest wspomniony cyprys.

(2) Śpiewa S. Goszczyński w sobotce, umieszczonéj w Ziewonii, noworoczniku wydanym przez Aug. Bielowskiego, we Lwowie 1834. 200.

a nawet i zbytku. Jedne sprawiały tęsknicę do kraju, mianowicię ziele zwane ewszan (emszan), inne o śmierć przyprawiały, jak niewiadomego nazwiska śmiertelne (smertnoje) ziele, które przyłożone do rany pozbawiało życia (1), inne nakoniec przyjemność i użytek sprawiały. Nadobnie nuci pieśń ruska (2), że gdy odkryto barwinku ziele, łamano sobie nad tém głowy, jakieby było jego miano. Pokazywano je mężczyznom, i pytano się ich o znaczenie rośliny; ale ci nic tu powiedzieć nie umieli. Gdy je pokazano dziewczętom, te od razu zgadły jego nazwisko: przeczuły bowiem przeznaczenie i właściwy użytek rośliny, a odtąd brały ją razem z różą, rozmarynem, lilią i gwoździkiem, do splotu wieńca ślubnego. Z inszych pachnących ziół, jako to macierzanki, szałwii, lewandy i bożego-drzewka, splatano zwitki dla uwieńczenia ołtarzy bóstw za czasów pogańskich (jak mniemam), a obrazów świętych za chrześcijaństwa. Lewandowy wianek puszczały dziewczęta na wodę, wróżąc (3). Kalina była godłem niewinności i czystości panieńskiéj; czepiała się jaworu, i stawała zwykle w dolinie. Będąc ukryta przed światem, szukać się kazała (4). Chmiel był godłem małżeństwa u samych tylko Polaków, bo Ruś snadź w téj mierze barwinku używała: jakoż ledwie że nawiasem wspomniały o chmielu ruskie pieśni (5). Lilia zdobiła wiejski ogródek, z niéj splatała kochanka wieniec dla lubego (6), a z poleju ślubny wiła wianek (7). Czósnku używano dla odpędzenia chorób, i tym końcem kładzio-

(1) Hipaciejowski rękopis pod r. 1189—1200. 138—155.

(2) Żegoty Pauli, pieśni ludu ruskiego w Galicyi, Lwów 1839—40, w dwóch częściach. Porównaj I. 20.

(3) J. J. Lipińsk. I. 90.

(4) Wacł. z Oleska, pieśni polskie i ruskie ludu Galicyjskiego we Lwowie 1833. Porównaj 157. u Lipińsk. I. 99. Wójcickiego rozprawa o Kalinie, w Kwartalniku naukowym, III. 96. następn.

(5) Wacław z Oleska 41. Wójcicki, pieśni ludu w Warszaw. 1836. w dwóch tomach. Porównaj II. 1. 2. Żegoty Pauli pieśni ludu rusk. I. 114.

(6) Wójcick. pieśni I. 159. u Lipińsk I. 100.

(7) Pieśni ludu krakowskiego zebrał J. K. (Józef Konopka) w Krak. 1840. Porównaj 57.

no go na stole przy wieczerzy, pod czas obrzędu kolendy (1). Bylica, łopian i insze zioła, zbierane od niewiast w wieczór przed paleniem sobotek, i używane od matek za powijak dla dzieci płci żeńskiéj (2), dawały lekarstwo. Konopie służyły do przędziwa dla Rusałek i bogini Łado. Paproć doprowadzała do ukrytych skarbów, pomagała do odgadnienia przyszłości (3), jéj korzeń był pokarmem dla czarownic (4).

Drzewa owocowe, a z dzikich te które zielonością i świeżością bawiły, a trwałością użytek wielki przynosiły, uważano za ulubione bogom, i niejako za ich siedlisko, a więc za świątynię pierwotne. Dąb Perunowi i w ogóle bogom płci męzkiéj, a bogom płci żeńskiéj brzoza poświęcane były (5). Na dębie, na śliwie, siadywali ptaki, a w ptaków i drzewa często przemieniali się ludzie (6). Dziewczyna, którą do róży przyrównywa piosnka, sadzi jabłoń przy drodze (7), zrywa z niéj owoc i daje ulubionemu, chcąc mu okazać miłość. Dla tego téż serbskie pieśni obok zielonych jabłek mówią o róży rumianéj (8). Z szumiącą leszczyną, z osiczyną kołyszącą się, i z brzeziną która ustawicznie gałązki swe nagina, nakoniec z dębem poświęconym Perunowi, rozmawiali kochankowie. Z tego drzewa robili porównania, z niego czynili wnioski. Dziewczyna spoglądała na leszczynę suchą, ażali się rychło rozwinie, i jéj nadzieje spełni. Poniżéj leszczynowego krzaku leciał głos kochanka, pozdrawiający lubą (9). Kochankowie świadczyli się dębem, że sam bóg napisał to na kamieniu, ażeby się ludzie kochali (10).

(1) Żegoty Pauli pieśni ludu polskiego. Porównaj 1.

(2) Żegota Pauli, tamże 20. J. J. Lipińsk I. 76.

(3) Wójcickiego Klechdy w Warsz. 1837. w dwóch tomach. Porównaj I. 94. 101.

(4) Słodyczka w Sobotce S. Goszczyńskiego 218.

(5) Rusałka Al. Grozy II. 289.

(6) U Wacława z Oleska 119. U Wójcick. pieśni I. 108. Smolera łużyckie pieśni I. 90.

(7) U Wójcick. pieśni II. 170. 176.

(8) Żegoty Pauli pieśni ludu polsk. 5. Wuka Stef. Karadzicza srpske narodne pjesme, wydanie drugie I. 240.

(9) U Wójcick. pieśni I. 129. u Lipińsk. I. 96.

(10) U Wacł. z Olesk. 338.

Osikowem kołem przebijano serce upiora, na czarnym źrebcu jeżdżąc dla wyszukania jego mogiły (1). Jałowiec i jarzębina, w ruskich spominana pieśniach (2), wonią i krasą wabiły do siebie tak samo lipa siedlisko pszczół, które szczęście i błogą znaczyły dolę (3). Pod drzewem lipy płynęły studzienki cembrowane, z niéj kosztowne sprzęty i budowle okazałe stawiono, jako to kolebki, mosty i dwory; łyka lipowego używała Ruś do czarów (4). Na takiż sam użytek służył jawor i cis, topola zielona, (sucha i spróchniała bynajmniéj), wierzba, jesion i orzech, nakoniec sosna, rzadko jodła, nigdzie jéj bowiem nie znalazłem wzmiankowanéj w pieśniach (5). Z wierzby rosnącéj w ciemnym borze (tam, gdzie ani szum wody, ani pianie koguta słyszeć się nie dały) zrobiona piszczałka, poruszała do tańca umarłych, skoro na niéj zagrano (6), (pomięszano przez to dawne pogańskie i chrześcijańskie wyobrażenia). Gdy niepokalane było wszelkie drzewo co rosło nad wodą, (nad mieszkaniem bogiń), lub o który obił się śpiew koguta nieprzyjemny duchom i widmom, przeto i narzędzia z takiego zrobione drzewa, miało moc wywoływania umarłych z grobu. Wierzbę więc sadzono nad grobem (7). Z pod grubéj topoli wytryskiwała woda, a kukułka lubiła siadywać na tém drzewie (8). Z jaworu i cisu toczono koła, ciosano stoły. U Kurpiów po skończonym objedzie weselnym śpiewano, że stoły są lipowe, półmiski bursztynowe, ławki jesionowe; a w krakowskiém, że wrota jaworowe, drzwi dębowe, balasy (okiennice) cisowe, stoły orzechowe, ławki lipowe (9). Smutku były godłem sosna i topola: razem wymienia je weselna piosnka przy wyjeździe do

(1) Wójcick. Klechdy I. 17.
(2) U Żegoty Pauli pieśni ludu rusk. II. 18.
(3) U Wacł. z Oleska 496. Żegoty Pauli pieśni ludu rusk. I. 19. 70. 86.
(4) Pieśni ludu krakowsk. 93. Wójcick. pieśni I. 96. 148. Klechdy I. 154.
(5) Wójcick. pieśni I. 210. Wuka Stef. Karadzicza srpske narodne piesma I. 128.
(6) Wójcick. Klechdy I. 92.
(7) Wójcickiego Klechdy II. 19.
(8) U Wacł. z Olesk. 123. 331. 466.
(9) U Wójcick. pieśni II. 100.

ślubu (1). Darem bożym było zboże rozlicznego rodzaju. A naprzód proso (rodzaj ziarna najdawniejszego), które siejąc śpiewano o Dziadzie i Ładzie, snadź tego daru dawcach. W zbożu tém szczególniéj się przepióreczka kryła. Siano je w ogródku i na polu. Śpiewając o niém, wymieniano i owies. (2) Bo tém ziarném żywiły się bóstwom ulubione ptaszęta, a zwierz, na którym bóg Radagast wyprawy czynił, pożywał owies. Od tego zboża i ptak rozpoczynający wiosnę nazywał się owsianką (3). Po prosie idzie mak, o którym szczególniéj łużyckie, serbskie i ruskie; tudzież bób, o którym same tylko serbskie, nucą piosnki. Łużycka pieśń nuci, jak żona obiwszy męża motowidłem, wzięła go za brodę i zaorała nim ogród, który posiała makiem. Jako łakocie przynosił go swéj lubéj kochanek; w darze składano téż mak pani młodéj (4). Słowikowi i jaskółce było ulubione to ziarno. Pyta piérwszego pieśń gminna, czy widział, jak na mak kopią? Zkąd, i dla czego to pytanie, wiadomém mi nie jest. Jaskółka szczególniéj na makowisku (makwica) przesiadywać lubiła. Jest taniec zwany dotąd makowy u Słowaków i Rossyan (5). Żyto i pszenica prawie równo są cenione w pieśniach naszego ludu, ale u Bołgarów insze w téj mierze panują wyobrażenia. Oni pszenicę cenią wyżéj: bo z pszenicy święta wypieka się ofiara, którą przy mszy pożywa kapłan. Przypomina to placek Światowidowi przynoszony w ofierze na wyspie Rugii. Nadobnie rozprawiają w jednéj bołgarskiéj pieśni winograd, pszenica i zdrawiec (rodzaj pachnącego ziela), mówiąc że są najlepsze z roślin. Bo dwa piérwsze używają się do ofiary ołtarza, a trzecie, uplecione w kitkę, maczane bywa w święconéj wodzie, służąc księdzu za kropidło (6).

(1) Wójcick. pieśni II. 14.
(2) Pieśni ludu krakowsk. 4. 65. 77.
(3) Żegoty Pauli pieśni ludu rusk. I. 43.
(4) Smolera łużyckie pieśni I. 270. U Wójcickiego pieśni II. 12 u Wacł. z Olesk. 373 Wuka Stef. Karadzicza srpske narodne pjesme I. 110. 496. 498.
(5) Żegoty Pauli pieśni ludu rusk. I. 25. 92.
(6) U Wacł. z Olesk. 414. w zbiorze pieśni bołgarskich Grzegorza Bosilina (rękopis).

Styczność z bóstwem miały ptaki, i czworonożne zwierzęta; ryby i gady żadnego, albo bardzo mały. O Polsce rozumiéć to należy, bo co się inszych dotyczy Słowian u nich węże i smoki grają ważną rolę. Podług naszych podań król wężów miał się tylko w Tatrach znajdować, być nadzwyczajnéj piękności kolorów, i z grzebykiem na głowie, podobnym do korony. Wielkością swą miał przechodzić inne węże. Napastowany wydawał gwizd donośny, a tysiące wężów przybywało mu na pomoc (1). Smok w jaskini na górze Wawel, i gad ten używany za herb od jednéj z polskich rodzin, są obcym wtrętem, bo nie mają związku z polskiém pogaństwem. Zdaniém mojém przynieśli wyobrażenie o wężów królu Madziarowie i upowszechnili go z obu stron Karpat, a o smoku Gotowie, władnący niegdyś nad Wisłą. Następujące zwierzęta wymieniły pieśni gminne: bociana; czyżyka; gęś, gołębia (serbskie pieśni gawrona); jarząbka, jaskółkę, jelenia; kaczora, karasia, kawkę, klacz, koguta, konia, kosa, kozę, krogulca, kruka, kukułkę, kurę; lisa, łabędzia; niedźwiedzia; orła; pawia, przepiórkę, puchacza; raroga; skowronka, sikorę, sokoła, sowę, srokę, szczukę; tura; wiewiórkę, wilka, wróbla, wronę, wołu; żórawia. Po większéj części dają tym zwierzętom siwy lub biały kolor, rzadko żółty (serbskie tylko pieśni śpiewają o złotym gołębiu) i czarny. Konia zwykle wystawiają polskie pieśni białym lub białonogim, Rusini czarnym, a niekiedy malują go srokatym i jabkowatym, z konopiastą czyli gęstą i mocną grzywą (2). Tamto jest pomysłem Słowian, u których biały kolor, to Litwinów, u których kolor czarny popłacał (3). Wyobrażenie konia mieszczono snadź między malowidłami, które zdobiły zewnętrzne ściany bożnic pogańskich, i na to baczy, jak mniemam, myśl krakowskiéj pieśni, o kościele, który miał wystawić Krzysztof ś., a na którego ścianach były końskie i kobyle kości; tudzież zwyczaj ludu krakowskiego, zatykania na kołkach płotów, lub kładzenia

(1) Orędownik r. 1848. XLIV. 349.
(2) U Wacł. z Olesk. 169. Wuka Stef. Karadzicziczs srpske narodne piesme I. 126.
(3) Grimm. Mythol. I. 383. gdzie jest o kolorze czarnym ulubionym od Prusaków.

czaszek końskich pod żłoby, dla ochronienia zwierząt domowych, a mianowicie rogacizny, od chorób zaraźliwych (1). Orzeł, który nie wiedzieć zkąd oznaczał godło królestwa polskiego, był jedynym ze znaków herbowych u Sasów. Podług Witykinda (2) stały na saskich chorągwiach znaki lwa i smoka, nad któremi unosił się za czasów pogańskich orzeł, a za chrześcijańskich Anioł. Czy zkąd przeszedł smok i orzeł w klechdy i pieśni Chrobatów i Polaków, i stał się następnie godłem naszego królestwa? odgadnąć nie umiem. Skowronka jako oracza, przepiórkę jako poganiaczkę, wystawiają pieśni (3). Wrona jest ptak wrogi, która się napawa ciepłą krwią człowieka, (4) i (niby grzechy swe obmywając?) często się kąpie. Lecz w tém znaczeniu wzięta jest wrona za kruka, wrogym go bowiem ptakiem Rusini i Serbowie nazywali. U drugich mianowicie dobrym, wieszczym będąc ptakiem (5), przyszłość przepowiadał człowiekowi. Kurom ulubioném zielem są pokrzywy, w nie kryję się one, tam znoszą swe jaja (6). O samcu czyli kogucie rzadko bez znaczenia wspominają pieśni. On swojém pianiem rozpędza mary, które, wyszedłszy nocną porą ze swych kryjówek, mogły bujać po świecie, dopóki kur nie zapiał. Raczéj litewskim i fińskim, niż słowiańskim jest to pomysłem, że kur, który rodzi płazy (ubóstwiane?), za bóstwo powinien być czczony. Jeszcze w roku 1805 wierzono na Litwie, że stary kogut znosi jaje, z którego się następnie żywioł, żmiją lub latawcem zwany, wylęga (7). Kurka na kościele uważali Madziarowie za bóstwo (8): co pokazuje, że może cześć oddawali oni kogutowi. Kawka jest także ptakiem wieszczym: lata poza morze, i nowiny przynosi. Koza wielką gra rolę w zabobo-

(1) Biblioteka warszawska r. 1841. III. 508.
(2) U Pertz V. 422. 435.
(3) U Wacł. z Olesk. 6. 159.
(4) Wójcicki pieśni I. 123.
(5) Grimm Mythol. I. 887.
(6) U Wójcick. pieśni I. 268. pieśni ludu krakowsk. 67.
(7) Wizerunki i roztrząsania naukowe z r. 1840. XVI. 186.
(8) Ekkehardi casus s. Galli u Pertz II. 106.

nach zapustnych ruskiego gminu. U Mazurów i Krakowianów zamiast kozy występował koń, lecz u drugich nie w zapusty, ale w niedzielę kwietnią. Na wystruganym z kija koniu, z długim słomianym ogonem, objeżdżał parobek domy, stukając, do koła młotkiem drewnianym, i śpiewając prędko: w niektórych wioskach zowią to obchodem koniarza (1). Łatwo w tém dostrzedz pamięć starodawnego litewskiego obrzędu kozła, pomięszanego z jazdą Radegasta, tudzież owe uderzanie młotem u Lutyków, przez które się do czuwania nad całością pogańskich obrzędów zachęcali (2). U Polaków była koza celem narzekań i żartów. Czyniła szkodę w ogrodach, służyła do przejażdżki starym babom, przy czém często postradywała ogona (3). Tura wspominają częściéj ruskie niż polskie pieśni. Godna uwagi pieśń owa, którą podczas kolendy śpiewywa gmin około Nowego-miasta-Korczyna, nucąc o turze, co ma złote rożki; tudzież godne są uwagi pieśni serbskie, w których złotorogie występują jelenie (4). Już w VIII wieku nad Łabą zabijano to zwierzę na ofiarę najwyższemu z bogów. Mamy z owego czasu modlitewkę Saksonów, w któréj obiecują wielkiemu Wuotanowi zabić na ofiarę tura i wszystkich jeńców wojennych, jeżeli im i ich wodzom, Panu Witekunowi i Kielcie, da zwyciężyć niegodziwego Karła (Karola W. Cesarza) (5). Krogulec i rarog nader rzadko zmiankowane w pieśniach (6), przeszły do naszego bogosłowia od Niemców. Krogulec wspominany jest jako ptak święty u Czechów (7). Rolni-

(1) U Wójcick. pieśni I. 260. 261. pieśni ludu krakowsk. 75,

(2) Vigila Hennil, vigila! Dytmar u Pertz V. 858. Henil toż samo, podług Narbuta I. 110., co Goniglis, bożek trzód i pasterzy, podług Grimma, Mythol. II. 710., toż co Heynał czyli świt. Drugie snadź prawdziwsze, bo na ogień, od Litwinów głównie czczony, wskazuje.

(3) Pieśni ludu krakowsk. 31. 32.

(4) Odkrył ją i udzielił Zoryan Chodakowski, jest w Pamiętn. nauk. krakowsk. z roku 1837. III. 25. Wuka Stef. Karadz. srpske narodne piesme I. 120. 160. 317.

(5) Schrader w piśmie niżéj przytoczyć się mającem 18.

(6) U Wójcick. pieśni II. 371. pieśni ludu krakowsk. 101.

(7) W rękopisie krolodw. w pieśni *Zaboj*.

czy lud słowiański miał w wielkiem poszanowaniu wołu. Podług Prokopiusza zabijał go na ofiarę Perunowi, podług gminnych podań srebrzył mu i złocił rogi (1). Mówi Kollar (2), a nie powiada na jakiéj zasadzie, że godłem państwa czyli herbem był u Łużyczan wół: a za nim prawi Adam Mickiewicz, że ciołek był herbem Królów Lechów. Sokoł na tenże sam służył użytek u Słowian, na jaki u Greków, Rzymian i Niemców orzeł. Sokoł latał z koniem na wyścigi (3), był godłem dzielnego męża i młodziana, a kukułka i sowa wróżką. Dwa te ptaki przepowiadały ludziom śmierć lub nieszczęście. Łużycka pieśń głosi, że morowe nadejdzie powietrze, bo kukułka wylęgła pisklęta (4). Polskie i Ruskie wprowadzają kukułkę wróżącą dziewczynie, że będzie miała sokoła, czyli że powije syna. Kto porachował jéj kukanie, mógł odgadnąć, ile jeszcze lat żyć będzie. Kukaniem sprowadzała ona lato, śpiewała aleluja panu nad pany, razem latywała z kawką, i szczęście przynosiła do chaty wieśniaka. Opłakując stratę syna lub brata, zamieniały się w kukułki matka i siostry, podług serbskich pieśni (5). Pawia wspomniały serbskie, łużyckie, polskie i ruskie piosnki (6), nucąc jak się przechadza po trawie (7). Moskiewski lud prawi, że duszę dobrego człowieka wyciągają z ciała pawiém piórem biali Aniołowie, kładą ją na prześcieradło, i niosą do nieba; a duszę człowieka złego, że Aniołowie czarni dzidą wyciągają mu z żebra, kładą ją na bronę, i do piekła niosą (8). Podług polskich podań w wróbla przemie-

(1) Pieśni ludu krakowsk. 99.

(2) Kollara Slawa Bohyne 78. A. Mickiewicza lekcya XVII. roku 1842. w Paryżu miana.

(3) J. J. Lipińsk. I. 97.

(4) Smolera łużyckie pieśni I. 204.

(5) U Wacł. z Olesk. 33. 228. 305. Żegoty Pauli pieśni ludu rusk. I. 44. II. 114. pieśni ludu krakowsk. 98. Wuka Stef. Karadz. sprske narodne pjesme I. 490.

(6) Służył paw do ozdoby. U Serbów była gra w pawia, Wuka Stef. Karadz. sprske narodne pjesme I. 183. Łużycka pieśń u Smolera 94. śpiewa o pawiu przechadzającym się szumno.

(7) Polska u Lipińsk. I. 88. nuci o pawiu, którego pasie panna na zielonéj trawie.

(8) Opowiedział mi to podanie Piotr Wasil. Kiryjewski w Moskwie r. 1842.

niali się czarujący. Był on wraz z wroną ulubionym ich ptakiem, rozmawiał w kolendzie i t. p. (1). Są w tém widocznie dawne i nowsze (chrześcijańskie i średniowiekowe) pomięszane wyobrażenia. Owo aleluja i czarownik wskazują na to. Sikorę wodną (rymez) przestrzegano, ażeby nie budowała sobie gniazdeczka na orzechu: powiadano jéj, że lepiéj zrobi, gdy go postawi na sosnie, bo Chrześcijanie zbierając orzechy, mogą jéj zepsuć gniazdo. To nam przypomina ów orzech na Pomorzu w życiu ś. Ottona, pod którym ciekło przeczyste zrzódło, mieszkanie bóstwa, zniszczony przez Chrześcijan, jako zabytek pogaństwa. I kolendnicy wypraszali sobie jako dar opaskę orzechów (2), co się bez wątpienia do pogańskich odnosi zwyczajów. Sroka po zielonym gaju lubiła bujać; trzymała się chętnie mieszkania ludzkiego, na wierzbie siadywała najmiléj (3). Koń miał blizki stosunek z Radagastem, co zastosowano za czasów chrześcijańskich, do świętych pańskich. Krakowianie śpiewali, o złotym pługu stojącym na roli ze cztere̜ma końmi, a na naręcznym siedział ś. Szczepan (4). Rumak téż, nieodstępny ten towarzysz człowieka, pocieszał go rozmową, ilekroć on znajdował się w złéj doli (5). O wilku, wyjąwszy obrzędowe, nie wspominają pieśni (6). U Niemców wilka wespół z lisem uważano za dobre zwierzę. Pomysł ten dostał się przez Skandynawów na Ruś. Podług pieśni i klechd moskiewskich, wilk i lis pomagają ludziom. Święty Jerzy opiekuje się temi zwierzętami. Ludzie cnotliwi widują rano w lesie jeźdźca na białym koniu (ś. Jerzego), około niego zbierają się stada wilków, którym on dzienne naznacza prace, poruczając każdemu co ma wykonać dzisiaj (7). U Niemców czart przybierał

(1) Klechdy Wójcick. II. 29.
(2) Pieśni ludu krakowsk. 91.
(3) U Wacł. z Olesk. 129. Wójcick. pieśni II. 223.
(4) Pieśni ludu krakowsk. 97.
(5) U Wacł. z Olesk. 440.
(6) Wilk tańcuje żeniąc się, u Wacł. z Olesk. 41.
(7) Pieśni moskiewskie zbioru Piotra Wasilewicza Kiryjewskiego, które w rękopisie czytałem w Moskwie r. 1842.

wilka postać, a stroił się w ubior mnisi (1): niżéj powiemy, że i karpacki goral obok diabła stawia mnicha. Wskazuje to na czasy zaszczepianego gwałtem chrześciaństwa, które po większéj części mnisi opowiadali. Rzadkie są zmianki w pieśniach o rybach, lubo i te za pogańskich czasów w styczności zostawały z bóstwem. Rękopis XI wieku mówi, o czczeniu przez Rusinów rzek i zwierząt w nich znajdujących się (2). Hulała rybka po Dunaju, a szczuka (szczupak) okryta srebrem i złotem runęła do morza, rozbiwszy lud ogonem, po nastaniu wiosny. Podług serbskich pieśni dziewczęta, siadając na brzegu morskim, rozmawiały z rybami w wodzie (3).

Wszakże nie tylko żywe, ale i nie żywe twory, a nawet takie, które żadnego nie miały czucia, jako to ziemia (któréj cześć osobliwém uszanowaniem ku Bogarodzicy natchnęła snadź Słowian i Litwinów, gdy Chrześcianami zostali), kamienie, zostawały w styczności z bóstwem, służąc do świętych, boskich i ludzkich obrzędów, jako ołtarze ofiarnicze, i jako stolica nowoobranego Monarchy. Ztąd częsta zmianka w pieśniach ludu o kamieniach. Śpiewa pieśń moskiewska o kamieniu świętym nazwanym ołatyr (ołtarz?), nic bliższego o nim nie podając (4). Stał kamień szeroki na Dniestrze, na nim była góra, a na górze zielone drzewo (5). Biały kamień był szczególniéj w poważaniu, pod nim rosły róże, rosło jakieś cudownéj mocy, dziś niewiadome, ziele (6). Nieszczęśliwy kochanek chciał się albo utopić, albo w kamień obrócić. W kamienie zamieniały się u Serbów niedobre dla rodziców dzieci (7). Kamienieli ci, którzy

(1) Rhytmi de s. Otmaro, u Pertz II. 58.

(2) Sniegirewa Ruskie prosto-narodnije praździniki I. 71.

(3) Wacł. z Olesk. 5. 6. Wuka Stef. Karadzicza srpske narodne pjesme I. 196. 317.

(4) W zbiorze pieśni moskiewskich Piotra Wasil. Kyryjewskiego.

(5) U Wójcick. pieśni II. 319. 320.

(6) U Żegoty Pauli pieśni ludu rusk. II. 22. 37. 38.

(7) U Wacł. z Olesk. 335. Wuka Stef. Karadzicza srpske narodne pjesme I. 125,

gwałcąc dnie świąteczne pracowali w polu (1). Dawna to, ale z chrześciańskich czasów pochodząca gadka.

Któż oznaczy czas, kiedy, oprócz przedmiotów przyrodzenią, zaczął Słowianin czcić niebieskie ciała? Próżno byłoby chcieć to zbadać! To wszakże pewno, że jak uwierzył w to, iż bóstwo wcieliło się w ziemskie płody, tak téż przyjął za prawdę, że lubo Bóg wcielony jest w ciała niebieskie, przemieszkuje przecież i na ziemi.

Litwini nazywają niebo *dungus*. Okrywam, zakrywam, zowie się w ich języku *abdingiu*, *ażudingiu*. Niebo więc miało i ma u Litwinów powinowactwo z pokryciem. Podług ich mniemania powłoka, złożona z obłoków, nietylko świat cały okrywała, ale, otaczając także mieszczące się w niéj bóstwa, ukrywała je przed okiem śmiertelnika. Ilekroć chciały, ukrywały się więc litewskie bogi przed okiem ludzkiém, gdy przeciwnie Słowianin zawsze patrzył na swoje bóstwa, światłość czyli jasność oglądając niebieską. Wiedział on o tém, co się na niebie dzieje, ale co jest w niebie, o tém nie miał żadnéj wiedzy. Wystawiał sobie, że niebo jest obszerne i mocne (twarde), i że jasność czyli słońce odbywa po niém obchód dzienny (2). Ponieważ otaczało niebo świat cały, przeto do koła przyrównywał je Illiryjczyk (3). Polak, przez greckie i rzymskie wyobrażenia więdziony, marzył o wozie niebieskim. Wiadomo, że Grecy wystawiali sobie, iż bogowie przejażdżkę czynią po niebie w nadpowietrznym wozie. Gdy Słowianin dwie główne pory roku przypuszczał, to jest wiosnę i lato, więc i rozsiano po niebie gwiazdy dwojako dzielił, na kosy i baby: a z pomiędzy wszystkich ciał niebieskich dwom szczególniéj cześć oddawał, to jest słońcu, które promieniami swemi świat czyniło widocznym, dzienne dając światło, tudzież jutrzence gońcowi słońca. To naprowadziło go na myśl, że jeden, czyli najwyższy Bóg rządzi

(1) Wójcick. pieśni I. 89.
(2) *Na twrdosti nebes*, rękopis królodworski pieśń *Czestmir a Wlaslaw*.
(3) U Grimma Mythol. I. 417.

wszystkiém przez podwładne sobie bogi, niby tak sprawując świat cały, jak ojciec domem rządzi. Bo głównym bogiem był Jesse, czyli bóg dający jasność, a najpiérwszym i ogólnym wykonywaczem woli jego był Radagast, niby goniec słońca. Wystawiali sobie Serbowie słońce jako dziecko boże, a księżyc, czyli (jak się zawsze wyrażają pieśni gminne) miesiąc (1) jako brata dziecięcia tego, gwiazdy zaś (2) jako siostry obudwóch (3). W czém przebija się ogólne wyobrażenie religijne i świeckie, o szeregu, w którym występowały bóstwa i członkowie rodziny. Bo szedł naprzód Jesse, za nim Radagast czyli mniejsza gwiazda, a za tym wielki szereg bóstw mniejszych płci żeńskiéj: również jak i w rodzinie starszy brat przewodniczył, a po nim szedł w godności brat młodszy, po tym zaś szły siostry. Lecz zkądże podział gwiazd na kosy i baby? Wyobrażenie to powstało z dwóch najgłówniejszych świąt, które obchodził Słowianin na wiosnę i lato. Przeciąg czasu, od téj pory kiedy szczuka ogonem rozbiła lody, a kukułka przywołała czas ciepły, aż do chwili, w któréj wszelki plon zebrał z pola, nazywał Słowianin wiosną; po czém następowało lato, które (nie wiadomo kiedy) z grecka i rzymska podzielono na jesień i zimę. Na jego schyłku był czas dżdżysty, smutny, pełen zimna i zawieruch, a więc słusznie porównano go z babą, czyli starą niewiastą.

Na ten pomysł, który tu objawiłem, naprowadziły mnie klechdy i pieśni gminne, w których jest mowa tylko o gwiazdach, zorzy (miesiącu) i słońcu. Bo (już wyżéj zwróciłem na to uwagę), grają według serbskich pieśni (4) główną na niebie rolę słońce, miesiąc i gwiazdy, a między temi przodkuje zorza, czyli najwięcéj żarząca się gwiazda (zkąd *żar*, gwiazda, jak dotąd lud moskiewski mówi). Wszystkie te niebieskie ciała składają

(1) W ewang. Ostr. 145. 270. *miesiac i łuna*.

(2) *Zwiezda*, w ewang. Ostrom. 252.

(3) Czelakowskiego Slowanske narodnj pisne, w Praze 1827. Dil. III. 167. Litwini wystawiali sobie, że miesiąc żoną jest słońca, Hanusz w dziele, które przywiodę niżéj, 269.

(4) Wuka Stef. Karadzicza srpske narodne pjesme I. 155. 340. 342. 460.

rodzinę jednę, ludzkie naśladują czyny, służą ludziom do światowego użytku i t. p. I tak miesiąc żeni się, sprasza na orszak weselny świętych pańskich kościoła greckiego, służy dziewczynie za przepaskę, i t. p. Srogo dopiekające swoim skwarem słońce matki nie ma, ale ma siostry, które się ujmują za sławę brata, ile razy łają mu ludzie. Ze słońcem biegnie rycerz w zapasy na rączym koniu, odgrażając się, że prędzéj niż ono stanie u mety, którą leniwo przebywa po niebie słoneczna gwiazda. Słońca pytają ludzie o nowiny, a ono na ich pytania odpowiada (1): słońce służy dziewczynie za ozdobę głowy. Zorza jest piękną dziewicą, czujną gospodynią, budzi rano chłopca do pracy, i upięknia skronie dziewczyny. Podług polskich klechd i pieśni, siostra wydawana przez brata, wymawia sobie; ażeby jéj sprawił odzienie światłe jak słońce, a świetne jak miesiąc i gwiazdy. W postaci jasnéj gwiazdy pokazują się kochankowie dziewczętom (2). Dziewczyna żądana w zamężcie mówi, że stanie się gwiazdą i będzie świécić ludziom na niebie; a chłopiec jéj na to powiada: że ma litość nad ubogiemi (miły jest bóstwu), przeto sprosi gwiazdy na ziemię, i z pomiędzy tychże weźmie sobie swą lubą (3). Z zorzą rozmawiają niewiasty. Zorza pada na podwórze wieśniaka i szczęście mu przynosi, kolendnicy życzą gospodarzowi, ażeby zorza stała na jego podwórku (4). Słońce i miesiąc chodzą ponad morzem, kąpią się w morzu i świécą po łysych górach (5). A jak waśń kłóci nie raz braci, tak i obiedwie te gwiazdy, częstokroć stronią od siebie: wtedy-to miesiąc załamuje ręce, że się go rodzic wstydzi (6). Piérwsze dodajną, drugi ujemną ma siłę: na nowiu miesiąca wszystko niknie, wszystko się psuje. Na ten czas gospodyni ani chust nie pierze, ani się tyka czego, boby to popadło ze-

(1) W zbiorze pieśni bołgarskich Grzegorza Busilina.
(2) Klechdy Wójcick. I. 15.
(3) U Wacł. z Olesk. 418. u Lipińsk. I. 136.
(4) U Wacł. z Olesk. 20. 496- u Żegoty Pauli pieśni ludu rusk. I. 10.
(5) U Wacł. z Olesk. 5.
(6) Pieśń, o kupale w Rusałkach Aleks. Grozy II. 285.

psuciu (1). Śpiewa pieśń bołgarska (w zbiorze Grzegorza Busilina) że księżyc wysusza wymiona krowom, że za pomocą czarodziejstwa można go na ziemię sprowadzić, i udoić z niego mléka jak z krowy. Wschodzące i wszystko ożywiające słońce jest światłem dla ludzi, gdy przeciwnie miesiąc czarownicom przyświeca. Obcym to jest a nie słowiańskim pomysłem, że niektórzy ludzie tylko w nocy żyć mogą nieznosząc słonecznego światła, gdyż od niego rozpływają się ich głowy jak chmury deszczem (2). Ale słowiańskim jest ten pomysł, że na księżycu i słońcu widziane plamy, wyobrażają chłopa i jego żonę gnój rozrzucających, których Pan Jezus tam przeniósł za karę, że poszli w niedzielę pod czas nabożeństwa gnój rozrzucać (3). U Niemców (4) znano ten słowiański zabobon.

Dwa główne stanowiska ma słońce, wschód i zachód: na co miano baczenie stawiając sobótki na pamiątkę kąpania się słońca w wodzie, tudzież kościoły budując (5). Wszystko lubi, wszystko podziwia, dwa te wielkie, zawieszone w powietrzu, niebieskie ciała; tylko upiory unikają słonecznego światła, a karmią się promieniami księżyca: tylko gady i płazy kryjące się pod ziemią nie lubią go, przeto wypijają blask słońca i gwiazd. I to jest obcém a nie słowiańskiém mniemaniem.

Podług zmian ciał niebieskich rachowano przeciąg czasu, zowiąc go latem, od ciepła wszystko ożywiającego. Ztąd lato już w ewangelii ś. Jana, i dotąd jeszcze u Rusinów rok oznacza. W tym przeciągu bywały zmiany miesiąca, tudzież była zmiana czasu, podług któréj rachowano tygodnie. W ewangelii ś. Jana są wyrazy *den*, *godina*, znaczące dzień, godzinę. Bieg słońca sprawia podział doby na poranek (6), południe i wieczór.

(1) Zabobon u Serbów, podług słownika Wuka Stefanowicza pod wyrazem *mijena*.
(2) Wójcick. Klechdy I. 19. następn.
(3) Przyjaciel ludu VI. 14.
(4) Podług Grimma Myth. I. 411.
(5) Żegoty Pauli pieśni ludu rusk. I. 9. Kollara Zpewanky I. 16.
(6) W rękopisie krolodw., w pieśni *Zaboy*, ranek nazywa się *jutro*.

Siedm takowych biegów, czyli dni, składać musiały tydzień. Liczba siedm często wspominana w pieśniach ludu, miała wielkie znaczenie w pogańskich czasach. Siedm kroć pije Serb za zdrowie, na cześć przyjaciela (1). W naszych pieśniach gminnych, polskich i ruskich, jest mowa o siedmiu krynicach (a krynice za bóstwa czczono), o siedmiu stogach, i o siedmiu pacholętach, siedmiu kochankach, siedmiu oblubieńcach (2); i jest wielekroć powtarzana liczba siedm, w klechdach ludu polskiego. Wyżéj nie sięga ta liczba, niżéj spuszcza się niekiedy do trzech, dla tego, jak rozumiem, że były trzy główne bóstwa, Jesse, Radagast, Łado, i trzy rzędy bóstw, to jest bogowie, ubóstwiane przedmioty i duchy. Nie są wiadome i nazwiska dni, wyjąwszy niedzielę. Ta zwała się u niektórych Słowian nadłabańskich Perundan, to jest dzień Peruna (3). Poprzedzający go dzień snadź także był półświętem, niby wigilia chrześciańska: za taki miany był szósty dzień w tygodniu. W sobotę, podług pieśni ludu, bawiono się i spoczywano, snadź dla przygotowania się na jutrzejszy dzień świąteczny. Umarły nie miał odpoczynku po śmierci, którego złożono do grobu w koszuli, zaczętéj być szytą we czwartek, a dokończoną w sobotę, bo w dnie świąteczne nie godziło się nic robić (4).

Od wysokości niebios, i ani początku ani końca nie mającego czasu, przejdźmy na ziemię, i zobaczmy co się tam działo.

Tu uderza naprzód sama ziemia, którą wraz z żywiołami, ogniem i wodą, tudzież wraz z gajami, drzewami, górami i kamieniami, czcili wieśniacy czescy w XII jeszcze wieku (5). Cuda działy się z ziemią. W kraju Turyngów znikła ziemia w prze-

(1) Wuka Stef. Karadzicza srpske narodne pjesme I. 77.
(2) Wójcick. pieśni ludu II. 134. 135. pieśni ludu krakowsk. 32. 129.
(3) Podług Grimma Mythol. I. 93.
(4) Smolera łużyckie pieśni 92.
(5) Kosmas, umarł r. 1125., mówi, script. rer. bohem. 10. *sicut hactenus multi villani velut pagani, hic latices seu ignes colit, iste lucos et arbores aut lapides adorat, ille montibus sive collibus litat, alius quae ipse fecit idola surda et muta rogat et orat, ut domum suam et seipsum regant.*

stworze wielkim, a na granicy Serbów i Sasów, wywyższyła się przez jednę noc, utworzywszy kopiec długi na jednę milę. Stało się to r. 822 po Chrystusie (1). Przysięgając, brano ją za świadka, kładąc darń na głowę, i klęcząc w wykopanym dole: toż samo niekiedy czyniono przy odbywaniu sądów bożych (2). Istoty spoczywające na łonie téj powszechnéj rodzicielki, również boską cześć miały, a mianowicie: wysokie góry bóstw mieszkania, rośliny, jak się wyżéj powiedziało, tudzież drzewa. Jak dla wody, niemieckim czy litewskim ale nie słowiańskim obyczajem, dawano u Rusinów ofiary z ludzi, tak i Słowianie nadłabańscy (raczéj Litwini) sądzili, że las żąda corocznie ofiary ludzkiéj (3).

Cześć oddawano studniom, a więc wodzie: dotąd panuje w Czechach gminny zwyczaj czyszczenia na wiosnę studzien, przez wydobywanie z nich bagna i mułu, czém się trudnią dziewki (4).

Powietrze owiewało ziemię i wodę, było czczone za bóstwo od Polaków i Rusinów, wszakże więcéj od drugich. Podania Rusinów niosły, że wiatry są to cztéréj synowie z jednéj matki zrodzeni. „Panie," mawiali oni do wiatru (5), z nim rozmawiali, i, obyczajem skandynawskim zaklinali go, ażeby nie wiał w złéj dobie (6). Mniemają Mazurowie i karpaccy górale, że gdy silny wiatr wieje, można go uspokoić, nóż rzuciwszy nań (7). W dwoistéj, dobréj i złéj, pokazując się postaci powietrze, przynosiło zdrowie i choroby. Uzupełniając, com w téj mierze powiedział w Pamiętnikach (8), dodatek czynię o tak zwanym Homenie, (jestże to zepsuty wyraz z greckiego

(1) Einhardi fuldens. ann. u Pertz I. 357.
(2) Historya prawodawstw słowiańskich IV. 210.
(3) U Grimma Mythol. I. 373.
(4) Czasopis czesk. muzeum VIII. 2. 187.
(5) U Grimma Myth. I. 361.
(6) U Żegoty Pauli pieśni ludu rusk. II. 10. Wójcick. pieśni ludu II. 132. W zbiorze pieśni moskiewskich P. Piotra Wasilewicza Kiryjewskiego.
(7) Wójcick. Klechdy I. 81. następn. 89. następn. Orędownik r. 1843. numer 44. 348.
(8) II. 78.

ἄνεμος, za ἄνεμος, co w ogóle wiatr znaczy? lub czy pochodzi z indyjskiego Homan?) (1), który w postaci człowieczéj postępował z licznym i coraz liczniejszym orszakiem, bo wszystko, co napotkał zabierał z sobą, drzewa, krzaki przemienione w ludzi, ptactwo i zwierzęta w postaci wysokiéj; a co razem nie poszło, oniemiwało od strachu, koguty chrypły, czart gospodarował po domach opustoszałych. Po ustaniu zarazy poświęcał kapłan morem zarażone domy, a wracający do nich gospodarze, nie drzwiami, lecz oknem włazili do komnat (2). Mniemał lud ruski, że z wiatru i wody złe powstają duchy, choroby i przygody ludzkie (3).

Ogniowi cześć, z pogaństwem całego świata, oddawali Słowianie. W Polsce, podług Marcina z Urzędowa, zapalając sobótki, używano do tego ognia, wydobywanego przez tarcie jednéj deski o drugą: i dotąd w dzień ś. Wawrzyńca wydobywają go tym sposobem gospodynie wielkopolskie, zagasiwszy stary w wigilią dnia tegoż (4).

Ze krwi owego jedynego boga urodzili się najznakomitsi bogowie, jako to, Radagast i Łado. Co o nich napomknęły dzieje, powiedziało się w poprzedzającym rozdziale: co podały zródła drugiego rzędu, wyłożyłem gdzieindziéj (5). Wenus Cerera i Dyanna, wymarzone od pisarzy (Wacerada i Długosza) kierowanych wpływem religii pogańsko-greckiéj i rzymskiéj, wzięły swój początek bądź z klechd, bądź z wyobraźni ludu, który tworom przyrody przypisywał moc cudowną, i czcił je za bóstwa. Wspomniana od Wacerada i Długosza Dziewanna, wzięła snadź swój początek od rośliny tegoż nazwiska (verbascum). A tak cudowną moc ziela ubóstwiano pod postacią bogini, którą późniéj (dla podobieństwa nazwiska) z rzymską

(1) Hanusz tamże 212.
(2) Wójcick. Klechdy I. 132. 159. 162.
(3) W Rusałkach Aleks. Grozy II. 288.
(4) Piosnki J. J. Lipińskiego, w przedmowie VII.
(5) Atheneum III. 2. 14. następn.

a to u wszystkich Słowian, bogini, małżeństwami opiekującéj się. Gdy, podług wyobrażeń pogańskich Grecyi i Rzymu, w jednéj parze chodzili Mars i Wenus, nic dziwnego, że Marsa Ładą nazwał Długosz, ale mylnie. Bo wszystkie zabytki słowiańskiego pogaństwa świadczą o tém, że Łado kobiétą a nie mężczyzną była. J. S. Bandtkie (1) mówi, że Mars nazwany został Liadą może od wyrazu *lity*, *luty*, to jest okrutny. W takim przypadku Liada byłby przymiotnikiem, wojenność bóstwa bitew (a takiém był Radagast) oznaczającym, nie zaś bogiem osobnym; co być nie mogło.

Zastanowiwszy się nad tém, cośmy dotąd mówili, pokaże się, że przodkowie nasi czcili jednego boga, rozrodzonego w liczném potomstwie swojém. Najbliższym był mu Radagast, i liczny szereg bogiń, pomiędzy któremi Łado piérwsze zajmowała miejsce. Był więc jeden bóg w troistéj postaci, czyli było bogów trzech, Perun, Radagast i Łado; z których piérwszy oznaczał najwyższą istotę, zamieszkiwał niebo i jego był zajęty sprawami; trzeci znaczył bóstwo, mające na pieczy ziemskie ludzi dobro; drugi był pośrednikiem między obudwoma (podobnie jak u Litwinów Merkury) (2), środek między jednén a drugiém życiem trzymający. Tak więc i słowiańskie bóstwa, licząc je z dołu do góry, oznaczały, życie, śmierć, wieczność. Z tych bóstw jedna tylko Łado przetrwała dotąd w pamięci gminu, zrobiwszy wielkie wrażenie na umyśle śmiertelnych; wrażenie, które żadném wyobrażeniem o niewiastach, przez kościół katolicki w poczet świętych policzonych, zastąpić się nie dało. Podług Błażowskiego Ładonem nazywała ją Ruś, biorąc ją w takiém, jak powiedzieliśmy znaczeniu. Ledą, jak Miechowita prawi, nie była ta bogini: nie była i Latoną jak u Litwinów. Błąd powstał ztąd, że litewscy Lel i Lela, Latony dzieci, (3) dawszy powód do utworzenia i przeistoczenia polskich Lela i Po-

(1) Dzieje I. 111.
(2) Narbutt I. 36.
(3) Narbutt I. 40.

lela, wraz z mniemaną swą matką przywędrowali do Polski, a ta matka została naturalnie Ledą nazwana, wcieliwszy w siebie Ładę słowiańską, która zupełnie odrębnem była bóstwem. Była u Litwinów uroczystość pasterzy, przypadająca około naszych Zielonych-świątek, na cześć ich bożka zwanego Gonilem (ów Henil u Dytmara), gdzie śpiewając wzywano także Łado i Lela, czyli słońce i jéj syna: było i święto Rusy w wigilią ś. Jana Chrzciciela, na cześć tejże bogini Łado obchodzone (1). Powiemy niżéj, że właśnie święto Rusałek i Sobótek, na pamiątkę Łady u Słowian obchodzono.

Helmold wymienia trzy główne bóstwa u Słowian nadłabańskich, i nazywa je, Prowe, Radagast, Siwa. Co się dotyczy drugiego bóstwa, nie zachodzi w tém żadna sprzeczność z nami. Toż samo należy powiedziéć o bóstwie trzeciém: albowiem Żywie i Wenus za jedno brano. Lecz Prowe ulega wątpliwości. Miałżeby on istotnie znaczyć osóbne bóstwo, sprawiedliwością opiekujące się? Nie podobna. Raczéj więc przyjąć należy, że oznaczał toż samo, co i Perun, a miał przeistoczone nazwisko z niemiecka: jakoż bóstwo Prowe (Prowen, Prone, Prono) tylko u Słowian nadłabańskich znajdujemy. Wyobrażano sobie obadwa bóstwa jednakowo (2), i uważano je za bogów rolnictwem także opiekujących się, i karzących, ktokolwiek nadużył bożego daru (3).

Ozdobą mitologii greckiéj są Kastor i Poluks, synowie Jowisza i Ledy, przemieszkujący na przemian na ziemi i pod ziemią. Nie ma o nich swójskiego wyobrażenia pogaństwo reszty ludów starożytnych i średniowiekowych, a jeżeli go ma, to oczywiście przejęte jest one od Greków. Niemcy pojęcia nawet o tém bóstwie nie mieli. Mieli je Słowianie, lecz nie własne. Od obcych, od Celtów, przyjęli je. Oprócz bowiem Rzymian, Celtowie bardzo przylgnęli do bóstw tych, i gdziekolwiek zamieszkali, tam

(1) Narbutt, tamże 304. 305.
(2) J. S. Bandtkie dzieje I. 112. 115.
(3) Kollara Zpewanky I. 5.

i znajomość ich upowszechnili. Ich imionami nazywali się Królowie u tych Celtów, którzy za Karpatami (w okolicy Akwiléj) założyli wielkie państwo (1). Ztąd przeszła snadź znajomość Kastora i Poluksa do Chrobatów, od tych do Łygiów, a od tych rozeszła się między Polanami. Stało się to w czasach niepamiętnych, stało się w odległéj starożytności, stało się w wiekach, po których nic w téj mierze nie pozostało, oprócz wykrzykników do Kastora i Poluksa (jak się o tém Kromer wyraził pierwszy) zmierzających, oprócz skazówek na jakieś bóstwo nazywane Lelum Polelum, celem pustego żartu już w XVI wieku będące (2). Ważną o tém bóstwie podał wiadomość Tacyt (3), którego własne przywiedziemy słowa; „u Nadhanarwalów, szczepem wielkiego narodu Łygiów będących, istniał, (mówi on), gaj, religijną czcią słynący odwiecznie. Przesiadywał w nim kapłan w ubiorze niewieścim, i były bóstwa, według tłómaczenia rzymskiego, na toż samo co Kastor i Poluks wychódzące. Z ich istotą (bowiem) zgadza się co o bóstwie owém, zwaném Alcis, powiadają. Nie jest ono w posągu wyobrażone, nie masz w pojęciu o niém ani śladu cudzoziemskiego zabobonu. To wszakże pewno, że (tameczni) mieszkańcy czczą je pod postacią młodzieńców braci." Wyraz *Alcis*, który w odgadnieniu istóty rzeczonego bóstwa głównym być może przewodnikiem, jedynie ze słowiańskiego lub niemieckiego wytłómaczyć się da języka: z piérwszego wszakże lepiéj niż z drugiego. Anton wpadł na myśl, że Alcis stoi u Tacyta za *alci*, *(halci)*, i że jest piérwszym przypadkiem liczby mnogiéj, oznacza młodzieńców (4) czyli, jak się wyraża Rzymianin, ubóstwionych braci. Co odpiéra J. Grimm tą uwagą, że nie może wyraz ten słowiańskim być, gdyż pewno nie wszystkie lady Łygiami zwane, a mianowicie Nadhanarwali, słowiańskiego byli rodu; że gdy *alci*

(1) Lelewel etudes celtiques 258. 260. 375.
(2) Rysiński w przypow. *Lelum polelum! Świstum poswistum!*
(3) Germ. 43.
(4) *Gol*, *Golot*, starosł. wyrazy u Miklos. znaczą *golego*. Jest wyraz *holci* *(olci, alci)* z nim spokrewniony, i znaczy toż samo co *golci*: (*o* na *a*, *g*, na *h*, zamieniają się, *h* opuszcza się przed samogłoskami) czyli młodzi ludzie.

odartusów, żebraków (1) oznaczają właściwie, przeto stosowniéj byłoby nazwę bóstwa od wyrazu *alx*, po gotycku *alhs*, lub *alcis* wywodzić. *Alhs* podług niego znaczy miejsce, *Alcis* jest drugim jego przypadkiem liczby pojedynczéj, lub jest imieniem własném. A tak, mówi Grimm, miejsce, gdzie młodzieńców owych ubóstwiano, wziąwszy Rzymianin za ich nazwę, utworzył ztąd nazwisko bóstwa jakowegoś, przez które może synów Wuotana imieniem Baldr, Hermôdr, może samego Wuotana, a bynajmniéj słowiańskich Lela i Polela nie rozumiał (2). Lecz nie wykazał Grimm, czy który-bądź łygijski lud był nie słowiańskiego pochodzenia, i nie wykaże tego nigdy: nie uważał na to, że *alci* naprzód młodzieńców (gołych, niby nie obrosłych, nie dorosłych) a dopiéro późniéj ludzi ubogich, czyli raczéj nie osiadłych, jedném słowem nie ruchoméj własności nie posiadających, znaczyli (3). Wreszcie nie przyda się na nic Niemcom uczony wywód wyrazu Alcis, gdy, według zeznania samego Grimma (4), niemieckie pogaństwo żadnego nie ma związku z Kastorem i Poluksem. Wszakże ma z owém bóstwem powinowactwo pogaństwo litewskie i słowiańskie, wiążąc z niém mniemanie o pobycie dusz opuszczających śmiertelnika zwłoki. Słynny był u Litwinów olbrzym Alcis (5), słynni u Polaków Lel i Polel, o których oni, według podania Kromera i Strykowskiego (6), podpiwszy sobie śpiewali, słynne Lelum Polelum: słynne są u wszystkich, mianowicie téż u Słowian zakarpackich, wykrzykniki, pozostałe z nazwisk bóstw, dawno już wyszłych ludowi z pamięci, świadczące, według Grimma (7), o niezmiernie zastarzałéj dawności wyobrażeń do Kastora i Poluksa przywiązywanych: słynny na ko-

(1) Gołych czyli ludzi bez majątku, zobacz wyżéj 229. i Bandtk. jus pol. 88.

(2) Grimm Mythol II. 57. 109. 339.

(3) Słownik Jugmanna p. w. *holec*, *holomek*.

(4) Mythol. II. 339. Dla tego téż niepotrzebny jest i wywód który świeżo zrobił o Kastorze i Poluksie Mühlendorf w Nordalbingische Studien I. 30. następn., gdy z niemieckiem pogaństwem nie mają żadnego związku synowie Ledy.

(5) Narbutt I. 162. następn.

(6) U Żegoty Pauli pieśni ludu polsk. 4.

(7) Mythol. II. 744.

niec pomysł o mieszkaniu dusz, również jak owi bracia dwoistem, bo znajdującém się na ziemi i pod ziemią. Rozważmy to.

Wyobrażenie o śmierci, tudzież o mieszkaniu zmarłych, błogiém lub nieszczęśliwém, z samych tylko klechd i pieśni czerpamy. Krzyżowały się w téj mierze litewskie i słowiańskie pojęcia. Litwini (Biało-Rusini) opłakując zmarłego, śpiewali „Ha Lele! Lele!" (1), co rzuca światło na owego Lela i Polela. W niepamiętnych już czasach stały się ich nazwiska prostym wykrzyknikiem, pokazując się w rozlicznéj postaci za Karpatami i przed Karpatami, mianowicie w Polsce i na Rusi. Pod czas chrzcin pijąc, śpiewają Słowacy *Heja Lele, Lele!* (2). Serbowie do wyrazów mających sylabę *la, lu, lo*, dodają te wykrzykniki *le, lele, lelo* (3). Bułgarowie za proste wykrzykniki dziś nawet używają *Ole*, o ty, *Lele* oj! do wyrazów nieprzyczepiając ich żadnych (4). Toż samo czynią Rusini (5). Polacy przed *le* kładą *po*, a podwajając sylabę zatrzymują samogłoskę *e* lub ją na *i* zamieniają, a niekiedy nawet sylabę *le* potrajają, zkąd powstają wykrzykniki *Lele Pollele*, lub *Lelum Pollelum, Illeli, Poleli, Lelija*, (6). Z Lelem więc łączył się Polel. Obadwa te bóstwa, podług uwagi P. Żegoty Pauli (7), miłość i małżeństwo oznaczały. Możnaby to mniemanie tém poprzéć, że weseląc się śpiewali Polacy o Lelu i Polelu; lecz sprzeciwia się mniemaniu ta okoliczność, że Ruś nad Bugiem śpiewając o drugim przeklinała go (8). Raczéj więc przypuścić należy, że zgodnie z charakterem swoim smutnym był Litwin,

(1) U Żegoty Pauli pieśni ludu polsk. 4.

(2) Kóllara Zpewanky I. 10.

(3) Wuka Stef. Karadzicza srpske narodne pjesme I. 49. 97. 111. 119. 198. 199. 276. 277. 356. 512. *Tekla woda, wojno le! Kralu, swietli Kralu lelo! oj Dodo le! Jelo le! Lado le mile! Lado le mile! Le, le, lelo, le! Kaleper Pero, lelo! lale Lazo! Lele mužu!*

(4) W pieśniach ludu bułgarskiego zebranych przez Grzegorza Bisulina.

(5) Sniegirewa Ruskie prostonarodnije praźdniki I. 119. 184. Makarowa Ruskija predania, Moskwa 1838. 66.

(6) U Wójcickiego stare gawędy i obrazy III. 322. Żegoty Pauli pieśni ludu polsk. 3.

(7) Pieśni ludu polsk. 4.

(8) *Ej! rozlajsia* (zgiń) *Polelu*, u Wójcickiego, pieśni II. 129.

a Polak wesół, stypę sprawiając zmarłemu; i że dla tego jeden i drugi rozmaicie nucił, przywodząc w piosnkach na przemian bogów pod ziemią i na ziemi mieszkających, po których bądź same pozostały mu tylko wykrzykniki, bądź gołe ale nie bez znaczenia nazwiska. Nucił Polak o Lelu i Polelu, ilekroć był wesół, a Litwin (Rusin) ilekroć się smucił śpiewywał pokrzykując Lele. Miało to swoję zasadę w wyobrażeniu, jakie jeden i drugi naród przywięzywał do mieszkania dusz. To było albo błogie, albo nieszczęśliwe, jednem słowém niebo i piekło. Litewskie niebo było w obłokach, polskie na polu; piekło podług litewskich wyobrażeń było pod ziemią, tamże było wprawdzie i polskie, lecz wcale w inszém się znaczeniu pojmowało. Litwin mniemał, zgodnie z Grekiem i Rzymianinem, że piekło (pragaras) jest ogromna pod ziemią kraina, którą władał Pluto, zamieszkała przez piekielne duchy czyli pikoła, pikoliki, i t. p. tudzież że ona jest przez cienie śmiertelnych zajęta. Polak i wszelki Słowianin grzebiąc umarłych w ziemi, mniemał także, iż mieszkaniem duchów są podziemne kraje, lecz kraje te nie były jedném państwem a powszechném duchów siedliskiem, gdzieby wszystkie przebywały razem; były to raczéj pojedyncze miejsca, w lasach znajdujące się, do których wskazywały drogę czarownice, którą bez ich przewodnictwa cnotliwi tylko znajdowali ludzie. Tak ów łowiec o którym bajał gmin słowacki, miał sobie wskazaną drogę do piekła, które było w lesie w głębokiéj jaskini, gdzie on, jak późniéj w djabelskim zamku Boruto, lub jak w piekle kulawy Twardowski, postradał kawał nogi (1). Tak ów wybawca rozbójnika Madeja znalazł w lesie piekło, a w niém kulawego Twardowskiego. Nie długo tam szedł, prędko się dostał do piekielnéj bramy, i we trzy dni powrócił znowu (2). Litewskich duchów, tudzież płazów za bóstwo czczonych, było zwyczajne mieszkanie w ziemi, zkąd kiedy niekiedy wychodziły one, i w każdéj przykréj dobie, a miano-

(1) U Kollara Zpewanky I. 12.
(2) Klechda o Madeju u Wójcick. I. 174.

wicie gdy je zaklinano (1), kryły się tamże. Polskie ludy nie czciły gadów i płazów, a ich duchy nie ginęły z ciałem, lecz i po śmierci żyjąc, snuły się ustawicznie po świecie, to w postaci ptaka, mianowicie gołębia, to w postaci kwiatka sadzonego przy mogile pokazując się. Snadź dopóki pokutowały, nie wolno im było ruszyć się z miejsca, lecz uwolnione od kaźni mogły bawić gdzie chciały, czy na tym, czy na tamtym świecie. W pieśniach ruskich prosi ojciec zmarły, ażeby mu bóg pozwolił spuścić się na sioło chmurą, drobnym deszczem, lub słońcem, i przypatrzyć się, jak sierota jego jest ubrana do ślubu: odpowiadając na to bóg, to nie pozwala, to pozwala, a przynajmniéj nie zabrania (2). Podług rękopisu królodworskiego duszą, opuściwszy skrzepłe ciało młodzieńca, wylatuje, i usiada na drzewie: podług mniemań moskiewskiego ludu, dusza długo krąży około ciała, obmywa się w wodzie, którą umyślnie stawiają w misce przy ciele, aż wreszcie wylatuje oknem (3): podług polskich pieśni ojciec i matka, w postaci gołąbka, odpowiadają z grobu wołającéj do nich sierocie. Grób ten, podług ruskich pieśni (4), wysoką przykryty bywał mogiłą, obsadzony barwinkiem, rutką, gwoździkami, strzałkami, kaliną: przechodnie zrywając te kwiatki, a ptaszkowie objadając kalinę, donosili rodzinie zmarłego wieści o nieboszczyku, bo sam, na pokucie będąc, przybyć do nich nie mógł. Zkądże te mniemania powstały u gminu, jeżeli nie z wyobrażeń stwierdzonych religiją o niebie i piekle? I nie miałże Litwin smucić się śpiewając na stypie, a Polak weselić się w takimże razie, gdy piérwszemu pragaras posępne, a drugiemu wesołe pole tkwiło w pamięci: gdy jeden daleko wędrować musiał po śmierci, a drugi tuż przy swojéj bawił chacie, nie porzucając téj ziemi na któréj się urodził, wyżywił, i do któréj wstąpił po skończeniu życia: gdyż u Słowian w każdéj chwili wolno było na po-

(1) Gornicki Dworz 104. wydanie pierwsze.
(2) U Żegoty Pauli pieśni ludu rusk. I. 76. 108.
(3) Mniemanie to opowiedział mi Piotr Wasil. Kiryjewski.
(4) U Wacł. z Olesk. 48. 339. U Żegoty Pauli I. 31. II. 7.

kutę nieskazanemu duchowi wystąpić na świat, a u Litwinów (niemieckim obyczajem), w nocy tylko bujać mogły duchy (1). Powiada Kosmas (2), że czescy wieśniacy jeszcze w XI wieku ofiary czynili nad zdrojami, a umarłych grzebali na polu i w lasach. Że toż samo być musiało w Polsce i na Rusi, dowodzą rzucone tu i owdzie w pieśniach gminnych wieści.

Mniemanie, jakoby wyraz Leluja, napotykany w polskich pieśniach, Lela oznaczał (3), krytyki wytrzymać nie może: mojém zdaniem znaczył on lilią, kwiat czystości panieńskiéj. Nie wchodzę w to, czy z chrześciańskiéj religii, czy z pogańskich mniemań, wyobrażenie o lilii swój początek wywodzi: lecz to pewném jest, że legendy nasze opiewały o lilii zakwitającéj przed najświętszą panną, z któréj wyleciał ptaszek, to jest Jezus Chrystus; że, przy obrzędach kolendy i sobotek, o lilii śpiewywali Mazurowie i Górale (4); że lilią siały w ogródkach polskie chłopki często (ruskie rzadko) jako kwiat wchodzący do wianka ślubnego; że nadobną dziewkę z lelują, to jest z lilią porównywano, i że przy oczepinach o lilii śpiewano piosnki (5).

Wyobrażenia te zmienił wcześnie wpływ chrześcijaństwa. Kiedy podług Prokopiusza najwyższy bóg jest sprawcą grzmotu i błyskawicy, więc oczywiście niebo zamieszkiwać on musi, jak i ów Helmolda bóg bogów; kiedy zaś podług wyobrażeń ludu snują się duchy po ziemi, więc widać, że tu na dole jest i szczęśliwe ich miejsce wiecznego pobytu. Tamto wyobrażenie jest chrześciańskie, to pogańskie. Toż samo należy powiedzieć o piekle. Nie znając Słowianie osobnego boga, któryby podziemnemi władał krajami, więc i piekła nie mogli pojmować w tém znaczeniu, jak insze ludy. W gminnych pieśniach znajdujemy wprawdzie zmiankę o piekle, w takiemże, co u Litwinów znacze-

(1) Za czasów Dytmara, u Pertz V. 738. mawiano: ut dies vivis sic nox est concessa defunctis.
(2) Scriptor. rerum bohemicar. I. 197.
(3) Żegoty Pauli pieśni ludu polsk. 4.
(4) Wójcick. pieśni I. 272. II. 320.
(5) U Wójcick. pieśni II. 78. 330. 363. 372. U Wacł. z Olesk. 16.

niu: lecz to jest obce wyobrażenie, i myli się Grimm (1) gdy je słowiańskiém być mieni. Bo gdy w tychże pieśniach są i wyobrażenia o piekle takie, jak powiedzieliśmy, więc oczywiście przebija się tu dwoistość mniemania, dawniejszego i nowszego. Tak w pieśniach ludu krakowskiego znajdujemy śpiewkę o grze w cechę, w której występują piekło, czyściec, i dusze. W pieśniach kolendowych znajdujemy także nowsze wyobrażenia o niebie, które podług aktu urzędowego pomorskiego (litewskiego) (2), było w obłokach, gdzie dusze pobożnych przechodziły na inszy żywot z liczną drużyną. U Wacerada jest wyraz raj, a w pieśniach polskich i ruskich wspominane są rajskie ptaszki, otrząsające złotą rzęsę z jaworu, i księżyc świecący w raju (3).

Zanim pójdziemy daléj, zrobiemy dwa pytania i rozwiążemy je: czy wierzyli Słowianie w nieśmiertelność duszy? jak grzebali umarłych i pamięć ich przechowywali? Nie było i nie masz narodu, któryby nie miał czci dla umarłych, i nie wierzył w ich żywot pośmiertny. Słowianie uznawali nieśmiertelność duszy, i mieli we świętém poszanowaniu umarłych (4). Sądzili, że żywot po śmierci jest, stosownie do życia jakie prowadził człowiek na świecie, błogi lub nieszczęśliwy. Ażeby więc przynieść duszom ulgę w cierpieniach, i spokójny sprawić im pobyt po śmierci, przynoszono ofiary bogom, odbywano modły nad grobami umarłych (5), raczono bóstwa jadłem i napitkiem (6). Kiedy więc Dytmar mówi, że Słowianie wierzą, iż z doczesném

(1) Mythol. I. 465.

(2) r. 1249. u Dregera codex diplomat. Pomeraniae 287. pieśni ludu Krak. 66.

(3) U Wójcick. pieśni I. 272. U Żegoty Pauli pieśni ludu rusk. I. 67.

(4) De eo quod sibi sanctos fingunt quoslibet mortuos, w owym pomniku z VIII. wieku, u Pertz III. 20.

(5) Sacrilegium ad sepulchra mortuorum, sacrilegium super defunctos id est dadsisas. tamże.

(6) *Caenas quas ex gentili ritu faciebant in biviis et in triviis, quasi ob animarum pausationem*, mówi Kosmas 197. Toż samo u Anglosaksonów już przed r. 690., Fr. Kunstmann die lateinischen Poenitentialbücher de Angelsachs., 75. gdzie stoi: *si qui simul celebrant festivitatem in locis abhominandis gentilium, et suam escam ibi deferentes, simulque commederint.*

życiem kończy się wszystko, nie utrzymuje on przez to, jakoby nie wierzyli istotnie w nieśmiertelność duszy, lecz ze słów jego to tylko się pokazuje, że oni nie wierzyli w zmartwychwstanie ciał (co było chrześciańskiéj religii zasadą), ale mniemali, że człowiek po śmierci zrzuciwszy raz ciało, już tém samém przestaje się z niém na zawsze, nie przybierze się w niego więcéj, lecz mieć będzie postać ubóstwionych przedmiotów przyrody, ziół, zwierząt i t. p. i, stosownie do postaci jaką przybrał, błogie lub nieszczęśliwe będzie prowadził życie. Tak więc przemiany nie są, jak utrzymuje P. Wójcicki (1) obcym, ale są swojskim, narodowym pomysłem. Sądzono nawet, że i za życia może za karę, którą nań zeszle nadludzka istota, popaść przeistoczeniu człowiek, zkąd powstały baśnie o wilkołakach, zaklętych ludziach w kamień, drzewo i t. p. Charakterystyczną cechą tych mniemań jest, że człowiek, wyzuwszy się z życia śmiertelnego, nie żyje po śmierci życiem ziemskiém, to jest takiém, jakie przed swojém przeistoczeniem prowadził, lecz przechodzi zupełnie w istotę rzeczy, któréj postać przybrał. Dla tego téż nie masz śladu, ażeby grzebiąc zmarłych opatrywali ich Słowianie w pokarmy, suknie, narzędzia gospodarskie i t. p. jak to Litwini czynili: bo i na cóżby się to przydać mogło istotom tym, gdy one po śmierci duchowy a nie fizyczny prowadzić miały żywot, latając ponad ziemią, lub tkwiąc przy niéj, jako ptak, kamień, drzewo i t. p.; lub gdy człowiek, skoro w drapieżne zwierzę był przeistoczony, żyć musiał jak wilk i t. p.

Grzebiąc ciała, igrzyska i uczty na cześć zmarłych sprawiano. Palono trupa, a zebrane popioły przechowywano w garnkach (podobnie jak pieniądze) czyli w urnach, wystawiając je na słupach dla publicznego widoku; lub zakopywano popielnice w zie-

(1) Klechdy II. 130. W czasie święta kolendy przebierano się u Anglosaksonów już przed r. 690. za dzikie zwierzęta: *si quis in Kalendas Januarii in cervulo aut vetula vadit, id est in ferarum habitus se communicant (commutant), et vestiuntur pellibus pecudum, et assumunt capita bestiarum*; Fr. Kunstmann die Poenitentialbücher der Angelsachs. 76. Toż samo czyniono w Polsce jak wyżéj rzekliśmy. Porównaj Polska pod względem obyczajów III. 235.

mię, a może i pod progiem chaty; co snadź Rusini zachowywali szczególniéj, gdyż u nich próg domu jest dotąd w wielkiem poszanowaniu (1). Niekiedy nie zbierano popiołów, zostawiano je ze spalenizną na miejscu, wysypawszy nad nią mogiłę. Dopóki ciało spaloném nie zostało, dusza zmarłego nie miała odpoczynku, tułała się tu i owdzie, z drzewa na drzewo przelatując (2), postrachem będąc dla zwierza, który wiedział dobrze o tém, że lotne te istoty ptactwem nie są; jedne tylko sowy wędrujące po nocy nie obawiały się ich, i one bowiem bywały duchami, ale złemi (3). Czy że zmarłym palono razem osoby miłe jemu za życia, jako to żonę i czeladź, zapytać o to można. Wiadomo jest (4) ze świadectwa spółczesnych (ś. Bonifacego i Dytmara), że obyczaj ten panował nad Łabą i w Polsce. Lecz mniemam że go nie można brać za słowiański, gdy go zresztą nigdzie a nigdzie nie natrafiamy. Bo zmianka w pieśniach ludu słowackiego (5) o paleniu dziewic pod lipą, znaczy karę wymierzaną na winowajczynią przez spalenie jéj na stosie, nie zaś zwyczaj religią uświęcony.

Ci którzy niewinną poginęli śmiercią, stawali się gołąbkami białemi, kwiatem, lub pięknéj postaci drzewem: którzy zaś niecny prowadzili żywot, sową, drapieżném zwierzem, kamieniem, lub wątłą wierzbą. Dla tego téż za wpływém chrześcijańskich wyobrażeń, zły duch przybierał postać sowy, i w staréj przemieszkiwał wierzbie. Swietliki były to dusze pokutujące. Duchy młodzieńców lub sławnych hobatyrów ukrywały się w wilczéj skórze, pod piórem wrony, kruka, i t. p. co wpływowi nowszych wyobrażeń należy przypisać (6).

Powiedział Prokopiusz w owém miejscu, że oprócz jedynego boga czcili Słowianie Nimfy i insze rozliczne bóstwa. Przez Nimfy rozumiéć należy duchy w postaci kobiecéj. Od rodu, z którego

(1) Czytamy że w X wieku Madziarowie we drzwiach domu palili trupów, Ekehardi casus s. Galli, u Pertz II. 105.

(2) Rękopis królodwor. pieśń *Zaboj*.

(3) Klechdy Wójcick. I. 194.

(4) Porównaj wyżéj str. 285.

(5) Kollara Zpewanky I. 19. 429.

(6) Wójcick. Klechdy I. 15—16.

swój początek wywodziły, mianowano je w pieśniach gminnych ruskich Boginiami, a w podaniach ludu polskiego Bogunkami (1). Od koloru, w którym je sobie wyobrażano, nazywano je Rusałkami i Biłymi czyli Wiłami, to jest czarnemi i białemi bóstwami. W ludzkiéj wystawiane będąc postaci, oznaczały dobre i złe przymioty, tudzież zdrowie, choroby, i słabości ciała, jako to mór czyli powietrze, sen, drzymkę i t. p. Pieśni serbskie śpiewają: że sen idzie z ulicy i rozmawia z dziecięciem usypiającém (2); ruskie: że sen chodzi około okien, a drzymota około płota (3), co przypomina ową piosnkę u Marcina Bielskiego, o śmierci wijącéj się po płocie. W ogóle nazywano te istoty duchami.

Wszystkie pogańskie ludy wystawiały sobie w czasach najdawniejszych, że wszelkie dobro od dobrego, złe od złego pochodzi boga. Gdy postąpiły w oświacie, przypuszczały, że jedno tylko jest, nagradzające i karzące, bóstwo, które w miarę potrzeby jest dobrém lub złém czyli gniewliwém. Tak mniemała ucywilizowana Grecyja. Toż samo wyznawali Rzymianie, lubo niegdyś i oni dobrego i złego przypuszczali boga: o czém przekonywa niezgrabny, a więc z dawnych czasów pochodzący rysunek Plutona, w diabelskiéj wystawiający go postaci, znaleziony w gruzach Pompejum (4). Niemcy i Słowianie poszli tym torem. Z początku wierzyli we dwa, dobre i złe, bóstwa, a dopiéro z czasem jednego boga, wszech rzeczy sprawcę przypuścili (5). Kiedy więc Grimm (6) mówi, że podział słowiańskich bogów na białych i czarnych, o którym Helmold wspomina, nie był im znany pierwotnie, myli się wielce. Powinien był raczéj

(1) Powieści wielko-polskie przez B. W. Berwińskiego, w Wrocławiu 1840. Dniestrzanka Stanisł. Jaszowskiego, Lwów 1841. 141. 142.

(2) Wuka Stef. Karadzicza srpske narodne pjesme I. 192.

(3) U Żegoty Pauli w pieśniach ludu rusk. II. 66.

(4) L. W. Schrader, die Sage von den Hexen des Brockens, Quedlinburg und Leipzig 1839. 36.

(5) Schrader, tamże 37.

(6) Myth. I. 549.

to powiedzieć, że w Helmoldowych czasach ów podział nie u wszystkich Słowian, czyli nie u wszystkich klass słowiańskiego obywatelstwa, był znany, poszedłszy w niepamięć u szlachty, a u gminu zachowawszy się, i utrzymawszy się w tak nazywanych strachach, tudzież w mniemaniu o Rusałkach i Wiłach, z których się czarownice narodziły. Rzecz dziwna, że gdy sam rozum naprowadził na to oświeconych pogan, iż nie mamy dwoistego, czyli dobrego i złego boga, tym czasem sekta chrześciańska Manicheuszów, która przy schyłku trzeciego wieku po Chrystusie powstała, dała się uwikłać w tym błędzie, i mniemanie owo podzielała.

Czczono bóstwa w postaci dziewic łabędziego śpiewu, które w rzekach lub nad rzekami mieszkając kąpały się w wodzie, były wieszczym obdarzone duchem, znały tajemnice przyrody, wspomagały i trapiły rodzaj ludzki. Różnie je sobie wystawiano: niekiedy wyobrażano je pod postacią greckich Muz i Syren (1), lub litewskich wieszczych dziewic czyli Prorokiń. Lecz jedno tylko znam miejsce, (2) gdzie liczbą trzy razy po dziewięć i dziesięć, czyli liczbą dwadzieścia siedm i trzydzieści, jest poczet Wił na podobieństwo Muz greckich, oznaczony. Najdawniejszy ich ślad na Rusi i w Polsce tkwi w nazwiskach kijowskiéj Lybedy (łabędziego śpiewu dziewicy), i rusalnéj czyli dzisiejszéj zielono-świątkowéj niedzieli (3). Od wyrazu rusa, który podług P. Szaffarzyka (4) oznaczał rzekę, Rusałki nazwisko swoje uzyskać miały. Lecz dawniejszém jest bóstwo od przedmiotu którém się ono opiekuje, dawniejsze Rusałki niż nazwisko rzeki. Raczéj więc powiedzmy, że od koloru rusego czyli czarno-płowego nazywano bóstwa, ilekroć źle czyniły ludziom, a téż same że białemi mianowano, kiedy czyniły dobrze. Wszak-

(1) Vraz jest tego zdania, Djulabie od Stanka Vraza 132—142.

(2) Wostokowa opisanie muzeum (niżéj łopiszymy to dzieło) numer CII. XXXI.

(3) Hipaciejowski rękopis 144. pod rokiem 1194. wspomina ją jeszcze.

(4) W rozprawie o Rusałkach umieszczonéj w czasopiśmie czesk. muzeum VI. 3. 264.

że Rusałkom służył i kolor biały, niewinności czyli dobroci godło. Albowiem zielem bylu czyli bylicą opasywały się dziewczęta święto Rusałek obchodząc (1), na znak (jak mniemam) że bóstwa, na których cześć czyniono obchód, i dobremi były. Jakoż kiedy następnie Rusałki przeszły na czarownice, to i tym także dobre i złe przymioty gmin przypisywał, mianowicie téż ruski. Rzeki te, w których ruse czyli czarne mieszkały bóstwa, rusemi nazywały się; te zaś gdzie białe czyli dobre przebywały, białemi (2) mianowano. Jak ruse bóstwo dobrém być może niekiedy, tak i białe złém. Toż samo dzieje się z ludźmi, którzy mają z bóstwami temi obcowanie.

Wrodzoną mieli wiedzę przyrody i bogowie niższego rzędu (duchy), lecz ludzie, zazdroszcząc im takowéj, starali się jéj dojść, i odkryli sposób robienia rzeczy nadprzyrodzonych. Mniemano, że ludzie ci nie byliby w stanie dojścia do téj wiadomości, gdyby ich był ku temu nie doprowadził duch, który sobie upodobał śmiertelnych, i do spólnictwa z sobą przypuścił. Tacy więc ludzie, wieszczym obdarzeni duchem, nie mogli być źle uważani od narodu, ale i owszem dobrze uważani być musieli, jako ulubieńcy bóstwa, a tém samém wyżsi od pospolitego człowieka. Ztąd owo uszanowanie dla wieszczów i wieszczek, o których słabiuchne doszły do nas odgłosy, w podaniach i pieśniach ludu. Lecz niosły klechdy pogańskiéj Grecyi, że zuchwały ród olbrzymów targnąwszy się na niebo, został w podziemną strącony otchłań, a podanie to, wsparte wyobrażeniem religii chrześciańskiéj o upadku Aniołów, posłużyło do upowszechnienia pomiędzy nawracanemi do chrześciaństwa ludami tego mniemania, że owe złe bóstwa, które dawniéj czcili, nie były to prawdziwe bogi, lecz raczéj źli Aniołowie strąceni z nieba, jedném słowem czarci, czyli wiecznie czarni bogowie. Poszli przez to w pogardę i wieszczowie. Do Słowian tém prę-

(1) Wójcick. pieśni I. 278.

(2) Wyżéj str. 146.

60

dziéj przystało to mniemanie, gdy sąsiadowali z ludami litewskiego pokolenia, które o dwoistym, złym i dobrym bogu, wiedzę ciągle utrzymując, przyczyniały się do zwichnięcia nowo-pogańsko-słowiańskiéj kształcącéj się wiary, a opiewającéj, że i owszem jeden jest bóg, a ten dobrym i złym być może, podług potrzeby, jak mu to czynić wypadnie, nagradzając lub karząc ludzi.

Rozszerzenie i przeistoczenie wyobrażenia o czarnym bogu, zrodziło wielkie zamięszanie w pojęciach słowiańskich. Przedtém, gdy się nim opiekowało bóstwo dwoistego przymiotu, poważano wieszcza, jako nadludzką wiedzą od bogów obdarzonego człowieka, umiejącego wydobywać z ziół zaradcze środki dla zachowania ludzkiego zdrowia, które lekami zwano (1). Teraz, gdy mniemano, że duch, który złym czyli potępionym został, nie może nic dobrego uczynić dla ludzi, wierzono i w to, że kto, bądź samowolnie, bądź mimowolnie, dostał się w jego ręce, i zostaje z nim w związku, złym musi być człowiekiem. Mniemano przeto o wieszczu, że nie leki, ale truciznę wydobywa on z roślin, i nią gubi ród człowieczy. Tak więc wieszcz, uważany odtąd za będącego w zmowie ze złym duchem, z mędrca ulubionego bóstwu, stał się spólnikiem złego czyli czarnego ducha, zwać się począł u wschodnich Słowian diabła towarzyszem (2), u zachodnich czarnoksiężnikiem, czyli z czarnych, diabelskich, ksiąg, wiadomość swą czerpiącym, a sztuka jego przybrała nazwisko czarów. Sama ta nazwa czarno-księżnik, będąc złożona z dwóch wyrazów, przekonywa, że wyobrażenie o czarnoksięstwie nastało późniéj, kiedy ludzie znajomość pisma wynaleźli, czyli w księgach czytać się nauczyli, i zaczęli mieć

(1) Pyta Grimm, Mythol. I. 668., ażali ten wyraz słowiańskiego (porównaj u Miklos. *ljekowane*) czy niemieckiego jest pochodzenia?

(2) W ewangeliach Ostromirskiej 251. następn. i reimskiéj list 14. *wlchw* (w liczbie mnogiéj *wlsi*) znaczy mędrca, (trzéj Królowie, idący ze wschodu do Betleem powitać nowonarodzonego Jezusa, zowią się *wlsi*) w XIII. wieku, jak stoi w dopełniaczach Nestora, oznacza czarnoksiężnika, czyli człowieka z czartem mającego sprawę.

spólnictwo z czarnym duchem czyli z czartem. Piérwszy ślad wyobrażenia tego podaje historyja IX wieku. Wtedy to miał pewny mnich widzenie. Dostrzegł on w ręku Aniołów księgi czarno, czerwono a nawet i krwią nakréślone, w których były spisane grzechy ludzkie (1). Wiadomość o tém rozeszła się między słowiańskiemi ludami z téj i z tamtéj strony Karpat, a serbskie pieśni upowszechniły ją (2). Hrozwita (Rothsuit) zakonnica, podług Kollara, rodem Słowianka, zmarła r. 927 jako Przeorysza klasztoru Gandersheim w Saksonii (3), wydała wiersze o człowieku, który zaparłszy się Boga, zaprzedał swą duszę diabłu w VI po Chrystusie wieku; lecz łaską Bogarodzicy uwolniony został od czartowskiéj mocy. Podanie to, które późniéj i do polskiego czarnoksiężnika Twardowskiego przyczepiono, przyczyniło się wielce do zwichnięcia piérwotnych pojęć o wieszczach i lekach, a do upowszechnienia mniemań o czarach i czarnoksiężnikach, tak że już Wacerad wieszcza w znaczeniu poety pojmuje tylko (4), a obdarzonego wiadomością tajemnic przyrody czarnoksiężnikiem nazywa (5).

To właśnie przyczyniło się do zatrzymania w pamięci gminu dwoistości bóstwa, nazywania go dwoisto (6), przywięzywania do niego dwoistéj dobréj i złéj własności, i do naznaczania mu dwoistego siedliska. Bogowie dobrzy mieszkali w miejscach wesołych, i tamże odbierali modły i ofiary, to jest w dąbrowach lub na wierzchołkach skał, dających widok miły (7): bogowie źli przesiadywali w gęstych łozinach i czarnych lasach, na

(1) Prudentii Trecensis ann. u Pertz I. 433. O księgach tych wiele rozpowiada Dytmar u Pertz V. 788. zapewniając, że w nich wszystko stoi, co człowiek od dzieciństwa myślał, mówił, czynił.

(2) Wuka Stef. Karadzicza srpske narodne pjesme I. 395. *Czrna kniga, czrnon biesze bulom zabulana, a krwawim slowma napisana.*

(3) Ann. Hildesheim u Pertz V. 54.

(4) Szaffarzyk w aelteste Denkmäler der böhm. Sprache 96. 229.

(5) Wacerad p. w. *cz'rnokniżnici.*

(6) W Białéj-Rusi *czarny i biały chléb*, Sniegirewa Ruskije prostonarodnije praźdniki I. 17.

(7) Rękopis krolodworski w pieśni *Czestmir a Wlaslaw.*

brzegach, kępach, oczeretach i piaskach (1). Tymże sposobem przetrwały i czarownice w pamięci gminu. Rusin, który szczególniéj obawiał się Rusałek, miał uszanowanie dla czarownic, z téj bez wątpienia przyczyny, że one z bóstw dwoistych, złemi i dobremi przymiotami obdarzonych, powstały; wystawiał je sobie, jako kraśne dziewoje, o czém, zgodnie z podaniami gminu, śpiewając nasz wieszcz (2), tak się wyraził;

Bo téż czysta czarownica,
Pełne zaklęć, miała usta,
Jak Rusałka, żywa, pusta.
Jakie oczy! jakie lica!

*

Jakie oczy! Jakie lica!
Oczy jasne, czarne duże,
To nie lica, ale róże.
Czysta, czysta czarownica.

Podobnież wyrażają się pieśni ludu (3), opisując czarnobrewe czarownice, które czarują białém licem, czarnemi brwiami, ustami koralowemi, wdzięczną mową; które czarném okiem urzekają, od których wdzięku kona wiatr zaklęty.

Przejdźmy ważniejsze szczegóły o pochodzeniu Wił i Rusałek wedle mniemania ludu, tudzież przywiedźmy kilka o nich rysów, dopełniając, co już przed nami udzielono w téj mierze (4).

Podług mniemania Serbów, mogłą matka córkę swą przekląć na Wiłę: wszakże nie tylko od ludzi, ale nawet i od istot nieobdarzonych życiem brały swój początek te duchy. W jednéj pieśni Wiła o sobie opowiada, że ją urodziła góra, powiła w listek zielony, jutrzenna karmiła ją rosa, a wiatr kołysał; w inszéj pieśni mówi, że się karmi żywiołami nieba. Wiły żyjąc w towarzystwie ludzi, czyniły im dobrze, leczyły ich jako biegłe

(1) Sekreta gminne w Rusałkach Aleks. Grozy, II. 287.
(2) Bogdan Zaleski w fantazyi Rusałki.
(3) U Wacł. z Olesk. 332. 342. 346.
(4) Czasopis czesk. muzeum VIII. 2. Rusałka Aleks. Grozy II.

lekarki, smutne cieszyły dziewczęta i t. p., a chociaż miały nadprzyrodzoną siłę, jednakże tym, co i ludzie podlegały słabościom. Polowali na nie rycerze w dębowych lasach, a one dawały się ułowić urodziwym młodzieńcom, białym chartom, siwym sokołom. Puszczona strzała przez pięknego chłopca, pozbawiała Wiłę życia. Najmiléj przebywały na górach, nawet wśród mroźnéj i śnieżnéj zimy: tam zwodziły z młodzieńcami tańce, którzy się o ich ubiegali rękę. Nabujawszy się po ziemi wznosiły się pod obłoki, zkąd znowu schodziły na ziemię, dla siadywania na kamieniu i śpiewywania cudnych piosnek. W téj postaci widuje dotąd Wiły lud serbski (1).

Dziewice, które po urodzeniu nie odebrały chrztu ś., stawały się podług wyobrażenia Rusinów Rusałkami, i żyły, jak mniema i lud moskiewski, w lasach tymże obyczajem co Wiły, to jest kołysając się na drzewach, zielony włos czesząc i na młodych czatując mężczyzn; a podług podań ruskiego gminu przebywając w wodzie i na polu. Podług ruskiéj i łużyckiéj pieśni (2) Rusałki zadawały pytania dziewczętom, a gdy ich nie odgadły dławiły je (3). Ruskie i polskie pieśni śpiewają, o czarownicach, które zbierają zioła w niedzielę, za co porywane od szatana, odnoszą karę w piekle. Paląc słomę, warzą we wtorek truciznę z ziela, które wykopały w dzień świąteczny, a wypłókały w poniedziałek: z wywarzonego zrobionym napojem przyprawiały o śmierć młodzieńców, a następnie grzebły ich przy granicy. Insze w postaci bab czarowały przez wodę, odbierały krowom mléko, chorobami zarażały mieszkanie ludzi, kochanków waśniły i rozłączały (4).

Tu nasuwają się trzy uwagi, a mianowicie: jaki związek mają Wiły z białemi dziewicami zachodu? dla czego niemieckie

(1) Wuka Stef. Karadzicza srpske narodne pjesme I. 53. 65. 111. 116. 149. 151. 183. 190. 191. 430. 432. 560. 571.

(2) U Smolera I. 177.

(3) U Wójcick. pieśni I. 205. W zbiorze pieśni moskiewsk. Piotra Wasil. Kiryjewskiego.

(4) Wacł. z Olesk. 411. 412. 439.

czarownice szpetne są, i w takiéj tylko postaci pokazują się u Słowian nadłabańskich, gdy przeciwnie u inszych Słowian są i pięknemi? dla czego czarownice zwodziły tańce po łysych górach, gdy rodzicielki ich, Rusałki i Wiły, pląsywały także po równinach? Odpowiedzmy na te pytania.

W roku 157 po Chrystusie mieli Słowianie wyraz oznaczający kolor czarny (1): musieli wtedy miéć i wyraz na oznaczenie koloru przeciwnego czarnemu, czyli wyraz oznaczający białość musiał im być znany już wtedy. Gdy nad Dunajem panowały niegdyś celtyckie ludy, i gdy Frankowie w wieku VII. VIII. władli w Iliryku i staczali boje nad Łabą, tudzież gdy Słowianie jedni spólnie z Saksonami przesiedlili się do zamorskiéj Bretanii, a drudzy z niemieckiemi pomięszani ludami mieszkali w głębi Niemiec, a ocierali się o granice Galii, nic dziwnego że, przez takie wzajemne stosunki, wyobrażenia o Wiłach doszedłszy z za-Karpat i Saksonii na zachód (2), dały powód do utworzenia białych dziewic (3). Jakoż takie dziewice w postaci białych pań, idące szeregiem poza bagnem, przedstawiają się we śnie pobożnym, jeszcze w dziewiątém stoleciu (4). Następnych wieków niemieckie pomniki nie wspominają o nich, i to z naturalnych przyczyn. Bo gdzie nie zachodziły zajścia nieprzyjazne między krajowcami a Słowianami, jak w Galii i Anglii, tam dziewice te zachowały pierwotną postać; ale gdzie było przeciwnie, lub gdzie wpływ chrześciaństwa objawiał się mocno, jak w Niemczech, tam Wiły miały postać i przymioty złych duchów, na co przytoczyliśmy już dowody. W Niemczech

(1) *Tsiern* za *czerń* u Szafarz. I. 206.

(2) Miasto saskie *Wilinaburg*, *wilińskie jezioro* w kraju Bodryców, u Pertz V. 429. *Willa* nazwisko żon Berengaryjusza Króla Longobardów i Bozona Margrabi włoskiego, ann. Hildesh. Liudprand, u Pertz V. 60. 317.

(3) Dopełniaćby tu należało o czém napomknąłem wyżéj str. 148. gdym twierdził „że celtyckie białe damy zupełnie odpowiadają słowiańskim Wiłom:" lecz ten szczegół jest za bardzo ważny, ażeby się tu mimo chodem mógł wyjaśnić należycie. Rzecz tę przeto do osóbnéj odsełam rozprawy.

(4) Vita s. Auskarii, u Pertz II. 690.

wystawiano teraz dziewice te biało, ale z bydlęcym ogonem. Przyczepiono do nich słowiańską Łado, ogołociwszy ją z przymiotów dobrych, i utworzywszy z niéj niemiecką Oldę czyli Holdę. Przy Ładzie same zostawiwszy niecnoty, zrobiono z niéj rodzicielkę diabła, dawszy jéj za kapłanki czarownice, ze słowiańskich utworzone bogiń, na ożogu jeździć i po górach z diabłem tańce wyprawiać kazano.

Niemiecka Holda odpowiada pod każdym względem słowiańskiéj Ładzie, Rusałkom i Wiłom, mając cechy z charakterem niemieckiego pogaństwa niezgodne. Mniejsza o to, że ją wystawiano w dwoistéj płci (Łada Wenus, Lado Mars), gdyż i niemiecki Freyr w takiejże wystawiany był postaci; ale zastanowić powinno, że bóstwo to przebywa w rzekach (Wasserholde), że w niebie mieszka, zkąd spuszcza się na ziemię, z śniegu ściele sobie łoże, kąpywa się w południowych godzinach i niknie (1), z pasterzami muzyką i tańcem zabawiać się lubi, biało się nosi, dzieci niechrzczone kradnie i t p. Jest téż Holda sprawczynią urodzajności pola, starą, szpetną babą, prządką i gospodynią, odpowiadając Bercie sławnéj niemieckiéj prządce. Na wzór słowiańskiéj swoją więc Holdę utworzyli Niemcy, ukuwszy wyraz najdawniejszym niemieckim nie znany narzeczom. Nazywają niekiedy to bóstwo Freją, dla tego, że ona niemieckiéj (zupełnie różnéj od słowiańskiéj) odpowiadała Ładzie, którą Niemcy Freją zwali. Wszakże, ażeby tu żadnego nie było nieporozumienia, dodają przydomek dla oznaczenia właściwéj, słowiańskiéj lub niemieckiéj Frei (2). Czesi nie znają teraz Łady, natomiast mają prządki dwie: jednę nieznanego nazwiska, która od Niemców z Lukau (Łado!) przybywa do nich, i dziewki o przędziwo bada; drugą Bertę, która około trzech Królów w tymże celu wsi obchodzi (3). Takiemuż przeistoczeniu ule-

(1) Tak i Słońce kąpywało się, podług mniemania Słowian.

(2) *Freya Vanadis*. Z tém co się rzekło należy porównać Grimma, Myth. I. 164. 174. 226. Schradera, tamże 26. 31. 35.

(3) Czasopis czesk. muzeum VIII. 2. 187.

gły Rusałki i Wiły. Skoro pierwotne o nich wyobrażenie zwichnęło chrześciaństwo, odtąd nie same tylko dobre, ale i złe bóstwa chodziły w bieli, jako to powietrze i dżuma (1). Jako spólniczki czarta zwały się teraz Rusałki czarownicami, z dziewic zrobiły się baby, krasa ich zamieniła się w szpetność. Pod tą postacią wystawia sobie karpacki góral i Rusin z nad Buga tak zwane Bogunki, z tą różnicą, że piérwszy ubiera je w stare łachmany, a drugi stroi zielonym wiankiem na głowie, rosę i sól naznaczając im za pokarm (2). Podług wyobrażenia pogańskiéj Grecyi o latających duchach, latały czarownice we skwarze słonecznym, były jędzami, szatańskie zwodziły tany, diabelskie płatały sztuki (3) i greckie nazwiska Dryjad, Hamadryjad i Oread nosiły (4). Ich wiedza przyrody stała się teraz gusłami, wiadomością starych bab (zabobonem), która w dziedzictwie spadała na córkę najstarszą czarownicy (podług niemieckich wyobrażeń). Zamiast z rzeskiemi chłopcami, obcowały teraz z diabłem, nie latały w powietrzu mocą swą boską, lecz sztuką czartowską jeździły na ożogu, podług osobnéj na to formuły, przepisując narzędziu, jak je ma nieść ponad ziemią. Jedném słowem Wiły i Rusałki stały się jędzami, jak nasz lud i galicyjscy Boikowie bają (5), żonami Dziwa (6), czyli Dziwożonami. Dotąd cuda prawią Boikowie owi o Jędzach, kradnących dzieci ludziom, któremi albo się bawią, albo żywią się ich ciałem. Podobnież karpaccy górale czarownice tak wystawiają sobie, strojąc je po słowiańsku z długiemi rozpuszczonemi włosami, z czerwoną na głowie czapeczką, w postaci ochydnéj. Podług ich mniemania mieszkają te duchy pod ziemią w bogato strojnych lochach, porywają małe dziatki, i tworzą z nich

(1) Wójcickiego klechdy I. 51. 128.

(2) Wójcickiego stare gawędy i obrazy II. 301. następn.

(3) Południce, lutice, lichoplesy, wlchwice, u Wacerada.

(4) U Kosmasa 10,

(5) Wagilewicz w Czasop. czesk. XV. I. 66.

(6) *Dews*, u Litwinów mianowicie, *Deus*, to jest *Duch*, w złém znaczeniu.

Dziwożony. O nich śpiewając wieszcz polski (1), tak się wyraził:

Strzeżcie się o matki!
Tulcie wasze dziatki.
Pod okienkiem mara,
O zdobycz się stara:
Czapeczka czerwona;
Kosa rozpuszczona,
Ach! to Dziwo-żona.
Jako śmierć, złośliwa,
A jak wiatr pierzchliwa.

Powód do zabobonu o czarownicach (2) był polityczny, który pociągnął za sobą okropne skutki. Ujarzmieni przez Niemców. Słowianie, stali się głównemi wrogów swoich nieprzyjaciołmi. Kiedy się w Niemczech chrześcijaństwo szerzyło, Słowianie, a mianowicie owi którzy zamieszkiwali dzisiejszą Turyngią i Hessyą (dawna Westfalia), uporczywie obstawali za pogaństwem, nienawidząc nowéj wiary, z przyczyny, że ich panowie lgnęli do niéj mocno. Ztąd powstało przysłowie „slepy Hess," podobne do naszego „ślepy Mazur" (3). Wiadomo, że ze wszystkich krajów Polski, Mazowsze (dawnych Nadhanarwalów siedziba, co przypominam) trzymało się najdłużéj zwyczajów dawnych. Bo kiedy w całym kraju naszym zakwitnęło chrześcijaństwo, w Mazowszu, z powodu sąsiednich Litwinów, jeszcze za Władysława Hermana pogaństwo było silne. Kronikarz mówi, że Zbigniewa Królewica posiłkowali poganie przeciwko ojcu (4).

Wcale różna od teraźniejszéj panowała w ów czas polityka. Dziś starają się najezdzcy łączyć przez małżeństwa z narodami zawojowanemi; w ów czas przeciwnie było. Takiéj polityki trzymali się i Niemcy, tém bardziéj, gdy z naturalnego popędu

(1) Seweryn Goszczyński w Ziewonii, — i Stanisław Jaszowski w Dniestrzance, wyżéj przywiedzionych.

(2) Uważa Schrader, tamże 36. następn.

(3) Schrader, tamże 36. 45.

(4) Galus 145.

nie lubili kojarzyć się przez małżeństwa z ludźmi niepobratymczemi (1). Lecz piękne Słowianki miały wiele powabów dla Niemców, i pomimo surowych zakazów prawami uświęconych (2), Niemcy łączyli się z niemi przez małżeństwa. W dziesiątym jeszcze wieku miał Cesarz Henryk I. Słowiankę, szlachetnego rodu, brankę wojenną za żonę (3). Mniemano że się to dzieje przez czary, w których się bardzo kochali Słowianie, i że właśnie bogini miłości, nastręcza słowiańskim niewiastom środki, do nęcenia ku sobie Niemców. Zakazano więc mięszanych, jak je zwano, małżeństw (4). Kiedy to nic nie pomogło, starano się obrzydzić Niemcom boginię Łado. Ponieważ zaś, jak uważa Grimm (5), w Turyngii i Hassyi Łado szczególniéj czczoną była, przeto ją naprzód tamże przeistoczono. Z wesołéj i hożéj, miłości i zabawie oddanéj bogini, utworzono poważną i posępną niewiastę, przedzierzgniono ją na prządkę i skrzętną gospodynię, następnie na czarownicę zamieniono. Jakim się to stało sposobem, opowiada tylekroć przywiedziony od nas Schrader, do którego odsyłam. Głównem miejscem schadzek czarownic z czartami były łyse góry, których pełno jest nad Łabą i na Pomorzu (6). Najznakomitsza taka góra jest w hercyńskich kniejach, dziś nazywana der Blocksberg. Na nie dotąd, podług mniemania tamecznego ludu, jeżdżą czarownice na diabelskie bankiety. Dziać się to ma w końcu kwietnia, a właśnie wtedy przypadało święto Rusałek u Słowian pogan. Wtedy to tameczny wieśniak szczególniéj ma na pieczy domowy dobytek, krzyżem świętym naznacza obory, ażeby, gdy jéj do nocnéj przejażdżki zabraknie bydlęcia, nie zakradła się czaro-

(1) Mówi Tacyt, German. 4. Germaniae populos nullis aliis aliarum nationum connubiis infectos arbitrantur.
(2) Wylicza je Schrader tamże 40.
(3) Dytmar u Pertz V. 754.
(4) *Injustas fieri nuptias* r. 1005. Raumer regesta, Pamiętniki moje II. 92.
(5) Mythol. I. 165. następn.
(6) R. 1216. dwa miejsca na Pomorzu, jedno Łysą górą, drugie Łopatą zwane. Cod. Pomer. 246. Insze wymieniają Jahrbücher II. 2. III. 114.

wnica do stajni lub kurnika; nie porwała krowy lub koguta, i nie pojechała na nim na biesiady czartowskie (1). Dotąd panuje tam mniemanie o wilkołakach (2).

Zabobony te przeszły od Niemców do wszystkich Słowian: kiedyby i jak dostały się do Polski, nie wiadomo. Pierwszych śład u nas natrafiłem w księgach w XVI wieku drukiem ogłoszonych: że na kilka przed tém wieków istnieć już musiały pomiędzy naszym gminem, na to, jak sądzę, i dowodów nie potrzeba. Wierzono u nas i wierzy lud dotąd, że czarownice na ożegach pojechawszy na łysą górę, djabelskie tamże wyprawują tańce: że się karmią słodyczką (3), to jest korzeniem cudownego ziela, czyli paproci: że miłość mocą leków wzbudzić umieją. Wiadomo jak okropne dla ludzkości powstały ztąd skutki, i że w XVIII jeszcze wieku śmiercią karano u nas za czary.

Duchy płci męzkiéj byli Olbrzymi i Karły, to jest wzrostem i siłą między bóstwem a człowiekiem środkujące istoty. Pierwsi celowali nad ludźmi ogromem ciała, drudzy wiedzą przyszłości. O Olbrzymach mieli Słowianie niepewne wyobrażenie, z przyczyny że istoty te nie zgadzały się z ich pojęciami narodowemi, będąc obce, nie swojskie. Nasz sposób życia i myślenia, nie usposobił nas na bohatyrów, w znaczeniu niemieckiem. Prowadziliśmy wojny nie zaczepne lecz odporne, żyliśmy w gminowładztwie; dla tego też chociaż byliśmy mężni w walce, przecież gdy najczęściéj podnosiliśmy oręż jedynie w tym celu, ażeby odeprzeć wroga, nie mieliśmy sposobności do wydania z pośrodka siebie bohatyrów wojennemi czynami świat zdumiewających, i zasługujących na to, ażeby ich ubóstwiano po śmierci. Mógł niemiecki Wuotan wynieść się z rzędu ludzi do niebian, zostać bogiem, i jako gwiazda świecić na okręgu niebieskim (4); mógł podać wątek do

(1) Schrader tamże 5.
(2) Tamże 8.
(3) Seweryn Goszczyński w Ziewonii 219.
(4) U Grimma Mythol. I. 201,

utworzenia bohatyrskiego pienia, i być przedmiotem epopei: ale nasi bohatyrowie, ludzie spokojni, jedném słowem: ojcowie familii, z których ucisk i napady bitnych sąsiadów utworzyły dzielnych wojowników, a których po odparciu wroga znowu kryło przed światem sielskie zacisze, nie mogli stać się przedmiotem historycznego pienia, godnym nadludzką grać rolę w wyobraźni wieszcza, i figurować w dziejach jako Olbrzymi. Dla tego też odrębny zupełnie charakter nosi na sobie słowiańska epopeja; jest oną istném rapsodowaniem, któréj brakło tylko i dotąd brakuje Homera. Opiéwa pojedyncze przypadki, pojedynczych ludzi, pojedyncze zdarzenia; rozrzucone ma i bez związku z sobą będące pienia, a rozrzucone podobnie, jak polityczne życie wiecznie rozrywanego narodu. Dziś nawet utworzyćby można piękne dzieło z dum czeskich, w sądzie Libuszy i rękopisie królodworskim słyszéć się dających, tudzież z serbskich i czarnogórskich śpiewów (innych Słowian dawne pienia wyszukać się dotąd nie dały), gdyby się znalazł potężny talent, coby te ułamki w sztuczną umiał spoić całość, wmyśliwszy się w zapadłéj starożytności wieki, i w jéj duchu jedną całość z cząstek tych utworzywszy. Dziś nawet zrobiłoby epokę takie dzieło (chociaż, jak mylnie sądzą niektórzy, upłynął już dla nas czas epopejowy) (1) a gdyby umiało wyśpiewać wielki ów wypadek na ludzkość wpłynąć mogący, przez rozwinięcie się stopniowe piérwotnéj słowiańszczyzny; gdyby umiało opowiedzieć, jak pogaństwo Litwy wpłynęło na losy narodu bratniego, i nawet obalone uporczywą wiodło walkę z tryumfującém nad niem chrześcijaństwem. Nie jest tu miejsce obszernie rozwodzić się w téj mierze, będzie po temu

(1) Napomyka o tém bezimienny w pięknym artykule *o Czarnogórcach*, podanym do pisma czasowego illiryjskiego, które pod nazwiskiem Danica (Jutrzenka) wychodzi (Porównaj numera 1—11. tegoż pisma z roku 1846). Jakże płaskie są obok jego myśli mniemania o epopei, które u nas objawiono w gazecie warszawskiéj z roku 1845. numer 40. 42.

pora w historyi literatury, dokąd odsyłając czytelnika, wracamy się do rzeczy.

Podług wyobrażenia Niemców Słowianie, a podług Słowian Awarowie, byli Olbrzymami. Świadczą to nazwiska *Hun*, *Ent*, nadawane Olbrzymom w dawnych pomnikach niemieckich, które przypominają (1) Hunów i Antów, a wiadomo że nazwiska te nosili Słowianie. Wyraz *Obr*, z którego powstał Obrzym czyli olbrzym, wskazujący na Obrów, czyli Awarów, stawia świadectwo na to, że jak Niemcy, tak i Słowianie Olbrzymami nazywali te ludy, z któremi wojowali, lub u których jęczeli w niewoli. Lecz Słowianie, gdy się wydobyli z pod przemocy Obrów, zapomnieli o Olbrzymach, gdy tymczasem Niemcy długo zapewne rozprawiali o wielko-ludach, kiedy osóbny wyraz utworzyli na oznaczenie istot wzrostu nadludzkiego (2). Słowiańskie narzecza nie miały i nie mają podobnego czyli prostego wyrazu, lecz mają złożony (welikan, wielkolud), z przyczyny, że wielko-ludy nie zgadzały się z pojęciami narodu. W Litwinów wyobraźni tkwili Olbrzymi: miał u nich istnieć Olbrzym nazwiskiem Alcis, którego następnie pomięszano z ś. Krzysztofem, i wiele o nim opowiadano na Rugii i Litwie: wszakże nic pewnego nie da się dotąd wywieść o nim z dziejów (3). Olbrzymi żyli w pamięci tych tylko Słowian, którzy w najbliższych stosunkach z Niemcami zostawali. Takimi byli Rugianie (4). Podania o wielko-ludach istniejące w polskich klechdach, noszą na sobie oczywiście cudzoziemszczyzny cechę, swojskiego nic w sobie nie mając. Tak ów Wali-gora i Wyrwi-dąb, wykarmieni od wilczycy i niedźwiedzicy, przypominają Romulusa i Rema, do których miłość braterską Lecha i Czecha, tudzież przywiązanie Karłów do ludzi, przyczepiono następnie, i tak dziwną bajdę o polskich (czyli raczéj niemiecko-polskich) Olbrzymach utworzono (5).

(1) U Grimma, Mythol. II. 300. następn.
(2) *Der Riese*, u Grimma Myth. I. 301.
(3) Narbuta dzieje I. 163.
(4) U Grimma Myth. I. 311—312.
(5) Wójcick. Klechdy I. 167. następne.

Oprócz Olbrzymów mieliśmy Karłów, parodią Wił, o których téż same co o tych prawiono wieści. Krótko mówiąc, był Karzeł Wiłą męzkiego rodzaju (1). Takież samo nazwisko nosił jak Nimfa, takież prowadził życie, toż samo miał usposobienie umysłowe. Niemiecki Olbrzym w gościnie przebywał u Słowian, a nawzajem był gościem u Niemców słowiański Karzeł. Samo nazwisko pokazuje to. Bo Karły niemieckie nazywały się ogólnym wyrazem Elbi, Elfi, albi, co zupełnie słowiańskiemu biały odpowiada. Zowie się nawet *bilevit*, czyli biały *Wiła:* w czém jest uwagi godném, że jak do swojskiego *svjet*, dodając również swojski wyraz *vit*, utworzyli ztąd Słowianie Swiatowida, tak i Niemcy do słowiańskiego wyrazu *vit* dodając *bile* (biały) utworzyli bilewita (2). Jedneż powiastki krążą o nich u nas i u Niemców. Składają Karły, podobnie jak Olbrzymi, osóbny poniekąd naród, mający na swém czele własnego Królą; kraj przez nich zamieszkiwany leży pod ziemią, zkąd wychodzą, ażeby dobrze lub źle czynić rodzajowi ludzkiemu, mają pociąg do złodziejstwa, i kradną dzieci urodziwe, na miejsce których swój brzydki płód podrzucają, lubią muzykę i taniec (3). Zgoła są jakoby powtórzeniem Wił płci żeńskiéj, a parodią dziejów jakowegoś uciśnionego i zdemoralizowanego narodu. Może dzieje te przedstawiają Słowian, od olbrzymów czyli Niemców ujarzmionych: zwłaszcza gdy biegały o Karłach wieści, że się dają podbić człowiekowi i jego pełnią rozkazy (4). Przejdźmy w szczególe krążące o nich powiastki u Polaków.

Postać Karłów z razu piękna, przybrała następnie kształt ohydny, a nazwa ich zastosowała się do narodu sąsiedniego, Polanom niemiłego. Snadź nazwisko Karzeł powstało z niemieckiego Karol,

(1) *Willo* nazwisko mężczyzny u Słowian nadłabańskich, Dytmar u Pertz V. 771. (patrz i wyżéj). *Wiła* w Słowniku Lindego p. t. w.

(2) Ponieważ w anglosaksońskiém narzeczu są wyrazy *bilvit*, *belwitte*, ztąd wnioskuje Grimm, Mythol. II. 442. 443. że niemiecki *bilwit* nie powstał z Słowian białegowita: lecz właśnie owa anglosaksońskość za nami mówi.

(3) Grimm Myth. II. 421. 429. 434. 436. 438.

(4) Grimm, Mythol. II. 422. 427. 428.

(Karł. Karzeł, znaczył u nas Karola w XVI wieku jeszcze). Był więc Karzeł w mniemaniu ludu istny Niemczyk, i pod tą nazwą gmin nasz dotąd pojmuje diabła. Jako diabeł był więc szkodnikiem, miał tajemnicze sztuki, któremi podchodził ludzi. Ztąd znowu szczególne Karła nazwiska. On był Kołtkiem czyli kołtunem, bo w kształt koła splatając ludziom włosy, sprowadzał chorobliwość ciała: był Skratem czyli skrytym, to jest (1) w domu utajonym duchem: Kobolem u Litwinów nazywał się (2): był kudłatym czyli wilkołakiem (3). Najmiléj w wodzie przesiadywać lubił. Gmin nasz przeto Karłów nazywa najpowszechniéj Topielcami. Nad Prutem wyobraża ich w bieli, toż samo nad Gopłem, gdzie są białego ciała ze złotym włosem, pływając wśród upałów słonecznych jak stado łabędzi. W Mazowszu mieni ich być upiorami, czyli ludźmi, którzy się dobrowolnie albo przypadkiem utopiwszy, mocą czarta ożywieni, czychają jak on na człowieczą duszę. Karpaccy górale mniemają, że Topielcy są do pasa obrośnieni, siedzą w wodzie i czasem tylko dla ogrzania wychodzą na słońce (4). Baje gmin czeski (5) o wodnych mężach, kołyszących się na powierzchni wody, lub bawiących na ziemi ze swoimi dziećmi, czeszących sobie długie zielone włosy, i osuszających mokrą zieloną swą odzież. Powiada, że dopóki na lądzie zostają, nie szkodzą człowiekowi, owszem bawią się z ludźmi i spólnie z nimi pożywają warzone lub pieczone ryby. Nietylko w rzekach i jeziorach, lecz i w morzu są Topielce. Ci, którzy w bałtyckiém przebywają, mają zieloną brodę i zielone włosy, które im jak gdyby trawa morska spadają na barki. Podczas pogody kołyszą się na falach morskich, i miłém pieniem wabią gładkie dziewczęta. Bojkowie galicyjscy prawią o Didkach, wynajmowanych do prac wszelakich gospodarskich, do-

(1) Podług Wacerada p. w. *skret.*
(2) Zrzódłosłów wyrazu χόβαλος dotąd wykryty nie jest przez słownikarzy.
(3) Wacerad p. w. *vľkodlaci.*
(4) Wójcick. stare gawędy i obrazy II. 293. następn.
(5) Jan Szczepan w Czasopisie czesk. muzeum VIII. 2. 186.

brych dopóki obcują z ludźmi, a złych jeżeli w dzikim żyją stanie (1).

Udają się niekiedy Karły na służbę (2), dopomagają w potrzebie (3), a nawet są domów ludzkich opiekuńczemi bóstwami. Niektóre rodziny nasze miały opiekuńczych swych duchów (4): gmin ruski dotąd baje o tak nazywanych domowych duchach. Gdy ludzie obmierzli im dla zbytków i występków, wtedy stronili od nich, i przemieszkiwali w lasach. Myśl tę uchwyciwszy pisarze polscy XVI wieku, a mianowicie Jan Kochanowski (5) i Salomon Rysiński (6), wystawiali Satyrów leśnych, rozwodzących się z żalami nad zepsuciem wieku.

Pytanie zachodzi, w jakim stosunku był diabeł, do owych duchów płci mezkiéj, tudzież do samychże bóstw wyższych? i w jakiej postaci pokazywał się u różnych ludów słowiańskich? Jaki początek czarów, i co one znaczyły?

Tertulian, jeden z ojców kościoła zachodniego, który żył w drugim wieku po Chrystusie, mówi w pochwale chrześciaństwa (apologeticus), że w Noryku czczono bałwana pod nazwiskiem Tibelino. Był to bez wątpienia zły duch, gdyż nazwisko jego podobnie brzmi jak διαβολος, diabeł (7). Nosząc nazwisko greckie, obcego był pochodzenia, tak dla Niemców jako i Słowian. Lecz u piérwszych znarodowił się, przeistoczywszy się zupełnie w swojskie złe duchy, stał się nieprzyjacielem rodzaju ludzkiego, nigdy dobrze, a zawsze źle czynił: u drugich przyjął na siebie rolę Karłów, był więc złym i dobrym duchem;

(1) Warto odczytać co o tém udzielił Wagilewicz w Czasop. czesk. XV. I. 64. następn.

(2) Co później do czartów zastósowano, (Iskrzycki, w Klechdach Wójcickiego).

(3) Tak Wali-górze i Wyrwi-dębowi dopomaga człowiek mały, Wójcick. Klechdy I. 169. 171.

(4) Wójcick. zarysy domowe I. 345. następn.

(5) W wierszu pod napisem *Satyr*.

(6) W wierszu bezimiennie i bez wyrażenia roku i miejsca wydanym pod tytułem: *Satyr na twarz dworską, Satyr na twarz rzeczypospolitéj*.

(7) *Tiubil*, wyraża się starodawne narzecze giermańskie, u Grimma Myth. I. 551.

podług tego, jak go człowiek zakląć czyli zażyć umiał, obyczajem Kałłów, którzy mieli sposoby na podejście mocniejszych od siebie istot, czyli Olbrzymów. Gdy przez wpływ wyobrażeń chrześciańskich poszły w pogardę bóstwa, przeto zeszły one na najniższy stopień, stały się czartami, a czarci złymi duchami. Zatrudnienia mieli też same czarci, co bóstwa, które wyobrażali. Gdy Radagast lubił konie, przeto i czarci, w domach wespół z ludźmi mieszkający, mieli upodobanie w hodowaniu koni. Prawi gmin moskiewski, że gdy duch domowym (domowoj) zwany polubi konia, wtedy pielęgnuje go troskliwie, a przeciwnie dręczy go i nęka. Gospodarz przyszedłszy rano do stajni zastaje szkapę wyczesaną i z grzywą splecioną, lub znędznioną i spracowaną: bo na niemiłym sobie rumaku odbył domowoj kilka set mil w nocy, chcąc mu dokuczyć.

Z przymiotów, a szczególniéj téż z miejsc, które zajmować lubił, poznać łatwo, czy duch słowiańsko-narodowy, czy obcy charakter na sobie nosi. Nasze swojskie duchy mieszkały wpośród narodu i obcowały z nim: duchy obcego charakteru przebywały na ustroniu, mieszkając na lodzie, w lasach, w wodach. Dla tego gmin moskiewski dziś jeszcze nazywa czarta Ledem (1), Ljeszem, (potworem leśnym), wodnym Carem. Pomysły te o mieszkaniu czarta są oczywiście obce.

Zkąd powstały zaklęcia? Wszystko, co się dotąd dało wyślędzić w téj mierze (2), wskazuje na związek słów potęgi (tak nasz gmin zowie zaklęcia) z czarownicami. Możnaby więc sądzić, że zabobon ten jest późniejszym, że od Skandynawów, gdzie był szczególniéj upowszechniony, przeszedł do nas, i t. p. Lecz gdy w starożytnym świecie, u Greków i Rzymian, znajdujemy go wielce już rozgałęzionym, przypuścić więc należy, że i owszem ztamtąd upowszechniły się między Niemcami i Słowianami zaklęcia. Zawojowawszy Karol W. Bawarczyków i Kra-

(1) Od *led*, lód, Moskal mówi: *id' k' Ledu*, idź do czarta; ztąd *ledaszczy*, zły, bezrozumny.

(2) Klechdy Wójcick. II. 147. Zarysy domowe I. 402. następne.

ińców, zakazał im r. 799 (1) trudnić się czarami i wieszczbami, złości wyrządzać, tudzież sprowadzać burze. Nawróceni na chrześciańską wiarę Anglosaksonowie (2) i Duńczykowie, zmianę powietrza, sprowadzanie burz i słoty, przypisywali tajemnym skutkom, które płatały czarownice i katoliccy księża (3): co dowodzi, iż na południu i na północy mniemano, że burza może być sprowadzoną słowem zaklęcia, wyrzeczoném od człowieka. Nader małe ślady zaklęć zawadzają w naszych, nowym duchem owioniętych, piosnkach. Jeżeli jakie są, dotyczą się one zaklęć przedmiotów przyrodzenia, unoszących się ponad ziemią (4).

Sam wyraz czary, nazwany od czarnego koloru, wskazuje na to, że czarodziejstwo do odległéj należy starożytności. Wskazują na to i nazwiska insze, czarodziejom od miejsca wykonywania swych sztuk, od ubioru i t. p. nadawane. Narzecza niemieckie zachowały nam je, przyjąwszy takowe za własne. Wszakże zrzódłosłów ich obcy, pokazuje ich obce pochodzenie. Takimi są: *zoupar* (Zauber), wyraz kuglarstwo w żupach czyli po wsiach wykonywane oznaczający; *tobalar* od toboły czyli tłómoka, w którym kuglarz nosił potrzebne mu do rzemiosła sprzęty (5).

(1) U Pertz III. 78.

(2) Si quis emissor tempestatis fuerit, r. 690. Fr. Kunstmann die lateinischen Poenitentialbücher der Angelsachsen 76.

(3) W liście do Haralda-Hein Króla Duńczyków przez Grzegorza VII. r. 1080 pisanym, czytamy, u Lappenberg Urkund. I. 105. vos intemperiem temporum, corruptiones aëris, quascunque molestias corporum, ad sacerdotum culpas transferre. Praeterea in mulieres ob eandem causam simili inhumanitate barbari ritus damnatas, quidquam impietatis faciendi vobis fas esse nolite putare...

(4) U Lipińsk. I. 161. 162. *A latajże ptassku! O wiewayże wieway wietrze wieczrowy!*

(5) Grimm, Myth. II. 985. mylnie Niemcom przyznaje te wyrazy, z przyczyny, jakoby się z słowiańskich narzeczy wywieść nie dały. Wyraz *Taboła* do pogaństwa odnosi i Jwaniczyn-Pisarew, w Moskwitjaninie artykuł *Jeszcze neskolko wspominanij o kolomenskom puti i o samom gorodie*, lecz mylnie wywodzi jego zrzódłosłów z łacińskiego *tabula*. Porównaj u Mikl. *tobolјec*.

Rzecz o bóstwach wyższego rzędu, tudzież podania ludu o obrzędach religijnych, opuszczam, umieściwszy je na inném już miejscu (1). Zakończę pogaństwa opis zmianką o modłach.

Podług Helmolda nie wolno było wstępować do świątyni tylko kapłanowi, tudzież tym ze świeckich ludzi, którzy ofiarę bóstwu przynosili, lub byli niebezpiecznie chorzy. Ci, jak mniemam, zalegali kościoł, i tamże uzdrowienia oczekiwali od bóstwa. Przeto modlący się, stali przed świątynią, nie wchodząc wewnątrz niéj. Sposób odprawowania modłów we świątyni Radagasta u Redariów, obszernie opisał Dytmar. Oprócz modłów, które pomrukując czynili kapłani, wróżba stanowiła główną część nabożeństwa. Leży to w charakterze człowieka, że im nieszczęśliwszy, tém więcéj stara się zbadać przyszłość, i dowiedziéć się, rychłoli cierpienia jego zostaną skończone. Właśnie o Słowianach świadczy historyja, że bardzo wiele cierpieli od swoich wrogów, zkąd pochopność ich do wróżb, wytłómaczyć się daje dostatecznie. Czy obojéj płci kapłani byli, i to nie wiadomo. Pewną wszakże jest rzeczą, że płeć białą uważano za bieglejszą od mężczyzn w boskich rzeczach, i że dla tego większą im cześć wyrządzano. Bo obchodzono święto Rusałek, a święta Karłów bynajmniéj. Litwa, jak się zdaje, przewodniczyła w téj mierze słowiańskim wyobrażeniom.

W zaciszu chaty był naczelnik rodziny kapłanem domowych bogów. Gdziekolwiek znajdował się ze swoimi, składał ofiary bogom, i sławił ich miłém pieniem, wołając donośnym głosem, ażeby lepiéj mógł być słyszany. Tak czyni Wojmir w rękopisie królodworskim (2). Ledwie że ślad tego pozostał w pieśniach polskiego ludu.

(1) W rozprawkach *względ na zabytki pogaństwa w Polsce*, *uroczystości u Polaków pogan*, które umieściłem w Atheneum oddział III. zeszyt 1. 2. Tudzież inny artykuł w Noworoczniku Korwela z roku 1844.

(2) W pieśniach *Zaboj*, *Slawoj*, *Ludjek*; *Czestmir a Wlaslaw*. „*Leć głosie po rosie*” śpiewają polskie piosnki, J. J. Lipińsk. I. 98.

Modły zależały na zewnętrznych znakach, kłaniano się bogom; i na ich cześć bito się w czoło (1); ofiary czyniono, nie z wewnętrznego popędu i uszanowania ku bóstwu, lecz dla tego, ażeby, ująwszy sobie boga, uzyskać łaskę jego, i dopiąć celu życzeń. Pokazuje się to z owego świadectwa Prokopiuszowego, pokazuje się z rękopisu królodworskiego, gdzie powiedziano (2), że życzenia modlącego się i ofiary czyniącego będą spełnione wtedy, gdy zapach ofiary dojdzie do bóstwa; pokazuje się z zabytków dawnych, pogaństwem trącących, w pieśniach polskiego i ruskiego ludu zachowanych. Obchodząc tak zwane letnice śpiewa gawiedź polska (3):

Świeć świeć słoneczko!
Dam ci jajeczko;
Jak kureczka zniesie,
Na dębowym lesie.

a gawiedź ruska, zebrawszy się w czasie ciągłego deszczu, nuci (4):

Ne idy dożczyku!
Dam ty borszczyku;
Postawlu na dybońcy.

W czém uwagi godna jest zmianka o kurce. Słowianie nadłabańscy (5) obchodząc majówki, stawiali na wysokich żerdziach koguta, snadź jako zabytek czci, którą od nich ptak ten odbiérał za czasów pogańskich (reszta powiedziała się wyżéj przy opisie ubóstwianych przedmiotów przyrody). W tejże myśli, to jest chcąc dopiąć pewnego celu, wieśniacy czescy około Zielonych-świątek, wyprawiali biesiady na rozstajnych drogach, dla przyniesienia ulgi zmarłym (6). W rękopisie królodwor-

(1) Rękopis królodworski, pieśń *Zaboj, Slawoj, Ludjek.*
(2) W pieśni *Czestmir a Wlaslaw.*
(3) U Żegoty Pauli, pieśni ludu polsk. 82.
(4) U Żegoty Pauli, pieśni ludu rusk. I. 47.
(5) Podług Grimma Mythol. I. 386.
(6) Podług Kosmasa 197.

skim (1) stoi, o przynoszeniu potraw bogom przy blasku księżyca, karmieniu ich, sławieniu i poświęcaniu im oręża pobitych nieprzyjaciół. Jeszcze w XVI wieku, jak mówi Strykowski, Litwin pasł i poił swych bożków, a zwyczaj ten utrzymywał się tém bardziéj, gdy i pomiędzy chrześcianami panował zabobon, że miło jest Aniołom, gdy się im nagotuje potraw, i do zjedzenia postawi (2). Ztąd nazwisko ofiary, która za pogańskich czasów nazywała się *żertwa* czyli pokarm boski (od *żreć*, jeść), a za chrześciańskich *obiet* (od *obiecywać*, ślubować bogu). Różnicę tę czyni Wacerad (3), myśl do niéj wziąwszy z dawnego zwyczaju Słowian pogańskich, obiecywania bogu ofiary, jeżeli spełni życzenia.

Powiem teraz pokrótce, czém badania moje, nad polską i litewską mitologią zrobione, różnią się od prac, w téj mierze przez moich poprzedników podjętych; a następnie powiem, jak dotąd zabytki pogaństwa inszych Słowian badano, i czego z trudów tym końcem podjętych może się na przyszłość spodziewać słowiańska mitologia.

Światło religii chrześciańskiéj, które od wschodu, południa i zachodu, wciskało się do Słowian, pędząc ciemnotę, gnało przed sobą pogańskich bogów, kruszyło bałwany, obalało bożnice, i wyniszczało wszystko, cokolwiek było na widoku, a dało się dostrzedz zmysłami. Nie ocalał żaden pomnik, nie ostała się żadna pamiątka dawnego pogaństwa, lubo są świadectwa dziejów o bałwanach ręką ludzką zdziałanych (4), a istniejących nad Łabą w XI jeszcze wieku (5). Ale chociaż zabytki pogaństwa znikły, pamięć jego nie zaginęła, owszem przetrwała aż

(1) W pieśni *Zaboj, Slawoj, Ludjek.*

(2) U Grimma Mythol. I. 252.

(3) P. w. *żrtwa, obet.*

(4) Zebrał te świadectwa Burchardy w poszycie 5. 6. Jordana Jahrbücher z roku 1843.

(5) R. 1069. rex Henricus barbaros trans Alpiam flumen constitutos cum exercitu invasit, populum occidit, civitates destruxit, fana cum simulacris succendit, mówią ann. Weissemburgens. u Pertz V. 71.

do dnia dzisiejszego, i jeszcze teraz żyje w gusłach i zabobonach gminu. Bo nie dały się od razu rugować z miejsca pogańskie wyobrażenia. Z poza Karpat już w piérwszym wieku chrześciaństwa wypierane (przypominam, że już ś. Paweł nawracał Illiryjczyków) przebywały Tatry, szły ku północy, i tam się usadowiły pomiędzy Saksonami i nadłabańskimi Słowianami. Powodem tego był, jak się już rzekło, litewski naród, który żyjąc wspólnie z północnemi Niemcami i Słowianami, przyjął do siebie wypędzonych z swych świątyń pogańskich bogów, dał im przytułek, i za ich całość krwawe staczał boje ze ścigającém ich chrześciaństwem. Nieszczęścia, które ustawicznie trapiły ten naród, pochodząc od ludów rozszerzających chrześciaństwo, były przyczyną oporu, jaki ciągle dawał Litwin wrogom swym, a oraz i nowéj wierze. To postawiło go w konieczności upierania się przy bałwochwalstwie, a tém samém zostawania w sprzeczce z ówczesną cywilizacyją europejskiego świata; przez co, nie wiedząc o tém, gotował sam zgubę temu, za czém tak mocno obstawał. Któżby był w ów czas pomyślał, że przyjdzie czas, kiedy Litwini, poznawszy sami, że owa, którą od siebie odpychali, wiara, nie zgubę ale owszem zbawienie im niesie, wyrzekną się dobrowolnie pogańskiéj tyle niegdyś cenionéj religii, przeleją się w bryłę walczących niegdyś z nimi ludów, pogardziwszy tém, co dawniéj było im tak drogie. Stało się to za Giedymina i Władysława Jagiełły, to jest właśnie w tym czasie, kiedy była pora rozwinąć w całéj obszerności religijne i polityczne życie pogańsko-litewskiego narodu. Wtedy to Wielcy Książęta, oddawna sprzyjający tajemnie chrześciaństwu, wyparłszy się swych bogów i narodowości, chrzest ś. i polską oświatę przyjęli. Dwojaka, moralna i polityczna, przyczyna była wielkiéj téj zmiany. Poznawszy ją, tém samém odgadniemy ducha pogaństwa litewskiego, i przekonamy się o tém, czy właściwą szli drogą ci, którzy dotąd kusili się o jego wyrozumienie.

Rzym starożytny tém był dla pogańskiego świata, czém Litwa dla północno-europejskiego. On zebrawszy w jedno ognisko

mniemania religijne starożytnych ludów, pomnożył je nie małym pocztem nowych bóstw, zrobił ostatni system religijności staro-europejskiéj, uporczywie go bronił, a wreszcie porzucił, przystawszy do chrześciaństwa. Ta (o ile sądzić w téj mierze pozwalają okruchy dziejów, inaczéj nam aniżeli podania ludu pogaństwo Litwy przedstawiające) indyjski parsyzm greckim, przez handlowe stosunki poznanym, podsyciwszy żywiołem, zasiliła go pogaństwem, jakie wyznawały ludy po Rzymianach w Europie najznakomitsze, Celtowie, Niemcy, Słowianie; ostateczny na północy utworzyła system nowo-europejskiego pogaństwa, i właśnie gdy go najwyżéj posunęła, odstąpiła wiary swych przodków, a nowy rozpoczęła żywot w chrześciaństwie; przeciwko któremu długo i uporczywie walczyła. Czerpiemy o litewskiém pogaństwie wiadomość z kronik, tudzież opisu bożyszcz w XVI i XVII wieku zrobionego. Obadwa te zrzódła są wcześniejsze i późniejsze od polskich. Szereg piérwszych rozpoczyna wspominany wyżéj Hipaciejowski latopisiec z XIII pochodzący wieku, a kończy Kojałowicz XVII wieku kronikarz: szereg drugich zaczyna Jan Małecki (Meletius), a zamyka go Krzysztof Hartknoch. Troskliwie zebrał je, i z nich układ litewskiéj mitologii zrobił P. Narbutt. Dzieło jego jest ze wszystkich, które rzeczony przedmiot badały, najdokładniejsze. Piszący je niczego nie opuścił, co tylko do wyjaśnienia przedsięwziętego posłużyć mogło przedmiotu. Mimo to wszakże nie trafił do celu, napisał sporą księgę, lecz nie krytycznie, rzecz w niéj wyłożył nie praktycznie. Błędne są jego mniemania, a błędne dla tego, że się P. Narbutt nie wpatrzył należycie w odległych wieków przetwór, i że nie rozważył okoliczności, na litewską narodowość wpływających. Blizkim jednakże był wyrozumienia istoty rzeczy, dobrze pojął przewagę kapłaństwa w życiu litewskiego narodu objawiającą się aż do czasów skonania pogaństwa, ale nie wyrozumiał tego, co w religijność Litwy od kapłanów przeszło, a co zkądinąd przyplątało się do niéj. Myśl ta, że lubo życie Litwy było w stagnacyi od po-

czątku aż do końca, więdniejąc pod despotyzmem teokratycznym i świeckim, przecież, gdy nie mogło uniknąć wpływu zewnętrznie działających na nie okoliczności, przybierało w siebie obce żywioły, ale ich nie przerabiało: tak dalece, iż w nowym tym gotycyzmie można przy pomocy dziejów dziś nawet rozpoznać dawność a nowość, swojskość a obcość, zoczyć życie i śmierć, zgotowane dla narodowości przez taką mieszaninę. Ta myśl, gdyby się był nią przejął P. Narbutt, byłaby go naprowadziła na wniosek, że nie wszystko w pogaństwie litewskiém być takiém zawsze musiało, jakiém go nam użyte przez niego przedstawiły źródła; że należało krytycznie śledzić, jakiém też to, lub owo kiedyś i późniéj było, po co i na co stać się tém, lub owem musiało, a stawszy się niém obumarło przed swojém rozwinięciem się. Jedném słowem, wykazać mu należało, po co było Litwie napłodzić tyle bogów, i pomnożyć ich liczbę zebraną z całego niemal świata bóstw drużyną; nauczyć, że mnóstwo tych bożyszczów nie wzbogaciło, lecz owszem zubożyło litewską mitologią, zaklęwszy ją, ażeby stała w miejscu, i nie rozwijała się daléj, lubo zdawało się na pozór rozwijać ią: powinien dowieść tego, że postęp do udoskonalenia był pozorny tylko, że oświeceńsza klassa obywateli nie miała przy schyłku pogaństwa prawie żadnéj w sercu religii, a gmin, mniemając że ją ma, trwał przy bałwochwalstwie uporczywie. Inszą od P. Narbuta poszedł drogą Ludwik z Pokiewia (1) w tłómaczeniu pogaństwa Litwy. Rzecz całą oparł głównie na podaniach ludu, i wystawił ją nie w piérwszéj lecz w drugiéj dobie, nie pokazawszy tego jakiém było litewskie pogaństwo pierwotnie, lecz jakiém się następnie stało, odkąd się z pogańskiemi sąsiednich ludów mniemaniami w jedno pomięszało. Z tego co udzielił widać, że tymże co i u innych narodów torem rozwinęło się pogaństwo Litwy ale po swojemu, (moc nadprzyrodzoną przyznał Litwin i psu,

(1) Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów skreślona. Wilno 1846.

Słowianie bynajmniéj); lecz jakimby się rozwinęło sposobem na najwyższym szczeblu stanąwszy, czyli jak litewskie pogaństwo pojmowało myśl istniejącą o najwyższém bóstwie, nie widać tego bynajmniéj. Wszelako wyświadczyło nam to dzieło nader ważną przysługę właśnie przez to, że tą poszło drogą, że zebrało zasób ważnych dla historyi wiadomości, których jeżeli się zręcznie użyje, można będzie przy pomocy dziejów zbadać przeszłość należycie, i dojść zrzódła wątku, prawdę czystą od mącących ją przydatków odłączywszy. Gdy nam obecnie o to chodzi, ażebyśmy z dziejów postęp litewskiego wykazali pogaństwa, przeto mimo na teraz puszczając dzieło P. Ludwika z Pokiewia, całą uwagę na pracę P. Narbuta zwrócimy.

Korzystając z plonu, który zebrał naczelny dziś litewskiéj przeszłości badacz, sprobuję czy się mi nie uda dowieść tego, że nagromadzone przez niego na polu piśmiennych zabytków i podań skarby, wykazują: iż Litwa była naprzód czcicielką przyrodzenia, późniéj że ubóstwiała żywioły i ciała niebieskie, a z pojęcia o nich nie mogąc sobie wyrobić po narodowemu myśli o istności jedynego boga, i cudzoziemskie w téj mierze przypominając wyobrażenia, sprawiła, że obce te wtręty zagłuszyły raczéj niż rozwinęły wzrost pogaństwa litewsko-narodowego. Bo gdy obcyzna owa nie będąc zrozumiałą, nie mogła się spodobać ani oświeconemu obywatelstwu, ani ciemnemu gminowi, poszło ztąd, że piérwsze wzgardziwszy nią, przejęło się chrześcijaństwem, a drugi, przejąć się niém niechcąc i nie mogąc, trwał przy wierze, trwogą nabawiającéj go, i odstąpić się niedającéj.

Wykazaliśmy w rysie pogaństwa, podług historycznych pomników zrobionym, ślady ubóstwiania zwierząt u Lutyków. P. Narbutt (1) przywiódł przykłady czci martwych istot, jako to pola i kamieni, tudzież istot żyjących, jako to zwierząt, między któremi gady jadowite, węże domowe, ropuchy, jaszczurki, trzymały piérwsze miejsce. Właśnie czcią tych istot odznacza się li-

(1) Rozdz. V. *bóstwa tajemnicze i fetysze.*

tewska mitologia, i różni od słowiańskiéj, która płazów i gadów prawie nie zna, a do smoków, tudzież do innych tego rodzaju poczwar, obce przywięzuje wyobrażenia. Przyczyna jest ta, że Litwa, będąc wielką czcicielką żywiołów, a mianowicie ognia i ziemi, cześć wielką okazywała gadom i płazom, które w obudwóch żywiołach, według jéj mniemania, przemieszkiwały; gdy przeciwnie u Słowian, podrzędne miejsce miały żywioły, i dla tego podrzędniejsze jeszcze mieć musiały przemieszkujące w nich stworzenia. Zwróciłem uwagę na cześć, oddawaną ziemi od Swewów i Estyów, w odległéj starożytności. Zwracam na cześć, wyrządzaną dla niéj w Litwie nadniemejskiéj; zwracam nakoniec na to, że nie tylko ziemia w postaci bóstw płci obojéj czczoną tu była, lecz że oraz twory, które ona chowała w swém łonie, cześć boską odbierały. Toż samo należy rozumiéć o wodzie, powietrzu i ogniu. Albowiem i ogień zamieszkiwały istoty, jako to smoki, salamandry i t. p.

Ani ze czci przyrodzenia, ani ze czci żywiołów, nie mogła się po narodowemu wyrobić u Litwinów myśl o jednym bogu. Owszem wielobóstwo ztąd rozplenić się musiało, i mnóstwem rozlicznych, w duchu obcyzny pojmowanych, bogów, przygnieść narodowy o czci żywiołów pomysł, z którego kiedyś możeby się była rozwinęła myśl swojska, o jedném bóstwie wszech rzeczy panie.

Czcicielami będąc żywiołów, wiedzieli o tém Litwini, że każdy z nich ma odrębną własność, że władza wszystkich jest równa, i że w ustawicznéj zostają z sobą walce, który którego przemoże. Ani więc pomyśleć można było o tém, że się kiedyś zjednoczą bóstwa, i że sędziwością znamienity jeden stanie na czele całéj przyrody, jak to było u Słowian. Jednakże, lubo przez to myśl o jedności boga usuwała się przed nimi, a ciągle nasuwała owa o dwoistości, dobrego i złego, wzajemnie z sobą walczącego bóstwa: jednakże pomysł znowu ten, że jedne żywioły wysoko a drugie nizko panują, naprowadził ich na wniosek, że są dwie klassy bogów, górnych i dolnych, które równoważąc swe siły, znosić się muszą wzajemnie, gdyż jeden nie ostał-

by się bez drugiego. Wysoko przemieszkiwało słońce, a obok niego przewiewało świat powietrze: nizko leżała ziemia, a obok niéj płynęła woda. Słońce jako białe, ziemia jako czarne bóstwo, dualizm boski głównie wyobrażały: ztąd téż siła obudwóch tych bóstw, bądź wcielona w przedmioty przyrodzenia, bądź uosobistniona i odrębnie wpływ swój na świat wywierająca, przedstawiała dwa rodzaje, niebieskich i ziemskich, czyli białych i czarnych, bogów. Toż samo było z siłami powietrza i wody. I tamto było dwoiste, burzę i pogodę zwiastujące, i ta dwojaka, gwałtownie i łagodnie płynąca, lub z powietrza spuszczająca się w deszczu, błogo lub szkodliwie działającym na rolę (Letuwnikas). Właśnie kiedy u Litwinów nadniemejskich stanęła cześć żywiołów na najwyższym stopniu doskonałości, i gdy u nich odradzał się z ognia Feniks, podobne Światowidowi bóstwo wyobrazić mający, wtedy spadła nań ćma cudzoziemskich bożyszczów, która gasiła Znicz, a mnogością swoją litewskie pogaństwo zagłuszała. Nie można wątpić o tém, że gdyby okoliczności były dozwoliły rozwinąć się litewskiéj narodowości, a tém samém jéj mitologii, byłaby i tu skupiła się cała przyroda i ciał niebieskich roje w myśli o jednym bogu, byłby znikł dualizm, a mitologia litewska byłaby podobny słowiańskiéj przybrała charakter. Co gdy nie nastąpiło, musiało przez to samo powstać wielobóstwo, i musiało wszystko co na świecie istniało przejść pod opiekę osóbnych bogów. Tym sposobem cześć ciał niebieskich i myśl o deizmie rozwinąć się nie mogły: jakoż o obudwóch poziome wyobrażenie ma litewska mitologia. Wspomniony Hipaciejowski latopis mówi (1) o Mindowsie, że on porzuciwszy chrześcijaństwo, powrócił do ojczystych bogów, i czcił Nienadziewa czyli (jak inszy rękopis czyta) Konadziewa, Telawela, Dziweryksa czyli Dziewiksa, Zajeaczego czyli Zajęczego. Pierwsze bóstwo było snadź toż samo co Medżioima czyli Medżiojna, to jest Laima albo Diana lub Nimfa leśna (2). Drugie podobno toż samo znaczyło co

(1) 188.
(2) U Narbuta I. 43. 85.

Tawals, bożek zdolności do uciech cielesnych (1). Trzeci i czwarty znajomy nie jest. Mamy ztąd dowód, że już w piérwszéj połowie XIII wieku czcił Litwin przyrodzenie pod postacią bóstw obcych, i że mógł już wtedy miéć daleko większy szereg bogów, aniżeli tu podał go kronikarz. Znani z pomników piśmiennych bogowie dadzą się podzielić na dwie klassy: na oznaczających białe i czarne, czyli na dwoistych co do płci i rangi bogów. Drugich jest więcéj niż piérwszych, z przyczyny, że w grubiźmie pojęć wyższéj religii uplątany Litwin, nie pojmował świata i jego stosunków, bez wpływu osobnego na każdą rzecz bóstwa. Do piérwszych przywiązał obce wyobrażenia (nie mogąc się oswoić z tą myślą, że biały bóg światłością, a niczém więcéj nie był i nie jest) i swojskie, przymiot wielkiego boga oznaczające, i różne dał im nazwy. Pramżimas, Okkapirmas, Wirszajtos, Kawas, Sotwaros, Budte, Lajma, Pilwite, Wellona, Kronis, Werpeja, Lajbegelda, Auszlawis, noszą charakter grecko-rzymskich bóstw; Perkunas, Łado, słowiańskie bóstwa przypominają; a wśród nich snują się swojskie i niemieckie wyobrażenia o ogniu i świetle, ukryte w nazwie bóstw, Praurime, Polengabia, Perkunatele (żona Perkuna?). Do drugich przyczepił wyobrażenia obce, gdzie głównie figuruje Poklus i Nijola, tudzież swojskie wyobrażenia, gdzie zastanawia, iż nie tylko każde gospodarskie zatrudnienie, i każdy przedmiot z niem w związku będący, lecz i uciecha każda, a nawet rozpusta, miała swoje opiekuńcze bóstwo. Jak więc obcość, wyrugowawszy szczytną myśl Litwina o Światowidzie, Swarożicu, Słońcu, kazała się obracać około greckiego Fatum, i w koło insze cudzoziemskie okrążać bóstwa: tak swojskość, nie rozwinąwszy pięknych pojęć o ziemi, uwięziła bóstwa w chlewie i stajni, a nawet ich w błoto uciech cielesnych wepchnęła. Także powietrze i woda miała swe bogi, lecz i pojęcie ich było greckie, które, wraz z wyżéj wymienionemi, wcisnęły się do litewskiéj mitologii po to, ażeby ją zagmatwać, cześć żywiołów w stagnacyi wiecznéj postawiwszy.

(1) Tamże 102.

Słusznie zwala powód tego P. Narbutt (1) na wielkich kapłanów litewskich, (Kriwe-Kriweyte niewiedzieć zkąd nazwanych, a mających podobieństwo z Wielkim Lamą indyjskiego Budhy), którzy starając się utrzymać piérwotną religią żywiołu, nie dopuszczali żadnych w niéj odmian. Jeżeli zaś mimo to, przez wpływ czasu, przybyło coś nowego, musiało się zastosować do dawności, przyjąć nazwę i charakter narodowy, a własny swój zatrzymać, o ile takowy nowym nie szkodził zasadom. Lecz z drugiéj strony można twierdzić, że nie tak kapłani, jako raczéj okoliczności były przyczyną, że ten obrót wzięły rzeczy. Kapłani litewscy, bogaci w ogromne zapasy wiedzy o niebie i ziemi, czekali może szczęśliwéj pory, ażeby wiadomości tych na korzyść religii użyć swobodnie, ażeby rozwinąć wielką myśl o słońcu, i z niéj wielką wielkiego boga godną wywieść religiją. Dopóki ta nie nadeszła, zmuszeni byli paraliżować rzeczy, przestrzegając tego, ażeby obcość, wpływ swój na religiją narodową wywierająca, przystawała do niéj zgodnie z duchem polityki. Tym końcem kapłani, albo starali się nowo przybywające bóstwa tłómaczyć według zasad znanych sobie religii obcych, (mając wiadomość o nich od narodów, z któremi w różnych stosunkach zostawali odwiecznie Litwini), albo téż przejęte z nazwiskiem i znaczeniem przenaradawiali, dając im litewskie imiona i znaczenie, mniéj więcéj dawniejszemu ich zatrudnieniu i miejscowości odpowiednie. Kapłani ci byli ludzie uczeni, staranném wychowaniem i ubiorem od reszty narodu odróżniający się: mogli więc łatwo reformować wszystko, cokolwiek od cudzoziemców przybywało do litewskich pokoleń. Oni téż, chcąc lud utrzymać w przychylności dla rozgałęzionego w duchu swéj polityki wielobóstwa, musieli pobłażać ciału, i przez to zabijać ducha, ażeby nie podniósł się z czasem, i z więzów fanatyzmu nie uwolnił ludu wiedzy: musieli, dla utrzymania gminu w uległości, używać postrachu, i utrzymywać obrzędy z duchem wieku niezgodne. W poczet swojskich

(1) I. 239.

przyjęty od Litwinów słowiański Perun przezwany Perkunasem, utracił swobodę, splątany zostawszy więzami, któremi go otoczyło grecko-litewskie Fatum. Każdy obcy bóg przyjęty, przyczepić się musiał do ognia lub do ziemi, jeżeli miał litewsko-boskie uzyskać obywatelstwo. Nie raz sprzeczność wynikała z tak dziwnéj bóstw i obrzędów mięszaniny. Uderzała odrażająca posępność w religii, która, tyle hożych i wesołych w poczet swych przybrawszy bogiń, rozkoszą i lubością oddychać była powinna. Dziwiono się, że surowo karze Wajdelotki, strażniczki Znicza, jeżeli czystość nie zachowały, a daje cześć bóstwom dogadzającym zmysłowości (1). Dziwowano się, że Lutykowie i Pomorzanie mieli wysoką znajomość malarstwa i snycerstwa, (co poświadczają malowidła na świątyniach, i posągi bogów puumieszczane w ich bóżnicach), a jednakże poczwarnie wyobrażali swoje bóstwa. Światowita posąg stał u nich o cztérech głowach, Rugewita o siedmiu, Trzygłowa o trzech. Zastanawiało, że wielką ludzkość okazywali nieszczęśliwym, skorymi będąc do wyratowywania rozbitków morskich, a jednakże pozwalali na to, ażeby ich bogowie wymagali człeczo-krwawych ofiar w najpóźniejsze czasy. Nie potwierdzają tego dzieje, ażeby Słowianie podobnie wyobrażali swe bóstwa, ażeby im ludzi zabijali na ofiarę, bo gdziekolwiek obójga znajdujemy ślady, tam téż wpływ, bądź litwinizmu bądź normandzkości, przebija się (2) widocznie. Nie jestże to oczywistym dowodem, że co innego czuł, a co innego czynił Litwin? że domowe i naukowe jego życie z publiczném zostawało w sprzeczności? i że ci, którzy narodem kierowali, byli sprawcami téj z samym sobą niezgodności jego?

Wszelako nie mogły te zabiegi doprowadzić kapłanów do celu, utrzymać rzecz w stagnacyi, dopókiby się ze czci żywiołów nie rozwinęła cześć wielkiego, w Zniczu utajonego boga, i nie

(1) Cześć odbierał u Litwinów bóg rozpusty męzkiéj, bogini rozkoszy, bóstwo obżarstwa, rozwiązłemi niewiastami, pijakami opiekujące się, dające zdolność do uciech cielesnych i t. p.

(2) Dowody na to są u Burchardego w Jordana Jahrbücher r. 1843. 390. następn. którego wszakże zdanie w ten, jak się rzekło, sposób sprostować należy.

objawiła się światu w gorejącym promieniu. Chociaż religija nadniemejskiego Litwina (o niego bowiem głównie nam tu chodzi), skupiona w żywiole żarzącym się wiecznie, ogrzewała wiarę gminu, na czci płazów i gadów uzasadnioną; taż sama przecież religia oziębiała wiarę oświeceńszego obywatelstwa, które nie mogło sobie podobać w czci Perkunasa niewolniczéj, bo więzami Pramżimasa skrępowanéj. Musiała przeto, za piérwszą sposobnością, upaść na wieki religija owa. Głośny w życiu północnego pogaństwa wypadek, zadał pierwszy cios śmiertelny téj wierze, i stał się wróżbą, że ona nie pociągnie długo. Jak w wieku VIII saski kapłan (1), wyparłszy się swych bogów, był przepowiednią że do reszty runie pogaństwo północnych Niemców, tak w XIII wieku ostatni z pruskich Litwinów Arcykapłan nazwiskiem Aleps (2), przyjąwszy chrzest ś., dał hasło Litwię do wyrzeczenia się wiary, w któréj nieomylność nikt już nie wierzył, gdy nie miał w niéj ufności sam naczelnik kościoła. Kiedy z rozkazu Władysława Jagiełły i Witołda chrzczono Litwę, sam tylko gmin (którego religijne wyobrażenia były tém samém przy końcu, czém na początku, pozostawszy zbiorem guseł, wpływem czasu w niczém nieodmienionych) ujął się za domowemi bogami, oświadczywszy, że opuści ziemię i domy ojczyste, jeżeli ubóstwione przezeń węże i gaje święte wyniszczane będą (3); ale szlachta chętnie się chrzciła, wiedząc, że przez to duszę swą oświeci, a ciało z pętów niewoli wybawi, zwłaszcza gdy Wielki Książę przyjęcie wiary nagradzał przywilejami (4).

Tym sposobem, jak sądzę, powinien był P. Narbutt mitologię Litwy przedstawić. Dzieło wszelako jego, lubo ma usterki wiel-

(1) Beda histor. eccl. II. 13.
(2) Narbutt I. 248.
(3) Narbutt I. 474.
(4) Pium atque liberum affectum, quem gens nostra Lithuanica, ab baptismi, nec non orthodoxae, ac catholicae fidei susceptionem, habere dinoscitur et gestare; hunc ipsius affectum, salubri monumento commemoratorum jurium ac libertatum, munificentiis et donationibus, volentes piissime promovere.... r. 1387. zbiór praw litewskich 1.

kie, ma i wielkie zalety swoje. Żadnego plemienia słowiańskiego pogaństwo, nie jest tak troskliwie, jak litewskie obrobione: żadnego! (Polaków i Rossyjan nie wyjąwszy, którzy najwięcéj nad mitołogią swą pracowali), nie jest bardziéj naukowo i wielostronniéj rozebrane. Wszystko, co zewnętrzną cześć religii ma na celu, co się do służby boskiéj, miejsca, czasu, sposobu, obrządku i czyniących je dotyczy osób; jest w tém dziele obszernie, i, o ile na to pozwalały zrzódła, dokładnie wyjaśnione.

Nawiasem powiedzieli nieco o polskiém pogaństwie Joach. Lelewel (1), Bened. Rakowiecki, Nap. Medyański, Mich. Olszewski, M. Żołkiewicz (2). Nomenklaturę bogów tak słowiańskich w ogóle, jak polskich w szczególe, podali J. S. Bandtkie i Adam Naruszewicz (3). Prace te nie doprowadziły, i doprowadzić nie mogły do celu. Zamknęły pogaństwo polskie w szczupłych granicach, nader szczupło wyłuszczających je polskich dziejów; do słowiańskich mało zaglądały, a ilekroć zajrzały do nich, nie poszły daléj nad historyją. Krótko mówiąc wracały tam, zkąd wyszły, w kółko obracając się, a naprzód nie postępując, nawet na kilka kroków daléj od Długosza i reszty naszych kronikarzy. Więcéj dla wyjaśnienia polskiego pogaństwa uczynił Żoryan Chodakowski: który zabytków jego słusznie szukał w pieśniach, zwyczajach i podaniach gminnych. Gdyby zawczesna śmierć nie była przerwała jego pracy, mniemam, że pomroka nocy, która aż dotąd nad przedmiotem tym ciąży, byłaby ustąpiła światłu, i nie jeden szczegół w inszéj jak dotąd pokazałby się był postaci; lubo, jak sądzę, stanowczy krok nie dałby się uczynić na téj drodze po któréj on stąpał, i prócz zasobów dalsze śledzenie ułatwiających, nicby się przez jego prace nie było zyskało; z przyczyny téj, że Chodakowski mało obeznany będąc z dziejami, nie umiał zna-

(1) W uwagach nad Mateuszem herbu Cholewa, 130. 131. i gdzieindziéj, jak powiémy niżéj.
(2) Pisma ich przywiodłem w Atheneum III. 1. 12. 13.
(3) W dziełach przywiedzionych, tamże 11. 12.

leźć klucza, do wyrozumienia przeistoczonych wiekami zabytków pogaństwa.

Przekonany będąc o tém, że mitologia jest kluczem do najdawniejszych dziejów każdego narodu, że w niéj tkwią zarody piérwotnéj cywilizacyi wszelkiego ludu, że ona umysłowość jego najwyraźniéj cechuje, wiążąc niekiedy ściśle przedhistoryczne czasy z historycznemi (cześć ziemi i Bogarodzicy u Litwinów i Polaków), wziąłem się do zbadania na nowo polskiego i litewskiego pogaństwa, i uważałem je nie tylko samo w sobie, lecz i w stosunku do pogańskich wyobrażeń otaczających nas ludów. Dwojaką ku zbadaniu rzeczy postępowałem drogą: szedłem z dołu do góry, i z góry na dół; czyli od dziejów do podań postępując, starałem się maleńką w historyi zawartą o pogaństwie wiedzę rozszerzać wiadomościami, które tak zwana literatura ludu nam zachowała; i na odwrót, od podań ku dziejom idąc, usiłowałem szeroko po pieśniach i klechdach rozlane o pogaństwie wiadomości ścieśniać, za pomocą dziejów spółczesnych wypadkowi zdarzonemu; ażeby do pierwiastku przywiedzione ukazały nam pierwotne czyli takie oblicze, któreby z jaśniejącą na niém młodości krasą, i wpływem czasu przyćmiewającym jéj wdzięki, oglądać się dało. W miarę, jak historyja i podania ludu oboje zachowały w pamięci, a krytyka dozwoliła przypatrzyć się im zbliska, głęboko zaglądałem w tajniki guseł i zabobonów gminu, wykazując, że dziejów bez nich, a onych bez historyi, zrozumiéć nie podobna. Chciałbym z czasem podług tych rysów zrobić obraz mitologii Słowian, nie w szkicu tylko jak teraz, lecz w cieniach i świetle przedmiot wystawić mogący. Chciałbym zgłębić wszystkich Słowian podania, i com tu krótko (raczéj na przykład dla drugich, aniżeli żebym miał sądzić żem rzecz wyczerpnął) nadmienił, obszernie kiedyś wszystko opowiedziećbym pragnął: lecz mało jeszcze wmyśliłem się w przedmiot, i niepodobna mi coś dokładniejszego wystawić obecnie na publiczny widok. Ale mam nadzieję spełnić kiedyś mój zamiar. Zanim się nań zdobędę, niechaj

kto inny zgłębia ten przedmiot (1), niechaj, przy obszerniejszéj dziejów i podań wiedzy, usiłuje zajść na samo dno pogaństwa, wydobędzie na wierzch jego ziarno, i wykaże, jak ono rosło, a dojrzewając obumierało, ale nie umarło, gdyż w gusłach i zabobonach żyje aż dotąd.

Tyle zrobiono w Polsce; zobaczmy teraz, co też u innych Słowian dla wyrozumienia miejscowego pogaństwa uczyniono.

Obudzona w dzisiejszych czasach miłość narodowości, stała się powodem, że odgrzebując dawne pamiątki, wzięto się do zbadania tego, w jakim też stanie było życie przodków naszych w czasach pogaństwa. Tym końcem poruszono ugorém leżące dotąd starożytności słowiańskich pole, zaczęto je gorliwie uprawiać, i przysposabiać do przyjęcia zasiewu, któryby wzrosłszy na pulchnéj ziemi, mógł z czasem wydać obfite nowych wiadomości żniwo. A tak stało się, że archeologia, a mianowicie ta jéj część, która pogańskie bogosłowie w sobie mieści, odgrzebywaną, rozważaną i wyjaśnianą jest w obszernych krajach słowiańskich, z większém lub mniejszém dziś powodzeniem, jak to okażemy. Rossyanie i Polacy jęli się szczególniéj téj pracy (2). Po nich Czesi (3), po tych Słowacy (4), a po nich znowu Polacy i Rossyanie, niwę tę nauk korzystnie uprawiali i uprawiają. Osta-

(1) Zaczął go rozważać P. Mich. Zieleniewski, o przesądach lekarskich ludu naszego w Krakowie 1845. Oby się głęboko rozpatrzył w historyi, gdyż bardzo mało jest z nią obeznany dotąd.

(2) Pawła Strojewa krątkoe obozrenie mitologii r. 1815. Żoryana Chodakowskiego rozprawka o Słowiańszczyznie przedchrześciańskiéj napisana r. 1818. któréj przedruk zrobił A. Z. Helcel, w Krakowie 1835. Joach. Lelewela spostrzeżenia o mitologii w przypisach do historyi polskiéj Teodora Wagi w Wilnie r. 1824. wydanéj, 66. następn. O pracach innych wspominałem w Athenaeum Oddział III. zeszyt 1. 2.

(3) Szaffarzyka rozprawka o Rusałkach r. 1833. w szóstym tomie czasopisu czeskiego muzeum, Palackiego rys pogaństwa czeskiego r. 1836. w pierwszym tomie jego historyi Czech. Wagilewicza rozprawki, z oryginału polskiego tłómaczone, w czeskim też muzeum są po raz piérwszy drukowane. W. S. Sumlork (Waczeslaw Krolmus) Staroczeske powesti, w Praze 1845. same podania ludu bez rozbioru krytycznego zawierają.

(4) Jana Kollara prace odznaczają się w tym względzie, powiémy o nich niżéj.

ini odznaczają się w téj mierze szczególniéj: ich badania są najważniejsze w obecnych czasach. Małemi ale ważnemi dodatkami wspierają ich usiłowania uczeni illiryjscy (1): nie próżnują w téj mierze i Niemcy (2). Zgoła nowe dla badacza słowiańskich starożytności otworzyło się pole, na którém swoi i obcy korzystniéj jak niegdyś pracują.

Przed Janem Kollarem badano pojedynczo pogańskie bogosłowie; każdy pracował dla siebie, nietroszcząc się o drugiego (3). On piérwszy usiłował rzecz tę obrabiać wszechstronnie, nie jeden kraj, lecz całą słowianszczyznę na uwagę wziąwszy. Naprzód w przypisach do zebranych przez siebie pieśni ludu słowackiego, tudzież do dzieł własnych (4), usiłował pogańską wyjaśnić mitologią: następnie wydał układ pogańskiéj Słowian religii (5), którego używszy za podstawę P. Hanusz, ogłosił drukiem najzupełniejszy jaki się dotąd oglądać dał układ słowiańskiego pogaństwa (6). Trafił do przekonania P. Tomickiemu, który zdanie jego podzielił całkowicie (7): nas bynajmniéj nie zaspokoił. Zdaje się nam albowiem, że idąc tą, co PP. Kollar, Hanusz, Tomicki drogą, nie tylko się nie dójdzie do celu, ale nadto zagmatwa się jeszcze bardziéj trudne do odgmatwania słowiańskie pogaństwo, i że w inną zupełnie należy uderzyć stronę, ażeby rzecz tę jakkolwiek objaśnić.

Przedsięwziął P. Hanusz poszukać pierwiastku słowiańskiego pogaństwa, a poszukawszy go wykazał: że ono ma częścią ży-

(1) Djulabie od Stanka Vraza u Zagrebu 1840.

(2) J. Grimm deutsche Mythologie obadwa wydania. Giesebrecht w Baltische Studien r. 1839. poszyt 1. 128. i Wendische Gesch. I. 57. następ. Burchardy w Jordana Jahrbücher V. 366. następn. VI. 383.

(3) Przywodzi ich Hanusz na czele dzieła, o którém wnet pomówimy: ich spis dopełniamy obecnie.

(4) Rozprawy o gmenach w Budine 1830., Wyklad ku Slawy Deerze w Peszti 1832.

(5) Slawa Bohyne w Peszti 1839.

(6) Die Wissenschaft des slawischen Mythus, Lemberg 1842.

(7) Przetor do rozgmatwania plemion osiedzibiających Sarmacią i Germanią starożytną, Poznań 1843. Czasopis czesk. XIX. 2. 313, wyrzekł, że dzieło to zasługuje na śmiech i politowanie.

wioły wschodnie, z piérwszego mitu w indyjski i perski zlane, częścią mieści w sobie zachodnie, z tegoż samego mitu wyjęte, a przez klassycyzm i niemieckość wykształcone pomysły, częścią na koniec miejscowe posiada wyobrażenia, które z owemi wschodniemi i zachodniemi zlawszy się w jedno, utworzyły słowiańską i litewską mitologią, mającą, zdaniem jego, tożsamość oczywistą: z tą wszelako różnicą, że litewska jest wykształceńszą od słowiańskiéj, a piérwszą że odznacza element antropogoniczny (powstanie rodzaju ludzkiego), drugą panteizm, polegający na wypływie wszystkiego z jednego bóstwa. We dwa lata odmienił P. Hanusz swe zdanie (1), oświadczywszy, iż wszystkiemu, co o istnieniu indyjskiego i perskiego mitu w słowiańskiém bogosłowiu niegdyś wyrzekł, zaprzecza: gdyż bogosłowie to odrębnie od indyjanizmu i, górującego w staro-pruskiém i litewskiém, parsyzmu, rozważane być winno; nie dla tego, jakoby Słowianie i Litwini, będąc sobie spokrewnionemi (?) ludami, nie mieli pierwotnie wyznawać jednakowego w zasadzie pogaństwa, lecz dla tego, że właśnie pogaństwo jednych i drugich, odrębnie rozwinęło się z czasem. Mówi, że krytyki po pismach czasowych o jego dziele rozsiane, zmusiły go do zmienienia swego zdania, lecz że z resztą pozostaje przy tém, co poprzednio mniemał. Właśnie my wdaliśmy się w najobszerniejszą krytykę dzieła P. Hanusza (2), i objawiliśmy zdanie o słowiańskiéj mitologii, którego on obecnie prawdziwość uznał. Pochlebiamy sobie, że i resztę myśli swych odrzuci, i w dalszym ciągu badań, tą drogą, którąśmy mu wskazali, postępować będzie. Sam przyznał, że słowiańska mitologia prędzéj wykończoną nie będzie, dopóki pojedynczych szczepu tego ludów pogaństwo obrobione nie zostanie. Właśnie mój rozbiór polskiego pogaństwa piérwszym jest obrobienia takiego początkiem, a zasada jego, rozwinięcie i wnioski, wcale różne są od pomysłu, który P. Ha-

(1) Oesterreichische Blätter für Literatur und Kunst, numer 11. z dnia 8. Maja 1844. 84. następn.

(2) Orędownik z roku 1843. numer 12.

nuść po raz pierwszy i drugi objawił. W okruchach bowiem dziejów, które o słowiańskiém bogosłowiu cóś pewnego podały, zdało się mi dostrzedz, żeśmy byli naprzód czcicielami przyrodzenia, następnie żywiołów i ciał niebieskich, a nakoniec wznieśliśmy się do wyobrażenia o bóstwie rozdrobnionem na cząstki, i znowu łączącém się w jedności jestestwa swojego. Tak więc przyszliśmy stopniowo do tegoż samego pojęcia, do którego wszystkie ludy doszły w pogańskich czasach, i myślą zeszliśmy się z niemi w micie, który u wszystkich pogańskich ludów wspiérał się na panteizmie. Głównie szło mi o wykazanie tego, jak nasze pogaństwo kształcąc się, przychodziło do wyobrażenia o jedném bóstwie i, a to jest rzeczą największéj wagi, jak panteizm, z tém wszystkiém co do niego należy, rozwijał się zgodnie z duchem narodowości naszéj, i tém samém kształcił się odmiennie od panteizmu otaczających nas ludów, a mianowicie Litwinów i Niemców, których wyobrażenia religijne, jako sąsiadów naszych, powinny nas obchodzić najwięcéj.

Rzeczą było naturalną, że klassa ucywilizowańsza naszego obywatelstwa, prędzéj do owych czystszych o religii wyobrażeń przychodziła, aniżeli lud ciemny; że obok czci bogów była cześć przyrodzenia, i że druga przetrwała nawet cześć piérwszą. Co nam tłómaczy trudne zkądinąd do odgadnienia zjawisko, dla czego w tak zwanéj literaturze gminu mamy zmianki o czci drugiéj, bynajmniéj zaś o piérwszéj. Przyczyna w tém leży, że święci pańscy kościoła katolickiego, zastąpili ciemnemu gminowi wspomnienia bogów ze krwi owego jedynego bóstwa zrodzonych, ale przedmiotów przyrodzenia, żywiołów i ciał niebieskich, zastąpić mu nie mogli.

Badaniom nad pogaństwem, nie tyle indyjskość i zabytki sztuk, ile historyja i miejscowe podania pomagają. Przypadek to głównie zdarzył, że czasem zdaje się być nasze pogaństwo podobne indyjskiemu. W badaniach więc o mitologii, idzie głównie o poznanie okoliczności, które sprawiły owe podobień-

stwo, a które i postać osobliwszą i nazwisko dziwne dały zabobonowi. Przypuściwszy nawet, że po kilku tysiącach wieków naszego z Azyi do Europy przesiedlenia się, pozostał jeszcze w zabobonach naszego ludu ślad indyjskiéj religijności, to i tak ciekawszą będzie rzecz sama, aniżeli jéj zrzódło. Ciekawie bowiem badać będziemy, co spowodowało lud, że się święcie trzyma tego lub owego zabobonu, że pielęgnuje go i utrzymuje przy życiu: a ciekawie dla tego, że właśnie ztąd odgadujemy, iż chociażby i zkądinąd, a nawet z odległych Indyj, był przed krociami wieków przeszedł do nas ten lub ów zabobon, przecież dziś jest on raczéj swojskim niż obcym, gdyż, przypadłszy nam do smaku, znarodowił się obecnie. Mówi P. Wocel, że zabytki sztuk pięknych mogą być mocnym punktem oparcia się dla badacza słowiańskiéj mitołogii (1): lecz nam się zdaje, że to wtedy tylko miejsce mieć będzie, kiedy się narodowość i czas wybada pomnika, czyli, kiedy się wykaże, iż sztukmistrz rzeczywiście słowiański wyobraził w nim przedmiot; tudzież kiedy się udowodni, że postać którą on wyobraził, zdjął z natury, a bynajmniéj nie wziął jéj z wyobraźni; nakoniec kiedy się uzasadni, że istotnie w pogańskich wiekach dzieło swe utworzył, to jest właśnie w ów czas, gdy jeszcze oryginalne miał do kopiowania wzory, i takowe mógł wyobrazić. Tak więc historyja będzie znowu owym probierczym kamieniem, który rzeczywistość danych nam świadectw utwierdzać, i niejako z zarzutu nieprawości ma je oczyszczać, ręcząc za prawdę stawianych przez pomniki dowodów, i wszelką w téj mierze wątpliwość usuwając. Najlepszą więc dotąd przysługę wybadywaniu pogaństwa uczynili ci, którzy przez historyją objaśniali je, a po nich ci, którzy, Chodakowskiego idąc torem, na miejscowość zwracali uwagę. Jedni wszakże i drudzy ulegli zarzutowi, że nagromadzili kupę wiadomości, w któréj obok pereł, drogich kamieni i złota, jest pełno gruzu i śmieci, i którą z téj przyczyny należy rozrzucić,

(1) „Ein bedeutender Anhaltspunkt den Forschern im Gebite des slawischen Mythus." Porównaj jego Grundzüge zur böhm. Alterthumskunde. 8.

ażeby można było ztąd wybrać co się przyda, a odrzucić co się nie przyda do rzeczy; że zbierając miejscowe podania nie odróżnili w nich obcości od swojskości; że postęp pogaństwa historycznie opowiadając, nie wykazali, jak się ono rzeczywiście rozwijało dziejowo. Temu zarzutowi ulegli czescy i niemieccy badacze. P. Palacki (1) skreślił mylnie obraz pogaństwa, bo wystawił w nim, jakoby Słowianie będąc naprzód czcicielami jednego boga, wpadli następnie (wpływem cudzoziemszczyzny będąc ku temu przywiedzeni) w wielobóstwo, zapomnieli o czci przyrodzenia pełnéj tajemniczości, a stali się wyznawcami wiary piętnem wesołości nacechowanéj. Zdaniem naszém miała się ta rzecz przeciwnie; bo wesołość cechowała pogaństwo Słowian od samego początku jego; bo o czci przyrodzenia nie zapomnieli oni nigdy: i ta jest tylko różnica między dawniejszemi ich a nowszemi w téj mierze wyobrażeniami, że gdy żywioły, ciała niebieskie i t. p. czcili niegdyś za niby bogi, późniéj mieli je za rzeczywiste bogi, wystawiwszy sobie, że się w nie bóstwo wszechmocne wcieliło, czyli, rozrodziwszy się w liczném swojém potomstwie, zamieszkało w ciałach przyrodzenia, na niebie i na ziemi rozłożonych. Ztąd powstała późniéj owa ilość bóstw, na pozór wszakże tylko powstała ona późniéj, gdyż rzeczywiście zawsze panowała u Słowian myśl o jednym, i o wielu razem bogach: albowiem wierzyli w to, iż lubo jedno światem zawiaduje bóstwo, przecież rozrodzoném będąc, jest ono pozornie różnorakie, będąc istotnie jednorakiém.

W większe błędy wpadli niemieccy uczeni. Pomijam, co w tym względzie, nie mówię lekko lecz lekkomyślnie, powiedzieli Preusker (2) i Antoni Mauritius (3); pomijam co ciężko-uczenie o jakimś staro-saksońskiém bóstwie nazwiskiem Wëlo rozprawia Mullenhoff (4); gdyż właśnie z tego co przywodzi

(1) Geschichte von Böhm. I. 177. następn.
(2) III. 220. następn.
(3) Polens Literatur-und-Cultur-Epoche, Posen 1843.
(4) W Nordalbingische Studien I. 11. następn.

widać, że owe bóstwo znaczyło słowiańskiego Wiłę, który z niemieckiém pogaństwem mięszany być nie powinien: to wszystko pominąwszy zwracam uwagę na to, co mówią pisarze znakomici, którzy systematycznie niemieckie i słowiańskie pogaństwo obrobić przedsięwzięli. Jakób Grimm (że tu od niego zacznę) nie tylko nam pobrał narodowe bóstwa (Donara, Alcis, Nerthus, Zisę), i różne szczegóły naszemu właściwe pogaństwu przyswoił niemieckiemu, ale wyłuszczając niemieckich ludów mitologią, rzecz tak nastroił, iż nasza, tudzież litewska, zdają się być jakoby tamtéj okruchami, na to będąc jedynie przeznaczone i zachowane przy życiu, ażeby tamtę wyjaśniały, i przez nię wyrozumiewane były. Słowiańską i litewską ciągnąc on za pomocą gramatyki ku niemieckiéj mitologii, własnéj przez to nie wyjaśnił, a naszą zaciemnił. Ludwik Giesebrecht sili się na to, ażeby wykazać, że od samego początku mieli nadłabańscy Słowianie rozerwane swe pogaństwo, że obok narodowych pomysłów niemieckość w niém figurowała, że w mitologii nad Łabą mieszkających Słowian ładu i składu nie było. Wykazałem (1), że nie mogło być jedności w dwoistém (słowiańskiém i litewskiém) pogaństwie, i że jak w mitologii tych ludów niemieckość, tak znowu w niemieckiéj słowiańskość i litewskość panowała. I musiało być tak, gdy przebywający wespół z Niemcami Słowianie pomięszali swoje pogaństwo, i długo obstawali przy niém nawet i w ów czas, kiedy powszechném już było nad Łabą chrześciaństwo (2). Równaż mięszanina pogaństwa była u Słowian nadłabańskich. Aż do dnia dzisiejszego przetrwały w zabobonach Łużyczan ślady dwoistości pogaństwa: aż po dziś dzień są w niém szczegóły (biały bóg, czarny bóg, i wiele innych), które (3) jedynie przez wpływ litwanizmu na sło-

(1) Biblioteka Warszawska r. 1844. miesiąc Marzec 583. następn.

(2) Mówi o tém, do starych dziś zaginionych odwełując się kronik, Pułkawa, w Dobnera monumenta historica Bohemiae Pragae 1764. następn. w sześciu tomach. Porównaj III. 87. 167.

(3) Smolerja piesniczki Łużiskich Serbow. Porównaj II. 265. następn.

wianizm wytłómaczyć sobie można. Słowianszczyzny od litewszczyzny nie odróżnia i Burchardy, jednę drugiéj podsuwa, a objedwie ciśnie w ramy, które dla niemieckiéj mitologii zrobił Grimm. Na samych tylko greckich i łacińskich polegając zrzódłach, nie radzi się słowiańskich, z wielkim dla przedmiotu uszczerbkiem. Na dowód dosyć jest powiedzieć, że pieśniom serbskim, które są największym słowiańskiego pogaństwa skarbem, mniejszą od owych, w obcych językach przekazanych nam zrzódłach, wartość przyznaje (1); bez względu na to, że w tych przemawia Słowianin, który rzecz swą czuje i pojmuje, w tamtych zaś odżywa się obcy, który nie gołém okiem, ale szkiełkiem na rzecz spogląda. A tak budulec, który na wystawienie świątyni dla słowiańskich bóstw Burchardy poznosił, jest gruzem i śmieciami, zasobem nieprzydatnym do wystawienia ztąd czegoś pewnego, trwałego.

Jeżeli którzy, to zaiste nasi i litewscy, równie piękni i rozmaici, jak starożytnéj Grecyi bogowie, powinni być w lirycznéj opowiedziani formie. Wyosobniwszy od obcyzny, i krytycznie pogaństwo nasze przejrzawszy, należy je następnie przedstawić tak, ażeby w samym zarodzie, rozwijaniu i rozwinięciu się swém, pokazywały się owe bóstwa być tém, czém bywały zawsze, to jest poezyją żywéj wyobraźni, w czci przyrodzenia gorąco rozmiłowanéj, zmysłowo i dziko pojmującéj świat, w który wcielone bóstwo rozrodziło się nieskończenie, i przemieszkiwało w powietrzu, na ziemi i w ziemi.

Z rossyjskich uczonych ci, którzy systematycznie pogaństwo obrabiali (2), nic uwagi godnego nie zrobili. Nawet PP. Kastorskiego i Sacharowa prace nie mają naukowéj wartości; nie są bowiem wsparte badaniami dziejów i miejscowości, powtarzają znane rzeczy, nad niczém się nie zastanawiają gruntownie. Więcéj uczynili ci, którzy zasoby ku rozważeniu pogaństwa po-

(1) Poszyt 5. Jordana Jahrbücher z roku 1843. 343.

(2) Najnowszych wymienił P. Hanusz w dodatku do swojego dzieła, które umieścił w przytoczonych wyżéj Oesterreichische Blätter.

trzebne nagromadzili i gromadzą. Jedni badali co zebrali, perły rzucając na śmieci, a śmiecie mając za perły, jak to zaraz opowiémy; drudzy surowy materyjał innym do obrobienia zostawili, i ci uczynili najlepszą téj rzeczy przysługę. W tym względzie godne są uwagi dzieła, Jana Sniegirewa Ruskije prostonarodnije praźdniki i suewiernije obradi, Moskwa 1837, we dwóch tomach; Makarowa Ruskija predania Moskwa 1838 dwa tomy; Srezniewskiego Zamieczania o praźdnikach u Malorossjan (1).

P. Sniegirew wychodząc z téj zasady, że w obyczajach i zwyczajach ludu, podaniach jego i śpiewach, grach na koniec i zabawach, mieści się wiele pogańskich zabytków, zebrał rzeczone przedmioty i historycznie objaśnić je starał się, zaglądając tym końcem do druków i do rękopisów, i ztamtąd zasoby do wyjaśnienia przedsięwziętego przedmiotu wydobywając. Wielce uwagę moję zajęła rzecz o Rusałkach objaśniona rękopisami (36), o czci żywiołów i Kupale (40. 71), o Koladzie (I. 45. II. 28), czci Raguty popopoiki (Rokity polskiego?) i włóczeniu popielcowego kloca (113. 114), Kunicy (116), tryznie (146), topieniu bałwana (182 następn.), o Dunaju (II. 35), obrządku wróżenia używanego w Kostromskiéj gubernii, podobnego do owego na wyspie Rugii w Światowida bożnicy używanego (II. 43). Piosnka o kolendzie, w dodatku przywiedziona, nader wielkiéj jest wagi (II. 68. następn.).

Dopełnia przedmiotu P. Srezniewski, wyszczególniając pisarzów, którzy rzecz tę na Rusi, czyli w tak zwanéj Małorossyi, rozbierają (5), poczém mówi o różnych obrzędach przez gmin dotąd zachowywanych. Na uwagę zasługuje: obrzęd przywoływania wiosny, gdzie jest nader ważna śpiewka (8); podanie gminu o narodzie Rachmanami zwanym (19); dzień nawów (*)

(1) W piśmie czasowém Moskwitianin z roku 1843. umieszczona rozprawka, którą w osobnéj mam odbitce.

(*) Wyraz litewski, trupa oznaczać ma, lecz słownik Szyrwida wyrazem *numirielis* nazywa martwe człowieka ciało.

czyli zmarłych (2), o czém i P. Sniegirew napomyka (110); odlatywanie ptaków w dalekie kraje (29); wieczór bogaty, podobny do święta dożynków na cześć Światowida u Rugian odbywanego (37); tłusta niedziela (41), kupała (52), śpiewki o wiośnie (63), róży, Dunaju i t. p. (64); Iwan Kupalny (67). W końcu są uzupełnienia, których PP. Kostomarow i Metliński autorowi dostarczyli.

Najmniéj w téj mierze bogaty jest zasób P. Makarowa. Zastanawia: podanie o Lelu i Ładzie (II. 57), tudzież o Siwie czyli Siewie (II. 90).

Na nic się nie przyda zgromadzać skarby, jeżeli te użytku nie przyniosą: na próżno będziemy zbierali szczegóły o mitologii, jeżeli one nie dadzą się tak przypiąć do całości, ażeby ona, w harmonijną z główną rzeczą spojona jedność, przedstawiła słowiańskie pogaństwo w zarodzie, rozwijaniu się i rozwinięciu, duchem, który go ożywia, silne. Wpatrzywszy się w zabytki pierwotnych dziejów, i z nich odgadnąwszy, podług jakiéj myśli rozwijające się nasze pogaństwo nosiło na sobie cechę swojskości i obcości, potrzeba przedewszystkiém odróżnić szczegóły te, które do piérwszego, od owych, które do drugiego należą rzędu: i, bez względu na to, jakie nazwy swojskość owa, narodowe lub cudze, nosi, potrzeba pod jéj rubryką mieścić wszystko, co do jéj należy rodzaju. Toż samo z obcością uczyniwszy, policzyć wypadnie w jéj szeregi szczegóły nawet te, które rodzimém będąc oznaczone nazwiskiem, zdawałyby się być swojskiemi. Na to nie zważał P. Sniegirew: Peruna poczytał za obcego wtręta, z wyrazu greckiego ὁ πῦρ (ogień) zrzódłosłów jego wywiodł (10), a Wołosa, Chorsa, Semargła, Mokosza, obce oczywiście wtręty, wziął za bóstwa swojskie (tamże). Pobłądził także w tém, że różnéj nazwy bóstwa nie przywiodł do jednego mianownika, że szeregu ich przez to nie zmniejszył, i nie zwrócił uwagi na to, iż pozornie tylko liczba ich jest wielką, gdy w rzeczy samėj trzy głównie bóstwa narodowe czczono: które dla tego, że im różne przymioty przypi-

sywano, rozdrobniono, uczyniwszy z małéj ich wielką liczbę. Dowód na to postawiliśmy, wyliczając różne nazwiska Peruna, Radagasta i Łady (w rozprawce umieszczonéj w Athenaeum). Na koniec pomylił się w tém, że przymioty bogów i duchów, tudzież ubóstwiane przedmioty przyrodzenia, ciał niebieskich, żywiołów, jako téż uosobione obrzędy religijne, wziął za bóstwa osobne, dawszy się uwieść tym, którzy utrzymują, że nie było narodu, któryby więcéj od Słowian miał i czcił bogów. Największą więc baczność zwróciłbym na istoty następujące: Biełboga Czernoboga, Wodnego, Dażdboga, Stryboga, Pogwizda, Kupałę, Koladę, Jaryła, Owsiena, i cały ten szereg bóstw, który P. Sniegirew (począwszy od stronicy 10) wylicza skrzętnie: a zwróciłbym dla tego, że istoty rzeczone były bóstwami swojskiemi wprawdzie co do rzeczy i nazwy (1), lecz obcemi co do pojęcia, odosobniono stojącemi w pogaństwie postępowém, nie przypadającemi do nowszych narodu wyobrażeń: lub że były nazwiskami, przymiotami bogów i duchów, wykrzyknikami lub wykoślawieniem właściwych nazwisk bóstw, na koniec nazwami żywiołów, obrzędów, i tym podobnych przedmiotów, w cześć religijną wchodzących: które łatwo obałamucić mogą, jeżeli na zaród, postęp i rozwinięcie się mitologii niezważając, będziemy brali za jedno bogów, duchów, i ubóstwione przedmioty przyrodzenia. Gdym rozważył szczegóły o słowiańskiéj mitologii, w zrzódłach piérwszego i drugiego rzędu zawarte, upewniłem się o tém, że jedna i taż sama rzecz występując pod różną nazwą, mnoży wyrazy, ale wyobrażeń o rzeczy nie rozwija, i raczéj je gmatwa, aniżeli dokładnemu ich pomaga wyrozumieniu. Jeżeli więc ten, który ma rozmaitość ową uprościć, jeszcze ją bardziéj powikła, wtedy, jak tego dowodem jest dzieło P. Sniegirewa, nie dojdziemy do ładu, nie

(1) Kronika Hipaciejowska mówi 5. pod r. 1114. że *Dadżbog* toż samo znaczył, co słońce, a więc był to *Światowit*. Owsen, Asen, Jasen, zastanawiał świeżo P. Jwaniczyna-Pisarewa, w artykule wyżéj przywiedzionym z Moskwitjanina 1845, lecz do stanowczego wypadku badań jego nie doprowadził.

wyrozumiemy, co w téj mięszaninie swojskiego, co obcego jest, nie poznamy zkąd się wzięło to i owo, jak z dalekich do nas przybywszy krajów, dziwnie u nas zamieszkało. W dziele P. Sniegirewa słowiańskie, skandynawskie, litewskie, a nawet greckie i rzymskie bóstwa, razem są pomięszane (1). Nie wykazano tu, odkąd i dokąd idzie granica naszéj mitologii, co o niéj z dziejów a co z podań ludu wiémy, zkąd się do niéj przyplątał ten lub ów szczegół, i w jakim do naszego pogaństwa zostaje stosunku. Jeden na to przytoczę przykład. Owi Rachmani, i w piśmie P. Srezniewskiego wzmiankowani, aczkolwiek (sądząc po tém, co w téj mierze powiedziano w Polsce i Rossyi) (2) mają związek ze Wschodem, i znaczą niby na krańcach świata, za morzem, mieszkających ludzi, nie dowodzą przecież styczności blizkiéj naszego pogaństwa z indyjskiém. Zdaje się bowiem, że raczéj na lud z zachodu do Słowian przybyły, na Waragów (3) wskazują.

Wnioskiem tego, cośmy dotąd powiedzieli jest, że należy zbierać szczegóły pogaństwo nasze wyjaśniające, lecz że nie można z nich dla mitologicznych badań żadnego użytku robić, nieradząc się pomników dziejowych, które głównie przewodniczyć tu powinny. Nie braknie na nich. Przy ogólnym ku odgrzebywaniu dawnych pamiątek popędzie, mnożą się takowe, czekając, rychłoli z nich użytkować będziemy. Ważny tu przyczynek zrobiło świéżo wydane dzieło P. Wostokowa (4), podawszy różne z rękopisów wyciągi o zabobonach ludu. Zasługuje na uwagę tak zwany Złotoust, czyli mowy duchowne na wzór Jana Złotoustego powiedziane (5). W jednéj z nich po-

(1) Znicza nawet do słowiańskich bóstw liczy P. Sniegirew 12.

(2) Podług Czasopisu lwowskiego r. 1828. zeszyt 2-gi 80. *Rachmanny*, wyraz arabski, znaczy obłaskawionego: podług zrzódeł rossyjskich, w Jutrzence warszawskiéj r. 1842. numer 11. 146., oznacza *wycięczonego na siłach*, i na toż samo wychodzi.

(3) W niemieckich narzeczach *rahanen* znaczy łupić, Grimm Myth. I. 197. II. 288. zkąd snadź Rachmanów powstało nazwisko.

(4) Wyżéj str. 142. przypis 1.

(5) Tamże numer CDXXXI.

wstając kaznodzieja na gmin, jak go nazywa, dwuwierny, czyli niezachowujący w czystości przepisów chrześciańskiéj wiary, wyrzuca mu: „że wierzy w Peruna, Chorsa, Mokoszę, Sima, Regła (1) i w Wiły, których jest liczba dwadzieścia siedm (w innym rękopisie jest trzydzieści) siestrzyc. Powiadają przeklęci (mówi daléj kaznodzieja) że to są bogowie i boginie, przynoszą im ofiary (treby), korowaje im łamią, i kury na ich cześć zarzynają, modlą się do ognia, zowiąc go swarożicem, i uploty (czesnowitok) na cześć bogów czynią. W czasie biesiady (pir) kładą do wiadra (co? niepowiedziano) i do misy, i tak piją, ciesząc się z bałwanów swoich. Nie należy więc (kończy kapłan temi słowy upomnienie) wieśniakom zabawiać się biesowskiemi grami, jakiemi są tańce, gędzba, pieśni diabelskie, ofiara bałwochwalcza (żertwa idolskaja), i nie należy modlić się do ognia na klepisku *(pod ownim, owinem)*, do Wiłów, Mokosza, Sima, Regła, Peruna (2), Wołosza boga bydła (skotju bogu), do rodu i rodzeństwa (3)."

Tamże umieszczony (4) tak zwany Torżestwiennik (nabożna księga), ma życie ś. Włodzimirza z dawnych wyjęte kronik, w którém podano: „że Włodzimirz bałwana Wołosa, mianego za boga bydła, rozkazał wrzucić do Poczajny." Tamże znajdujący się (5) Chronograf, w powieści o zbudowaniu i niewoli Troi, (która jest skróceniem bołgarskiéj klechdy o Troi), ma nazwy słowiańskie, nadane bóstwom greckim i inszym ubóstwionym istotom. Dianna jest tam nazwana Weleną, Ifigenia Cwietaną. Tamże w jednym ze Zborników (6), jest zmianka o ptakach

(1) Kronika Nestora mówi o bóstwie *Simargł*, jedno z dwóch (Sim, Regł) czyniąc.

(2) Inny rękopis Peruna.

(3) *Rodu i rożanicam*, do zmarłych rodziców i pokrewnych, jak ja rozumiém.

(4) N-ro 436.

(5) N-ro 454.

(6) N-ro CCC. LXIII. 522.

Nogach. Wydawca czyni uwagę, że Nog jest bajeczny Słowian Gryf, czyli tak u ludów wschodnich zwany Rok, pospolicie brany w różnych językach za sępa.

Słowiańska filologia zaledwie jest rozpoczęta. W badaniach nad językiem Polaków najdawniejszym, ani kroku nie zrobiono. Com o nim wyrzekł, jest maleńką w téj mierze próbą, początkiem początku dzieła, które, da bóg, znajdzie kiedyś pracownika. A jest taki nader pożądany, bo jego badania mają wykryć to, o czém zaledwie napomyka historyja. Mają wykazać, że Łuczanie, Polanie, Chrobaci i t. p. lud jedno-szczepny, jedno-plemiennego Słowian narodu część największa, podzieliwszy się z czasem na lechickie i ruskie plemiona, dobitnie językiem także odróżnili się; że podobnie jak wszyscy Słowianie na dwa w językowym względzie rozpadłszy działy, przetrwali w przedziale tym aż do dnia dzisiejszego. Mają dowieść tego, że chociaż z pierwotnego ich, a jednego narzecza dwa z czasem utworzyły się, zachowały przecież spólne znamię które je z sobą łączy, a wyrobiły cechę która odróżnia te narzecza. Spólném téin znamieniem jest szeplunienie, które zachowała polskiego i ruskiego ludu mowa, cechą odróżniającą obadwa narzecza jest warczenie do wyższéj podniesione potęgi, które owo sławne *rz* utworzywszy, sprawiło przez to, iż odrębny charakter przybrała ruskich i lechickich Polan mowa. Gdy w najdawniejszych zabytkach mów obudwóch na piśmie wyrażonych znajdują się te cechy, wnosimy ztąd, że się one już w czasach przedhistorycznych wyrobiły, i że gdzie dotąd lud cechy te w mowie zachowuje, czyli gdzie szepluni tylko lub warczy, bądź cicho (jak dotąd czyni gmin polski powszechnie), bądź głośno (jak to czynią tak zwanéj mowy książkowéj używający Polacy), tam do ruskiego i polskiego należy odnieść go plemienia. Przeczy temu P. Bielowski mówiąc: że do trzynastego wieku, a nawet późniéj nie natrafia się u nas na samogłoskę *rz*, lecz tylko na samo *r*: do kronik odwołuje się w tym względzie, lecz właśnie te kroniki przeciw-

ko niemu mówią (1). Są téż dowody na to, że spółgłoska *cz* za *c* stoi już w pomnikach od czasów Cyrylla i Metodyusza (którzy, podług niego, mieli dać początek naszemu językowi książkowemu) wcześniejszych (2). Mimo to wszakże mniemam, że syczące *cz* jest późniejsze od szeplunionego *c*, aczkolwiek już przed r. 865. używano jednego obok drugiego (3). Mylnie téż mówi P. Bielowski o zwyczaju dzisiejszych uczonych, naznaczania kresu naszéj rodowości podług języka książkowego, mylnie rozprawia o trzech główniejszych odcieniach w mowie ludu naszego, o chęci niektórych filologów przykrawania naszéj rodowości do książkowego języka (4): tacy bowiem uczeni, coby podobnie prawili, albo nie istnieją u nas, albo jeżeli cóś takiego mówią, to pewno mówią inaczéj: narzeczy zaś czyli dyjalektów mamy dwa tylko, książkowy i ludowy, czyli ostrowarczący i syczący, tudzież szepluniejący, z których drugi ma znowu różne odcienia, ale nie dyjalekta. W historyi literatury obszernie o téj rzeczy pomówimy, tu ucinamy ją tą uwagą, że nie nadszedł jeszcze czas rozprawiać kategorycznie ani o własnościach naszéj mowy, ani o żywiołach jéj swojskich i obcych. Dziś, przy takich jakie w téj mierze mamy zasobach, możemy tylko myśli ogłaszać swoje, czyli rzucać w ziemię ziarno, i wzrost jego hodować, czekając cierpliwie, aż puści kiełko i zawiąże się w owoc. Już nieco napomykać o tém zaczynają nasi uczeni. P. Karol Sienkiewicz zwrócił uwagę na wyrazy greckie (5): Szaffarzyk (6) na sarmackie i scytyjskie w mowie Słowian, i nawzajem słowiańskie, w języku Scytów i Sarmatów napotykające się. Nie jest-

(1) Pamiętniki moje II. 2f. Właśnie w rękopisach Kadłubka iednych pisze się *Repicza*, w drugich *Rzepicza*.

(2) Imie *Zistiborus* czytają fuldeńskich roczników jedne rękopisy przez *s*, drugie przez *cz*, u Pertz I. 370. 372.

(3) Zmarły r. 865. Rudolf mnich, który pisał fuldeńskie owe roczniki, używa na przemian tych spółgłosek. Porównaj u Pertz I. 339. i powyższy przypisek.

(4) Album na korzyść pogorzelców wydane od Józefa Dunina-Borkowskiego we Lwowie 1844. 16—20.

(5) Skarbiec IV. 490. następn.

(6) I. 236. 294.

że to nowym dowodem, że odwiecznie gościły na ziemi naszéj różne ludy, słowami naszemi przemawiające, i nam swoje przekazujące? Boć wyrazy owe tak mocno się u nas zakorzeniły, że po dziś dzień są w użyciu.

Dziś i Niemcy zwracają uwagę na języki Słowian i Litwinów, chcąc ich użyć do porównania z niemieckiemi narzeczami. PP. Grimm i Bopp odznaczają się w téj mierze, ale ich prace są dotąd niedostateczne (1).

Nie podpada żadnéj wątpliwości, że pismo znali odwiecznie Słowianie i Litwini (2), lubo wątpliwości ulega, jakim wyrazem zwali sztukę pisania. Tyle wiadomo, że wyraz *runa* nie znajduje się w najdawniejszym pomniku niemieckiéj mowy, że nie tylko Niemcy, lecz i Finowie używali go (3). Wyraz *pisać* ma Słowian mowa bardzo wcześnie. Już bowiem w ewangelii ś. Jana natrafiamy go (pisati). Poganami będąc Słowianie pisali runami, kreski kładąc i nacięcia robiąc (czertami i rezami), jak się wyraził Mnich Chrabr, w dziesiątym żyjący wieku (4). Lecz gdzież są zabytki tego pisma? Badania naukowe P. Lewezow, wykazujące, że prylwickie bożyszcza są oszukaństwa dziełem, nie zaprzeczyły bytności słowiańskich run. Dla tego téż bierze pod swoją obronę runy P. Jakób Grimm, upatruje takowe na osławionym, jak wnet powiemy, bamberskim słowiańsko-pogańskim bałwanie (5). Pomylił się w tém, że podobieństwem do run pisma głagolickiego, rzeczywiste ich niegdyś istnienie chciał dowodzić. Odkryte bowiem dotąd zabytki pisma głagolickiego nad XI. wiek nie sięgają (6), a więc nowsze są od cyrylskiego. Dopóki więc nie dowiedzie tego P. Grimm, że pismo owo dawniej-

(1) Cóż dopiero rzec o takim pismaku, jakim jest P. Burmeister, Ueber die Sprache der Obodriten-Wenden Rostock 1840., który słowiańskiego nie znając języka, pisze o Słowian mowie.

(2) Jaroszewicza obraz Litwy I. 172.

(3) Grimm Myth. II. 1174.

(4) Pamiętniki moje II. 9. następn.

(5) Deutsche Mythol. II. XXXI.

(6) Krótko o tém w Jutrzence warszaw. z roku 1842. 148. powiedziano.

sze jest, i od czasu nastania cyrylskiego zmianie uległo, dopóty utrzymywać będziemy, że dawnego a pra-starego bytu run, postać niektórych głagolickich głosek nie dowodzi, gdyż podobieństwo ich z runami albo jest pozorne, albo przypadkowe. Mimo to wszakże istnienie słowiańsko-runicznego pisma zaprzeczoné nie jest, i żadnego nie ma znaczenia, co w téj mierze wyrzekł P. Giesebrecht (1), tudzież co P. Rudhart (2) powiedział. Słowa ich wiernie powtórzył P. Komornicki (3), niezastanowiwszy się wcale nad rzeczą o którą tu chodzi. Idzie o to, czy owo pismo na bamberskim czarnym bogu wyryte, runiczném jest, lub nie? Jeżeli runiczném, czemu nikt zaprzeczyć nie może (4), mniejsza o to kto je wyrył, kiedy z postacią run wyrył zgodnie, i kiedy coraz więcéj pokazuje się zabytków, nie dających wątpić o tém, że niegdyś istniało między Słowianami runiczne pismo rzeczywiście (5), ale tylko do rzeczy boskich, to jest do napisów pod posągami bogów, było używane. Wielkiéj wagi jest, że owe runy stoją na posągu słowiańsko-pogańskie bóstwo przedstawiającym, że są w języku polskim i szepluniejącéj oddane mowie *(carni bug)*. Bo to wspiera podanie Dytmara, o posągach bóstw w Retrze z napisami pod spodem; bo potwierdza mniemanie nasze, o istnieniu polskiego języka w Germanii, i szepluniejącém jego narzeczu (6).

(1) Baltische Studien VI. I. 239. następn.

(2) Beilage II. 16. 17. zum III. Jahresbericht des hitsorischen Vereins zu Bamberg im Oberfranken, tudzież w rozprawce jego w VI. numerze tegoż Jahresbericht umieszczonéj.

(3) Athenaeum oddział IV. zeszyt I.

(4) P. Wolański, Sechster Bericht des historischen Vereins zu Bamberg 1843., nie zaprzecza temu, *że* na bamberskim bałwanie są runy, lecz je inaczéj wyczytuje. Rozumi że one nie znaczą *carni bug*, ale że wyrażaja *Walhallah*. Zkąd wnosi, (porównaj tamże stronicę 8. 9.) że zwierze, na którem ów runiczny jest napis, wyobrażało stróża Walhali, czyli, jak go grecka i rzymska starożytność zwała, Cerbera piekielnego. Lecz dzieła naukowe które dotąd P. Wolański wydał, dowodzą, iż on w sprawie tak ważnéj Sędzią być nie może, nie posiadając do tego potrzebnych wiadomości.

(5) P. Lisch w Jahrbücher VII. 2. 39. następn.

(6) Grimm, deutsche Myth. II. XXXI, wierzy w prawdziwość owego posągu i runna nim wyrytych.

Zważmy, co uczyniono dla wyjaśnienia politycznego stanu i prawodawstwa Polski, Litwy i Rusi.

Stan polityczny Polski i połączonych z nią krajów, już w XVI. wieku rozważać u nas zaczęto. Marcin Kromer uczynił tu krok piérwszy (1), i znalazł naśladowców. Wszakże on i jego następcy jedynie polityczne prawo, a i to zewnętrznie tylko, rozważali, a nowsze lub nie bardzo odległe czasy na uwagę biorąc, nie usiłowali dotrzéć do najodleglejszych. Pierwotnych wieków dosięgnął Adam Naruszewicz, ale i on wewnętrznego stanu kraju o tyle dotykał tylko, o ile tego koniecznie wymagała styczność narodu z powszechnemi Króla poruszeniami na drodze polityki. Brak zrzódeł, i jeszcze niedojrzany w ów czas widnokrąg wzajemności politycznych urządzeń Słowian, nie dał mu dostrzec prawdy. Mylnie on pomyślawszy, że należy zasad polityczněj towarzyskości Polaków szukać w zasadach społeczności narodów zachodnio-europejskich, mylnie wystawił wzajemny stosunek Króla i narodu, prawodawstwa i władz, szlachty i gminu. Jednakże obok błędów ma on swoje zalety (2), nie jednę bowiem ważną przysługę uczynił wyjaśnieniu politycznego prawa polskiego (skarbowość, ciężary publiczne). Badania jego, nawet i te które niezaprzeczenie są błędne, naprowadziły na drogę prawdy tych, którzy torem jego idąc, nowe dziejów odkrywać umieli zrzódła. A tak gdy Stejner i Jan Wincenty Bandtkie wyżéj nad znajome niesięgając, czyli nowych niewyszukując pomników, i dla tego nie będąc w stanie zbudować cóś znakomitego, szukali w niemieckiém prawie objaśnień dla polskiego; gdy Jerzy Samuel Bandtkie z Naruszewiczem dowodził, że monarchia polska, będąc na wzór Franków założona, miała zachodniéj Europy urządzenia (3); przeciwnie Joachim Lelewel, poszukawszy nowych zrzódeł, i przez nie z nowego zupełnie zapatrzywszy się

(1) Respublica Polonorum.

(2) Wykazali je Joach. Lelewel w rozbiorach dzieł, 277. następn. Kar. Sienkiewicz w Skarbcu I. 251.

(3) O urzędach i sądach w Polsce pod Piastami, w rozmaitościach krakowskich III. z roku 1831. 26. następn.

na Polskę stanowiska, mógł bespiecznie za ojczystém przemówić gniazdem, i wykazać dowodnie, że Polska miała swoje własne, na słowiańskiéj narodowości oparte polityczne urządzenia, a nigdy feudalną nie była. Badania swoje ogłosił on drukiem: w uwagach krytycznych nad rozprawami Jana Wincentego Bandtkie i inszych poczynionemi, w przypisach do Teodora Wagi, w rzucie oka na prace historyczne Adama Naruszewicza i Tadeusza Czackiego zrobionym, w dwóch rozprawach początkowe prawodawstwo polskie wyjaśniających, w postrzeżeniach nad Kodeksem dyplomatycznym Wielkiéj Polski przez Edwarda Hr. Raczyńskiego, nakoniec w uwagach nad stanem politycznym dawnéj Polski (1). Najnowsze prace, rozważające szczegóły o prawie polityczném w ogóle słowiańskiém a w szczególe polskiém, są Ign. Daniłowicza (2), L. Kühnast (3), Mecherzyńskiego (4), Stanisł. Kaczkowskiego (5). Piérwsze rozważa urządzenia miast polskich od IX poczynając wieku, a jest zbiorem tego co w téj mierze wiedzieliśmy dotąd: trzecie, które w początkowych rozdziałach w toż samo godzi, nader lekko rzecz zbywa. Drugie dziełko zastanawiając się nad tytułem Komesa, który noszą urzędnicy polscy w kronice Gala wyliczeni, jest tylko początkiem rozprawy, którą później dokończyć zamierza autor (niżéj słówko o jego pracy powiémy); czwarte nic nowego nie mówi, a opiéra się na tém fałszywém mniemaniu, że gdy Dytmara kronika w skażonym tekście nas doszła, więc téż dowodu z niéj o trybucie i hołdownictwie Polski brać nie można. Lecz i owszem doszła do nas w oryginale ta kronika, jak we wstępie do naszego dzieła i gdzieindziéj (6) powiedzieliśmy.

Prawo karne, cywilne, i postępowanie sądowe, mniéj jest od politycznego rozwinięte. Przed Naruszewiczem pierwiastku jego nawet nie dotknięto. On sam zaledwie że cóś o karach

(1) Consideration, przy drugim tomie jego histoire de Pologne.
(2) Ruskii istoriczeskii sbornik, tom IV. księga 1. Moskwa 1840. 153 następn.
(3) De Comitibus Martini Galli, Thoruni 1841.
(4) O Magistratach miast polskich, Kraków 1845.
(5) Biblioteka warsz. z roku 1845. Styczeń i następn.
(6) Porównaj Bibliotekę warsz. z roku 1845. Czerwiec 444. następn.

i dziedzictwach napomknął, ale mylnie (1). Na niemieckość naciągali jego ducha, piszący o niém Stejner i Bandtkowie. Dopiéro Joachim Lelewel zrobił i w téj mierze krok stanowczy, w pismach wyżéj przywiedzionych. On odgadł, że w rozpoznawaniu praw polskich pierwotnych uważać trzeba (2): prawa, czyli zwyczaje miejscowe prowincyjonalne, jakie istniały przed spojeniem polskich ludów przez Bolesława Chrobrego w jedno państwo; że potrzeba rozważać prawa, czyli ustawy przez Królów dla całego państwa, i zarówno dla każdéj jego prowincyi ogłoszone, a przeto w dalszym czasie w rozdzielonéj na księstwa Polsce, zarówno i jednosłownie w Wielkiéj i w Małéj Polsce istniejące; że należy miéć pilną baczność na ustawy, jakie wychodziły od czasu Bolesława III., a raczéj od wieku Kazimirza sprawiedliwego w pojedynczych księstwach, i były stanowione tak, iż się przez to dawne powszechne ustawy w prowincyjonalne pozamieniały (zkąd zjawiły się inne ustawy wielkopolskie, a inne małopolskie), które znowu przez domięszanie do nich postanowień nowych odróżniły się, i owe oddzieliły od siebie, stawszy się niejako odrębnemi, do miejscowości swojéj ściśle teraz zastósowanemi prawami. Podług tych zasad rozważał on prawodawstwo polskie, lecz, niebędąc z powołania prawnikiém, zewnętrznie tylko statut wiślicki mógł obrobić: wewnętrznie rozważyć go, czyli wykazać, jak przynajmniéj najważniejsze objęte nim prawa rosły i obumierały, nie był w stanie. Chciał, aby popodług tych zasad rozgatunkował prawa polskie najnowszy ich wydawca Jan Wincenty Bandtkie, a przynajmniéj ażeby z różnych wyczytań wiślickiego statutu, wydobył różnicę artykułów małopolskich od wielkopolskich (3). Ponieważ tego nie uczynił Bandtkie, ponieważ, próbkę tylko pracy téj dawszy, od spełnienia jéj zupełnie się usunął; my przeto, trud jego na siebie teraz biorąc, wysyłamy tym czasem na publiczny widok prawa miejscowe, istniejące

(1) II. 328. 376. następn. 405—407. wydania Mostowsk. (co przypominam).
(2) Rozbiory dzieł 241.
(3) Tamże 243.

przed Bolesławem Chrobrym, a różnicę chrobackich i polskich, czyli, tak późniéj zwanych, małopolskich i wielkopolskich ustaw stanowiące. Dotąd maleńki tylko ślad różnych praw tych odkryć się dało: nie tracimy atoli nadziei, że kiedyś da się wynaleźć większy. Upatrzyliśmy różnicę praw przed Bolesławem Chrobrym istniejących, a u Chrobatów i u Polan odmiennéj postaci będących, w pomnikach prawodawstw niemieckich, (jak o tém obszernie mówiliśmy wyżéj), tudzież u niektórych kronikarzy. Owi starcy, Żupanami od Konstantego Porfirogenety zwani, u samych tylko Chrobatów znachodzą się, przywędrowawszy snadź do nich i do Czechów, od Chrobatów zakarpackich. I późniéj zjawiają się Żupanowie naprzód na Szlązku (1), następnie w Polsce, a nakoniec w Mazowszu, dokąd się bez wątpienia z Czech dostali: Ruś Czerwona i przyległe jéj polskie ziemie, nie znały ich wcale (2). Różnicę ustaw dla całego państwa polskiego ogłoszonych, tudzież w pojedynczych księztwach pojedynczo postanawianych, dostrzegliśmy w prawach brania spadku, o których zrobiliśmy ustęp osóbny. Wszystkie te różnice objął, czyli raczéj miał objąć, wiślicki statut, który jest niejako ogniskiém prawodawstwa polsko-piastowskiego. Są w nim nawet ślady praw przedpiastowskich, lecz przy pomocy tych zrzódeł, które dotąd mamy, ledwo jeden i drugi szczegół odkryć, i czas istnienia jego oznaczyć mogliśmy.

Dla litewskiego prawodawstwa najdawniejszego, ani w części tego, co dla polskiego nie zrobiono; późno bowiem zaczęto się jego wyjaśnieniem zajmować. Odłogiem leżał wywód historyczny praw litewskich aż do roku 1800, w którym wystąpił Tadeusz Czacki z swém dziełem (3). Gdy dla braku zrzódeł pominął w niém Litwę pogańską, przeto Ignacy Daniłowicz zaczął się krzątać około ich wynalezienia, lecz starszych nad cza-

(1) R. 1178. u J. S. Bandtkie w rozmait. III. 28.
(2) Pamiętniki moje II. 148. 151.
(3) O litewskich i polskich prawach, w Warszawie tomów dwa; nowsze wydanie jest w dziełach tegoż pisarza zebranych i wydanych przez Edwarda Hr. Raczyńskiego w Poznaniu 1843. tomów trzy, podług którego przywodziliśmy Czackiego w naszém piśmie.

sy Władysława Jagełły nie odkrył. Świeżo wyszły staraniem Tytusa Hr. Działyńskiego (1) rzeczone zrzódła. Zbiór dyplomatów P. Turgieniewa, przez kommissyją archeograficzną wydany (2), ma zrzódła litewskiego prawa dawniejsze (3), a jeszcze dawniejsze od nich mają dyplomataryjusze, przez uczonych niemieckich drukiem obecnie ogłaszane. Przy pomocy tych zrzódeł, i bacząc na to, co pomniki prawodawstw niemieckich w téj mierze nastręczyły, skreśliliśmy obraz litewsko pogańskiego prawa.

Rzućmy teraz okiem na to, co przed nami dla wyjaśnienia praw polskich i litewskich uczyniono. Starych pisarzów nie masz potrzeby sięgać, ich bowiem prace niczém są, w porównaniu z tém, co w téj mierze uczynił P. Lelewel. Nie masz po co przywodzić i piszących po nim: ci bowiem częścią błędnie rzecz przedstawili, częścią marzenia w miejsce prawdy przywiedli, częścią jednostronnie rozważali prawo. Takimi są: J. S. Bandtkie, którego mniemanie o Kmieciach i Starostach sprostowaliśmy gdzieindziéj (4) i w tém tu dziele; takim P. Michał Wiszniewski, którego rys prawodawstwa polskiego za Piastów w jego historyi polskiéj umieszczony rozebraliśmy (5). Takim P. Rzesiński (6), który rozprawiając *o załogach*, początku ich w prawach cudzoziemskich upatruje, przypuszcza żem powiedział iż załogę wyłączyłem od długów wielkich, i w rozporządzeniu Kazimirza nie uznałem ogólnego przepisu uchylającego załogi: gdy przecież, jak to sam utrzymuje, nad Łabą się naprzód pokazała ta instytucyja, owładła Polskę, Czechy, Szląsk, Morawię; naprzód do wszelkich, dużych i małych, a dopiéro następnie do wielkich tylko rozciągała się należytości; i gdy niegdyś w statucie wielkopolskim figurowała głównie, została i z nie-

(1) Zbiór praw litewskich od r. 1389. do r. 1529. tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od r. 1544. do r. 1563. Poznań. 1841.

(2) *Historica Russiae monimenta*, w dziele naszem często przywodzone.

(3) Pochodzą z lat 1226. 1235. 1284.

(4) Orędownik r. 1844. numer 51. 52.

(5) Bibliot. Warszaw. 1841. II. 564. następn.

(6) Dwutygodnik literacki I. 122. 126. 146.

go przez wiślicki statut wyparta (1). Nie urywkowo lecz ogólnie, rozważa P. Lelewel prawodawstwo polskie: szkoda tylko że on, nie będąc prawnikiem, nie mógł, pomimo głębokiéj i wielostronnéj nauki, wewnętrznie rozpoznawać prawa. Co tylko zewnętrznie obchodzi go, i ma z nim uboczny związek, wszystko to trafnie i gruntownie przez P. Lelewela pojęte, wyłożone, i objaśnione: lecz gdzie idzie o tak zwany punkt prawa, gdzie idzie o pojęcie zasad ustawy, gdzie potrzeba zapatrzyć się na nią, i z prawnego pojąć ją stanowiska, tam on nic więcéj nad to, co historyk, powiedziéć nie umie; tam wykazuje jawnie, że nie jest człowiekiem rzemiosła i sztuki; tam dziwy prawi, o których się prawu nie śniło. Krótko wyrażaliśmy się o tém obecnie w naszém dziele, bo chcąc być jednostajnymi, czyli chcąc równo wywód rzeczy opowiadać, nie mogliśmy rozwodzić się ustępowym sposobem nad szczegółami, gdy wszystkie jednakowo wyłożyć należało. Wszakże, nagradzając ten ubytek, rozwiedliśmy się niegdyś nad zasadami prawa polskiego przez P. Lelewela objawionemi, w rozbiorze dzieła P. Moraczewskiego (2), które powtórzyło je; tudzież świéżo o nich powiedzieliśmy w rozbiorze najnowszych, a czelniejszych prac uczonego historyka (3).. Wykazaliśmy tam, że od samego początku istnienia monarchii, był w Polsce, obok pańskiéj republiki, rząd królewsko dziedziczny, rodzinie Monarchy należący się, sprawowany podług praw, nie zaś samowładnie, jak P. Lelewel utrzymuje: że jak Lachowie, tak i Kmiecie byli stanami w narodzie, a drudzy że powstali z *Comites*, od *umu* (4) nazwiska swego niewywodząc; bo gdyby tak było, toćbyśmy ich widzieli u wszystkich Słowian, a przecież znajdujemy ich tylko u tych słowiańskich ludów, na których narzecza łacina wywarła swój wpływ, u reszty zaś nie widzimy

(1) Histor. prawod. IV. 473. i (na co P. Rzesiński nie baczył) 488. następn.
(2) Orędownik r. 1844. numer 32. następn.
(3) Tamże r. 1844. numer 51. 5. rok 1845. numer 6. 7.
(4) Um starosłow. wyraz, u Miklos., jest we wszystkich narzeczach Słowian.

ich wcale: że owi Comites tylko urzędników w XII wieku, a w wieku XIII także i chłopów, bądź właścicieli bądź folwarcznych, oznaczali: że tylko kmiecie dziedzice do rycerstwa należeć mogli, a późniéj i emfiteuci czyli siedzący na niemieckiém prawie, nakoniec ci którzy w zastępstwie swych panów służyli w wojsku: że dziedzictwa dzielili między siebie chłopa spadkobiercy: że tak zwane *illiberae possessiones* nie są to dziedzictwa chłopskie, (które raz będąc na dziedzictwo dane, zależéć już więcéj według P. Lelewela nie miały od woli właściciela), lecz raczéj są to posiadłości chłopskie, dla tego niewolnemi nazywane, iż się większa z nich, niż z gruntów przez szlachtę dzierżanych, opłacała dziesięcina: że protektorat chłopski mylnie pojmuje P. Lelewel: że nadawać *jure haereditario*, *jure ducali*, znaczyło toż samo co u Serbów i Czechów, czyli że się przez to rozumiało dzierżawy od rządu nabycie i na własność obrócenie, lub prywatnéj własności z pod ciężarów krajowych uwolnienie: że nie dopiéro od czasu nadawań jure haereditario nastała w Polsce własność prywatna, lecz Polacy, jako lud rolniczy, mieli takową od samych istnienia swego początków, a mieli dwojaką, dziadzinę i ojczyznę: zwróciłem uwagę na to, że mylne ma P. Lelewel pojęcie posady i puścizny: że nasze miasta istotnie miały wpływ na życie narodu polityczne w dawnych czasach: wykazałem, że lubo starościńska władza dawniejszą jest od kasztelańskiéj, przecież druga wyżéj postąpiła. Na insze jeszcze szczegóły, które przez P. Lelewela częścią dotknięte, częścią pominięte są (1) uwagę zwróciłem, uprzejmie go

(1) Nikt, ile wiem, z historyków nie rzucił i nie rozwiązał pytania tego: jaka téż była ludność Polski za piérwszych Piastów? jaka liczba wojska? Gdy nawet P. Lelewel milczeniem pokrył ten szczegół, dotknę go tu w krótkości, a obszerniéj rozwinę z czasem w osobnym artykule. Przypuściwszy (o czém wyżéj str. 253. napomknąłem), że na liczbę rycerstwa, którą stawiały miasta do boju, składało się całe opole, będzie można wyrachować i ludność i siłę obronną Polski za pierwszych Piastów. Weźmy na uwagę czasy panowania Bolesława Chrobrego, rozwińmy kartę jeograficzną rządzonéj przez niego Polski, a znajdziemy na niéj przeszło 40. miast czyli opolów. Dodajmy do téj liczby drugie tyle, z przyczyny, że mogły zrzódła które nam ową liczbę podały nie wszystkie wymienić

i P. Moraczewskiego wezwawszy, ażeby mi je objaśnić raczyli. Idzie tu bowiem o rzecz nader ważną; idzie o zrozumienie pierwiastków praw polskiego narodu, od którego zależy następstwo pracy, mającéj uprawiać niwę najciekawszéj części naszéj historyi; idzie o wyjaśnienie tego, od czego zawisło pojęcie i ocenienie myśli, przewodniczącéj przodkom naszym przy budowie świątyni, która naszę ojczyznę pomieściła w sobie.

Rzućmy okiem na wykład praw litewskich.

Czacki, również niebędąc z powołania prawnikiem, nie był w stanie na pytania ściśle prawne, w ciągu dzieła licznie mu nasuwające się, odpowiedzieć. Czytelnik dowié się od niego o wielu przedmiotach uboczny związek z prawem mających, o samém zaś prawie, a mianowicie o jego duchu, i praktycznéin, stosunkowo do czasu, znaczeniu, dowié się bardzo mało, albo się dowié mylnie (1): z téj szczególniéj przyczyny, że tén który rozważał prawo, nie był w stanie rozważać go postępowo. Bo chociaż Czacki usiłował patrzéć się na prawo z praktycznego stanowiska, i badał właśnie te części prawa które, potrzebie wieku najwięcéj odpowiadając, były i są praktyczne wielce: przecież gdy nie znał historycznego ich rozwoju,

opola, że oprócz oznaczonych na mapie miast, były inne, (na co się łatwo zgodzimy, pomnąc, żeśmy w nomenklaturze na mapie wyrażonéj same tylko rozważali miasta, a bynajmniéj nie mieliśmy na uwadze krajów, których jest tak wiele, i w których było bez wątpienia nie jedno miasto), a dodawszy otrzymamy liczbę 80 przeszło opolów za Bolesława Chrobr. istniejących. Przypuśćmy że z każdego miasta wychodziło na wojnę rycerstwa tylę, ile z najmniéjszego opola Bolesławowskiego, czyli z Gdecza, to jest 2000. piechoty (clipeatorum), 300. jazdy (loricatorum, pancernych) wyprowadzano: a wypadnie z 84. opolów 160,000. piechoty, 24,000. jazdy. (Liczba ta nie jest przesadzona, gdyż insze opola, jako to gnieznieńskie, poznańskie, pięć, cztery razy tyle rycerstwa dostarczały.) Przypuściwszy i to że co dwudziesty człowiek gminny szedł do piechoty, a jeden z każdego rycerskiego domu jezdny (jak to było późniéj za pospolitego ruszenia w XVI. wieku, hist. prawod. III. 322. nastepn.), wypadnie ludności męzkiéj do bogatéj blisko 4,000,000. Rachując drugie tyle na liczbę osób na wojnę nie idących, wyniesie ludność polska za Bolesława Chr. do 8,000,000.

(1) Między innemi mówi on, że u nas nie znano pierwotnie dziedzictw, że nie znano testamentów, dzieła I. 288. II. 60. 59. Rozwodzi się III. 134. nad zgodnością naszych ustaw z prawami północnych ludów, a nie wie o tém, że ta zgodność pozorną jest tylko.

i dla braku zasad nauki prawa (przypominam że i on nie był prawnikiem) ducha ich pojąć nie umiał, nie był w stanie rozwijać prawo postępowo, i nie mógł praktycznéj jego przedstawić strony. Mianowicie téż, o co w historycznym wywodzie prawodawstw głównie chodzi, nie dowié się od niego czytelnik, jak powstawało litewskie prawodawstwo, jak się tworzyło, rozwijało, i doszło do tego stopnia doskonałości, którą w jego statucie trzeciéj redakcyi podziwiamy. Obowiązkiem naszym jest dopełnić co on opuścił, zrobić krytyczny rozbiór prac jego, i uzupełnić je nowo wynalezionymi źródłami. Łatwo bowiem można czwarty tom dodać do wydanych świeżo (w trzech tomach) dzieł jego, i tak dopełnić wydanie, które zupełnym dzieł Czackiego zbiorem (jak to w przedmowie Wydawca mylnie głosi) nie może się żadną nazwać miarą, dla tego, że wszystkich prac znakomitego męża, drukiem ogłoszonych i w rękopisie pozostawionych, nie objęło. Winniśmy to cieniom wielkiego Czackiego, winniśmy historyi ojczystego prawodawstwa, ażebyśmy się jeżeli niczém więcéj, przynajmniéj zebraniem pism jego dokładném, sławie znakomitego męża przysłużyli: ażebyśmy nad to dzieła jego, z prawnego rozważywszy je stanowiska, ocenili i uzupełnili (1). Zwłaszcza gdy dziś posunięta daléj dawnego prawa Litwy i Polski wiedza, w innem jak za Czackiego czasu rzecz tę pokazuje świetle; gdy nowo odkrywane źródła uczą nas tego, o czém on nie mógł wiedzieć. Właśnie z dyplomatów Turgieniewa widzimy, że gockiém nazywało się dawne litewskie prawo, nie dla tego iż gockie zwyczaje, jak mniemał Czacki, były jego zasadą, lecz raczéj dla tego, że niemieckie ludy, powszechnie Gotami od Litwinów nazywane, granicząc z nimi, udzielały im praw swoich, i nawzajem ich prawa przyswajały sobie, i tak w jednę całość zlawszy różnorodne (niemieckie, litewskie a nawet słowiańskie) zwyczaje, utwo-

(1) Lelewel bowiem, rozbiory 277, następn, z historycznego tylko stanowiska ocenił Czackiego.

rzyły ztąd coś, rzeczywiście do gotycyzmu podobnego. Dyplomata rzeczone stawiają przed oczy prawa, które następnie w pomnikach prawodawstwa jagiellońsko-litewskiego spostrzegamy; prawa świadczące o tém, że to nie był naród chciwy i drapieżny, jak to mylnie zarzucają Litwinom dziejopisarze, gdyż i owszem zasłaniał od grabieży własność z okręto-rozbicia wyratowaną; że był nabożny wielce; że niedopuszczał do siebie sądów bożych, które w narodowo-gockiém prawie ważną odgrywały rolę, i że miał zwyczaje prawne osobliwsze, stawiające go w sprzeczności z staro i nowo-europejskim, pogańskim i chrześciańskim, światem (zwyczaje te dozwalały pasierbowi żenić się z macochą) (1), a mające zasadę swą w ludzkości: że miał usposobienie do przejęcia się feudalizmem, który za powodem Normanów rozwinął się z czasem na Litwie z całą gwałtownością, nie o tyle wszakże, ażeby miał osoby i majątki wszystkich Litwinów poddać pod władzę praw senioralnych (2). Na to wszystko nie dał baczenia P. Jaroszewicz, który świéżo litewskie prawa objaśnił, nie czytał dyplomatów Turgeniewa, nie uczynił żadnych badań nad prawodawstwem litewskiém, powtórzywszy tylko co o niém powiedzieli insi.

Cóż dla wyjaśnienia początkowego prawa ruskiego, po wyjściu historyi prawodawstw słowiańskich przez nas napisanéj, uczyniono? Wyszły w téj mierze trzy dzieła, które mają na celu wyjaśnienie Ruskiéj Prawdy. Wydał P. Aleksander Popow w Moskwie 1841 dzieło, rozbierające zasady prawa karnego w tejże Prawdzie objęte (3). Wydał P. Dubieński komentarz na Prawdę Ruską, krytyczny i historyczny (4). Wydał w St. Pe-

(1) Za czasów Nestora, kronika 7., żenili się u Połowców pasierbowie z macochami.

(2) P. Baliński Starożytna Polska III. 40. twierdząc „że Gedymin przyjął i utrwalił (na Litwie) systemat feudalny, zapewne z własnéj myśli i położenia kraju wyssany," tudzież dodając i to, „że mniéj było Wazalów we właściwéj Litwie, aniżeli w litewskiéj Rusi", tém samém przyznaje, że nie cała Litwa feudalną była.

(3) Ruskaja Prawda w otnoszenii k'ugołownomu prawu.

(4) Pamiatniki drewnago ruskago prawa po charatejnomu spisku, s wariantami, primieczaniami i objasneniami. Moskwa 1843.

u 1844. E. S. Tobien piérwszą część swych badań nad ą Ruską, obejmującą krytyczny rozbiór rękopisów i wy- éj, tudzież zawierającą obraz systematu tegoż prawa, wraz go osnową (1). Z prac tych pokazuje się, że dotąd najwię- j postąpiono w krytyce tekstu prawa, w objaśnieniu zaś jego osnowy że uczyniono małe postępy. Starszego rękopisu Prawdy Ruskiéj nad wiek XIII, jak rzekliśmy, nie masz. Rękopisy z piérwszéj połowy XIV wieku, z końca wieku XV, i z czasów późniejszych znajdujące się, nie są podobne sobie: w jednych jest mniéj, w drugich więcéj tekstu, i oczywistą jest rzeczą, iż prawa w Ruskiéj Prawdzie objęte, częścią różnych wieków są utworem, częścią wylaniem tego na pargamin lub papier w różnych czasach, co dawniéj już obowięzywało, ale spisaném nie było, żyjąc w zwyczaju i podaniach (2). Odrzucił P. Tobien podział Ewersa jako mylny, wszystkie trzy jego redakcyje słusznie pomięszał w jedno, i w jednym wielkim systemacie Prawdę Ruską, z różnych dopełnioną rękopisów, przedstawił: skrzętnie powykazywał różne artykuły Prawdy Ruskiéj z różnych rękopisów, starszych i młodszych, pochodzące: skrzętnie on i P. Dubieński powyliczali różne odmiany tekstu, w różnych rękopisach znachodzące się, a drugi z wielką dokładnością znaczenie pojedynczych wyrazów prawa poobjaśniał: ale wszystko to nie prowadzi do celu, i nie wyświadcza téj przysługi wyrozumieniu prawa, jakiéj ono żąda. Tu głównie o to chodzi, ażebyśmy stopniowe rozwijanie się prawa wykazali, i na jaśnią wywiedli, jakim sposobem doszło ono do téj doskonałości, jaką się już w niektórych rękopisach XIII wieku odznacza. Gdy z samychże rękopisów wykazać tego nie podobna, (albowiem w młodszych są stare, a w starych nowe oczywiście prawa), należy przeto śledzić tego w kronikach i pomnikach wszelkich, do czego bo-

(1) Die Prawda Russkaja, nach allen bisher entdeckten und herausgegebenen Handschriften, verglichen, verdeutscht, und erläutert, I. Theil. Die Handschriften und Ausgaben, das System und der Text.

(2) Tobien, tamże 3. 5. 9. 18. 21. 22.

gate skarby zebrała i drukiem ogłosiła kommissyja archeograficzna. Ileż w téj mierze światła nie rzucił rękopis Hipaciejowski, ileż nowych nie przywiódł szczegółów! których, gdy do układu tego tu dzieła użyć się nie dało, użyję ich przy wtórém wydaniu historyi prawodawstw słowiańskich. W braku zasiłku, ze źródeł ruskich, należy podobieństwem praw inszych Słowian wykazywać stopniowe się Prawdy Ruskiéj rozwijanie, baczące przedewszystkiém na ludy, z którymi Ruś od czasów niepamiętnych związki miała. Mniemam, że się tylko tym sposobem dojdzie do celu, jak to w historyi prawodawstw słowiańskich pokazałem (utorowawszy sobie tym końcem drogę, po któréj nikt przedemną nie chodził) (1), i że właśnie w północnéj Germanii, gdzie przebywali Waregowie, w naddunajskiéj słowiańszczyznie, zkąd dla Rusi Chrystusa zajaśniała wiara, nakoniec w sąsiedniéj Polsce i Litwie, szukać należy żywiołów, które na prawa ruskie, a te znowu na prawa Litwy, wpływ wywierały. Podzielono ze mną to zdanie, przyznawszy podobieństwo między prawami północnych Niemiec a Słowian polskich zachodzące (2); podzielą je, jak sobie pochlebiam i ci, którzy to, com wyżéj o prawach Rusi, Litwy i Polski powiedział, należycie rozważą.

Od czasu, jakeśmy ostatnią wzmiankę o postępie nauki staroczeskiego prawa uczynili (3), mało ona poszła daléj. W ciasnych bowiem granicach zawarli pisarze swe prace, mało badali początek czeskiego ustawodawstwa, i prawie żadnéj uwagi na prawa innych Słowian nie zwracali. Napisał P. Kaubek nader kuso o języku i technice prawnéj u Słowian (4), P. Strobach o prawie rodów podług praw staro-czeskich i skandynaw-

(1) Mylnie rzekł Antoni Mauritius, Polens Literatur-und Cultur Epoche 117 żem w dziele mojém zjednoczył tylko badania poprzedników swych; gdyż wiadomo jest powszechnie, żem żadnych nie miał przed sobą.

(2) Hach das alte Lübische Recht 18. następn.

(3) W pamiętnikach naszych, mianowicie w II. tomie.

(4) Czasopis XIII. 2. 215. następn.

skich (1), P. Wocel o gajeniu sądów (2): i otóż wszystko, co w téj mierze to uczyniono. Najważniejszą jest ostatniego praca: szkoda tylko, że nie wpatrzywszy się dotąd w słowiańskość należycie, nie odróżnia co w staro-czeskiém prawie narodowe a co obce, czyli co przez domięszanie się do czeskości obczyzny niemiecko-czeskiém stało się prawem. Jasny dowód mamy tego na gajeniu sądów, które mojém zdaniem jest mieszaniną słowiańskich i niemieckich sądowych zwyczajów, i jedynie tylko w sądach miejskich i pańskich (wiejskich) używane było w Czechach i w Polsce.

W Niemczech nic prawie nie zrobiono dla zbadania politycznego stanu Słowian: w zastosowaniu go nawet do niemieckich ludów, nie postąpiono. P. Kühnast, w dziełku wyżéj powołaném, mniema, żem źle pojął znaczenie Komesa. Zbiłem go w tém tu dziele, powtórzywszy po raz drugi toż samo, o co mnie ganił nie słusznie, a przez to pokazawszy mu, że pewny jestem swego. Antoni Mauritius skreślił i obraz prawodawstwa polskiego (3), ale tak mylnie, że nawet nie warto zbijać tego, co powiedział. Wiele obiecywał K. F. Klöden (4), lecz dobrze powiedział jego krytyk (5), że na mało się przyda, cokolwiek wyrzekł. Wszelako i ten co to głosi, nic nie zbudował, z téj naturalnie przyczyny, że słowiańszczyzna zupełnie mu obca. W czém właśnie pokazał rozum, gdyż za prawdę lepiéj jest milczéć, jak prawić nie dorzeczy. P. Klöden mówi, że dzisiejszą stolicę królestwa pruskiego założyli i pierwotnie zamieszkali Słowianie, i że w XII wieku odebrali im to miasto Niemcy, zniemczyli je następnie, nieobróciwszy jednakże na wieś, jak to uczynili z innemi słowiańskiemi nadłabańskiemi miastami, gdyż widzieli, iż grod ów leżał w miejscu, które kiedyś

(1) Czasopis XVII. 4. 597. następn. XVIII. 1. 3. 128. następn. 349. następn.
(2) Tamże XIX. 1. 101. następn.
(3) Polens Literatur i t. d. 116. następne.
(4) Ueber die Entstehung der Städte Berlin und Köln, Berlin 1839.
(5) Die Gründung Berlins von E. Fidicin. Berlin 1840.

ważném się stać mogło dla handlu i wojskowych obrotów (1). Nie przecząc mu w téj mierze, czyni uwagę P. Fidicin (2), że r. 1230 Niemcy miasto Berlin założyli, co ma znaczyć, że miasto słowiańskie na sposób rzymskiego municypium urządzili. Słusznie zapytuje się on autora (3), zkąd ma wiadomość o tém, że nadłabańscy Słowianie samymi tylko niewolnikami, zabieranymi od Niemców, wysługiwali się (4), nimi się otaczali, z nimi obcowali, i mimowolnie niemczyli się przez wojennych jeńców? Gdyby był P. Klöden zajrzał do zrzódeł, których się prawie nic nie radził, byłby poznał różnicę wsi i miast słowiańskich (5), i mnogich ustrzegłby się był błędów (6), które prostując Fidicin, słowiańskich, jak rzekłem, nie dotyka dziejów.

Czynią nam dziś zaszczyt Niemcy, przyznając, że kiedy ich przodkowie byli jeszcze barbarzyńcami, my byliśmy już wysoce oświeconym narodem, i oświatą naszą wpłynęliśmy na ich ukształcenie. PP. Sprengel, Neumann, Kerz, wystąpili z wielkiemi dla nas pochwałami (7). Snadź, powiedzianą nam piękną i udatnie ułożoną pogrzebową mową, chcieliby oni przywołać nas znowu do życia: lecz już to po czasie, już nam nie potrzeba zachęty, już sami zaczynamy się budzić; i wyszukujemy zabytki, któreby rzeczywiście dawną ową cywilizacyją naszę poświadczyły. Roztrząsamy dawne archiwa i kroniki, rozważamy podania i pieśniom ludu przysłuchujemy się, narzecza nasze z obcemi porównywamy, sięgamy nawet do grobów, rozkopujemy je, i wydobyte z nich rupiecie rozbieramy; zkąd też upewniamy się o prawdzie owego twierdzenia. Widzimy jak

(1) Klöden 8. 14. 34. 37. 126.
(2) Die Gründung Berl. 27.
(3) Klöden 249. 250.
(4) Tamże 168.
(5) Klöden 32.
(6) Lutyków nazwę wyprowadza od ługów tamże 18., lecz zrzódła dawne, które przywiodłem wyżéj, nazywając ich Litici, Lithewici, miano ich od Litów wywodzą oczywiście.
(7) Kruze w deutsche Alterthümer I. 6. rozprawa 1. Neumann i Kerz przywiedzeni od J. S. Wocela w Grundzüge der böhmischen Alterthumskunde 55. 57.

na dłoni, że niegdyś istniały piękne sztuki u Słowian nadłabańskich, i objawiały się światu w dziełach dłuta, pędzla, i stępla; bo świadczą o tém kronikarze, mówiący o posągach i wyobrażeniach bogów, dłubanych, ciosanych, malowanych, i na pieniądzach wybijanych. Że sztuki piękne z nad Łaby dostawały się nad Wisłę, lub w naszych miastach, odległéj starożytności sięgających, jako to: w Gnieźnie, Lubuszu, Wiślicy, Krakowie, wyrabiane były, jest podobném do prawdy. Lecz dotąd nie udało się szczątków nawet ich odkryć. Wprawdzie zachowały nam groby niektóre sprzęty, do codziennego użytku i do obrony od nieprzyjaciela służące: wprawdzie wydobyto dziś i wystawiono na jaw, posągi bogów, pieniądze, a nawet medale z napisami, z czasów pogaństwa i piérwszych lat chrześciaństwa Polaków, Litwinów, Rusinów i innych słowiańskich i niesłowiańskich ludów pochodzić mające (1): ale prawdziwość piérwszych wątpliwości ulega, o drugich, że są podrobione, lub że wcale co innego przedstawiają, i bynajmniéj się nie dotyczą ludów którym je uczony archeolog narzuca, utrzymywać godzi się słusznie. Istnieją rzeczywiście monety z słowiańskiemi napisami z IX i X wieku (2), lecz insze jak owe P. Wolańskiego mają one na sobie cechy. Zagabnięty o prawdziwość swych (3), częścią dał błędne tłómaczenie (4), częścią nie dał żadnego, i bez odpowiedzi zostawił to pytanie, zkąd w wyrazie „Świetowid" pismem runiczném, według jego mniemania, wyrytém, mogło się zjawić *s* kreskowane (ś). Snadź dla tego też nikt już nie chciał się spierać z uczonym starożytnikiem o drugie dzieło, które na-

(1) Tadeusza Wolańskiego odkrycie najdawniejszych pomników narodu polskiego, w zeszytach dwóch wystawione w Poznaniu 1843.

(2) Moneta Rościsława Morawskiego podobno Księcia. O innych Szaffarz. I. 18.

(3) W Przyjacielu ludu r. 1844. w numerze 35. w Bibliotece warszawskiéj r. 1843. IV. 149.

(4) W Tygodniku literackim r. 1844., w numerze 18., łatwowierność swą do tego posunął on stopnia, iż jakowegoś tam Leschusa, krewnego Tyberyjusza Cesarza rzymskiego, uważa za Leszka potomka owego Lecha: bez względu na to, że gramatyka stoi temu na przeszkodzie, i że ów Leschus raczéj z wyrazem greckim λέσχη, który gadulstwo oznacza, niż z Lechem jest spowinowacony.

stępnie wydał, i dowodzić mu, że zebrane przez niego nowe pomniki (1) częścią nic, częścią co innego jak on mniema dowodzą. Tak więc starożytność nasza z czasów przedchrześciańskich, w samych tylko pomnikach historycznych, i to nie naszych lecz obcych, spoczywa. Wydobyłem z nich szczegóły te, które w ścisłym związku z opisem życia domowego przodków naszych, (jak nam o niém słowiańskie napomknęły zrzódła), zostają; insze pominąłem, (chociaż obecne nawet czasy wskazują na słowiańską ich rodowość), (2), a pominąłem dla tego, żem chciał te tylko rysy obrazu wyrazić na papierze, które, podług zrzódeł ówczesnych, schodzą się razem w Germanów i Słowian życiu. Rysy te inszy szkic przedstawiają od owego, który bądź w pojedynczych artykułach po pismach peryjodycznych rozsianych (3), bądź w historycznych powieściach (4), bądź w historycznych dziełach (5), bądź na koniec w poetycznych utworach o pogańskiéj Polsce i Litwie, nakreślony widzimy. Znawca dziejów wyrzec ma, komu się tu lepiéj powiodło; czy ich, czy mój rysunek prawdziwszy jest; czy perspektywa, cień i światło, od nich lub odemnie lepiéj zachowane i wydane są. Mojém zdaniem, nikomu się tak dobrze nie powiodło, na polu poezyjno-historycznych utworów, jak P. Kraszewskiemu. On w swoich Anafielas wieszczym duchem odgadł głęboką starożytność Litwy, i wdzięcznie wyśpiewał ją w szczytnych swych pieniach. O ile atoli podoba się koloryt wieku, o tyle razi rysunek w obrazach jego. Pomijam Witola i Mindowsa, piérwszy bowiem jest wyobraźni tworem, drugi historyczną, ale w obrazowości swojéj poetyczną osobą (gdyż historyja nie dostarczyła wątku na to,

(1) Tadeusza Wolańskiego listy o starożytnościach słowiańskich, Gniezno 1845. Zbiór piérwszy z 143. rycinami na XI. tablicach.

(2) Wspomnione od Klemma 37. 137. zawieranie braterstwa, (co dotąd we zwyczaju jest u zakarpackich Słowian, a u Germanów poszło w zapomnienie), pożywanie żuru, czyli owsianéj polewki.

(3) Seweryn Goszczyński, Łucyan Siemieński, Michał Olszewski, i inni.

(4) Lechia w IX. wieku przez W. B. Białakmiechini, i Półtora krzyża przez tegoż, w Bibliotece powieści historycznych od roku 1844. wychodzącéj w Lipsku.

(5) J. Jaroszewicza obraz Litwy.

ażeby zgodnie z podaniem jéj Ryngoldowego syna można było wyobrazić), i dla tego obudwóch obrazy udały się wyśmienicie: ale Witołda, owego bohatyra, z którym uleciał duch Litwą opiekujący się w boju i radzie, Witołda mówię, nie bylibyśmy poznali na obrazie, gdyby nas był dany nie ostrzegł napis, że to o nim, o wielkim synie Kiejstuta, chciał śpiewać P. Kraszewski. Wszakże gorzéj od poezyi, powodzi się dotąd dziejom sztuk pięknych. Te odłogiem leżą, niby dla tego, że nie masz o czém pisać. Próżna to jest wymówka. Prawda, że zabytki sztuk pięknych, które dłóto wyrobiło, i namalował pędzel, zaginęły, będąc powierzone nie trwałemu materyjałowi: ale narzędzi wojskowych i sprzętów domowych, nie mało dochowały nam groby; a jednakże, Eust. Hr. Tyszkiewicza i Hr. Platera wyjąwszy (1), nikt się niemi nie zajmuje. Prócz tego zachowały się nam, przynajmniéj w spomnieniu, zabytki sztuk pięknych, powierzanych słowu, tudzież towarzyszącéj mu gędzbie. Rozumiem tu piosnki ludu i muzykę, których odgłos przekazały nam dzieje. Warto jest zająć się szczérze temi przodków naszych pięknemi zabawkami: wszak one najlepiéj malują dziecinny umysł Słowianina, który był wiecznie pacholęciem, który od kolébki, aż do grobu bawił się śpiewem, muzyką i tańcem, niemi przeszedł do potomności, i zostawił ogniwo pewne, o które myśl pisarza może zahaczyć dzieje literatury narodowéj.

Tę podług sił i możności opowiem, ale się jéj nie oddam na długo, myśl moja oglądać się będzie za dziejami prawodawstwa, ażeby kiedyś przecie zrozumieć można było ducha, który ożywiał nie znane prawie u ludów europejskich słowiańskie i litewskie ustawodawstwo. Ciekawy jest długowiekowy jego byt, i zachowanie się przy życiu aż po dziś dzień, gdyż w obecnym nawet czasie rządzi się Rossyja wielu prawami, w odległéj starożytności słowiańskiéj początek swój mającemi. Ciekawy

(1) Rzut oka na zrzódła archeologii krajowéj, Wilno 1842. Rubon r. 1844.

jest kierunek, jaki wzięły te prawa u Polaków i Litwinów, i jak wspierały się na nich dwa odwiecznie walczące z sobą u nas stronnictwa, za monarchizmem i rzeczpospolitą obstające, obadwa tradycyją narodowych dziejów za sobą mające.

Miłość nauk powinna nas zagrzewać do badania dziejów, a badania ich wielostronnie, postępowo, z duchem czasu i obecnym stanem oświaty zgodnie; ażebyśmy nie już tylko krytycznie, (jak Adam Naruszewicz, jak Jan Potocki, jak Joachim Lelewel i insi), rozważali takowe, ale nadto opowiadali je obrazowo, wymownie; pragmatykę, jak mawiali Grecy, czyli filozofią historyi, jak dziś mówimy, z dziejami godząc, i tak historyczną sztukę do najwyższéj podnosząc potęgi. Jeżeli przyszły nasz Tucydydes, przyszły Tacyt, zebrany w mém dziele zasób uzna za materyjał gotowy, do napisania pierwotnych dziejów Polski i Litwy pragmatycznie: jeżeli powié, że niepotrzeba na nowo przeglądać użytych przezemnie zrzódeł, gdyż wyczerpnąłem już z nich co insi opuścili, o czém przepomnieli, czego nie dostrzegli: jeżeli przyzna, żem zrobił piérwszy krok do napisania dziejów, jakich przedwcześnie dopominał się u Adama Naruszewicza Hugo Kołłątaj (1): jeżeli mi da świadectwo że, wolny od sekciarstwa wszelakiego, wolny od przesądu, przeszłość zgodnie z historyją pojmując, odgadłem z piastowskich dziejów lechickie czasy, czyli żem, dobrze o tém z następnych wnioskując wypadków (które wielka myśl Bolesława Wielkiego powołała do życia), zgadł przy pomocy dwóch, trzech zrzódełek, jaką postać miała społeczność towarzyska Polski zanim władzę nad nią objęli Piastowie, żem przywrócił mowę dotąd niemym pomnikom, i sprawił przez to że one opowiedziały jaka potęga czasu, jaka wewnętrzna siła narodu rozwijała żywot nieskończonego ducha polskiego ludu, dawszy mu ocaleć wśród ustawicznych zamieszek późniejszych wieków: jeżeli wyrzecze żem, o ile to było w możności, umiał postawić się zewnątrz dziejów,

(1) Orędownik r. 1844. numer 52. 414.

patrzał na historyją nie szkiełkiem własnych moich wyobrażeń, lecz, że tak powiem, oczami żywych strumieni z czystych wytryśniętemi zrzódeł, które pokazawszy mi w przezroczystém zwierciadle ukrytą na dnie wód prawdę, ochroniły od błędu, nie dawszy pójść śladem poetów, rozsiewających fałsze, i obłąkiwających potężne nawet rozumy uczonych mężów (1): jeżeli się choć na to zgodzi, że dzieło moje jest jakoby piérwszym pokładem wielkiego obrazu piérwotnych dziejów, który bieglejsza od mojéj i równie sposobna co powołanych sztukmistrzów [illegible] kiedyś namalować na podziw i pociechę ludziom: jeżeli się objawione tu życzenia choć w części ziszczą, powiem wtedy, żem nie pracował daremnie.

(1) Adamowi[illegible] P. Karol Libelt (Krytyka żywotna filozofii, część krytyczna, Poznań 1845.) powtarza za nim, (279. następn.): że u Słowian nie znano dziedzictwa ni spadkobierstwa, że kmieć odziedziczał tylko dobytek i sprzęt gospodarski, że po śmierci ojca dla tego syn najmłodszy [illegible] był za gospodarza chaty, że pierwotnych synów miano za synów grzechu.

USTĘPY

DO TEGO I DO TRZECH POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW.

A. DODATEK DO NASZEGO DZIEŁA.

WYPADA przydać do dzieła zabytki zrzódeł opowiadanych przez nas dziejów, o ile takowe bądź drukiem ogłoszone nie są, bądź błędnie są wydrukowane. Cztéry rodzaje nowych pomników, pierwotną historyją Polski opisujące, a żadnéj wątpliwości nie ulegające odkryć się dotąd dało. Temi są:

I. AKTA URZĘDOWE CZYLI DYPLOMATA.

Nie przesadza Bartosz Paprocki, gdy (1) wspomina o dyplomatach z czasów Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego pochodzących: albowiem bez wątpienia razem z chrześciaństwem nastały u nas takowe. Bo jak u innych chrześciańskich narodów tak i u nas, wymagała tego zaprowadzana hierarchia kościoła

(1) Herby rycerstwa 7., mówi „wielem klasztornych y inszych kościołów, przez nie od sześći set lat fundowanych, (przypominam że dzieło Paprockiego wyszło w Krakowie 1584.), listów przeyrzał. Wielem Historiy z niektórych Konwentów od uczonych Zakonników napisanych, przeczytał."

katolickiego, ażeby pismu powierzano wydawane postanowienia, o stosunkach zachodzących między świecką władzą a duchowną, o funduszach na rzecz kościoła zapisywanych, i o podobnych im rozporządzeniach. O istnieniu dziś, nie tylko oryginalnych dyplomatów lecz i transumptów, takich któreby z pewnością do dziesiątego wieku można było odnieść, nie pytaj wcale; zaginęły bowiem, może na zawsze. Doszła nas wszakże wieść, o istnieniu takichże z wieku XI. P. Antoni Boczek (1) widział r. 1836 w archiwum Kawalerów maltańskich w Pradze, akta urzędowe polskie z XI wieku w transumptach, a z wieku XII w oryginałach dochowane; dotyczące się zamiany dóbr, robionéj między Królem polskim a prywatnymi. Dobra te dając następnie nasi Monarchowie na fundusz zaprowadzonym do Polski w XII wieku Kawalerom ś. Jana jerozolimskim, (z których późniéj tak zwani rodyjscy, maltańscy, Kawalerowie powstali), dali im takowe wraz z dowodami. Kiedy z czasem wszystkie zewsząd archiwa tychże Kawalerów zgromadzono w Malcie, dostało się tamże archiwum polskich Maltańczyków, i tak ocalało. Austryja wznawiając u siebie po r. 1812 zakon maltańskich Kawalerów, sprowadziła z Malty tę część archiwum, które się dotyczyło dóbr, przez rzeczonych Kawalerów, w obrębie Czech i Szląska, niegdyś posiadanych. Tym sposobem dostało się do Pragi i szląsko-maltańskie archiwum, przez P. Antoniego Boczka oglądane; w którym wyczytał on, że w XII wieku, kiedy jeszcze Szląsk należał do Polski, mieli w dyecezyi wrocławskiéj Kawalerowie jerozolimscy wielkie przeorstwo na Tyńcu i Strzegomiu (Striegau?), że mieli takowe i w właściwéj Polsce czyli w tak późniéj zwanéj Wielkopolsce, tudzież w Sandomierskiém. Powiedział mi, że całkowite lub znaczna część polsko-maltańskiego archiwum ma się znajdować w Londynie, dokąd je z Malty przewieziono, i że tam udać się należy po najdawniejsze dyplomata polskie. Zostawując tę rzecz mogącéj

(1) Który mi téj wiadomości r. 1839. w Karlsbadzie udzielił.

się szczęśliwie nadarzyć okoliczności, obejrzałem się po Polsce, ciekawy, ażali się gdzieś odkryć nie da coś podobnego owym dyplomatom, które PP. Helcel, Kiliński, Stronczyński i Kanonik Gładyszewicz wynaleźli w Krakowie, Gnieznie i innych starodawnych miastach polskich, ukryte w archiwach tamecznych kapituł i u prywatnych osób; i udało się mi dotąd znaleść cztéry takowych, które, jako będące w związku z wewnętrznemi dziejami Polski, podaję do publicznéj wiadomości. Znał z nich jeden Tadeusz Czacki, i na wzór paleografii polskiéj kazał w małym wyjątku wyryć na miedzi (1). Dla tego więc, jako przez nikogo dotąd całkowicie nie wydane, umyśliłem je drukiem upowszechnić.

R. 1228. *Christian piérwszy Biskup pruski*, uwalnia Krzyżaków od płacenia dziesięciny z dóbr w jego dyecezyi leżących, które w chełmińskiéj ziemi, nadał im Konrad Książe mazowiecki. Dyplomat ten jest na pargaminie, z dwoma pieczęciami na czerwonych sznurkach zawieszonemi. Na jednéj pieczęci jest osoba w ubiorze biskupim, z napisem *S* (sigill.) *Xpiani* (Christiani) *di* (dei) *gr*, a na odwrotnéj stronie téjże *Epidèprusia* (Episcopus de Prusia.) Druga pieczęć była w kawałki rozsypana. Po złożeniu ich pokazało się: *Sigillu* (sigillum), reszta będąc nadpsuta, odczytać się nie dała. Przepisałem go w Sieniawie r. 1845.

In nomine sancte et individue trinitatis. Ego Xpianus (Christianus) divina miseratione. primus prutenorum episcopus. notum facio universis tam presentibus quam futuris. quod contuli militibus de domo tevtonica. pro defensione Xpianitatis. decimam. in territorio cholmensi. in his bonis que dux conradus Mazovie. et cuiavie. predictis militibus. salvo jure nostro. licite conferre potuit. Acta sunt autem hec anno ab in carnatione domini. Millesimo. C.C. XXVIII. V. nonas Maij. Indomo ordinis cistercensis. que vocatur clara tumba. presentibus. P. (patre?) abbate primo eiusdem loci: priore et conventu. et fratribus de domo tevtonica philippo de halle. et heinrico boemo. conrado. monacho legatis pruscie.

R. 1236., *Świętopełk Książe pomorski, nadaje swobody klasztorowi w Mogilnie.* Dyplomat ten, na pargaminie kształtu większego niż powyższy napisany, ma u spodu sznurek z nici zielono-żółtawych, i oderwaną pieczęć. Przepisałem go tamże.

(1) Zbiór ciekawy XIV. tablic numizmatycznych rytych na miedzi, z załączeniem XIII. tablic ważnych dla starożytności polskich pod względem paleografii. Wilno 1844. Porównaj na stronicy 40. następ. wykład XXVI. wzorów paleograficznych, a mianowicie wzór umieszczony pod liczbą 4.

In nomine patris et filij et spiritus sancti amen Quoniam abhumana facilius labuntur memoria. que nec scripto. nec voce testium confirmantur. Ideo necesse est. ut res legittime actas et memorie Dignas scriptis perhennetur (1) quo canescens antiquitas crebrius valeat renovari. Qua propter nos Swenthplcus dei gratia Dux Pomoranorum notum esse volumus tam presentibus quam futuris. presens scriptum inspecturis. Ea quod visis privilegiis in nullo viciatis et pijs donacionibus progenitorum nostrorum Ecclesie sancti adalberti ad quercum. ipsas Donaciones et privilegia. tempore Wenerabilis abbatis paulini ad precum suarum et fratrum ipsius de Mogilno devotam instanciam habentes. villis ipsorum ad dictam Ecclesiam pertinentibus videlicet. Gora. Pelasewo. Trubki. Kemnachi. et curie ipsorum cum Thaberna in civitate Danczk et ecclesie ipsorum in Slona cum omnibus appendicijs suis ob spem eterne beatitudinis talem damůs et concedimus cum plenitudine Juris libertatem. Ut dum aliqua causa in villis iam dictis aut publicis stratis. vel inter homines ipsorum contingerit tunc ab ipsis Dominis Judice statuto iudicetur homicidia vero vel furta castorum ac eciam armorum Wlnera cum omnibus penis parvis sive magnis extoto ipsis libere tenere et percipere largimur. Nullum eciam ducant conductum. nec aliquam solucionem solvant. Preterea ad generalem terre nostre defensionem cum hominibus nostris sub vexillo nostro se presentare debebunt Confirmamus autem eisdem fratribus de Thabernis que sunt in ipsa civitate Danczk quinque scotos denariorum accipiendos singulis ebdomadis per annum et unum florionem demensa nostra annuatim. et omnes clausuras que fieri possunt in utraque parte in flumine Kacza. Jnsuper ipsis liberam capturam de allec et sturionum in utroque mari. tam in navi propria quam in conventa vel cuiuscunque fuerint societate Specialiter addidimus eis pro remedio anime nostre ac salute Absolvimus eciam iam dictos dominos sive nuncios eorum ab omni Theloneo et ab omni exaccione cum ad nos transeunt vel ad propria redeunt sive per aquam vel per terram in omnibus nostris castellaturis. Volumus eciam esse liberos predictarum villarum apowoz et acustodia castri. Ut autem hec donacio et confirmacio perpetue firmitatis robur obtineat. presentem cedulam nostri Sigilli munimine duximus esse roborandam. Acta sunt hec in Danczk. Anno domini M CC XXXVI idus magi presentibus hijs testibus et fra-

(1) Tak stoi, za *perhennentur*?

tribus meis. Duce Samborio. Duce retiborio. mistiwio filio nostro. Jaraco abbate de Oliwa. Suewomiro palatino. Woinono tribuno. Wenceslao subcamerario. Bartholomeo pincerna. Possado Judice. Sulento theuzaurario. Johanne castellano de Slupsko et Besdzado tribuno. Quisquis autem irritam fecerit donacionem nostram indignacionem dei omnipotentis se noverit incursurum.

R. 1246.; ***Kazimirz Książe Kujawski, odnawia przymierze z Krzyżakami zawarte.*** **Na pargaminie jest ten dyplomat, i ma pargaminowy sznurek, na którym się trzyma kawałek nieczytelnéj pieczęci. Przepisałem go tamże gdzie i powyższe.**

Universis Xpi fidelibus presens scriptum visuris. Nos. K. dei gracia Cuiavie dux Notum facimus quod pacciones confederacionis et promissiones quondam initas inter nos ex una parte. et kmos (karissimos?) nostros fratrem. h. de Wida tunc preceptorem ac alios fratres de domo teuthonica pruscie ex altera. prout in instrumentis super hoc confectis plenius continentur confirmamus. innovamus. et benivole acceptamus. Nos ad omnimodam earundem observantiam fidenter obligantes. Adicientes quod in prosecutione appllo frē (appostollico, za apostolica?, fratrem?) contra abbatem de Mezano eisdem fratribus modis omnibus astabimus. firmiter promittentes nos nec renunciaturos nec ullam composicionem sine dictorum fratrum communi consilio et consensu recepturos. In cuius rei testimonium presentem litteram sigillo nostro duximus roborandam. Datum in Wladizlavia Juvene. Anno dominj. M. CC. XLVI. III. nonas. Marcij.

R. 1250., ***Ziemowit Książe Mazowiecki, zmieniwszy za zgodą Biskupa płockiego, nadania dóbr temuż przez Bolesława Księcia Mazowieckiego brata swego niegdyś uczynione, daje mu za to dobra inne jure haereditario.*** **Jest ten dyplomat na pargaminie. U spodu na trzech jedwabnych sznurkach czerwonych wiszą trzy pieczęcie. Z tych dwie potrzaskane, a trzecia, czyli środkowa, wyobraża jeźdzca na koniu, z napisem na około nie wyraźnym. Są wszakże czytelne te wyrazy:** ***Dux Mazow.***

In nomine Dominj nostri Jesu Xpi. AmeN. Quoniam litteralibus tytulis annotata, perpetuam gestorum solent memoriam retinere. Ideo nos Semovitus dej gratia Dux Mazovie et de Cirnzk, notum fieri volumus presentibus et futuris, quod cum pie recordationis frater noster Bolezlaus quondam Dux Mazovie proprie non immemor salutis, pro jniuriis jllatis Ecclesie Plocensi. dampnis et rapinis et etiam pro summa pecunie qua Dux jdem tenebatur: villam Parime super Scrquam. et medietatem ville Lbovo (Lubowo?). et medietatem alterius que dicitur Dlusnowo. Insu-

per sortem unam jn villa Ceskovo, ubi decimus Ducis habitavit, venerabili patri Domino. P. dej gratia Episcopo, Episcopatujque Plocensi, ex jntegro contulerit perpetuo possidendas. prout ex eiusdem Ducis privilegio confecto super hoc, ostenditur manifeste. Nobis et Episcopo predicto Capituli sui accedente consensu. quedam de contentis jn privilegio prelibato visum est revocare. videlicet quod predicte ville Lbovo et Dlusnovo, sicut olim fuerat pro parte a nostris hominibus, et pro parte ab Episcopalibus pariter posesse. sic perdurent. articulo super villa Parime et super sorte jn villa Ceskovo, sicut in predicto privilegio jnvenitur, non mutato remanente. Et nos pro predictis partibus de Lbovo. et de Dlusnovo. ad jus et dominium nostrum reductis. et etiam pro qualimoda pecunie summa jn qua ipsi Episcopo, empti causa tenebamur villam que dicitur Dobra quam olim homines Ducales jnhabitarunt. et alterius Episcopalis ville que dicitur Gramblovicj sortes quasdam ad nostrum dominium pertinentes. quarum unam ministeriales nostri. aliam Prutenus quisdam, nomine Rukala. reliquam vero Petrus clericus cognominatus Lopacic, ex ducali concessione tenuerunt. ut sic eadem villa Gramblovicj totaliter integretur sepedicto Episcopo et eius Episcopatuj plenarie contulimus. Hereditario jure possidendas. cum simili prerogativa libertatis. qua cetera Plocensis Ecclesie predia sunt munita. eas jn Ecclesiam Plocensem pleno jure transferentes. Ne igitur hec nostra dispositio contracta. sive collatio processu temporis queat jrritari. nostri et ipsius Episcopi. Nec non et Plocensis Capituli sigillorum appensione presentem paginam duximus perhennandam. Actum in Colloquio apud villam que dicitur Wilckovicj. Anno domini. M. CC. L. Mense Julio. In octava Apostolorum. Petri et Paulj.

2. KRONIKI.

Rzymianie dzielili opowiadanie dziejów, na historyją i roczniki. Rozumieli przez drugie wyłuszczenie zdarzeń latami (1); przez piérwszą zaś pojmowali opowiadanie zaszłych w świecie wy-

(1) Tacyt, annal. IV. 71. tak określa roczniki: ni mihi destinatum foret, suum quaeque in annum referre, avebat animus anteire, statimque memorare exitus, quos flagitii eius repertores habuere. verum has atque alias sontium poenas, in tempore trademus.

padków, spisane systematycznie i pragmatycznie (1). Podobnież średniowiekowi, i polscy historycy dawniejsi dzielili opowiadanie dziejów: kroniką nazywając historyją, annałami zaś roczniki. Tak Galus, tak żywotopisiec ś. Stanisława, tak Boguchwała, dziejów opowiadanie określają (2). Nie mamy dotąd jednych i drugich ani zebranych, ani krytycznie wydanych. Chciałbym kiedyś zająć się tą pracą: chciałbym ogłosić drukiem zbiór dziejów pisarzy polskich najdawniejszych, i wydać ich nietylko z całym zasobem naukowym, czyli z krytyką i objaśnieniami, ale nadto z tłómaczeniem obok polskiém: chciałbym tę wyświadczyć przysługę ojczystéj historyi, lecz przewiduję że mi trudno będzie dokonać téj pracy, bez pomocy spółpracowników. Wzywając niniejszém czcicieli historycznéj Muzy polskiéj do współdziałania, oświadczam, iż jeżeli się nie znajdą chcący wziąść udział w tém przedsięwzięciu, wtedy ogłoszę drukiem samą tylko kronikę Boguchwały (według zdania mojego będącą najważniejszém pierwotnéj historyi polskiéj zrzódłem). Na próbę, jak tę pracę wykonać zamyślam, kładę wypisy z kronik i roczników, z krytyczno-bibliograficznym do każdego wstępem.

a) Kronika Marcina Gala.

Z dwóch jedynych kronikarza tego rękopisów zostało drukiem ogłoszone najnowsze jego wydanie, wraz z życiem ś. Stanisława w XIII napisaném wieku, tudzież z dwoma ułamkami historycznemi, które do zrzódeł późniejszych dziejów należą. Pracę tę wykonał i do druku ją podał J. W. Bandtkie w Warsza-

(1) Klasyczne o téj różnicy pisania dziejów zdanie jest w Geliuszu, noctes atticae V. 18.

(2) Gallus 6. 239. cronica seriei, fasti annales. Vita s. Stanisl. 322. następu. cronica Polonorum, subsequentibus cronicis et annalibus Polonorum, sicut in cronicis comprobatur. Boguchwała: prout ex hystorijs annalibusque polonorum reperi, que in diversis diversarum ecclesiarum conspexi.

wie 1824 (1). Zdarzyło mi się czytać z owych rękopisów jeden (gnieznieński, jest obecnie w Sieniawie): rękopisu drugiego (tak zwanego heilsberskiego czyli Szamotulskiego) (2) wynaleść na teraz nie mogłem. Porównywając pracę wydawcy z rękopisem (3), znalazłem ją zgodną z oryginałem, parę mniéj znaczących usterek wyjąwszy; (4) co przekonało mnie o tém, że czyniąc wydanie nowe kroniki Gala, potrzeba będzie raz jeszcze zajrzéć w rękopis. Poprzestałem obecnie na wypisach z wydania, jakie teraz jest w obiegu.

b) Bezimienni u Wincentego Kadłubka, i wyjątki z ich rękopisów.

aa) WIADOMOŚCI KRYTYCZNE I BIBLIOGRAFICZNE.

Objaśniacze Kadłubka dawni (pochodzą z piérwszéj połowy XV wieku, wcześniejszych odkryć się nie dało), i nowsi, czyli ci którzy go za dni naszych od rzucanych nań potwarzy bronili, i początek kroniki pod jego nazwiskiem uchodzącéj starali się wyrozumieć, wyrzekli to zdanie, że trzy piérwsze księgi kroniki swojéj nie pisał Wincenty, lecz opowiadania dawniejszego kronikarza, (Mateusza herbu Cholewa r. 1166 zmarłego), spisawszy, i takowe czwartą przez siebie ułożoną księgą pomnożywszy, pozostawił nam kronikę o najdawniejszych dziejach Polski, po Marcinie Galu drugą, z nazwiska jéj układacza znaną. Takie zdanie objawił Joach. Lelewel, za któ-

(1) Martini Galli chronicon.

(2) Opisał go J. W. Bandtkie w przemowie do Gala XI. następn.

(3) Od stronicy 19. do stronicy 32.

(4) Na str. 28. wyd. Bandtk., w trzecim wierszu od dołu, jest *et tamen inter epulas*, a w rękopisie stoi *et tantum inter epulas*.

rém poszedł Józef Maksymił. Hr. Ossoliński, (1) i wielu innych. Dziś powszechnie ono panuje, i chociaż jest tylko uprawdopodobnione a bynajmniéj dowiedzione, uchodzi za wyrocznię. I my zdaniu temu bijemy czołem, z tém wszakże zastrzeżeniem, że nie jedynemu Mateuszowi, lecz wielu innym, dziś niewiadomym z nazwiska kronikarzom, zbiór powiastek o pierwotnych dziejach Polski, od Wincentego Kadłubka nam zachowany, przyznajemy; twierdząc, że z wieści, opowieści i piśmiennych zabytków, zebrane podania o pierwiastkach polskiego narodu, tym niby sposobem co dzieje przed-piastowskie Marcin Galus, a za nim wiadomy z imienia Boguchwała, skréśliwszy różni kronik pisarze, przekazali następcom swym gotowy materyjał do ułożenia dziejów, również nie pewnych, jak niepewny był wątek, z którego je usnuli. Podług gorszych Kadłubka rękopisów (o wydaniach nie masz co mówić, bo te liche są wszystkie) w listową formę, podług lepszych zaś w kształt rozmowy, jakoby między dwoma mianéj, wtłoczył owe dzieje Wincenty, i w takowy opowiedział je sposób, iż nawet ztąd jasno widać, że je z różnych pozbierał zrzódeł. Jedno opowiada czasem na różnych miejscach; do zdarzeń dawnych nowsze przyczepia dzieje, a dawniejsze do nowszych odnosi czasów; kładzie na czele co z porządku chronologicznego późniéj opowiedzięć należało, a umieszcza na końcu co powinno było stać na początku. Zwracałem już w ciągu mego dzieła uwagę czytelnika na ten nieporządek kronikarza w opowiadaniu, i zwrócę ją jeszcze przy wyjątkach, przywieść się niżéj mających. Tu słówko rzekę o rozrzucaniu przezeń jednego wątku po różnych miejscach.

(1) W *wiadomościach historyczno-krytycznych*, wyżéj przywiedzionych. Wyłożył je na język niemiecki, i (z uwagami Tadeusza Czackiego, Hipolita Kownackiego nad Marcinem Galem, a Joach. Lelewela nad Kadłubkiem, Biskupa zaś Prażmowskiego nad rękopisami które najdawniéjszych kronikarzy polskich obejmują, na tenże język od siebie wytłómaczonemi), wydał Samuel Bogumił Linde w Warszawie 1822. pod tytułem: *Vincent Kadlubek nebst den hieher gehörigen Schriften in sechs Anhaengen.*

Toczone z Rzymianami boje po dwakroć spisał Kadłubek, raz mieszcząc je w czasach celtyckich, drugi raz w czasach panowania Leszka (który, gdy ojcem miał być Popiela, żyć musiał w VIII najwcześniéj po Chr. wieku); sprawy Rzymian piérwszéj doby do drugiéj doby przeniósł, czyli odniósł do czasów po Chr. upłynionych, co się w wieku piérwszym przed Chr. wydarzyło. Co dla tego, jak mniemam, uczynił, że mu mieszkających po Chr. na ziemi Polan tak zwanych Partów (Pieczyngów) z Krassusem zetknąć wypadało; że wojującego ze Swewami Juliusza Cezara potrzeba mu było połączyć z Słowianami (Lygiami, Polakami) ich sprzymierzeńcami. Przeciwnie z tymiż samymi Rzymianami o naddunajskie kraje toczone boje, wcześniéj, bo w celtyckich czasach umieścił: przez co opowiadanie wojen z jednym ludem, to jest z Rzymianami toczonych, rozerwał na dwoje. Zastanawia, że wypadki które się w czasach obudwóch walk wydarzyć miały, zaszły podług podania naszych kronikarzy nad Łabą i Dunajem, czyli, jak się oni wyrazili, w Syrbii i Karyntii; że przez to właśnie nad brzegami owych rzek, (w krajach gdzie się Swewowie a po nich Saksonowie, tudzież gdzie się Polanie i Chrobatowie rozpostarli), miga piérwsze światełko Polski dziejów, dające rozpoznać przemieszkiwanie (władanie) w tych stronach Polan (potomstwa Leszkowego), i przesiadywanie Chrobatów przed-karpackich i zakarpackich; że, podług zeznania polskich kronikarzy, do Łaby, Sali i Dunaju dopiérał Bolesław Chrobry; że o Celtów, Rzymian i Germanów zahaczyli oni opowiadanie pierwotnych dziejów, a, nie umiejąc z nich wyłamać prawdy, pokryli je zasłoną jedni, (którą do odsłonienia późniejszym wiekom zostawili, wyznawszy jawnie, że gdy przed-piastowskim podołać nie umieją, wolą się wziąść do opowiadania piastowskich dziejów) (1): drudzy zaś, że wezwawszy Boga na po-

(1) Pamiętne są słowa Gala (26. 27.): *sed istorum gesta, quorum memoriam oblivio vetustatis abolevit, memorare negligamus, et ad ea recitanda, que fidelis recordacio meminit transeamus*; i Mateusza (u Kadł. 1. 78): *sed sinuosis longius evagari non convenit anfractibus, ut propositi ut suscepti cursus itineris debito carpatur compendio.*

moc, przedsięwzięli opowiedzieć je podług najlepszéj jaką o tém mogli mieć wiadomości (1).

Chociaż już na początku XV wieku (czytamy o tém u Kadłubka Kommentatorów) domniemywano się tego w Polsce, jakoby trzy piérwsze księgi Wincentego nie jeden był napisał kronikarz lecz różni; i chociaż przekonany jestem, że nie jeden Mateusz, lecz różni kronikarze, złożyli się na to, co o pierwotnych dziejach Polski wiemy z Kadłubka; wszelako w ciągu mojego opowiadania przywodziłem ich słowa pod imieniem samego tylko Mateusza, a to dla tego, ażeby zdaniem Lelewela przejęty czytelnik, mógł się lepiéj znaleść w mojém opowiadaniu, i wiedział o tém, że pod nazwiskiem Mateusza kryją się prace wszystkich naszych, przed Galem i Kadłubkiem piszących kronikarzy. Tego to (mniemanego) Mateusza słowa, dwojako mu przywodziłem: raz podług własnéj recenzyi, którą z rękopisów i wydań około jego słów zrobiłem; drugi raz podług wydania obecnie powszechnego bo najnowszego, które drukiem P. Hipolit Kownacki ogłosił (2). Tę część kroniki którą dosłownie w dzieło moje wsunąłem, krytycznie ją wydawszy, przedstawiłem czytelnikowi jako własne kronikarza słowa: resztę kroniki nie tyle co tamta dla nas ważną, oddałem mu podług recenzyi obcéj, gdy na teraz potrzeby i czasu nie było, ażeby się cała Mateusza kronika z rękopisami porównała, ażeby cała w innym jak dotąd przedstawiła się tekście.

Wyliczmy teraz rękopisy i wydania, podług których naszą recenzyją utworzyliśmy; osądźmy je, lub wskażmy sąd wydany na nie przez drugich sędziów.

Były niegdyś rękopisy kroniki Wincentego w Warszawie, chowane w publicznych bibliotekach, Biskupa Andrzeja Załuskiego, Towarzystwa (byłego) przyjaciół nauk, uniwersyteckiéj: dziś

(1) Boguchwała mówi: *prout didici et memorie commendavi scribere Dei omnipotentis adiutus auxilio incepi.*

(2) Res gestae principum et regum Poloniae per Vincentium. Varsaviae 1824. w dwóch tomach.

mieszczą się z nich niektóre w bibliotece cesarskiéj w St. Petersburgu, gdzie je w roku 1842 oglądaliśmy. Były i są takowe w publicznych i prywatnych bibliotekach krakowskich; z nich czytaliśmy ośm. Były nadto i są po różnych miejscach, tak w kraju jak za granicą. Z tych jedne znajdują się gdzie były, drugie, będąc teraz rozproszone, albo się obecnie w rękach nowych znajdują właścicieli, albo są z pobytu swego niewiadome. Udało się nam, częścią obejrzeć częścią czytać owe rękopisy, które są w prywatnych bibliotekach, a mianowicie w dzikowskiéj i sieniawskiéj (w Galicyi austryjackiéj), tudzież w warszawskim księgozbiorze P. Kazimirza Stronczyńskiego. Wszystkie są na papierze pisane w XV wieku, a są z dawniejszych, więcéj mniéj ważnych i starożytnych, przepisane rękopisów. Oryginału czyli, bądź ręką własną Wincentego bądź pod jego okiem, skréślonego rękopisu, nigdzie nie masz zdaniem mojém ani jednego. Znajdują się wprawdzie w cesarskiéj bibliotece w St. Petersburgu dwa rękopisy z Warszawy tu przywiezione, i dawno już z katalogu Janockiego znane, (1) na jednym jest nawet własnoręczny Biskupa Andrz. Załuskiego napis *opus autographum:* lecz dosyć jest rzucić nań okiem, dosyć przypatrzyć się materyjałowi na którym go napisano, i charakterowi pisma którém go skréślono (2), ażeby się o mylności sądu, przez czcigodnego Biskupa wydanego, przekonać dostatecznie. O wewnętrznych zaletach petersburskich rękopisów powiedziéć nie mogę, krótko je bowiem miałem w rękach, mało z nich skorzystałem, dla tego ich téż w mojéj recenzyi nie przywodzę nawet.

Pilną uwagę zwróciłem na rękopisy krakowskie (3): czytałem je, i zdam z nich sprawę. Są wszystkie z objaśnieniami i ko-

(1) Specimen catalogi codicum manuscriptorum bibliothecae Zaluscianae 1752. N-ro CCLXXVI. CCLXXVII.

(2) Podobne jest do owego, którego wzór na tablicy V. pod numerem 22., w zbiorze ciekawym XIV. tablic rytych na miedzi, przez Tadeusza Czackiego wydanych, czytamy.

(3) Opisali je ś. p. Jerzy Samuel Bandtkie i P. Józef Muczkowski, Index lectionum in universitate literaria Jagellonica anno 18³⁷/₃₈ habendarum.

mentarzem. Roztrząsano młodzieży szkolnéj kroniki przez Wincentego zebrane, sposobem naukowym. Ta, słuchając wykładu, wpisywała sobie objaśnienia w ekzemplarz przed sobą rozłożony, kładąc je w interliniach nad wyrazami objaśnianemi (glossae interlineares), i pisząc je po łacinie, rzadko po polsku. Na końcu każdego rozdziału podawał uczący ogólny pogląd rzeczy, czyli robił tak zwany komentarz. Snadź głównie od r. 1433. 1434. upowszechnił się tén sposób wykładu Kadłubka, za sprawą Jana z Dąbrówki Profesora uniwersytetu krakowskiego. Dopiéro bowiem rękopisy tego roku lub późniéj pisane, mają objaśnienia i komentarze, a zaś dawniejsze nie znają ich wcale. Tamte więc, czyli komentarzem nie opatrzone (księgarskiemi, librarii, dla tego zwane że się po szkołach nie tułały), i powszechnie pisane na pargaminie, wyżéj są cenione słusznie: te (szkolnemi, scholastici, z wiadoméj zwane przyczyny) zaś czyli komentowane, zwykle pisywane na papierze, są miane za lichsze. Lecz ten sąd nie zawsze się okazuje prawdziwym, jak o tém rękopis sieniawski, o którym wnet będzie, przekonywa. Ośm owych rękopisów, zdobiących bibliotekę uniwersytetu krakowskiego (1), okazały się być wszystkie, z małym wyjątkiem, kopią jednego, dziś zaginionego oryginału. Przodkują cztery między nimi; (2) reszta zaś rękopisów dzieli ich zalety i wady. Wszystkie razem wzięte mają czytania prawdziwe (3) i obojętne, czyli takie, na których wiele nie zależy (4). Fałszywych czytań dostrzegłem mało (5): te które próżno zawadzają są we wszystkich rękopisach, z wyjątkiem tylko jednego, liczbą VIII. odemnie oznaczonego, i ten mam za najważniejszy. Jest w kształcie arkuszowym, reszta rękopisów jest w ćwiartce.

(1) Którem czytał nie w tym porządku jak je opisał Index lectionum, lecz w porządku następującym 22. 20. 19. 17. 18. 16. 21.

(2) Liczbą 15. 20. 18. 21. w owym opisie, a liczbami I. III. VI. VIII. oznaczone przezemnie.

(3) *Carbunculus, vestrarum.*

(4) *Lemanorum, exspirat, posticum.*

(5) *Prodesset, que.*

Rękopisy, po różnych miejscach, tak w kraju jak i za granicą, znajdujące się, wyliczyli, i króciuchno je opisali: Joach. Lelewel, (1) Jerzy Samuel Bandtkie i Józef Muczkowski, (2) Biskup Adam Prażmowski, (3) a nakoniec ci, którzy drukiem ogłosili kronikę Wincentego (o których zaraz powiemy). Dzikowski rękopis, w ćwiartce w XV wieku z objaśnieniami i komentarzem napisany, a w.r. 1845 na miejscu przezemnie obejrzany, jako mało znaczący pominąłem w recenzyi. Natomiast opisany przez Lelewela (4) piąty rękopis (in folio), który, jak na piérwszéj jego stronicy stoi, podarował r. 1548 Stanisław z Koła Organista kościoła katedralnego w Włocławku zamieszkałemu tamże Andrzejowi Bogurskiemu, a czytany przezemnie roku 1845 w Sieniawie; tudzież inny rękopis wspomniony od Lelewela, (5) (w XV wieku, jak na piérwszéj jego stronicy stoi, jakiegoś Jakuba z Jarosławia, późniéj Księży Missyonarzów warszawskich, a dziś P. Kazimirza Stronczyńskiego własnością będący), uwagę moją szczególniéj zajęły; piérwszy wszakże więcéj niż drugi. Mniejszéj wagi jest rękopis przez tegoż obecnie posiadany, od Leona Hr. Rzyszczewskiego nabyty (6).

Bardzo póżno po zjawieniu się u nas druków łacińskich (7), wydał wraz z komentarzem Szczesny Herburt kroniki przez Wincentego zebrane. Przyczyna opóźnienia zdaje się była ta, że

(1) W uwagach nad Mateuszem 15. następn., Bibliograficznych ksiąg dwoje w Warsz. 1826. we dwóch tomach. Patrz I. 347.

(2) W Index lectionum wyżéj przywiedzionym.

(3) Wiadomości o najdawniejszych dziejopisach polskich w Warsz. 1811.

(4) Uwagi nad Mateuszem 17.

(5) Vincent Kadłubek nebst den hieher gehörigen Schriften 612.

(6) Jest on na papierze w ćwiartce, z objaśnieniami i komentarzem, na 309 kartach napisany. Wstęp ma takiż sam co ów Jakuba z Jarosławia, koniec takiż sam, wyjąwszy wyrazy: *cujus regnum Deus omnipotens dilatet* i t. d. których mu niedostaje.

(7) Piérwsze druki zjawiły się u nas na początku drugiéj połowy XV. wieku, (rok tu nie jest pewny, porównaj Historyą Literatury polsk. Wiszniewskiego III. 79. następn.). Kronika Wincentego wyszła po raz piérwszy r. 1612. w Dobromilu, Historia polonica Vincentii Kadłubkonis in officina Joannis Szeligae.

w wielkiéj ilości rękopisów krążąc między czytającą pod ów czas publicznością Kadłubek, nie dawał jéj uczuć potrzeby prędszego siebie drukiem upowszechnienia. Wydał go Herburt z rękopisu r. 1434 pisanego, lecz nie poprawnego, bo (sądząc po wydaniu, które, jak mniemam, zgodnie z oryginałem wyjść z druku musiało) nie zalecającego się ani sposobami czytania, ani podziałem (dzieli się bowiem na listy), ani dokładnością objaśnień. Przedrukowano to wydanie w Lipsku 1711, (1) lecz niedokładnie, bo ani wiernie ani poprawnie. P. Hipolit Kownacki wydał po raz trzeci kroniki Wincentego, ułożone w kształcie rozmowy, które kończący je epilog dzieli na dwie jakoby części, w piérwszéj mieszcząc rozmowę, (a więc tak zwaną Mateuszową kronikę), w drugiéj kładąc opowiadanie Kadłubkowe, w kształcie rozmowy nie ułożone. Użył on do swojego wydania rękopisów jakie się pod ów czas znajdowały w Warszawie, a były własnością Towarzystwa przyjaciół nauk, biblioteki uniwersyteckiéj, i Księży Missyonarzów, nakoniec Hrabiów Józefa Sierakowskiego i Tytusa Działyńskiego. Wyjąwszy missyjonarski (który się obecnie znajduje w Warszawie, własnością będąc, jak rzekliśmy, P. Kazimirza Stronczyńskiego), są dziś owe rękopisy z pobytu swego niewiadome (2). Pomimo pilnego starania nie mogłem ich wynaleść, chociaż się o nie dopytywałem w St. Petersburgu. Mianowicie téż rękopis, na pargaminie w XIV wieku bez objaśnień i komentarza napisany, który Eustachy Hr. Kuropatnicki przed r. 1811 podarował do biblioteki Towarzystwa przyjaciół nauk, (3) jest do nieodżałowania: aczkolwiek wydanie P. Kownackiego, które, jak to sam głosi, głównie on zrobił podług tego rękopisu, dorozumiwać się daje, że nie mógł być tak ważny, jakby się spodzie-

(1) Przy drugim tomie Długosza, przez Henryka Huyssen, wydanego.

(2) Wieść głosi że jedne, a mianowicie dwa do biblioteki uniwersyteckiéj i trzeci do biblioteki Towarzystwa przyjaciół nauk przed r. 1831. należące, mają się dziś znajdować w St. Petersburgu (nie widziałem ich tam); drugie, to jest Sierakowskiego, Działyńskiego, że są w ręku prywatnych.

(3) Opisali go niedbale Biskup Prażmowski w miejscu wyżéj wskazaném, i P. Kownacki, w przedmowie do kroniki Wincentego od siebie wydanéj.

wać należało po najdawniejszym bo pargaminowym rękopisie. Wszakże być może, iż P. Kownacki nie użył go dobrze.

Zmuszony postarać się o nową recenzyją kroniki, która pod nazwiskiem Mateusza w powszechności uchodzi, obejrzałem się na to, któryby z poznanych odemnie jedenastu Kadłubka ekzemplarzy ręką pisanych a trzech drukiem ogłoszonych, użyć wypadało za podstawę nowego wydania; a obejrzawszy się, uznałem być najgodniejszym wiary ekzemplarzem, bo odpisem jeżeli nie z oryginału, to pewno z kopii XIII wieku zdiętym, rękopis sieniawski: jego więc za podstawę tekstu, a resztę rękopisów i wydań za naukowy użyłem zasób (1). Rękopis ten, postacią swą, charakterem i pisownią, okazuje głęboką starożytność; i na sam rzut oka przekonywa o tém, że ten który go w XV przepisał stoleciu, zdiął jego kopią z rękopisu, w XII może, a w XIII niewątpliwie, napisanego wieku. Jest on w kształcie arkuszowym, charakterem grubym, i pisownią wiekowi XIII właściwą na papier wylany (2): co wszystko wskazując na wiek XIII, jest oraz charakterystyką pisma, któréj w żadnéj inszym rękopisie nie dostrzegłem; bądź dla tego że przepisywacze ich nie mieli przed sobą rękopisów z podobnąż pisownią, czyli że przepisali je z nowszych rękopisów; bądź dla tego że jéj w ko-

(1) Przywodziłem je przez skrócenia w ten sposób: krakowskie rękopisy oznaczałem rzymską liczbą. *Sień.* znaczy rękopis sieniawski czyli ów który najwyżéj cenię, *Mis.* znaczy missyjonarski, *Rzysz.* rękopis Rzyszczewskiego, *Dobr.* wydanie Dobromilskie, *Lips.* Lipskie, *Kown.* Kownackiego znamionuje.

(2) Pisownię ma takąż samą co dyplomata XII. XIII. wieku, które w oryginale rozważałem w Sieniawie r. 1845. Są one wydrukowane w P. Lelewela początkow. prawod. 171—173., 180., 197—198., lecz nie z wszelką ścisłością naukową. Bo w dypłom. z r. 1188. w nazwisku *Pretpolkonis* stoi *ł*, a u P. Lel. *l*. Właśnie on, rozbiory dzieł 340., zarzuca to Raczyńskiemu, że w naczelnym swoim dyplomacie *ł* wydrukował. Z resztą w dyplomatach owych oryginalnych, również jak w rękopisie Kadłubka w mowie będącym, nie masz kropek nad *i*, tudzież punktów, peryjody wyrażających. Zamiast obojga są kreski, jedyne znaki pisarskie rękopisowi temu znane, które się nad *i*, tudzież zamiast dzisiejszych komatów i peryjodów kładą: tak wszelako, iż jeżeli owa kreska ma oznaczać peryjod, wtedy następująca po niéj (po téj kresce) litera, pisze się duża; jeżeli zaś ma znaczyć średnik, wtedy dopiero pisze się kropka a pod nią podłużna kreska, w ten ⁄ niby sposób.

piach swych nie zachowali, i dla tego nie zasłużyli na to, abym ich prac użył za podstawę recenzyi. Wszakże pomniawszy i na to, że gdy kroniki Kadłubka zaginął oryginał, i samę jéj tylko posiadamy odpisy; pomniawszy téż, że nawet sieniawskiego rękopisu przepisywacz, mógł się nie w jednym pomylić razie: postanowiłem przy robieniu mojéj recenzyi pójść niekiedy za natchnieniem i przekonaniem własném, odrzucić tu i owdzie sposoby czytania w ekzemplarzu owym wyrażone, a w ich miejsce użyć innych, lub nawet z próżnego domysłu poczynić w tekście poprawki. Ostrzeżenie wszakże o tém czyniłem wszędzie, że tak czytają insze rękopisy i wydania, lub że to i owo wyrażenie z własnego uczyniłem domysłu: w nadziei, że nowe, z czasem odkryć się mogące rękopisy, usprawiedliwią mnie z tego postępku, lub że krytyka, ważąc na szali rozsądku i wiedzy przepisywacza a moje słowa, za mną przemówi, lub mnie potępi w oczach znawców polsko-kronikarskiego stylu.

bb) WYJĄTKI Z KRONIK.

α, *Przodkowie Polaków czynią za krańcami pierwotnych swych siedzib podboje, spotykają się na morzu z Duńczykami* (1).

...... Hi eciam transfinitimorum (2) fines/ sue titulis victorie asscripserunt/ (3) Non solum enim cismarinas undique naciones/ sed eciam danomalchicas (4) insulas/ sue (5) conijecerant dicioni/ quarum non invalidas legiones/ prius navalibus fudere prelys./ deinde intimis insularum precordys infusi/ omnium (6) clientulam (7) subiciunt nacionum (8)/ Rege quoque ipsorum Canuto (9) in vincula coniecto/

(1) Z porządku chronologicznego, w drugiém to miejscu powinien był opowiedzieć Wincenty, co położył w pierwszém: boć Polacy naprzód z Galami (Celtami), Rzymianami, a następnie z Dakami (Danami) zetrzeć się orężem musieli. Ci bowiem dopiero w VI. wieku osiadłszy między Herulami, Zeuss 508. następn., nie mogli wprzód wojować z (pomorskiemi zapewne) Polanami.
(2) Kown. *transmarinorum*.
(3) Krakowskie i Mis. *asculpserunt*. Toż Dobr. i Kown.
(4) Tak wszystkie, lecz Rz. *danomarchicas*.
(5) Lips. nie ma.
(6) Dobr. *omnem*.
(7) Kown. ma: *omnem sibi Clientelorum*.
(8) Lips. *nacionem*.
(9) Sien. pisze *Canutho*, Dobr. ma *Camito*.

β, *O Celtów się ocierają, z Rzymianami wojują, Wojewodę stanowią.*

Fama est (1) gallos/ pene tocius orbis tunc regna occupasse/ quorum multa milia multis (2) hee (3) manus stravere conflictibus/ Reliquos diu afflictos ad sodalicij fedus compulere/ ut si quid eis (4)/ aut sorte/ aut virtute/ apud exteros (5) accesisset/ equa utrisque obtingeret (6) particio/ (7) Gallis itaque (8) universa cessit grecia/ Jstorum vero/ hinc usque partiam/ isthinc (9) usque ungariam (10)/ illinc usque Carinthiam (11) crevit accessio (12)/ ubi post multos cum Romanis conflictus/ post multa (13) bellorum discrimina/ urbes occupant/ prefectos constituunt/ quendam nomine Graccum (14) principem creant/

γ, *Możniejsi przywłaszczają sobie władzę, lecz, Królem (dziedzicznym Wojewodą) obrany, Krakus zaradza złemu.*

Extunc nonnulli dominativam ligurire ceperunt portiunculam/ unde a Carinthia rediens graccus (15)/ ut erat sententioso beatus sermonum agmine (16) omnes in concionem vocat/ omnium in se ora (17)

(1) Przed *est* kładzie Kown. *etiam.*

(2) *Multis* dodała obca ręka w krakowskim I. Inne rękopisy tameczne mają ten wyraz w tekście.

(3) Kown. *horum.*

(4) Krakowski I. ma: *ut si quid sorte eis aut...*, lecz II. III. IV. V. VI. VII. VIII. czytają jak Sien.

(5) Tego wyrażenia *apud exteros* nie ma Kown.

(6) Sien. *obtigeret.*

(7) Dobr. *portio.*

(8) Kown. *ergo.*

(9) Sien. *histinc.*

(10) Kown. i Mis. *Bulgariam.*

(11) Sien. *Corinthiam.*

(12) Po tych wyrazach dodaje Kown. *scilicet Polonorum.*

(13) Mis. i Dobr. *multorum.*

(14) Kown. *Cracum.*

(15) Kown. *Cracus.*

(16) Kown. inszym porządkiem układa te słowa.

(17) Dobr. przekłada *omnium ora in se...*

convertit/ omnium venatur favorem/ omnium sibi conciliat obsequia/ Ait ridiculum esse pecus mutilum/ hominem (1) acefalum/ idem esse corpus exanime/ idem sine luce lampadem/ idem mundum/ sine sole esse (2) quod sine rege imperium/ aliam (3) siquidem animositatis suggerit industriam/ lux vero (4) rerum (5) illustrat circumspectionem/ Sol denique radios munificenciarum beneficos ad (6) omnes docet expandi/ quibus velud quibusdam gemmis regy/ dyadema capitis (7) quam decentissime decussatur (8) ut in fronte magnanimitas/ in occipite circumspectio/ in lateribus altrinsecus/ large strenuitatis carbunculo (9) prefulgeat./ se (10) non regem/ sed regni socium pollicetur/ si se deligant (11)./ non sibi/ sed toti natum/ se credere mundo./ proinde rex ab omnibus consalutatur/ iura instituit/ leges promulgat/ sic ergo nostri iuriscivilis (12) nata est concepcio/ seu concepta nativitas/ Nam ante hunc (13) servituti ancilari libertas./ et equitas pedisequari iussa est iniurie/ eratque (14) iusticia (15) que (16) plurimum prodesset ei/ qui plurimum posset/ Licet (17) autem iusticie rigor/ non statim ceperit imperare/ extunc tamen violencie desigit (18) subesse potestati/ et dicta est iusticia/ que (19) plurimum prodest (20) ei/ qui minimum potest/

(1) Dobr. ma: *sine capite Acephalum.*

(2) Kown. Mis. Rz. Dobr. nie mają *esse.*

(3) Odtąd aż do wyrazów *se non regem* nie mają wydania wszystkie, lecz mają wszystkie rękopisy.

(4) Vero nie mają krakowskie I. II. IV. V. VI. VII. VIII., ale ma krakowski III. tudzież Dobr.

(5) Za *vero* kładą *verum* Mis. Rz. Dobr.

(6) Wydania mają *et.*

(7) Dobr. *capitis*, Lips. *capiti.*

(8) Mis. i Rz. *decusat* Dobr. *condecorat.*

(9) Wszystkie krakowskie, Mis. Rz. Dobr. czytają *carbunculus.*

(10) Kown. *seque.*

(11) Lips. ma *diligant*, choć Dobr. *deligant*. Mis. i Rz. czytają *delegant*, a Kown. zamiast tego ma *si videlicet eligatur.*

(12) Przekładają i przedzielają ten wyraz Kown. Mis. Rz. Dobr.

(13) Kown. ma *hoc.*

(14) Tak Kown. a zaś Sien. ma *erat quoque.*

(15) Kown. *iustum.*

(16) Kown. *quod.*

(17) W miejsce *L* kładzie zawsze Sien. *Ll.*

(18) Lips. *defuit*, choć Dobr. *desiit*, jak wszystkie czytają rękopisy.

(19) Kown. ma *quia.*

(20) Wszystkie krakowskie czytają *prodesset*, z wyjątkiem VIII. który ma *prodest.*

δ, Na jego pamiątkę wystawione miasto Krakowem nazwano.

Imo in scopulo olofagi/ mox fundata est urbs insignis/ a nomine Gracci (1) Gracovia/ ut eterna/ Graccus viveret memoria/ nec prius ab exequialibus cessatum est obsequiys/ quam muri (2) urbis consumacione clauderentur (3)/ quam quidam a' crocitatione corvorum/ qui eo tempore ad cadaver monstri confluxerant (4) Cracoviam (5) dixerunt/

ε, Niemca, narzucającego się Polakom na pana, a Wandzie Królowéj, córce Krakusa, na męża, przyprawiono o śmierć.

..... unde quidam lamanorum (6) tirannus dum proposito huius gentis populande grassaretur/ dum quasi vacans rapere molitur (7) imperium/ inaudita quadam virtute/ prius vincitur/ quam armis/ Omnis (8) exercitus eius/ mox ut reginam ex adverso vidit (9). velud quodam solis radio repente percelitur/ Omnes (10) velud quodam iussu numinis/ animos hostiles exuti/ a prelio divertunt/ asserunt sacrilegium a se declinari non prelium/ non hominem se vereri/ sed (11) transhumanam in homine revereri (12) magestatem/ Quorum rex/ incertum est/ an (13) amoris/ an indignacionis/ an utriusque saucius (14) langwore/ ait/ vanda mari/ vanda terre/ aeri

(1) Sien. w tem miejscu i następnych *g* za *c* kładzie stósownie, Kown. przeciwnie *Cracus* pisze.
(2) Rz. nie ma wyrazu *muri*.
(3) Kown. ma *quam urbis consumatione clauderetur*.
(4) Dobr. *advolarant*.
(5) Tu stósownie kładzie Sien. *C* nie *G*.
(6) Krakowskie rękopisy, Mis. i Rz. kładą *lemanorum*, lepiéj Sien. opuszczając *A*, Dobr. ma *Alemanorum*, Kown. *Bemmanorum*.
(7) Sien. pisze *mollitur*.
(8) Krakowskie, Kown. Mis. Rz. Dobr. dodają *enim*.
(9) Kown. *videret*.
(10) Tak Kown. Sien. ma *omnis*.
(11) Opuszcza Lips.[1] choć ma ten wyraz Dobr.
(12) Kown. *venerari*.
(13) Nie mają *an* Kown. krakowskie, Mis. Rz. Dobr.
(14) Mis. Dobr. *sauciatus*.

vanda imperet (1) dys immortalibus (2)/ vanda pro suis victimet/ et ego pro vobis/ O mei proceres solennem inferis (3) hostiam devoveo./ ut tam vestra (4)/ quam vestrarum (5) successionum perpetuitas/ sub femineo consenescat (6) imperio/ Dixit/ et exerto incumbens mucroni (7) expiravit (8)/ vitaque cum gemitu fugit indignata sub auras/

ζ, *Nawet ubodzy i rodem nie znakomici ludzie, byle utalentowani byli, rząd kraju obejmowali; jednym z takowych był Leszek.*

Huius quoque (9) reipublice administracio/ humilibus nonnunquam et incertis cessit personis/ nulla prorsus/ vel wlgi (10) vel procerum suggilante invidia utpote/ quorum gloriosis eciam (11) hodie gloriari (12) delectat (13) insignibus/

η, *Aleksander macedoński (Świętopełk morawski) zabory czyni* (*) *w Krakowii i na Szląsku.*

..... perinfinitis itaque hostium (14) copys undique/ versus (15) poloniam irripentibus (16)/ ipse preambula pannoniorum obsequela/ Per

(1) Tak Dobr. przecież Lips. *imperat*, a zaś Sien. Krakowskie, Mis. Rz. mają *imparet*.
(2) Mis. *immortalilibus*.
(3) Tak i Lips. choć Dobr. *inferri*.
(4) Mis. *vestram*.
(5) Tak krakowskie, tudzież Mis. Rz. Dobr. Sien. zaś ma *vestrorum*.
(6) Kown. *consenescant*.
(7) Kown. *ense*, i przekłada wyrazy.
(8) Mis. Rz. i krakowskie, z wyjątkiem VIII., expirat.
(9) Nie ma Kown. *quoque*.
(10) Kown. *Wulgi*.
(11) Kown. *et*.
(12) Mis. przekłada tak: *gloriari hodie*.
(13) Kown. i Mis. *delectant*.
(*) Wincenty przyczepia tu nowsze dzieje do dawno zaszłych wypadków.
(14) Rz. przekłada *hostium itaque*.
(15) Mis. Rz. Dobr. *versum*.
(16) Kown. Mis. Rz. Dobr. mają *irrepentibus*.

postica (1) ingreditur Moravie/ alas exercituum expandit/ victoriosisque (2) Cracovie ac Silencie (3) subactis provincys/ perpetui operis menia/ solo prosternit/ redyt (4) in favillas sulco discissas (5) iubet sale conspergi (6)/

θ, *Inny Leszek wojuje dzielnie, i buduje miasta* (*).

Huius item filius non tam patris (7) imperio quam paternis multa adiecit virtutibus/ Qui Julium cesarem/ tribus fudit prelys/ Qui Crassum apud partos cum omnibus copijs delevit./ (8) cuius (9) ori aurum infundens./ aurum inquit/ sitisti/ aurum bibe Nam et getis/ et partis/ et (10) transpartanis regionibus (**) imperavit/ Huic tandem Julius iure affinitatis gaudet federari sororem/ nomine Juliam/ eius matrimonio sociat/ eique iure dotis (11) a fratre (12) bavaria donationis vero propter nupcias a viro Sarbiensis (13) condonata (14) est provincia/ Hec geminas fundavit urbes/ quarum unam a nomine fratris Julio (15)

(1) Krakowskie wszystkie, Mis. Rz. Dobr. kładą *posticum*.
(2) Dobr. *victoriaque*.
(3) Tak i Kown. Dobr. ma *Silesie*, krakowski VIII. *Slesie*.
(4) Mis. Rz. Dobr. *redigit*.
(5) Mis. Rz. Dobr. dodają *urbes*.
(6) Krakowskie I. II. III. IV. V. VII. *conspargi*, lecz VI. VIII. tudzież Dobr. mają *conspergi*.
(*) Zdarzenia dawniejsze znowu odnosi Wincenty do nowszych czasów, powtarza się o wojnach z Rzymianami, ażeby nazwiska Julinów wywiódł z dziejów.
(7) Kown. *patrio*.
(8) Przekłada wyrazy Kown.
(9) Mis. ma *eius*.
(10) Kown. Rz. Dobr. *ac*.
(**) Snadź rozumi przez to stosunki Polan nadwiślańskich z Litwinami (Getae), z naddnieprskiemi Polanami (Parti, Pieczyngi, którzy może władli temi Polanami przed osiedleniem się w Kijowie Waragów), z nadstryjskimi Chrobatami (transpartanae regiones).
(11) Dobr. ma *dolis*, Lips. *dotis*.
(12) Mis. przekłada *jure a fratre dotis*.
(13) Dobr. *Sambiensis*.
(14) Tak Kown. Sien. ma *condita*. Krakowskie wszystkie, Mis. Rz., *contradita*.
(15) *Julius* mają krakowskie wszystkie, oprócz III. który czyta *Julio*.

que nunc lubus (1)/ aliam a proprio vocabulo Julijn iussit appellari/ que nunc Lublin nuncupatur (2)/

ι, *Kraj między synów dzieli (tym co w XII wieku Bolesław Krzywousty sposobem).*

Ex hac et alys thoris minus legitimis (3) viginti filios perhibetur (4) lesztco (5) suscepisse./ quibus totidem principatus assignavit/ quibusdam ducatus/ alys comicias (6) seu Marchias/ nonnulis regna distribuens/ Pompilium vero iure primogeniture/ regem omnium statuit/ cuius nutu non Szlawye (7) duntaxat monarchia/ sed eciam (8) finitimorum gubernata sunt imperia

x, *W odzyskanych krajach stanowi Ziemowit polskie rządy.*

Hic enim non modo eas/ quas (9) pompiliana deseruerat ignavia naciones/ revocavit/ sed et alias (10) intactas regiones/ suo coniecit imperio/ quibus decanos quinquagenarios/ centuriones collegiatos tribunos chiliarchos (11)/ magistros militum urbium prefectos primipilarios presides/ omnesque omnino instituit potestates (12)/

c) Kronika Dzierżwy (Mierzwy?).

W roku 1580 wymienił po raz piérwszy Stanisław Warszewicki kronikarza polskiege nazwiskiem Mierzwa, o którym

(1) Dobr. *Labusz.*
(2) Tak Kown. Sien. ma *nucupatur.*
(3) Krakowskie I. II. IV. czytają *legitimus*, reszta ich *legitimis.*
(4) Przekłada te wyrazy Kown.
(5 Nie ma tego nazwiska Kown., Mis. czyta *Leschko*, Dobr. *Leszko.*
(6) Kown. *comitatus.*
(7) Kown. *Sclaviae*, Mis. Rz. Dobr. *Slavie.*
(8) Kown. *et.*
(9) *Que, quae*, czytają wszystkie rękopisy i wydania.
(10) Tak Kown., Mis. Rz. Dobr. dodają *aliis.*
(11) Sien. Krakowskie wszystkie, Mis. Rz. czytają *ciliarchos*, Dobr. *chiliarchas.*
(12) Mis. Rz. Dobr. przekładając piszą *potestates instituit.*

dawniéj nie słyszano. Hartknoch inaczéj wyczytał jego imie, które brzmieć miało Dzierzwa, i odtąd uchodzi on pod tém mianem (1). Podług najnowszych badań miał Dzierzwa pisać kronikę polską r. 1289—1296 (2). Wywiódł w niéj początek narodu polskiego od Noego, i opowiedział jego dzieje aż do końca wieku XIII, wypisawszy tym końcem bazgraninę Nenniusza anglobretońskiego pisarza r. 620 po Chr. żyjącego, tudzież polskich dziś znanych i nieznanych kronikarzy (3).

Osobliwszém więc jest dziełko Dzierzwy, i jeżeli które pismidło to zaiste ta kronik łatanina, jest prawdziwą zagadką, tak pod względem treści, jako téż nazwiska pisarza, który ją uklecił. Zdawało się mi na piérwszy rzut oka że to jest kronikarz dawny, że jak Nenniusza tak może inszych powypisywał Dzierzwa anglosaksońskich pisarzy, i że z niego znowu powypisywali wiele Galus i Kadłubkowi bezimienni: atoli, po głębszém się nad nim zastanowieniu, przekonałem się inaczéj. Oschłe bowiem jego opowiadania, oschłego w nim i żywiącego się raczéj pismami owych kronikarzy, wyjawiać zdawały się wypisywacza; a okoliczność ta, że on żył blizko o półtora wieku po nich (co widać z życia ś. Stanisława, które przywodzi), stanęła mi za dowód, iż Dzierzwa raczéj z Gala i Kadłubka a nie oni z niego przepisali dawne dzieje, że krajowe wyjąwszy kroniki i roczniki żadnych innych nie miał przed sobą zrzódeł, i że nawet owego Nenniusza nie z oryginału lecz z drugiéj może przepisał ręki.

Doszedł do nas ten zlewek kronik, już to w wyciągach niewielkich, które Jan Dąbrowka i inni Kadłubka Komentatorowie zrobili (4), już téż w niewielu różniących się od siebie rękopisach. Znano ich niegdyś trzy. Istniał bowiem tak zwany rękopis Sza-

(1) Ossolińskiego wiadomości II. 621.

(2) Lelewel w dodatkach do Vincent Kadłubek nebst den dazu gehörigen Schriften 616. następn.

(3) Lelewel tamże 618. następn.

(4) Wyciąg który z rękopisu Jakuba przywodzi Lelewel w uwagach nad Mateuszem 21. następn. różni się od takichże wyciągów na wstępie do kroniki Kadłubka przez innych przepisywaczy jéj umieszczonych.

motulskiego czyli heilsberski (o którym mówiło się wyżéj); tudzież rękopis XV wieku przez Eustachego Hr. Kuropatnickiego bibliotece byłego Towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk darowany, (od Biskupa Prażmowskiego (1) niedbale opisany, od P. Kownackiego słówkiem wspomniany, (2) a nadaremnie poszukiwany odemnie w St. Petersburgu gdzie się ma znajdować); na koniec rękopis Łubieński, własnością biblioteki warszawsko-uniwersyteckiéj przed r. 1831 będący (3).

Z rękopisu piérwszego zrobił wydanie téj kroniki Lengnich, i wydał wraz z innymi kronikami w Gdańsku 1749 (4). Nie wyczytał on w nim imienia Dzierzwy, owszem wziąwszy to pismo za kronikę Wincentego odmiennéj postaci, wydał go (5) pod nazwiskiem Kadłubka. Z rękopisu drugiego ogłosił rzeczoną kronikę P. Hipolit Kownacki, wyczytawszy w niéj wraz z Biskupem Prażmowskim i Lelewelem (6) wyraźnie napisane Dzierzwy nazwisko (7). Co jeżeli tak jest, przyznać należy, że rękopis Kuropatnickiego bardzo się różnił od Łubieńskiego. Bo naprzód, nie czytamy w nim nazwiska Dzierzwy (8); a powtó-

(1) Wiadomość o najdawniejszych dziejopisach polskich 20. następn.

(2) W przemowie do res gestae principum ac regum Poloniae per Vincentium XXIII.

(3) Z starożytnego klasztoru w Lubieniu w Wielkopolsce założonego, a bogatego w rzadką bibliotekę, (Raczyńskiego Wspomnienia Wielkopol. I. 249.), dostał się ten rękopis do byłéj biblioteki szkoły prawa warszawskiéj po r. 1808., zkąd wraz z tąż biblioteką do byłéj znowu biblioteki uniwersyteckiéj po r. 1818. wcielony, przeniesiony ztąd został do St. Petersburga, gdzie teraz (w bibliotece cesarskiéj pod literą *F.* w oddziale IV. numerem 19. działu łacińskiego oznaczony) istnieje, i gdziem go czytał r. 1842.

(4) Scriptores historiae Polonae vetustissimi.

(5) Przy *res gestae.*

(6) Uwagi nad Mateuszem 18. następn.

(7) *Ego qui Dzierswa sum cognominatus.*

(8) Dziwno mi że go (r. 1826.) wyczytał w rzeczonym rękopisie P. Lelewel (bibliograficznych ksiąg dwoje I. 347): ja bowiem, wpatrzywszy się (r. 1842.) w charakter pisma, dostrzegłem w niem cóś do nazwy *Mirzwa* podobnego, gdyż skreślone w téj nazwie litery *r. M.* mają cechę pisma XV. wieku, (w zbiorze ciekawym XIV. tablic Tadeusza Czackiego, porównaj tablicę V. numer. 20.), i zupełnie takiéj postaci są litery owe, mianowicie też w wyrazach (w wierszu trzecim,) *Xp.* (Christi), *Millesimo.*

re, w cztérech piérwszych wierszach rękopisu znalazłem blizko pietnaście odmian czytania, wcale różnych od wydania Kownackiego. Jedno z nich uderzyło mnie szczególniéj. Chcąc wybadać co ono znaczy, przedsięwziąłem poszukiwanie rękopisów kronikę Dzierzwy obejmujących. Gdyby nie to, byłbym się zupełnie obszedł bez zrzódła, które nic nowego nad to co u Kadłubka stoi nie przedstawia (1). Czytanie owo, od Dzierzwy z nieznanych kronik wypisane, jest nam dla tego ważne, że wykazuje: iż już starożytność uważała Swewią, za siedlisko naszych przodków; że podług niego w Sarbii czyli Serbii (którą następnie Saksonowie zajęli) Polanie przesiadywać mieli; że się ztąd pokazuje, iż nie od rzeczy (jak P. Lelewel mniemał) (2) prawił Mateusz, o rozrządzaniu przez Leszka sarbijską (serbską) prowincyją; nakoniec, że słusznie Boguchwała odnosi panowanie Leszka synów do Saksonii i Turyngii. Zgoła i na śmieciach znajdziem perły, i od podejrzanéj wiary świadków możemy się dowiedzieć prawdy, byleśmy ich badać, i z kłamstw które nam prawią, prawdę wyłamać umieli.

d) Boguchwała i Baszko, wyciągi z kroniki piérwszego.

aa) WIADOMOŚCI KRYTYCZNE I BIBLIOGRAFICZNE.

Starożytność nie znała Boguchwały kronikarza: znała Baszka, układacza kronik i roczników (3). Jedyny nasz XVI wieku

(1) Na pierwszéj stronicy wydania Kadłubka (Dzierzwy) gdańskiego, czytamy w wierszu dwudziestym czwartym, że przez Wandalów (przypominam że tém mianem Polaków niekiedy zwała starożytność) posiadaną niegdyś była *Svecia et Barbia.* Wydanie Kownackiego I. 10. czyta: *Suecia*, *Suevia*, *Sarnia que nunc Saxonia:* Komentatorowie Kadłubka kładą: *Sweciam*, *Sarbiam que nunc Saxonia.* Wyrazy *Barbia*, *Sarnia* stoją oczywiście w obudwóch wydaniach za *Sarbia*, jak jest u Komentatorów: *Suecia* stoi w owém wydaniu za *Suevia*, w drugiem zaś i u Komentatorów stoi zbytecznie. Wyczytawszy oni w rękopisach wyraz *Suevia*, i rozumiejąc że on Szwecyją (kraj Swe-onów) oznacza, położyli téż obok niego *Swecia.*

(2) Uwagi nad Mateuszem 125.

(3) O Przemysławie Królu mówi Długosz I. 751. hunc principem Baszko Custos posnaniensis in suis scriptis et annalibus plurima laude celebrat.

zrzódeł historycznych poszukiwacz, Bartosz Paprocki, również Baszka tylko jako kronikarza dawnego wspomina: atoli obok niego kładzie on i bezimiennych. W jednym z nich poznaliśmy Marcina Gala (1), poznajemy w drugim Boguchwałę, w innym znowu możemy innego jeszcze poznać kronikarza, skoro się lepiéj w zrzódłach polskiéj historyi pierwotnych rozpatrzymy. Ową o Walgirzu i Heligundzie klechdę, od samego tylko Boguchwały podaną, bezimiennemu przypisuje Paprocki (2); i tenże Paprocki Baszka, dawnego, jak mówi, historyka, wyraźnie od piérwszego odróżnia: gdyż wymienia w jego kronice wypadki, o których w swojéj nic nie wspomniał Boguchwała (3); gdyż własne jego nawet przywodzi słowa (4), którychbyś napróżno szukał w kronice pod imieniem Boguchwały dziś znajoméj. Aż do r. 1730 czyli aż do czasu Sommersberga, nikt się nie troszczył odgadnąć imie owego bezimiennego. On dopiéro (5) wyrzekł, że kronika pod imieniem Baszka dotąd uchodząca, z dwóch składa się części: że pisaną do r. 1253 ułożył Biskup poznański Boguchwała, odtąd zaś aż do r. 1271 skreśloną że wydał Baszko (Kustosz poznański, przyjaciel i wielbiciel owego Prałata), pociągnąwszy daléj opowiedziane przez piérwszego dzieje tak zwanych Lechitów. Zdanie to, przez najznakomitszych polskich uczonych podzielone, powszechnie się utrzymywało aż do roku 1822. Wtedy to wystąpiwszy P. Hipolit Kownacki z polskiém tłómaczeniem kroniki Baszka (6), oświadczył, że w rękopisie wilanowskim ową kronikę obejmującym wyczytał (7), jakoby ją rzeczywiście nie Boguchwała lecz Baszko z rozkazu jego miał napisać. Jest to mylne twierdzenie, o czemeśmy się doskonale przekonali, przeczytawszy ów rękopis w Wilano-

(1) J. W. Bandtkie przemowa do kroniki Gala XXVI.
(2) Herby rycerstwa 9.
(3) Tamże 131.
(4) Tamże 294. 334.
(5) W przemowie do drugiego tomu scriptores rerum silesiacar. 7. 8.
(6) Kronika Lechitów i Polaków w Warsz. 1822.
(7) Tamże w przemowie i we wstępie kroniki 28.

wie (1). Nie wątpimy o tém bynajmniéj (gdyż tak mówi Paprocki), że Baszko napisał kronikę, obejmującą dzieje polskiego narodu, jeżeli nie od piérwszych może początków (jak, nie wiem na jakiéj zasadzie, twierdził, zganiony za to od Janockiego (2) J. A. Książe Jabłonowski), to zapewne poczynającą je od Mieczysława I; (3) atoli że ta kronika, którą od czasu Sommersberga pod imieniem Boguchwały czytamy, nie jest Baszkową, o tém nie wątpimy bynajmniéj.

Rozważę rękopisy. Ma się ich znajdować dziewięć, lecz z nich pięć tylko czytałem.

Według zeznania Janockiego (4), miał Biskup Andrzéj Załuski dostrzec, w bibliotece dziś zniesionego klasztoru Lubiązkiego (Leubus) na Szlązku, rękopis kroniki Boguchwałowéj pargaminowy: byłby to więc najstarszy, a może najważniejszy, gdyby się dał gdzie odkryć. Drugi rękopis ma, według zeznania P. Voigt (5), być w Królewcu: nie oglądałem go. Trzeci papierowy, ten sam z którego Boguchwałę niedbale (jak mówi Janocki, na co się zgadzamy) wydał Sommersberg, nabył dla siebie rzeczony Biskup. Znajduje się on obecnie w bibliotece cesarskiéj w St. Petersburgu, i ma tenże sam na sobie napis jaki na nim położył Janocki (6). Oglądałem go tamże r. 1842, i dziwowałem się bardzo, na jakiéj zasadzie mógł twierdzić J. S.

(1) Na karcie 276. owego rękopisu, przy końcu rozdziału zaczynającego się od wyrazów: „*sed quia aliquantum a materia de qua scribere intendebam*" i t. d., obca, drobniejszym charakterem, (podobnym do owego jaki pod numerem 23. 25. na VI. tablicy Czackiego widzimy,) inszym atramentem, drżąca napisała ręka: „(scribere incepi) *Ego Glodislaus cognomento Blasco Custos Poznaniensis mandato Reverendi patris domini Boguslai Episcopi Poznaniensis.*" Sam P. Kownacki w wątpliwość twierdzenie swe podaje tém, co w kronice Lechitów i Polaków 236. 260. o Boguchwale mówi.

(2) Janociana II. 13. 14.

(3) Przywiódł z niéj wyciąg Paprocki, mówiąc o *Orle Klejnocie Królestwa Polskiego*.

(4) Janociana III. 18. następn.

(5) Geschichte Preussens I. 361. porównaj rozprawę P. Szulca w Bibl. Warsz. r. 1844. II. 20.

(6) Janociana II. 142. następn.

Bandtkie (1), że kroniki Sommersbergowskiéj oryginał ma obecnie istnieć w bibliotece Redygerowskiéj w Wrocławiu. Istnieje tamże rękopis Boguchwały, (z porządku według naszego wyliczenia czwarty), zdjęty może z ekzemplarza tegoż co Sommersbergowski (nie oglądałem go): lecz naprzód jest on kopią a bynajmniéj oryginałem, a powtóre kopią inną, gdyż właśnie tę z któréj swoje wydanie zrobił Sommersberg, nabył Andrzéj Załuski. Pokazało się nawet że jeszcze inszy (z porządku piąty), tegoż samego rodzaju rękopis istniał. Albowiem i ów który w bibliotece watykańskiéj odkrył Albertrandy (2), okazał się być podobny do Sommersbergowskiego. Twierdzić można, że wszystkie jakie dotąd znamy rękopisy Boguchwały, z jednego dziś zaginionego powstały oryginału: wszystkie bowiem są podobne do siebie, wszystkich jest jakoby zwierciadłem Sommersbergowski druk, lecz skażonem, niewiernie pokazującem pierwotne lice kroniki Boguchwałowéj. Jestci w prawdzie toż samo w nich co w Sommersbergu, lecz czytania są tu dokładniejsze niż u niego.

Porównałem z Sommersbergiem trzy prawie jednakowe rękopisy, dwa w Sieniawie, trzeci w Wilanowie. Sieniawski pierwszy, na papierze w XV wieku napisany, jest kształtu arkuszowego. Przepisał go Polak, (jak widać z wyrazów słowiańskich dobrze oddanych), a przepisał sposobem swojemu wiekowi właściwym, to jest używając różnego czyli nie jednostajnego prawopisu (ortografii), jak było we zwyczaju u średniowiekowych pisarzy, który najdłużéj utrzymywał się w Polsce. Sieniawski drugi również na papierze w takimże co tamten kształcie i w tymże napisany wieku, ma podobnież rozmaitą pisownią, a zresztą dzieli z pierwszym rękopisem wszystkie zalety i wady. Drugich mało, pierwszych mają obadwa wiele. Na pochwałę tym rękopisom wychodzi, że dobrze wyczytują wyrazy, i że je, osobliwie imiona własne, dokładnie wypisują. Jest od nich o wiele lichszy rękopis wilanowski.

(1) U Ossolińskiego II. 596.

(2) Z porządku szósty, Janoc. III. 187., nie wiadomo gdzieby się dziś znajdował.

Myli się bowiem w tekscie, opuszcza dużo, źle wyczytuje wyrazy. Jeszcze lichszy jest od niego ów, z którego swoje wydanie zrobił Sommersberg. Dziwacznie pisuje on nazwiska, przez co na szwank podaje rzecz którą opowiada. Rzekłbyś, że rękopis ten wyszedł z pod pióra nie mówię Polaka; lecz nawet nie Słowianina: że ten co go przepisywał nie rozumiał co pisze: że nie pojmując rzeczy przypuszcza przerwy w ciągu opowiadania, których tam bynajmniéj nie masz. Rękopisy sieniawskie rzeczywiście wyszły, jak mniemam, z pod pióra Polaką, co się pokazuje z rozlicznych polonizmów, na które obadwa nastroiły składnią łacińskich wyrazów Boguchwałowéj kroniki. (1) Snadź pierwszy odpis zrobił Małopolanin, drugi zaś Wielkopolanin lub Mazur. Z pod pióra takiejże krainy Polaka, wyszedł rękopis trzeci; czy zaś i czwarty mój czyli Sommersbergowski, nie chcę utrzymywać. Pomijając tę okoliczność, że drugi rękopis dostał się z Gniezna, (będąc w jednę oprawny księgę z kroniką Marcina Gala, gnieżnieńskim rękopisem objętą), a trzeci zawitał nam z Mazowsza, upatruję ja nadto w nich ślad wielkopolskiego i mazowieckiego narzecza, w mnóstwie nosowych samogłosek, któremi są obadwa rękopisy przepełnione; gdy przeciwnie pierwszy rękopis, skąpo takież samogłoski mający, zdaje się mi być małopolskiego pochodzenia.

Opisawszy zewnętrznie rękopisy Boguchwałowéj kroniki, zastanowię się nad wewnętrzną ich wartością, odeprę zarzuty jakie im uczyniono, i naszą tekstu ich recenzyją, z trzech rękopisów i Sommersbergowskiego przedruku zrobioną, przedstawię czytelnikowi.

Kronika Boguchwały, jest, mojém zdaniem, nieocenionéj wartości; dopełnia bowiem kronikę Wincentego, i właśnie w tém miejscu gdzie jest tamta niedostateczną, szeroce opowiada pierwotne dzieje Polski, dając głęboko wejrzeć w czasy przedpiastowskie. Obszernie bowiem rozwodzi się o Lechitach, wylicza po szczególe siedziby ich po Niemczech rozproszone, (posiadłości

(1) Porównaj przypisy pod liczbami swemi, (począwszy od str. 580), przywiedzione w recenzyi tekstu, którą z trzech owych rękopisów i Sommersbergowskiego zrobiłem, oznaczywszy je liczbami *I. II. III. Som.*

mniemanych Leszka synów), i szeroce opowiada stosunki ich ze Słowianami i tak późniéj zwanymi Litwinami, północną Germanią zamieszkującemi. Zerwali ci Książęta węzeł, który ich z nami przed panowaniem Piastów łączył, zmierziwszy sobie Polaków snadź dla tego, że nowemu plemionowi oddali oni rządy, odebrawszy je potomstwu starego Lecha. Oderwali się przeto od Polski, zniemczeli, zmarnieli, i na zawsze dla nas zaginęli. Z kimże jeżeli nie z Wołynianami, (1) i z Pomorzanami, którym podług Boguchwały Leszka synowie pierwotnie panowali, krwawe staczali boje Mieczysław I i Bolesław Chrobry? Któż jeżeli nie Książęta nadłabańscy oderwali się pierwsi od Polski za Mieczysława II, rachując na pomoc Niemców, z którymi się spokrewnili? (2) Te sprawy nadłabańskich Książąt, (mniemanych Leszka synów), jako w zakres pierwotnych Polski dziejów nie wchodzące, z dzieła mojego wykluczyłem. Należą one do historyi zniemczonych Słowian, i opowiedziane być winny przez pisarzy dziejów tychże Słowian. Dziwno nam że je P. Giesebrecht, ze swego dzieła wydalił; dziwniejsza, że nawet słówkiem nie raczył wspomnieć z tego względu o kronice Boguchwały: która przecież na wielką tu zasługuje uwagę, gdy nie gołem słowem rzecz opowiada, lecz stwierdza swe opowiadanie nazwiskami osób i ubikacyją miejsc, na których się zaszłe dziać miały zdarzenia. Nie utrzymuję ja tego (co powtarzam), że dosłownie należy brać słowa kronikarza, czyli że Leszka panowanie rzeczywiście się do Bawaryi, Westfalii, Tyryngii rozciągało: lecz mniemam z P. Roepell, (3) że wiadomość którą w téj mierze podał, nie jest zupełnie do odrzucenia. Mniemam, że dwudziestu Leszka synów wyobraża naczelników tyluż drobnych pokoleń słowiańskich, w granicach dawnéj Germanii a następnie Niemiec od czasu niepamiętnego zamieszkałych; których dla tego, że do tak zwanego lechickiego należeli szczepu, za synów przydali Leszkowi

(1) *Vuloini*, mieszkańcy Wolina, Wołynia, u Witykinda. Pertz V. 464.
(2) Kronikarze przywiedzeni od Raumera w regesta, pod rokiem 1025.
(3) Geschichte von Polen 76.

nasi kronikarze najdawniejsi. Podobny co ci Kniaziowie przedstawiają w historyi polskiéj przykład Książęta szlązcy. I oni z łona wyszli Polski, i oni się prawie na dwadzieścia rozrośli gałęzi, i tyleż drobnych kraików utworzyli. I oni za to że ich odpychano od tronu zerwali z Polską, zniemczyli się i zmarnieli. Gdyby pamięci o nich nie była zachowała historyja, (a zachować ją mogła, bo jeszcze trzech nie upłynęło wieków jak ostatni z Piastów szlązkich wstąpił do grobu) (1), ich rozrodzenie i po zniemczałym Szlązku rozpostarte siedziby, również byłyby uchodziły w dziejach za wątpliwe, jak owych Leszka synów za bajeczne uchodzą.

Drugą wartość tego kronikarza stanowią szczegóły, opowiedziane o Polsce. Lecz właśnie te szczegóły podały w wątpliwość kronikę Boguchwały, tak dalece, że z tego powodu mają nasi uczeni rzeczone dzieło, jeżeli nie za podrobione, to przynajmniéj za przerobione, czyli za sfałszowane wielce.

P. Lelewel, dziś nawet (2) utrzymuje: że sądząc po tekście, który nam wydanie Sommersbergowskie przedstawiło, skażoną jest bardzo ta kronika; gdyż opisuje ona stan Polski polityczny nie dawny, lecz jaki się późniéj rozwinął; gdyż wspomina o pisarzu (o Marcinie Polaku) który żył dopiéro po Boguchwale; gdyż w rękopisie jéj Hodziejowskim, który się ma w Czechach znajdować, inakszą się jak u Sommersberga być ona okazuje. Ja nie podzielam tego zdania, z przyczyny: że Boguchwała zgodnie z historyją wszystko podaje o czém rozprawia; że nie wypisuje dzieł którychby nie czytał lub nie mógł czytać (3); że lubo kronika jego jest rzeczywiście skażona, nie jest ona wszakże skażoną o tyle, ażeby się zupełnie na nic nie przydała; że gdy Hodziejowski rękopis, który się ma tyle różnić od innych, jest

(1) W jednymże czasie, to jest r. 1676. Chrystyjan Książe Lignicki ostatni potomek Piasta płci męzkiéj, i Jan Kazimirz Król polski ostatni po kądzieli Jagiellończyk, zostali złożeni w grobie.

(2) Vincent Kadłubek nebst den hieher gehörigen Schriften 621., w rozbiorach dzieł 55. 68.

(3) Marcina Polaka. Porównaj Ossol. I. 353.

jeden tylko, i w niczém od tamtych nie lepszy (bo i on kopią jest a nie oryginałem), przeto drugim ekzemplarzom przesądzać on nie powinien. Nikt nawet, Dobnera wyjąwszy, nie widział owego Hodziejowskiego rękopisu; i jest wielkie pytanie, czy uczony Czech obejrzał go dobrze, lub czy nawet widział go kiedy. Bo za dni naszych, napróżno go szukał po Czechach P. Palacki (sam mi o tém r. 1840 mówił), a wynaleść nie mógł.

Ja nie wątpię o tém, że skażoną jest kronika Boguchwały, ale mniemam że nie tak jest skażoną w tekście, jako raczéj w układzie swoim; czyli że ją nie przepisywacze zagmatwali, lecz że owszem sam zaciemnił ją Boguchwała, na szwank wystawiwszy jéj wyrozumienie przez to, że dawne opowiadając dzieje objaśniał oraz co opowiedział, że nie uprzedziwszy o tém czytelnika kładł obok tekstu komentarz, a najmniejszego nawet nie zostawił śladu, za którym idąc moglibyśmy odróżnić wypisy z dawniejszych porobione kronik od własnych które poczynił dodatków. Jest Boguchwała pod względem kronikarskiego uważany kunsztu daleko niższy od swojego wzoru, jest niższy mówię od Kadłubka, na którego nutę nastroił swoje opowiadanie. W stylu również jak tamten szumny, w wykładzie również przeuczony, nie wyrównał Wincentemu w sposobie wystawienia dziejów, opowiadawczo, rozbiorowo, zasadnie. Sam tylko i o wszystkiem rozprawia, nie dobrawszy sobie do rozmowy drucha, któryby go w zapale hamując umiał zastanawiać nad rzeczą; prawi bez odetchnienia, a prawiąc nie daje poznać, co w jego opowiadaniu jest dziejów wątkiem, a co dziejów tychże objaśnieniem, lub co się z nich dawniejszym kronikarzom, a co jemu należy. Nie rozbiera wypadków opowiedzianych, czyli o niczem nie powątpiewa, wszystko mu jest jasne i zrozumiałe. Zasad zdarzeń szuka w dziejach, lecz je wyrozumiewa podług słów dzwięku, niesłusznie się przez to w porozumienie podawszy, że historyją nie według zrzódeł lecz własnych pojmował domysłów; niesłusznie mówię, bo zawsze przywodzi on dzieje i na nich się wspiera, nie wie tylko, jakimby się sposobem dobrze na nich można było wesprzeć.

Mniejsza o drugie i trzecie, wszyscy bowiem kronikarze mają i miéć muszą te wady (nie ich bowiem lecz historyka jest rzeczą, umiéć ze zrzódeł wydobyć i zrozumieć dzieje), ale że pierwszemu warunkowi nie uczynił zadosyć, czyli że nie umiał opowiedziéć tego jasno co opowiedziéć przedsięwziął, tego mu darować nie można. Na próżno szukałem na to pomocy w rękopisach kroniki, na próżno usiłowałem podchwycić logiczność myśli, spoić porozrywany jéj wątek, odgadnąć dla czego kronikarz dziejów opowiadanie przeplata do rzeczy nie należącemi wiadomostkami, dla czego wsuwa w historyją etymologiczne i słownikarskie rupiecie. Miałyżby te wsuwania być dziełem obcéj ręki? Nie podobna, pomyślałem, boby ztąd wynikło to domniemanie, że skoro się tylko na świat pokazała kronika Boguchwały, została zaraz jednomyślnie pofałszowana, (gdyż wszystkie jéj odpisy zgadzają się z sobą), a pofałszowana sama jedna, gdyż wszystkie insze kroniki polskie unikły téj skazy. Miałżeby, myślałem daléj, sam Boguchwała porobić te wsunięcia, te wtręty, te dopiski: a przypuściwszy że to sam uczynił, czyżby się nie dała doskonale wyrozumieć jego kronika, gdybyśmy te obce, przez samego autora powsuwane do niéj rupiecie, odosobnili od dziejów które opowiedział. Po długiem nad tą myślą zastanowieniu się, uznałem ją być prawdziwą; przy jéj pomocy uwolniłem od skażenia Boguchwałową kronikę, zdjąłem z niéj ciążące nad nią a wyżéj przezemnie wyliczone zarzuty, postąpiwszy sobie w téj mierze tym jak opowiem sposobem.

Odróżniłem własne kroniki słowa, od jéj objaśnień i komentarzy; oddzieliłem opowiadanie dawniejszych kronik pisarzy, od wiadomości których wiedzę Boguchwale winniśmy; krótko mówiąc dawność od nowości odosobniłem, postawiwszy przez to czytelnika w możności sądzenia o rzeczywistości dziejów, i przekonywania się o tém, ażali im ma wierzyć, lub wątpić o ich prawdziwości może. Piérwsze wydrukowałem inszem (tak zwaną antykwą), drugie inszem znowu (tak zwaną kursywą) pismem: a odróżniwszy w kronice to co jest prawdą lub prawdopodo-

bném, od tego co fałszem jest lub wątpliwem, czyli dzieje od ich objaśnień odłączywszy, kazałem z resztą kronikę Boguchwały tak wydrukować, jak ją znalazłem w rękopisie; to jest z mylnemi jéj pisarskiemi znakami, z jéj średniowiekową pisownią, z jéj błędami w stylu, na co zwracam w przypiskach uwagę czytelnika. Mniemam, że w nowéj postaci tak pokazany światu Boguchwała, przedstawi się zrozumiaiéj, jak w wydaniu Sommersbergowskim, i w jego przedruku warszawskim, (1) zrozumiaiéj nawet jak w polskiém przez P. Kownackiego sporządzonem tłómaczeniu: i że bez żadnych w rękopisie poprawek wydany, wolnym się okaże od zarzutu, jakoby nie własnemi lecz włożonemi sobie, przez fałszujących jego kronikę przepisywaczy, w usta przemawiał słowami.

bb) WYJĄTKI.

a. Zamiar autora pisania kroniki.

In nomine domini amen. Quamvis historiographi lechitarum *qui nunc poloni a polo arctico vocantur,* (2) *et alias* (3) *a castro polan quod in finibus Pomoranie* (4) *situm est cui dominabatur,* (5) satis ample et verissime originem regum et principum polonorum et eorum gesta et actus mirabiles et strenuos, precipue reverendus pater dominus Vincencius olim Episcopus Cracoviensis ac ceteri descripserunt, ac perhenni memorie suis posteris scripture testimonio reliquerunt, Tamen quia in scripturis suis de quibus (6) ducibus maioris polonie presertim de Premislo (7) Rege terre ejusdem (8) mencionem (9)

(1) Boguphali II. Chronicon Poloniae, Varsaviae 1752.
(2) *Nominantur* II. III.
(3) Dodaje II. *Poloni*, a na boku *Polani.*
(4) *Pomeranie* III.
(5) Za *cui* dominabatur ma II. III. i Som. *dominabantur*: piérwsze zatrzymałem, gdyż nasi Polanie nie panowali na Pomorzu.
(6) Tak I. i Som. dobrze, bo zaimek *qui* bierze się w średniowiekowéj łacinie za *quidam*. II. III. mają *quibusdam.*
(7) Tak Som. i III., zaś I. *Premisso* II. *Przemislo.*
(8) Przekłada I. *ejusdem terre.*
(9) Tak Som. II. III., a zaś I. *meencionem.*

facientes videntur ipsius genealogie processum obmittere (1), idcirco ut ad ipsius genitores descendatur necessarium est, ut progenitores eiusdem et aliorum (2) ducum ac principum latissimi Regni (3) polonie seu lechitarum per nomina et terras designentur, Nam quia lechite poloni dicuntur, scire convenit unde hoc nomine vocentur,

β. *Zkąd się wzięli Słowianie, a mianowicie Lechici, Rusini, Czesi.*

Scribitur enim in vetustissimis codicibus quod Pannonia sit mater et origo omnium Slavonicarum nacionum, *Pan enim iuxta grecam et Sclavorum interpretationem dicitur totum habens, Et iuxta hoc dicitur* (4) *Pan in Sclavonico* (5) *maior dominus* (6) *Gospodzijn Xandz* (7), *Xandz* (8) *autem maior est quam Pan velut* (9) *princeps et superior Rex, Omnes autem* (10) *domini Pan appellantur, duces vero exercitus Woyewodi* (11) *nominantur et hi* (12) *panonij a pan dicti a Jano nepote Japhet ortum habere dicuntur, Quorum primus* (13) *princeps ille robustus Nemroth dicitur fuisse, qui primo homines fratres suos cepit* (14) *subiugare et* (15) *obediencie sue subdere* (16), Ex hys *itaque* pannonis (17) Tres fratres fily pan prin-

(1) II. pisze: *mencionem facere videntur ipsius genealogie progressum obmittentes.* Tak i III. mylnie.

(2) II. wtrąca *regum.*

(3) Tak Som. II. III. zaś I. *Regis.*

(4) Nie ma tego III. i w następnych jest bardzo pomylony.

(5) Som. *Slavonia.*

(6) II. tu wtrąca: *licet alio nomine iuxta diversitatem linguarum slavonicarum dicatur.*

(7) Som. *Xandzi*

(8) Po tym wyrazie następuje u Som. przerwa, w rękopisach jéj nie masz.

(9) Veluti II.

(10) Som. *enim.*

(11) *Woijewodij* II. *Wojewode* III.

(12) Som. *hinc*, rękopisy zaś *hy*, *chij*, *hi*, co oczywiście lepiéj.

(13) Tego wyrazu nie ma II.

(14) Pomylono w III.

(15) Przed *et* wtrąca II. *qui.*

(16) Po tym wyrazie ma II. znowu wtrącone *dicitur fuisse.* Ta cała wstawka jest Boguchwały dziełem, zrobiona celem objaśnienia dawnych kronik.

(17) Rękopis I. *panonis*: *i* czyta się podwójnie, jak niżéj, i jak stoi w innych ówczesnych rękopisach. W różnych kronikach czytał Długosz (I. 22. asse-

cipis pannoniorum nati fuere, Quorum primogenitus lech alter Rusz Tertius Czech nomina habuerunt, Et hy tres hec tria regna lechitarum Ruthenorum et Czechornm *qui et bohemi* ex se et (1) ex sua gente multiplicati possederunt et in presenti possident et in posterum possidebunt quam diu divine placuerit voluntati, Quorum maioritas semper apud lechitas et dominium (2) ac totius superioritas (3) jmperii prout tam ex Cronicis quam ex codicibus (4) apparet habebatur, (5)

γ, *Jak różne są narzecza jednéj mowy słowiańskiéj, tak i różne słowiańskie państwa; Panoniów, Lechitów, Rusinów, Czechów, są najznakomitsze.*

Sunt autem Sclavorum multimoda genera linguarum se mutuo intelligencia, licet in quibusdam vocabulis et pronunciatione verborum aliqualiter discrepare videantur (6) *que tamen ab uno patre Slavo unde et Slavi* (7) *originem habuerunt, qui et hucusque isto* (8) *nomine uti non obmittunt veluti Thomislaus Stanislaus Jaroslaus* (9)

rere nonnulli conantur, mówi on) powiastkę o Lechu, Czechu, Rusie: przeto ona nie u samego tylko Boguchwały, jak powszechnie sądzą, stała. Właśnie następny nawias (qui et bohemi) wskazując że tu objaśnienie Boguchwała kładzie, dowodzi, że on wypisał z kronik ową powieść, a z niego znowu lub z nich wypisawszy ją ruscy, Nestora dopełniający (dziś zaginieni), kronikarze, sfałszowali ją, jak tenże Długosz (I. 22. nationes praesertim Ruthenorum quae in suis annalibus de stirpe principis Lech ortas se esse gloriantur. I. 23. scriptorum varietas de origine Ruthenorum plus connubilat eorum originem quam declarat) mówi, o tyle że i Rusinów wywiedli od Lachów. Błąd powstał ztąd, że Polan i Lachów za jedno wzięli. Zamiast więc powiedzieć, że Polanie nadwiślańscy i naddnieprscy mają jeden początek, wyrzekli mylnie, że Ruś i Polacy jednego mają praojca Lecha.

(1) Drugiego *ex* nie ma Som. tudzież II. III.

(2) Som. *dominii.*

(3) *Superioritatis* mają wydania i rękopisy mylnie: przepisywaczom oczywiście należy się ta omyłka.

(4) Tak I. Som. II. mają *gradibus*, III. *gadibus*, mylnie.

(5) II. ma *semper habebatur.*

(6) *Videntur* II.

(7) Tak Som. i II., a zaś I. III. *Slavus.*

(8) Tego nie ma III.

(9) II. *Janislaus.*

Wenczeslaus etc, (1) *Ab isto etiam Slavo Nemroth* (2) *originem asseritur habuisse, Nemroth enim in Sclavonico dicitur Nijemerza* (3) *quod in Sclavonico interpretatur non pax seu non mensurans pacem a quo servitus cepit esse in hominibus; Cum alias erat omnibus inconcussa libertas, qui fratres suos subiugare* (4) *sue dicioni temere attemptavit, Cuius temeritatis audacia non solum fratribus suis gentis Slavonice sed toti mundo servitutis legem induxit*, (5) Per premissa autem quatuor regna Slavonica videlicet Pannoniorum lechitarum Ruthenornm et Czechorum (6) *seu Bohemorum* designata habentur, Et quia post modum plura alia Regna et dominia Slavonice nationis excreverunt (7) dignum est ut eorum nomina et interpretatio designetur,

8, *Do nich przystają i łączą się z nimi różne słowiańskie kraje, których różne przywodzą się i tłómaczą nazwy.*

Regnum itaque Bulgarorum a Bulga fluvio nominatur, Item Regnum Raac (8) a Racz (9) quod (10) vestigium equorum multitudinis exercituum in unum congregatorum dicitur nominatum, *Nam ex hoc Slavi multitudinem equitancium dicunt Raczi*, (11) Item Regnum Dalmacie dicitur ab eo quia Pannoniorum Regina filio suo partem illam (12) maternam (13)

(1) Som. *Venceslaus.*

(2) Nie ma III.

(3) Somm. *Nyinerza.*

(4) Przed *subiugare* wtrąca II. *primo.*

(5) *Indixit* ma II. Kończy wsuwkę Boguchwała wymyśloną snadź od siebie bajeczką a Nemrodzie, ażeby niewolę Słowian nie policzyć na karb ukochanych sobie Niemców.

(6) Som. *Zechorum.* Co następuje jest układem Boguchwały: nazwiska, tylko i powiązane z nimi dzieje pobrał z kronik. Tłómaczenie tychże nazwisk kursywą wydrukowane, z jego wylęgło się głowy: drukowane antykwą snadź od innych pożyczył.

(7) Som. *erexerunt.*

(8) Som. *Russie.*

(9) Som. *Rucz.*

(10) Wtrąca II. *et.*

(11) Som. *Ruczi.*

(12) Tak rękopisy, Som. *illius.*

(13) Som. i II. *maritimum*: nazwisko *Dalmacie* ostrzega że to mylne jest.

donavit ipsumque in Regem coronari fecit, *Et creditur quod illa fuit Regina Austri Saba nomine que ad Regem Salomonem venerat sapientiam eius auditura, Nam et fluvius Pannoniorum Saba dicitur* (1) *que ab ipso* (2) *nomen sumpsisse perhibetur, Dicitur quoque regnum Dalmacie Dala macz quasi dedit mater,* Item Rani (3) seu Rania (4) dicitur ex eo quia semper in conflictu hostium vociferare solebant Rani rani (5) id est wulnera wulnera, Item Sorobe (6) dicitur a Soroban (7) *quod duplicem interpretationem designat, Nam gallici appellant illam regionem serviam volentes* (8) *dicere* (9) *quod vincti per Nemroth velut* (10) *servi eius ibidem fuissent locati quod non* (11) *videtur racioni congruere, cum non solum illa modicissima particula* (12) *stirpis* (13) *Sclavonice sed pocius tota gens Sclavonica sibi obnoxia censeretur* (14), *Verius etenim* (15) *creditur quod Sorabe* (16) *a Sarb quod et Sarban nomen accepit sicut a Juda judei a lech lechite et ceteri nominantur,* Est quedam gens (17) Slavonica que Cassubite dicitur, Et hy a longitudine et latitudine vestium quas plicare ipsos (18) propter earum (19) latitudinem et longitudinem oportebat sunt appellati, *Nam kuba in Slavonico pli-*

(1) Rękopisy I. II. mają *que*, z polska, *ta rzeka.*

(2) Rękopis I. ma *ipso*, z polska, *stąd*, *od tego.* Som. zmienił słowa kronikarza, idąc za składnią czystéj łaciny.

(3) Som. ma *Ram.*

(4) Rękopis II. czyta *Ranio*, I. *Rana.* Som. *Rama.*

(5) I tu czyta Som. *Ram*, *Ram.*

(6) Rękopis II. i Som. *Sorabe.*

(7) Rękopis II. *Soroban.*

(8) Rękopisy I. II. *volente*, Som. *valente*, poprawiliśmy z własnego domysłu.

(9) Wyrazu *dicere* nie ma II., Som. i I. kładą *diem*, III. ma. *revolventes diem quo vincti.* Przepisywacz opuścił *s*, któreśmy wsunęli.

(10) Som. *veluti.*

(11) Rękopis II. opuszcza *non*, Som. w miejsce jego kładzie *nomen!*

(12) Som. ma *particula*, cośmy przyjęli.

(13) Tak I. i Som. *stirpi.*

(14) Tak Som. rękopisy *censuraretur.*

(15) Tak ręk. I. Som. *tamen* II. *autem.*

(16) Som. *Sarabe.*

(17) Rękopisy na przemian *Slavonicus*, *Sclavonicus.* Po *judei* ma Som. *inde*, czego nie masz w ręk.

(18) Tak Som. rękopis I. *ipsas.*

(19) Tego nie ma II.

ca seu ruga vestium dicitur, Unde Caszubi (1) *id est plica rugas interpretatur,* (2) Horum magna (3) pars circa mare septentrionale moratur, Sunt et alii Slavi idem (4) qui Drewnane (5) vocantur, Hos (6) theutonici halczste appellant, Horum castra capitalia fuerunt (7) Buccovecz quod nunc lubik dicitur, Ham quod et Hamberg dicitur (8) ac breme quod caput et sedes fuit eorundem, Ibidem est eciam Sleswik (9) Castrum ducale et Civitas Czesznyna (10) Hys prefuerunt (11) comites quos Henricus Imperator postquam easdem provincias (12) Slavorum imperiali dicioni subiugasset in comites asseritur creasse, Hec autem gens a densitate silvarum seu lignorum nomen accepit, Nam Drewnanije (13) a lignis nuncupantur, Nominantur eciam a quodam fluvio qui Trawna (14) dicitur unde Trawnane (15) sunt appellati,

e, *Słowianie i Niemcy od dwóch pochodzą braci, i dla tego Germani nazywają się.*

Scire autem dignum est quod Sclavi et Theutonici a duobus germanis Japhet nepotibus Jano et Kusz (16) habuisse (17) originem *prout Isidorus* (18) *in libro Ethimoloijarum* (19) *et Martinus in Cronica Romana videntur declarasse, Describunt namque germaniam per fluvios*

(1) Som. *Casz Hubi.*
(2) I. i Som. *karum.*
(3) Tak Som. lecz II. *magna pars* III. *magna multitudo.*
(4) Tak Som. i II., zaś I. *id est.*
(5) Tak Som. i II., a zaś I. *Drewnani.*
(6) Som. *has.*
(7) Od wyrazu *Buccowecz* aż do *caput et sedes* opuszcza III.
(8) Tego wyrazu nie ma Som. i II.
(9) Som. *Blesnik,* III. *Slesnik.*
(10) Som. *Czesznyma.*
(11) Som. *prefuerunt,* II. *presunt.*
(12) Tak II., Som. *patrias.*
(13) Som. Drewnane, II. *Drawnane.*
(14) Tak Som. i II. a zaś I. *Drawna.*
(15) Som. *Trawnani,* a zaś II. *Trawnanije.*
(16) Tu podług Som. przerwa jest w rękopisie, lecz my jéj nie widzimy. I. ma *kisz,* III. *kus.*
(17) Na końcu owéj przerwy stało pewno *originem,* co w tekst przyjęliśmy.
(18) II. dodaje *primo.*
(19) Som. czyta *Aethimologiarum.*

ut puta per Danubium per Renum per Wislam seu Wandalum per Odram (1) *seu Gyttalum et per Albeam seu Łab* (2) *designantes per hos fluvios maiores ab exitu usque ad infimum descensum* (3) *eorundem, Nam Renus et Danubius* (4) *sunt gentis Theutonice fluvii maiores, Vandalus* (5) *vero Odra et Albea polonie et Bohemicze regnorum, Circa hos autem tres fluvios ultimas* (6) *medias quoque* (7) *regiones inter eosdem* (8) *obtinentes ac adherentes eisdem olim possederant* (9) *et adhuc usque ad mare septentrionale possidere cernuntur* (10) *licet. Saxones terras suas strictissimas* (11) *et rura sue nacionis relinquentes ad amplum solum Sclavorum se transferentes perpetuas sedes sibi possederunt in eisdem, Hijs omnibus autem Sclavorum nacionibus Pannonia duntaxat excepta sed iuncta Carinthia* (12) *cuius inhabitatores Caruthane* (13) *vocantur a Coritho* (14) *quod canalia interpretantur semper lechitarum imperio subiecti tributa reddebant usque ad tempora regis Kazimiri Monachi, cuius tempore priusquam cum dispensacione domini Pape de monasterio Cluniacensi* (15) *in quo professus fuerat eductus* (16) *plures* (17) *naciones ab obediencia lechitarum* (18)

(1) Som. *Oderam*.*

(2) Tak II. *Hab vel Lab* czyta III. Som. *Bab!*

(3) I. wtrąca tu *in*.

(4) Tak Som. I. III. mają *Albius*.

(5) Tak Som. I. *Bandalus*, kładąc *B* za *V*. Granice Germanii opisał (liczba 1.—8.) ów Marcin Polak, podług Tacyta i Eginharda (patrz wyżéj str. 82. 83.). Słowa jego powtórzywzzy Boguchwała, rozróżnia niemieckie rzeki (Ren dobrze, Dunaj mylnie) od polskich i czeskich, biorąc granicę Polski jaką była za jego czasu, kiedy się Odrą zaokrąglała; tudzież zwracając uwagę na to, że niegdyś i za Odrą pokolenia polskie ziemię zamieszkiwały.

(6) Tak z polska Som. I. *ultimos*.

(7) Som. ma *que*.

(8) Tak Som. z polska *ten* kraj.

(9) Tak I. Som. *possederunt*.

(10) Po *cernuntur* kładzie Som. *regiones*, II nie ma tego wyrazu.

(11) Tak Som. i II. III.

(12) Tak I. i Som. inne *Corinthia*, wskazując na Korutanów.

(13) Tak II., a zaś III. *Creinthanye* Som. i I. mają *Czernckane*.

(14) I. ma *a Komita*, Som *Akanita* II. *a Choritha* III. *a Coritho*.

(15) I. *Cloniacensi*.

(16) II. dodaje *fuisset*.

(17) I. *pluries*, III. *plures naciones ab obedientia*.

(18) I. *lechetarum*.

recedentes tributa lechitis (1) *consueta dare denegarunt* (2), Item alia interpretacio germanorum dicitur a german quia unus alterum fraternitate (3) consangwineitate attingebat, *Nam* (4) *gerzmo* (5) *est instrumentum in quo duo boves simul iuncti trahendo aratrum seu plaustrum incedunt, sic et Theutonici cum Sclavis Regna contigua habentes simul conversacione incedunt* (6), *Nec aliqua gens in mundo est sibi tam communis et familiaris veluti Sclavi et theutonici,* (7) *Sic eciam per latinos dicitur* (8) *a quo theutonici et Sclaws* (9) *a quo Sclavi germani qui et fratres sunt appellati,*

ζ, *I Hungarowie są Słowianie: oni najpóźniéj z słowiańskich ludów dzisiejsze swe osiedli kraje.*

Item de Hungaris qui et ipsi Sclawi sunt non est obmittendum, *Hungari enim dicuntur a quodam fluvio qui Wtra nominatur de quodam magno lacu defluens circa quem nunc* (10) *Civitas Przemyslow* (11) *est situata versus mare septentrionale, qui postquam Gothi ad depopulandas naciones de insulis que Stansze et Gothlarich* (12) *appellantur exissent* (13) *et ipsos in eorum habitacionibus molestassent ac nimium* (14) *perturbassent congregati cum*

(1) II. *lechitarum.*
(2) I. *denegarent.*
(3) Som. *fraternitatis*, III. pisze: *dicitur a Germanus qui unus alterum fraternitatis causa et consanguineitate.*
(4) Tekst II. ma *germo*, na brzegu napisano późniéj inszym atramentem *gyerzmo.*
(5) Po *est* dodaje II. *quoddam.*
(6) Tak Som., rękopisy mianowicie, I. nie mają tego wyrazu.
(7) II. *theutonici.*
(8) Som. *decet*, II. *duc* i skrócenie, co może znaczy *dicitur*, III. *decernitur.*
(9) Tak I., Som. *Slavis.*
(10) II. nie ma tego wyrazu.
(11) Som. i III. *Przemislaw.* To pewno ruski Przemysl, jeden z czerwieńskich grodów, którego położenie lubo znał nieochybnie Boguchwała, przecież, kroniki dawne machinalnie przepisując, miasto nad morzem północnem usadowił mylnie. Tenże wędrówki Gotów z pochodami Hungarów pomięszał w jedno.
(12) II. *Gotlanth.*
(13) Som. *exiissent.*
(14) Som. *nimirum.*

uxoribus et parwulis (1) *proposuerunt ad terram pannoniorum unde ortum habuerunt reducere ad habitandum perpetue in eisdem, Verum quia Deus quarundam* (2) *peccata nacionum per ipsas* (3) *puniri decreverat jdcirco non recto tramite ne sue genti Sclavonice in eundo dampna et molestias inferrent sed per theutoniam et per Burgundiam ac deinceps per lambardiam usque ad terras Sclavonie transitum non sine magna urbium delecione et humani sanguinis immanissima effusione valde periculose fecerunt,* Quorum rex Thile (4) qui in scripturis (5) Atila nominatur veniens pannoniam sibi perpetuam in ea constituit mansionem, *Et quia multe naciones Sclavorum ad ipsos confluxerant unde tunc non Wtrane sed Wandali* (6) *sunt appellati, Pars autem illa Sclavorum que a fluvio Wtra dicebatur* (7) *Wtrane, quod postmodum a commixtione gentis Hunorum qui de montibus Sicilie prout Martinus in Cronica sua Romana de eisdem* (8) *plenius describit* (9) *exeuntes* (10) *et pannoniam plenius intrantes et eam sub dominio obtinentes Hungari ab Hunis* (11) *et* (12) *Wtralis* (13) *sunt appellati,*

η, *Po przebyciu wielkich lasow, zagnieździł się Lech w Polsce.*

Postquam autem lech cum sua progenie nemora latissima (14) ubi regnum polonie consistit peragrasset (15) Tandem veniens ad quendam

(1) W miejsce tego ma III *prole.*
(2) I. *quorundam* z polska, *ten naród.*
(3) I. *ipsos*, również z polska.
(4) Som. *Thila*, II. *tijla.*
(5) II. *Otyla*, lecz *O* zdaje się poprawił przepisywacz z *A.*
(6) II. *Wandali.* Czy owi *Wtrane* nie są Mazurowie, z nad rzeki *Wkra?*
(7) II. *dicebantur.* Porównaj wyżej str. 46. 57. o Hunach i Mazurach.
(8) Som. *iisdem.*
(9) II. *scribit.*
(10) II. dodaje *ad.*
(11) Som. *Hinis.*
(12) Teże ma *sicut et.*
(13) II. ma: *Hunis sunt et Wtralis sunt appellati*, III. czyta *Wratalis.*
(14) Wtrąca III. *nunc.*
(15) Som. *peregrasset.*

locum (1) amenissimum agris fertilissimum piscium et ferarum (2) habundancia repletum tentoria sua fixit in eodem ibique primam habitacionem pro sui et suorum coservacione (3) edificare cupiens dixit Nidificemus unde et locus (4) ille usque ad presens Gnezna a nidifico appellatur.

θ, *Pochodzących od niego Lechitów dzieje, z jakich zrzódeł wyczerpnął autor?*

Quia aliqualiter a materia de qua scribere intendebam disgressus fueram jam nunc ad nostrum propositum redeamus, Et ut brevitas scribendi non obscura aditum (5) memorie valeat commendare sub brevitate Reges principes atque duces ac multiplicationem eorundem tocius regni polonie seu lechitarum latissimi imperii prout ex hystorijs annalibusque (6) polonorum reperi, que in diversis diversarum ecclesiarum conspexi, et ex aliqua (7) narracione (8) senum (9) procerum polonie quibus actus bellici et gesta temporum non ignara (10) ijmo (11) nota fuerant didici et memorie commendavi scribere Dei omnipotentis adiutus auxilio, incepi (12).

ι, *U Lechitów, rządzących się patryjarchalnie, skąd się wzięli, i jacy byli najdawniejsi Królowie.*

Primo itaque unde Reges lechitarum processerunt videamus, Tempore siquidem Regis Asueri cum Galli diversa regna et provincias in-

(1) Tak II., Som. *lacum*, z następującego *Gnezna* widać, że tu stać powinno *locum*.
(2) Som. *ferrarum*.
(3) Także *lacus*.
(4) Som. *aut nidificatio*, II. *id est nidificatio*.
(5) I. *editum*.
(6) Tak I., lecz II. *annalibus*.
(7) I. ma *ex aliqua ex narratione*, II. *et aliqua ex*, Som. przekłada, my inaczéj przełożyliśmy.
(8) Powyższy przypisek zobacz.
(9) Som. *seniorum*.
(10) Som. *ignota* i II.
(11) Som. *primo*.
(12) Dodał Som.

vaderent ac invasa occupassent lechite *qui nullum* (1) *Regem seu principem inter se tamquam fratres et ab uno patre ortum habentes habere consueverant,* (2) *Sed tamen* (3) *duodecim discreciores et locupletiores ex se eligebant qui questiones inter se coniungentes* (4) *diffiniebant et rem publicam gubernabant,* (5) *nulla tributa seu invita servicia ab aliquo exigentes,* Gallorum impetum formidantes quendam virum Strenuissimum nomine Crak cuius mansio protunc circa fluvium Wislam fuerat, forte sibi Divinitus inter fratres suos lechitas attributa in eorum Capitaneum *seu ducem exercitus, ut verius dicam* (6) *nam iuxta polonicam interpretacionem Dux exercitus Woyewoda appellatur* unanimiter elegerunt, Jste Crak *qui legitime* (7) *corvus dicitur victor effectus per lechitas est in Regem assumptus, Hic edificavit castrum quod suo nomine Cracovia est appellatum, quod antea Wawel* (8) *nomen habebat, Wawel* (9) *enim quidam tumor dicitur, quem homines in montibus demorantes ex potacione aquarum in gutture habere consueverunt, Sic et mons ubi nunc Castrum Cracoviense situm est Wawel* (10) *dicebatur ibi* (11) *prope ab illo* (12) *latere Wisle parvus monticulus consistit in quo nunc Ecclesia sancti Michaelis de Rupella est edificata qui Wawelnicza* (13) *diminutive nomen habet,* (14) *Sub quo monticulo Civitas magna et fortis fuerat edificata, quam Alexander* (15) *magnus asseritur solo stravisse,* fertur *namque* duos habuisse filios et unam filiam, quorum unus Crak minor (16) vocatus fratrem seniorem

(1) I. *ullum.*
(2) II. małe *s* pisze.
(3) Som. *tum.*
(4) II. *emergentes.*
(5) I. *ulla*, ustęp ten skreślił Boguchwała podług historyi.
(6) Po *dicam* dodaje II. *elegerunt.*
(7) I. *legittime.*
(8) II. *Wowel.*
(9) II. *Babel*, poprawiacz *Wowel*, Som. i III. *Wanwel.*
(10) Taż sama uwaga.
(11) II. *ubi.*
(12) Som. i II. *alio.*
(13) Som. *Wanwebnicza* II. *Wowelnicza.*
(14) Tak II.
(15) I. *Allexander.*
(16) II. przekłada tak.

dolo ut (1) patri in regno succederet (2) clandestine interfecit, Solus quoque sine prole decessit, Sola sorore Wanda (3) nomine que legitime hamus nominatur remanente, *Scribitur namque tam decora et grata aspectu fuisse, quod omnes ipsam intuentes in amorem sui suo aspectu speciosissimo attrahebat, Unde ex hoc* (4) *Wanda* (5) *id est hamus extitit nominata*, Hec prudentissime thori spernens consorcia Regnum polonie iuxta vota populi saluberime (6) gubernabat, donec ad quendam regem Almanorum (7) de eius (8) pulcritudine corporis (9) fama pervenisset, et ipsam nec donariis (10) nec precibus ad suum consorcium acclinare potuisset minis hostilibus (11) et exercituum suorum insultibus ipsam ad sua vota flecti cupiens atque sperans congregatis nimiis exercitibus terris lechitarum appropinquans easdem hostiliter invadere conabatur, Cuius potencie Wanda (12) Regina lechitarum predicta, cum suis occurebat ac (13) minime formidavit, (14) Quam Rex prefatus cum suis turmis ferocissimis (15) cernens advenisse, in tantum (16) amore vel indignatione consternatus ait Wanda (17) mari Wanda (18) terre Wanda (19) aeri imperet, (20) dijsque immortalibus pro suis vic-

(1) III. *ne*.
(2) Som. *succederit*.
(3) II. *Weda*.
(4) Som. *hac*.
(5) II. *Weda*. Dziwnie nakręcił tu Boguchwała dawnych kronik wyrażenia, które nazwisko Wenedów zamiast od *wody* (porównaj wyżej str. 88) wywodzili od *wędy*, a przełożywszy ten wyraz na niemieckie, *Anglami* (patrz wyżej str. 23) jeden oddział Wenedów nazwali.
(6) Som. *saluberrime*.
(7) Po *Almanorum* dodaje II. *cum*.
(8) Som. *cuius de eius*
(9) III. nie ma.
(10) Rękopisy *denariis*.
(11) Tak Som., I. zaś *hostibus*.
(12) II. *Weda*.
(13) II. nie ma *ac*.
(14) III. *minime formidans*.
(15) Rękopisy *feracissimis*.
(16) W II. za *in tantum*, stoi *utrum*.
(17) II. *Weda*.
(18) Też II. ma *Wada*.
(19) I znowu też *Weda*.
(20) II. *imperat*.

timet, et ego pro vobis omnibus o proceres solempnem hostiam inferis (1) devoveo (2) ut (3) vestra quam vestrorum successorum perpetuitas (4) sub femine (5) se noscat (6) imperio, et mox innixus gladio vitam finivit, Wanda (7) vero dextris Almanorum fidelitatis et omagy receptis ad propria rediens se ipsam pro tam gloria magnifica et prosperis successibus dijs victimans (8) in Wislam fluvium sponte saliens humane nature debitum persolvit (9) ad inferorum limina descendens *unde fluvius Wisla a Wanda* (10) *Regina Wandalus nomen accepit, a quo poloni* (11) *et cetere Slawonice gentes eorundem dicioni adherentes non lechite sed Wandalite* (12) *sunt appellati,*

x, *Rozrodzone Leszka potomstwo.*

De tercio lesckone.... Tempore autem huius lesckonis (13) Julius Cesar Slavorum regna Romanorum imperio subicere contendens, eciam fines lechitarum invasit, Cui lescko prefatus cum suis lechitis fortissimis pro viribus resistens (14) ter conflixit cum eodem strages permaximas (15) de populo July cesaris faciendo, *Hic eciam quendam*

(1) Tak II., I. ma *in sacris.*

(2) III., *devovebo et devoveo.*

(3) Som. dodaje *tam.*

(4) I. *perpetuas.*

(5) II. *femineo.*

(6) II. *senescat*, toż Som. i III. Tym to sposobem tłómaczyli sobie Mateusz i następcy jego zrzeszenie się z nami Niemców, po omacku w powiastkach Tacyta, (który Wenedów, już to pod ich już pod Anglów nazwiskiem, pod Germanów imie podciąga) i w opowiadaniach o przypadkach Królowéj Gotów macając, i tak fałsze z prawdą mięszając (porównaj wyżéj zrobiony przypis, tudzież nasze dzieło wyżéj na str. 34. 183).

(7) II. *Weda.*

(8) II. *victimas.*

(9) Po *persolvit* dodaje II. *et.*

(10) II. *Weda.*

(11) Som. *Polonie.*

(12) II. *Wendalite.*

(13) II. zawsze pisze *lestconis.*

(14) Dodaje Som. *pro viribus*, II. III. piszą: *pro viribus resistens ter conflixit.*

(15) Som. *stragem permaximam.*

Tyrannum Crassum nomine qui partis preerat (1) *devicit prelio commisso* (2) *aurum quoque* (3) *liquefactum in os eius fecit infundi* (4) *dicens aurum sitisti aurum bibe*, Huic lesekoni Julius Cesar in Slavonie partibus existens sororem suam coniugio sociavit, Terram Bavorie (5) loco dotis (6) assignando, Que Julia (7) duo castra fortissima de voluntate sui mariti construxerat (8) quorum nomen uni fratris Julius quod nunc lubus aliud vero Julin (9) quod nunc Welin (10) dicitur appellavit, Hec cum filium cum viro suo (11) procreasset (12) et fratri suo Cesari nunciasset Julius Cesar cum adhuc in Slavonie partibus moram traxerat (13) de ortu nepotis letus effectus Pompilius nomen imposuit (14) eidem, Verum cum Julius Romam de Slavis victor existens lechitarum gente ipsum associante redijsset, et post lechitarum ad propria reditum Romani sibi multum molesti extiterunt pro eo quod Baworiam (15) dicioni lechitarum subdidisset, donacionem de Baworia per ipsum revocavit propter (16) quod Julia soror sua a lesckone Rege lechitarum repudium fuit passa parwulo suo (17) Pompilione de quo predictum est apud lesconem relicto, Iste lescko de alys uxoribus Julia uxore sua repudiata et (18) concubinis viginti filios procreavit, Quibus Terras maritimas ducatus et provincias (19) assignavit, Quorum no-

(1) Po *preerat* ma I. *in persici*, II *in Persia*, co zmazał poprawiacz.
(2) I. ma *comisso*.
(3) Som. ma *et aurum quoque*.
(4) I. pisze *infudi*.
(5) Poprawiacz II. rękopisu pisze *Bavarie* wszędzie.
(6) Som. i II. dodają *sibi*.
(7) II. ma *Julio*.
(8) Som. *construxerant*.
(9) II. ma *Julin quod nunc Wolin*, co przemazuje poprawiacz i pisze *Lublin*.
(10) I. pisze *Welun*, III. *vijelin*.
(11) II. dodaje *Lestcone*.
(12) Po *procreasset* pisze I. *lesconem*, czego nie mają Som. i II.
(13) Som. II. III. *faceret*.
(14) I. ma *imposuisset*.
(15) III. wszędzie *Bavaria*.
(16) II. dodaje *factam*.
(17) II. pisze *parvulo filio Pompilione*. Powiedziałem wyżej str. 92., że przez połączenie się Leszka z Cezarem, rozumieli Mateusz i drudzy kronikarze, sojusz Słowian z Swewami i inszymi Niemcami, przeciw Rzymowi.
(18) Som. *ex*.
(19) II. *provincias* nie ma.

mina sunt hee que sequuntur (1), Boleslaus, Kazimirus, Wladislaus, Wroczyslaus, Odo, Barnin, Przybislaus, Przemislius, Jaxa, Semianus (2), Sobeslaus, (3) Zemomislus, (4) Bogdalus, (5) Spiczigneus, Spicimirus, Sbignevus, Dobeslaus, (6) Wijssymirus, (7) Czessimirus, et Wislaus, Ex hys aliqui Castra et civitates quas fundarunt suis nominibus appellarunt, Quibus pater iuxta mare septentrionale et usque ad Westwaliam, (8) Saxoniam, Bawariam, Duringiam singulis singulos principatus assignavit, Pompilium vero veluti primogenitum in regem omnium statuit atque coronari iussit, Tempore autem hujus lesckonis christus de virgine natus esse estimatur, Imperante autem Nerone Romanorum principe lescko felicissimus auctor regni lechitarum debitum carnis in senectute (9) exsolvit,

λ, *Dzielnice ich i grody leżały w północnéj Germanii; z których jedne pod dawnemi swojemi nazwiskami długo trwały, innych miana Niemcy poodmieniali.*

De primo Semovito .... Terre autem predictorum principum fuerunt he, (10) Boleslai Pomerania a visla, (11) Kazimiri Casszu-

(1) I. pisze *secuntur*. Nazwiska które następują bardzo mylnie przedstawia III. Wszelako jest to ważnem że je wraz z innymi rękopisami przywodzi, i że z niektóremi zgadzają się miana Książąt słowiańskich, którzy w północnych panowali niegdyś Niemczech: co z czasem w osobnéj mam rozwinąć rozprawie.

(2) I. pisze *Sermanus*.

(3) II. ma *Semovitus*.

(4) II. *Semomislus*.

(5) I. *Spicigutus*.

(6) Som. i I. *Sobeslaus*, lecz ten już był wyżéj. Czy tu za *D* nie stoi *S*? II. pisze też *Sobyeslaus*.

(7) Som. *Wissymirus* II. *Wijssimirus*.

(8) Poprawiacz II. *Wastwalia* zamienił na *Westwalia* Uważałem w dziele, że właśnie w tych stronach Niemiec są lechizmu (polskości) ślady wielkie.

(9) II. dodaje *bona*. W roku w którym się narodził Chrystus już słynęli pewno pod swojem nazwiskiem Słowianie, czy i Lechowie twierdzić tego nie śmiemy. Ciekawą jest rzeczą skąd wziął ten szczegół Boguchwała: z niego przepisał go Dzierzwa, Kadł. I. 56., i pomnożył innym dodatkiem.

(10) Som. II. III. *hec*.

(11) Som. i III. *inferior*.

bia, (1) Wladislai pars hungarie (2) que inter fluvios Czyijssam Danubium et Muravam (3) consistit, Jaxa Sarabia, (4) Wraczislai Rania, (5) Przybislai et Odonis Drewijna, (6) Przemislai Szgorzelcia (7) que nunc Brandeborg (8) appellatur, Et ceteri (9) Terras Albeam Odram pyanam Dolsam (10) Wtram Rekniczam (11) Warnam hanwlam (12) Sprowam Hijlam Sudam Meczam (13) Trawnam et circa alias perpetuo dominio possederunt, Quorum (14) duo Wyslaus castrum dictum Medzyborze (15) quod nunc Meudeburg (16) dicitur et Sobeslaus aliud Castrum Daley (17) dictum quod Daliburg (18) Theutonici appellant, Czesszimirus autem partem Drewine (19) quod nunc Olsacia dicitur versus Slesvik, et Wissimirus Castrum in rippa maris septemtrionalis ubi nunc civitas nomine suo Wyszmiria sita est fundavit, fuerant enim castra principaliora principum predictorum versus occidentem et mare septemtrionale Bremon (20) dictum de pondere quia pondus inimicorum ut puta Westvalium et frisorum (21) et aliarum nacionum sepius (22) ipsos invadendo, eisque resistendo sufferebat, Item castrum luna quod nunc (23) lunborg appellatur, *Dicitur namque luna* (24) *quia petra*

(1) Som. *Cassubia.*
(2) Som. *Ungarie.*
(3) I. ma *Mutavam*, Som. i III. *Motavam*, ja czytam *Muravam*, II. *Morawam.*
(4) Som. *Sorabia*, II. *Sorbia* co poprawiacz zmienił na *Serbia.*
(5) I. *Revua*, Som. *Rama*, II. *Rania.*
(6) Som. *Drowina*, II. *Ditwina*, czy nie *Litwina?*
(7) Som. *Sgorzetcia.*
(8) I. *Wandeborg.*
(9) III. pisze: *Et ceteri terras ceteras et districtus in Slavonia et Cherinthia;* tak i III.
(10) Tak II., I. *Dolosam.*
(11) Som. *Bekniczam.*
(12) Som. *Hawlam.*
(13) II. *Myeczam*, I. *Meczam.*
(14) *Quorum duo* nie ma II.
(15) Som. *Medziboze*, II. *Myedzybozye.*
(16) Tenże *Meydeburg*, II. *Meydborg.*
(17) Som. *Dalen*, I. *Dolen*, II. *Daley.*
(18) II. *Daleyberg.*
(19) Tak I., a zaś II. *Ditwine.*
(20) Som. *Bremen*, II. toż samo.
(21) Som. *Frisonum.*
(22) Tak Som. I. ma *Salms* II. *Slavis.*
(23) Po *nunc* dodaje II. *primum.*
(24) II. *qua.*

latissima in medio camporum erupit unde sicuti sol (1) *in splendorem lune in nocte lucentis lunam appellant,* (2) *sic castrum predictum in camporum planicie splendentem lunam appellant* (3) Fuit eciam ibi prope civitas magna que Barduika nominatur, (4) *Consuetudinis enim est Slavorum Civitates vicos appellare, Vicus enim in* (5) *Slavonico proprie civitas* (6) *dicitur in qua forum exercetur, Nec* (7) *aliquando dicunt transeamus ad civitatem sed vadamus ad Wik* (8) *et sic Barduik a fluvio qui ibi fluit et a vico nomen compositum accepit, Sic et Sleszwik a Szlecz* (9) *qui in Slavonico* (10) *Allec dicitur* Item castrum Buccowecz (11) ubi nunc monasterium fratrum predicatorum in lubek constructum cernitur, Slavi vero inibi morantes lubiczensem Civitatem (12) non lubek sed Buccowecz appellant, Item Rathibor (13) Castrum, Item Castrum Swerin *quod castrum quidam Imperator devicto rege Slavorum nomine Mykkol cuidam nobili viro de Dalevo alias de Dalemborg fertur donasse ipsum in comitem Swerinensem imperialem quam* (14) *idem Imperator ibidem fundaverat a filys mikklonis protegi deberet, Iste etenim* (15) *mikel castrum quoddam in palude circa villam que lubow* (16) *nominatur prope Wissimiriam edificavit quod castrum Slavi olim*

(1) *Sol* jest przypadek 4, wziął go bowiem kronikarz I. z polska w rodzaju nijakim, *słońce*. Som. ma: *unde sicuti salun splendorem lune in nocte lucentis lumina*] *appellant*. Za *sol* ma II. *Slawi* opuszczając *in*.

(2) Przypisek powyższy.

(3) II. ma *appellaverunt*.

(4) II. *nominabatur*. Co mówi o wikach ważne jest, z tego powodu, że w odległéj starożytności Rzymianie tylko i Słowianie *wikami* zwáli miejskie osady. Zrzódłosłów wyrazu był piérwszym nie znany (z greckiego wywodzili go): drudzy wyprowadzali go może od *wica*, *wieca*, tak snadź nazywając miejsca obrad. Ważne to jest, i zasługuje na osobny wywód.

(5) II. dodaje *in*.

(6) Tak I., Som. i II. nie mają wyrazu *dicitur*.

(7) Som. *Nunc*.

(8) *Ad* nie ma I.

(9) Som. *szlesz*, II. *sleds*.

(10) *In* nie ma I, a zaś II. *slavonico* na *slavonice* zamienia.

(11) Som. *Buccoweg*.

(12) Som. *Lubieczensem*.

(13) Tenże *Bathibor*.

(14) II. *quem* z polska, *ten* zamek.

(15) II. *Mykol*.

(16) II. *lubowo*.

lubow (1) *nomine ville theutunici vero ab ipso miklone Mijkelborg appellant,* (2) *Unde usque ad presens* (3) *tempus princeps illius loci mykelborg* (4) *appellatur latine wero a camporum magnitudine magnuspolon* (5) *nuncupatur quasi ex latino et Slavonico compositum quia in Slavonico pole campus dicitur,* Item Castrum Gijlow a crassitudine (6) terre dicitur, Item Rostokij a dissolucione aquarum, Item Castrum Bocla (7) a crudelitate, (8) Item Castrum (9) Swanowo a nomine proprio, *Swan enim dicitur quasi vocatus,* Item Ostrow ab insula, Item Thosszijn (10) Marlow Bolck Trzeboszow, (11) Demum Wologosc (12) Kaszam (13) Wolniecz (14) quod alias Julin dicebatur, Tamen hec castra circa mare septemtrionale sita fuisse scribuntur, Alia wero castra duces Saxonie Marchiones Brandburgenses duces Scecinenses (15) possident quedam (16) tamen ex ipsis novis nominibus antiquis mutatis (17) quedam vero iuxta priorem imposicionem nominantur,

(1) Tu II. pisze *lukow.*

(2) Za *appellant* II. *nominabant.*

(3) Wyrazu *presens* nie ma I.

(4) II. *Mykyelborg.*

(5) W rękopisie I. jest nad *p* znak skrócenia długi, ciągnący się nad *l* (podobnie jak u Kadłubka, w ekzemplarzu który za podstawę użyty od nas został, *glosis* za *gloriosis*): oznacza on bez wątpienia opuszczenie pierwszego *o*. Przeto wyrazu tego nie czytam ja, jak Sommersberg, *magnusplan*, ani, jak III., *magnusplen*, lecz *magnuspolon.*

(6) Som. i I. czytają *transitudine*, II. *crassitudine terre.*

(7) Tak I., *B* za *P* (*Bocla*, piekło) kładąc. Som. ma *Bela*, II. III. *Werla.*

(8) II. czyta *credulitate.* Zważając że się to stosuje do *Bocla*, czytam zgodnie z I. *crudelitate.*

(9) *Castrum*, opuszcza Som.

(10) II. czyta *Thessin.*

(11) II. *Trzyeboszewo.*

(12) I. czyta *Wlogosch*, II. *Vologosth*, ja czytam *Wołogość.*

(13) Tak I., II. *Kaszom.*

(14) Som. *Walmieg*, I. *Walmiecz*, II. *Volmiecz.* Ja czytam *Wolniecz*, Wołyniec.

(15) Som. *Stetinenses.*

(16) Tak Som., I. czyta *quod.*

(17) Som. *mutati.* Rozważając te nazwiska, dziwiliśmy się zamkniętéj w nich starożytności i nowości, słowiańskości i niemieckości. Gdy w nich pierwsza (podług tego com wyżéj str. 31. powiedział) nad drugą góruje, więc tém samém dowodzi, że jeżeli nie dawniejszą to przynajmniéj spółczesną jest słowiańskość niemczyznie w dzisiejszych Niemczech północnych. Jeżeli nie wyczytał Boguchwała tych nazwisk w krajowych kronikach (nie czytał zaś

3. ROCZNIKI.

Dawniejsze są roczniki od kronik, drugie bowiem zjawiły się snadź u nas wraz z religią katolicką. Wszystkie przezemnie dotąd widziane nie sięgają daléj za wiek Mieczysława I.; wszystkie, z małym wyjątkiem, dopiéro się od ustalenia u nas chrześciaństwa, za sprawą Dąbrowki, rozpoczynają. Ciekawość wiedzy przeszłości zrodziła kroniki, potrzeba dała początek rocznikom. Gdy święta uroczyste, a mianowicie téż święto z martwychwstania pańskiego, nie jednakowo przypada, przeto pierwotni kościoła katolickiego kapłani, utrzymywali przy kościołach księgi, w które wyrachowanie czasu przyszłych świąt, zmiany pór roku, odmiany księżyca, i tym podobne zjawiska przyrodzenia, rok rocznie wpisywali; kładąc obok ważniejsze w świecie politycznym zdarzenia, i tym sposobem tworząc tak zwane roczniki, czyli, jak je Bartosz Paprocki (1) mianuje, kościelne katalogi. Doszły do naszych czasów takowe, i częstokroć nic więcéj nad gołą liczbę roku nie zawierają, bądź dla tego że się nic ważnego nie zdarzyło w bieżących latach, bądź téż dla tego że zapomniano zapisać zaszły wypadek, a przez to zachować go dla potomności. Dopiéro w XVIII wieku zaczęto u nas pilniejszą dawać baczność na znakomite to zrzódło ojczystych dziejów: dopiéro wtedy zaczęto ich szukać po rękopisach, i wydawać je obok kronik: w czém głównie Lengnich (przy kronice Gala i innych), tudzież Micler (w zbiorze polskich dziejopisarzy) zasługę położyli: dopiéro wtedy zaczęto przeznaczenie tego rodzaju spisów rozważać, ważność ich oceniać, i zasta-

inszych jak te, co sam wyznaje), to je pewno usłyszał od starców, którzy nie dawnemi czasy często w tych stronach przebywać musieli, gdyż aż do Meklenburgii dochodziło rządzącego na wyspie Rugii panowanie Bolesława III. (umarł r. 1139.): co dowodzi, że jeszcze nazwiska owe były na ustach tamecznym Słowianom, kiedy pisał kronikarz; i że wypisując je, pisał to, co żyło w podaniach ludu.

(1) W herbach rycerstwa, na wielu miejscach.

nawiać się nad tém, gdzie i ktoby je ułożył. Semler, (jeden z członków naukowego Towarzystwa, które Aleks. Książę Jabłonowski założył), zadał sobie piérwszy pracę rozgatunkować te roczniki, które się przy kronice krakowskiéj Archidyjakona gnieźnieńskiego (1) znajdują. Po nim Lelewel zrobił po dwa kroć inne ich rozgatunkowanie (2). Czytałem w Sieniawie insze nad te roczniki; czytałem w Krakowie trzy inne; a w Warszawie przybył mi jeszcze do liczby tychże rękopisów należący rocznik nowy. Podam o nich króciuchną wiadomość, i wyciągi ztąd dla dzieła mego poczynię.

a) Roczniki z rękopisów wyjęte.

aa) WIADOMOŚCI KRYTYCZNE I BIBLIOGRAFICZNE.

Jest rzeczą pewną, że roczniki stanowią piérwszy zawiązek naszego dziejów pisarstwa, i że mieli je przed oczyma najdawniejsi imiennie znani kronikarze polscy. Marcin Galus wyszukiwał w zrzódłach swoje o dawnych dziejach wiadomości, czytał dawne o dawnych wiekach, jak się wyraża, relacyje, lub wypytywał się o nie u takowych którzy je znali (3). Oczywiście że sam i insi, których on o zaszłe wybadywał zdarzenia, z roczników je i kronik dawnych mieć musieli. Czas zatracił pierwotwory tych zrzódeł, zostawił nam je w odpisach tylko; częścią dawnych, częścią nowszych. Nie znam dawniejszego rocznika nad pochodzący z wieku XIII. Znajduje się on w księdze na pargaminie w XIII, XIV, bez żadnéj wątpliwości wieku napisanéj, która

(1) U Sommersb. II. 78. następn.

(2) Ossoliński II. 612. następn. Vincent Kadłubek nebst den hieher gehörigen Schriften 622.

(3) Quod vix potest cum labore historiographus iuvenire 74, per illos qui noverunt paulatim inquisivimus 130, non est inconveniens aliquid ex relacione maiorum addidisse 219, quandam relacionem capacibus referamus 221.

jest własnością kapituły krakowskiéj. Oglądałem ją chwilowo, u Księdza Mateusza Gładyszewicza tejże kapituły Kanonika, r. 1845. Ponieważ ją, jak mi oświadczył ten Prałat, ma niedługo ogłosić drukiem, przeto powiem na teraz to o niéj tylko, że owa księga obejmuje różne zapiski historyczne, tablicę świąt, i dwa małe roczniki. Piérwszy stoi na stronicy czwartéj w drugiéj kolumnie: rozpoczyna się rokiem 966, a kończy się na roku 1268. Na stronicy dziesiątéj w drugiéj także kolumnie, jest porządek kroniki drugiéj. Rozpoczyna się ona rokiem 1069, a kończy się rokiem 1332. Lata są nakreślone liczbami rzymskiemi. Inszy odpis innych roczników pochodzi z XV wieku. Doszedł do nas w dwóch ekzemplarzach, krakowskim i olkuskim. Przy jednym z rękopisów Kadłubka, własnością biblioteki uniwersyteckiéj będących (1), znajduje się rocznik w XV napisany wieku. Początek jego jest taki sam co w kronice krakowskiéj, pod imieniem Archidyjakona gnieźnieńskiego u Sommersberga (2) wydrukowanéj. Właściwa osnowa rocznika poczyna się rokiem 916, który o chrzcie Mieczysława I. opowiada. P. Kazimirz Stronczyński znalazł pod dachem kościoła farnego olkuskiego (między rękopisami teologicznemi, na pastwę robactwu porzuconemi), drugi ekzemplarz tego rocznika, w XV również wieku w ćwiartce napisany. Inszy na koniec odpis innych znowu roczników, znalazłem w Sieniawie w rękopisie gnieźnieńskim, kronikę Marcina Gala, życie ś. Stanisława, i inne jeszcze ważne do historyi Piastów zrzódła, zawierającym. Ma ten odpis dwa roczniki. Jeden rozpoczyna ów rękopis, i ciągnie się aż do kroniki Boguchwały: drugi idzie po życiu ś. Stanisława. Ów poczyna się podobnie jak ów katalog gnieźnieński, którego początek przywiódł Bartosz Paprocki (3); a daléj tak rocznik ten

(1) Rękopis ten jest w kształcie arkuszowym, jak to już nadmieniliśmy. Opisuje go pod liczbą 21 wyżéj przywiedziony Index lectionum: my przytaczaliśmy go pod liczbą VIII.

(2) II. 78. następn.

(3) Herby rycerstwa, we wstępie *o orle klejnocie królestwa polsk.*

jako téż i następny ma, z wyjątkiem małym, téż same szczegóły, co rocznik przy tak zwanym Kadłubku gdańskim na stronicy 34 wydrukowany. Czytamy w nim że roku 913 umarł Leszek (Piastowicz), a nastąpił po nim Ziemomysł. Jest to jedyna, w znanych mi zrzódłach polskich rokiem oznaczona, zmianka o czasie, panowanie Mieczysława I. poprzedzającym; bo wszystkie, jak wyżéj rzekłem, rozpoczynają polskie dzieje rządami Ziemomysłowego syna. Że owa o Ziemomyśle zmianka nie jest wtrąconym tu późniéj dopiskiem, lecz że już w rocznikach XIII wieku istniał o Księciu owym ten szczegół, dowodzi Boguchwała, który go prawie dosłownie w swojéj kronice (1) przywiódł, z wyraźném się na polskie roczniki powołaniem.

Co gdy tak jest, gdy mamy roczniki dzieje Polski najdawniejsze latami przywodzące, gdy się do nich wyraźnie Boguchwała a domniemywano insi przed nim żyjący odwołują kronikarze, więc niewątpliwą jest téż rzeczą, że takowe już przed Marcinem Galem, przed Kadłubkiem istniały, czyli żeśmy mieli odwiecznie roczniki. Mylnie przeto wyrzekł P. Mosbach, (2) „że nie masz ani jednego wydrukowanego latopisu, któryby z pewnością do czasów przed-kadłubkowskich odnosić można, i że dopiéro po Kadłubku pisać roczniki rozpoczęto." Więc to co rocznikarze podali o roku 913, 916 i następnych latach, nakreślili oni dopiéro po Kadłubka skonie? I zkądże to nakreślili? z pamięci, czy z podania? Zaiste musieli mieć nadludzką pamięć ci, którzy po upływie czternastu wieków rok nawet zaszłego wypadku przypomnieć sobie mogli!

Z roczników rękopismiennych, a przezemnie przeczytanych, zrobię dwojakie wyciągi, czyli wybrane z nich wyjątki na dwie podzielę części. Jedne odnosić się będą do chrztu Mieczysława, drugie wyliczą imiona Biskupów krakowskich przed rokiem 1000 już istniejących, i opowiedzą datę poselstwa do Pa-

(1) U Sommersb. II. 24.

(2) Rozbiór krytyczny historyi literat. polsk. przez M. Wiszniewskiego w Tygodniku literackim poznańskim, rok 1842. numer 26.

pieża o koronę królewską, przez Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego wyprawionego. Dla objaśnienia rzeczy położę obok wyjątków resztę, co w téj mierze udzieliły dawno już drukiem ogłoszone ułamki roczników. Tak więc przywiodłszy o chrzcie Mieczysława wyjątki z rękopisów krakowskiego i olkuskiego, przywiodę téż co o tém zdarzeniu wyrzekły druki; a powiedziawszy o Biskupach i koronie podług sieniawskich rękopisów, powiem oraz co o tém z druków dotąd było wiadomém.

bb) WYCIĄGI.

α, *Chrzest Mieczysława I. roku* 916.

Et primo anno domini nonigentesimo decimo sexto (1) dux Messko polonie baptisatur cum suis militibus et fides Katholica (2) in polonia recipitur.

Anno domini DCCCCLXVI Dux mesko duxit Dubrowkam et baptizatur iste mesko VII annis cecus fuit et tum poloni baptizantur (3).

β, *Biskupowie krakowscy, poselstwo o koronę.*

DCCCCLXX prohorus primus Episcopus Cracovie ordinatur (4).

(1) Tak mówią rękopisy, krakowsko-kadłubkowski i olkuski, z tą różnicą: że w krakowskim stoi, (przez omyłkę oczywiście pisarską), *nonagesimo*, a w olkuskim zamiast literami *decimo sexto*, jak w krakowskim, stoi liczbą rzymską XVI.

(2) Tak krakowsko-kadłubkowski, olkuski zaś ma: *cum fides catholica in Polonia recipitur.*

(3) Pod tymże rokiem opowiadają toż samo roczniki u Boguchwały i Jana Archidyjakona (Sommersb. II. 24. 79. 81). Zresztą rok tego tak ważnego zdarzenia, znikąd wiadomy nie jest. Tylko to inne podają roczniki, że po wzięciu za żonę Dąbrówki, czyli po r. 955, 965, 966. miał się ochrzcić, co (jak wykazałem w Pamiętnikach I. 152. następn.), miejsca mieć w ów czas nie mogło. Powtarzam więc, że data chrztu, którą dwa jednozgodnie podają rękopisy, na wielką zasługuje uwagę.

(4) Mówi rękopis sieniawski drugi, i Kadłubek gdański.

DCCCCLXXXVI. Proculfus in Episcopum Cracovie assumitur (1).

DCCCCXV lampertus episcopus cracovie efficitur tercius (2).

Anno domini DCCCCLXXXII Dux polonorum Meska misit ad papam Silvestrum petendo coronam (3).

Anno domini millesimo Boleslaus magnus mittit lambertum episcopum ad curiam Romanam pro obtinenda corona (4).

4. PAMIĘTNIKI.

Należą jeszcze do zrzódeł pierwotnych dziejów tak zwane Pamiętniki. Rozumiemy przez nie pisma, nie stanowiące żadnego z dotąd wymienionych zrzódeł, a będące różnéj, prawnéj lub historycznéj, treści. Istnieje wiele takowych, lecz ja znam tylko dwa, które wchodzą w zakres zrzódeł pierwotnych dziejów; chociaż bardzo późno, bo dopiéro w wieku XIV i XV są napisane: a mianowicie, *prawa obelne Jedlna*, *omnium armorum sive clenodiorum Polonicae gentis descriptio*.

Przed pięciu laty udzielił mi (ówczesny Radzca Prokuratoryi Jeneralnéj królestwa, a dzisiejszy Prezes Trybunału lubelskiego) J. W. Podgórski, rękopis, z zapytaniem, co znaczą zmiankowane w nim prawa obelne? Odpowiedziałem na pytanie według pojęcia jakiém miał o téj rzeczy, (5) a następnie zająwszy

(1) Mówi tenże; toż samo powtarzają Kadłubek gdański i rękopis sieniawski piérwszy.

(2) Powiada sieniawski drugi, sieniawski zaś piérwszy, (jak gdyby to z innego wypisał był rocznika), nadmienia pod tymże rokiem: *lambertus in Episcopum Cracoviensem ordinatur;* z drugim sieniawskim zgadza się Kadłubek gdański.

(3) Tak mówi sieniawski piérwszy, i powtarzają toż samo krakowsko-kadłubkowski i olkuski rękopisy, stów i dziesiątków lat nie wymieniając; powiadają bowiem: *et secundo anno misit Lampertum Episcopum Cracoviensem pro corona sibi petenda ad curiam romanam et ad dominum papam Silvestrem.*

(4) Mówi tenże sieniawski, i powtarza za nim Kadłubek gdański (nieco inaczéj, i roku nie wymienia): *M. Boleslaus mittit Lampertum Episcopum pro consecratione ad curiam.*

(5) Historya prawod. III. 165.

się bliżéj rękopisem, postanowiłem podać o nim wiadomość, ażeby przynajmniéj slad pozostał po nim jeżeli kiedy zaginie (1); i ażebym zwrócił uwagę miłośników historyi prawodawstwa polskiego na podobne mu, jeżeliby przypadkiem miały się gdzie przechowywać, pomniki. Rzeczony rękopis posiadając Proboszcz (nie umiano mi go nazwać po imieniu) we wsi Sucha przy Zwoleniu, w dawném sucho-wolskiém starostwie położonéj, udzielił go gminie Jedlna, zagabniętéj od sąsiada o prawo wolnego wrębu. Rozczytawszy się w nim dostrzegłem, że obejmuje księgę zapisów sądowych gminy wiejskiéj, czyli raczéj gmin wiejskich do starostwa kozienickiego (niegdyś susko-wolskiego) należących, a mianowicie do wsi, składających okrąg jeden z miasteczkiem Jedlna (2). Zapisy te sądowe, zeznań, długów, darowizn, sprzedarzy, i zgoła wszelkich obciążeń gruntowych, odbywały się przez obelników, czyli sędziów których wybierała gromada, prawem *obelne* zwaném. Najdawniejsze akta są w tym rękopisie z roku 1572, 1598, i pisane są po łacinie. Nad niemi stoi napis po polsku: *Porządek sprawy wselakiej sasyad Jedlenskych.* Następuje akt pisany po polsku, w którym między innemi czytamy: „gdij przisedl czasz placenia Danij miodoweij ode wsistkijch obelnyków," zkąd się przekonywamy, że członkowie całéj gminy téj zwali się obelnikami. Składał się sąd z tak zwanych „przysiężników" którzy się inaczéj „Ławnicy obelni," a po łacinie „Assessores, Jurati," mianowali; tudzież z tak zwanego „Starosty obelnego" czyli z Prezesa sądu, wybranego na to z pomiędzy gromady. Jak niemieckie gminy „die Mark" mianowane, tak i ci obelnicy mieli opiekuna, zwanego tu „Patronem." Był to znakomity pan z okolicy, zwykle Dzierżawca starostwa miejscowego, (Praefectus ac Tenutarius), wybrany na to od gromady, ażeby się nią opiekował. Są ślady w dziejach (3), że podobnież urządzili się w gminę bartnicy ma-

(1) Istotnie niewiadomo gdzieby się on obecnie znajdował.
(2) *Tota Communitas Incolarum ville Jedlna*, stoi w rękopisie.
(3) Hist. prawod. III. 274. 402.

zowieccy. Zmianka w owych prawach obelnych o tém, że obelnicy nazywali się sąsiadami (vicini), upoważnia do wniosku, że się nazywali tak z téj przyczyny, iż urządzenie ich było zabytkiem dawno już puszczonych w niepamięć opolów: że właśnie opola słowiańskie stały się dla Niemców wzorem, do ustanowienia u siebie gmin „die Mark" zwanych: że w czasach przed monarchicznych bywały bez opiekunów gminy, a za monarchii że przybierały ich sobie, ażeby ich bronili od ucisku. Tak i Nowogród-Wielki miewał niegdyś opiekuna (1). Właśnie Starostowie polscy, nadużywszy powierzonéj im dobrodusznie władzy, zgubili do reszty gminy, wolność ich, czyli tak zwane obelne prawa, zniszczywszy. Jedlińska gmina w XVII snadź wieku nieszczęścia tego doznała, ostatni bowiem akt urzędowy w owéj księdze pochodzi z roku 1680. Na nim to snadź prawa gminy, a z niemi sądowa ta skończyła się księga.

Ważnym pomnikiem herbowości polskiéj jest rękopis XV wieku, który się w książnicy zakładu imienia Hr. Ossolińskich znajduje we Lwowie (2). Jest to snadź owe Długosza o herbach, któreśmy mieli za zgubione, dzieło (3). Oglądałem go r. 1845, i przekonałem się o tém, iż się sprawdza mój domysł (4), że pierwotnie istniały u nas godła nie rodzin lecz gmin; że takowe stały się następnie znakami rodzinnemi, po których się członkowie jednéj familii, krewni i przyjaciele, poznawali (5) wzajemnie; aż na koniec zaczęły toż samo co i dziś, czyli herbowość pojedyńczych oznaczać osób. Szczegółowo rozwiodę się z czasem, nad owém Długosza dziełem: tu rzecz ucinam.

(1) Hist. prawod. I. 66. 67.

(2) Między rękopisami in folio pod liczbą CLXVIII. na stronicy 175.

(3) Porównaj P. Kownackiego wstęp do opisu herbu *Topor*, przy wydaném ód niego Chronicon Slavo-Sarmaticum Procossii. Varsaviae 1827.

(4) Polska pod względem obyczajów I. 96. następn.

(5) Paprocki herby rycerstwa 190.

III. DODATEK DO TEGO DZIEŁA.

1. CHROBACI I CHROBACKIE DROGI, LACHY, WOŁOCHY.

Mieszkańcy gór tatrańskich, nazywają się Podhalanami, jakoby gołych, nad granice drzew wyskakujących gór, osadnikami (1). Od Szlachtowy (wsi na saméj granicy Spiżu, czyli spiskiego hrabstwa, pod Szczawnicą w cyrkule sandeckim położonéj) począwszy, i aż ku Sanokowi idąc, mianują się Hirniakami (od *hora*, góra, w liczbie mnogiéj *hiri*); w Samborskiém zaś i części Stryjskiego Wrchowencami (od *wrch*, wierzch, góra), a w drugiéj części Stryjskiego, tudzież w Stanisławowskiém, Horienami (od *horenin*, górał) zowią się sami. Że nazwiska te na toż samo co Chrobatowie wychodzą, jest rzeczą oczywistą. Wszyscy nie nazywają Lachami mieszkańców nizin, czyli ludzi zajmujących się wszędzie uprawą roli wyłącznie (przypominam że górale trudnią się głównie pasterstwem); albowiem dają to miano tym tylko, którzy aż po rzekę San dochodzą, bez względu, czy owi rolnicy polskiego są lub ruskiego pochodzenia. I tak Podhalanie dają Lachów nazwisko tym Polakom (swoim spółbraciom), którzy poza nizinami Tatrów, od wsi Kamienicy (w cyrkule sandeckim) począwszy aż ku brzegom bałtyckiego morza, mieszkają. Rusini nazywają ich, tudzież braci swych ruskich, Lechwiakami (przedłużono z *lecha*); a toż samo nazwisko dają im Mazurowie, którzy spólnie z Rusinami mieszkają za Sanem (2), zowiąc bez różnicy każdego mianem Lecha, kto mieszka na nizinach i trudni się rolą.

Że Chrobatowie i Lachowie, czyli gór i podgórza (pod Tatrami leżącego kraju) mieszkańcy, mieli odwiecznie styczność z Wołochami, to jest Celtami i Rzymianami, o tém mówią dzie-

(1) Ludw. Zejsznera pieśni ludu Podhalan 1.
(2) Opowiadał mi to P. Jan Wagilewicz we Lwowie r. 1845.

je (1). Że ich drudzy ścigali aż w góry, i tu stali obozem, bądź dla opiekowania się handlem grecką idącego drogą, bądź dla bronienia tutejszym mieszkańcom przejścia poza góry, tego dziś nawet ślad mamy. Drogę wiodącą od Węgier około Czorsztyna, a idącą ponad Dunajem około Sącza, i zakręcającą się ztąd ku miasteczku Grybowu, nazywa dotąd tutejszy lud grecką drogą (2). O półtory mili za Sączem, po miejscach pagórkowych jednym idących pasmem, i po takichże od miasteczka Zbyszyc ciągnących się aż pod Grybow, obozowali snadź Rzymianie między piérwszym a czwartym wiekiem po Chr. W tych bowiem stronach, a gdzieindziéj w Karpatach bynajmniéj, mianowicie téż we wsi Siedlce, Mogilno i innych, wykopują się dotąd srebrne i złote monety (piérwsze częściéj niż drugie) Cesarzów rzymskich: Nerwy, Trajana, Marka Aureliusza, Komoda, Dyoklecyjana, Konstancyjusza, Konstantyna, snadź z czasu obozowania tu Rzymian zachowane (3). Cóż bowiem innego może to znaczyć, że właśnie tu, ponad grecką drogą, znajdywane są rzymskie monety, a nie gdzieindziéj? Godne są uwagi drogi (kropkami na mapie wyrażone), po których Chrobatowie, z téj strony gór za Karpaty, i z tamtéj strony przed Karpaty, chodzili. Było ich trzy, i rzecz jest dziwna, że tyleż dziś nawet znajduje się głównych traktów na Węgry z Galicyi wiodących. Jedna szła z kraju Bojków, którą snadź, sprowadzeni ztamtąd przez Herakliusza Cesarza (przypominam że objął rządy r. 610), Chrobatowie postępowali, a która dzisiejszemu gościńcowi idącemu na Duklę odpowiada: druga, środkowa, ową grecką była drogą, i nią snadź szedł ów przodek carogrodzkiego patrycyjusza Michała Wyszewita, ród swój od pogan nadwiślańskich wywodzący; nią może i Lacho-Chrobatowie do Bawaryi

(1) Szaffarzyk I. 180.

(2) P. Wincenty Pol mówił o tém PP. Wagilewiczowi i Bielowskiemu, a ci udzielili mi téj wiadomości r. 1845 we Lwowie.

(3) Znajdują się obecnie te monety w zbiorze P. Felicyjana Marszałkiewicza dziedzica dóbr Stronia pod Sączem, u którego bawiąc r. 1845. w gościnie, oglądałem je.

wędrowali; nią pewno i Słowianie naddunajscy nad Wisłę przybyli, nie potrzebując przechodzić przez nadbrzeża Sanu, jak utrzymuje P. Stadnicki (1): trzecia odpowiadała dzisiejszemu traktowi około Żywca prowadzącemu, i nią snadź uchodzili przed Madziarami uciekając do Chrobatów nadwiślańskich Morawcy, po upadku państwa Świętopełkowego zakarpackiego (2). Jakże częste musiały być wzajemne Słowian za góry i przed góry przechody, gdy nawet drogi przejścia wytknięte mieli!

2. GRANICE POLSKI, OD STRONY RUSI.

Są naturalne i sztuczne granice państw: piérwsze dochodzą tam dokąd i narodowość ludu, drugie zakreśla szabla zwycięzcy, i trwają dopóki je w całości oręż utrzymać zdoła. Polskość daleko się na wschód rozszerza, lechizm ma za granicę San i Wieprz rzeki: nie dla tego ażeby się tu, jak mniema P. Roepell (3), miało niegdyś kończyć dawnych Lechów państwo, (gdyż władali oni i za temi rzekami, w Przemyślu, Czerwieniu i innych grodach), lecz raczéj dla tego, że tu ustają wszelkie między ludem o Lachach wspomnienia. Lubo się zaś takowe niegdyś tu przechowywały, a nawet dziś przechowują poniekąd, przecież żyją one tylko w historyi, a lud nie ma już o nich żadnego pojęcia. Mówi Nestor o stosunkach zachodzących niegdyś między Lachami a Radomiczanami i Wiatczanami, i są po dziś dzień między tymiż ślady polskiéj mowy, lecz są to obce wtręty, żyją sztuczném życiem, nie wkorzeniwszy się w narodowość mieszkającego tu odwiecznie ludu. Ma on wprawdzie, obecnie nawet, polonizmy w swéj mowie, (które się tu przypadkiem, przez wpływ niegdyś, jak mniemam, Lachów zabłąka-

(1). Biblioteka zakł. Ossolińskich r. 1843. V. 146.
(2) Porównaj o tych przechodach dzieło Konst. Porfirog. de administr. rozdz. XXX—XXXIII.
(3) Geschichte von Polen I. 652.

ły) (1), lecz o Lachach a nawet o samychże Polakach, nic nie wie, z przyczyny, że ci byli i są dla jego narodowości obcymi, że ich nie rodowość ale polityczne stosunki wiązały z nimi niegdyś. Utrzymuje Naruszewicz a z nim Siarczyński (2), że Radomiczanie ci, którzy od Lachów według Nestora pochodzić mieli, nie są to owi nad rzeką Sozą mieszkający Rusini, lecz raczéj obywatele Radymna nad rzeką Sanem dotąd stojącego. Podziela z nimi to zdanie Kazimirz Hr. Stadnicki (3), i owych Nestora Radymiczan około dzisiejszego miasteczka Radymna sadowi; lecz wielce się mylą ci badacze: gdyż Nestor Radomiczan swych tamże gdzie i Wiatczan mieszcząc, wyraźnie pokazuje, że piérwszych tam gdzie i drugich, to jest nad Sozą a nie nad Sanem, szukać należy. Od Sanu w górę idąc aż ku zrzódłom Wieprzu, a ztąd daléj się aż do dzisiejszego Podlasia posuwając, a nawet daléj na północ idąc, znajdujemy pełno osad ruskich. Początek ich wywodzi P. Stadnicki od czasu Włodzimirza, i jego następców, którzy zająwszy i zruszczywszy Czerwieńsk, mieli daléj upowszechniać rusyzm, rozszerzając go, jak daleko sięgnął ich oręż. Tęż przyczynę naznacza on rusyzmowi pod górami Karpat, i utrzymuje, że się on przez Warago-Russów i w sanockiéj upowszechnił ziemi (4). Nam się inaczéj zdaje: o czém dla braku zasobów obszerniejszéj wiedzy, nawiasem się na teraz rozwodząc, mamy zamiar rzecz tę dokładnie wyłuszczyć z czasem. Sądzimy, że chociaż granice państwa Lachów szły niegdyś aż po Wieprz i San, a następnie się Bugiem (5) za-

(1) Wyżéj str. 188.

(2) Historya narodu polsk. I. Część II. 579. Czasopis lwowski przywiedziony od Szaffarz. I. 538.

(3) Biblioteka naukowego zakładu r. 1843. V. 116. następn.

(4) Biblioteka zakładu Ossolińskich V. 1843. V. 122. VI. 115. 121.

(5) Zbliżał się wracający z Kijowa Bolesław Chrobry do granic Polski, dopadł go Rusin, i nad Bugiem stoczył bitwę, Galus 48. Tenże mówi 58. że rzeka odgraniczała obadwa państwa; oczywiście Bug rzeka, bo ku niéj dążył był Bolesław z Kijowa wracający, bo nad nią dopadł go nieprzyjaciel, bo w miejscu tém do którego Polak spieszył żadna inna nie płynie, bo właśnie Bugiem nazywała się ta rzeka, nad którą z tyłu zaskoczył Rusin Bolesława.

okrągłały, że jednakże rzeki te, a osobliwie dwie piérwsze, były lechiżmu tylko granicą, polskość zaś że żyła zawsze nie tylko za Wieprzem i Sanem lecz i odleglej jeszcze nad Stryjem, (aczkolwiek mieszkające tu ludy odwykły od Polaków już przed przybyciem w te strony Waragów, czyli przed swojém się zruszczeniem): nawzajem słowiańskości obca, tak późniéj zwana ruska narodowość, żyła za Sanem, sięgnąwszy aż po Tatry, i usadowiwszy się tu w nienaturalnych granicach.

„Rozważając kolendy jedyny zabytek starożytnéj poezyi halickiéj Rusi, (która pogańskich nawet sięga czasów), rozważając jéj klechdy, w zwyczajach się nad to i obyczajach rozpatrując, znajdujemy je różne od takichże zabytków dalszéj czyli ukraińnéj Rusi, a podobnemi wielce do owych które mają Małopolanie, mianowicie téż dawnego województwa krakowskiego obywatele. Nie miała nigdy ta Ruś podobnych pojęć co Ukraina, nie znała i nie zna Kozaków, oddychała i oddycha pokojem, jak starożytnych Słowian rolników nie jeden zakątek (1)." Usłyszawszy to zdanie, ogłoszone mi przez największego znawcę ludowéj literatury halickiéj Rusi, wpadłem na myśl, że blizka niegdyś zachodzić musiała styczność między tymi Rusinami a Małopolanami, że obadwa te ludy musiały kiedyś stanowić jednę jakoby rodzinę, i że może nazwa i podobieństwo mieszkających nad Dziczą i Wisłą Chrobatów sprawiły, że Konstanty Porfirogeneta za jedne poczytał obiedwie te rzeki. Pomyślałem, że ważna jakaś przyczyna polityczna podzielić musiała obadwa te ludy na dwa niejako plemiona, że jakaś dziś trudna do odgadnienia okoliczność zrządziła, iż się one rzeką Sanem przegrodziły, że jedni stali się, iż tak rzekę, Rusinami a drudzy Polakami. Sąć wprawdzie i dziś za Sanem Polacy czyli tak zwani Mazurowie, są przed Sanem Rusini, lecz ci i tamci są późniejszemi tych stron osadnikami: niegdyś bowiem za i przed ową

(1) Słowa są P. Wagilewicza, które wyrzekł do mnie, kiedy mi r. 1845 czytał w Medyce owe kolendy, przygotowane do druku.

rzeką nie było jednych i drugich. O Mazurach że są przybyszami w halickiéj Rusi, nie zachodzi żadna wątpliwość: że Rusini przed Sanem osiedli są również przybyszami, jest na to dowód w historyi. Wprawdzie nie o wszystkich podaje to ona, lecz z wiadomości któréj udziela o jednych, pozwala wnioski czynić i o drugich. Urodzajne doliny rozciągające się ponad Dunajcem, były podobno od niepamiętnych już czasów zamieszkane, a ludność ich wzmogła się, odkąd tu (snadź gdzie późniéj stanął nowy Sącz) wystawiono obronny zamek (1), i odkąd tu (gdzie się dziś stary Sącz wznosi) ś. Kunegunda założyła klasztor Franciszkanek około r. 1257. Po okolicznych górach rzadko przedtém upatrzyć się dał mieszkaniec. Na wschód Dunajca, w dzisiejszém państwie Muszyńskiém, rozlegały się niegdyś pustkowia szerokie. Na téj ziemi, własnością Biskupów krakowskich będącéj, pozwolił Kazimirz W. osiedlać się, uciekającym snadź z poza Sanu przed Tatarami, Rusinom. Znajdują się po dziś dzień, w archiwum rządowych dóbr muszyńskich, oryginalne akta urzędowe (złożone są w Muszynie), z których wyciąg zrobił, i mnie r. 1845 do użytku dał, szanowny Ksiądz Michał Krynicki Paroch Tylicki obrządku greckiego unjackiego. Z aktów tych pokazuje się, że Kazimirz W. pozwalał Rusinom zakładać tu na pustyniach sołtystwa, i sadowic tu na niemieckiém prawie nowo przybyłych ruskich kolonistów. Tym sposobem powstały, w miejscach lesistych i pustych, (jak się rzeczone wyrażają akta), wsie: Jaszkowa r. 1343, Andrzejówka r. 1352, Muszynka 1356, miasteczko Ornawa r. 1368 (które, przez powietrze ogołocone z czasem z mieszkańców, odbudowawszy Piotr Tylicki Biskup krakowski r. 1612, Tyliczem je nazwał). Jeszcze r. 1648 ostatnią tu wieś Mochnaczkę nizną (podobno gniazdem rodziny Mochnackich będącą), wybu-

(1) Zamek ten (niewiadomo kiedy wystawiony) był r. 1163, wraz z dwoma innemi, dany na dożywotnie posiadanie Wichfrydowi Niemcowi: „Contuli Sandesch, Oswiecim et Sevor tria castra usque ad mortem," mówi Kazimirz Spraw. u Lelew. początk. prawod. 170.

dowano. Z tych miejsc rozchodził się snadź ruski osadnik daléj, i na południowo-zachodniém podgórzu Tatrów pozakładał osady, w Szlachtowéj, Białejwodzie, i we wsiach dzisiejsze państwo Nawojowskie pod Sączem stanowiących. Dowodzi to naprzód ta okoliczność, że górzyste ponad Dunajcem leżące kraje mało były osiadłe jeszcze r. 1359, i że z tego powodu przywilejami nadawanemi zwabiano do nich nowego osadnika (1); poświadcza to powtóre świéża, i bez zasobów dawnych będąca, narodowość tutejszego ludu ruskiego, który, jak się o tém na miejscu przekonałem, nie ma żadnych starodawnych podań, pieśni, klechd, lecz ma takowe od pogranicznych Słowaków lub Polaków przejęte.

Cośmy rzekli o Rusinach u podnóża Tatrów mieszkających, to rzec można o mieszkających daléj na wschód, aż ku rzece San. Wszyscy którzy tu przebywają są snadź nowo przybyłemi osadnikami, na polskiéj ziemi osiedlonemi. Na zasadzie więc tego com powiedział wyżéj, śmiem twierdzić, że wszyscy halicey i krakowscy Chrobatowie jeden lud niegdyś stanowili, i że lud ten już w czasach przedhistorycznych rozpadł się na dwoje, i łatwo dla tego przystał jeden do Rusa drugi do Lecha. Nad czarném morzem przemieszkujący w czasach przedhistorycznych Rusin, i wcześnie już snadź mający stosunki z Chrobatem nadstryjskim, stał się tym dla Haliczanina i dla kijowskich Warago-Russów, czém Wiślanie dla krakowskich Chrobatów i dla Polan. Pociągnął go Warag ku sobie, odciągnąwszy od Lachów; tém łatwiéj, gdy i resztę jego plemienników podbił pod swoje panowanie (2). Jeszcze za Olega r. 884, i za Włodzimirza W. r. 898, nosił nadstryjski Chrobat swoje dawne miano, i nie nazywał się Rusem, aczkolwiek już wtedy nabierał ruskiego ducha, gdyż unikał Lacha: zruszczywszy się z czasem (ale nie zewszystkiém, dotąd bowiem podobniejszym on jest do

(1) Bandtkie jus polon. 165.
(2) Porównaj wyżéj str. 110. 111.

Małopolanina, aniżeli do ukraińskiego Rusina), przeniósł ruszyzn za San rzekę. Nie od Włodzimirza więc i Jarosława podbojów, jak P. Stadnicki mniema, poczyna się zruszczenie Nadstryjan i sanockiéj ziemi, bo i gdzież w sanockiém, prócz niektórych gór, (oczywiście pustych niegdyś a dopiéro późniéj zamieszkanych), przesiadywał niegdyś i teraz przesiaduje Rusin?

Któż był powodem tego, że nadstryjski Chrobat, odwykając od krakowskiego a tém samém i od Lacha, przystawał do (czarnomorskiego) Rusina? Któż zrobił między obudwoma ten przedział? Rozumiem że to sprawiły po Scytach panujące nad nim ludy, a mianowicie téż naród, który rzece, ów przedział czyniącéj, nazwisko nadał. Nazwę Sanu rzeki wywodzi P. Stadnicki (1) od *Sand*, mniemając że od piasku, którego ją wiele otacza, nazwali tę rzekę niemieckiém mianém Waragowie, kiedy się tu po raz pierwszy starli orężem z Lachami. Lecz dziwno, dla czegoby tę jedynie, czemuby i inne rzeki, które również otacza wiele piasku, Sanem nie przezwali ciż Waragowie? Jedna jest tylko ile wiem w Polsce rzeka, która się Sanem nazywa: wypływa z gór, u stóp których założyli celtyccy Bastarnowie państwo, na trzy prawie wieki przed Chr. (2). Z podobném mianem wszędzie rzeki znajdujemy, gdzie celtyckiego rodu panowały ludy (3): San, Son, Sau, jak dotąd polski i ruski wieśniak mówi, nazywają się one. Sanem więc rzeką jakoby przedmurzem, oddzielając się obcego pokolenia zwycięzcy od mieszkających za Sanem ludów, sprawili, że przez dwanaście wieków, (od wieku III przed Chr. do IX po Chr., od Celtów do Waragów czasu, różne tu władały ludy) odwykli od siebie mieszkańcy kraju, po obudwóch brzegach rzeki rozłożeni; że przesiadujący na prawym jéj brzegu inszych, a na lewym siedzący znowu inszych nabrali wyobrażeń; że tamci inszą a ci zno-

(1) Biblioteka naukowego zakładu Ossolińskich r. 1848. V. 118. następn.
(2) Lelewel etudes numismatiques 64.
(3) Saona, Saon, Sonnaus, Sunnia, u Pertz III. 133. VIII. 116. 128. Zeuss 9.

wu inszą, rozwijali u siebie i rozwinęli narodowość, tak wszelako, iż dziś nawet, (po dwudziestu przeszło wiekach), ma ona pewny punkt zetknięcia się wzajemnego. Krótko mówiąc, nosili jedno miano okolic Sanu mieszkańcy, Chrobatami nazywając się; aż wreszcie zaczęli się mieszkający nad Sanem nazywać Rusią (już dla tego że Waragom ulegli, już też dla tego że jedne z nimi, to jest grecką, wyznawali wiarę), i to miano za San zanieśli.

Toż samo co o mieszkających nad Sanem, rzecby można o Rusinach mieszkających nad Wieprzem, w dzisiejszém Lubelskiém i Podlaskiém, czyli w dawnym Jadźwingów kraju: i tych zruszczenie się P. Stadnicki Warago-Rusom mylnie przypisuje. Takiż sam bowiem węzeł co Nadstryjan, wiąże Nadwieprzan i Nadnarwlan z Małopolanami, z Mazurami, z dzisiejszemi Wołynianami i dawnymi nadstryjskiemi Chrobatami, jasno pokazując, że jedne tam i tu przyczyny, sprowadziły jednakowe skutki: jak o tém wyżéj obszernie wyłuszczyliśmy. Krótko się teraz wyrażając twierdzimy, że co tam Celtowie, toż samo zdziałali tu Sarmatowie. Przygniótłszy oni tutejszych ludów słowiańską narodowość, oderwali ją od całości, czyli niedopuszczali do niéj przystępu ani polskości ani chrobackości. Rozerwana ta narodowość gotowym się stawała łupem dla cywilizacyi tego ludu, któryby w długie czasy założył tu swoje panowanie. Lachowie rządzili za krótko między Wieprzem a Bugiem, ażeby sarmatyzmem długo w Czerwieńskich grodach uśpioną polskość przebudzić i na siłach wzmodz mogli, czyli ażeby podołali zatrzéć słowiańskość Wołynian ponad Bugiem już za czasów Jeografa bawarskiego silną, albo odległéj od niéj kwitnący już przed Olegiem i Włodzimirzem chrobatyzm. Panujący tu długo Waragowie (od r. 1034 za Mieczysława II. do r. 1340 w którym Kazimirz W. zabrał Ruś Czerwoną) wzmocnili ją, (nie utworzyli, jak P. Stadnicki mniema), tak wszelako, iż jéj pierwiastku polskiego, polańskiego, (wołyńskiego, chrobackiego) zatrzéć niepotrafili. Odwrotnie przeto jak u Ra-

dymiczanów i Wiatczanów miała się polskość nad Stryjem i Wieprzem. Tam obumarła, chociaż, w zwyczajach (zawieranie małżeństw przez porywanie dziewic) i mowie, mocne po sobie zostawiła ślady; tu żyła i żyje, aczkolwiek bytu jéj niczém nie poświadczyły dzieje. Bo tam nie była rodową, miała i ma tradycyjne tylko życie: tu była i jest plemienną, żyje w pamięci ludu i żyć będzie, jak długo stanie ruskiego narodu, który wspomnienia przodków głęboko w swojém przechowuje sercu. Tak i nad Łabą żyje dotąd polskość między ludem, aczkolwiek tenże w niemieckim wspomina ją języku.

3. GRANICE POLSKI OD STRONY WĘGIER NAJDAWNIEJSZE.

Granice Polski na południe opisał podług zrzódeł najdawniejszych P. Lelewel (1), które uznawszy być wiarogodne, przyjęliśmy za prawdziwe, uwagę czyniąc, że bądź dawna Chrobatów przedkarpackich z zakarpackimi wzajemność, bądź granice Polski, (które rzekami Dunajem i Cisą już za Leszka okolone (2) być miały), bądź nakoniec zakres dawnego królestwa morawsko-Świętopełkowego, (które całkowicie posiadł Bolesław Chrobry), posłużyły za punkt oparcia się temu Królowi, gdy szablą kraniec państwa swojego zakreślał. Posiadłości swe zakarpackie zaczęła z czasem utracać Polska: częścią je bowiem zdobywali na nas Węgrzyni, częścią zrzekali się ich Królowie nasi, na ich korzyść. Spiż dał im w posagu za córką Bolesław III. Krzywousty (3), i odtąd nic nie posiadała Polska za Karpatami,

(1) W Tygodniku wileńsk. II. w rozprawie *zdobycze Bolesława wielkiego* (Chrobrego).

(2) Do Władysława, jednego z synów Leszka, miała należeć (według Boguchwały) „pars hungarie que inter fluvios Danubium et Muravam consistit", i według tegoż mieli Polacy utracić zakarpackie posiadłości za Kazimirza I. (umarł r. 1056.)

(3) Boguchwała u Sommersb. II. 36.

aż do czasu Władysława Jagiełły, który r. 1412 dostał w zastaw od Zygmunta I. Króla węgierskiego spiską ziemię, i wziął ją w posiadanie. Miała Polska tę krainę aż do r. 1772: wtedy odebrała jéj takową ówczesna Królowa węgierska, Maryja Teressa.

Wywodu P. Lelewela nie znając, i w to jedynie godząc, że Boguchwała bajki o Spiżu prawi, wystąpił niedawno P. Emeryk Hollók z dziełem nader powierzchownie napisaném: w którém dowodzić usiłuje, że od samego zjawienia się Madziarów w Węgrzech, góry Tatry rozgraniczały węgierskie posiadłości od polskich (1). Nie odróżnia on w swojém pismie ani położenia miejsca, ani czasu, ani stosunków politycznych. Mówi: „że, podług bezimiennego (2), szły pierwotne Madziarów granice aż po Morawę czeską rzekę; że zawojowali oni za Karpatami położone ziemie aż po lasy spiskie (Zepus, Szepes, Scepusia, Spiż); że podług dyplomatu z r. 1056 — 1106 były Tatry granicą Węgier od Polski; że r. 1198 pobierał Arcybiskup ostrzechomski (Strigonia, Gran), dziesięcinę w spiskiéj krainie (3); że ów Spiż, który Bolesław III. dał w posagu Węgrom, nie leżał w karpackich górach lecz około Przemyśla" (w téj mierze odwołuje się P. Hollók do mapy XVIII wieku!). Lecz przypuściwszy nawet że tu coś waży świadectwo tak lichego kronikarza, za jakiego powszechnie jest znany ów bezimienny, toby i tak pytać można: co za związek mają czeskie granice z polskiemi? czy ci którzy po lasy spiskie podboje uczynili, tém samém spiską posiedli krainę? czy to przesądza Spiżowi, że od zachodniéj strony zajęli Węgrzyni polskie posiadłości po Ta-

(1) Nexus nationis hungarae cum polonica explicitus per Emericum Hollók, Cassoviae (bez wyrażenia roku, lecz w przemowie podpisano r. 1831.).

(2) Regis Belae Notarius.

(3) Wtedy występuje dobitnie w dziejach nazwisko Spiża, i ten rok wyraziliśmy na mapie.

try (1)? co ztąd za dowód płynie że r. 1198 na Spiżu rozdawali Węgrzyni dziesięcinę, gdy im krainę tę już był odstąpił zmarły r. 1139 Bolesław Krzywousty? Nie wiedział P. Hollók o tém; że według zeznania Dytmara posiadał Bolesław Chrobry za Karpatami miasta, że granice biskupstwa krakowskiego (które były oraz granicami Polski, według ówczesnego rzeczy pojęcia) przechodziły Tatry, że jeszcze r. 1235, 1247, stykały się swemi krańcami z arcybiskupstwem ostrzechomskim, i że dopiéro późniéj (rzeczywiście niewiadomo kiedy, ale pewno już za czasów Długosza), zrzódła Popradu i Dunajca zaokrąglały (2) granice dyecezyi biskupstwa krakowskiego. Procui (3), stryj ś. Stefana Króla węgierskiego, jeden snadź z synów Michała Gjejzowicza, chroniąc się przed zemstą synowca, uciekł do nas (4). Przyjął go Bolesław i nad jedném z miast swoich, na pograniczu Polski i Węgier stojących, przełożył. To miasto stać musiało za Karpatami, i było snadź starożytną Nitrą biskupstwem Metodyuszowém sławną (5): gdyż z téj strony Karpat, na podgórzu, oprócz Krakowa nie było pod ów czas innego (historya przynajmniéj żadnego nie wspomina), gdyż w Karpatach, jeszcze w XIV wieku, jakeśmy wyżéj powiedzieli, po większéj części pustych, nie było za czasu Chrobrego żadnego miasta.

4. NAJNOWSZE TOMY KRONIK PERCA.

Nie rychło dochodzą nas pisma peryjodyczne rossyjskie. Właśnie, po wydrukowaniu dzieła tego, doszedł mnie tom paździer-

(1) Boguchwała mówi, że kraje od strony Korutanów leżące, odpadły od Polski za Kazimirza I.

(2) Dyplomata u Gładyszowicza żywot Prandoty 235. 236. 229.

(3) Dytmar u Pertz V. 862.

(4) Maylath Geschichte der Magyaren Wien 1828. w pięciu tomach. Porównaj I. 58.

(5) Pamiętniki moje I. 97. następn.

nikowy Dziennika ministerstwa oświecenia z roku zeszłego; z którego dowiedziałem się o wyjściu z druku dzieła P. Saweljewa (slawianskii sbornik, St. Peters. 1845), gdzie jest i rozprawa o Germanii Tacyta, w ten niby sposób co ja rozważająca ją. Skoro przeczytam tę pracę uczonego pobratymca, dam z tego sprawę w jakiém pismie czasowém.

Pod czas druku tego dzieła, przejrzałem właśnie nadesłany do Warszawy siódmy i ósmy tom sławnego zbioru kronik przez P. Pertz wychodzących. Podam króciuchną wiadomość (dotąd bowiem przejrzałem je tylko, nie przeczytawszy należycie) o kronikach tamże znajdujących się, z których coś dało się na teraz skorzystać, i przez to dopełnię artykuł, poprzednio do Atheneum z roku 1844. w téj mierze podany.

Mieszczą się w siódmym tomie: *annales Ottoburani*, *Lamberti*, *Brunonis liber*, *Mariani Scoti chronicon*.

W klasztorze Ottenburn, pod miastém bawarskiém Memmingen stojącym, odkryto roczniki w przeszłém stoleciu, i z nich odpis zrobiono: z tego to odpisu, i drugiego tychże roczników, w Oksfordzie w Anglii, wynalezionego pargaminowego z XII wieku pochodzącego ekzemplarza, ogłoszono rzeczone dzieło, które zdarzenia między latami 727—1113 zaszłe opowiada.

Lambert (Szafnaburskim, Aszafnaburskim, mylnie niegdyś nazywany, i pod tém nazwiskiem Naruszewiczowi znany) mnich, żył w klasztorze Heresfeld. Opisał dzieje od r. 1040—1077 wydarzone. Z spółczesnych rękopisów i druków piérwszéj połowy XVI wieku sięgających, nowo wydano jego roczniki obecnie.

Bruno świecki kapłan archikatedry magdeburskiéj, opisał wojny Cesarza Henryka IV., (przez Grzegorza VII. Papieża wyklętego), toczone z Saksonami, od r. 1070—1081. Z jedynego rękopisu XV wieku, ogłaszano drukiem kilkakrotnie to dziełko (pod napisem liber de bello Saxonico) począwszy od r. 1600. Obecne wydanie sporządzając użyto i wypisów, które dawniejsi

rocznikarze, a mianowicie tak zwany Analista Saxo, z dziełka Brunona zrobili.

Maryjan rodem Szkót, przebywał jako zakonnik po różnych klasztorach niemieckich, i umarł w Moguncyi r. 1082. Napisał kronikę od narodzenia Chrystusa aż do swego czasu, która w rękopisach pargaminowych i papierowych XI wieku i następnych do nas doszedłszy, wydana obecnie po piérwszy raz została.

Ósmy tom zawiera: *Ekkehardi Urangiensis chronica*, *Sigeberti Gemblacensis chronica*, *Analista Saxo*.

Był Ekkehard mnichem w Bambergu, a następnie Opatem w klasztorze Urangan pod Wircburgiem, gdzie téż umarł około r. 1130. Podróżował do Jerozolimy, jak sam mówi, r. 1101 i już wcześniéj, około r. 1099, zajmował się napisaniem kroniki, idącéj od stworzenia świata aż do owego czasu. W niéj wystawił on piérwszy jakoby obraz historyi powszechnéj, piérwszą jakoby zasadę krytyki historycznéj położył w niéj przez to, że nie tylko opowiadania zrzódłowych pisarzów roztrząsał, lecz nad to rozważał różnicę ich tekstów. Z rękopisów spółczesnych i późniejszych, po raz piérwszy wydano tu Ekkeharda nader ważne dzieło.

Zygbert z Gemblaku (w Belgii) rodem, mnich zakonu tegoż co i poprzedni, czyli reguły ś. Benedykta zakonnik, umarł roku 1112. Pisał kronikę od czasów najdawniejszych, którą do r. 1111 doprowadził. Przepisywali ją różni i dopełniali. Z takowych dopełniaczy stał się dla nas najważniejszym bezimienny mnich klasztoru belgijskiego Akwicińskiego (zkąd Sigeberti continuatio Aquicinctina). Istnieje 42 rękopisów téj kroniki, z których 33, dotąd nieznanych, użyto do wydania obecnie sporządzonego. Kilka z tych rękopisów jest spółczesnych autorowi, inne po jego śmierci z dopełnieniami pospisywano.

Bezimienny i zupełnie co do czasu i miejsca urodzenia nieznany pisarz, Analistą Saksonem powszechnie nazywany, po-

zostawił roczniki, które historyją od r. 741—1139 obejmują. Z rękopisu pargaminowego XII wieku, przy pomocy innych odpisów, ogłosił drukiem to dzieło dzisiejszy Arystarch średniowiekowych kronik.

Kończę moje dzieło tą uwagą, że Naruszewicz i piszący po nim polscy historycy, dziesiątą zaledwie część tych zrzódeł znali które Pertz objął swym zbiorem. Wieki upłynęły zanim je niemieccy uczeni w jednę zgromadzili całość: wieki upłyną zanim i Słowianie zbiorą, i krytycznie obrobią, dziejów swych pomniki. O ile siły zdołają przyczyniać się i my będziemy do wykończenia takowego dzieła, co wszakże nie tak prędko nastąpi. Obecnie bowiem czeka nas insza również mozolna praca, a czas jest zająć się nią szczerze: ażeby w następstwie przedsięwziętych badań opowiedziéć historyją literatury ojczystéj, któréj osnowa w tém tu rospoczyna się pismie.

SKOROWIDZ TREŚCI DZIEŁA.

I. Zrzródło i początek tych dziejów.

Pociąg do wiedzy dziejów, a mianowicie ojczystych, mają wszystkie narody, Polacy szczególniéj odznaczali się nim 1; lecz nie umieli zaspokoić ich ciekawości kronik i dziejów pisarze 2. Polanie i Lechici, czyli tak zwani Lazi, są Lygiów, Łygiów (Łęczan) i Polan czyli Polaków przodkami 3. Zkąd wyszli jedni i drudzy? 4. Liti, przodkowie Litwinów, mieszkali wespół z Polanami i Normanami; dla tego téż ściśle łączą się z sobą pierwotne dzieje Polski, Litwy i Rusi 5. Germanowie (Niemcami wyłącznie od historyków nazywani mylnie) jednę z nimi składali rzeszę 6. Trzech tych ludów pierwotna historyja, zewnętrzna i wewnętrzna, ma więc wspólne zrzódła 7, wyliczenie ich 8 — 10. Jak podług tych zrzódeł rozważałem obadwa rodzaje dziejów? 13, jak się poczęła i rozwinęła cywilizacyja obudwóch narodów, i w jakim się miała stosunku do Rusi? 14, jak pierwotne dzieje tych ludów moi poprzednicy, a jak ja rozważałem 15.

II. Zewnętrzne dzieje.

Wojny przez Rzymian na północy toczone, dały poznać Germaniją 17. Swewowie, plemię niemieckie, pod nazwą Germanów z Słowianami i Litwinami zrzeszone, walczyli z nimi głównie 18. Łygiowie swewscy byli Słowianami 20, a narodki owe, które czciły ziemię za bóstwo, miały plemiona litewskie w swym poczcie 21, zwały się zaś: Eudo-

ses 22, Aestii (Estyowie) 23, Angli 24, Varini 25, a mieszkały w krajach, które dziś Meklenburgią, Pomorzem, tudzież zachodniemi i wschodniemi Prusami zowiemy 26. Po Swewach Gotowie byli głównymi reprezentantami germańskiéj rzeszy, przewodząc oraz nad Słowianami i Litwinami 27. Po Gotach Saksonowie mieli przewagę na północy 28, panując nad Polanami nadłabańskimi, których nazwę przełożywszy na niemiecki język, nią nazywali się nawet, to jest część Saksonów ta, która się Ostfalami, Westfalami mianowała 29 — 32. Szeroce niegdyś mieszkali nad Łabą Polanie, i mieli związki z nadwiślańskimi i naddnieprskimi Polanami 33 — 36. Wojny Karola W. toczone z Saksonami, (w których miały też udział słowiańskie, z Niemcami i Litwinami pomięszane ludy, pod osóbnemi już nazwiskami Serbów, Bodryców 37, Wiltów-Lutyków występujące 38), dały poznać Lachów, czyli stan obywateli, naprzód u Polan nadłabańskich, a następnie u nadwiślańskich przodkujący 39 — 42. Różnych narodów rządy były u Polan tych, Celtów 43, Scytów i Sarmatów 44. Gotów (Krakus był Gotem) 45, (uciskali ich Hunowie i Awarowie 46.) Wreszcie panowali Polanom Lachowie i Leszki 47 — 49. Ostatni z Leszków zostawił panowanie Popiełowi 50. Potomek Piasta zrzuca go z tronu, i sam władzę kraju obejmuje (bajka o rządach Piasta 51. 52.). Był nim Ziemowit który zabory przez Swiętopełka morawskiego w Polsce poczynione, lubo nie wszystkie, odzyskał 53, rządy kraju Leszkowi 54, ten Ziemomysłowi 55, a ten Mieczysławowi I. przekazał 56. Podział krajów polskich, i pewne już granice państwa za panowania jego i Bolesława Chrobrego (w zakres tego państwa nie wchodzili Lutykowie) opisują się 57 — 61. Dopiéro wtedy nastąpił przedział między Polanami tak, iż styczność między nadwiślańskimi a nadłabańskimi zupełnie ustała, a między tymiż a naddnieprskiemi zaczęła ustawać 62, gdyż z powodu rządzących nad Wisłą Lachów, a Rusów czyli Waragów nad Dnieprem panujących, odwykli ci Polanie od tamtych 63 — 66. Litwa miała kiedyś zbliżyć znowu do siebie nadwiślańskich i naddnieprskich Polan 67. Nazwisko Litwy 68. Drużyny Litów założyły nad Niemnem udzielne państwo 69 — 74 wybiwszy się na wolność z pod władzy Rusów, panujących nad Prusami 75 — 76. Kuronami 77, i późniéj tak nazywaną Żmudzią, w któréj samodzielna powstała Litwa 78. Zetknięcie się jéj i zaprzyjaźnienie z Polską 79. 80.

USTĘPY DO TEGO ROZDZIAŁU.

1. *Germanowie i Germania.* Wyraz Germani 81. Jak Germanów pojmuje Tacyt i średniowiekowi pisarze 82—84. Jak ja dziełko Tacyta o Germanach rozumiem, i jak je rozumieją niemieccy uczeni, a mianowicie F. D. Gerlach 85. 87. i Herman Müller 87. 88. Jak je dotąd pojmowali dziejów polskich pisarze, osobliwie téż Adam Naruszewicz i Hugo Kołłątaj 89. 90. Dzisiejsze pruskie królestwo żywy przedstawia obraz Tacyta Germanii 91. 92. Igraszka słów *Germanus, Niemiec, Slaw* 93. 94.

2. *Słowianizm w celtyzmie.* Są w zabytkach celtyckich i słowiańskich, a mianowicie polskich, starożytności, które świadczą o tém, że niegdyś społkowały z sobą te ludy 94—96.

3. *Liti, Lazi, w najdawniejszych pomnikach prawodawstw niemieckich oznaczeni.* Należeli u Saksonów do reprezentacyi narodowéj Liti i Lazi 97. Byli uczestnikami sejmu, własność gruntową posiadali 98.

4. *Pisownia, zrzódłosłów i znaczenie wyrazu Liti.* Z greckiego języka pochodzi wyraz *Litus*, pisze się rozmaicie, i właściwie w mnogiéj tylko używa się liczbie: zkąd w brew grammatyce, utworzono piérwszy przypadek liczby pojedynczéj 99. Co on znaczy? 100.

5. *Zrzódłosłów, znaczenie i pisownia wyrazu Lazi.* Rozmaicie pisze się ten wyraz 101 — 103, ma zrzódłosłów słowiański, znaczy właściciela rolnéj majętności 104—106. Gramatycznie i historycznie wyraz ten błędnie tłómaczyli niemieccy uczeni 107.

6. *Troisty stosunek Polski do Niemiec między I a X wiekiem po Chrystusie. Chrobatowie łączą dzieje Polski przedkarpackie z zakarpackiemi. Chrzest Mieczysława I. i piérwsze biskupstwa polskie.* Zetknęliśmy się z Niemcami przez Łygiow, Chrobatów, Polan. Co za jedni byli Chrobatowie, i jak się dzielili 108—113? Co znaczy u Konstantego Porfirogenety Bagibareja 114? Co nie chrzczeni Chrobatowie 115. 116? Obrządek słowiański w Polsce 117—119, zamieniony został na łaciński przez Mieczysława I. 120. Utwierdził u nas katolicyzm rzymskiego obrządku Bolesław Chrobry, (arcybiskupstwo i biskupstwa polskie 121.), za co udzielnym Królem uznany został przez Cesarzów niemieckich 122. 123. Jego koronacyja 124.

III. Dzieje wewnętrzne.

Dziełko Tacyta o Germanach jest zrzódłem wewnętrznych dziejów Polski i Litwy 125. 126. Polega narodowość każdego ludu

1. *Na religii.* Zrzódła mitologii polskiéj 127.128, panteizm 129, ubóstwienie przyrodzenia 130. 131, ciał niebieskich 132, żywiołów (bóstwo Nerthus nie jest niemieckiem 133.) 132 — 136. Bóstwo najwyższe 137, Witłj Swiatowit 138, Perun, Donar, Jesse, (Donar nie jest niemieckiem bóstwem), Did i Łado 139. 140. Litewskie wyobrażenia o najwyższéj istności, dualizm 141 — 143. Radagast 144. Lelum Polelum 145. Duchy płci obojéj, dobre i złe 146. 147. Białe damy, Wiły, Prorokinie, Wajdelotki 148 — 150. Uroczystości 151. Świątynie, kapłani i kapłanki 152. 153.

2. *Na prawach.* Prawa polityczne Germanów przypuszczają dwojakie rządy królewskie 154 — 157. Szlachta, pospólstwo, niewolnicy 158. (są w tém pierwotne słowiańskie, litewskie wyobrażenia o rządzie 159). Zarody lenności i feudalności. Kapłańskość germańska litewską jest. Kapłani przeszkadzają postępowi litewskiéj cywilizacyi 160. 161. Praw prywatnych słowiańskich ślady w Germanii Tacyta (litewskich tu nie masz) 162 — 164. Tychże praw ślady w pomnikach najdawniejszego ustawodawstwa niemieckiego, czyli w ustawach: Fryzów 165 — 167, Turyngów, Saksonów, Lubeczan 168 — 170 (niepewnego pochodzenia prawa 171.), Franko - Saliów, Bawarów 172. Pierwsze ślady litewskiego prawa 173. 174. Wpływ praw niemieckich na słowiańskie i litewskie 175.

3. *Na języku.* Koleje pismienności słowiańskiéj 176. 177. Zabytki języka polskiego najdawniejsze 178. 179. Jego własności gramatyczne 180. 181, jego dyalekty 182. 183. Pierwsze zabytki języka litewskiego 184. 185. Wpływ nań mowy polskiéj 186. Zabytki języka Polan naddnieprskich i ślady polskiego języka u północnych Rusinów 187. 188. Wzajemny stosunek języków słowiańskiego, litewskiego, niemieckiego, 189. 190. Słowiańskie wyrazy w najdawniejszych zabytkach mowy Niemców 191 — 195.

Stan polityczny Polski przed Piastami, w pomnikach historycznych napomknięty. Pierwotna towarzyska społeczność polegała na

rodach, z których powstały wsie 196. 197. Dwojakie były rody, naturalne i sztuczne 198. Spólność majątkowa rodów nie był to sensymonistowski komunizm. Dwojaki rodów majątek, dziadzina i ojczyzna, czyli ojcowizna 199. Obca własność 200. Początek prywatnéj własności 201. 202. Kobietą szczególniéj opiekowały się rody (posag i oprawa żony) 203. 204, tudzież najmłodszym z synów 205. Ukształtowanie się osad wiejskich (które były naprzód wsiami posiadanemi przez (chłopów) dziedziców 206. 207, następnie folwarkami będącemi własnością jednego, który je drugim na czasowe posiadanie rozdawał 208), i osad miejskich (gród i miasto 209, przewaga osad miejskich nad wiejskimi 210, ich nazwiska 211). Tworzenie się stanów. Obywatele (z których utworzyła się szlachta) i ludzie 212. 213. Starszyzna rządzi, młodsi są rządzeni. Stopnie starszyzny różne: Wojski, Setnik, Trybun, Komes czyli Kmieć 214. 215. Wyższość w obywatelstwie rządzącym przyznana, toruje drogę utworzeniu się szlachectwa 216. Różnica szlachty słowiańskiéj i niemieckiéj. Mięszanie się w téj mierze wyobrażeń u obudwóch narodów 217—219. Stany narodu rozwinęły się u Słowian z wyobrażeń niemieckich, stan pański utworzyli Frankowie nad Łabą 220. Panowie uchylają stellingę czyli wiecę. Kusi się o jéj przywrócenie lud polski jeszcze na początku XI wieku 221. Podział kraju polityczny i obradowanie publiczne 222. Opola i pierwotne siły zbrojnéj urządzenie w Polsce 223. 224.

Stan polityczny Polski za pierwszych Piastów, w pomnikach historycznych opisany. Początek władzy monarchicznéj i prawa jéj, na których podkopanie zrobili zakrój panowie 225. Dziedziczność i następstwo tronu 226. 227. Udziałowi Książęta i stosunek ich do Monarchy 228. Stosunek szlachty i ludzi do panującego 229. Królewskich rządów czyli dworu, do panów, czyli ziemstwa, stosunek 230. 231. Ważą się losy między monarchizmem a pańską republiką, lecz się utrzymuje równowaga 232. Kniaź polski staje się Królem, ruski Carem 233. 234. Stopnie szlachty 235. 236. Szlachta stanowi opozycyją przeciwko dworowi 237. Rycerstwo liczy się do szlachty, a był rycerzem każdy kto własność rolną posiadał. Obszar jéj większy, mniejszy, stopień wyższy i niższy nadawał rycerzowi 238. 239. Kto nie miał własności należał do gminu, a miał prawo każdy zostać szlachcicem byle posiadał ziemską własność 240. Czego jeżeli nie dostąpił, osia-

dał na cudzéj roli, i czynił za to powinność. Ta wynikała częścią z prawa, częścią z nadużycia 242. 243. Tylko ten gmin co na królewskiéj osiadał roli uzyskiwał własność, która dawała mu prawo liczyć się do rycerstwa. 244. 245. Ustają z czasem tacy właściciele, a nastają czynszowi czyli posiadacze chłopi 246. Czem się różnią dziedzice chłopi w Polsce, od takichże nad Łabą, na Litwie, i na Rusi 247. Prawa chłopów dziedziców, i chłopów posiadaczy 248. 249. Prawa te i różnica owa wykazują, czem teraz były wsie, (pomiar wiejskich gruntów 250. 251.). Czem były miasta polskie, jak się dzieliły, jakie były ich prawa, i jakie spotkały je losy, wykazuje się 252 — 254. Należąc one do ziemstwa, odstrychnęły się następnie od niego, za powództwem Niemców i Żydów, a odstąpiwszy od polskiego prawa, przeszły pod niemieckie 255. 256. (Podług liczby rycerstwa, które z miast i wsi do boju wychodziło, zrobiliśmy statystyczny obrachunek siły zbrojnéj i ludności Polski za Bolesława Chrobrego 529. 530). Król i panowie niemczą na wyścigi miasta, i czynią je obcymi dla polskiéj narodowości 257. Zniemczone polskie miasta nie zastanawiają nas na teraz: całą więc uwagę zwracamy na prawa krajowe, a mianowicie na rząd kraju, który sprawowali dworscy i ziemscy urzędnicy, kmieciami ogólnie, a szczególnie rozmaicie nazywani 258. 259. Naczelny urzędnik w opolach rządzący mianował się Kasztelan 260. Rozwinięcie się i upadek opolów, szczegóły w téj mierze, a mianowicie o urzędnikach opolów 260 — 264. Ścisły związek opolów z prawodawstwem i sądownictwém, a mianowicie karnem i policyją, wojskowością i skarbowością 265 — 270. Wyłamywanie się z pod praw opola, dało otuchę że się można i z pod innych praw krajowych wyłamywać, uzyskując przywileje: zapobiegł temu wiślicki statut, ale nie ze wszystkiem 271. 272. Obraz politycznego stanu Polski przed tym statutem: władza prawodawcza 273. Sądy wiecowe, przysięgłych, dworskie i domowe: szczegóły o tych sądach 274 — 276. Przywileje, naprzód duchownym a następnie świeckim panom udzielane, psują porządek rzeczy 276. 277. Stan polityczny Rusi i Litwy, z szczególną uwagą na Ruską Prawdę Jarosława, opisuje się 278 — 286.

Obraz cywilizacyi Polski, Litwy i Rusi skreślony, kończy wywód wewnętrznych dziejów. Rozpoczyna się opisem fizyjonomii ziemi 287. 288, i charakterystyką jéj mieszkańców 289. 290. Duch ją ry-

cerski i sposób wojowania cechują. 291. Idzie następnie opis mieszkań 292—295, ubiorów 296. 297, pokarmów 298, zatrudnień domowych, handlu, rzemiosł i sztuk pięknych, zabaw na dworach pańskich 299—301, życia umysłowego i nauk, a mianowicie poezyi, któréj dalszy wywód do historyi literatury polskiéj należy 302—305.

USTĘP DO TEGO ROZDZIAŁU.

1. *Słowianizm w anglosaksonizmie.* Związek zachodzi między stanem politycznym Polski i Anglii, w czasach najdawniejszych, 306—310.

2. *Miejscowość polska nad Łabą.* Nazywają się dotąd miasta i wsie jednakowo nad Łabą, a w dzisiejszém królestwie polskiém, 311 — 313.

3. *Czy i jak dziedziczyły kobiety podług prawa polskiego najdawniejszego.* Sposób dziedziczenia w braku synów. Ojczyzna zawsze spadała na córki 314. 315. Zmiana jaką w téj mierze zaprowadził Kazimirz W. nie utrzymała się długo 316. 317. Mylne pojęcie przepisów prawa o spadkach należących się kobietom, objawione przez J. W. Bandtkiego i Rycharda Roepell; 318 — 323. Dziedziczenie tronu przez kobiety 324.

4. *Feudalność a lenność.* Wielka była różnica obudwóch instytucyj, 325—329, i jest uwagi godne obudwóch powodzenie na Rusi, w Polsce i na Litwie 330— 334.

5. *Co znaczą w dawném prawie polskiém nadania jure haereditario, co jus ducale, co jus militare.* Odwiecznie znano w Polsce prywatną i powszechną własność 335—340. Jéj tudzież puścizn mylne ma pojęcie P. Lelewel 341 — 345.

6. *Opis mapy chronologicznéj dzieło moje objaśniającéj.* Karty jeograficzne do pierwotnych dziejów Polski dorobione różnią się od mapy którą nakreśliłem 346—348. (zewnętrzne jéj i wewnętrzne cechy 349—351): wyraża ona pięć wielkich odmian (każda z nich ma znowu swoje poddziały), które zaszły na polskiéj ziemi przed Bolesławem Chrobrym. Przedstawia postać Polski w jeograficznym względzie, zaszłą: za Tacyta i Ptolomeusza 352—359, za panowania Lachów 360—367, za Świętopełka morawskiego 368—374, za Mieczysła-

wal. 375. 376, za Bolesława Chr. 377—384. Krytyka map które skreślili: Adam Naruszewicz, Jan Potocki, Joach. Lelewel 385—388.

IV. Koniec i krytyka badaczy tych dziejów.

KRYTYCZNY ROZBIÓR DZIEJÓW ZEWNĘTRZNYCH.

Polski. Rzut oka na pisarzów 388, wyciągi z kronikarzów 389—392. Po dziejopisarzach XVI wieku 393. rozważali je częścią, a częścią żadnego na nie baczenia nie dali: August Szlecer 394. Aleksander Książe Jabłonowski i jego zwolennicy 395. Adam Naruszewicz 396—401. Jan Potocki 397. Joachim Lelewel 398. 399. J. M. Hr. Ossoliński 400. Przesilenie słabości chorujących na Lecha pisarzów 402. Mój pomysł który rozwijał Szaffarzyk ale nie rozwinął, co się prostuje i dopełnia obecnie 403. 404. Nie zgadzają się ze mną: P. Henr. Lewestam i bezimienny 405. 406. Augustyn Bielowski i drugi bezimienny (Balt. Pietraszewski) 407. — *Czech i Rusi* dzieje rozbierając baczną uwagę zwracają na Lachów P. Palacki 409, a na Polan PP. Mikołaj Pogodin, Nadjeżdin, Saweljew. Karola Sienkiewicza pomysł 410. *Litwy* dziejów nowe stanowisko 411 —413. Rozważali je oprócz P. Narbuta: PP. Jan Voigt 414. 415. Schmid 416. F. W. Schubert 417. Edw. Heinel 418. Szczegół o Mazurach przez PP. Ant. Maurycyjusza o Jadźwingach przez Dominika Szulca 419. 420, o Litwinach przez Michała Balińskiego i przez bezimiennego objawiony 421. 422. — *Słowian a mianowicie nadłabańskich* dzieje są nader ważne dla Niemców 423. 424. Dziś zwracali na nie uwagę niemieccy uczeni ci: Zeus, Herm. Müller, Bartold, Roepell, C. F. i C. G. Fabricius, Kar. Preusker, Th. Schelz, Aug. Haxthausen, R. S. Kaulfuss, F. A. Detier, L. Ledebur, H. Wuttke, L. Giesebrecht, Heffter, Kar. Bernhardy, Müllenhoff, 425—427. Badali groby: J. Lelewel, Lisch, Giesebrecht 428—431. Fałszywe pojęcie panslawizmu P. Preusker 432—434. Kłamstwa które rozsiewa Rok 435. Panslawizm nader być potrzebnym dla niemieckich dziejów słusznie uznał z nami P. Detier i Fabrycyjusz 436.

Wewnętrzna historyja opowiada cywilizacyją Słowian. Tę mają oni rodzimą, aczkolwiek dzisiejsi uczeni niemieccy temu przeczą 437. 438. Polega ta cywilizacya, na:

1. *Religii.* Rzut oka na mitologią, w tak zwanéj literaturze ludu zachowaną 439. Ubóstwienie roślin 440—444, ptaków i czworonożnych zwierząt 445—449, gadów, ryb, kamieni 450. Ubóstwienie ciał niebieskich 451 — 453. Pory roku, podział czasu, stosunek bóstwa do tych przedmiotów 454. 455. Ubóstwienie żywiołów, ziemi 455, wody i powietrza 456, ognia 457. Bóstwa i duchy: Dziewanna, Marzanna, Żywie, Dziedzilia. Krzyżowanie się o tych istotach mniemań słowiańskich, litewskich, niemieckich 458—460. Lelum Polelum i Alcis 461—463. Niebo i piekło słowiańskie i litewskie 464. 465. Szczęsny pobyt umarłych 466, przeobrażenia, nieśmiertelność duszy, obrzędów pogrzebowych znaczenie 467 — 470. Duchy, dobre i złe 471. Duchy płci żeńskiéj: Rusałki i Wiły, czarownice, widma i upiory 472—477 (Łyse góry. Wpływ obcych wyobrażeń na Polskę 478—482). Duchy płci męzkiéj: olbrzymi i karły (ustęp o słowiańskiéj epopei) 483. 484. Piérwsi są obcy naszym wyobrażeniom 485. Karły są Wiłami płci męzkiéj, wyobrażenia o nich ludu 486. 487. Stosunek djabła do olbrzymów i karłów 488. Zaklęcia i czary 489. 490. Obrzędy religijne, modły, kapłani, uroczystości, świątynie 491. 492. Sposób mój zapatrywania się na litewską mitologią 493. 494. Zapatrywanie się na nią pisarzów, którzy P. Narbuta poprzedzili 495. Rozwinęcie myśli którą miał P. Narbutt o litewskiéj mitologii, a nie rozwinął jéj, mianowicie co do zabiegów czynionych od kapłanów ażeby tamować cywilizacyją Litwy 496—503. Sposób zapatrywania się na mitologią polską mój a poprzedników moich 504. (mitologia jest znakomitą częścią historyi każdego ludu 505). Sposób zapatrywania się w ogóle i szczególe na słowiańską mitologią (rzut oka na pisarzów swojskich i obcych 506. Błędny pomysł P. Kollara 507, za którym poszli PP. Tomicki i Hanusz. Wocela mniemanie 507 — 510), Czechów (P. Palacki) 511, Niemców (J. Grimm, L. Giesebrecht, Burchardy 511—513), Rossyjan, którzy najkorzystniéj pracują w téj mierze (P. Sniegirew, Srezniewski, Makarow, krytyka ich pism 514—516), i ważne do dalszych badań przygotowują zasoby 517. 518.

2. *Język* jest równie ważną częścią dziejów. Wzgląd historyczny na pierwiastki mowy polskiéj, ruskiéj (mój a P. Aug. Bielowskiego pomysł), litewskiéj, nad którémi i niemieccy uczeni 519. 520 zastanawiają się obecnie (PP. Grimm, Bopp). Wzgląd historyczny na pismo runiczne 521. 522.

3. *Prawodawstwo i wewnętrzne dzieje.* Rzut oka na pisarzów polityczny stan Polski i Litwy rozważających, (Adam Naruszewicz, J. W. i J. S. Bandtkowie, Tad. Czacki, Joach. Lelewel, Daniłowicz, Kühnast, Mecherzyński, Kaczkowski 523, 524). Postęp badań w téj mierze przedsięwziętych, w czém Lelewel olbrzymi krok uczynił (zmianka o J. S. Bandtkie, Michale Wiszniewskim, Rzesińskim), lecz usterek jest pełny, które podzielił z nim P. Moraczewski. Krytyka jego zasad 525—529. Krytyka Czackiego i Jaroszewicza 530. 531. Rzut oka na najnowszych objaśniaczy Ruskiéj Prawdy, PP. Aleksandra Popowa, Dubieńskiego, Tobien. Jakby należało badać to prawo 532. 533. Rzut oka na najnowszych objaśniaczy staroczeskich praw, PP. Kaubek, Strobach, Wocel 534. Dzisiejsi niemieccy pisarze jak badają stan polityczny Słowian, PP. Mauritius, Hach, Klöden, Kühnast, Fidicin 535. Przyznają oni że cywilizacyja Słowian wyprzedziła niegdyś niemiecką 536. Pomniki pogańskiéj Polski Tad. Wolańskiego 537. Najnowsze obrazy cywilizacyi Polski i Litwy w poetycznych, historycznych, archeologicznych utworach (Goszczyński, W. B., Kraszewski, Jaroszewicz, Hr. Eust. Tyszkiewicz i Plater) 538. 539. Prace i dążenia moje 540. 541.

Ustępy do tego i do poprzednich rozdziałów.

I. Dodatek do naszego dzieła. Akta urzędowe czyli dyplomata 542. 543. (cztéry takowe z XIII wieku wydane z rękopisów 544—547). Kroniki 547. (Marcina Gala 548. Bezimiennych u Kadłubka: wiadomości o nich 549—557, wyciągi z ich kronik 558—564. Dzierzwy 564—567. Boguchwały i Baszka: wiadomości 567—576. wyciągi 577—593). Roczniki (wiadomości o nich 594—597. wyciągi 598). Pamiętniki 599—601.

II. Dodatek. Chrobaci i chrobackie drogi, Lachy, Wołochy 602—603. Granice Polski od strony Rusi 604—610. Granice Polski od strony Węgier 611—612. Najnowsze tomy kronik Perca 613—616.

SKOROWIDZ

IMION WŁASNYCH.

(Jeżeli dwa, trzy wyrazy obok siebie, a bez liczby stoją, wtedy znaczenia ich pod wyrazem ostatnim poszukać należy).

ą 180. 181.
acblis 185.
adal, aedele 219.
Adelajda 55.
adopcyje narodowe 198.
adscripticii 246.
alces 191.
Alcis 145. 356. 359. 462. 485.
Alemura 60. 374. 375.
Aleps 503.
alode, alodium 193. 194. 337.
Alpes-penini 95. 359.
Angli 23. 587.
Apulia 77. 367.
Arawiskowie 82.
arklis 185.
armiger 269.
Armorica, Armorici 24. 365.
Asi 27.
Askiburgium 354.
auca 191.
Awarowie 46.

baby 452.
babie góry 114.
Bagibaria 114. 377.
bałtyckie morze 354.
bardus 185.
Barones 235.
Bastarnowie 43. 354.
Belia, Bilin 96.
beneflci 235.
Besunzana, Besuncane 56. 364.
biali 112.
biały, czarny bog 143. 471. kolor 445.
białe damy 148. 471. 478. 486. 518. morze 354.
Białygród 381.
bies 146.
bilewit 486.
Biła, białe damy.
biskupstwa polskie 121. praskie 368.
błotne morze 354.
Bobr rz. 364.
Boborane 56.
Bodrycy 37.
bóg 135. Bogini, Bogunka 471. 480.
Bojar 282. 332. swetli 327. 342.
Boiski, Bójkowie 108. 367.
bona 247. 315.
bór 192.
Borussia 416.
bratszczina 196.
Bretonowie 359.
Bruzi 367. 417.
budyaków stawianie 292.
Bug 368.
Bulanes 12. 358.
burg 209. Burgrabia 265.
burgwardus 223. 268.
Buri, Lugii-Buri.
Burmistrz 258.
bursztyn 284.
Busine 364. 380.
Bużanie, Wołynianie.
byl 440. 473.
Bytom 371.

Camerarius 251.
Car 234.
castellum, castellania, Castellanus 223. 252. 269. 278.
Celtów państwo 43.
Centurio 247. 261. 262.
ceorli 219.
Cepla 378.
Ceres 141.
charakter Polan, Litwinów 290. 291.
Chełmnianie 416.
chlebojedzca 309.
chlm, hlm.
chłop 213. dziedzic 244. 247. posiadacz 246. 248.
chrb, chrbty 109.
chrenecruda, chreburgo, chreodebas 172.
Chrobaci, Chrowati 36. 54.

55. 95. 108. 369. 374. 384. 602.
Chronus 363.
chwalic, uchwała 273.
Ciani 380.
Cica, Ciza, Żywie.
Cidin 377.
Ciesaniec 380.
Cilensis pagus, Silensis.
Cisawa, Cissa 591. 611.
civis, civitas 244. 246. 252.
clamor, nastojte.
clientella 235.
Comes, Komes 215. 259. 392. 529.
communio, communitas 235.
comparata 195.
conca 295.
copertorium 295.
Cori, Kuronowie.
cotzes 295.
crusina 296.
Cuckesburgienses 224.
culcitra 295.
Cwietana 518.
Cymbrowie, cymbryski półwysep, 88. 156. 359.
Cyryl 53. 115.
czarny 478. czarne morze 112. 146. 354. księgi 475.
Czarnków 381.
czarownica 479. 480.
czary, czarnoksiężnik 474. 475. 490.
czart 147.
Czech, Czechowie 48. 360.
czeladź 197. 241.
Czerwień 53.
Cziczani 380.
człowiek 213.
Czudzi, Czuchoncy, Ludi.
Czuryło 145.
czyn 245.
czwarcizna 317.

Dadosesana 56.
dadsisas 468.
Dagone 233. 310. 374.
Daki 558.
danina 329.
Dażbog 142. 516.
Dąbrowka 55. 118.
Dedosesanie, Dedosese 56. 364.
den 454.
deow, deowi 219.
Dews 480.
Did 192. Didko 487.
dlg, dolg 164. 166.
Dniepr 12. 353.
Dniestr 353.
Dobreługi 380.
dom 283.
domowoj 489.
dominus 235.
Donar 137.
Dobropan 144.
dostawa 267.
dożynek święto 151.
Drewlanie, Drewane 61. 365. 383.
drogi handlowe 301. 371. chrobackie 603.
druchte, drug 173.
drużyna 17.
Drzu 381.
Ducatus, dux 234.
duch 105. 146.
Duleby 47. 384.
Dunaj 61. 378. 611. Dunajec 373. 613.
dwor, dworscy urzędnicy, powinności, dworzanie, 230. 245. 282.
Dytmarsowie 62.
Dziad 140.
Dziadoszani 367.
dziedzina 200. 238. 315. dziedzictwo 196. 243. 274. 337. 338. niewolne, okupne, własne, emfiteutyczne, 241. 339. 343.
Dzicza rz. 117. 367. 606.
dziesięcina 300.
Dziesiętnicy, Decani, Decimi 261. 263.
Dziewin 255.
Dziweryks 499.
Dziedzilia 459.
dzieci 342. 343.
dzierzeć 226.
dzierżawa 340.
Dziewanna 457. 458.
Dziewica 290.
Dziwożona 480.
dzik 24.
Dzwina 352.

e 180. 181.
Edelingi, Edhilingi 39. 219.
Elan 191.
Elbi, Elfi, bilewit.
Elba 4.
Elbląg 175.
Elstera 61. 378.
Ems 353.
emszan, ewszan, 441.
Ent 485.
eorli 219.
epopeja słowiańska 484.
Eridanus 352.
Estyowie 23. 75.
Eudoses 22.

Falah 30.
feudum, feudalność 158. 325. 326. 328 — 330.
folwark 208.
Frankowie 36.
Francyja 114.
frater 235.
Freya-Vanadis 479.
Frilaze 101.
Frilingi 39. 219. 220.
Fryzowie 28.

gabreta 90. 354. 377.
gajenie sądów 535.
Ganna 150.
Gante, Ganze 191.
Gart 209.
gaztitwa 270.
Gdańsk 61. 380.
Gdecz 252. 381.
Germanowie 81. 93. 392.
Getae 382.
gid 192.
Głogowa 380.
głowa 265. 274. rodu i czeladzi 197.
głowszczyzna 174. 217. 240. 266. 271. 282.
Gniezno 145. 252. 253. 363.
Gocie 213.
gockie prawo 175. 531.
godina 454.
goły 345.
Gopło 363.
górnictwo 299.
gospodarz 245.
gość 145.
Gotini 82. 157. 358.
Gotowie 27. 531.
gregarius 235. 238.
Griwe-Griwaito Krywe-Kriweyte.
grób 428. 429.
grod 209.
grodziszcze 151.
Gude-manne 218.
gunata 297.
Gutonowie, 27. 417.
Guttalus 352.

Hansa 301.
haeres, haeredes 243. 244. 246.
haereditas 196. 238. 314. 315. 337. 340. adventitia 199. aviatica 314.
Henil 447.
herby 271. 601. herb. Lachów, Polski 446. 448.

Herulowie 22. 420. 558.
hlm 416.
Holda 479.
Holsati 61.
Homea 456. 457.
homo 244. 277.
Hradiszte 371.
Hunowie 45.
Hun 485.

Jadźwingowie 377. 419.
jamundling 99.
Jarina 380.
jary 151.
Jatwiagi 419.
jazik, język 212.
Jesse 137. 139.
illibera possessio 529.
Ilwa 380.
imie 208. 315.
jobagio 259.
Jomsburg 63. 363.
Jordan 56.
Jowisz 139.
Isis 141.
judex 233. judicium civile 253.
Julin 63. 363.
jus ducale 230. 339. 345. 346. haereditarium 230. 345. militare 229. 328. 339. municipale, terrae, terrestre 253.
Jutriboc 135.

kahejus 173. 174.
Kalisz 95. 359.
Kamień 381.
kapica 297.
Karol 234. 486.
Karpaty, krpty.
karzeł 486.
kasty 218.
kasztel, Kasztelan 260 265.
Kaszuby 47. 380. 387.
Kijów 384.
kierzno 296.
klassowość 216.
klasztor 360.
klejnot, klejnotnik 319. 320.
Kłoda 382.
Kmieć, Kmetho 215. 240. 241. 258. 259. 528. 529.
knesycze 234.
Kniaź 198.
Kobol 487.
koleno 196.
kolor narodowy 298.
Kołobrzeg 380.
Kołtek 487.
koń 167. 300.
Konadziew 499.
kontyny 292. 293.
kopalnie, górnictwo.
Korutanie 366.
kosy 451.
kozactwo zaporożkie 63.
Kozle 381.
Kraków czeski i polski, Krakowia 45. 60. 366. 369. 378.
Krakus, Krakusa, Krakuszowa mogiła 45. 111. 363.
Krapina 58. 361.
Kriwe-Kriweyte 415. 501.
Król 234.
krosno 296. Krosno miasto 380.
krpty, Karpaty 354.
Kruszwica 381.
Krywiczanie 59. 384.
księstwa 363.
Kujawa, Kujawianie, Kijowianie 62. 376. 384.
kurchany 431.
Kuronowie 77. 167.
Kwadi 159. 358.

Laba rz. Łaba.
Lach 42. 48. 103. 105. 106. 110. 217. 360. 405.
Lachowie, Lechici 40. 47. 58. 66. 360. 404. 407. 602.
Lech, Lach.
lachus 106.
Laima 499.
Lech rz. 106. góra 49. 363. pole 41. 105.
Lasi, Lassi, Lasse, Lassen, Lazzi.
Lat, Late, Latr, Lats, Lät, Lazzi, Laz.
Latte, Latti, Lazzi, Laz.
Latchi, Lazzi, Laz.
Laz, Laze, Lazi, Lazzi 5. 35. 39. 69. 93. 97. 103. 104. 219. 220.
Laet, Laetus, Let, Lethu 24. 99. 101. 102. 106.
lecsclaga, lethslachta 105.
lectarius 295.
Łęczanie, Lenczanie.
led, 482.
lek, lekowanie 474.
Leda, Liada.
Lele, Lel, Lela 460. 464. 467.
Lelum-Polelum, Alcis.
len 299.
Lenczanie 12. 59. 376. 383.
Lengyel, Lingones.
lenke 407. 408.
lenność, feudalność, feudum.
Leszki, Leszków siedziby 49. 50. 52. 54. 105. 360—362.
Let, Letus, Laet.
Letavia, Letavici 24. 365.
Letevicion 101. 365.
Letuwnikas 70. 412. 499.
Leuticia 79. 380.
Liada 138. 460.
libri castrenses, civiles, terrestres 254.
Licicavici 19.
liclamina, lik 173.
Licus 106.
Lid, Lit, Lidus, Litus, Lidi, Liti.
Ljesz 489.
Ligii, Lygii, Lugii.
Lihesi 41.
Lingones 408.
Lita 70.
Liti, Litus 5. 24. 35. 39. 67. 97. 98. 100. 411. 421.
Litiani, Liticiani, 25. 365.
Litici, Ljutici, Lithevici 100. 366.
Litua, Litwa 68. 70. 366.
Liudi, Liuti 71. 100. 212.
locus 209.
Loh, Lohe rz. 378.
Lubeka 167. 175.
Lubin, Lublin 63.
Lubusz 363.
Lucic, Luczanie, Luciczanie 19. 59. 381. 383.
Luibin, Luibni, Lubin.
ludeigen 249.
Ludi, ludzie 212. 213. 367.
ludność za Chrobr. 529. 530.
Luger, Lungar 20.
Ludusii, Luthusii 22. 410.
Lugii 12. 19. 355. Buri 298. Duni 357. Omani 357. Harii 291.
Lüde 69. 102.
Lutycy, Wiltowie.

ł. 557.
Łaba, Elba.
Łado 140. Ładon 138. 460.
łoś 191.
łowiectwo 301.
Łuck 59. 383.
Łuczanie, Lenczanie.
Łygii, Lugii.
Łysa góra 482.

macocha 532.
Madziary 374,

Magdeburg 175. 273.
magd. prawo 174. 255.
Magnopolis 32.
majątek pański, szlachecki 238. 239.
makwica 444.
malowidło 131.
Małopolska 378.
man, manowie 129.
Manimi, Omani.
mansionalis 295.
mar, mara 148. 459.
Marklo 97. 221.
Markomani 159. 358.
Marsigni 83. 144. 358.
Marzanna 145. 459.
Maso, Matzo 414.
Mazowszanie 57. 376. 584.
mąż 282. mężowsk. dobra 290.
Medżioima 499.
Meklenburg, Magnopolis.
mensura, mensuracio 250. 251.
Merkury 144.
Metodyjusz 53. 115. 368.
miasto 210. 252. 253. 257, miasta za Celtów 359. Lachow 363. Piastów 377.
miecz, Mieczysław 52. 309. 310.
miedza 281.
Miedzyrzec 380.
miesiąc 452.
Milda 134.
miles 235. 238. jego stopnie 236. 240. 245. 249. 277.
Milza, Milzane, Milzieni, Milczanie 60. 364. 374. 378.
Milżinas 408.
miod 195. 298.
mir 136. 234.
młodszy 214.
modry las 369.
mogiła 431.
Morawa kraj 366. rzeka 378. 611. królestwo 368.
Morena, Marzanna.
Morgengaba 240.
Morini 24. 165. 365.
mortuarium 243.
Moymir 54.
Mugilones 431.
municipium 255.
Mura rz. 376.

Nadbanarwali, Nadnarwlanie 89. 146. 356. 462.
Nadneranie, Nadnuranie, Nadhanarwali.
najmłodszy syn 205.
Nakło 381.
naraz 242. 270.
Narwa, Narew 356.
Narwanie, Nadhanarwali.
nastaw 283.
nastojte 271.
nebo 150. 451.
Nerthus 22. 133.
Ner ziemia 134. Ner, Nerzec rzeki 353.
Niecimirz, Nethimer 77. 186.
Niemen 363.
Niemiec 6. 82. 246. 255.
niemy 93.
Niemcy miasto 255.
Nienadziew 499.
Nija 144.
Nir, Nirzec 352.
Nitra, Prokuja gród.
nobilis 235. 238.
Nog 519.
Nordalbingi, Nordliudi 68.
Normanowie, Rusowie.
Notecz 376.
Nowogród, Nowogrodzanie 367.
nuncii terrarum 235.
Nur, Nurczyk, Nurzec 353.

obce 199. 200. obcina 223.
obelny chłop, obelne prawo 112. 113. 260. 600.
objata, obiet 493.
Obotryci, Bodrycy.
Obr, obrzym 47. 483. 485.
obywatel 212.
od 193.
odmrt, odumarlizna 341.
Odra rz. 353.
Oka rz. 384.
okolina 223.
ojczyzna 200. 315.
olbrzym, Obr.
ołatyr 450.
Omani 357.
opieka nad chłopem 243.
opole 223. 250. 262. 271.
Opolini 56. 364.
Oprawca 276.
ordalia, sądy-boże.
originarii 241. 246.
osep 270.
Osowie, Oswięcim 356. 607.
Ossa rz. 352.
Ostfalai, Ostfalowie 30. 204.
Osterliudi 30. 101.
oszastno 341.
ot, Ota 193. 194.
otrok 213. 282.
owin 518.
owsianka 444.

pagus 223.
Palnatoke 63.
Paługi 356.
pan, panslawizm 447. 432. 433.
Parkin 147.
parafia 200.
pas 297.
pełnoletność 310.
Peniui, Pieniny, Alpes.
Perun 137. 515. Perundan 455. Perkunas 502.
Peucini, Bastarnowie.
Pflug 195.
Piast 51.
Pieczyngi 59.
piekło. 405.
Pięciodziesiętnik 263.
pieniaz 209.
pies 167.
pieśni religijne, światowe, 303.
Pilica rz. 369.
pistrinum 295.
piwo 298.
Płock 381.
płótno 178. 296. 299.
poddas 163.
podwoda 268.
poezyja polska 305.
poganienie 273.
pogoń 172. 265. 310.
Polacy, Polanie 29. 66. 376. 384. 404.
pole 30. 192. 313.
Polska 60. polskie miejsca nad Łabą 31. 311.
Polonia 30. 32. 60.
pomagaite, nastojte.
pomiar gruntu, mensura.
pomocne 283.
Pomorze 57. 76. 379. 380. 387. gdańskie 366.
Popiel 50. 362.
popularis 238.
Poprad rz. 613.
Po-Russi 415.
posada 269.
posag 203. 204. 320.
pospolstwo, pospolici 235.
possesio, possessor, 209. 230. 246. 335.
postrzyżyny 53. 118.
potok 174. 310.
Poznań 253. 380.
powóz 270.
Praga 366.

prawa króla i narodu 230. 231. cywilne, miejskie, grodzkie, ziemskie 253. 254.
Prawda Ruska Jarosł. 278. 279. 283. 533.
predium 252.
Pregla rz. 352.
Pristaldus 259.
principes 231.
proceres 238.
progi Dnieprowe 64.
Prokuja gród 613.
proprietas 335. 337.
Prorok, Prorokini 149.
Prowe 461.
provincia, provinciola, opole.
Prucia, Pruzze, Pruzzi 374. 416.
Prussy 76. 78. 379. 415.
Przemyśl 53. 364. 583.
przewoz, powoz.
przyjacioły 198.
przysięga 276.
przywileje 277.
Psary, Krapina.
pszczoły 300.
Pskow, Pskowianie 384.
Pulinaland. 32.
Pulanie 29. 60.
pulislac 173.
puścizna, pusty 202. 235. 341. 342. 344. 346.

Rab 213.
Rachmani 514. 517.
Radagast 144.
Radimiczanie 384. 605.
Radzca 259.
Ren 353.
Retra 210.
Rex 234.
reż 195.
Rhos 64.
Rhudon 352.
rod 196. 265. 310.
Roggen 195.
rok 519.
Rugi, Rugia 157.
runy 521.
Rus 64. 66. 415.
rusa 472.
Rusałka 147. święto 151. 461.
ruskie morze 64. 354.
Rusowie 71. 78. 367.
Russa rz. 415. 473.
Russe 374.
Ruzi, Ruzzi, Rusowie.
rycerstwo 240. 245.
Rymez 449.
Rytygier 34.
rz 519.
rzeczpospol. 232.
Rzepca 51.
Rzepna 52. 363.
rzesza Suewow, zrzeszeni Germani 18. 82.
rzeźba 301.
Rzymian państwo 57.

Saksonowie 28. 359.
Samogetae 382.
Samowładzca (Rusi) 327.
San 353. 609.
Sandomirz 252. 381.
Sarmatowie 3. 43. 162. 354. 382. 419. 420. sarmacki kraj 111. góry 354.
Satrapa 215.
Saturn 140.
Sącz 607.
sądy boże 175. 275. 532. przysięgłych 274. dworskie, domowe 274. 275.
sbor 221.
schlachta, slahta.
Schinesghe 60. 374.
Sclavania, Slavonia 60.
Scytowie 3. 206. 354.
Sczecin 382.
szczuka 450.
sedes regni 252.
Senator, Senior 233. 259.
Seeburg 77. 367.
Seleucia, Leuticia.
Selpuli 379.
seło, sioło 206.
Serbowie, Serby 77. 366.
servi, servitus perpetua 243. 246.
Setnik 215. 263. 264.
Sędzia 276. dworski 275.
siedm 455.
Sieradz 385.
Siewa 141.
Signifer 241.
Silensis pagus 379.
Sitones 325.
Skartabelli 235.
skot 173.
Skrat 487.
Simargł 518.
slahta 403.
Slanzanie, Zlazanie.
śląska gora 378.
Ślęza 378.
Sleenzanie, Zlazanie.
słodyczka 442. 483.
słońce, Swarożic.
Słowianie 357. obrządek 115. wyrazy i starożytn. u Celtów 95. Niemców 191. Anglosaksonów 306.
sługa 213.
śmiertelne ziele 441.
Smogorzew 364.
Smoleńs 381.
Sobek 52.
sobota góra 378.
Solawa 366.
sol, warzenie soli 277. 299.
solaria 294.
solidarność rodu, gmin 265.
Sołtys 246. 249. 258.
sors 238. 244. 247.
sotnia 172. 270. Sotski 265.
soviet 221.
Soza rz. 384.
speculatores 224.
Spiż 612.
spólność 201. 204.
społeczna ręka 256.
srebra kopalnie 277.
stacia 256. 270
stado 151.
stan 270.
statek 199. 283.
Strach 146.
stroża 269.
Strzyga 149.
starzec, starszy, Starosta 214. 215.
stellinga, stillinga 221. 232.
Strigonia 612.
Stryi rz. 370.
Stryło 138.
Styr rz. 368.
subditus 244.
Sujones, Sujonowie 157. 325. 359.
Swarog, Swarożic.
Swarożic 142. 518.
Swatowit, Swantowit 135. 136. 181.
Swetowit, Swentowit, Swatowit.
swet, swety 181.
Sweonowie, Sueono-Rhos 64. 77. 359. 367.
Swewowie 17. 21. 154.
świat 135.
Swiatowid, Swatowit.
svjet 132. 221.
svjeti 136. 181.
Swietowid, Swiętywid, Swatowit.
swięt, święty 181.
Swięta rz. 134.
Swiętopełk 53. 54. 368.
swod 288.
synod 268.
Syrbowie, Serbowie.



szabla 302.
szlachta, szlachecki rodzaj 235. 244. 257.
szlad 266.
Szląsk, Zlazanie.
szopa 223.
Szwab 92.

tat 166.
Tatosz 145.
Tatry, Tritri.
Telawel 499.
terra aviatica, salica 195. 314.
testamentum 199.
Thadesi 62. 307.
Thietmarsi 62.
thiudba 166.
Thor, tur.
Tibelino, Tiubil 488.
Tijun, Tiwun 282.
Tobalar 490.
Topielec 487.
Trebowane 56. 369.
trembilus 297.
tribus 196.
Tritri 95. 371,
trzoda chlewna 300.
Trybun 214. 215. 262.
Tungri 81.
Tun, Thuni, Tuni 357. 359. 360.
tunimum 294.
tur 134. 140. 447.
Turcy 52.
Turyngowie 37.
tyn, Tyniec 95. opactwo 359. 360.
Twardowski 405.
Tysiącznik 263. 265.

uchwała 273.
uciążliwe 256.
universitas 235.
urzędnicy opola 262.
Ujście 381.
ustawa 273.
Uzda 381.

Wag, Waga rz. 369. 378.
Wajdelotki 150.
Waligora 485.
Wanda 75. 46. jéj mogiła 303.
Wandalowie 42. 428.
Wani 27. 357.
Waragi 327.
Waredonia 60.
warazkie morze 5. 47. 354.
Waryni, Weryni, Warnowie 23. 25. 311. Warnow kraje 366.
Warta rz. 376.
vasallus 244. 246. 329.
Wawel góra 363.
Weleda, Wajdelotki.
Welehrad, Prokuja grod.
Welena 518.
Welety, Wiltowie.
welikan 485.
Welincani, Wolinici, Wołynianie.
Wendenkirchöfe 428.
Wenedi 23. 88. 46. 219. 298. 355. armoryccy 192.
Wełna rz. 355.
wes, wieś 206. 208.
Westfalai, Westfalowie 30. 234. 365,
Vethenici 224.
Wezera rz. 353.
Wiatycze 384.
viciuia, vicini 172. 223. 262.
wieca 273. 281,
Wielko-Morawia, Wielko-Mało-Polska 113.
Wielkigrod 33.
Wielopole, Magnopolis.
wielożeństwo 291.
Wieluń 381.
Wieprz rz. 610.
wieszcz 475.
Wikingi 82.
villani 240. 248.
villa 252.
wilkołak 460. 483. 485.
villicus 215. 249.
Wiltowie 38. 536.
Wiła, białe damy.
Vindonissa 359.
Wineta 363.
Winidonia 60.
wira, dzika, 281.
Wislanie 57. 110. 364. 376.
wiślański kraj 111.
Wiślica 57. 364.
Wisła 13. 142. 353.
Wit 136.
wlast 337.
wlastel 343.
Włach 140. 474.
Władyka 197.
własność, polska 345 powszechna 335. 345.
Włocławek 252. 381.
Włodowoj 225.
Wlchw, Włach.
Wogiwodinza 270.
woj, woje 282.
Wojewoda 197. 225.
Wojski 214.
Wolin, Wołyń wyspa 62. 303.
Wolinci, Wołynianie.
wołanie 271. 310. 311.
Wołochów państwo 57.
Wołos 518.
Wołynianie 367.
Wrocław 252. 380.
wróżba 160. 491.
wrw 223. 281.
Wtrane, Mazowszanie.
Wuotan 130.
wyboj 265.
Wyrwidąb 485.
Wyszogród 152. 366.

zadnica 283.
Zajeaczy 499.
żale 429.
załoga 527.
Zara, Zarawa pagus 379.
Zarni 147.
zawołanie 271.
Żar 452.
Żarnowiec 381.
Zażic 137.
zboj 265.
zdrawiec 444.
żelazo 283. 430.
zemsta 207.
żertwa 493. 518.
ziemia 233.
Ziemomysł 52. 55.
Ziemowit 53.
ziemstwo, ziemskość 230. 258.
żitel 212.
Ziza 141. 459.
Zlazanie 56. 369. 379.
złodziejstwa kara 221. 310.
Żmudz 382.
znaki pisarskie 557.
Znicz 137. 142. 517.
Zotok 381.
Zobten 378.
żona 290.
żoupar 490.
Żuława 366. 378.
Żupan 215. 225. 526.
Zwarasici 142.
zwierciadło saskie 170.
Żydzi 255.
Żyrnicy 300. 301.
żyto 195.
Żywie 95. 141. 459.

